PL ISSN 0039-3355

TOM XL

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

TREŚĆ TOMU m.in.

Artykuły

Stanisław Gruszecki: Eksploatacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej

Alfred Konieczny: Kobiety w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen w latach 1944—1945

Damian Tomczyk: Bitwa o przyczółek odrzański w rejonie Żelaznej (22—31 I 1945 r.)

Czesława Nowińska: Odbudowa zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949

Robert Kauziński: Z badań nad migracjami zewnętrznymi ludności Śląska Opolskiego w latach 1950—1980

Miscellanea i materiały

Bogdan Cimała, Antoni Steuer: Ruch sportowy na Górnym Śląsku w latach 1918—1922

Ryszard Hajduk: Problem Polaków byłych żołnierzy armii niemieckiej na posiedzeniach Komisji Wojskowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie

Opole 1982

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Mirosław Cygański: Niemieckie mieszczańskie partie polityczne na Górnym Śląsku wobec polskiego ruchu narodowego w latach powstań śląskich i plebiscytu 1919—1921

Stanisław Gawlik: Problemy polskiej oświaty na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu

Joachim Glensk: Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku

Kazimierz Feleszko: Słoweńskie wspomnienia o Śląsku

Dorota Simonides: Rodzimy folklor a polska świadomość narodowa na Śląsku

Teresa Smolińska: Nosiciele folkloru na Śląsku w XIX wieku na przykładzie badań Lucjana Malinowskiego

Bogdan Cimała: Miejsce województwa śląskiego w polskiej wymianie handlowej ze Związkiem Radzieckim w latach 1926—1939

Robert Rauziński: Przestrzenne zróżnicowanie sytuacji demograficznej regionów kraju a problemy polityki społecznej

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Marek Górny: Z badań nad ludnością górnośląskiej parafii Radzionków w latach 1851—1870

Zyta Zarzycka: Uwagi o zbrodniach niemieckiego Selbstschutzu w III powstaniu śląskim. Z materiałów Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE

SILESIAN STUDIES

SCHLESISCHE STUDIEN

ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

I N S T Y T U T Ś L Ą S K I W O P O L U

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XL

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE

OPOLE 1982

P 3594 II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA — *redaktor naczelny*
BOLESŁAW REINER — *zastępca redaktora naczelnego*
WIESŁAW LESIUK — *sekretarz redakcji*
FRANCISZEK HAWRANEK
ALFRED KONIECZNY — *członkowie redakcji*
TADEUSZ MINCZAKIEWICZ

Opracowanie redakcyjne

Zofia Wychota

Redaktor techniczny

Teresa Nietyksza

Korekta

Bogumiła Kassaraba-Nawrot

Violetta Sawicka

Okładkę projektował

Henryk Bzdok

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE 9/A/18/86

Inst. Śl. Opole 150,-

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1982

Wydawnictwo własne. Nakład 620 egz. Ark. wyd. 32,00. Ark. druk. 25,75.
Cena zł 150,—

ZGK, Druk. im. K. Miarki w Mikołowie, zam. 8149/1100/82, M-2

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Stanisław Gruszecki: Eksploatacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej 11
Alfred Konieczny: Kobiety w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen w latach 1944—1945 55
Damian Tomczyk: Bitwa o przyczółek odrzański w rejonie Żelaznej (22—31 I 1945 r.) 113
Czesław Nowiński: Odbudowa zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949 131
Stanisław Pajączkowski: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948 187
Maria Grygierczyk: Inżynierowie w gospodarce uspołecznionej województwa opolskiego 221
Robert Rauziński: Z badań nad migracjami zewnętrznymi ludności Śląska Opolskiego w latach 1950—1980 241

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Hanna Górecka, Alicja Janeczko: Ruch naturalny ludności parafii Sławięcice w latach 1804—1870 273
Bogdan Cimała, Antoni Steuer: Ruch sportowy na Górnym Śląsku w latach 1918—1922 303
Ryszard Hajduk: Problem Polaków byłych żołnierzy armii niemieckiej na posiedzeniach Komisji Wojskowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie 345

CONTENTS

ARTICLES

Stanisław Gruszecki: Exploitation of the Odra River under the German Administration 11
Alfred Konieczny: Women in the Concentration Camp of Gross-Rosen in the years 1944—1945 55
Damian Tomczyk: The Battle for the Bridge-Head on the Odra near Żelazna (January 22—31, 1946) 113
Czesław Nowiński: Restoration of Village Farmsteads in Lower Silesia in the years 1945—1949 131
Stanisław Pajączkowski: Society of Workers' University in Lower Silesia in the years 1945—1948 187
Maria Grygierczyk: Engineers in Socialized Economy of Opole Voivodeship 221
Robert Rauziński: About Investigations on External Migration of the Opole Silesia Population in the years 1950—1980 241

MISCELLANEA AND MATERIALS

Hanna Górecka, Alicja Janeczko: Natural Movement of People in the Parish of Sławięcice in the years 1804—1870 273
Bogdan Cimała, Antoni Steuer: Sports Movement in Upper Silesia in the years 1918—1922 303
Ryszard Hajduk: The Problem of Poles — Former Soldiers of the German Army at the Sessions Held by the Military Committee of Polish Republic National Council in London 345

INHALTSVERZEICHNIS

ARTIKEL

Stanisław Gruszecki: Die Exploitation der Oder durch die deutsche Wirtschaft 11
Alfred Konieczny: Frauen im Konzentrationslager Gross-Rosen in den Jahren 1944—1945 55
Damian Tomczyk: Der Kampf um den Oderbrückenkopf Żelazna (22—31.I.1945) 113
Czesław Nowiński: Der Wiederaufbau der niederschlesischen Dörfer in den Jahren 1945—1949 131
Stanisław Pajączkowski: Die Arbeiteruniversitäts-Gesellschaft (TUR) in Niederschlesien in den Jahren 1945—1948 187
Maria Grygierczyk: Die Ingenieurkader der volkseigenen Wirtschaft der Wojewodschaft Opole 221
Robert Rauziński: Aus den Forschungen über die Emigration der Bevölkerung des Śląsk Opolski in den Jahren 1950—1980 241

MISCELLANEA UND BEITRÄGE

Hanna Górecka, Alicja Janeczko: Die natürliche Bevölkerungsbewegung in der Parochie Sławięcice in den Jahren 1804—1870 273
Bogdan Cimała, Antoni Steuer: Die Sportbewegung in Oberschlesien in den Jahren 1918—1922 303
Ryszard Hajduk: Das Problem der Polen — ehemaligen Soldaten der deutschen Armee — auf den Sitzungen der Militärkommission des Volksrates der Republik Polen in London 345

СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Станислав Грушецки: Эксплуатация Одры в условиях немецкого хозяйтсва 11
Альфред Конечны: Женщины в концентрационном лагере Гросс-Розен 1944—1945 гг. 55
Дамян Томчык: Битва на одерском плацдарме в районе Железной (22—31 I 1945 г.) 113
Чеслав Новиньски: Восстановление сельских хозяйств на территории Нижней Силезии в 1945—1949 гг. 131
Станислав Пайончковски: Общество Рабочего университета на территории Нижней Силезии в 1945—1948 гг. 187
Мария Грыгерчык: Инженеры в обобществленном секторе народного хозяйства опольского воеводства 221
Роберт Раузиньски: Из исследований над внешними миграциями населения Опольской Силезии в 1950—1980 гг. 241

ТЕКСТЫ И МАТЕРИАЛЫ

Ганна Гурецка, Алиция Янечко: Естественное движение населения прихода Славенцице в 1804—1870 гг. 273
Богдан Цимала, Антони Стеуэр: Спортивное движение в Верхней Силезии в 1918—1922 гг. 303
Рышард Гайдук: Проблема поляков бывших солдатов немецкой армии на заседаниях Комиссии Народного Совета Речи Посполитой Польской в Лондоне 345

ARTYKUŁY

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

STANISŁAW GRUSZECKI

EKSPLOATACJA ODRY W WARUNKACH GOSPODARKI NIEMIECKIEJ

1. STAN ZAGOSPODAROWANIA RZEKI W XIX WIEKU

Pokój zawarty w Hubertusburgu w 1763 r. sankcjonując zagarnięcie Śląska przez Prusy oddał tym samym pod ich władzę ostatni odcinek Odry, do tego czasu znajdujący się poza granicami państwa Hohenzollernów. Tylko górski bieg rzeki — od źródeł do ujścia Opawy — o długości około 80 km pozostał, tak jak poprzednio, na terytorium Austrii. Nie miał on jednak zupełnie praktycznego znaczenia dla transportu wodnego.

Natomiast aż do 1815 r. musiały Prusy dzielić z Saksonią kontrolę nad dwudziestokilometrowym odcinkiem Odry na Ziemi Lubuskiej, pomiędzy Połęckiem (Pollenzig) a Ratzdorf (dzisiaj w NRD), gdzie przeważnie wzdłuż rzeki (talwegiem) przebiegała granica obydwu państw [1]. Fakt ten nie umniejszał zbytnio swobody pruskich przedsięwzięć w tym rejonie Odry, choć jeszcze w 1802 r. administracja wodna podsuwała myśl, aby dla ułatwienia prac regulacyjnych „mógłby wreszcie dwór saski być skłoniony do odstąpienia tej rzeki z obydwoma brzegami w dolnych Łużycach władcy, panującemu po tej stronie" [2].

Epizod wspólnej granicy na Odrze w niczym nie podważał jednak faktu, że po raz pierwszy od XII w. cały komunikacyjnie użyteczny bieg Odry znalazł się na obszarze jednego państwa. Zniesienie barier rozdzielających rzekę pomiędzy odrębne organizmy państwowe przyczyniło się do zwiększenia jej roli w obsłudze potrzeb przewozowych występujących na terenie Nadodrza. Zjawiska ekonomiczne wywołane politycznym scaleniem szlaku wodnego podcięły korzenie resztkom feudalnego partykularyzmu hamującym rozwój żeglugi; prawa składu i wyłączności przewozów, od stuleci egzekwowane przez główne miasta nadodrzańskie — Szczecin, Frank-

[1] K. Hermann, *Die Entwicklung der Oder vom Natur- zum Kulturstrom*, Berlin 1930 (Cyt. za przekładem polskim, powiel. dla potrzeb Ministerstwa Komunikacji w 1946 r., s. 87).

[2] Ibid., s. 88.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

furt i Wrocław, przestały obowiązywać jeszcze w XVIII w., a instytucję cła ostatecznie zniesiono na Odrze 11 VI 1816 r. [3]. Jednakże rozmiary przewozów miały być jeszcze przez wiele dziesiątków lat ściśle uzależnione od warunków nawigacyjnych, co niezwykle podrażało koszty transportu. Jak podaje W. Długoborski koszt przewozu drewna z Górnego Śląska do Szczecina pochłaniał blisko 75% wartości towaru, a w wypadku zboża przewożonego w odwrotnym kierunku — 33% [4]. Władze pruskie, które od lat trzydziestych XVIII w. co pewien czas subsydiowały prace regulacyjne na środkowej Odrze, polegające głównie na przekopywaniu zakoli, czy na przekładniu koryta, natychmiast po zajęciu Śląska przystąpiły do wykonywania podobnych robót także w górnym biegu rzeki. Do końca lat osiemdziesiątych XVIII w. przekopano 48 zakoli, wskutek czego długość Odry skróciła się o 8 mil [5]. Równocześnie (zarządzeniem „Die Ufer Ward und Hegungs Ordnung für Schlesien" z 1763 r.) [6] nałożono na ludność zamieszkałą w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki obowiązek stałego oczyszczania nurtu i usuwania drzew z obydwu brzegów. Zarządzenie to, mimo iż utrzymywało się w mocy aż do roku 1883, nigdy nie zostało w pełni wykonane. Koryto Odry obfitowało bowiem w „kłębowiska drzew", lub według innego ówczesnego określenia było „wybrukowane dębami", które z gęsto zalesionych brzegów często obsuwały się do rzeki. Oprócz tego na górnej i środkowej Odrze dawały się żeglarzom we znaki liczne mielizny, stale zmieniające swoje położenie. W okresie posuchy, tworzyły one swoisty archipelag, sytuacja nawigacyjna wyraźnie się pogarszała i przewozy na Odrze zamierały. Jeszcze w 1838 r. H. Moltke pisał: „sądzę, że po 50 lub 100 latach nie będzie się widziało takich smutnych rzek jak Odra lub Łaba, gdzie w lecie żeglarze muszą się przekopywać łopatami" [7]. Wyporność łodzi odrzańskich nie przekraczała z tego powodu 20—30 ton.

Komunikację na Odrze utrudniały też w znacznej mierze różnorodne przeszkody wodne stanowiące pozostałości po wzniesionych niegdyś ręką ludzką budowlach. K. Hermann wymienia wiele miejsc, gdzie w dnie rzeki tkwiły setki pali pochodzących z jazów, przepraw i mostów budowanych w ciągu stuleci. Przegradzanie rzeki stosowano także często jako je-

[3] Ibid., s. 20.

[4] W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Warszawa 1958, s. 634.

[5] Hermann, op. cit., s. 22. W źródłach osiemnastowiecznych na określenie przekopu prawie zawsze używano terminu „kanał". Stąd prawdopodobnie W. Długoborski wyciągnął wniosek, że „państwo nie dbało o drogi, rozbudowywało natomiast kanały" (W. Długoborski, *Handel*. W: *Historia Śląska*, t. 2, cz. 1, Wrocław 1966, s. 228.

[6] Hermann, op. cit., s. 37.

[7] Ibid., s. 73.

den ze sposobów ochrony przed rozprzestrzenianiem się epidemii chorób zakaźnych (przez żeglarzy przybywających z terenów objętych zarazą) [8].

Ludność niechętnie zajmowała się wydobywaniem drzew i pali. Była to praca nadzwyczaj ciężka, a dochód ze sprzedaży drewna niewielki. Władze nadzorowały jednak tę działalność dość konsekwentnie, nierzadko uciekając się do przymusu. Postawa wieśniaków staje się zrozumiała, jeśli się zważy, iż w zależności od rejonu rzeki dochód ze sprzedaży drewna miał się do kosztu jego wydobycia — jak 1:5 w okolicy Opola, a nawet 1:31 (!) przy ujściu rzeki Oławy [9].

Równolegle z oczyszczaniem nurtu udoskonalano także organizację ochrony przeciwpowodziowej. Od wieków w miastch i wsiach położonych na obszarze zalewowym Odry podejmowano wprawdzie starania o zabezpieczenie się przed skutkami katastrofalnych wezbrań, ale wobec rozproszenia i incydentalności tych wysiłków już na przełomie XVIII i XIX w. nie mogły one sprostać wymaganiom coraz racjonalniej organizującego się życia gospodarczego na Nadodrzu. Nieodzownym warunkiem skuteczności ochrony przeciwpowodziowej było jednak dokładne rozpoznanie rozlewiska Odry. Mimo, że tzw. zdjęcia rzeki wykonywano na środkowej Odrze już w końcu XVII w. to, podobnie jak w wypadku innych przedsięwzięć związanych z regulacją, bardziej planowa działalność na tym polu rozpoczęła się dopiero w w. XIX. Największe roboty zabezpieczające prowadzono na śląskim odcinku rzeki, jednak z częstymi przerwami z powodu zadrażnień i sporów rodzących się wokół uczestniczenia ludności w kosztach budowy wałów przeciwpowodziowych. W latach czterdziestych istniało już 17 związków wałowych, a pod koniec tego stulecia liczba ich wzrosła — tylko na Śląsku — do 26. Rzecz ciekawa, że najpóźniej, bo w 1886 r. powstał związek wałowy dla Odry powyżej Koźla, mimo iż jest to obszar szczególnie nawiedzany przez powodzie. Oprócz budowy wałów kilkakrotnie uciekano się do przeniesienia całych wsi, głównie w rejonie środkowej Odry, na tereny wyżej położone. Do końca XIX w. obszar obwałowany liczył 2356 km², z obejmującej 2600 km² tarasy zalewowej Odry [10].

Tendencja do skoordynowania prac regulacyjnych na Odrze i wyznaczenia im określonego celu znalazła w I połowie XIX w. najpełniejszy kształt w tzw. protokole bogumińskim (1819). Najogólniej rzecz ujmując określono w nim warunki, których spełnienie zagwarantować miało takie wyrównanie przepływu, aby nadmiar wody mógł bez przeszkód spłynąć do morza, natomiast przy stanach niżówkowych możliwe było zachowanie

[8] Po raz ostatni punkty sanitarno-policyjne utworzono na Odrze na początku września 1905 r. w związku z epidemią cholery nad dolnym biegiem Wisły (Jahres--Bericht des Schiffahrtsvereins zu Breslau für 1905, s. 3).

[9] Hermann, op. cit., s. 40.

[10] Ibid., s. 53.

minamalnej głębokości wystarczającej do uprawiania żeglugi. Przy ówczesnych możliwościach hydrotechniki był to program nie w pełni wykonalny. Po raz pierwszy jednak ujednolicono założenia oraz stworzono podstawy do dalszych studiów w tym względzie. W dokumencie z Bogumina przywiązywano też szczególną wagę do naprawienia błędów popełnionych we wcześniejszych pracach regulacyjnych (chodziło przede wszystkim o osłabienie oddziaływania wielu niewłaściwie wykonanych przekopów). Ważnym punktem protokołu było też stwierdzenie, że odtąd „wszystkie budowle, potrzebne do zwężenia koryta rzeki, albo do istotnej zmiany jego kierunku [...] mają być wykonane na rachunek państwa" [11]. Zdawało się to zapowiadać bardziej aktywny niż w XVIII w. stosunek Prus do spraw Odry. Tym bardziej, że uporano się wreszcie z budową, planowanego jeszcze w 1788 r. [12] kanału prowadzącego z Koźla, wzdłuż rzeki Kłodnicy do Gliwic. Ukończony w 1822 r. [13] Kanał Kłodnicki pozostać miał jednak przez następnych kilkadziesiąt lat jedynym przykładem świadczeń pruskich na rzecz Odry. Kierunek południowy uważany był bowiem za drugorzędny w hierarchii komunikacyjnych interesów Prus. Monarchia fryderycjańska usilnie dążyła do zespolenia z Brandenburgią świeżo zagrabionych ziem polskich położonych nad Wartą, Notecią i Wisłą. W tym celu wybudowano Kanał Bydgoski (1774 r.) [14], pomyślany również jako „narzędzie zniewolenia Gdańska", którego pozbawiono w ten sposób zaplecza, kierując polskie ładunki na dolną Odrę [15]. Fakt ten— jak pisze A. Wielopolski — miał „szczególną wymowę historyczną, wskazując na jedność geograficzno-gospodarczą Pomorza Zachodniego i ujścia Odry z ziemiami Polski. Okazała się ona niestety w całej pełni dopiero w świetle gorzkiego doświadczenia rozbiorów Polski, gdy Szczecin uzyskał niczym nie skrępowane połączenie ze swoim właściwym wielkim zapleczem" [16].

Dominacja kierunku wschód-zachód w pruskich przewozach aż do chwili zjednoczenia Niemiec, czyli do momentu, w którym zaczęły się ugruntowywać nowe cele niemieckiej ekspansji politycznej i gospodarczej, była zjawiskiem stałym. Przez nierespektowanie postulatów transportowych Śląska dopełniała ona ową „niedolę Wschodu", o której pisali często także niemieccy autorzy. Przy czym należy pamiętać, że w sukurs czyn-

[11] Ibid., s. 72.

[12] K. Repetzki, *Oberschlesien. Industrie und Wirtschaft*, Bonn 1971, s. 50.

[13] Kanał Kłodnicki (w najwcześniejszej postaci) oddano do użytku w 1812 r. Już po kilku latach wymiary jego 18 komór śluzowych okazały się za małe z punktu widzenia rentowności przewozów (A. Hornig, *Komunikacja na Górnym Śląsku*, Katowice 1963, s. 34).

[14] I. G. Braumüller, *Der wichtigste Kanal in Europa...*, Berlin 1815, s. 22.

[15] A. Wielopolski, *Zarys gospodarczych dziejów transportu do roku 1939*, Warszawa 1975, s. 160.

[16] Loc. cit.

nikom rządowym, odkładającym na kolejne dziesięciolecia radykalną regulację drogi wodnej Odry, przychodziły często uznane autorytety budownictwa wodnego tamtych czasów stwierdzając, że jest to przedsięwzięcie z technicznego punktu widzenia wręcz niemożliwe [17].

Z drugiej strony rozwijający się przemysł Górnego Śląska coraz natarczywiej domagał się usunięcia zmory „Verkehrsferne", nigdy nie opuszczającej „żadnego przedsiębiorcy ani odpowiedzialnego polityka gospodarczego na Śląsku" [18]. Nawet po uruchomieniu połączeń kolejowych [19] sprawa ta dawała się nadal we znaki producentom, którzy też przy każdej okazji podnosili ją w Berlinie. Skarżono się, że władze centralne poprzez faworyzowanie budownictwa wodnego na zachodnich rzekach niemieckich [20] przyczyniają się jeszcze do pogłębienia dysproporcji w kosztach przewozów na niekorzyść Śląska. Sfery przemysłowo-handlowe na Śląsku domagały się więc nieprzerwanie stworzenia towarom z Nadodrza równych szans w walce z konkurentami zachodnioniemieckimi i zagranicznymi, których wyroby znacznie taniej docierały nawet na rynki znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie Odry, jak na przykład do okręgu Berlina. Środki, jakie rząd pruski przeznaczał na regulację Odry, nie pozwalały jednak na nic więcej, jak tylko na stosowanie „naturalnych" [21], najprostszych sposobów poprawienia spławności rzeki (zwężenie nurtu, pogłębienie i oczyszczanie koryta).

Wyporność łodzi odrzańskich na początku drugiej połowy XIX w. mogła się już jednak potroić. Na górnej Odrze pojawiły się blisko stutonowe jednostki [22]. Nie oznaczało to wcale, że mogły one wykorzystywać swoją nominalną ładowność w ciągu całego sezonu żeglugowego.

---

[17] Do 1842 r. „sprawa regulacji była traktowana z bardzo małym zainteresowaniem również w rejencjach, które znały poprzednie wahania i były zdania, że z Odry nie można zrobić drogi, na której mogłyby się poruszać statki podczas niskiej wody" (Hermann, op. cit., s. 75).

[18] J. Kokot, *Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1794—1945*, Poznań 1948, s. 135.

[19] W latach 1841—1848 wybudowano na Śląsku 750 km linii kolejowych, a w połowie XIX w. istniały już połączenia kolejowe Górnego Śląska z Berlinem (przez Wrocław), Dreznem, Lipskiem, Szczecinem, Hamburgiem, Hannowerem, Kolonią, Krakowem, Wiedniem i Pragą (Hornig, op. cit., s. 41).

[20] Na każdy kilometr regulowanego biegu rzeki przeznaczono rocznie w latach 1843—1847 (w markach) na Odrze — 422, Ruhrze — 7165, Renie — 2210, Mozeli—Saarze — 624 (por. F. Biały, *Górnośląskie koła przemysłowo-handlowe wobec rządowych projektów rozbudowy dróg wodnych (1850—1914)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1962, t. 4, s. 236).

[21] Szerzej o tym: Hermann, op. cit., passim.

[22] A. Born, *Regulacja Odry i rozbudowa urządzeń technicznych*. W: *Monografia Odry*, pod red. A. Grodka, Poznań 1948, s. 432.

2. PROBLEMY ROZWOJU ŻEGLUGI ODRZAŃSKIEJ W LATACH 1870—1918

Od początku lat sześćdziesiątych XIX w nasiliły się żądania wydatnej poprawy stanu żeglowności Odry. Obok przemysłowców, głównie górnośląskich, domagali się tego także lokalni politycy, publicyści oraz samorządy kilku miast nadodrzańskich [23]. W 1861 r. powstała we Wrocławiu organizacja pod nazwą Związek Odry (Oder-Verein) usiłująca upowszechniać zrozumienie idei przekształcenia rzeki w arterię komunikacyjną. Sądząc z treści rozmaitych publikacji, chodziło głównie o szczególnie trudny dla nawigacji odcinek pomiędzy Koźlem a Wrocławiem. Tymczasem — jak to ustalił F. Biały — „rząd pruski wychodził z założenia, że należy w pierwszej kolejności uspławnić dolną Odrę, gdyż z natury rzeczy górny odcinek jest mniej przystosowany do żeglugi" [24]. Sprawa włączenia Śląska w system dróg wodnych została więc ponownie odłożona. Największy ośrodek produkcyjny Nadodrza miał być nadal zdany tylko na usługi kolei. Przemysłowcy śląscy nie zaprzestali jednak działalności na rzecz czynnego zaangażowania się państwa w uspławnienie całej Odry. Równocześnie usiłowali oni nakłonić kolej do udzielenia ulg taryfowych na towary górnośląskie. Liczyli też niewątpliwie i na to, że z chwilą gdy transport wodny będzie w stanie konkurować z lądowym (kolejowym), jako główni kontrahenci obu rywali będą wywierać wpływ na kształtowanie się opłat przewozowych.

Lecz w tym wszystkim motywy użyteczności górnej Odry jako drogi wodnej nie znajdowały, ze wspomnianych już wcześniej powodów, większego zrozumienia w Berlinie. Zawiedzeni w swoich oczekiwaniach potencjalni użytkownicy żeglugi odrzańskiej sarkastycznie stwierdzali, że „środków finansowych brak zawsze wówczas, kiedy chodzi o ulepszenia, rozbudowę, uwolnienie (Befreiung) naszych dróg wodnych. Rządowi [...] nie brak dobrej woli, brak tylko pieniędzy. Niestety, nie można bez nich zbudować i utrzymać dróg wodnych mimo wszystkich centralnych związków, zebrań ogólnych, sprawozdań i żywiących dobre chęci przemówień" [25]. J. Kokot widział w tym przejaw niechęci polityki pruskiej do „stworzenia racjonalnych podstaw dla długofalowego rozwoju gospodarczego swego nowego nabytku terytorialnego" [26].

Zagadnienie upośledzenia żeglugowego, jakim były dotknięte do lat osiemdziesiątych XIX w. długie odcinki rzeki, znajdowało odzwierciedlenie w układaniu się natężenia przewozów w systemie Odry. Według danych z 1875 r. kierunek wschodnio-zachodni, podobnie, jak w XVIII w.

[23] Por. B i a ł y, op. cit., s. 237.
[24] Ibid., s. 239.
[25] Ibid., s. 242.
[26] K o k o t, *Polityka gospodarcza...*, s. 55.

ciągle dominował. Przyłączenie do Prus obfitującego w liczne surowce Śląska zupełnie nie wpłynęło na przesunięcie obciążenia Odry, jak możemy to sprawdzić na rys. 1, w kierunku południowym.

Utworzenie Związku Północno-Niemieckiego, zwycięska wojna z Francją, a następnie zjednoczenie Niemiec, doprowadziły w konsekwencji do

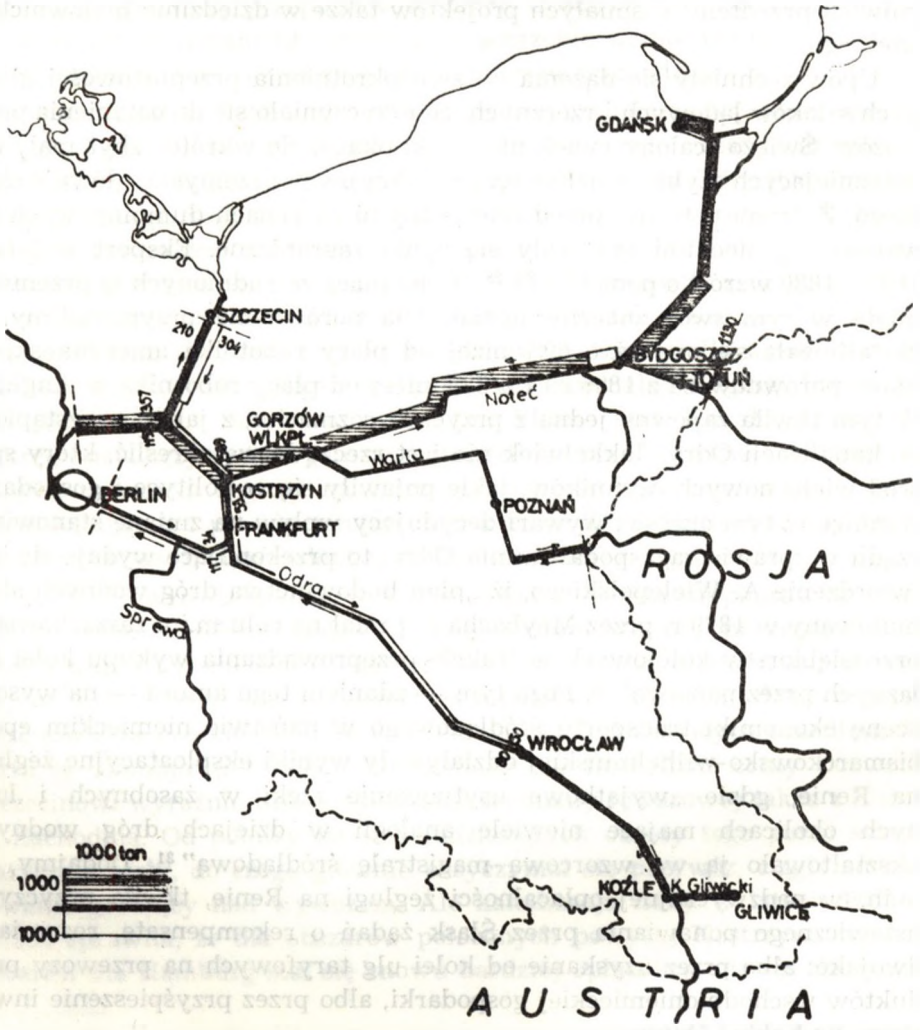

Rys. 1. Obroty towarowe w systemie Odry w 1875 r. (Źródło: K. Böhler, „Zeitschrift für Binnenschiffahrt" 1937, H. 51)

gwałtownej konsolidacji i poszerzenia niemieckiego rynku wewnętrznego. W ślad za tym mocarstwowe ambicje cesarstwa zyskiwały z roku na rok pewniejszą materialną podstawę. Wzrost produkcji przemysłowej wymagał usprawnienia działalności wszystkich rodzajów transportu. Kolej

w Prusach została więc wykupiona przez państwo już w latach 1879—1884 [27]. Jej modernizację, podobnie, jak i rozbudowę całego przemysłu ułatwił fakt, że industrializacja kraju dokonywała się zbieżnie z przemianami, jakie niosła druga rewolucja techniczna (etap elektryfikacji). Umożliwiło to realizowanie — w warunkach bardziej sprzyjających niż kiedykolwiek przedtem — śmiałych projektów także w dziedzinie budownictwa wodnego.

Upowszechniały się dążenia do zwielokrotnienia przepustowości głównych szlaków lądowych i rzecznych, co przyczyniało się do potanienia przewozów. Świeżo scalony rynek niemiecki okazał się wkrótce zbyt mały dla potężniejących szybko możliwości produkcyjnych przemysłu, głównie ciężkiego. Z drugiej strony, przed oferowanymi po cenach dumpingowych towarami niemieckimi otwierały się rynki zagraniczne. Eksport w latach 1875—1880 wzrósł o ponad 150% [28]. Niska płaca zatrudnionych w przemyśle miała w tym swój znaczny udział. Dla porównania przypomnijmy, iż kształtowała się ona aż o 60% niżej od płacy robotnika amerykańskiego (dane porównawcze z 1896 r.) i o 32% niżej od płacy robotnika w Anglii [29]. W tym tkwiła zapewne jedna z przyczyn rozmachu, z jakim przystąpiono do kanalizacji Odry. Jakkolwiek nie jest rzeczą łatwą określić, który spośród wielu nowych czynników, jakie pojawiły się w polityce i gospodarce Niemiec w tym okresie, wywarł decydujący wpływ na zmianę stanowiska rządu w sprawie zagospodarowania Odry, to przekonujące wydaje się być twierdzenie A. Wielopolskiego, iż „plan budownictwa dróg wodnych sformułowany w 1879 r. przez Meybacha [...] miał na celu m.in. zaszachowanie przedsiębiorstw kolejowych w trakcie przeprowadzania wykupu kolei żelaznych przez państwo" [30]. Poza tym — zdaniem tego autora — na wysoką ocenę ekonomiki transportu śródlądowego w państwie niemieckim epoki bismarckowsko-wilhelmińskiej ddziaływały wyniki eksploatacyjne żeglugi na Renie, gdzie „wyjątkowe usytuowanie rzeki w zasobnych i ludnych okolicach mające niewiele analogii w dziejach dróg wodnych ukształtowało ją we wzorcową magistralę śródlądową" [31]. Dodajmy, że m.in. w nadzwyczajnej opłacalności żeglugi na Renie, tkwiła przyczyna ustawicznego ponawiania przez Śląsk żądań o rekompensatę, rozumianą dwojako: albo przez uzyskanie od kolei ulg taryfowych na przewozy produktów wschodnioniemieckiej gospodarki, albo przez przyśpieszenie inwestycji na Łabie i Odrze.

---

[27] J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1870—1945*, Poznań 1969, s. 81.

[28] Obliczono na podstawie danych zawartych w pracy W. Grabskiej, *Ekonomiczna ekspansja Niemiec na wschód w latach 1870—1939*, Wrocław 1964, s. 12.

[29] Ibid., s. 13.

[30] Wielopolski, op. cit., s. 273.

[31] Ibid., s. 271.

Całkowite przejęcie kolei przez państwo, godzące się w imię protekcjonizmu na większe ustępstwa taryfowe aniżeli prywatni właściciele, rozszerzyło widoki na zbyt śląskiego węgla w Rzeszy, tym bardziej, że w krótkim czasie zbudowano wiele nowych linii i połączeń. Wzgląd na osiągnięcie jak najniższych frachtów kazał jednak kołom przemysłowym nadal domagać się rozbudowy przepustowości Odry. Coraz częściej rzecznicy żeglugi sięgali też po argumenty mówiące o potrzebie wzmocnienia tym sposobem podstaw dalszej egzystencji niemczyzny na wschodzie.

W latach 1874—1888 zainteresowanie żeglugą odrzańską doprowadziło wreszcie do utrwalenia podejmowanych do tego czasu inicjatyw. 26 XI 1873 r. powstał we Wrocławiu Zarząd Rozbudowy Odry (Oderstrombauverwaltung), obejmujący Odrę od granicy powyżej Raciborza do miejscowości Ognica, km 680,3 oraz rzekę Kłodnicę z jej kanałem, a także Noteć i należący do Prus odcinek Warty [32]. W 1880 r. rozpoczęła działalność odrzańska Komisja do Spraw Żeglugi (Stromschiffahrt-Komission), powołana przez rząd jako jedna z pięciu oddzielnych komisji dla wielkich rzek, a w 1882 r. utworzono Śląski Związek Prowincjonalny Żeglugi Śródlądowej (Schlesischer Provinzialverein für Fluss- und Kanalschiffahrt) [33]. W kręgu działaczy tych organizacji znaleźli się przedstawiciele zainteresowanych rozwojem żeglugi na Odrze grup przemysłowców, kupców oraz władz lokalnych i prowincjonalnych. Na czele Zarządu Rozbudowy Odry stanął ówczesny nadprezydent prowincji śląskiej — Seydewitz.

W ślad za wzrostem znaczenia górnej Odry zaczęła się poprawiać również pozycja Szczecina, dotąd w nieznacznym stopniu przyciągającego masę towarową pochodzącą z naturalnego zaplecza tego portu. Już wcześniej, w 1857 r. wskutek zniesienia ceł sundzkich Szczecin zdołał przejąć część towarów czeskich, śląskich i wielkopolskich trafiających przedtem do portu w Hamburgu [34]. Upowszechniający się liberalizm celny pozwolił Szczecinowi wyraźnie rozszerzyć zasięg wymiany towarowej także z Europą Zachodnią. Od połowy lat siedemdziesiątych obroty tego portu systematycznie rosły, do czego głównie przyczyniał się przywóz, ciągle zdecydowanie górujący nad wywozem. Ale kanalizacja Łaby w latach 1869—1895 sprawiła, że dla obszarów położonych powyżej Kostrzyna wywóz towarów via Hamburg stał się znowu bardziej opłacalny, niż via Szczecin.

[32] H. Hampel, *100 Jahre Oderstrombauverwaltung*, „Zeitschrift für Binnenschiffahrt und Wasserstrassen" 1974, H. 2, s. 66. Na Renie podobny zarząd powołano już w 1850, a na Łabie w 1865 r. Kilometrowanie Odry wykonano w 1896 r. (por. Hermann, op. cit., s. 67).

[33] Biały, op. cit., s. 244.

[34] M. Lesiński, *Rozwój portu na tle stosunków handlowych Szczecina od XIII do początku XX wieku*. W: *Port szczeciński. Dzieje i rozwój do 1970 r.*, pod red. B. Dziedziula, Warszawa—Poznań 1975, s. 39.

Gdy mowa o przeładunkach Szczecina warto podkreślić wynikający z ich struktury osobliwy dowód upośledzenia Śląska przez politykę taryfową Niemiec. Otóż węgiel angielski znajdował się przez dziesiątki lat na czele listy importowej Szczecina, podczas gdy ilość węgla śląskiego nie mieściła się nawet w pierwszej dziesiątce towarów wywożonych z tego portu. W latach osiemdziesiątych XIX w. z Nadodrza wysyłano do Szczecina przede wszystkim cukier (Ziemia Lubuska) oraz cynk i ołów (Śląsk). Jedynie Pomorze Zachodnie i Wielkopolska zasilały port szczeciński różnorodnymi towarami, wśród których dominowały drewno i produkty rolne [35]. Jak wynika z rys. 1 również okręg berliński połączony ze Szczecinem poprzez system kanałowy Odra—Hawela należał do najważniejszych obszarów jego zaplecza.

Wśród różnych opinii na temat znaczenia żeglugi odrzańskiej w niemieckim transporcie śródlądowym w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. szczególnie interesujący wydaje się jej obraz przedstawiony w tabeli 1. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż jeszcze w 1877 r. podstawowy tabor na Odrze stanowiły jednostki małe, nie przekraczające 100 t nośności, przy czym w najbliższym sąsiedztwie tej kategorii mieściły się również pozostałe odrzańskie barki i łodzie. Należy z tego wnioskować, że nawet w dolnym biegu rzeki nie eksploatowano większych jednostek, chociaż głębokość nurtu pozwalała na wprowadzenie tam barek o nośności około 700 t. Parametry połączeń kanałowych z Berlinem oraz warunki nawigacyjne istniejące na Noteci, Warcie i Odrze środkowej decydowały o maksymalnej wielkości jednostek odrzańskich.

Po upływie dwudziestu lat w strukturze nośności taboru Odry zaszły korzystne zmiany, ale w porównaniu z innymi flotyllami rzecznymi w Niemczech, a szczególnie z taborem Łaby — od dawna przecież przechwytującym ładunki pochodzące z dorzecza Odry — opierał się on w dalszym ciągu na jednostkach małych. Przełamanie bariery „200 ton" i podniesienie się średniej nośności taboru, wykazane w danych za 1897 r., pozostawało prawdopodobnie w ścisłym związku ze skanalizowaniem górnej Odry (1891—1895). Władze zdecydowały się na początku lat dziewięćdziesiątych na częściową przynajmniej likwidację „wąskiego gardła" pomiędzy Koźlem a Wrocławiem. Widoczne na rys. 2 zwężenie strumienia ładunków powyżej Wrocławia, które to zjawisko jeszcze w 1895 r. było równie aktualne, jak sto lat wcześniej, natychmiast po skanalizowaniu rzeki zaczęło szybko ustępować miejsca odwrotnej tendencji.

Mimo, że kanalizację ograniczono na razie tylko do odcinka Januszkowice k. Koźla — ujście Nysy Kłodzkiej, jej wpływ na ożywienie żeglugi był łatwo dostrzegalny, a największa zmiana nastąpiła w obrotach portu

[35] Ibid., s. 44.

Tabela 1

Stan ilościowy i struktura taboru pływającego na ważniejszych drogach wodnych Niemiec z 31 grudnia 1877 i 1897 r.

Drogi wodne	Łodzie i barki żaglowe oraz holowane o tonażu:													Holowniki łącznie ze statkami pasażerskimi
	10—50	50—100	100—200	200—300	300—400	400—500	500—600	600—700	700—800	800—900	900—1000	1000—1200	1200—1400	1400 i więcej	
							1877 r.								
Wisła [a]	236	275	77	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14
Odra	550	1 299	518	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	50
Łaba [a]	3 784	2 845	1 584	218	107	21	—	—	—	—	—	—	—	—	221
Wezera	168	111	96	30	10	1	—	—	—	—	—	—	—	—	18
Ren [a]	975	557	601	448	150	5	30	18	2	—	—	—	—	—	204
Dunaj [a]	25	9	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Niemcy ogółem [b]	7 140	5 570	2 079	700	267	27	30	18	2	—	—	—	—	—	570 [c]
							1897 r.								
Wisła [a]	87	116	337	27	14	9	—	—	—	—	—	—	—	—	75
Odra	299	264	1 777	232	63	15	—	—	—	—	—	—	—	—	225
Łaba [a]	4 167	1 138	3 843	938	561	356	84	9	—	1	—	—	—	—	940
Wezera	99	73	82	61	77	16	—	—	—	—	—	—	—	—	57
Ren [a]	521	348	581	501	172	170	166	193	152	115	52	83	30	15	437
Dunaj [a]	29	11	11	3	8	65	—	—	—	—	—	—	—	—	13
Niemcy ogółem [b]	6 673	2 548	6 925	1 773	900	638	253	202	152	116	52	83	30	15	1953 [d]

[a] Dotyczy tylko odcinka rzeki znajdującego się w granicach ówczesnych Niemiec;
[b] Ujęto tutaj także tabor pozostałych ośmiu mniejszych systemów rzeczno-kanałowych w Niemczech;
[c] W tym 269 statków pasażerskich;
[d] W tym 844 statki pasażerskie.
Źródło: S y m p h e r, *Wasserwirtschaftliche Vorarbeiten*, Lipsk 1901, wkładka 5 (po s. 84).

kozielskiego. W 1897 r. — dwa lata po skaskadowaniu górnej Odry — przeładowano w Koźlu 800 tys. t [36]; w porównaniu ze stanem z 1895 r. oznaczało to 80-krotny wzrost przeładunków. U schyłku XIX w. Koźle awansowało na 14 miejsce na liście głównych portów śródlądowych w Rzeszy, wyprzedzając m.in. Bremę, Królewiec i Kłajpedę [37]. Na Odrze ustępowało Koźle

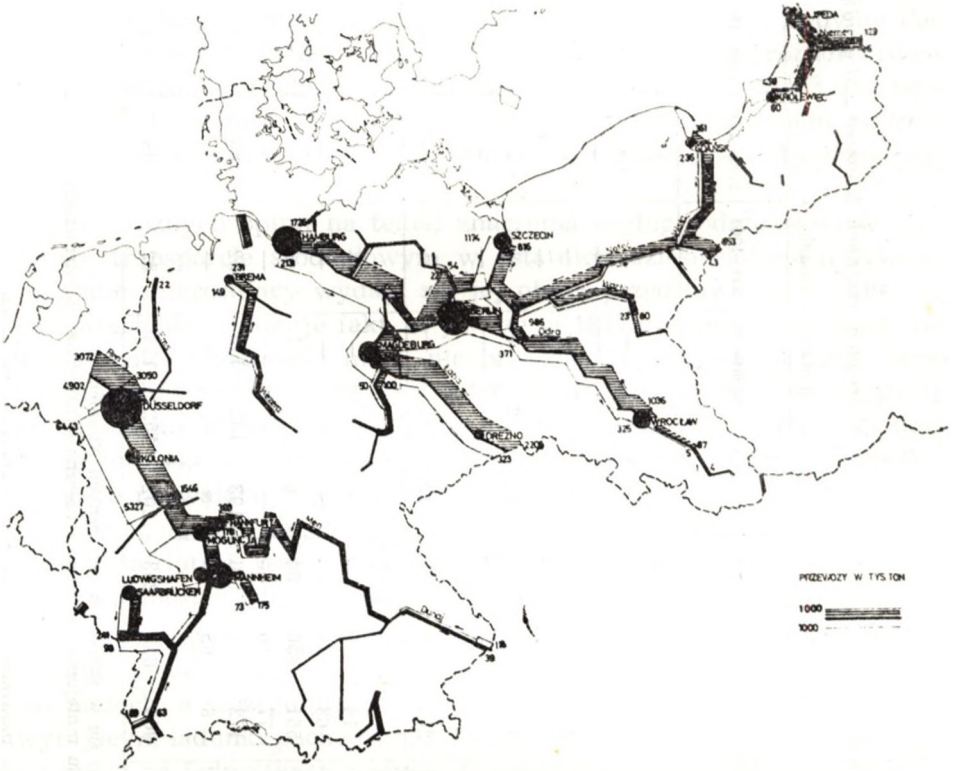

Rys. 2. Transport na Odrze na tle przewozów na pozostałych drogach wodnych Niemiec w 1895 r. (Źródło: S y m p h e r, *Wasserwirtschaftliche Vorarbeiten*, Lipsk 1901, s. 84, wkładka 1)

już tylko portom we Wrocławiu i Szczecinie. Bliskość rejonu surowcowego oraz możliwość wpływania do kozielskich basenów barek o wyporności 400 t rokowały temu portowi dalszy poważny wzrost obrotów.

Na Śląsku spodziewano się jednakże po przebudowie Odry czegoś więcej niż tylko ułatwień w technicznej fazie transportu. Chodziło przede wszystkim o stworzenie warunków umożliwiających wydatne obniżenie kosztu przewozów na Odrze w porównaniu z zachodnimi systemami rzecz-

[36] S y m p h e r, *Wasserwirtschaftliche Vorarbeiten*, Lipsk 1901, s. 10.
[37] Loc. cit.

nymi. Tymczasem realizacja rządowych projektów rozbudowy Renu, Wezery i Łaby stale pochłaniała sumy proporcjonalnie przewyższające nakłady na Odrę. Oznaczało to utrzymywanie się przewagi zachodnioniemieckiej. Poza tym przemysłowcy z Nadrenii coraz natarczywiej domagali się w Berlinie budowy Kanału Centralnego (Mittellandkanal). Projekt tego kanału zawisł nad gospodarką Nadodrza niczym przysłowiowy miecz Damoklesa.

Udostępnienie górnej Odry już stosunkowo dużym jednostkom odbiło się korzystnie na przeładunkach żeglugi śródlądowej w Szczecinie, gdzie w 1898 r. zanotowano 35% wzrost obrotów w porównaniu ze stanem sprzed kanalizacji [38]. Ale po przebudowie kanału Odra—Sprewa, prowadzonej w latach 1895—1897 oraz 1907—1929, większa część masy towarowej ekspediowanej ze Śląska ponownie, „tradycyjnie", trafiała do Berlina, a nie nad Bałtyk. Podobnie miała się sprawa z wywozem ze Szczecina w górę rzeki. I w tym wypadku Berlin przyjmował znacznie więcej ładunków niż porty śląskie, zwłaszcza po zmodernizowaniu starego Kanału Winawskiego (1906—1914), przedłużającego przedtem swoimi licznymi śluzami podróż na trasie Szczecin—Berlin (o długości 180 km) do kilku tygodni.

Znaczny wysiłek inwestycyjny, na jaki się zdobył rząd Rzeszy w dziedzinie komunikacji na przełomie XIX i XX w. podyktowany był m.in. mocarstwowymi celami niemieckiej polityki zagranicznej. W tym czasie kształtują się w Niemczech liczne doktryny traktujące o konieczności podporządkowania sobie przez to państwo struktury gospodarczej krajów Europy środkowej. W praktyce zaczęto od „penetracji Austrii przez prężny kapitał niemiecki, opanowujący koleje austro-węgierskie, inwestujący w kopalnictwie czeskim, wypierający banki francuskie i holenderskie w udzielaniu kredytów rządowi austriackiemu" [39].

Sporo światła na ogólny charakter tych dążeń rzucają dane ukazujące wzrost wydatków zbrojeniowych w budżetach mocarstw europejskich w latach 1875—1906 [40]. Wynika z nich bezpośredni związek między programem poszerzenia niemieckiego obszaru gospodarczego a militaryzacją gospodarki.

Przykładem liczenia się z potrzebami przyszłej ekspansji była m.in. przebudowa drogi wodnej Wisła—Odra, obejmującej Wartę, Noteć, Kanał

[38] Ibid., s. 9. Obroty żeglugi śródlądowej w Szczecinie wzrosły z 1850 tys. t w 1895 r. do 2500 tys. t w 1898 r. W przyroście tym oprócz zwiększonych dostaw ze Śląska mieściły się prawdopodobnie ładunki trafiające na barki z morza, ponieważ w latach 1895—1900 nastąpił także wzrost przeładunków portu morskiego w Szczecinie (por. Lesiński, op. cit., s. 46).

[39] J. Chodorowski, *Niemiecka doktryna gospodarki wielkiego obszaru*, Wrocław 1972, s. 48.

[40] Wydatki na zbrojenie wzrosły w tym okresie w Niemczech o 176,8%, we Francji — 32,7% i w Anglii — 67,8% (por. Grabska, op. cit., s. 19).

Bydgoski i Brdę. To kosztowne przedsięwzięcie zrealizowano w latach 1910—1915, mimo iż punkt ciężkości przewozów w systemie Odry już od początku XX w. przeniósł się zdecydowanie z dorzecza Warty na górną i środkową Odrę. Połączenie Odra—Wisła nie służyło żadnemu ośrodkowi przemysłowemu, a wywóz płodów rolnych był bardziej opłacalny równoległą i niezbyt oddaloną drogą morską. Również jednym z powodów przybliżenia drogi wodnej Odry do Górnego Śląska były rachuby na ewentualne jej wykorzystanie w kształtowaniu monopolistycznej pozycji Niemiec w południowo-wschodniej Europie.

Plany rozszerzenia wpływów niemieckich wykraczały już zresztą poza Bałkany. Jak pisze o tym okresie J. Chodorowski: „przestaje być wówczas prawdą słynne powiedzenie, że cały wschód nie jest wart kości jednego grenadiera pruskiego" [41]. Projektowany wtedy kanał Odra—Dunaj najpierw miał służyć zacieśnieniu „obopólnie korzystnej" wymiany handlowej z Austrią, później nęcił niemieckie sfery gospodarcze, aby powierzyć mu jeszcze donioślejszą rolę — a mianowicie rolę żeglugowego wariantu linii kolejowej Berlin—Bagdad. W okresie I wojny światowej, „w wypowiedziach niemieckich pojawi się wyraźna tęsknota za połączeniem wodnym między Dunajem a rzekami północy" [42], które ułatwiłoby realizację polityki autarkii gospodarczej.

W ciągu dziesięciu lat poprzedzających wybuch I wojny światowej warunki nawigacyjne na górnej Odrze uległy dalszej poprawie. W 1907 r. rozpoczęto prace nad przedłużeniem skanalizowanego odcinka rzeki w dół, aż do Wrocławia. Począwszy od Zwanowic wybudowano osiem stopni, tym razem ze śluzami pociągowymi o długości 187 m [43]. Były one trzykrotnie dłuższe od śluz z lat 1891—1895 znajdujących się powyżej ujścia Nysy Kłodzkiej. W tym okresie żegluga towarowa na Odrze osiągnęła już takie natężenie, że wymiary istniejących śluz (55 m) ograniczały poważnie przepustowość szlaku. Rejs z Wrocławia do Koźla i z powrotem trwał z tego powodu 28 dni, z czego 8—9 dni przypadało na za- i wyładunek barek [44] Dlatego wkrótce zdecydowano się na wybudowanie śluz pociągowych również na osiemdziesięciokilometrowym odcinku Koźle — ujście Nysy Kłodzkiej. Prace te wykonano równocześnie z odcinkiem Zwanowice—Wrocław, a budowę zakończono w 1915 r.[45] Przepustowość Odry na przebudowanych odcinkach wzrosła do 5 mln t. Jednakże zachodziła teraz wyraźna różnica pomiędzy warunkami nawigacyjnymi na skanalizowanej drodze wodnej

[41] Chodorowski, op. cit., s. 48.

[42] K. Jonca, *Projekty budowy dróg wodnych Odra—Dunaj i Odra—Wisła w latach 1914—1945*, „Studia Śląskie" 1963, t. 6, s. 184.

[43] Born, op. cit., s. 443.

[44] Jahres-Bericht... 1907, s. 3.

[45] Born, op. cit., s. 443.

a sąsiednimi odcinkami, na południu — na Kanale Kłodnickim i na północy — na wewnętrznych drogach wodnych Wrocławia. Modernizację tras wrocławskich rozpoczęto jeszcze na wiosnę 1913 r. Natomiast z przebudową Kanału Kłodnickiego, mimo jego znaczenia dla Górnego Śląska zwlekano aż do lat trzydziestych. Stąd mógł on przyjąć zaledwie kilka procent ładunków przechodzących przez Koźle [46].

3. CZYNNIKI POLITYCZNO-EKONOMICZNE KSZTAŁTUJĄCE ROLĘ TRANSPORTU ODRZAŃSKIEGO W LATACH MIĘDZYWOJENNYCH

Odrodzenie się państwa polskiego po I wojnie światowej jeszcze bardziej skomplikowało problemy komunikacyjne Nadodrza. Wiele połączeń drogowych i kolejowych zostało przerwanych. Wpływ nowej granicy odbił się także na spoistości systemu dróg wodnych Odry. Na terytorium Polski znalazł się Kanał Bydgoski z częścią biegu Noteci oraz Wartą. Łącznie 45 tys. km² dorzecza Odry [47] nie zwilżało już — parafrazując słowa Bülowa — korzeni potęgi pruskiej [48]. Ta historyczna rewindykacja nie miała wszakże dla polskiego transportu większego znaczenia. Ujście Noteci do Warty, jak i ujścia obu największych rzek na ziemiach polskich — Wisły i Odry — pozostawały nadal w obcym władaniu. Zredukowała ona natomiast dochody odrzańskich armatorów, ponieważ granica polsko-niemiecka zamknęła dopływ masy towarowej ze znacznej części Górnego Śląska oraz odcięła od Odry obszary rolnicze położone nad Wartą i dolną Wisłą. Funkcja transportowa Odry została po 1918 r. zawężona w przestrzennym oddziaływaniu niemal wyłącznie do obsługi terenów leżących wzdłuż linii Koźle—Berlin—Szczecin.

Pomimo to, dla przemysłu górno- i dolnośląskiego oraz dla kół przemysłowo-handlowych Szczecina szlak odrzański wart był kontynuowania — ciągnących się już od stu lat — starań o jego przebudowę na wielką drogę wodną. Ciągle aktualne było „niezwiązanie" komunikacyjne Górnego Śląska z wewnętrznym i zagranicznymi rynkami. W okresie republiki weimarskiej zaistniało też dodatkowe utrudnienie w postaci dyskryminującej polityki taryfowej kolei, która swoje bazy obliczeniowe (Frachtbasis) przewoźnego lokowała zwykle w zachodnich Niemczech (np. przewoźne za żelazo w Oberhausen, a za złom w Essen) [49]. Coraz wyraźniejsze stawało się też z każdym rokiem niebezpieczeństwo zagrażające ekonomice Nad-

[46] Obliczono na podstawie danych liczbowych przedstawionych przez A. Horniga, op. cit., s. 50, 52 i 70.

[47] *O lewy brzeg środkowej i dolnej Odry*, „Przegląd Zachodni" 1945, nr 2/3, s. 72.

[48] W 1902 r. w sejmie pruskim: „Nie możemy dopuścić, aby wyschły korzenie potęgi pruskiej, aby nasza narodowość nad Wartą, Wisłą i Odrą została wyparta falami obcej nam narodowości" (cyt. za. J. Pajewski, *Historia powszechna 1871—1918*, Warszawa 1967, s. 270).

[49] J. Kokot, *Logika Poczdamu*, Katowice 1961, s. 196.

odrza ze strony Kanału Śródlądowego, projektowanego jeszcze przez księcia Juliusza Brunszwickiego (1568—1589). Kanał ten miał połączyć Ren z Łabą. Rozpoczęta w 1906 r. jego budowa postępowała w szybkim tempie naprzód, mimo przerwy spowodowanej wojną. Na Śląsku uważano, że jest to kolejny dowód faworyzowania i uprzywilejowania producentów zachodnioniemieckich.

„Z wielką troską — pisał ekonomista dolnośląski — spogląda nasz rewir na Kanał Śródlądowy, który ma być gotów w 1937 r. i przyniesie paliwu westfalskiemu niesłychaną obniżkę kosztów transportu na rynku berlińskim i środkowo-niemieckim. Tego rodzaju uprzywilejowanie Westfalii musiałoby spowodować niemal całkowite zamarcie zbytu naszego paliwa na wymienionych rynkach. Ze strony rządu obiecywano nam wielokrotnie wyrównanie za ujemne skutki budowy kanału śródlądowego. Przeprowadzenie takiego wyrównania jest koniecznością życiową dla naszego górnictwa" [50].

Przewaga zachodnich systemów rzecznych nad potencjałem transportowym Odry była w warunkach niemieckich wykładnikiem różnicy pomiędzy zagospodarowaniem obszarów położonych na zachód od linii Odra—Nysa Łużycka a Nadodrzem. Tylko w rolnictwie nadodrzański wschód osiągnął produktywność proporcjonalną do wielkości zajmowanego w Rzeszy obszaru (ok. 24%). Jednakże możliwości zbytu wschodnich ziemiopłodów na rynkach leżących na zachód od Odry były ograniczone [51].

W opinii aktywistów odrzańskich nie ulegało wątpliwości, że każda inwestycja usprawniająca ruch żeglugowy na Odrze, nawet jeśli nosiła znamiona „nagrody pocieszenia", wpłynąć musiała korzystnie na rachunek kosztów wielkiego przemysłu śląskiego. Im więcej udało się ująć ładunku kolei, tym większa stawała się konkurencyjność śląskich surowców na rynku berlińskim, „który działał w stosunku do ziem na wschód odeń położonych jak pompa ssąca" [52]. Z tego punktu widzenia radykalne zwiększenie przepustowości arterii odrzańskiej nabierało dla interesów Nadodrza ogromnego znaczenia. Niemało więc starań włożono, aby wykazać władzom berlińskim, jakie korzyści wynikną dla Niemiec, jeśli kapitał państwowy zaangażuje się w dzieło przebudowy Odry. Na karb utrzymującej się w tej dziedzinie inercji kładziono niemal wszystkie kłopoty transportowe nękające wschodnie obszary Rzeszy. Powszechnie ignorowano możliwość kształtowania tego stanu rzeczy przez obiektywne zjawiska ekonomiczno-geograficzne. Fakt, że droga wodna Odry naturalnie ciążąca ku ziemiom polskim (przewaga prawego dorzecza) weszła, tylko dzięki sztucznym połączeniom kanałowym, w sferę berlińskiego życia gospodarczego nie wywoływał żad-

[50] Cyt. za K o k o t, *Polityka gospodarcza...*, s. 137.

[51] Szerzej o tym: B. G r u c h m a n n, *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich w latach 1945—1958*, Poznań 1960, s. 9.

[52] P. M a ł e k, *Rola i znaczenie Odry w gospodarce Niemiec w okresie 1910—1939*, „Przegląd Zachodni" 1960, nr 2, s. 304.

nych głębszych refleksji. A przecież polityka transportowa w stosunku do obszarów położonych na wschód od Berlina upośledzała nie tylko żeglugę śródlądową (zob. rys. 3).

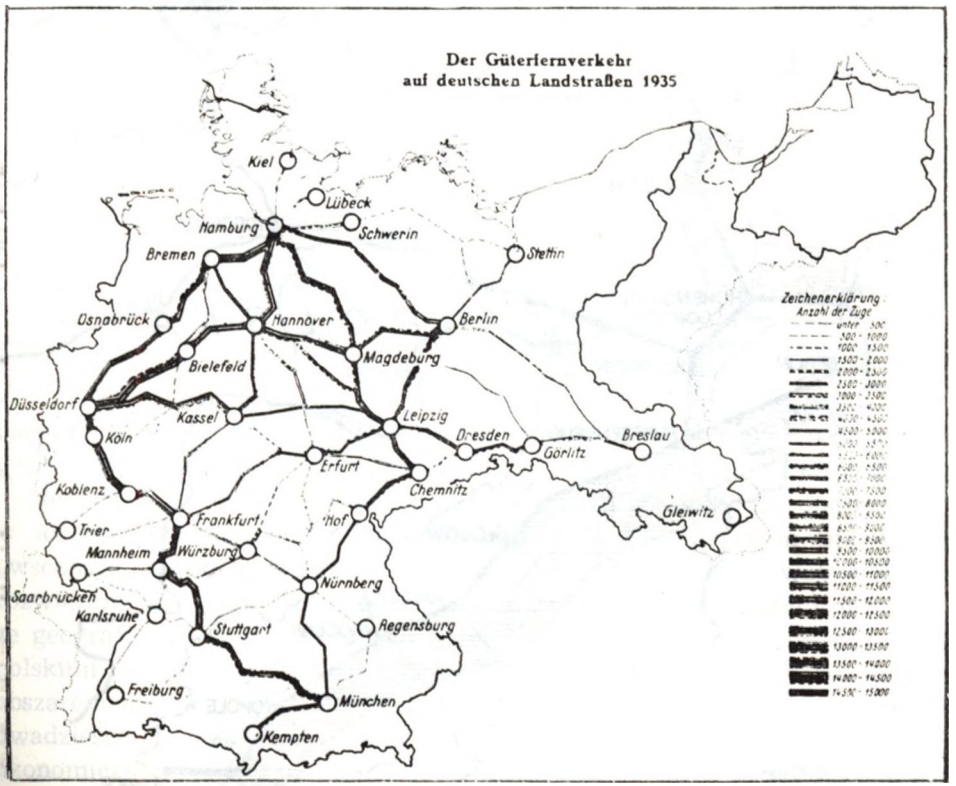

Rys. 3. Natężenie przewozów towarowych na ważniejszych drogach Niemiec (Landstrassen) w 1935 r. (Źródło: W. Raabe, *Die Vollendung des Mittellandkanals*, Berlin 1938, po s. 144)

Wracając do problemu Odry należy podkreślić, że pod władaniem niemieckim jej funkcja transportowa została podzielona między cztery odrębne kierunki przewozowe: Śląsk—Berlin, Szczecin—Berlin, rejon Warty i Noteci — Berlin oraz Śląsk—Szczecin. Ostatnia relacja, choć zgodna z naturalnym biegiem rzeki nie należała do najintensywniej wykorzystywanych połączeń (zob. rys. 4). Takie ukształtowanie ruchu towarów wynikało bowiem z „systemu, który z góry przekreślał możliwości stworzenia ze Śląska samodzielnego, wielostronnie uprzemysłowionego centrum i spychał go do roli bazy surowcowo-zaopatrzeniowej dla innych ośrodków przemysłowych" [53]. Co więcej, był to niemal wyłącznie ruch kierowany na rynek

[53] Ibid.

Rys. 4. Przewozy wodne w systemie Odry w 1935 r. (Źródło: Böhler, op. cit., s. 7)

wewnętrzny, ponieważ za granicę wysyłano zaledwie 1,8—2,7% masy towarowej pochodzącej ze wschodnich terenów Rzeszy [54]. Z eksploatatorskiego stosunku do obszarów wschodnich zrodziła się inna jeszcze dolegliwość odrzańskiej żeglugi, poważnie obniżająca jej rentowność. Chodzi tu o wyraźną różnicę pomiędzy ilością towarów wywożonych z tych rejonów do Berlina a wolumenem stamtąd przyjmowanym. Interesujące dane przytacza na ten temat P. Małek (zob. tab. 2). Również w ówczesnych publika-

[54] A. Zierhoffer, *Problem zachodniej granicy Polski w świetle geografii politycznej*, „Przegląd Zachodni" 1947, nr 3, s. 3.

Tabela 2

Obroty towarowe na głównych trasach odrzańskich w latach 1910—1937

(w tys. t)

Lata	Szczecin—Berlin	Berlin—Szczecin	Śląsk—Berlin	Berlin—Śląsk
1910	519	84	1369	17
1914	389	255	1490	34
1921	109	124	411	12
1927	498	297	2387	48
1930	765	279	1823	59
1933	1312	309	1320	47
1937	1289	210	2338	87

Źródło: P. Małek, *Rola i znaczenie Odry w gospodarce Niemiec w okresie 1910—1939*, „Przegląd Zachodni" 1960, nr 2, s. 305 i 313.

cjach niemieckich ubolewano nad tym, że chociaż ładowność barek płynących do Berlina jest wykorzystywana w 75%, to z powrotem tylko w 20% [55].

Jeszcze w 1937 r. antidotum na malejący ruch w górę Odry upatrywano w scaleniu pod względem komunikacyjnym i gospodarczym przemysłu „wschodnio-śląskiego" z Rzeszą [56]. Poza jawnie agresywnym wobec Polski rozwiązaniem, wyłaniał się z tego stwierdzenia mniej zamierzony wniosek, że geograficzno-ekonomicznej jedności Nadodrza z pozostałymi ziemiami polskimi nie uda się przezwyciężyć bez naruszenia interesów rdzennych obszarów niemieckich. To właśnie było zasadniczym powodem, że przez dwadzieścia lat międzywojennych Niemcy nie zdołały zmienić struktury ekonomicznej Nadodrza, które w opracowaniach niemieckich określano często mianem „kraju kolonialnego" czy „umierającego" [57]. Upośledzenie wschodu utrzymywało się przez cały omawiany okres i to pomimo stosowania tzw. Osthilfe (przeznaczonej zresztą głównie dla rolnictwa), propagandowo określanej jako pomoc wymuszona przez „nowe pociągnięcia graniczne oraz przemiany polityczne w krajach sąsiednich" [58]. W nauce polskiej słusznie się więc podkreśla, że Nadodrze mogło się aktywizować gospodarczo tylko przez wypełnienie swojej zasadniczej funkcji, jaką mu

[55] K. Böhler, „Zeitschrift für Binnenschiffahrt" 1937, H. 5, s. 145—160. Przed I wojną światową ruch w górę rzeki zasilała szwedzka ruda załadowywana w Szczecinie. Powyżej Fürstenbergu (obecnie Eisenhütenstadt) stosunek wagowy ładunków przewożonych w górę i w dół rzeki wynosił 1 : 2. Po odłączeniu od Niemiec części Górnego Śląska kształtował się on jak 1 : 5—8. Natomiast wywóz z Berlina utrzymał się na prawie jednakowym poziomie.

[56] Ibid., s. 15.

[57] Zob. A. Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966, s. 8.

[58] Ibid., s. 21.

wyznaczono w granicach Rzeszy, tzn. funkcji bazy wyjściowej dla „Drang nach Osten" [59], co w całej rozciągłości potwierdziło się w latach 1939—1944.

W zakresie poruszonej tu problematyki przykładem koniunktury wywoływanej negatywnym źródłem ożywienia gospodarczego są dzieje portu szczecińskiego. Podczas I wojny światowej był on jedynym portem Niemiec wolnym od skutków działań alianckich. Według planów rządu Rzeszy miała tam trafiać masa towarowa z nabytków terytorialnych przewidywanych na wschodzie Europy. Wszystko to sprawiło, że port szczeciński został znacznie rozbudowany [60]. Również jego połączenie śródlądowe z okręgiem berlińskim poddano modernizacji, przebudowując tuż przed wybuchem I wojny światowej Kanał Winawski (14 VI 1914 r.). Umożliwiło to wprowadzenie barek o nośności 600 t zamiast jak dotąd 400 t. Szczecin obwołano „portem Berlina", choć dwukrotnie dalej położony od stolicy Hamburg wysyłał do niej drogą wodną Łaby (w 1913 r.) niemal pięć razy więcej towarów [61].

Tabela 3

Ruch statków i ogólne obroty towarowe Szczecina

Lata	Liczba statków	Przeładunki ogółem (t)
1900	4582	3 280 889
1910	5177	4 803 914
1913	5926	6 245 538
1919	1571	1 169 595
1925	3936	4 165 330
1930	5365	4 888 130
1932	3808	3 337 963
1933	4282	4 362 670
1935	5071	6 066 277
1936	6610	8 368 203
1939	6049	7 522 000

Źródło: L. Gustowski, *Szczecin, fakty i liczby*, Poznań 1947, s. 140.

[59] J. Dylik, *Geografia Ziem Odzyskanych*, Toruń 1946, s. 52.

[60] Szerzej o tym: B. Dopierała, *Port szczeciński w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Port szczeciński. Dzieje i rozwój do 1970 r.*, pod red. B. Dziedziula, Warszawa—Poznań 1975, s. 52—53.

[61] Ibid., s. 54.

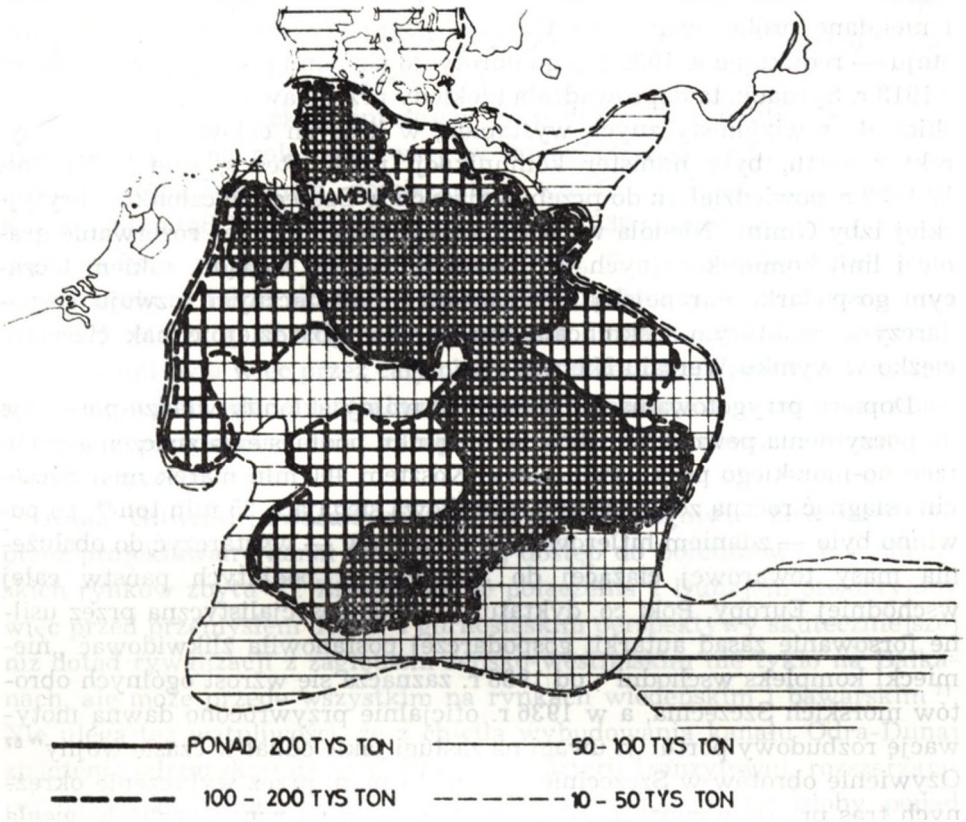

Rys. 5. Mapa warstwicowa natężeń w rozmieszczeniu ładunków między portem Hamburga i jego zapleczem w 1937 r. (Źródło: A. Piskozub, *Transport jako czynnik regionalizacji osadnictwa*, Gdansk 1967, s. 64)

Gdy nieoczekiwanie wojna skończyła się przegraną Niemiec liczono, dalej budując na przesłankach negatywnych, na monopolistyczną niemal pozycję Szczecina w obsłudze polskiego handlu zagranicznego [62]. Wydawało się to władzom niemieckim tak oczywiste, że chcąc całkowicie uzależnić od siebie wschodniego sąsiada, udaremniły wykonanie postanowień artykułu 339 traktatu wersalskiego, który przyznawał Polsce w ramach odszkodowań wojennych — prawo posiadania własnej floty rzecznej na

[62] „Twierdzono, że Gdańsk jest jedynie portem lokalnym, nie powiązanym bliżej ani siecią kolejową, ani też zaniedbaną Wisłą z wielkim polskim zapleczem. Polacy zaś nie posiadają ani środków finansowych, ani też zdolności, umożliwiających rozbudowę portu gdańskiego i jego transportowych powiązań z resztą kraju. Podjętą przez Sejm w 1922 r. ustawę o budowie portu w Gdyni fachowa prasa szczecińska zbyła lekceważącymi wzmiankami, zaś prasa codzienna potraktowała ją wręcz humorystycznie" (ibid., s. 54—55).

Odrze, z zimowiskiem w Kostrzynie [63]. Późniejsza wojna celna z Polską i nieudane próby zwalczania Gdyni [64] pogrążyły port szczeciński w zastoju — redukując w 1932 r. jego obroty do poziomu połowy przeładunków z 1913 r. Sytuacja ta doprowadzała niekiedy przedstawicieli władz szczecińskich do rewizjonistycznych wystąpień, w których celował naczelny dyrektor portu, były minister komunikacji rządu Reszy, Rudolf Krohne. W 1932 r. powiedział on do przebywających w Szczecinie członków brytyjskiej Izby Gmin: „Niedola wschodu, która powstała przez rozerwanie granic i linii komunikacyjnych jest, według mojego poglądu, rakiem toczącym gospodarkę europejską i przeszkodą w ostatecznym rozwoju gospodarczym, za którym tęskni cała Europa, a najbardziej jednak cierpiące ciężko w wyniku Wersalu Niemcy" [65].

Dopiero przygotowania III Rzeszy do wojny skłoniły władze ponownie do poczynienia pewnych kroków w kierunku podniesienia znaczenia portu rzeczno-morskiego przy ujściu Odry. Kosztem 400 mln marek miał Szczecin osiągnąć roczną zdolność przeładunkową sięgającą 25 mln ton [66], co powinno było — zdaniem hitlerowskich ekspertów — wystarczyć do obsłużenia masy towarowej ciążącej do Szczecina z podbitych państw całej wschodniej Europy. Póki co, dyktatura narodowosocjalistyczna przez usilne forsowanie zasad autarkii gospodarczej postanowiła zlikwidować „niemiecki kompleks wschodni"; od 1933 r. zaznacza się wzrost ogólnych obrotów morskich Szczecina, a w 1936 r. oficjalnie przywrócono dawną motywację rozbudowy portu: „z uwagi na zasługi jakie oddał w czasie wojny" [67] Ożywienie obrotów w Szczecinie osiągnięto m.in. przez wytyczenie okrężnych tras przede wszystkim dla importowanego na rynek berliński węgla zachodnioniemieckiego i angielskiego. Ale stosowanie takiej praktyki również po otwarciu Kanału Śródlądowego podlegałoby zapewne rewizji. Dlatego władze III Rzeszy w imię polityki „rekompensaty" dla Nadodrza, a przede wszystkim dla Górnego Śląska oraz w ramach programu likwidacji bezrobocia rozpoczęły w 1934 r. budowę kanału przedłużającego drogę

[63] W lipcu 1922 r. przyznano Polsce 13 holowników o łącznej mocy 4660 KM oraz 120 barek o ogólnej ładowności 40 300 t. Tabor ten miała Polska otrzymać do 21 XI 1922 r. Jednakże wskutek machinacji niemieckich skończyło się tylko na 6 holownikach, które Polacy wyprowadzali zresztą z Odry (Loc. cit.).

[64] Interesujące przykłady polskiego przeciwdziałania zawierają m.in. publikacje: I. Kiedronia, *Kolej Górny Śląsk—Gdynia jako najpilniejszy problemat gospodarczy Polski*, Katowice 1928; R. Dołęgi, *Atak gospodarczy Niemiec na naszą granicę zachodnią*, Katowice 1927; W. Olszewicza, *Śląsk i Bałtyk*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1929, t. 1.

[65] B. Dopierała, *Kryzys gospodarki morskiej niemieckiego Szczecina a perspektywy rozwojowe Odry*, „Zeszyty Odrzańskie" 1965, nr 3, s. 19.

[66] Ibid., s. 68.

[67] Dopierała, *Port szczeciński...*, s. 67.

wodną z Koźla do Gliwic. Nie wynikało to, wbrew szeroko rozpowszechnianej przez propagandę tezie, tylko z zamiaru przybliżenie Górnego Śląska do Berlina czy do rejonu Bałtyku.

W splocie niemieckich interesów gospodarczych i polityczno-militarnych niebagatelną rolę odgrywały w latach trzydziestych, podobnie jak przed I wojną światową, powiązania z krajami południowo-wschodniej Europy. Stamtąd III Rzesza importowała w 1936 r. m.in. 50% swego rocznego spożycia mięsa i produktów mięsnych, 30% tłuszczów, 60% zboża, 85% chmielu, a także ok. 50% boksytu, 26% nafty czy wreszcie 24% rudy ołowiu [68]. Marząca się Niemcom od dawna droga wodna łącząca Rzeszę z Bałkanami była więc przez cały okres dwudziestolecia przedmiotem licznych enuncjacji władz centralnych i prowincjonalnych, a nawet rozmów i narad z przedstawicielami różnych szczebli czechosłowackich instancji gospodarczych [69].

Kanał Gliwicki „uważano niejako za pierwsze ogniwo ułatwiające, poprzez projektowany kanał Odra-Dunaj, dostęp do południowych i zamorskich rynków zbytu" [70]. Zrealizowanie połączenia z Dunajem otworzyłoby więc przed przemysłem dolno- i górnośląskim perspektywy skuteczniejszej niż dotąd rywalizacji z zagłębiem reńsko-westfalskim nie tyklo na Bałkanach, ale może przede wszystkim na rynkach wiedeńskim i bawarskim [71]. Nie ulega też wątpliwości, że z chwilą wybudowania kanału Odra-Dunaj znaczenie odrzańskiej drogi wodnej, jako arterii tranzytowej, rozszerzającej daleko na południe zaplecze portu szczecińskiego, wzrosłoby ponad wszelkie oczekiwania.

W wyniku przedstawionych dotąd poglądów i ustaleń nasuwa się wniosek, że perspektywy rozwoju odrzańskiego transportu wodnego kształtowały się w tym okresie pod przemożnym wpływem zewnętrznych celów niemieckiej strategii polityczno-gospodarczej. Potencjał gospodarczy ziem nadodrzańskich nie mógł bowiem wywołać wystarczająco silnych impulsów [72], które uczyniłyby przebudowę Odry opłacalną z punktu widzenia Berlina. Wbrew ciągłym obietnicom nakłady rządowe na inwestycje odrzańskie nigdy nie osiągnęły poziomu, jakiego domagały się władze pro-

[68] Grabska, op. cit., s. 187; Jonca, op. cit., s. 197.

[69] Jonca, op. cit., s. 183—222; B. Dopierała, *Powiązania Szczecina z Czechosłowacją w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Przegląd Zachodni" 1961, nr 2, s. 307—331.

[70] Jonca, op. cit., s. 205.

[71] Loc. cit.

[72] Kokot, *Polityka gospodarcza...*, s. 162—174; tenże, *Logika...*, s. 181—203; G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1974, s. 254—256.

wincjonalne oraz zainteresowane żeglugą koła przemysłowe i handlowe Nadodrza [73]. Czas na gospodarcze ożywienie prowincji wschodnich przyszedł dopiero w okresie poprzedzającym rozpętanie II wojny światowej [74].

4. ŻEGLUGA NA ODRZE W OKRESIE III RZESZY

Charakterystyka podstawowych elementów działalności transportowej na Odrze w ostatnich latach pozostawania tej rzeki w rękach niemieckich wydaje się celowa przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, z wynurzeń członków rządu narodowosocjalistycznego wynikało, że odtąd Niemcy zerwały z traktowaniem po macoszemu problemów prowincji wschodnich [75]. Można więc przypuszczać, że wykorzystanie Odry w warunkach gospodarki niemieckiej było w okresie 1933—1944 optymalne. To przypuszczenie umacnia fakt, że Nadodrze spełniające rolę „Aufmarschgebietu" ożywiało się w okresach przygotowań wojennych, które jak wiadomo wytyczały główny kierunek rozwoju gospodarki III Rzeszy. Drugi powód określają względy metodyczne, ponieważ będzie tu mowa o okresie poprzedzającym bezpośrednio moment historycznego powrotu państwa polskiego na ziemie nadodrzańskie. I chociaż cała infrastruktura transportu wodnego na Odrze została poważnie uszczuplona w wyniku działań wojennych, to jednak w latach odbudowy reminiscencjami z przedwojennej eksploatacji Odry oświetlano wiele spraw związanych z kształtowaniem się polskich koncepcji zagospodarowania tej rzeki.

Droga wodna. Po skanalizowaniu Górnej Odry w latach 1891—1915 „wąskim gardłem" odrzańskiego szlaku zwykło się odtąd nazywać środkowy odcinek rzeki, poniżej Wrocławia. W suchych latach głębokość nurtu spadała tam do 0,5 m, często uniemożliwiając załadowanym barkom wypłynięcie z Odry skanalizowanej. W opinii specjalistów, wyrażonej jeszcze przed zakończeniem robót kanalizacyjnych, polepszenie warunków przepływu na Odrze poniżej Wrocławia udałoby się w okresach posuchy osiągnąć poprzez zasilanie rzeki ze sztucznego zbiornika. Dla realizacji tego projektu zdołano przed wybuchem I wojny światowej sprokurować ustawę (z 30 VI 1913 r.) [76] oraz wybrać miejsce na budowę zbiornika. Na początku

[73] Biały, op. cit., passim.

[74] Brożek, op. cit., s. 176—179.

[75] Interesującą w tym względzie wypowiedź Goebbelsa, przytacza J. Kokot (*Logika...*, s. 313):

„Wschód przestał być dla nas śmietniskiem, na które wyrzuca się tych urzędników i oficerów, którzy zawiedli w Rzeszy, przestał być eksperymentalnym poletkiem dla nowych teorii gospodarczych, miejscem karnej zsyłki, z którego korzystają krótkowzroczne władze, działające według zasady, że to, co w naszej ojczyźnie okazało się bezużyteczne, jest wystarczająco dobre, o ile nawet nie za dobre dla Wschodu [...]"

[76] Born, op. cit., s. 456.

lat dwudziestych sprawa ta stała się wręcz pilna [77]. Corocznie setki barek wyczekiwało przez wiele tygodni, a nieraz miesięcy, na podniesienie się stanu wody na Odrze, zwłaszcza pomiędzy Wrocławiem a Głogowem. Mimo to budowa zbiornika nie ruszyła z miejsca wskutek sprzeciwu administracji rolnej. Przewidywany do realizacji zbiornik na Nysie Kłodzkiej, w okolicy Otmuchowa, o objętości 262 mln m³ miał bowiem zająć 3400 ha użytków rolnych. Dopiero znacznie skromniejsza wersja projektu oraz wskazywanie na spodziewaną rolę przyszłego zbiornika otmuchowskiego

Tabela 4

Wykorzystanie ładowności barek na Odrze w latach 1925—1939

(liczba dni)

Wyszczególnienie		1925	1927	1928	1929	1930	1932	1933	1935	1938	1939
Stopień wykorzystania ładowności taboru	4/4	323	225	162	120	194	137	40	144	256	318
	3/4	79	68	31	47	54	68	66	50	61	6
	1/2	36	15	44	51	35	58	101	63	—	—
Przyczyny wstrzymania rejsów	lód	20	23	32	86	—	—	51	51	—	—
	wysoka woda	7	4	—	—	14	—	—	—	10	9
	niska woda	—	—	70	—	55	—	30	15	—	—

Źródło: Jahresbericht des Schiffer-Betriebsverbandes für die Oder (1935—1940).

w ograniczaniu skutków nadmiernych wezbrań Nysy Kłodzkiej wpłynęły na zmianę tego stanowiska. W 1926 r. rozpoczęto prace przygotowawcze w Otmuchowie, a gdy w dwa lata później katastrofalnie niski stan wody na Odrze unieruchomił żeglugę na przeciąg dziesięciu tygodni [78], zaczęto nawet rozważać możliwość wybudowania następnych zbiorników. Zdaniem specjalistów, szczególnie dogodne warunki do ich lokalizacji istniały w rejonie Maniowa-Mietkowa nad Bystrzycą, w pobliżu Kolonowskiego nad Małą Panwią [79], koło Dzierżna nad Kłodnicą oraz w Kuźni Raciborskiej nad Rudą [80]. Duży zbiornik retencyjny zamierzano także wybudować na samej Odrze, pod Krapkowicami. Uważano, że dla zagwarantowania całorocznej ciągłości przewozów będzie konieczne zmagazynowanie w górnym dorze-

[77] Przeciętny przepływ pod Wrocławiem przy niskim stanie wody mierzony w latach 1881—1895 wynosił 48 m³/sek., a w latach 1915—1924 już tylko 33 m³/sek. — N. Freymark, *Die Oder und die Ostpreussischen Wasserstrassen*. W: *Die deutschen Wasserstrassen*, Heidelberg 1938, s. 258.

[78] Jahres-Bericht... 1930, s. 17.

[79] Freymark, op. cit., s. 265.

[80] Loc. cit.

czu Odry około 500 mln m³ wody [81]. Przedstawiciele żeglugi i specjaliści gospodarki wodnej domagali się przy tym zagospodarowywania zasobów Odry w sposób bardziej planowy i systematyczny. Kryzys gospodarczy u schyłku lat dwudziestych nie pozwalał jednak na realizowanie szerokiego programu inwestycji [82]. Z tego powodu budowa zbiornika otmuchowskiego przeciągnęła się aż do 1933 r., a jego ostateczną pojemność doprowadzono do 143 mln m³.

W lecie 1933 r. rozpoczęły się prace nad budową następnego zbiornika, tym razem na Małej Panwi, jednym z prawostronnych dopływów Odry. Zamiast w Kolonowskiem, jak przewidywano we wcześniejszych założeniach, nowy zbiornik powstał w okolicach Turawy i Szczedrzyka, bliżej ujścia Małej Panwi. Propaganda narodowosocjalistyczna nadała tej budowie duży rozgłos, a prace rozpoczęto nazajutrz po ogłoszeniu ustawy (z 16 VI 1933 r.) o „konieczności przezwyciężenia krytycznego położenia żeglugi śródlądowej" [83]. To, jak bardzo dalsza rozbudowa retencji w dorzeczu górnej Odry była potrzebna, uwidoczniło się raz jeszcze w sezonie żeglugowym 1933 r. Oddany do eksploatacji zbiornik otmuchowski nie został wskutek bezśnieżnej zimy wystarczająco napełniony, a letnia susza spowodowała rekordowe długie ograniczenie ładowności taboru [84]. Rejsy z pełnym ładunkiem objęły tylko 40 dni. Koła żywotnie zainteresowane ustabilizowaniem warunków pracy żeglugi odrzańskiej przywiązywały więc do rozpoczętych w Turawie robót duże nadzieje, upatrując w tym przedsięwzięciu świadectwo zmiany stosunku władz centralnych do sprawy Odry, zwłaszcza że 1 VI 1933 r. rząd wyasygnował 3 mln RM na podjęcie przygotowań do budowy kanału górnośląskiego (gliwickiego), a na wiosnę następnego roku zapowiedziano ukończenie budowy drugiej śluzy w Rędzinie.

Na tym jednak wyczerpał się program przebudowy Odry. Efektowna aranżacja starych projektów zagospodarowania szlaku odrzańskiego, ogłoszona po objęciu władzy przez partię hitlerowską służyć miała jako jeden z elementów pozyskania sfer przemysłowych Śląska dla idei narodowych socjalistów. W rzeczywistości budowa zbiornika w Turawie i małych zbiorników w Dzierżnie nie została do 1945 r. w pełni zakończona [85]. Inne za-

[81] E. Müller, *Struktur und Organisation der Oderschiffahrt*. W: *Odertag 1936*, Stettin 1936, s. 11.

[82] W programie przedwyborczym w wyborach do górnośląskiego sejmiku prowincjonalnego w 1929 r. SPD żądała m.in. zwiększenia liczby robotników zatrudnionych przy budowie otmuchowskiego zbiornika (zob. F. Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja w prowincji górnośląskiej w latach 1929—1933*, Wrocław 1971, s. 218).

[83] Jahres-Bericht... 1933, s. 4.

[84] Ibid., s. 11.

[85] W 1938 r. ze zbiornika w Turawie wypuszczono pierwszą falę zasilającą.

mierzone zbiorniki w ogóle nie weszły w stadium projektowania. Po zagarnięciu Polski opracowano wprawdzie we Wrocławiu „Plan wielkoprzestrzennej gospodarki wodnej w górnym i dolnym obszarze Odry" [86], w którym zapowiadano przedwojenny rozmach, ale realizację inwestycji odłożono na czas zwycięskiego pokoju [87].

W ostatnim dziesięcioleciu istnienia Prus niewątpliwie najbardziej wartościowym wkładem niemieckiej hydrotechniki w dzieło kształtowania systemu drogi wodnej Odry było wybudowanie w latach 1933—1939 Kanału Gliwickiego (Adolf-Hitler-Kanal). Wśród przyczyn, które mogły mieć największy wpływ na realizację tej inwestycji, najbardziej przekonywająca wydaje się chęć poszerzenia rynku pracy na Śląsku. Możliwe, że Kanał Gliwicki miał również przyczynić się do wyrównania dysproporcji jaka powstała w obsłudze potrzeb transportowych obu części Górnego Śląska, m.in. wskutek umiejętnych starań PKP o stworzenie przemysłowi śląskiemu jak najkorzystniejszych warunków taryfowych. Wreszcie, z otwartego 8 XII 1939 r. Kanału Gliwickiego miały — w myśl założeń hitlerowskich planistów — rozwinąć się, kolejne sztuczne drogi wodne konsolidujące gospodarczo przyszłe zdobycze terytorialne III Rzeszy. Na południe prowadzić miały kanały Odra-Dunaj i Odra-Wisła [88], a na północ Kanał Kluczborski, łączący się z Wartą. Wszystkie te drogi wodne planowano z myślą o włączeniu ich do przyszłego ogólnoeuropejskiego układu komunikacyjnego, który w zapale projektotwórczym poszerzano — zwłaszcza na wschodzie Europy — z każdą nową agresją Niemiec. Niewiele jednak dalej poza ogólne założenia posunięto realizację tych koncepcji, wypracowanych w utworzonej w 1939 r. Gesellschaft für europäische Wirtschaftsplanung und Grossraumwirtschaft [89]. Najdłużej prace przygotowawcze kontynuowano wokół problematyki kanału Odra-Dunaj, bo aż do 1942 r. Wyrażało się w tym prawdopodobnie przywiązanie do pielęgnowanej od dawna tezy o roli Śląska, jako bramy Niemiec na południowy wschód, a także i pa-

---

[86] Korzystałem z przekładu (inż. K. Górskiego) znajdującego się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Główny Urząd Planowania Przestrzennego (dalej: GUPP), sygn. 651, s. 5 (Plan ten przedstawiony został przez radcę rządowego Liczewskiego w dniu 16 I 1941 r.).

[87] W planie Liczewskiego na uwagę zasługuje m.in. położenie silnego akcentu na ochronę przeciwpowodziową. Autor ten informuje także, że szkody powodziowe w latach 1925—1940 w omawianej przez niego części dorzecza Odry obliczono na 248 mln RM, a zapomogi dla ludności wyniosły z tego tytułu 88 mln RM, przy czym zaznacza, że „do tych wymienionych bezpośrednich szkód przyłączają się dalsze — pośrednie — wynikłe z zawilgocenia i zakwaszenia gruntu, które przez wiele jeszcze lat zmniejszają zbiory" (ibid., s. 8).

[88] O wszczęciu prac nad kanałem Odra—Wisła poinformowano zaledwie w kilka godzin po otwarciu Kanału Gliwickiego (zob. J o n c a, op. cit., s. 207).

[89] C h o d o r o w s k i, op. cit., s. 352.

mięć o doświadczeniach z okresu pierwszej wojny światowej, gdy w połączeniu Odry z Dunajem widziano środek na przeciwstawienie się skutkom blokady.

Wróćmy jeszcze do Kanału Gliwickiego, który w latach wojny oddał gospodarce III Rzeszy cenne usługi. Wystarczy przytoczyć za A. Hornigiem, że już w 1940 r. przewieziono na tej 40-kilometrowej drodze wodnej 945 tys. t różnych towarów, przede wszystkim węgla, a w następnym roku 1,2 mln t [90]. W porównaniu z kaskadą Odry urządzenia Kanału Gliwickiego wyróżniały się nowoczesnością i większymi gabarytami, co pozwalało na eksploatację barek o nośności 750 t, ale z powodu mniejszych głębokości gwarantowanych na skanalizowanym odcinku rzeki, nie mówiąc już o Odrze środkowej, nominalna ładowność takiego taboru nie mogła być w pełni wykorzystana.

Tabor i stocznie. Nawet w najbardziej sprzyjających warunkach atmosferycznych poszczególne odcinki drogi wodnej Odry różniły się znacznie głębokością szlaku żeglugowego. Także na przyległych kanałach i rzekach, np. na kanale Odra-Sprewa, czy Odra-Hawele oraz na Noteci dopuszczalne zanurzenie taboru określały inne głębokości niż na sąsiadujących z nimi odcinkach Odry. Był to — jak się wydaje — główny powód niewykształcenia się na Odrze jednego typu, optymalnego dla jej warunków, statku rzecznego. Trzeba dodać, że w ramach gospodarki rynkowej żegluga na Odrze znajdowała rację bytu nie tylko w obsłudze długodystansowego ruchu towarowego, ale także w zaspokajaniu potrzeb komunikacyjnych małych ośrodków przemysłowych i rolnych o niewielkim zasięgu oddziaływania. Wybór wielkości barek dyktowały w takich wypadkach inne wskaźniki, niż brane pod uwagę przy obliczaniu rentowności przewozów na długich trasach.

U schyłku lat trzydziestych najczęściej spotykano na Odrze berlinki, wrocławki i plauerki, które niemal zupełnie wyparły popularne na przełomie XIX i XX w. nigrypki (tabela 5). Z chwilą rozpoczęcia budowy Kanału Gliwickiego utraciły też swoją przydatność małe jednostki — gliwiczanki — używane do tego momentu na Kanale Kłodnickim. Mimo niepełnego zagospodarowania rzeki nastąpiły wyraźne zmiany w strukturze nośności taboru.

O ile w 1877 r. średnia nośność barki na Odrze wynosiła ok. 80 t, jak można to obliczyć na podstawie danych tabeli 1, a w rok po skanalizowaniu Górnej Odry (1897 r.) 144 t, to w drugiej połowie lat trzydziestych osiągnęła ona już 369 t [91], co przede wszystkim było konsekwencją skaska-

[90] Hornig, op. cit., s. 75.

[91] Przeciętna dla Rzeszy wynosiła w tym samym okresie 460 t (por. Freymark, op. cit., s. 268).

Tabela 5

Barki eksploatowane na Odrze w okresie międzywojennym

Typy barek	Długość (m)	Szerokość (m)	Zanurzenie (m)	Nośność (t)
Gliwiczanka (Gleiwitzer)	36	4		130—150
Finówka (Finow-Mass)	40	4,6	1,4	200—230
Wielka finówka (Grosefinow-Mass)	41	5,1	1,4—1,5	230—300
Berlinka (Berliner-Mass)	46	6,6	1,75	300—350
Soławka (Saale-Mass)	51	6,0	1,75	340—400
Wrocławka (Breslauer-Mass)	55	8,0	1,75	500—550
Nigrypka (Niegripper Mass)	62	7,7	1,75	500—600
Plauerka (Plauer Mass)	65	8,0	1,75	650—700
Kanałówka (Kanalkahnmass)	67	8,2	1,75	750
Wielka kanałówka (Gr. Kanalkahnmass)	80	9,2	1,75—2,00	1000

Źródło: J. Kłodnicki, Tabor odrzański przed wojną. 1947, maszyn. w posiadaniu autora niniejszego artykułu; L. Mangers, *Das Elbegebiet und das märkische Wasserstrassengebiet*. W: *Die deutschen Wasserstrassen*, Heidelberg 1938, s. 211.

dowania górnego odcinka rzeki oraz przebudowy obu sztucznych połączeń kanałowych z Berlinem. W porównaniu ze stanem z końca XIX w. oznaczało to wzrost średniej nośności o 159%. W podobnym stosunku (ok. 160%) powiększyła się ogólna nośność flotylii odrzańskiej: 1897 r. — 382,1 tys. t, 1937 r. — 948,8 tys. t. Pewne zdziwienie może wywołać fakt, że we wszystkich trzech okresach porównawczych stan liczebny taboru utrzymywał się na prawie jednakowym poziomie: 1877 r. — 2367 jednostek, 1897 — 2650, 1937 r. — 2697 [92].

Z tego faktu nie możemy jednak wyciągnąć głębszych wniosków, ponieważ nie udało się odnaleźć szczegółowych statystyk informujących o zatrudnieniu w transporcie odrzańskim. Niemniej utrwalony w wielu rodzinach od pokoleń, szczególnie na Śląsku Opolskim, zawód „matackarza" czy szypra mógł być jednym z zasadniczych czynników podtrzymujących

[92] Freymark podaje (dla r. 1936) łącznie liczbę jednostek zarejestrowanych na Odrze i na kanałach Berlin—Odra (3274), a więc eksploatowanych na trasie niemal dwukrotnie dłuższej (1102 km) od właściwej drogi wodnej Odry (640 km).

ten dość sztywny stan liczebny barek na Odrze. Przemawiałaby za tym także struktura własności taboru odrzańskiego, która świadczy o dominacji kategorii tzw. kleinschiffernów (nazywanych też często einzel — lub privatschiffernami). W ich posiadaniu znajdowało się zwykle od jednej do trzech barek, a łącznie, według danych z 1935 r. należało do tej grupy 80% jednostek bez własnego napędu, 40% barek motorowych i 57% holowników [93].

W tym kompleksie zagadnień wymaga jeszcze zasygnalizowania fakt, że wspomniana wcześniej poprawa warunków nawigacyjnych na Odrze nie wpłynęła w najmniejszym stopniu na przyspieszenie rozwoju jej taboru w stosunku do flotylli śródlądowej w Niemczech. Podobnie jak 60 i 40 lat

Tabela 6

Tabor odrzański (bez własnego napędu) w latach 1933—1939

Podstawowe jednostki	Liczba	% całego taboru	Ogólna nośność (t)	% ogólnej nośności taboru
Plauerki (powyżej 660 t)	183	6,7	118 531	12,5
Wrocławki (ok. 500 t)	803	29,7	410 149	43,3
Soławki (ok. 400 t)	73	2,7	29 369	3,0
Berlinki (ok. 320 t)	704	26,2	218 586	23,0
Finówki (ok. 200 t)	934	34,7	172 179	18,2

Źródło: *Die deutschen...*, s. 269 (w źródle popełniono dość istotne pomyłki w obliczeniach procentowych (poz. wrocławki, berlinki, finówki)).

wstecz także i w latach trzydziestych udział taboru Odry w ogólnej liczbie jednostek żeglugi śródlądowej Niemiec utrzymywał się stale w granicach 14%. Tylko w kategorii barek bez własnego napędu, a więc jednostek najprostszych, osiągał on wielkość ok. 17%, natomiast z ogólnej liczby 2600 barek motorowych tylko 68 jednostek, czyli 2,6%, należało do armatorów odrzańskich. Ważne dla oceny efektywności transportu wskaźniki, jak wielkość pracy przewozowej oraz przewozów i przeładunków, o których będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu kształtowały się poniżej 10% (np. praca przewozowa — 9,1%, 1962,9 mln tkm).

W okresie II wojny światowej wielkość taboru na Odrze nieco wzrosła wskutek przerzucenia pewnej liczby jednostek, zagarniętych z Wisły, a także holowników i barek z innych okupowanych krajów, m.in. z czechosłowackich dróg wodnych. Z danych tabeli 7, pochodzących z 1943 r. wynika, że w tym czasie znajdowało się w systemie Odry 3461 jednostek

[93] Müller, op. cit., s. 6.

Tabela 7

Stan liczbowy i struktura taboru pływającego na Odrze w 1943 r.

Rodzaje jednostek	Rejony rejestracji				Ogółem	
	górna i środkowa Odra		dolna Odra			
	liczba jednostek pływających	moc (KM)	liczba jednostek pływających	moc (KM)	liczba jednostek pływających	moc (KM)
Holowniki parowe i motorowe						
do 50 KM	49	1 926	121	3 549	170	5 475
51— 200 KM	203	25 319	168	18 719	371	44 038
201— 400 KM	83	83 279	25	7 317	108	90 596
401— 600 KM	16	8 248	3	1 270	19	9 518
601—1000 KM	8	5 970	1	710	9	6 680
Razem	359	124 742	318	31 585	677	156 307
Barki motorowe						
do 50 KM	36	1 408	107	3 003	143	4 411
51—200 KM	60	6 092	43	4 499	103	10 591
201—400 KM	28	8 349	7	2 540	35	10 889
401—600 KM	1	480	—	—	1	480
Razem	125	16 329	157	10 042	282	26 371
Barki bez napędu		tonaż:		tonaż:		tonaż:
21— 50 t	25	855	44	1 574	69	2 429
51— 200 t	113	12 994	205	23 239	318	36 233
201— 350 t	503	146 687	282	75 755	785	221 842
351— 600 t	1 006	490 291	60	26 408	1 066	516 699
601— 900 t	250	169 509	13	8 479	263	177 988
901—1400 t	1	945	—	—	1	945
Razem	1 898	820 681	604	135 455	2 502	956 136

Źródło: K ł o d n i c k i, op. cit., s. 3.

śródlądowych (o 4,6% więcej, niż w 1938 r.),[94] ale wskutek utrzymywania się tych samych trudności nawigacyjnych co przed wojną, przeciętna nośność barek wzrosła zaledwie o 5 t. Z punktu widzenia ogólnych kosztów przewozu tabor Odry charakteryzował się jeszcze jedną, oprócz stosunko-

[94] Różnica pomiędzy ilością taboru rejestrowanego na samej Odrze a ogólną ilością taboru znajdującego się w systemie dróg wodnych Odry wynosiła stale ok. 600 jednostek (por. T. T i l l i n g e r, *Odbudowa i rozbudowa transportu wodnego*, „Gospodarka wodna" 1946, nr 2, s. 55).

wo niskiej przeciętnej nośności, ujemną cechą, a mianowicie zaawansowanym zużyciem fizycznym. Przeważającą część jednostek wybudowano jeszcze przed I wojną światową. Pod koniec lat trzydziestych miały więc one za sobą ponad dwudziestoletni okres eksploatacji na trudnym nawigacyjnie szlaku. Wobec swoistego rozdrobnienia taboru jego modernizacja była dla wspomnianych kleinschiffernów zapewne nieopłacalna, zwłaszcza, że koszty budowy barek szybko rosły. Widoczne jest to wyraźnie na przykładzie kształtowania się kosztów budowy wrocławki w ciągu półwiecza 1900—1944 (według kalkulacji sporządzonej przez firmę Deuchelt Co. z Zielonej Góry [95]:

Lata	1900	1913	1933	1938	1943	1944
RM (tys.)	28,0	30,5	60,0	66,5	100,0	132,0

Koszt wyprodukowania 1 KM w holownikach o mocy 300 KM obliczano w 1944 r. na 240,— RM [96]. Tymczasem w opinii specjalisty niemieckiego wyrażonej w 1938 r., sprawa zaopatrzenia żeglugi odrzańskiej w nowoczesny tabor w ogóle warunkowała poprawę jej konkurencyjności w stosunku do kolei [97]. Jest więc rzeczą zastanawiającą, że jedna z większych stoczni na górnej i środkowej Odrze — Caesar Wollheim [98] we Wrocławiu, założona na przełomie XIX i XX w., została na początku lat trzydziestych zamknięta [99]. W tej sytuacji produkcją taboru na skalę przemysłową mogły prawdopodobnie zajmować się wyłącznie stocznie rzeczno-morskie Szczecina. Idzie tu przede wszystkim o dwa przedsiębiorstwa: Stettiner Oderwerke i Greifenwerft [100]. Wiemy, że w pierwszym zakładzie oprócz statków morskich budowano holowniki dla żeglugi śródlądowej oraz rzeczne statki pasażerskie. Specjalnością drugiego była budowa i naprawa wszystkich rodzajów jednostek śródlądowych [101]. Dodać należy, że czołowi armatorzy odrzańscy najczęściej zamawiali potrzebne im jednostki w stocznich nadreńskich, prowadzonych przez tamtejszy przemysł hutniczy, np. w stoczni

[95] Kłodnicki, Tabor odrzański przed i w czasie wojny, 1947, (maszyn.) s. 5.

[96] Freymark, op. cit., s. 269.

[97] Archiwum Zakładowe Przedsiębiorstwa Budownictwa Hydrotechnicznego „Odra 1" w Opolu, sygn. NżB-20, 1/1946, materiały nie uporządkowane.

[98] Freymark, op. cit., s. 269.

[99] Do chwili wybuchu I wojny światowej wyprodukowano tam około 400 różnego rodzaju statków rzecznych, m.in. tylno- i bocznokołowce, statki pasażerskie, tankowce, pogłębiarki itp. Zatrudniano wówczas ok. 1 tys. robotników. Oprócz stoczni firma ta posiadała przedsiębiorstwo armatorskie wyposażone w 10 holowników i 100 barek *Führer auf den Deutschen Schiffahrtstrassen*, 4. Tl: *Das Gebiet der Märkischen Wasserstrassen*, Berlin 1911, s. 238.

[100] Freymark, op. cit., s. 269.

[101] Müller, op. cit., s. 71 i 83.

„Gutehoffnungshütte" w Walsum koło Duisburga [102]. Nie wydaje się, ażeby ta praktyka wyrosła tylko z przeświadczenia o lepszej jakości taboru produkowanego przez przemysł zachodnioniemiecki. Jak w wielu innych wypadkach decydował zapewne niższy koszt produkcji reńsko-westfalskiej. Stoczniom nadodrzańskim przypadła raczej rola warsztatów naprawczych. Wzdłuż całej drogi wodnej istotnie funkcjonowały dość liczne drobne stocznie i warsztaty — nastawione wyłącznie na tego rodzaju prace. Na ogół odznaczały się one „prymitywnością wyposażenia obrabiarkowego i transportowego (np. z reguły brak było dźwigów na pochylniach), chaotycznością rozmieszczenia przy niedostatecznym uwzględnieniu warunków terenowych i konserwatyzmem w zakresie procesów technologicznych" [103]. Do najbardziej znanych spośród małych i średnich stoczni odrzańskich należały warsztaty w Koźlu (Rybarze), Januszkowicach, Opolu, Dobrzeniu (firma Pzilla), Wrocławiu („Wilhelmsruhe"), Małczycach (stocznie Deichsela, Beichsela, Benedixa i Engela), Głogowie (berlińskiego Lloyd'a), Nowej Soli, Krośnie i Słubicach [104].

Porty, przeładunki i przewozy. Znaczenie portów odrzańskich w III Rzeszy najlepiej wyraża porównanie wielkości ich łącznych obrotów z przeładunkami ogólnoniemieckimi (tabela 8). Nietrudno dostrzec, że porów-

Tabela 8

Przeładunki portów odrzańskich na tle obrotów niemieckich portów żeglugi śródlądowej w latach 1929—1935

Lata	Przeładunki ogółem (mln t)		Udział portów odrzańskich w przeładunkach ogólnoniemieckich (w %)
	niemieckich portów żeglugi śródlądowej	w tym portów odrzańskich	
1929	157,8	9,45	5,98
1930	149.5	9,60	6,42
1932	107,6	6,50	6,04
1934	142.0	10,75	7,57
1935	152,0	10,40	6,84

Źródło: W. Teubert, *Oderschiffahrt und mittellandkanal*. W: *Odertag 1936*, Stetting 1936, s. 58.

nanie to określają jeszcze skromniejsze proporcje aniżeli w wypadku taboru. Jak wspominaliśmy, liczba jednostek znajdujących się na Odrze wyno-

[102] J. Sawiczewski, *Stocznie odrzańskie, ich zadania i potrzeby*. W: *II Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych 1946*, Wrocław 1946, s. 147.

[103] Ibid.

[104] Archiwum Zakładowe Przedsiębiorstwa Robót Hydrotechnicznych „Odra 2" we Wrocławiu, materiały nie uporządkowane.

siła — w zależności od ich rodzaju — 11—17% stanu ogólnoniemieckiego (z wyjątkiem kategorii barek z własnym napędem). Obroty portów odrzańskich były hamowane przez te same czynniki, które ograniczały pracę przewoźników: stan drogi wodnej i dość znaczną różnicę pomiędzy ilością masy towarowej przyjmowanej i wysyłanej. Pod tym ostatniem względem najkorzystniejsze relacje w przeładunkach osiągał port szczeciński, gdzie proporcje przywozu do wywozu kształtowały się jak 3 : 4,6 (jest tu mowa tylko o ładunkach żeglugi śródlądowej) [105]. Natomiast z portów śląskich (Koźle, Opole, Wrocław i Malczyce) wywożono na ogół trzy razy więcej towarów niż ich przyjmowano.

Oprócz portów wymienionych w tabeli 9 warto wspomnieć jeszcze o portach w Brzegu, Ścinawie, Głogowie, Krośnie Odrzańskim oraz o porcie gliwickim, oddanym do użytku równocześnie z kanałem. Ogółem nad Odrą znajdowało się 30 przystani towarowych określanych w źródłach

Tabela 9

Przeładunki w ważniejszych portach odrzańskiego systemu transportowego w okresie III Rzeszy

(w tys. t)

Porty	1936	1937	1939	1943 czerwiec
Szczecin	4 270	4 230	3 714	312
Gorzów Wlkp.	100	114	42	14
Kostrzyn	68	73	46	·
Frankfurt n. O.	67	61	1 316	·
Nowa Sól	80	85	·	·
Malczyce	822	847	·	71
Wrocław	643	504	721	34
Opole	93	88	·	·
Koźle	3 387	3 854	3 822	472 (łącznie z Gliwicami)

Źródło: dane za 1936 i 1937 r.: N. Freymark, *Die Oder und die ostpreussischen Wasserstrassen*. W: *Die deutschen Wasserstrassen*, Heidelberg 1938, s. 272; dane dla Gorzowa i Kostrzyna za 1939 r.: *Wasserstrassen im deutschen Osten, die verkehrspolitische Bedeutung der wiedergewonnenen ostdeutschen Schiffahrtswege*, Berlin 1940, s. 30 i 32; dane dla Szczecina, Frankfurtu n. O. i Wrocławia za 1939 r.: L. Gustowski, *Szczecin. Fakty i liczby*, Poznań 1947, s. 136; dane za 1943 r.: Archiwum Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, zespół: Statistisches Amt, Güterverkehr der wichtigen Binnenhäfen, b. pag.

[105] W latach 1934 i 1935 przeładunek żeglugi śródlądowej w Szczecinie wyniósł 3,8 mln t i 3,5 mln t, w tym przywóz — odpowiednio 1,5 i 1,26 mln t (W. Teubert, *Oderschiffahrt und Mittellandkanal*. W: *Odertag 1936...*, s. 61).

mianem portu [106]. Ponadto istniały liczne składy (Ablage), rampy wyładowcze (Verlage-Rampe) i punkty załadowcze (Ladestelle). Transportem rzecznym posługiwały się także ośrodki miejskie, a opłacalność przewozu rzeką nawet kilkudziesięciotonowych ładunków i to na najkrótszych odległościach wynikała z warunków ogromnej konkurencji pomiędzy szyprami. W ich posiadaniu znajdowało się 80% taboru barkowego, w tym 2/3 najmniejszych jednostek, typu Finow-Kähne (ok 200 t).

Ciągła rywalizacja żeglugi z przewoźnikami kolejowymi m.in. o sprawniejszą obsługę ładunków, doprowadziła z czasem do wyposażenia większych portów na Odrze w liczne wydajne urządzenia służące do przeładun-

Tabela 10

Podstawowe urządzenia przeładunkowe w portach odrzańskich w 1944 r.

(szt.)

Porty	Dźwigi	Wywrotki wagonowe	Inne urządzenia
Gliwice	12	—	—
Koźle	15	12	6
Opole	3	2	5
Wrocław	41 [a]	3	2
Malczyce	4	3	1
Ścinawa	3	—	—
Głogów	4	2	—
Krosno	1	—	—
Nowa Sól	5	—	—
Frankfurt	4	—	—
Szczecin	148	.	.

[a] W tym 5 pływających.

Źródło: F. Skowron, *Odra — rzeka przeznaczenia*, „Odra" 1948, nr 13, s. 1; Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Polska Żegluga na Odrze, sygn. 2, Porty i ich stan, 30 IX 1946, s. 17—18; A. Born, *Regulacja Odry i rozbudowa urządzeń technicznych*. W: *Monografia Odry*, pod red. A. Grodka, Poznań 1948, s. 543—547.

ku towarów masowych. Pod koniec lat trzydziestych zdolność przeładunkowa tych urządzeń wyraźnie, a w niektórych portach, np. w Opolu, nieraz kilkakrotnie, przewyższała faktyczne potrzeby. Równocześnie zwraca uwagę fakt, że w latach trzydziestych łączna liczba dźwigów w portach Odry była niemal zbieżna ze stanem sprzed I wojny światowej (1909 r. — 248 dźwigów) [107]. Nośność dźwigów w zależności od charakteru przeładun-

[106] Obliczone na podstawie: *Schiffahrts-Kalender für das Elbe-Gebiet die Märkischen Wasserstrassen und die Oder 1943*, Dresden 1943, s. 344—351.

[107] Obliczono na podstawie: *Führer auf den Deutschen Schiffahrtstrassen*, 5. Tl: *Das Oder-Gebiet*, Berlin 1909, s. 60—94.

ków (specjalizacji portu) wynosiła od 1 do 30 t [108], w Szczecinie znajdowały się nawet dźwigi stutonowe [109]. Szczególnie nowocześnie pod tym względem został wyposażony nowo wybudowany (w 1939 r.) port w Gliwicach. Podczas II wojny światowej zainstalowano tam 5 dźwigów bramowych typu Ardelt (17,5 t) obsługujących wagony kubłowe, specjalnie zamówione dla tego portu w liczbie 1800 jednostek, 4 dźwigi drobnicowe i 3 dźwigi kolejowe [110]. W pozostałych portach większość urządzeń przeładunkowych pochodziła jednak sprzed pierwszej wojny światowej.

Większe porty posiadały obszerne magazyny dla towarów drobnicowych oraz magazyny zbożowe i silosy. Największą ogólną powierzchnię magazynową (ok. 43 tys. m^2) miał w swoich trzech portach Wrocław. Świadectwem dość ścisłych związków Odry z położonymi nad nią miastami była również ogólna długość nabrzeży portowych, która wynosiła (bez Szczecina) ok. 12 km, a łącznie z nabrzeżami prywatnymi i rampami fabrycznymi ok. 20 km [111].

Zarówno możliwości przeładunkowe portów, jak i nośność taboru dalekie były od pełnego wykorzystania. Brak ładunków powrotnych szczególnie często występował w relacjach Szczecin-Śląsk i Berlin-Śląsk (zob. rys. 6). W 1935 r. wykorzystanie przeciętnej nośności barek na górnej Odrze w ruchu w dół rzeki wynosiło 76%, natomiast w przeciwnym kierunku zaledwie 15% [112]. Bardziej wyrównane było wykorzystanie barek na dolnej Odrze, w ruchu do Szczecina wynosiło ono 38%, a z powrotem (do Zatoni Górnej) — 61%. Przyczyną lepszej produktywności taboru na tym odcinku rzeki mogła być większa (o 1/4), aniżeli na górnej Odrze, przeciętna wyporność barki [113].

Zdaniem środowisk związanych z żeglugą odrzańską, winę za słabe wykorzystanie zdolności przewozowej barek należało przypisać głównie polityce taryfowej Reichsbahn. Żegluga musiała bowiem dzielić przewozy z koleją, zwłaszcza przy obsłudze portów śląskich, „tymczasem żądane przez kolej wysokie opłaty za transport na krótkich odległościach, znosiły praktycznie wszystkie korzyści wynikające z rozbudowy dróg wodnych [114] Tak pojęty transport łamany osłabiał więc wyraźnie zdolność konkurencyjną żeglugi. Jak obliczył K. Jonca, nawet po znacznym przybliżeniu, dzięki Kanałowi Gliwickiemu, drogi wodnej do kopalń śląskich, ogólny

[108] Ibid.

[109] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Zarząd Okręgowy Dróg Wodnych, sygn. 29, s. 92.

[110] E. Skowron, *Odra — rzeka przeznaczenia*, „Odra" 1946, nr 13, s. 1.

[111] A. Hornig, *Transport węgla, brykietów i koksu na Śląsku w latach 1939—1944*, „Zaranie Śląskie" 1963, z. 2, s. 303.

[112] Böhler, op. cit., s. 28.

[113] Ibid.

[114] Jonca, op. cit., s. 205

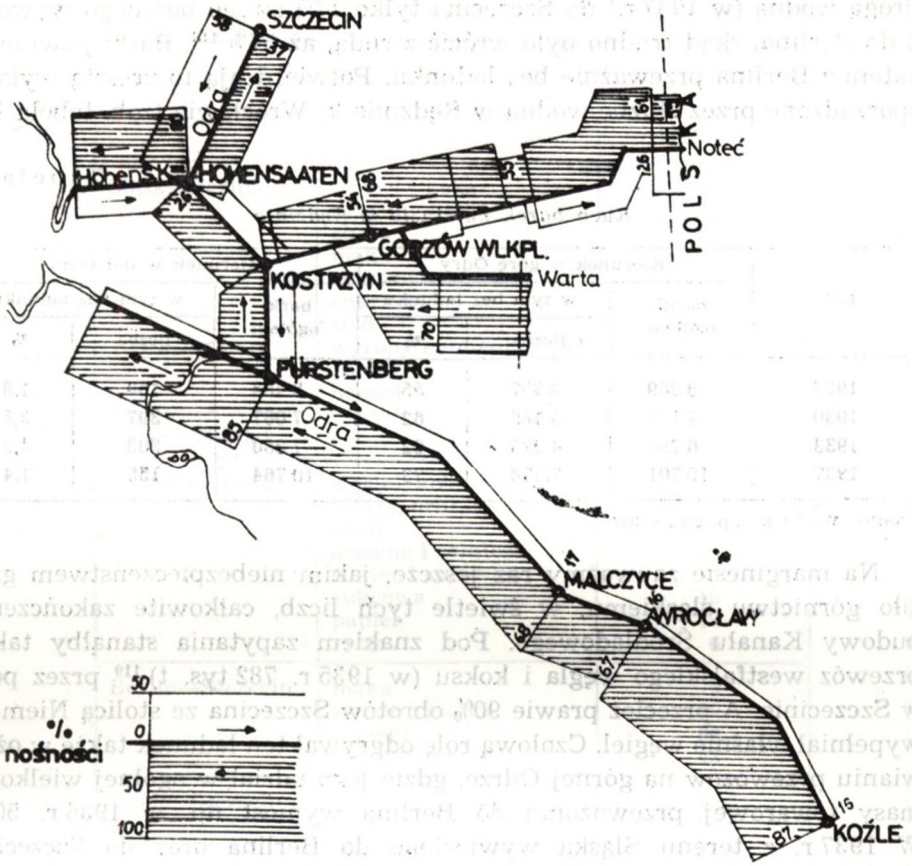

Rys. 6. Wykorzystanie nośności taboru w systemie transportowym Odry w latach 1933—1936 (Źródło: B ö h l e r, op. cit., s. 30)

koszt przewozu węgla do Szczecina (transportem łamanym) był jeszcze ciągle wyższy (o 0,75 RM za 1 t) od opłat pobieranych przez kolej [115]. Natomiast wskutek produktywizacyjnej polityki III Rzeszy w odniesieniu do Pomorza Szczecińskiego węgiel angielski sprowadzany z okręgu Newcastle przez port szczeciński do Berlina był tylko o 0,12 RM droższy, aniżeli węgiel z Górnego Śląska [116]. Dla utrzymania połączenia wodnego pomiędzy Śląskiem a Szczecinem władze uprzywilejowały żeglugę śródlądową we frachcie za przewozy rudy, zapewniając także armatorom opłacalny ładunek powrotny. Zróżnicowanie stawek przedstawiało się w tym wypadku jak 1:4 na niekorzyść kolei [117]. Nie można wszak zapomnieć, że Śląsk wysyłał

[115] Loc. cit.
[116] M a ł e k, op. cit., s. 308.
[117] Ibid., s. 325.

drogą wodną (w 1937 r.) do Szczecina tylko 17% swego ogólnego wywozu, a do Berlina, skąd trudno było wrócić z rudą, aż 57% [118]. Barki powracały zatem z Berlina przeważnie bez ładunku. Potwierdzają to zresztą wykazy sporządzone przez służbę wodną w Rędzinie k. Wrocławia (zob. tabela 11).

Tabela 11

Ruch barek na śluzie w Rędzinie

Lata	Kierunek w górę Odry			Kierunek w dół Odry		
	barki ogółem	w tym bez ładunku		barki ogółem	w tym bez ładunku	
		liczba	%		liczba	%
1927	8 889	4 907	55	8 483	159	1,8
1930	7 122	4 465	62	7 087	397	5,6
1933	6 793	4 225	62	7 280	303	4,2
1937	10 701	7 778	73	10 764	155	1,4

Źródło: Małek, op. cit., s. 317.

Na marginesie zauważmy raz jeszcze, jakim niebezpieczeństwem groziło górnictwu śląskiemu, w świetle tych liczb, całkowite zakończenie budowy Kanału Śródlądowego. Pod znakiem zapytania stanąłby także przewóz westfalskiego węgla i koksu (w 1935 r. 782 tys. t) [119] przez port w Szczecinie. A przecież prawie 90% obrotów Szczecina ze stolicą Niemiec wypełniał właśnie węgiel. Czołową rolę odgrywał ten ładunek także w ożywianiu przewozów na górnej Odrze, gdzie jego udział w ogólnej wielkości masy towarowej przewożonej do Berlina wyniósł np. w 1936 r. 50%. W 1937 r. z terenu Śląska wywieziono do Berlina oraz do Szczecina 2486 tys. t węgla z czego 82,8% do Berlina. Następne miejsca na liście ładunków żeglugi odrzańskiej zajmowały również towary masowe.

Wynika z tego, że obsługa najważniejszych relacji zapewniała żegludze odrzańskiej ok. 5 mln t ładunków. Niemal równorzędną wielkość przewozów osiągano na pozostałych, głównie lokalnych trasach, które pozostawały domeną drobnych przewoźników. Dotyczy to zwłaszcza ruchu na dolnej Odrze.

Dobrze zorganizowane krótkodystansowe przewozy z przeciętnie niewielkim ładunkiem zaniżały jednak ogólną wielkość pracy przewozowej mierzonej w tonokilometrach; chociaż względny charakter tego miernika nie pozwala na w pełni obiektywną ocenę pracy ówczesnej flotylli odrzańskiej, to warto przytoczyć odpowiednie dane [120], aby uzyskać podstawę do porównań ze stanem dzisiejszym:

[118] Ibid., s. 323.

[119] W. Raabe, *Die Vollendung des Mittellandkanals*, Berlin 1938, s. 88.

[120] Böhler, op. cit., s. 17; Freymark, op. cit., s. 269.

Tabela 12

Tonaż i asortyment ładunków przewożonych na głównych trasach odrzańskich w 1937 r.

Trasy	Rodzaje ładunków	Ilość (w tys. t)
Śląsk—Berlin [a]	węgiel i koks	2 059,8
	cement	15,1
	zboże	65,6
	mąka	27,4
	cukier i surówka cukrowa	38,7
	słód	9,4
	wyroby kamieniarskie	7,0
	papier	44,2
	benzol	7,4
Berlin—Śląsk [b]	.	84
Szczecin—Berlin	węgiel, koks, brykiety	909
	żelazo, drut, blacha	34
	zboże	16
	drewno i celuloza	41
	cukier i surówka cukrowa	15
	papier	17
	ryby	6
Berlin—Szczecin	mąka	2
	ziemie i glinki	52
	cement	68
	chemikalia	43
Śląsk—Szczecin	zboże	57,3
	mąka	29,9
	cukier	95,7
	drewno	22,2
	papier	11,2
	węgiel	427,0
Szczecin—Śląsk	nawozy sztuczne	34,5
	różne surówki	12,6
	złom żelazny	12,7
	ruda żelaza	301,5
	siarka	80,4
	ryby	3.7
	zboże	8,3
	drewno	116,8
	materiały pędne	11,2
	makuchy	15,6

[a] Przez „Berlin" Małek ujmuje następujące okręgi wodne: Berlin miasto, Berlin Wielki, okręg wodny — Marchia i okręg Kanału Plaue—Ihle. W 1937 r. wiele dawniej wywożonych ze Śląska do Berlina materiałów nie figuruje już w statystykach, np. drewno, cynk, żelazo, ołów oraz wyroby z tych metali.

[b] O ile ładunki dowożone Berlinowi ze Śląska stanowiły w latach trzydziestych ok. 53% eksportu wodnego Śląska, to wywóz berliński kierował na Śląsk zaledwie 1,5% swojej masy towarowej, co w ogólnym przewozie Śląska stanowiło 6,5% ładunków przysyłanych drogą wodną.

Źródło: M a ł e k, op. cit., s. 303, 315, 323.

lata	przewozy w mld tkm
1931	1,7
1932	1,42
1933	1,42
1934	1,78
1935	2,3

Flotylla odrzańska wykonywała zatem na 640-kilometrowej trasie od Koźla do Szczecina przeciętnie dziesiątą część pracy (mierzonej w tkm) żeglugi śródlądowej w III Rzeszy [121]. Stanowiło to 1/6 produkcji transportowej Renu i 3/4 produkcji Łaby [122]. Wydaje się, że również podczas II wojny światowej proporcje te nie uległy istotnym zmianom. Twierdzenia niektórych autorów [123] — o wzroście przewozów na Odrze w pierwszej połowie lat czterdziestych do 15 mln ton rocznie nie znajdują potwierdzenia w dostępnych materiałach archiwalnych. Ze ściśle tajnych statystyk niemieckich dotyczących wielkości przeładunków w portach Odry w czerwcu 1943 r. wynika, że nie odbiegały one od rezultatów przedwojennych. A według monachijskiego rocznika statystycznego z 1949 r. przewozy na Odrze w 1942 r. były nawet o 0,36% niższe od przedwojennych (1938 r.) [124]. Należy także uwzględnić fakt, że na wydajność transportu w ogóle, a transportu rzecznego w szczególności istotny wpływ wywierają warunki atmosferyczne. Tymczasem od 1939 r. aż do lutego 1943 r. kolejne zimy z silnymi mrozami i dużymi opadami śniegu, a w lecie długotrwałe susze, poważnie ograniczyły aktywność żeglugi odrzańskiej [125]. Pełne wykorzystanie taboru rzecznego uniemożliwiały poza tym długie postoje, załadowanych węglem barek, w Szczecinie. Starano się temu przeciwdziałać poprzez urządzenie w Gliwicach, Koźlu i Szczecinie odpowiednich składowisk.

Być może u podstaw rozbieżności w ocenie skali przewozów na Odrze w latach II wojny światowej leży fakt ich łącznego ujęcia m.in. z przewozami żeglugi portowej Szczecina (Hafenschiffahrt). Pewien wpływ na wzrost przewozów miało zwiększone zapotrzebowanie na węgiel śląski ze strony okupowanych terenów duńskich i norweskich, co wydłużyło trasę części transportów wodnych ze Śląska, aż do rejonu Szczecina i — jak się wydaje — ustabilizowało roczną produkcję przewozową na Odrze na pozio-

[121] W 1934 r. produkcja transportowa żeglugi śródlądowej w Niemczech osiągnęła wielkość 21 578,4 mln tkm (Müller, op. cit., s. 7).

[122] Freymark, op. cit., s. 259.

[123] Zob. A. Grodek, *Handel odrzański w rozwoju historycznym:* W: *Monografia Odry...*, s. 399.

[124] *Statistisches Handbuch von Deutschland 1928—1944*, München 1949, s. 357.

[125] Hornig, *Transport węgla...*, s. 303.

mie ok. 2,5 mld tkm. Mimo, że po zagarnięciu polskiej części Górnego Śląska ilość węgla kamiennego i brykietów przeznaczonych na zbyt podniosła się na przełomie 1940/1941 r. do ponad 50 mln t [126], a przyrost produkcji w następnych latach (łącznie z koksem) wynosił 14—20%, to jednakże udział żeglugi w przewozie tych ładunków systematycznie spadał, m.in. dlatego, że w warunkach wojny mniejsze znaczenie przywiązywano do kosztów, preferując szybkość dostaw. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero od chwili, gdy Nadodrze znalazło się w strefie bezpośredniego zagrożenia. Straty w taborze kolejowym, a także rosnące zapotrzebowanie na wagony ze strony Wehrmachtu sprawiły, iż odtąd stale malała ilość środków transportowych oddawanych przez Reichsbahn do dyspozycji załadowców. W drugiej połowie 1944 r. popyt na wagony został zaspokojony tylko w 50% [127]. Z tej przyczyny w Gliwicach i Koźlu załadowywano na barki w ostatnim kwartale tego roku codziennie 18 tys. t węgla (15 tys. t w Gliwicach), a łącznie w 1944 r. z obydwu portów górnośląskich wywieziono 3,8 mln t węgla [128].

STANISŁAW GRUSZECKI

EXPLOITATION OF THE ODRA RIVER UNDER THE GERMAN ADMINISTRATION

(Summary)

In the latter part of the XVIII cent. the Prussians took possession of the middle and lower Odra river after the seisure of Silesia. For the first time since the XII cent. the whole navigable course of the Odra belonged to the territory of one State. This fact, however, did not contribute to a rapid improvement of transport on the Odra. Long after more than a hundred years, in 1877, its basic means of transport consisted of boats and barges of capacity 50—100 tons (1299 units), and the largest barges did not exceed 200 tons (518 units).

Successive German Governments ignored for tens of years all demands made mainly by the Silesian industrial and commercial circles to make the Odra waterway „come" closer to the Upper-Silesian mines and steelworks. It was only when Germany became a great power aiming at subordinating the economic structure of the middle Europe that a certain change of central authorities followed in their attitude to the problem of the Odra. At the beginning of the nineties of the XIX

[126] Ibid., s. 238.

[127] H. Więcek, Gospodarka Śląska w latach II wojny światowej, 1975, maszyn. Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego, sygn. A 633, s. 391.

[128] Loc. cit.

cent. canalization of the river started between Koźle and Wrocław, ended in 1915. It made possible to bring up the Upper Odra some boats of capacity 500—550 tons. But the immediate connection of the industrial Upper-Silesian region did not take place until 1939 after the Gliwice Canal had been opened (42 km.)

Development of the Odra navigation was hampered not only by hydrologic proprieties of the Odra river-bed, but first of all by an exploiting attitude of the Germans towards western provincies („Kolonialland"). The following example may be symptomatic: the capacity of barges sailing from Upper Silesia to Berlin was exploited in 75% in the thirties whereas in the opposite direction only in 20%. Water-born transport on the Odra was active in the periods of militarization of German economy, when the territories over the Odra were to play a role of „Aufmarschgebiet".

STANISŁAW GRUSZECKI

DIE EXPLOITATION DER ODER DURCH DIE DEUTSCHE WIRTSCHAFT

Als in der zweiten Hälfte des XVIII Jahrhunderts Preussen Schlesien eroberte, kam es auch in den Besitz des Mittel- und Niederlaufes der Oder. Zum ersten Mal seit dem XII Jahrhundert fand sich der ganze schiffbare Abschnitt dieses Gebiets auf dem Gebiet eines Staates. Dies führte aber nicht zu einer schnellen Besserung der Bewirtschaftung der Oder. Noch über hundert Jahre danach — 1877 — bildeten Kähne von einer Tragfähigkeit von 50—100 Tonnen den Hauptbestandteil des Transportparks (1299 Kähne) und die grössten Kähne haben die Tragfähigkeit von 200 Tonnen nicht überschritten (518 Kähne).

Die aufeinanderfolgenden deutschen Regierungen ignorierten jahrzehntelang die Forderungen der schlesischen Industrie- und Handelskreise einer Annäherung der Wassertrasse der Oder an die oberschlesischen Hütten und Gruben. Erst die Weltmachtpolitik und die Bestrebungen zur Beherrschung der mitteleuropäischen Wirtschaftsstrukturen brachten eine Wendung des Standpunktes der Zentralbehörden in der Frage des Ausbaues der Oder. Am Anfang der neunziger Jahre des XIX Jhdts wurde mit der Kanalisierung der Oder im Abschnitt Koźle — Wrocław begonnen. Die Arbeiten wurden 1915 beendet. Dies ermöglichte die Befahrung des Oberlaufs mit Kähnen von 500—550 Tonnen Tragfähigkeit. Die unmittelbare Verbindung des Oberschlesischen Industriegebiets mit der Oder erfolgte jedoch erst im Jahre 1939 durch den Gleiwitzer Kanal (Adolf-Hitler-Kanal) mit einer Länge von 42 Km.

Die Entwicklung der Oderschiffahrt wurde nicht nur durch die hydrologischen Bedingungen des Flussbettes sondern auch vor allem durch die Exploitationspolitik Deutschlands in den Ostprovinzen (Kolonialland) gehemmt. Erwähnenswert ist zum Beispiel, dass die Tragfähigkeit der Kähne in den dreissiger Jahren auf dem Wege Oberschlesien — Berlin zu 75% genutzt wurde, auf dem Rückwege aber nur zu 20%. Die Nutzung der Oder stieg in der Zeit der Militarisierung der deutschen Wirtschaft, als dem Odergebiet die Rolle eines Aufmarschgebietes zufiel.

СТАНИСЛАВ ГРУШЕЦКИ

ЭКСПЛУАТАЦИЯ ОДРЫ В УСЛОВИЯХ НЕМЕЦКОГО ХОЗЯЙСТВА

Во второй половине XVIII в. Пруссия аннексируя Силезию завладела одновременно средней и нижней Одрой. Впервые с XII в вся судоходная линия этой реки оказалась на территории одного государства. Этот факт не способствовал, однако быстрому улучшению уровня осваивания Одры. Еще сто лет спустя, в 1877 основу ее плавучих средств составляли лодки и баржи грузоподъемностью 50—100 тонн (1299 единиц), причем самые большие не превышали 200 тонн (518 единиц).

Очередные немецкие правительства в течение десятилетий игнорировали требования, в основном силезских промышленно-торговых обществ „приближения" водного пути Одры к верхнесилезским шахтам и металлургическим заводам. Лишь только вступление Германии в великодержавную стадию и ее стремление к подчинению себе хозяйственной структуры стран Центральной Европы повлияло на изменение отношения верхних властей к проблеме Одры. В начале 90-х годов XIX в. были начаты работы в деле канализации реки между городами Козьле и Вроцлав, которые были закончены в 1915 г. Это дало возможность ввести на водный путь верхней Одры плавучих средств грузоподъемностью 500—550 тонн. Но непосредственное соединение промышленного района Верхней Силезии с водным путем Одры совершилось лишь в 1939 г. когда был введен в эксплуатацию Канал Гливицки (42 километра).

Развитие судоходства на реке Одре задерживалось не только гидрологическими свойствами русла Одры, но прежде всего эксплуататорским отношение Германии к восточным провинциям. („Kolonialland"). Характерно, например, что грузоподъемность баржей в релации Верхняя Силезия — Берлин в 30-хгг была использована в 75% а в противоположном направлении лишь в 20%. Хозяйство на Одре активизировалось в периоды милитаризации немецкой экономики, когда приодринский район играл роль „Aufmarschgebietu".

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

ALFRED KONIECZNY

KOBIETY W OBOZIE KONCENTRACYJNYM GROSS-ROSEN W LATACH 1944—1945

Reżim policyjno-sądowy III Rzeszy nie omijał żadnej grupy czy też kategorii ludności państwa niemieckiego, a w latach wojny także obszarów okupowanych; wśród ofiar hitlerowskiego bezprawia i terroru wcale pokaźny odsetek stanowiły wtedy i kobiety. Już pod koniec 1933 r. w Nohringen został zorganizowany pierwszy kobiecy obóz koncentracyjny w Niemczech; wkrótce potem pojawiły się oddziały żeńskie w kilku innych obozach. Rok 1937 przyniósł uruchomienie obozu dla kobiet w zamku Lichtenburg koło Torgau. Wzrastająca wciąż liczba uwięzionych kobiet w Niemczech doprowadziła na początku 1939 r. do utworzenia Frauenkonzentrationslager (FKL) Ravensbrück, który po przebudowach przekształcono w podstawowy kobiecy obóz koncentracyjny [1].

W latach II wojny światowej, w warunkach stałej rozbudowy systemu hitlerowskich obozów koncentracyjnych, kobiety — tym razem przede wszystkim z obszarów okupowanych — były kierowane do coraz nowych kacetów. Szczególnie tragiczny stał się los osadzonych w FKL Birkenau. Na początku sierpnia 1944 r. w obozach więziono już 145 tys. kobiet, co stanowiło 38,3% wszystkich więźniów pozostających w kacetach do dyspozycji Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i Głównego Urzędu Administracyjno-Gospodarczego SS. W połowie stycznia 1945 r. w 13 głównych obozach koncentracyjnych liczba kobiet wzrosła do 202,7 tys. (39,6% ogółu więźniów) [2]. Do ich nadzorowania było odkomenderowanych 3,5 tys. strażniczek.

Do obozów koncentracyjnych, w których kobiety stanowiły poważny odsetek więźniów, należał również Konzentrationslager (KL) Gross-Rosen.

[1] W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück kobiecy obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 28—29.

[2] *Verzeichnis der Haftstätten unter dem Reichsführer SS (1933—1945)*, Arolsen 1979, s. XXIII—XXIV.

W końcowej fazie istnienia tego obozu kobiety stanowiły dokładnie trzecią część stanu osobowego. Tak znaczna obecność kobiet w kompleksie Gross-Rosen rzutowała w istotny sposób na charakter tego obozu, na jego miejsce w hitlerowskim systemie obozów koncentracyjnych i rolę w eksploatacji siły roboczej więźniów na rzecz „państwa SS". Tymczasem problem kobiet w KL Gross-Rosen nie znalazł dotychczas właściwego miejsca w opracowaniach dotyczących tego obozu, a przez niektórych autorów jest wręcz niedostrzegany. Wystarczy odesłać do opracowania Mieczysława Mołdawy, pretendującego do miana podstawowego kompendium wiedzy o Gross-Rosen, by przekonać się, jak skromna i nieścisła zarazem jest wiedza tego autora na podniesiony tu temat. Stwierdza on wprawdzie, że „istniały filie obozowe Gross-Rosen, w których pracowały kobiety" oraz, iż pierwsze tego typu podobozy „powstały drogą administracyjnego wcielenia zamkniętych obozów pracy dla kobiet pochodzenia żydowskiego", lecz kwestii tych nie rozwinął. Nieprawdziwe są natomiast informacje, jakoby filie te powstały już „późną jesienią 1943 r.", by w 1944 r. kierowano do nich także kobiety z powstańczej Warszawy, czy też, by wszystkie „znajdowały się przy fabrykach śląskich" [3]. Zupełną bezradność wykazał autor przy próbie lokalizacji żeńskich podobozów; napomknął jedynie, że było ich kilka [4], podczas gdy Zdzisław Łukaszkiewicz już w 1956 r. wymienił ich 12 [5]. Powyższy przykład m.in. wskazuje na pilną potrzebę naukowego opracowania tego ważnego rozdziału dziejów KL Gross-Rosen [6].

* * *

Punktem wyjścia do badań nad obecnością kobiet w interesującym nas obozie, a także weryfikacji wyników dokonanych ustaleń, może być zachowana statystyka bilansująca liczbę więźniów w poszczególnych obozach koncentracyjnych według stanów z 1 i 15 I 1945 r. Te unikalne przekazy, mające zresztą podstawowe znaczenie przy określeniu ostatecznej liczby więźniów i ofiar obozu w Rogoźnicy, zasługują ze wszech miar na wnikliwą analizę (por. tab. 1).

[3] M. Mołdawa, *Gross Rosen obóz koncentracyjny na Śląsku*, wyd. 1, Warszawa 1967, s. 81—82; wyd. 2, Warszawa 1979, s. 115—117.

[4] Ibid., wyd. 2, s. 161. Autor wymienia z nich zaledwie podobozy Brünnlitz, Langenbielau i Peterswaldau.

[5] Z. Łukaszkiewicz, *Gross-Rosen*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce" 1956, t. 8, s. 94.

[6] Wśród nielicznych autorów wskazujących na obecność kobiet w KL Gross-Rosen należy wymienić: B. Cybulski, *Żydzi w filiach obozu koncentracyjnego Gross-Rosen*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 281: Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi, t. 2, 1975; R. Olszyna, *Przyczynek do hitlerowskiej zbrodni*, „Fołks-Sztyme" 1979, nr 28; tenże, *Więźniowie-Żydzi [w] KL Gross-Rosen i jego obozach filialnych*, „Fołks-Sztyme" 1977, nr 51.

Tabela 1

Rozmieszczenie więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych

Nazwy obozów	1 I 1945			15 I 1945		
	więźniów ogółem	z tego		więźniów ogółem	z tego	
		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
Auschwitz	44 750	26 047	18 703	31 746	15 325	16 421
Buchenwald	87 399	63 189	24 210	110 556	83 906	26 650
Dachau	57 786	54 242	3 544	55 247	52 596	2 651
Flossenbürg	40 437	29 246	11 191	39 704	28 737	10 967
Gross-Rosen	76 728	51 204	25 524	77 904	51 977	25 927
Mauthausen	73 351	72 392	959	73 380	72 426	954
Mittelbau	33 797	33 797	—	29 323	29 323	—
Monowitz	35 236	33 200	2 036	35 081	33 037	2 044
Natzweiler	22 587	21 577	1 010	22 170	20 961	1 209
Neuengamme	48 842	38 853	9 984	48 164	38 230	9 934
Ravensbrück	53 794	7 875	45 919	53 918	7 848	46 070
Sachsenhausen	60 879	47 665	13 214	66 097	52 924	13 173
Stutthof	51 963	18 648	33 315	48 635	18 436	30 199
Bergen-Belsen	18 465	9 735	8 730	22 286	5 811	16 475
Plaszow	636	453	183	—	—	—
Ogółem	706 650	508 128	198 522	714 211	511 537	202 674

Źródło: *Verzeichnis der Haftstätten unter dem Reichsführer SS (1933—1945)*, Arolsen 1979, s. XXIV.

W dniu 1 I 1945 r. przebywało w KL Gross-Rosen ogółem 76 728 więźniów, co stanowiło 10,9% stanu osobowego wszystkich obozów koncentracyjnych w Rzeszy i na terenach okupowanych [7]. W liczbie tej mieściło się 51 204 mężczyzn i 25 524 kobiety; te ostatnie stanowiły 33,3% w ogólnym bilansie więźniów KL Gross-Rosen, a 12,9% ogółu kobiet więzionych wówczas w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Pod względem liczby kobiet obóz w Rogoźnicy plasował się na trzecim miejscu wśród kacetów, ustępując jedynie obozom w Ravensbrück i Sztutowie (KL Stutthof). Żeńska załoga SS liczyła wówczas w Gross-Rosen 877 osób (22,6% personelu wartowniczego i administracyjnego obozu), czyli jedna strażniczka przypadała na około 29 więźniarek.

Po upływie dwóch tygodni stan powyższy nie uległ większym zmianom. Ogólna liczba więźniów wzrosła do 77 904 osób (51 977 mężczyzn i 25 927 kobiet); przyrost bezwzględny wyniósł 1176 więźniów [8]. KL Gross-Rosen

[7] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. XXIV.

[8] Wykaz przyjętych w tym czasie transportów por. A. Konieczny, *Stan badań nad numeracją więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen*, „Studia Śląskie" 1979, t. 36, s. 187—188.

utrzymał tym samym swą drugą lokatę wśród 15 istniejących wówczas macierzystych obozów koncentracyjnych. W grupie kobiet zanotowano przyrost o 403 więźniarki, co tym razem dawało Rogoźnicy czwartą lokatę w rzędzie kacetów (z trzeciego miejsca wyparł go KL Buchenwald). Żeńska załoga SS wzrosła do 906 osób.

W ostatnich trzech tygodniach funkcjonowania obozu macierzystego Gross-Rosen, tj. do momentu jego ostatecznej ewakuacji w pierwszej dekadzie lutego 1945 r., można zanotować przybycie zaledwie kilku niewielkich grup kobiet. Dla ścisłości odnotujemy: najpierw 18 stycznia przyjęto około 35-osobowy transport z Krakowa [9], następnie pod koniec stycznia przybył około 50-osobowy transport z obozu przejściowego we Wrocławiu-Sołtysowicach [10] oraz kilka żydowskich dziewczynek z Zittau [11]. Pozwala to przyjąć, że końcowa liczba kobiet osiągnęła w Gross-Rosen stan około 26 tys. osób. Stan ten najprawdopodobniej nie odbiega od ogólnej liczby kobiet, które zostały objęte ewidencją obozu w Rogoźnicy w całym okresie jego istnienia; nie znane są bowiem dotychczas fakty przenoszenia kobiet z KL Gross-Rosen bądź jego filii do innych obozów koncentracyjnych przed likwidacją centrali w lutym 1945 r.; brak też dowodów na stwierdzenie wypadków wysokiej śmiertelności w żeńskich podobozach podległych komendanturze w Rogoźnicy w ciągu 1944 r. Dla uniknięcia nieporozumień wypada jednak dodać, że w powyższym rachunku nie uwzględniono transportu kobiet z powstańczej Warszawy z początku września 1944 r., jako że jego miejscem docelowym był FKL Ravensbrück, a w Gross-Rosen przebywał zaledwie jeden dzień bez wciągnięcia do ewidencji obozowej [12].

Poznawszy w ten sposób globalną liczbę kobiet osadzonych w KL Gross-Rosen, należy z kolei podjąć próbę dania odpowiedzi na pytanie dotyczące okoliczności przejęcia więźniarek, ich rozmieszczenia w poszczególnych podobozach, form eksploatacji ich siły roboczej, czy wreszcie losów po likwidacji centrali w Rogoźnicy.

* * *

Wedle zgodnej opinii byłych więźniów KL Gross-Rosen kobiety nie przebywały na terenie obozu macierzystego w Rogoźnicy. Jedynie w styczniu 1945 r. przez okres dwóch tygodni przetrzymywano tu w kilku wydzie-

[9] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Wojewódzki Komitet Żydów na Dolnym Śląsku, t. 23, wykaz osób zarejestrowanych w dniu 13 V 1945 r. zawierający nazwiska kobiet z numerami 93501—93535.

[10] Relacja b. więźniarki nr 96038 Lucyny Vergnol; zbiory własne.

[11] Por. przyp. 9; dziewczynki otrzymały numery 96951, 96959—96960.

[12] Kobiety zostały przetransportowane w dniu 7 IX 1944 r. do FKL Ravensbrück (1481 osób); K i e d r z y ń s k a, op. cit., s. 358.

lonych blokach grupę więźniarek z ewakuowanego obozu w Oświęcimiu [13] Liczebności tej grupy nie zdołano dotąd ustalić, nie wiadomo też, czy i jakie numery obozowe zostały jej przydzielone w Gross-Rosen. W tej sytuacji owych stwierdzonych 26 tys. kobiet należy poszukiwać w rozbudowanym systemie podobozów KL Gross-Rosen.

Trzeba przypomnieć, że tworzenie podobozów KL Gross-Rosen rozpoczęło się w połowie 1942 r. Jednakże ani w tym, ani w następnym roku nie doszło do założenia podobozu dla kobiet. Pierwsze żeńskie filie powstały dopiero w marcu 1944 r. Do końca tego roku liczba ich przekroczyła 30. Konieczność ewakuacji niektórych podobozów wskutek zagrożenia działaniami wojennymi [14] doprowadziła zimą 1945 r. do powstania kilku nowych filii, których żywot był tylko krótkotrwały. Poszczególne podobozy dla kobiet były zlokalizowane nie tylko na Dolnym Śląsku, aczkolwiek tu było ich najwięcej; 12 z nich znajdowało się na obszarze Sudetengau, a kilka na obecnym terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. We wszystkich, co wypada mocno podkreślić, umieszczono wyłącznie więźniarki narodowości żydowskiej, głównie z Polski i Węgier. Ich podporządkowanie komendanturze obozu Gross-Rosen dokonało się w odmienny sposób, wymagający kilku dodatkowych wyjaśnień.

Po agresji hitlerowskiej na Polskę okupant wprowadził przymus pracy dla ludności cywilnej, szczególnie bezwzględnie egzekwowany w stosunku do ludności żydowskiej. Na obszarach włączonych do prowincji śląskiej, i to zarówno w rejencji katowickiej, jak też powiatach wcielonych do rejencji opolskiej, znajdowały się znaczne skupiska ludności żydowskiej. W celu wykorzystania jej w ramach niemieckiej gospodarki wojennej H. Himmler ustanowił jesienią 1940 r. specjalnego pełnomocnika do spraw zatrudnienia — Sonderbeauftragter des Reichsführers SS für fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien; został nim oberführer SS i prezydent policji Albrecht Schmelt. Placówka jego, określana potocznie jako „organizacja Schmelt", mieściła się początkowo w Sosnowcu, a w końcowej fazie działalności na Górze św. Anny [15].

Zakłady zatrudniające Żydów zostały zobowiązane do oddania ich do dyspozycji Schmelta, który stał się wyłącznym dysponentem i dystrybutorem żydowskiej siły roboczej zrazu na Górnym Śląsku, potem także na Dolnym Śląsku, a w końcu — jak się wydaje — także na obszarze Okręgu

[13] M o ł d a w a, op. cit., wyd. 2, s. 115.

[14] O przebiegu ewakuacji obozu zob. A. K o n i e c z n y, *Ewakuacja obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w 1945 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 281; Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi, t. 2, 1975, s. 163.

[15] Najpełniejszą informację o „organizacji Schmelt" zawiera *Vorzeichnis der Haftstätten...*, s. LVII—LXII; tu zob. także szczegółowe dane dotyczące podległych jej obozów, s. 393—438. Por. też *Wspomnienia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, wyd. 3, Warszawa 1965, s. 213—214.

Sudety. Zadaniem Schmelta było kierowanie Żydów do prac „rozstrzygających o wojnie", zwłaszcza w sektorze Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji; korzystać mógł przy tym z wszelkiej pomocy miejscowych inspektorów policji bezpieczeństwa i policji porządkowej. Rekrutacja osób dla potrzeb „organizacji Schmelt" odbywała się pod presją; niepodporządkowanie się groziło osadzeniem w obozie karnym oraz pozbawieniem członków rodziny kartek żywnościowych. Wyznaczone osoby zbierano w obozie przejściowym w Sosnowcu, skąd — po zawarciu odpowiedniej umowy z przyszłym pracodawcą — kierowano je do wybranych zakładów czy firm. Pracodawcy byli zobowiązani do wypłacania Schmeltowi po 6 marek dziennie za robotnika wykwalifikowanego, a 4,50 marki za robotnika niewykwalifikowanego. W zamian za to mogli eksploatować Żydów przez 12 godzin dziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, bez potrzeby oglądania się na „prawa taryfowe i inne postanowienia czy ustawy obowiązujące w stosunku do robotników niemieckich", jak czytamy w umowie zawartej ze spółką akcyjną „Luranil", budującą fabrykę gazów bojowych w Brzegu Dolnym [16].

Robotników żydowskich ulokowano w obozach określanych mianem Zwangsarbeitslager (skrót — ZAL), tj. obozach pracy przymusowej. Początkowo kierowano do nich wyłącznie Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego; z czasem doszli także Żydzi z Generalnego Gubernatorstwa, a w latach 1942—1943 około 10 tys. Żydów z Europy Zachodniej, których wyselekcjonowano z transportów Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, kierowanych z obozów zbiorczych w Drancy, Malines i Westerbork do Oświęcimia. Na początku 1943 r. „organizacja Schmelt" zatrudniała już 50 570 osób. Liczba administrowanych przez nią obozów na Śląsku wynosiła ponad 140; w ponad 80 z nich przebywały kobiety. Ponadto w Okręgu Sudety znajdowało się 17 obozów, w tym 11 dla kobiet [17]. Komendant KL Auschwitz-Birkenau Rudolf Höss powiedział o nich po wojnie:

„Obozy pracy Schmelta znajdowały się w stanie dosyć zaniedbanym, prawie bez dyscypliny i miały wysoką śmiertelność. Zwłoki zmarłych grzebano w pobliżu obozu. Opieka lekarska prawie nie istniała." [18]

Wiadomo też, że chorych więźniów odsyłano niejednokrotnie do Oświęcimia.

Według pierwotnych zamierzeń Himmlera „organizacja Schmelt" miała zostać rozwiązana już latem 1941 r. Istotnie, po podjęciu decyzji o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej" w Europie czyniono zabiegi w kierunku przejęcia Żydów z obozów pracy przymusowej przez obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, a być może nawet i przez KL Gross-Rosen. Wskutek interwencji kierownictw zakładów przemysłu zbrojeniowego i in-

[16] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. LX.

[17] Ibid., s. 439—443.

[18] *Wspomnienia Rudolfa Hössa...*, s. 214.

spekcji uzbrojenia śląskiego okręgu wojskowego u reichsführera SS odwlekano wciąż decyzję o uchyleniu pełnomocnictw udzielonych Schmeltowi. Podjęto ją ostatecznie dopiero w 1943 r. Odnośny rozkaz przewidywał zamknięcie zakładów o nieprioritetowym profilu produkcyjnym i przeniesienie zatrudnionych tam Żydów do Oświęcimia, natomiast obozy pracy przymusowej istniejące przy zakładach przemysłowych „o decydującym dla zwycięstwa znaczeniu" winny były przejść pod zarząd obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Rogoźnicy. Szczegóły akcji, jak wynika z telegramu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 21 V 1943 r., miały być uzgodnione z kierownikiem referatu żydowskiego RSHA (IV B 4), Adolfem Eichmannem.

Proces reorganizacji obozów pracy dla Żydów na Śląsku trwał do jesieni 1944 r. Wiele z dotychczasowych obozów pracy przymusowej uległo likwidacji, część z nich natomiast przekształcona została w filie obozu koncentracyjnego; niekiedy dotychczasowych „niewolników Schmelta" przenoszono do istniejących już filii obozu koncentracyjnego. Komendantura KL Gross-Rosen przejęła ogółem 23 obozy Schmelta z obszaru prowincji dolnośląskiej (por. tab. 2); 16 spośród nich kontynuowało niejako działalność jako nowe podobozy kacetu, zaś Żydów z pozostałych siedmiu przeniesiono do innych podobozów [19]. Kobiety znajdowały się w 11 przejętych obozach pracy przymusowej, z których 9 funkcjonowało dalej jako filie Gross-Rosen; z pozostałych dwóch obozów więźniarki zostały przetransportowane do żeńskiej filii w Ludwikowicach koło Kłodzka. Prócz wymienionych ZAL-ów KL Gross-Rosen przejął jako filie 5 żeńskich obozów pracy przymusowej z Okręgu Sudety. Łącznie w wyniku likwidacji „organizacji Schmelt" powstało 14 (lub nawet 15) podobozów dla kobiet pod administracją centrali w Rogoźnicy.

Dokładne daty przejęcia obozów pracy przymusowej nie są najczęściej znane; podobnie ma się rzecz z określeniem liczby więźniów pozyskanych przez KL Gross-Rosen. Można jednak było stwierdzić, że proces zmiany statusu obozów Schmelta trwał na Dolnym Śląsku od stycznia do listopada 1944 r.; przybliżone daty dla poszczególnych obiektów możliwe są do ustalenia na podstawie przydzielonych przy tej okazji numerów obozowych, co do których istnieje już stosunkowo dobre rozeznanie [20].

Procedurę przekształcania obozu pracy przymusowej w filię KL Gross-Rosen, zapewne typową, przedstawiła po wyzwoleniu jedna z byłych więźniarek ZAL Gräben, tj. obozu w Grabinie koło Strzegomia:

---

[19] Dane Międzynarodowego Biura Poszukiwań Czerwonego Krzyża w Arolsen zawarte w najnowszej edycji *Verzeichnis der Haftstätten...* z 1979 r.

[20] Por. A. Konieczny, *Chronologia transportów i numeracja więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1977, nr 4, s. 53 i n.; tenże, *Stan badań nad numeracją więźniów...*, s. 155 i n.

Tabela 2

Przejęcie obozów pracy przymusowej dla Żydów przez KL Gross-Rosen

Lp.	Nazwy obozów	Charakter obozu	Sposoby przejęcia
1.	ZAL Bunzlau	męski	przekształcenie w filię
2.	ZAL Dörnhau	męski	włączanie do AL Riese
3.	ZAL Dyhernfurth	męski	przekształcenie w filię
4.	ZAL Freiburg	męski	przejęcie przez AL Waldenburg
5.	ZAL Freiwaldau	męski	przejęcie przez AL Kittlitztreben
6.	ZAL Görlitz	męski	przejęcie przez AL Kittlitztreben
7.	ZAL Gräben	żeński	przekształcenie w filię
8.	ZAL Gräfl. Röhrsdorf	żeński	przekształcenie w filię
9.	ZAL Gross Pogel	męski	przejęcie przez AL Kittlitztreben
10.	ZAL Grünberg	żeński	przekształcenie w filię
11.	ZAL Hirschberg	męski	przekształcenie w filię
12.	ZAL Kittlitztreben	męski	przekształcenie w filię
13.	ZAL Klettendorf	żeński	przejęcie przez AL Ludwigsdorf
14.	ZAL Langenbielau	męsko-żeński	przekształcenie w filię
15.	ZAL Ludwigsdorf	męsko-żeński	przekształcenie w filię
16.	ZAL Markstädt	męski	przejęcie przez AL Fünfteichen
17.	ZAL Merzdorf	męsko-żeński	przekształcenie w filię
18.	ZAL Neusalz	żeński	przekształcenie w filię
19.	ZAL Peterswaldau	żeński	przekształcenie w filię
20.	ZAL Waldenburg	męski	przekształcenie w filię
21.	ZAL Wiesau	męsko-żeński	przejęcie przez AL Bunzlau I (mężczyzn) i Ludwigsdorf (kobiety)
22.	ZAL Wolfsberg	męski	przekształcenie w filię
23.	ZAL Zillerthal-Erdmannsdorf	męsko-żeński	przekształcenie w filię żeńską; mężczyzn do AL Hirschberg
24.	ZAL Bernsdorf	żeński	przekształcenie w filię
25.	ZAL Gabersdorf	żeński	przekształcenie w filię
26.	ZAL Ober Altstadt	żeński	przekształcenie w filię
27.	ZAL Parschnitz	żeński	przekształcenie w filię
28.	ZAL Schatzlar	żeński	przekształcenie w filię

Źródło: Opracowano na podstawie *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 393—442.

„Latem 1944 r. obóz pracy w Gräben zamieniono na koncentracyjny. Zabrano dotychczasową lagerführerkę, przyszła nowa i aufseherki, Niemki. Nowa lagerführerka z bronią, aufseherki w wojskowych mundurach, bez broni. Aufseherki mieszkały poza obozem, ich funkcja polegała na doprowadzaniu do pracy i z pracy [...]

W kilka dni po przybyciu nowej lagerführerki po pracy zbiórka na placu i trzeba było przechodzić przed komisją SS, którzy zapisywali nazwiska i każda otrzymywała blaszkę z wyrytym numerem, który trzeba było nosić na szyi; stałyśmy się «Häftlingami». Po tej procedurze zagoniono nas do baraku, kazano się rozebrać do naga, ubranie zostawić; znowu nago trzeba było przejść przed komisją; oglądano, notowano uwagi. SS-mani wyjechali. Po powrocie z przeglądu okazało się, że szafy stoją otworem, wszystko zostało zabrane. Nie miałyśmy swego ubrania; otrzymaliśmy bieliznę, suknie z magazynu." [21]

Była więźniarka ZAL Peterswaldau w następujący sposób zrelacjonowała przejęcie obozu w Pieszycach koło Dzierżoniowa:

„Prace w fabryce nagle przerwano i wszystkie kobiety popędzono biegiem do obozu. Przeczuwałyśmy, że dzieje się coś niedobrego. W obozie wpędzono nas do jednego pomieszczenia. Wchodziło się doń pojedynczo, bite przez esesmanki. W środku było kilku esesmanów. Na podłodze było wyrysowane koło, do którego trzeba było wejść całkowicie rozebranym i obracać się. Esesmani decydowali, czy do pieca czy do roboty." [22]

O przejęciu ZAL Friedeberg (Bersdorf-Friedeberg) jako filii Gebhardsdorf w Giebułtowie koło Świeradowa zachowała się wzmianka:

„W lipcu 1944 r. sturmbannführer — komendant obozu — i Niemcy z Gross-Rosen zamienili obóz na koncentracyjny. W trakcie akcji tej tłumaczono kobietom, że teraz będzie «lepiej i sprawiedliwiej». Więźniarki otrzymały numerki obozowe, a do pilnowania obozu zostawiono 15 kobiet w zielonych mundurach." [23]

W podobnych okolicznościach dokonało się przekształcenie żeńskich obozów żydowskich w Okręgu Sudety. W odniesieniu do ZAL Bernsdorf w miejscowości Bernartice była więźniarka odnotowała:

„Na teren obozu przybywał doktor Mengele i urządzał «Nacktparade», po której części więźniarek wydana numerki, a resztę wywieziono do Oświęcimia." [24]

Odpowiednia selekcja poprzedziła również zmianę statusu ZAL Parschnitz w miejscowości Pořici; jedna z przejętych przez KL Gross-Rosen więźniarek zeznała po wyzwoleniu:

„[...] przyszło 6 esesmanów i lekarz. Kazali rozebrać się do naga i obracać się w koło. Jeśli która była bardzo chuda, badali ją, reszta dostawała numerki." [25]

Wyjaśniwszy w ogólnym zarysie genezę 14 żeńskich podobozów KL Gross-Rosen, które z chwilą przejęcia nosiły oficjalną nazwę Frauen-Arbeitslager (skrót: FAL), czyli kobiecych obozów pracy, wypada z kolei

---

[21] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: Arch. ŻIH Warszawa), zespół relacji i zeznań, relacja nr 3282 Haliny Inster.

[22] O l s z y n a, *Przyczynek...*, s. 10 (relacja Gizeli Hudes).

[23] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 538 Grety Majzelsówny.

[24] Ibid., relacja nr 957 Feli Sztyckiej.

[25] O l s z y n a, *Przyczynek...* (relacja Sali Luftglas).

przedstawić nieco dokładniejszą ich charakterystykę. Niestety, w odniesieniu do niektórych podobozów będzie ona z konieczności nader skromna, a to z uwagi na ogromne luki w zachowanym materiale źródłowym — aktowym i wspomnieniowym. Dla łatwiejszej orientacji przyjęto alfabetyczną kolejność przy prezentowaniu poszczególnych podobozów.

1. FAL BERNSDORF (Bernartice, ČSRR)[26]

Pierwotny obóz „organizacji Schmelt" założono tu w czerwcu 1941 r.; więźniarki zatrudniono w zakładach włókienniczych spółki komandytowej Johanna Etricha. Przejście pod zarząd KL Gross-Rosen dokonało się około 18 III 1944 r., jak tego dowodzą numery obozowe serii 22 000, występujące u zdecydowanej większości więźniarek podobozu. Równoczesne przejęcie obozów Gabersdorf, Ober Altstadt i Parschnitz, a zwłaszcza wymiana więźniarek pomiędzy tymi podobozami a filią w Bernarticach, uniemożliwia dokładne określenie pierwotnej liczby więźniarek FAL Bernsdorf oraz przydzielonych im numerów ewidencyjnych. Warto jednak wskazać, że najbardziej zwartą grupę stanowiły tu więźniarki oznaczone numerami 22374—22562 (łącznie 186 kobiet), co mogłoby wskazywać na pierwotną liczbę około 200.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. przybył 40-osobowy transport kobiet oznaczonych numerami 10055—10114 serii powtórzonej; w ciągu sierpnia przybyły dalsze kilkudziesięcioosobowe grupy więźniarek narodowości węgierskiej (numery serii powtórzonej 22600—22900 oraz 28800—28900). Ostatnie znane grupy kobiet przybyły 10 XI 1944 r. — 10 Węgierek z FAL Sackisch (numery przedziału 67087—67123) i 7 XII 1944 r. — 15 Węgierek z FAL Wiesau (numery przedziału 60506—60753)[27].

Pod koniec lata 1944 r. liczba więźniarek doszła do 400; wolno tak sądzić na podstawie dwóch zachowanych wykazów (289 i 111 osób), które być może wskazują na wewnętrzny podział kobiet na dwa komanda robocze. Uwzględniając późniejsze przeniesienia można określić stan osobowy na przełomie lat 1944/1945 na 425 kobiet.

Komendantką podobozu była Maria Müller, bądź SS-manka o nazwisku Muhl; spośród strażniczek znane są: Irma Kramel, Emilia Foblich, Emilia Mich, Frieda Preisler (Preister), Maria Richter — z powodu prześladowania więźniarek określana przez nie mianem „potworek", siostry Irmel i Rheine Raniel oraz Eugenia i Rużena Schulz. Na czele tzw. samorządu więźniarskiego stała początkowo Piekarczyk; wobec niewłaściwego traktowania kobiet wybrano na jej miejsce Jadwigę Sznajder.

---

[26] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 125 i 439; Cybulski, op. cit., s. 124—125.

[27] Materiały Międzynarodowego Biura Poszukiwań (Internationaler Suchdienst) w Arolsen (dalej: MBP Arolsen).

Kobiety były nadal zatrudnione w zakładach Johanna Etricha (dyrektorem był Schlecht). Jedna z grup pracowała przy produkcji worków. W końcowej fazie istnienia podobozu kobiety były kierowane również do kopania rowów. O warunkach panujących w obozie mówi b. więźniarka Fela Sztycka:

„Więźniarki otrzymywały paczki. W obozie panowała epidemia tyfusu, ale najwięcej ofiar z głodu i przemęczenia. Lekarzem był Żyd ze Śląska; pomagał on więźniarkom do tego stopnia, że wywieziono go do Oświęcimia. Racje żywnościowe były niewystarczające: 20 dkg chleba rano, 15 dkg kartofli na obiad, a na kolację zupa ze zdrewniałych karpieli." [28]

Inna więźniarka, Eugenia Szneidermann, dodaje, że niezdolne do pracy więźniarki były wywożone. Z jej relacji dowiadujemy się też, że obóz był położony poza terenem zakładów włókienniczych.

W dniu 9 V 1945 r. obóz został wyzwolony; przed wkroczeniem żołnierzy radzieckich więźniarki ujęły część SS-manek. Po wojnie sąd skazał Foblich na 20, Kramel i Rużenę Schulz na 15, Eugenię Schulz na 5 lat, a Mich na rok pozbawienia wolności [29].

2. FAL GABERSDORF (Libeč, CSRR) [30]

Początki obozu sięgają stycznia 1941 r.; był określany także jako ZAL Wolta-Gabersdorf. Kobiety pracowały tu w przędzalni Vereinigte Textilwerke K.H. Barthel u.Co. oraz w zakładach firm Hase i J.A. Kluge. Przejęcie przez KL Gross-Rosen nastąpiło około 18 III 1944 r. Więźniarkom nadawano numery serii 21734—21979 (w przybliżeniu) oraz 22801—22900, co zdaje się wskazywać na początkowy stan około 350 kobiet. W dniu 27 X 1944 r. liczba więźniarek wynosiła 361; przybyła grupka Żydówek węgierskich oznaczonych numerami serii 28800 [31].

Z relacji b. więźniarki Estery Trajster wiadomo, że obóz był usytuowany w dolinie i składał się z dwóch drewnianych baraków. W barakach znajdowały się kuchnia, pokój lekarza, umywalnia, warsztaty oraz pomieszczenia mieszkalne z dwupiętrowymi pryczami na 70—80 osób. Kobiety pracowały nadal w zakładach firm Barthel i Hase, a ponadto w firmie Etrich; obsługiwały maszyny do produkcji nici, nadzorowane przy tych przez dwóch nadzorców (Szejaka i Weinglucka; ten ostatni bił i szykanował je).

W początkowym okresie kierowniczka obozu, Charlotte Rose, odbywała codzienne ranne apele; później odbywały się już tylko co 10 dni. Praca rozpoczynała się o 5 rano i trwała do 13, po czterogodzinnej przerwie kon-

[28] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 957.

[29] O l s z y n a, *Przyczynek...*

[30] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 130 i 440; O l s z y n a, op. cit.

[31] Materiały MBP Arolsen.

tynuowano ją do 22. Wyżywienie składało się z wodnistej zupy z tartych kartofli na śniadanie, obiad i kolację. Niekiedy wydawano kobietom od razu 1 kg chleba na cały tydzień, 6 dkg margaryny, a raz na miesiąc łyżkę marmolady lub sera [32].

Obóz został wyzwolony przez Armię Radziecką w dniu 8 lub 9 V 1945 r.

3. FAL GEBHARDSDORF (Giebułtów koło Świeradowa) [33]

Na temat początków podobozu istnieją rozbieżne przekazy. Z cytowanej już relacji b. więźniarki Grety Majzelsówny wynika, że powstał on w lipcu 1944 r. na bazie dotychczasowego obozu „organizacji Schmelt", w którym uprzednio przyjęto jeszcze kobiety z ZAL Egelsdorf [34]. Rejestr obozów sporządzony przez Międzynarodowe Biuro Poszukiwań w Arolsen nie potwierdził tej informacji; w zebranych tam materiałach znajduje się wzmianka o obozie dopiero z września 1944 r. Kiedy w grudniu 1944 r. przybył 200-osobowy transport więźniarek z Oświęcimia, zastano na miejscu już 300 węgierskich Żydówek, co zdaje się wykluczać przynależność obozu do grupy Schmelta.

Nie udało się dotąd ustalić dokładnego przydziału numerów ewidencyjnych dla kobiet w Giebułtowie; prawdopodobnie należy ich szukać w przedziałach 79501—80450, 80601—80700 oraz 83701—84300 [35].

Podobóz był usytuowany na wzgórzu; b. więźniarka Hadesa Halberstadt, przybyła transportem z Oświęcimia tak go scharakteryzowała:

„Żydówka z Polski pełniła funkcję starszej obozu [...] Mieszkały w pokojach; były tam szafki, czyste naczynia, Waschraumy. Pomieszczenia mieszkalne były bardzo czyste. Więźniarki spały na podłodze, przykryte kocem. W obozie woda była tylko zimna, bielizny nie zmieniano, mydła było mało (1 kawałek na miesiąc) tak, że pierwszy zachwyt zmienił się powoli w rozczarowanie. Pranie było surowo wzbronione, a czystość trzeba było zachować. W dzień więźniarki pracowały, a w nocy — nielegalnie — prały, co w znacznym stopniu wyniszczało siły kobiet.

Pracowano na zmiany w dzień i w nocy. W niedzielę po nocnej zmianie nie pozwalano spać, gdyż dzień ten, jako dzień odpoczynku był przeznaczony na generalne sprzątanie. W lagrze były dwa bloki, w jednym mieszkały Węgierki, w drugim Polki. W każdym pokoju mieszkało 40 kobiet. Na terenie obozu znajdował się również II-piętrowy budynek. Na pierwszym piętrze znajdowały się 2 Stuby, Essraum, 2 Waschraumy; pokój w budynku był średniej wielkości, więźniarki spały tu również na podłodze. Drugie piętro obejmowało 3 Stuby, izbę chorych, 2 Waschraumy."[36]

---

[32] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 927.

[33] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 131; Cybulski, op. cit., s. 100—101.

[34] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 538.

[35] Olszyna, *Więźniowie-Żydzi...*, sugeruje, iż numery tych kobiet znajdowały się w seriach 21—23000, 77520—80450, 80601—80700 i 83001—84300; zakresy te zostały jednak podane zbyt szeroko, gdyż obejmują grupy więźniów skierowanych do innych podobozów, a w pierwszym wypadku nie odnoszą się w ogóle do Giebułtowa.

[36] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 271.

Kobiety były zatrudnione w zakładach przemysłu lotniczego (Flugzeugwerk Aerobau) zainstalowanych w fabryce Merfelda. Spotykały się tu z cudzoziemkami przywiezionymi na roboty przymusowe, które dzieliły się z nimi chlebem i innymi drobiazgami. Niemieccy majstrowie zachowywali się bez zarzutu, nieraz pomagali więźniarkom, stąd też kobiety chętniej przebywały na terenie fabryki aniżeli w obozie, gdzie baraki były nieszczelne, przeciekała woda, było zimno, a koce i słoma były stale mokre; w dodatku przez ciałą zimę kobiety nie otrzymywały pończoch.

Racje żywnościowe były zrazu nienajgorsze. Na śniadanie była zupa i bochenek chleba na 4 osoby. Rychło jednak racje zmniejszono do tego stopnia, że jeden chleb dzielono pomiędzy 7 kobiet. Obiad — spożywany w kantynie na terenie fabryki razem z robotnikami cudzoziemskimi i Niemcami — składał się z dwóch dań, Erbsensuppe i kartofli w łupinach z gulaszem; czasem dodatkowo dawano kaszę lub budyń. Kolacja — kartofle w łupinach.

Na terenie obozu komendantka dokuczała więźniarkom i biła je. Podobno jedna ze strażniczek, zwana okularnicą, szykanowała kobiety i nie pozwalała im korzystać z ubikacji. Najbardziej obawiano się strażniczki Grety, która „wpadała w nocy i biła bezlitośnie, gdy znalazła «Beutel» pod głową (deptała po głowach, biła po twarzy) . Nieraz za drobne przewinienia stosowano kary zbiorowe; np. za zanieczyszczenie ustępu cały obóz karano pozbawieniem kolacji oraz kilkugodzinnym apelem.

Do izby chorych można było się dostać tylko z wysoką gorączką. Chore kobiety były tam źle traktowane. Rewir prowadziła holenderska Żydówka, cierpiąca na zaburzenia psychiczne. Komendantka obozu uznała ją jednak za symulantkę i nakazała polewać zimną wodą na mrozie, co doprowadziło do jej śmierci.

Dnia 18 I 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja podobozu [37]. Pierwszego dnia kobiety przeszły blisko 30 km, nie otrzymawszy po drodze żadnych posiłków; w dodatku przymuszono je do ciągnięcia wozu z dobytkiem strażniczek. Po noclegu w jakiejś szopie wyruszono w dalszą drogę po górzystych trasach, szybko wyczerpujących siły kobiet. Po dalszych 30 km kolumna dotarła do podobozu w czeskiej Chrustavie. Podczas zarządzonego tu apelu szereg kobiet zemdlało wskutek wycieńczenia. Po przenocowaniu nazajutrz nastąpił ponowny wymarsz. Na początku marca 1945 r. kolumna ewakuacyjna dotarła do podobozu Sankt Georgenthal, należącego do KL. Flossenbürg. Tutaj pozostały więźniarki węgierskie, polskie Żydówki w liczbie około 200 poszły dalej; ich los nie jest znany.

[37] Według relacji Grety Majzelsówny (ibid., relacja nr 538) ewakuacja nastąpiła dopiero w lutym 1945 r.

4. FAL GRÄBEN (Grabina koło Strzegomia) [38]

Początki obozu sięgają marca 1943, względnie nawet lutego 1942 r. Kobiety zostały zatrudnione w roszarni lnu należącej do firm Rüffel u. Deutsch i Vige, położonej opodal obozu. Obóz składał się z dwóch baraków, w których prócz 20-osobowych pokoi mieszkalnych były jeszcze łaźnia, pralnia, szwalnia i warsztat szewski; w jednym z baraków była też izba chorych, choć długo nie było lekarza; dopiero pod koniec 1944 r. przysłano rosyjską lekarkę z obozu jenieckiego. W oddzielnym budynku mieściła się kuchnia wraz z obieralnią ziemniaków. W pokojach mieszkalnych były ustawione dwupiętrowe prycze z siennikami. Istniało centralne ogrzewanie, a w całym obozie przestrzegano ściśle czystości.

Przejęcie przez administrację KL Gross-Rosen nastąpiło prawdopodobnie w czerwcu 1944 r. Wynika to z faktu posiadania przez zdecydowaną większość więźniarek numerów obozowych serii 48000 [39], wydanej w tym miesiącu. W następnych miesiącach przybywały już tylko niewielkie grupy kobiet oznakowane numerami innych serii (por. tab. 3).

Tabela 3

Numery obozowe więźniarek FAL Gräben (styczeń 1945)

Serie numerów	Liczba kobiet
2002— 2018 II	11
35456—35500	40
36961	1
48646—49000	337
50301—50503	17
51141—51319	32
52118—52120	3
53641—53992	15
66998	1
67051—67250	11
nr nieznany	1
Ogółem	469

Źródło: Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: Arch. ŻIH Warszawa), zbiór dokumentów niemieckich.

[38] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 132 i 406; Cybulski, op. cit., s. 102—104; Olszyna, *Przyczynek...*

[39] Arch. ŻIH Warszawa, zbiór dokumentów niemieckich, spisy kobiet z poszczególnych stanowisk pracy.

W połowie stycznia 1945 r. liczba zatrudnionych kobiet wynosiła 469; do pełnego stanu osobowego trzeba jeszcze doliczyć więźniarki zatrudnione na terenie podobozu (tzw. samorząd więźniarski, kuchnia, warsztaty). Na krótko przed ewakuacją przybyło bodaj jeszcze 25 kobiet [40]. Ogółem było wtedy około 500 kobiet.

Więźniarki pracowały nadal w roszarni, należącej obecnie do firmy Falke, a praca — wedle relacji Haliny Inster — trwała od 6 rano do 18 wieczorem, z przerwą obiadową między godz. 12—13; wykonywano ją „bez chwili wytchnienia przy ciągłym biciu majstrów". Według stanu z połowy stycznia 1945 r. 122 kobiety były zatrudnione przy międleniu lnu (w tzw. Schwinghalle), 109 przy dzierganiu (Riffelei), 51 w trzech drużynach transportowych, 40 przy rozgniataniu (Quetschhalle — co uchodziło za szczególnie uciążliwe), 36 w bliżej nieokreślonej baterii, 28 przy odkurzaniu, 14 w suszarni; mniejsze grupy pracowały przy młóceniu, czyszczeniu nasion, w kotłowni, jako sprzątaczki itd. Z innego zestawienia poszczególnych grup roboczych wynika ponadto, że prace w Schwinghalle, Riffelei, Batterie, Quetschhalle oraz w Grünwerg-Knick, odkurzalni, suszarni i kotłowni były prowadzone na dwie zmiany (por. aneks I).

Funkcję lagerführerki pełniła Reimann; spośród nadzorczyń znane są Erika Gross, Ida Heidrich (po wojnie skazana na 6 lat pozbawienia wolności), Lucy i Maria Hoffmann, Hildegard Kaurod, Elfriede Milich, Ida Otto (skazana na 6 lat pozbawienia wolności), Ida Scholz i Luise Schutzmann. Więźniarką funkcyjną była Bala Zelynger.

W obozie panował stale ostry rygor. Po godz. 21 nie wolno było świecić w barakach, więźniarki musiały wtedy leżeć już na pryczach. W niedziele nie pracowano, obowiązywał wszak zakaz spania. W tych warunkach niespodzianką było zezwolenie lagerführerki na urządzenie wieczoru sylwestrowego połączonego z deklamacjami.

Dnia 8 II 1945 r. nastąpiła ewakuacja podobozu; pierwszy jej etap prowadził do filii KL Flossenbürg w Sankt Georgenthal, skąd kobiety zostały odtransportowane do KL Bergen-Belsen.

5. FAL GRÄFLICH RÖHRSDORF (Skarbków koło Mirska) [41]

Obóz został utworzony pod koniec czerwca 1943 r. w celu zapewnienia siły roboczej firmie Teichgräber (przędzalnia lnu). Przejście pod zarząd KL Gross-Rosen nastąpiło 4 IX 1944 r., kiedy to grupie 150 więźniarek nadano numery 56051—56100 oraz 56201—56300 [42]. Kobiety zatrudniano na-

[40] Ibid., odręczny dopisek pod zbiorczym zestawieniem obsady stanowisk roboczych.

[41] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 133 i 407.

[42] K o n i e c z n y, *Stan badań nad numeracją...*, s. 179.

dal w przędzalni firmy Teichgräber (część z nich pracowała przy obróbce lnu w stodole polnej koło miejscowości Mroczkowice w b. powiecie lwóweckim); drugim pracodawcą była spółka Allgemeine Elektrizitäts-Gesellaschaft (AEG).

Pod koniec stycznia 1945 r. podobóz ewakuowano do AL Kratzau.

6. FAL GRÜNBERG (Zielona Góra)[43]

Obóz założony został już w 1940 r. dla potrzeb spółki Deutsche Wollwaren Manufaktur AG.; usytuowano go na terenie zakładów. Przekształcenie w podobóz KL Gross-Rosen nastąpiło w czerwcu 1944 r., kiedy to 999 więźniarek otrzymało numery 46902—47900. O ewentualnych dodatkowych skierowaniach nic nie wiadomo. Przybyły w październiku 1944 r. transport z KL Auschwitz obejmował węgierskich Żydów, którzy utworzyli męski podobóz Grünberg II.

Prócz dalszej pracy w fabryce wyrobów wełnianych więźniarki zostały również zatrudnione w fabryce amunicji należącej do Christwerke.

Funkcję lagerführerki pełniła Anna John; za wzorową służbę została przedstawiona do odznaczenia przez komendanturę KL Gross-Rosen.

Pod koniec stycznia względnie na początku lutego 1945 r. podobóz ewakuowano na piechotę. Część kobiet poprzez KL Flossenbürg dotarła do KL Bergen-Belsen, inna grupa ruszyła w kierunku Protektoratu Czesko-Morawskiego; niezdolne do marszu więźniarki pozostawiono w Zielonej Górze, gdzie 10 lutego zostały wyzwolone przez wojska radzieckie.

7. FAL LANGENBIELAU (Bielawa)[44]

Obóz powstał jesienią 1942 r. Przywiezione doń kobiety zatrudniono w zakładach włókienniczych spółek Christian Dierig i G. F. Flechtner. Przejęcie przez KL Gross-Rosen nastąpiło na przełomie sierpnia i września 1944 r., kiedy to wydane zostały kobietom numery obozowe 49501—49706. Przybyłym krótko przed tą reorganizacją kobietom z ZAL Gellenau w Jeleniowie przydzielone zostały numery 49707—49898. Pierwotny stan osobowy wynosił zatem najprowdopodobniej 400 więźniarek. Zidentyfikowanie personaliów 388 spośród nich pozwala zorientować się w polityce rekrutacyjnej „organizacji Schmelt" (por. tab. 4).

Charakterystyczny jest młody wiek zdecydowanej większości kobiet. Najliczniej reprezentowana jest grupa roczników 1921—1925; w wieku

[43] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 133 i 409; Olszyna, *Przyczynek...*; podana tu informacja o transporcie z października 1944 r. nie znalazła potwierdzenia.

[44] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 139 i 417.

19—23 lat było aż 34,3% kobiet. Młodocianych w wieku 13—18 lat zanotowano 24,7%, przy czym na rocznik 1926 przypadało 40 kobiet. Starsze roczniki stanowiły stosunkowo niewielki odsetek [45].

Tabela 4

Wiek pierwszej grupy więźniarek FAL Langenbielau

Roczniki	Liczba kobiet	%
1896—1900	8	2,1
1901—1905	8	2,1
1906—1910	28	7,2
1911—1915	47	12,1
1916—1920	68	17,5
1921—1925	133	34,3
1926—1930	95	24,5
1931	1	0,2
Ogółem	388	100,0

Źródło: Jak w tabeli 3.

Niebawem zaczęto kierować do podobozu dalsze grupy kobiet bądź z innych filii, bądź też z napływających transportów. W zachowanym rejestrze więźniarek Bielawy obejmującym 545 kobiet, w nieznanym dokładniej czasie (wrzesiń 1944 r.?) odnotowano 28 polskich Żydówek z numerami serii 26533—26858, 19 dalszych z numerami serii 28509—28714, 49 węgierskich Żydówek z numerami serii 36516—36704, a 9 z numerami przedziału 50144—50152, wreszcie więźniarkę nr 48436. Pierwsze trzy grupy kobiet pochodziły z FAL Peterswaldau; druga grupa więźniarek natomiast z KL Auschwitz [46].

Napływ więźniarek trwał i w późniejszych miesiącach. W styczniu 1945 r. spotykamy tu kobiety z numerami serii 52000 i 54000, wydanymi jeszcze we wrześniu 1944 r. O dalszych transportach kierowanych bezpośrednio do Bielawy, bądź przyjmowanych tu z innych obozów, brak bliższych danych. Interesujący wgląd w skład społeczności więźniarek obozu w Bielawie daje dokument powstały 13 V 1945 r., zatem bezpośrednio po jego wyzwoleniu, będący rezultatem rejestracji ocalałych więźniów, przeprowadzonej przez samorzutnie powstały Komitet Żydowski. Rejestracja ta objęła ogółem 1260 kobiet (por. tab. 5). Nie sposób określić, czy

[45] Arch. ŻIH Warszawa, zbiór dokumentów niemieckich, wykaz 545 więźniarek bez pierwszych 57 nazwisk.

[46] Materiały MBP Arolsen.

Tabela 5

Więźniarki zarejestrowane w Bielawie dnia 13 V 1945 r.

Serie numerów	Liczba kobiet	Serie numerów	Liczba kobiet
108—18932	II 56	51266—51917	6
21001—21986	165	52057—52934	64
22016—22955	126	53131—53792	25
23189—23315	3	54025—54998	92
24507—23713	3	55224—55312	2
26144—26873	77	56057—56788	7
27395	1	58529—58657	2
28001—28899	53	60507—60998	56
29689	1	62118	1
30211—30670	4	64294	1
31237	1	65512	1
32330	1	66630—66918	5
34005	1	67552—67570	2
35935	1	72105—72992	9
36247—36996	41	73028—73112	8
37000	1	74341—74674	7
38587	1	75433	1
39659	1	76359	1
40643—40881	6	79025—79409	21
42141—42785	5	80438—80439	2
45566	1	87264	1
46047	1	88115—88445	2
47029—47977	12	93501—93535	25
48045—48885	9	96951—96960	3
49379—49895	220	bez numerów	69
50147—50701	6	Ogółem	1260

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: Wojewódzki Komitet Żydów na Dolnym Śląsku 23, k. 1—44.

spis objął wszystkie wyzwolone więźniarki. Nie można wykluczyć, że część z nich — zwłaszcza pochodzących z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego — bezpośrednio po zakończeniu wojny opuściła podobóz i ruszyła w rodzinne strony. Podobnie nie da się wykluczyć, iż wśród zarejestrowanych znajdowały się kobiety także z innych podobozów, np. z pobliskich Pieszyc. Wspomniany dokument zawiera jednakże ważne wskazówki ułatwiające orientację w żeńskich seriach numerowej ewidencji KL Gross-Rosen.

W Bielawie istniał również męski podobóz KL Gross-Rosen; wraz z żeńską filią tworzył Arbeitslager Langenbielau I, mający wspólną administrację SS. Funkcję komendanta pełnił hauptsturmführer SS Karl Ulbricht (nr SS 26827, uprzednio dowódca oddziałów wartowniczych na Maj-

danku); rapportführerem był unterscharführer SS Martin Klütsch. Spośród 150-osobowej załogi SS znane są nazwiska Richarda Dietricha, Maxa Grimma, Koppelmanna (Koppmanna) i blockführera Helmutha Schultza: Klütsch i Schultz zostali w 1948 r. skazani na karę śmierci przez sąd w Świdnicy i straceni [47]. W podobozie żeńskim jedną z dozorczyń była Charlotte Hielscher, a do tzw. samorządu więźniarskiego należały Erika König, Maria Kühnel i Helena Wiltzdorf.

Podobóz w Bielawie występuje w źródłach niekiedy pod nazwą „Sportschule"; jej pochodzenie nie zostało dotąd wyjaśnione. Jeszcze inne źródła podają nazwę „Reichenbach", prawdopodobnie z uwagi na usytuowanie obozu między Bielawą a Dzierżoniowem.

Kobiety były zatrudnione w następujących firmach: Silling-Werke I i II (pierwszy zakład był zlokalizowany w tkalni C. Dieriga, drugi w tkalni Jordana), Heine, Rosenberg, Josef Fröhlich — wszystkie z branży włókienniczej, dalej w fabryce amunicji Diehla, fabryce aparatów radiowych Hagenuk I i II (spółka Hanseatische Apparatebau-Gesellschaft przeniesiona z Kilonii), wreszcie zakładach włókienniczych Lehmanna i G.F. Flechtnera.

Podobóz został wyzwolony przez wojska radzieckie 8 lub 9 V 1945 r.

8. FAL LUDWIGSDORF (Ludwikowice koło Kłodzka) [48]

Obóz powstał w ostatniej dekadzie czerwca 1942 r., kiedy to przybyła grupa kobiet z ZAL Ottmuth w Otmęcie. W następnym roku przybyła dalsza grupa kobiet z ZAL Opperau w podwrocławskim Oporowie. Stan osobowy wynosił 500 więźniarek. Obóz był położony w dolinie wśród lasu, otoczony podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Jego żeńska część składała się z czterech drewnianych baraków. Kobiety zostały zatrudnione w fabryce amunicji spółki Dynamit AG i Mölke-Werke, oddalonej od obozu o 3—4 km; pracowano na trzy zmiany po 8 godzin, zwłaszcza przy ważeniu prochu.

Na przełomie kwietnia i maja 1944 r. obóz został przejęty przez KL Gross-Rosen i włączony do kompleksu podobozów AL Riese [49]. Dnia 10 V 1944 r. przejęto tu kilkanaście kobiet z ZAL Wiesau w Wizowie. W lipcu bądź sierpniu tegoż roku przybył jeszcze transport kobiet ze zli-

[47] B. Fijałkowska, Obozy Langenbielau I i II, referat na sesję Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu zorganizowaną w Bielawie dnia 27 IV 1974 r., maszyn. s. 20—22; R. Olszyna, *KL Langenbielau*, „Folks-Sztyme" 1978, s. 12—13.

[48] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 151, 414, 420 i 436; Cybulski, op. cit., s. 107—108; Olszyna, *Przyczynek...*, s. 10.

[49] Informacja udzielona przez MBP Arolsen. Należy dodać, że według Liste der jüdischen Opfer des NS Regime in Holland podobóz został otwarty dnia 9 IV 1944 r.

kwidowanego ZAL Klettendorf z wrocławskiej dzielnicy Klecina, a w październiku dalszy z nieustalonego miejsca. Numeracja więźniarek nie jest znana.

Kobiety pracowały w dalszym ciągu w zakładach Dynamit AG i Mölke-Werke. Jedna z nich, Mila Weisberg, wspominała po wyzwoleniu w swojej relacji:

„Pracujemy w fabryce amunicji oddalonej o 3 km od lagru. Praca na trzy szychty po 8 godzin. Jest uciążliwa i szkodliwa na serce i płuca. Z tej racji dostajemy dodatkowy przydział 1/2 l mleka dziennie. Aufseherki-Niemki szykanują nas celowo za najmniejszą pomyłkę przy pracy, ścinają nam włosy i grożą wysyłką do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen". [50]

W kwietniu 1945 r. więźniarki skierowano do budowy umocnień wojskowych. Na trzy tygodnie przed zakończeniem działań wojennych zdolne do marszu kobiety zostały skierowane do podobozu w Zgorzelcu; pozostawione w Ludwikowicach doczekały wolności w dniu 8 lub 9 V 1945 r.

9. FAL MERZDORF (Marciszów) [51]

Obóz pracy przymusowej istniał od 1942 r. Przywiezione tu kobiety zostały zatrudnione w zakładach lniarskich spółki akcyjnej Kramsta-Methner und Frahne. Latem 1944 r. (sierpień?) nastąpiło przekształcenie w podobóz KL Gross-Rosen. Charakter pracy kobiet nie uległ zmianie. Brak danych o liczbie więźniarek i przydzielonych im numerach. Obóz został wyzwolony w dniu 8 V 1945 r.

10. FAL NEUSALZ (Nowa Sól) [52]

Obóz zorganizowano już w 1940 r., a osadzone w nim kobiety zatrudniono w zakładach tekstylnych spółki akcyjnej Gruschwitz. Przejęcie przez administrację KL Gross-Rosen nastąpiło w styczniu 1944 r. i miało jedynie formalny charakter. Liczba więźniarek i przydzielone im numery obozowe nie są bliżej znane; prawdopodobnie część z nich mieści się w przedziale numerowym 47945—48645 [53].

Dnia 31 I 1945 r. więźniarki zostały wyprowadzone z obozu i popędzone na zachód. Po uciążliwym marszu przez Saksonię i Bawarię, podczas którego zginęło wiele kobiet, kolumna ewakuacyjna dotarła 9 III 1945 r. do obozu koncentracyjnego Flossenbürg. Po tygodniu zarządzono dalszy transport, tym razem już kolejowy, do KL Bergen-Belsen; dotarły tam po 8 dniach.

[50] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 923. Por. też ibid., relacja nr 924 Cesi Finkiel.
[51] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 140 i 422.
[52] Ibid., s. 141 i 422; Olszyna, *Przyczynek...*, s. 10.
[53] Informacja MBP Arolsen.

11. FAL OBER ALTSTADT (Hořejši Staré Město ČSRR)[54]

Obóz pracy przymusowej funkcjonował od marca 1940 r. Umieszczone w nim kobiety skierowano do pracy w zakładach lniarskich firm Ignatz Etrich i J. A. Kluge. Przekształcenie w filię KL Gross-Rosen nastąpiło około 18 III 1944 r., kiedy to kobietom wydano numery serii 21—22000 (co najmniej 143 kobiety przydzielono firmie I. Etrich). W dniu 2 X 1944 r. władze SS dokonały przerzutu dużej 791-osobowej grupy kobiet z FAL Parschnitz do omawianego podobozu, co wskazywać może na rangę wykonywanej tu pracy przez więźniarki. W przyjętym transporcie znalazły się kobiety zarówno z dawnego obozu „organizacji Schmelt", jak też z bezpośrednich skierowań do KL Gross-Rosen (por. tab. 6)[55].

Tabela 6

Numeracja więźniarek skierowanych do FAL Ober Altstadt dnia 2 X 1944 r.

Serie numerów	Liczba kobiet
9903—10052 II	72
10404—10637 II	107
21001—21399	393
21687—21700	11
21980—22095	112
22348—22349	2
22666—22667	2
22697—22752	52
22957—23000	12
28805—28906	23
32055	1
50302	1
53944	1
numery dublowane	2
Ogółem	791

Źródło: Międzynarodowe Biuro Poszukiwań (Internationaler-Suchdienst) w Arolsen, (dalej: MBP Arolsen), zespół: KL Gross-Rosen, t. 97 i 104.

Według stanu z dnia 16 XI 1944 r. tylko firma J. A. Kluge zatrudniała 648 kobiet. Firma I. Etrich także zwiększała swój stan zatrudnienia; 12 listopada przydzielono jej 30 Polek przywiezionych z Oświęcimia (numery

[54] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 142 i 441; Olszyna, *Przyczynek...*, s. 10.
[55] Materiały MBP Arolsen.

88024—88053), a 7 grudnia 10 Węgierek z FAL Wiesau (numery przedziału 60823—60985). W Ober Altstadt usytuowane były również zakłady produkcji silników firmy Siemens (Siemens Motorenwerke Jungbuch), z uruchomieniem których wiązało się być może przejęcie wspomnianej grupy więźniarek z Parschnitz. Nowe przydziały kobiet otrzymała owa firma 12 XI 1944 r. (100 kobiet przywiezionych z KL Auschwitz I, oznaczonych numerami 86924—87000 i 88001—88023) oraz 7 XII 1944 r. (10 kobiet z FAL Wiesau z numerami przedziału 60639—60818) [56]. W końcowej fazie istnienia podobozu skierowano kobiety także do robót fortyfikacyjnych.

Działalność podobozu, podobnie jak i pozostałych filii położonych na obszarze Okręgu Sudety, koordynowana była przez specjalne SS-Kommando Trautenau z siedzibą w ówczesnym Parschnitz. Z bezpośredniej żeńskiej załogi SS znane są zaledwie nazwiska Marii Tippelt (skazanej po wojnie na 8 lat pozbawienia wolności) oraz Irmgard Hoffmann.

W dniu 9 V 1945 r. podobóz wyzwoliły wojska radzieckie.

12. FAL PARSCHNITZ (Poříči, ČSRR) [57]

Miejscowy obóz pracy przymusowej powstał latem 1940 r. Przywiezione doń kobiety zatrudnione zostały w zakładach włókienniczych firm Alois Haase w Trautenau, Ignatz Etrich w Bausnitz oraz braci C. i G. Walzel. Przejęcie przez administrację KL Gross-Rosen odbyło się w połowie marca 1944 r. (między 12—18) równocześnie z obozami Gabersdorf i Ober Altstadt. Więźniarkom nadano numery serii 21—22000, przy czym zwarte grupy mieszczą się w przedziałach 21001—21429, 21653—21700, 21980—22095, 22321—22373, 22697—22752, 22955—2300. W późniejszym okresie przybył transport Węgierek, którym przydzielono numery serii 28800—28900. Nowy transport Węgierek przybył w ostatnich dniach lipca 1944 r.; objął on co najmniej 775 kobiet, które oznakowano numerami serii powtórzonej 9259—10052 i 10403—10637 [58].

Na początku października 1944 r. w podobozie przebywały 1373 więźniarki. Firma Etrich eksploatowała 67, firma Wazel — 331 (w tym 276 Polek), a firma Haase — 370 kobiet (w tym 347 Polek). Jako nowy eksploatator występował zakład przemysłu zbrojeniowego w Trutnowie (Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft, Trautenau), gdzie 596 kobiet pracowało przy produkcji silników, zapalników części do min morskich [59]. Pamiętając o przeniesieniu 791 kobiet w dniu 2 X 1944 r. do podobozu Ober Altstadt,

---

[56] Ibid.

[57] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 143 i 441; Olszyna, *Przyczynek...*, s. 10.

[58] Materiały MBP Arolsen.

[59] W dniu 27 X 1944 r. stan ten obniżył się do 586 kobiet; dnia 8 grudnia wykazano 585, a 29 grudnia 582 kobiety.

warto zaznaczyć, że na przełomie września i października ogólna liczba kobiet wynosiła w Parschnitz 2164 osoby.

Dnia 10 XI 1944 r. przyjęto 10 kobiet z podobozu Sackisch, 24 listopada przybyło 20 kobiet z podobozu Christianstadt, 7 grudnia — 18 Węgierek z podobozu Wiesau (10 dla firmy Walzel, pozostałe dla firmy AEG), wreszcie 12 II 1945 r. przyjęto 2 Czeszki z podobozu Christianstadt [60].

Funkcję komendantki obozu pełniła Else Hawlik [61]. Z dozorczyń znane są nazwiska Filomeny Amler (skazanej po wojnie na 5 lat pozbawienia wolności) i Marii Muhl.

Podobóz został wyzwolony przez wojska radzieckie w dniu 8 lub 9 V 1945 r. W ostatniej fazie jego istnienia kobiety zostały jeszcze zatrudnone przy kopaniu rowów strzeleckich.

13. FAL PETERSWALDAU (Pieszyce) [62]

Pierwsza wzmianka o obozie pracy przymusowej pochodzi z maja 1942 r. Osadzone w nim kobiety zostały zatrudnione w zakładach włókienniczych firmy Ferdinand Haase, w których następnie zlokalizowano fabrykę amunicji.

Około 1 IV 1944 r. nastąpiło przejęcie obozu przez komendanturę KL Gross-Rosen; krótko przedtem włączono doń 10-osobową grupę kobiet ze zlikwidowanego ZAL Sagan w Żaganiu [63]. Wydane numery obozowe przedziału 26501—26872 wskazują, iż pierwotnie przebywały w podobozie 372 kobiety. Między 8—13 kwietnia przywieziono 300-osobową grupę Polek z ZAL Markstädt w Miłoszycach; przydzielono im numery 28501—28800. Wreszcie w dniu 24 lub 25 V 1944 r. przyjęto transport 500 węgierskich Żydówek, którym wydano numery 36501—37000. Łączna liczba kobiet wymienionych trzech grup wynosiła 1172. Nie wszystkie jednak spośród nich pozostały na miejscu; w nieznanym bliżej okresie nastąpiły liczne przeniesienia do pobliskiego podobozu w Bielawie. W późniejszych miesiącach skierowano do podobozu zapewne dalsze transporty kobiet, a wkazuje na to sporządzony już po wyzwoleniu wykaz około 1280 byłych więźniarek zarejestrowanych przez Komitet Żydowski w Pieszycach [64].

Kobiety były zatrudnione w zakładach włókienniczych firm F. G. Alter (fabryka tekstylna) i Ferdinand Haase (przędzalnia i tkalnia) oraz w fa-

[60] Materiały MBP Arolsen.

[61] O l s z y n a, *Przyczynek...*, s. 10 wymienia obok lagerführerki Hawlik jeszcze komendanta, obersturmführera SS Friedricha Fritza Ritterbuscha (nr SS 9107).

[62] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 143 i 426; O l s z y n a, *Przyczynek...*, s. 10.

[63] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 2180 Sylwii Bachner.

[64] Ibid., zespół akt obozowych sygn. prowizoryczna 53; nie ma jednak pewności co do kompletności wykazu (w pierwszej jego części brak strony z pozycjami 751—800).

bryce amunicji Karla Diehla (odlewnia i walcownia). Praca ta trwała do wyzwolenia przez wojska radzieckie w dniu 8 lub 9 V 1945 r.

Komendantką podobozu była Elsa Hein, a jedną z dozorczyń Selenke.

14. FAL SCHATZLAR (Žacléř, ČSRR) [65]

Pierwsza wzmianka o obozie pracy przymusowej pochodzi z czerwca 1942 r. Umieszczone w nim kobiety skierowano do pracy w przędzalni firmy Buhl. Charakter pracy nie uległ zmianie po przejęciu władzy przez komendanturę KL Gross-Rosen (przed 9 VI 1944 r.). Liczba przejętych więźniarek nie jest znana. Wiadomo jedynie, iż w późniejszych miesiącach przybyło 15 Węgierek z podobozu Wiesau [66]. Obóz funkcjonował do wyzwolenia przez wojska radzieckie w dniu 8 V 1945 r.

15. FAL ZILLERTHAL-ERDMANNSDORF (Mysłakowice koło Jeleniej Góry [67]

Początki obozu sięgają jesieni 1940 r. Przywiezione doń kobiety skierowano do pracy w tkalni, przędzalni i szpulerni spółki akcyjnej Erdmannsdorfer Leinenfabrik. Na przełomie maja i czerwca 1944 r. przekształcono obóz w filię KL Gross-Rosen; brak danych o liczbie przejętych kobiet.

Dnia 17 II 1945 r. kobiety — w liczbie około 300 — zostały ewakuowane do miejscowości Morchenstern, gdzie dotarły po dwóch dniach, dając początek nowej filii Gross-Rosen [68].

* * *

Dokonany przegląd pierwszej grupy filii KL Gross-Rosen, przejętych w wyniku likwidacji „organizacji Schmelt", wymagałby podsumowania. Na obecnym etapie badań nie jest to jeszcze możliwe; brak wszelkich danych o liczbie kobiet przejętych od Schmelta z pięciu podobozów jest tu główną przeszkodą. Orientacyjne dane dla pozostałych podobozów wskazują na liczbę około 5,5 tys. kobiet. W wyniku uzupełniania stanów osobowych, a także zapewne wskutek przenoszenia więźniarek w ramach ewakuacji zimą 1945 r., liczba kobiet wzrosła tam do około 8,5 tys. Warto zauważyć, iż tylko 6 podobozów z dawnej „organizacji Schmelt" zostało ewakuowanych do innych obozów koncentracyjnych (łącznie około 2,5 tys. kobiet, przy braku danych dla jednego podobozu). Oddziały Armii Radzieckiej przyniosły wolność co najmniej 6 tys. kobiet w 9 podobozach.

Drugą grupę żeńskich filii KL Gross-Rosen, dwukrotnie liczniejszą, stanowiły podobozy powstałe z chwilą przybycia transportów kobiet z Węgier.

[65] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 145 i 442.

[66] Materiały MBP Arolsen.

[67] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 153 i 438; Olszyna, *Przyczynek..*, s. 10.

[68] Materiały MBP Arolsen.

Słowacji, z getta łódzkiego oraz z obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Transporty te przed skierowaniem do Rogoźnicy były uprzednio poddawane z reguły selekcjom w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, zmierzającym do wydzielenia osób zdrowych i zdolnych do pracy. W ciągu 1944 r. zorganizowano ponad 20 tego rodzaju podobozów.

Atmosferę towarzyszącą wspomnianym selekcjom opisała po wojnie Anna Lermer, skierowana z Płaszowa poprzez Oświęcim do podobozu Brünnlitz:

„W październiku [1944 r. — A.K.] znowu ogólny apel. Wyczytano nazwiska 300 kobiet, które pracowały w fabryce emalii, miano je teraz wysłać do fabryki dyrektora Schindlera do Brünnlitz. Na liście byłam również ja. Wyczytano również 700 mężczyzn, też do Brünnlitz [...] Staliśmy na placu cały dzień. Rozdano nam chleb i puszkę mleka na drogę. Tymczasem pojechali tylko mężczyźni. Kobiety zostały. Tydzień potem znowu apel. Wysłano resztę mężczyzn i prawie wszystkie kobiety, i te co były na liście do Brünnlitz i inne [...]

Tego samego dnia w nocy przyjechałyśmy do Oświęcimia. Ustawiono nas piątkami i pognano do Birkenau. Od razu doszła nas woń palonych kości. Zamknięto wszystkie kobiety (2700) w jednej dużej sali, gdzie czekałyśmy całą noc. Od obsługi dowiedziałyśmy się, że będą nas segregować, że każda selekcja ma inny charakter, że były całe transporty, które poszły do pieca. Zdenerwowanie wzrosło. Większość kobiet dostała biegunki. Rano wyprowadzono nas z sal. Odczytano listę kobiet przeznaczonych do Brünnlitz i ustawiono nas osobno na szosie. Tamte kobiety wprowadzano do łaźni. Nastąpiła tam selekcja. Trwało to do wieczora. Czekałyśmy na polu i widziałyśmy, jak prowadzą kobiety do gazu, nago owinięte kocami w trepach drewnianych na nogach. Wzbraniały się, nie chciały iść, ale nic nie pomogło, zaprowadzono je siłą. Przez kilka minut dochodziły nas krzyki i jęki, a potem cisza. W nocy przyszła na nas kolej. Wprowadzono nas do łaźni, odebrano nam wszystkie rzeczy. Niektórym kobietom obcięto włosy całkiem, innym ścięto całkiem krótko. Dostałyśmy letnie sukienki, bez bielizny i trepy drewniane. Był październik i zimno było bardzo [...]

Po trzech tygodniach wysłano nas do F.K.-Lu, skąd miałyśmy wyjechać do Brünnlitz. Tymczasem czekaliśmy cały dzień, nie dostałyśmy w tym dniu ani chleba ani zupy, potem kazano nam iść do baraku. Na tym polu byłyśmy cały tydzień. Przez ten tydzień przeszłyśmy 3 selekcje. W naszym transporcie była dość duża ilość starszych kobiet, które dzięki temu, że były na liście do Brünnlitz, dotychczas uniknęły selekcji. Tutaj jednak nikt o żadnej liście nie wiedział. Zaczęto nas segregować. Prawie że codziennie była jakaś kąpiel połączona z selekcją. Po apelach, które również były 2 razy dziennie, leżałyśmy w barakach na pryczach [...]

Po tygodniu w nocy obudzono nas. Poszłyśmy znowu do łaźni. Odbyła się znowu selekcja. Dołączono do nas inne kobiety, by razem było 300 i zaprowadzono nas znowu do innej sali, gdzie wydano nam ubrania, już lepsze. Butów nie dostałyśmy. Na płaszczach z tyłu zrobiono nam pokostem czerwony pas. Pod koniec przyszedł nagle lekarz z listą oryginalną i zaczął kontrolować, czy się zgadza. Zażądał przyprowadzenia tych wszystkich kobiet, które były na liście wpisane. Kilku kobiet nie udało się jednak ściągnąć. Nie wiadomo, gdzie się podziały, może w międzyczasie poszły już do gazu. Listę jednak skompletowano i pojechałyśmy do Brünnlitz .[69]

[69] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 2061.

W tym samym czasie przygotowywano w Brzezince transport kobiet przeznaczonych do tworzonego podobozu Hochweiler w Wierzchowicach. Po wyborze wyznaczonego kontyngentu lekarz obozu kobiecego powiadomił schutzhaftlagerführera:

„Wymienionych oddzielnie 1000 więźniarek nadaje się do przeniesienia. Po przeprowadzonym odwszeniu i odkażeniu winny one natychmiast opuścić teren obozu, nie wolno im już wejść do dotychczasowych kwater czy innych pomieszczeń, ani nie wolno im posiadać innych ubrań i bagaży aniżeli odkażonych.

Przepisanej kwarantanny tu **nie przeprowadzono** (podkreśl. w oryginale) i musi być uzupełniona po przybyciu na nowe miejsce.

W obozie wystąpiły choroby infekcyjne (szkarlatyna, odra, dyfteryt, tyfus, paratyfus). Dlatego nie można przyjąć gwarancji co do wolności od infekcji." [70]

W podobnych warunkach organizowane były zapewne i pozostałe transporty. W konsekwencji od maja do listopada 1944 r. doszło do założenia 22 podobozów KL Gross-Rosen, z tego 6 w miesiącu październiku, prawdopodobnie już w związku z przygotowaniami do ewakuacji obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W transportach wychodzących z Oświęcimia zwraca uwagę duża ilość węgierskich Żydówek (podobnie było zresztą także i w przypadku męskich transportów). Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że po zajęciu Węgier przez wojska hitlerowskie w dniu 19 III 1944 r. specjalne komando SS (SS-Sonderkommando Ungarn) przystąpiło niebawem do systematycznej deportacji ludności żydowskiej. Transporty, obejmujące początkowo Żydów z prowincji, nasiliły się szczególnie od połowy maja 1944 r., a kierowane były do Oświęcimia. Stąd po selekcjach względnie kwarantannie część więźniów oddawano do dyspozycji KL Gross-Rosen [71]. Pierwsze grupy kobiet, jak wspomniano wyżej, wysłane zostały do podobozów Parschnitz i Peterswaldau.

Oto przegląd drugiej grupy podobozów także w układzie alfabetycznym.

16. FAL BIRNBÄUMEL (Gruszeczka koło Milicza) [72]

Powstanie podobozu łączyło się z prowadzonymi jesienią 1944 r. pracami przy budowie systemu umocnień ziemnych wzdłuż wschodniej granicy prowincji dolnośląskiej. Do dyspozycji Organizacji Todt, kierującej robo-

[70] Materiały MBP Arolsen, zespół: KL Auschwitz 3, s. 36—37.

[71] Por. *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918—1945*, Göttingen 1979, ser. E, t. 8, s. 74—77 (raport radcy von Thaddena z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy z wizyty na Węgrzech z dnia 26 V 1944 r.); przegląd transportów kierowanych do KL Auschwitz zawiera praca: D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka 1944*, „Zeszyty Oświęcimskie" 1962—1963, nr 6—7.

[72] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 125.

tami, skierowano tu 22 X 1944 r. 1000 kobiet z KL Auschwitz-Birkenau; oznakowano je numerami 78501—79500 [73].

Dnia 31 X 1944 r. próbę ucieczki podjęła Irena Scheer, niestety zakończyła się ona niepowodzeniem. Tragiczny finał nastąpił 17 listopada, kiedy to na rozkaz komendanta KL Gross-Rosen powieszono więźniarkę na oczach zgromadzonych kobiet (por. aneks II) [74].

W styczniu 1945 r. podobóz ewakuowano do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen.

17. FAL BRESLAU-HUNDSFELD (Wrocław-Psie Pole) [75]

Podobóz utworzony został w lipcu 1944 r. dla potrzeb spółki akcyjnej Rheinmetall-Borsig. Numeracji przywiezionych więźniarek oraz ich liczby nie zdołano ustalić. Z nadzorczyń znane są Gerda Glowacki i Emilia Welzbach [76]. W dniu 25 I 1945 r. kobiety ewakuowano do obozu głównego w Rogoźnicy; ich dalszy los nie jest znany.

18. FAL BRÜNNLITZ (Brněnec, ČSRR) [77]

Geneza obozu łączyła się z budową fabryki amunicji firmy Oskar Schindler (dawna DEF — Deutsche Emailfabrik), której zakład w Krakowie — obsługiwany przez więźniów z Płaszowa — postanowiono ewakuować w głąb Rzeszy. Przeznaczony dla fabryki transport 300 kobiet opuścił Płaszów dnia 22 X 1944 r. i po 3-tygodniowym pobycie w Oświęcimiu dotarł w połowie listopada do Brünnlitz. Więźniarkom przydzielono numery obozowe 76201—76500 [78].

Transport obejmował 295 Polek, 1 Czeszkę i 1 kobietę bez przynależności państwowej. Obozowa specyfikacja zawodowa określała 276 kobiet jako robotnice metalowe, 14 — siły kancelaryjne, 5 — krawcowe, 3 — sanitariuszki oraz 1 jako lekarkę (dr Matilde Löw) i 1 jako kreślarkę techniczną. Interesująco wypada analiza wieku kobiet przywiezionych do podobozu,

[73] Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zespół: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie, t. 119.

[74] A. Konieczny, *Egzekucje w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen*, „Akta Universitatis Wratislaviensis" nr 424: Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi, t. 4, 1979, s. 236; por. aneks II.

[75] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 127.

[76] Emilia Welzbach, ur. 31 X 1915 r. w Pforzheim była objęta dochodzeniami prokuratury w Mannheim. Postępowanie zostało umorzone w 1972 r. z powodu przedawnienia zarzucanych jej czynów.

[77] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 127; Cybulski, op. cit., s. 125—126.

[78] MBP Arolsen, zespół: KL Gross-Rosen, t. 48, k. 1—6, wykaz kobiet objętych transportem sporządzony przez pisarza podobozu Mieczysława Pempera.

której wyniki odbiegają znacznie od analogicznych danych dla podobozu Langenbielau z grupy obozów „organizacji Schmelt" (tab. 7). W Brünnlitz najliczniej reprezentowane były roczniki 1916—1920 (21,0% wobec 17,5% w Bielawie). Przeważająca natomiast zdecydowanie w Bielawie grupa roczników 1921—1925 obejmowała tutaj jedynie 19,7% kobiet. Młodo-

Tabela 7

Wiek więźniarek FAL Brünnlitz

Roczniki	Liczba kobiet	%
do 1900	34	11,4
1901—1905	19	6,3
1906—1910	46	15,3
1911—1915	49	16,3
1916—1920	63	21,0
1921—1925	59	19,7
1926—1930	30	10,0
Ogółem	300	100,0

Źródło: MBP Arolsen, zespół: KL Gross-Rosen, t. 48, k. 1—6.

ciane w wieku 14—18 lat stanowiły tylko 10,0% w stosunku do 24,5% grupy Schmelta. Charakterystyczne jest występowanie poważniejszych odsetków w grupach starszych roczników; roczniki do 1905, tj. od 40 lat wzwyż, stanowiły w Bielawie zaledwie 4,2%, natomiast w Brünnlitz 17,7%. Czy struktura wieku kobiet w podobozie Brünnlitz była wyjątkowa, czy też odpowiadała mniej więcej sytuacji w innych podobozach drugiej grupy filii KL Gross-Rosen, rozstrzygnąć winny dalsze badania.

Sytuację panującą w podobozie można poznać na podstawie relacji cytowanej już b. więźniarki Anny Lermer:

„W Brünnlitz zaraz po przyjeździe dostałyśmy gorącą zupę, której zresztą jeść nie mogłam i chleb.

Umieszczono nas w bloku znajdującym się nad fabryką. Było tam bardzo ciepło. Łóżek jeszcze nie było. Rozłożyłyśmy sienniki na ziemi. Przez cały tydzień nie wychodziłyśmy do pracy. Przechodziłyśmy kwarantannę. Zaraz po przyjeździe jedna z nas zachorowała na szkarlatynę, potem druga i trzecia. Było sześć wypadków zachorowania na szkarlatynę i kilka na tyfus. Prawie wszystkie zostały wyleczone.

Pracy dla nas nie było, gdyż maszyny dopiero montowano. Dostawaliśmy 25 dkg chleba dziennie, litr zupy na obiad i 1/2 l na kolację. Obchodzono się z nami dobrze. Bałyśmy się tylko wciąż, że nas wywiozą z powrotem do Oświęcimia, bo nie było dla nas pracy i lagerführer Leipold tego żądał.

Na Boże Narodzenie dostaliśmy od Czechów po dużej białej strucli. Od dyr. Schindlera również od czasu do czasu dostawaliśmy dodatkowo chleb. Im dalej, tym

gorzej było z jedzeniem. W takich okresach Czech Daubek, który miał w Brünnlitz młyn, przysyłał nam kaszę do zupy.

Tak doczekaliśmy się maja 1945 r. Wiedzieliśmy już od majstrów, że front jest blisko; wiedzieliśmy również, że Niemcy wywożą więźniów coraz dalej od frontu i że lagerführer Leipold wysłał telegram z zapytaniem, co z nami robić. Wtedy nagle odwołano Leipolda wraz z 40 wachmanami, podobno była to sprawa Schindlera, gdyż Leipold chciał nas koniecznie wykończyć. Po wyjeździe Leipolda odetchnęliśmy z ulgą. W kilka dni później zebrano nas wszystkich w hali fabrycznej, gdzie dyrektor Schindler oznajmił nam, że jest po wojnie, że do godziny 12-tej w nocy wszyscy Niemcy mają złożyć broń i że jesteśmy wolni. Zostaliśmy jednak jeszcze w obozie, gdyż drogi pełne były uciekających Niemców.

11 maja wjechał do obozu pierwszy Rosjanin na koniu." [79]

Wolności doczekały niemal wszystkie kobiety przywiezione z Płaszowa; wykaz z 18 IV 1945 r. wylicza 297 spośród nich [80].

19. FAL CHRISTIANSTADT (Krzystkowice koło Lubska) [81]

Podobóz został wymieniony po raz pierwszy w dokumencie z 9 VI 1944 r., dokładniejszej daty założenia nie zdołano ustalić. We wrześniu 1944 r. skierowano do podobozu dwie grupy kobiet; pierwszej nadano numery przedziału 51444—51787, drugiej 500-osobowej przybyłej z Oświęcimia przydzielono numery 55401—55900. Na początku stycznia 1945 r. przybył jeszcze 201-osobowy transport, więźniarki oznakowano numerami 92541—92741 [82]. Przytoczone numery ewidencyjne wskazują, że w podobozie przebywało około 1000 kobiet. Zachowane dokumenty notują przeniesienie 20 kobiet w dniu 24 XI 1944 r. do FAL Parschnitz oraz 2 kobiet w dniu 12 II 1945 r. do tegoż podobozu [83].

Funkcję lagerführerin pełniła K. Siewanstock; stanowisko blokowej należało do łódzkiej Żydówki o imieniu Fryda.

Więźniarki były zatrudnione w fabryce materiałów wybuchowych spółki akcyjnej Dynamit-Nobel. Pracowały także przy budowie dróg i linii kolejowej dla firm Siemens-Bauunion GmbH, Boswau u. Knauer, Becker

[79] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 2061. Por. także relacje nr 3428 Heleny Birnfeld, nr 4041 Bronisławy Horowitz i nr 4219 Rosy Mass.

[80] Materiały MBP Arolsen. Por. też list Stefanii Reiner do redakcji „Fołks-Sztyme", „Fołks-Sztyme" 1978, nr 12.

[81] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 128; Olszyna, *Przyczynek...*, s. 10. Należy dodać, że w Krzystkowicach istniał w latach 1942—1943 obóz pracy przymusowej dla Żydów (Judenlager VI). Obóz ten nie został jednak przekształcony w filię KL Gross-Rosen, jak kiedyś przypuszczano, lecz jego więźniowie zostali skierowani do KL Auschwitz.

[82] Jak przypis 73.

[83] Materiały MBP Arolsen. Por. też Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 3331 (anonimowa).

u. Zelle, Reckmann, Sturchan i hamburskiego przedsiębiorstwa budowlanego braci Hermecke.

Dnia 2 lub 3 II 1945 r. więźniarki zostały ewakuowane do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen.

20. FAL FREIBURG (Świebodzice) [84]

Z zebranych po wojnie relacji byłych więźniarek wynika, że w podobozie przebywało ogółem 1000 kobiet — 500 polskich i 500 czeskich Żydówek. Pierwsze z nich, uprzednio internowane w łódzkim getcie, a następnie deportowane do KL Auschwitz-Birkenau, przywiezione zostały do Świebodzic w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. Przydzielone im numery obozowe nie są znane. Kobiety zostały zatrudnione w fabryce amunicji firmy Hildebrand und Frey oraz w fabryce samolotów (bądź w fabryce produkującej jarzeniówki do samolotów, a należącej do spółki AEG).

Praca trwała od godz. 6,30 rano do godz. 19 z półgodzinną przerwą obiadową. Warunki pracy były znośne, panował jednak dotkliwy głód, a blokowe (Niemka Olga i Marysia z Łodzi) znęcały się nad więźniarkami. Komendantem podobozu był unterscharführer SS Karl Beck, człowiek o brutalnym usposobieniu.

Dnia 12 I 1945 r. skierowano do podobozu 150-osobową grupę kobiet z FKL Ravensbrück. Otrzymały one numery 94001—94150, niebawem zostały jednak przeniesione do podobozu Ludwigsdorf [85].

W marcu bądź w kwietniu 1945 r. podobóz został ewakuowany. Kobiety załadowano zrazu do wagonów-węglarek i bez zaprowiantowania wysłano w głąb Rzeszy. Po 8 dniach podróży nastąpiła zmiana na wagony bydlęce i po dalszych 8 dniach transport dotarł do KL Mauthausen [86].

21. FAL GABLONZ (Jablonec nad Nisou, ČSRR) [87]

Podobóz został utworzony w styczniu 1945 r. i zlokalizowany w miejscowości Reinowitz (Rýnovice). Przywiezione kobiety, których liczby i numerów nie zdołano ustalić, zatrudniono w fabryce samolotów. Należy przypuszczać, że więźniarki podlegały kierownictwu istniejącego tu już wcześniej męskiego podobozu.

Dnia 8 V 1945 r. podobóz został ewakuowany.

---

[84] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 129.

[85] Materiały MBP Arolsen.

[86] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 1109 Geni Herszenhaft, nr 2501 Gustawy Grawe i nr 3341 Gitli Murawieckiej.

[87] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 131.

22. FAL GÖRLITZ (Zgorzelec)[88]

Początek żeńskiej części podobozu, oddzielonego ogrodzeniem z drutu kolczastego od części męskiej, dał transport 300 Węgierek przywiezionych 5 IX 1944 r. z Oświęcimia. Przeznaczono dla nich dwa baraki i nadano przybyłym numery 57301—57600[89]. Więźniarki skierowano do pracy przy produkcji sprzętu wojennego w Waggon- und Maschinenbau AG (WUMAG). W ostatnich tygodniach wojny przywieziono jeszcze jedną grupę kobiet z podobozu w Ludwikowicach i zatrudniono przy prowadzonej wówczas budowie okopów.

Obie części podobozu miały wspólną administrację. Komendantem był untersturmführer SS Erich Rechenberg, a jego zastępcą oberscharführer SS Winfried Zunker (skazany po wojnie na śmierć przez Sąd Okręgowy w Łodzi i stracony).

Podobóz został wyzwolony przez wojska radzieckie dnia 8 V 1945 r.[90]

23. FAL GRAFENORT (Gorzanów koło Bystrzycy Kłodzkiej)[91]

Powstanie obozu łączyło się z ewakuacją względnie likwidacją filii Mittelsteine na przełomie marca i kwietnia 1945 r. Wówczas to przenoszono grupy kobiet do Gorzanowa i zatrudniano przy budowie okopów. Jedna z przeniesionych relacjonuje po wojnie:

„Praca bardzo ciężka. W podartych trepach stałyśmy w wodzie. Droga daleka, szłyśmy godzinę do pracy z ciężkimi łopatami. Pilnował nas przy pracy SS-man. Jeżeli któraś nie nadążała z pracą, rzucał w nią kamieniem i wciąż krzyczał i poganiał wynędzniałe i schorowane kobiety".[92]

Wolność przyniosły wojska radzieckie dnia 8 lub 9 V 1945 r.

24. FAL GUBEN (Gubin)[93]

Kobiety przywieziono tu co najmniej w dwóch grupach. Pierwsza, licząca około 600 osób, obejmowała węgierskie żydówki oznaczone numerami serii powtórzonej 10631—11280, a przybyła w ostatnich dniach lipca 1944 r. Druga grupa przybyła we wrześniu tegoż roku, liczyła 350 osób

[88] Ibid., s. 132; Cybulski, op. cit., s. 122—124.

[89] Wraz z kobietami przybyła 500-osobowa grupa mężczyzn.

[90] Pełniejszą informację o podobozie daje B. Cybulski, *Eksploatacja robotników przymusowych, jeńców wojennych i więźniów obozu koncentracyjnego w byłym powiecie zgorzeleckim w okresie drugiej wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 424: Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi t. 4, 1979, s. 268—279.

[91] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 132.

[92] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 775 Ady Karmel.

[93] *Verzeichnis der Haftstätten..., s. 133;* Olszyna, *Przyczynek...*, s. 10.

i otrzymała numery 57851—58200 [94]. Więźniarki zostały zatrudnione w fabryce aparatów radiowych firmy Lorenz.

W lutym 1945 r. podobóz prawdopodobnie ewakuowano.

25. FAL HALBSTADT (Mezimésti, ČSRR) [95]

Podobóz powstał w październiku 1944 r., kiedy to przywieziono transport 550 polskich (z getta łódzkiego) i węgierskich Żydówek z KL Auschwitz-Birkenau. Przydzielono im numery 66501—67050 [96] i umieszczono w jednej z hal fabrycznych zakładów włókienniczych firmy Knopf. Kobiety zatrudniono zarówno w tkalni, jak i w montowni aparatów pomiarowych spółki MESSAG (Deutsche Mess- und Apparatebau Gesellschaft), zainstalowanej w sąsiedniej hali fabrycznej; jako trzeciego pracodawcę wymienia się firmę braci Schroll.

Funkcję lagerführerki pełniła Lonny Winzer; straż podobozu składała się z 28 SS-manek. Na czele tzw. samorządu więźniarskiego stała blokowa Schmidt.

Obóz wyzwoliły wojska radzieckie dnia 9 V 1945 r.

26. FAL HOCHWEILER (Wierzchowice, b. pow. Milicz) [97]

Do podobozu skierowano 20 X 1944 r. 1000-osobowy transport kobiet z obozu przejściowego KL Auschwitz II (por. aneks III) [98]. W ewidencji KL Gross-Rosen więźniarki otrzymały numery 77445—78436 (skrajne numery zapewne 77441—78440) [99]. Cały transport był przeznaczony do pracy w rolnictwie, a włączone doń kobiety uznano za nadające się do przeniesienia, co de facto nie zawsze odpowiadało rzeczywistości. Zachowane meldunki o stanie osobowym podobozu (Lagerrapport) z ostatnich dni października (tab. 8), tj. bezpośrednio po przybyciu transportu do Wierzchowic wskazują wyraźnie na nienajlepszy stan zdrowotny więźniarek. W obozie zorganizowany został tzw. rewir; w transporcie znalazły się zresztą trzy lekarki-więźniarki i cztery pielęgniarki. Pod koniec listopada 1944 r. jedną z lekarek wymieniono na dentystkę z podobozu Kurzbach.

Ograniczone możliwości służby lekarskiej nie zdołały zapobiec szybkiemu pogarszaniu się zdrowia i wyczerpywaniu sił więźniarek. Dnia 26 X

---

[94] Jak przypis 73; Olszyna, *Więźniowie-Żydzi...*

[95] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 134; Olszyna, *KL Halbstadt*, „Folks-Sztyme" 1979, nr 8.

[96] Jak przypis 73.

[97] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 135.

[98] Czech, op. cit., nr 7, s. 97; MBP Arolsen, akta KL Auschwitz, t. 8, s. 36—37.

[99] Materiały MBP Arolsen.

Tabela 8

Stan osobowy FAL Hochweiler (październik 1944)

Grupy więźniarek	Stan w dniach					
	26 X	27 X	28 X	29 X	30 X	31 X
Pracujące poza obozem	900	900	900	900	900	900
Pracujące w obozie:						
służba wewnętrzna	61	55	53	62	64	52
ambulatorium	2	2	2	2	2	2
pomocnice	2	2	2	2	2	2
Chore	35	40	42	33	31	43
Ogółem	1000	999	999	999	999	999

Źródło: MBP Arolsen, zespół: KL Gross-Rosen, t. 52.

1944 r. zanotowano pierwszy zgon; do 20 grudnia zmarło dalszych 5 kobiet. Niebawem wyselekcjonowano 78 więźniarek, które jako „niezdolne do pracy (nichtarbeitseinsatzfähig) postanowiono odtransportować do jednego z obozów zagłady; 12 spośród wyselekcjonowanych wymagało transportu w pozycji leżącej. Stan 30 kobiet określono terminem „ogólne osłabienie organizmu", 28 miało adnotację „decomp. vitium", 6 — gruźlica itd. (aneks IV) [100].

Ostatnia wzmianka o podobozie pochodzi z 16 I 1945 r. Przed zbliżającym się frontem więźniarki zostały ewakuowane. Wiadomo, że 12 II 1945 r. dotarł do KL Bergen-Belsen transport kobiet z Wierzchowic, nie wiadomo jednak czy informacja dotyczy całego ewakuowanego podobozu, czy tylko wspomnianej grupy wyselekcjonowanych kobiet.

27. FAL KRATZAU I (Chrastava, ČSRR) [101]

Podobóz zlokalizowano w murowanym 4-piętrowym budynku [102]. Kobiety umieszczono tu w pokojach po 30 osób. Przywieziono je po selekcji z Oświęcimia. Pierwszy transport przybył w październiku 1944 r. i obejmował 100 osób (numery 75901—76000), drugi z tego samego miesiąca liczył 200 kobiet (numery 83001—83200) [103]. Więźniarki oddano do dyspozycji fabryki amunicji spółki akcyjnej Deutsche Industriewerke (DIWAG) oraz fabryki produkującej maski gazowe firmy Schroll; jako dalszych pracodawców wymienia się firmę Tannenwald oraz zakład berlińskiej spółki „Totex" (koncern Spreewerk).

[100] Ibid.

[101] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 137.

[102] W relacji b. więźniarki Goldy Birger jest mowa o umieszczeniu kobiet w drewnianych barakach podzielonych na 5 pokoi; Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 2138.

[103] Jak przypis 73.

Po oświęcimskim piekle więźniarki uznały warunki w podobozie jako wręcz wymarzone. Jedna z nich stwierdziła po wojnie:

„Największe szczęście nas spotkało, że dostałyśmy się do Kracau. W każdym drewnianym baraku po 5 pokoi. W każdym pokoju po 30 osób, każda spała oddzielnie, siennik, poduszka, koc, miska i łyżka do jedzenia — jednym słowem raj".[104]

Pracę w fabryce masek gazowych określono jako znośną (w fabryce spożywano też obiady), natomiast ciężką 12-godzinną pracę w fabryce amunicji uprzykrzali dodatkowo majstrowie; bili oni kobiety, a majster Max wyznaczał najsłabsze z nich do dźwigania ciężkich skrzyń. Na domiar złego komendantka podobozu Dinner wyznawała zasadę, że jedyną metodą wychowawczą dla Żydówek jest katowanie. Jak zeznała jedna z byłych więźniarek:

„Biła nieludzko, były kobiety z dziurami w głowie. Okrutna, pastwiła się nad więźniarkami; zabrała grzebienie, nie pozwoliła się myć".[105]

W ramach ewakuacji niektórych żeńskich podobozów KL Gross-Rosen skierowano do Kratzau część więźniarek z filii Bernsdorf [106] i Gebhardsdorf, a być może jeszcze z innych. W rezultacie — pomimo wyprowadzenia grupy z Giebułtowa — liczba kobiet wzrosła do około 1000. Społeczność więźniarską tworzyły Polki, Czeszki, Francuzki, Belgijki, Holenderki i Dunki. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, panował głód, było bardzo brudno. Więźniarki pracowały w łachmanach, a zwłaszcza Francuzki przywiezione z Oświęcimia wyglądały jak szkielety. Z grupą giebułtowską nie opuściła obozu komendantka tamtej filii. Pozostała ona w Kratzau i „doprowadziła obóz w krótkim czasie do czystości i porządku. Zorganizowała kuchnię i warsztat krawiecki. Mimo bicia prowadziła obóz lepiej niż mężczyźni".[107]

W październiku 1944 r. przybył do podobozu lekarz obozu żeńskiego KL Auschwitz II, dr Mengele, celem przeprowadzenia selekcji. Ponowił on swoją wizytę 20 I 1945 r. oraz 20 III 1945 r., kiedy to po selekcji skierowano grupę kobiet do podobozu Zittau.

Dnia 8 V 1945 r. urzędnicy czescy powiadomili więźniarki o zakończeniu wojny.

28. FAL KRATZAU II (Chrastava, ČSRR) [108]

Przeznaczenie podobozu nie zostało jednoznacznie wyjaśnione; przypuszcza się, że umieszczono w nim jedynie chore więźniarki. Pierwsza

[104] Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 2138 Goldy Birger; podobnie relacja nr 2139 Nelli Liphart.

[105] Ibid., relacja nr 5496 Berty Zimmermann.

[106] Ibid., relacja nr 538 Grety Majzelsówny.

[107] Iibd., relacja nr 271 Hadesy Halberstadt.

[108] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 137.

wzmianka o obozie nosi datę 28 X 1944 r. Wkrótce potem skierowano doń 150-osobowy transport z KL Auschwitz II (numery 86201—86350) [109]. Podobóz był zlokalizowany w Klein Schönau. Dnia 8 V 1945 r. został wyzwolony.

29. FAL KURZBACH (Bukołowo, b. pow. Żmigród) [110]

Obóz w Bukołowie służyć miał potrzebom Organizacji Todt. Skazani na pobyt w nim ludzie uczestniczyć mieli w budowie okopów i rowów przeciwpancernych wzdłuż wschodniej granicy Dolnego Śląska. Więźniarki przybyły tu pod koniec października 1944 r. i otrzymały numery prawdopodobnie poczynając od 79501 [111]; liczebność transportu nie jest znana.

Pod koniec stycznia 1945 r. kobiety zostały najpierw ewakuowane do obozu macierzystego w Rogoźnicy, a stąd do KL Bergen-Belsen.

30. FAL LANGENBIELAU II (Bielawa) [112]

Podobóz został zlokalizowany w barakach obok fabryki zatrudniającej kobiety; pracodawcami były firmy G.F. Flechtner i Lehmann. Pierwsza wzmianka o obozie pochodzi z lutego 1945 r.; jego wyzwolenie nastąpiło w dniu 8 maja.

31. FAL LIEBAU (Lubawka) [113]

Pierwszy transport kobiet przybył do podobozu 19 IX 1944 r. z Oświęcimia; przywieziono nim 200 Węgierek, które otrzymały numery 59801—60000. Zatrudniono więźniarki w następujących firmach: 50 osób u Kurta Laskego (numery 59801—59850) przy produkcji skrzynek do amunicji, 50 w firmie Heinza Wendta (numery 59851—59900) produkującej części samolotowe oraz 100 w firmie Nordland GmbH (numery 59901—60000) produkującej gąsienice czołgowe [114].

W połowie października 1944 r. skierowano do Lubawki nowy transport obejmujący Żydówki węgierskie, francuskie i holenderskie; 300 kobiet (numery 74101—74393) podzielono pomiędzy wymienione firmy: Laske — 100, Wendt — 50 i Nordland — 150. Tego samego miesiąca przyjęto jeszcze 50-osobową grupę kobiet, które otrzymały numery 76131—76180 [115].

---

[109] Jak przypis 73.
[110] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 137.
[111] Dentystka podobozu, Ilona Farkas, otrzymała nr 79826.
[112] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 139.
[113] Ibid., s. 140.
[114] Materiały MBP Arolsen.
[115] Jak przypis 73.

Część kobiet pracowała także przy budowie lotniska, jeszcze inna grupa na roli.

Dnia 8 V 1945 r. podobóz wyzwoliły wojska radzieckie.

32. FAL MITTELSTEINE (Scinawka Średnia koło Nowej Rudy) [116]

Do podobozu skierowano ogółem 400 kobiet, 200 Polek i 200 Węgierek, które przybyły dwoma transportami z KL Auschwitz-Birkenau. Pierwszy z nich dotarł na miejsce 24/25 VIII 1944 r. i otrzymał numery 53951—54000 oraz 55001—55150, drugi natomiast — również 200-osobowy — przyjęto 5 X 1944 r. i oznakowano numerami 64001—64200 [117].

Kobiety zostały zatrudnione w fabryce samolotów firmy Patin.

W miesiącach marcu i kwietniu 1945 r. podobóz stopniowo likwidowano, a więźniarki przeniesiono grupami do filii Grafenort i Weisswasser (Bilá Voda).

33. FAL MORCHENSTERN (Smržovka, ČSRR) [118]

Podobóz w Smržovce powstał w wyniku przeniesienia tu więźniarek z ewakuowanej filii Zillerthal-Erdmannsdorf. Kobiety dotarły na miejsce 19 II 1945 r. i zostały zatrudnione przy produkcji części samolotowych w Iser-Werke. Dnia 15 III 1945 r. podobóz został zlikwidowany, a więźniarki ewakuowano do komanda Nordhausen należącego do obozu koncentracyjnego Mittelbau. Transport z 294 osobami dotarł tam nazajutrz i otrzymał nowe numery serii żeńskiej F-46-330 [119].

34. FAL OBER HOHENELBE (Hořejši Vrchlabi, ČSRR) [120]

Dla zakładów produkcji części radiowych i amunicji spółki akcyjnej Lorenz w Hořejši Vrchlabi przywieziono zrazu 250 kobiet z KL Auschwitz-Birkenau; transport przybył 12 IX 1944 r. i otrzymał numery 60231—60300 i 61701—61880 (Węgierki). Według stanu z dnia 27 października w podobozie przebywało 248 kobiet. Dnia 14 XI 1944 r. uzupełniono ten stan do 400 kobiet, przysyłając z Brzezinki 152-osobowy transport węgierskich i słowackich Żydówek (numery 86772—86923) [121].

Podobóz został wyzwolony w dniu 9 V 1945 r.

---

[116] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 140; Cybulski, *Żydzi w filiach...*, s. 110—111.

[117] Jak przypis 73.

[118] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 140.

[119] Materiały MBP Arolsen.

[120] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 143.

[121] Materiały MBP Arolsen.

35. FAL SACKISCH (Zakrze koło Kudowy Zdroju) [122]

Podobóz określany był także nazwą „Bad Kudowa". Pierwszy znany transport, obejmujący prawdopodobnie węgierskie Żydówki, przybył tu w październiku 1944 r. Obejmował on zapewne 250 kobiet, którym przydzielono numery 67050—67300. W następnych tygodniach część z nich przeniesiono do innych podobozów (np. 10 XI 1944 r. 10-osobowe grupy skierowano do Bernsdorf i Parschnitz). Około 28 listopada przywieziono z Oświęcimia-Brzezinki nowy 150-osobowy transport Czeszek, które otrzymały numery 86001—86150. W dniu 2 grudnia przebywały w obozie 172 kobiety [123].

Więźniarki były oddane do dyspozycji Niemieckich Zjednoczonych Zakładów Metalowych (Vereinigte Deutsche Metallwerke — VDM), które na terenie zakładów spółki C. Dierig produkowały części do samolotów.

Podobóz został wyzwolony dnia 9 V 1945 r.

36. FAL SCHLESIERSEE (Sława) [124]

Podobóz określano także mianem „Pürschkau". W Sławie zlokalizowano dwie filie KL Gross-Rosen — Schlesiersee I i Schlesiersee II. Do każdej z nich skierowano w październiku 1944 r. po 1000 Żydów (numery 70001—71000 i 71001—72000) [125], nie zdołano jednak ustalić, czy w obu przypadkach były to podobozy żeńskie.

Kobiety znalazły zatrudnienie w firmie Kraus oraz przy budowie okopów.

W dniach 20—22 I 1945 r. podobóz został ewakuowany do komanda Helmbrechts należącego do KL Flossenbürg.

37. FAL ST. GEORGENTHAL (Jiřetin, ČSRR) [126]

Pierwsza wzmianka o podobozie pochodzi z 11 XI 1944 r., brak jednak danych o liczbie i numeracji skierowanych tu więźniarek. Wiadomo, że kobiety zostały skierowane do pracy przy demontażu rozbitych samolotów. Podobóz został wyzwolony z 8 na 9 V 1945 r.

---

[122] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 144.
[123] Materiały MBP Arolsen.
[124] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 144 (Pürschkau).
[125] Jak przypis 73 (Schlesiersee II) i Olszyna, *Więźniowie-Żydzi...*
[126] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 144.

38. FAL WEISSWASSER (Bilá Voda, ČSRR) [127]

Podobóz powstał we wrześniu 1944 r. Skierowane doń kobiety, których liczby i numeracji nie zdołano ustalić, znalazły zatrudnienie w firmie Telefunken (byłe Frieswerke). Obóz został wyzwolony 8 V 1945 r.

39. FAL WEISSWASSER, pow. Rothenburg (NRD) [128]

Pierwsza informacja o podobozie pochodzi z lipca 1944 r. Przywiezione tu kobiety, których liczby i numeracji także nie znamy, zatrudniono w Valvo Röhrenwerke przy produkcji szkła i lamp radiowych. W lutym 1945 r. podobóz przeniesiono do komanda Horneburg KL Neuengamme.

40. FAL WIESAU (Wizów) [129]

Dla potrzeb fabryki amunicji firmy Küppers skierowano do podobozu we wrześniu 1944 r. transport około 500 Węgierek; oznakowane one zostały numerami 60501—61000 [130]. W dniu 7 XII 1944 r. przekazano 68 więźniarek do innych podobozów (15 do Bernsdorf, 20 do Ober Altstadt, 18 do Parschnitz i 15 do Schatzlar) [131].

W styczniu 1945 r. podobóz został prawdopodobnie ewakuowany.

41. FAL WÜSTEGIERSDORF (Głuszyca) [132]

Podobóz został utworzony na krótko przed zakończeniem działań wojennych. Liczba i numeracja więzionych w nim kobiet nie jest znana; skierowano je do pracy przy produkcji zapalników w zakładach Kruppa. W dniu 8 V 1945 r. podobóz został wyzwolony przez wojska radzieckie.

42. FAL ZITTAU (NRD) [133]

Podobóz jest określany także mianem „Klein Schönau". Powstał pod koniec października 1944 r. Brak dokładniejszych danych o liczbie przebywających w nim kobiet, wiadomo jedynie, że przydzielone numery obozowe mieściły się w serii 83—84000. W lutym 1945 r. przywieziono

[127] Ibid., s. 146.
[128] Ibid.
[129] Ibid.
[130] Jak przypis 73.
[131] Materiały MBP Arolsen.
[132] *Verzeichnis der Haftstätten...*, s. 148.
[133] Ibid., s. 154; O l s z y n a, *Więźniowie-Żydzi* ...; Arch. ŻIH Warszawa, relacja nr 2138 Goldy Birger.

grupę kobiet z podobozu Kratzau. Więźniarki zostały zatrudnione w zakładach spółki akcyjnej Zittwerke przy produkcji amunicji i w fabryce samolotów Junkersa. Praca ta trwała do wyzwolenia w dniu 8 V 1945 r.

* * *

Prezentacja 27 podobozów drugiej grupy żeńskich filii KL Gross-Rosen pozwala na dokonanie następującego wstępnego bilansu: w miarę pełne dane istnieją dla 17 filii, które skupiły około 11 tys. kobiet. Przy pozostałych podobozach trzeba pamiętać, że co najmniej Grafenort i Morchenstern powstały wskutek przeniesienia więźniarek z ewakuowanych filii grupy pierwszej. Ewakuacją objęto bodajże około 7850 kobiet z 12 podobozów, co oznaczałoby, iż w wyzwolonych 15 filiach znajdowało się około 3 tys. kobiet.

Uwzględniając dane dla pierwszej grupy podobozów należy stwierdzić, że poczynione ustalenia przyniosły informacje o liczbie kobiet w 28 spośród 42 wykazanych żeńskich filii KL Gross-Rosen. Skupiono w nich około 19,5 tys. kobiet, co stanowiło 75% ogólnej liczby więźniarek tego obozu koncentracyjnego. Do wyjaśnienia pozostałby zatem los około 6,5 tys. więźniarek. Wskazać należy jeszcze, że około 9 tys. kobiet z rozpoznanych dokładniej podobozów uniknęło tragicznych skutków ewakuacji i doczekało wolności w dniach 8—9 V 1945 r.; liczbę ewakuowanych można szacować na około 10 tys.

Dostępne w chwili obecnej dokumenty i relacje byłych więźniarek pozwalają na opracowanie wstępnej chronologii numerów wydanych w przejmowanych żeńskich obozach pracy przymusowej, w zakładanych nowych podobozach oraz w trakcie uzupełniania ich stanów osobowych. Warto ją przytoczyć m.in. dla uzupełnienia dotychczasowych ustaleń w tej dziedzinie, a także wskazania istniejących wciąż „białych plam" (tab. 9).

Uzyskane zestawienie, w którym pominięto drobne grupy więźniarek z zakresu numeracji powtórzonej, obejmuje już ponad 17 200 kobiet osadzonych w KL Gross-Rosen. Dalsze badania będą musiały zmierzać do wyjaśnienia numeracji brakujących 8,8 tys. kobiet, uściślenia niektórych tymczasem tylko ogólnie określonych zakresów numerowych, a także do zebrania pełniejszych danych o dziejach poszczególnych podobozów.

Tabela 9

Numeracja kobiet w KL Gross-Rosen

Serie numerów	Liczba kobiet	Daty	Uwagi
1	2	3	4
21001—23000	2000	między 15 a 18 III 1944	przejęcie ZAL Bernsdorf, Gabersdorf, Ober Altstadt i Parschnitz
26501—26872	372	1 IV 1944	przejęcie ZAL Peterswaldau
28501—28800	300	między 8 a 13 IV 1944	przejęcie ZAL Markstädt
28801—29000	200	między 8 a 13 IV 1944	Węgierki do Parschnitz
35456—35500	40	między 17 a 20 V 1944	transport do Gräben
36501—37000	500	24/25 V 1944	Węgierki do Peterswaldau
46902—47900	999	10 VI 1944	przejęcie ZAL Grünberg
47945—48645	701	10 VI 1944	transport do Neusalz
48646—49000	337	10 VI 1944	przejęcie ZAL Gräben
49501—49898	388	VIII 1944	przejęcie m.in. ZAL Gellenau
50144—50701	.	IX 1944	część do Langenbielau I i Gräben
51141—51319	.	IX 1944	część do Gräben
51444—51767	344	IX 1944	transport do Christianstadt
51823—51917	.	IX 1944	część do Langenbielau I
52057—52934	.	IX 1944	część do Langenbielau I i Gräben
53131—53950	.	IX 1944	część do Langenbielau I i Gräben
53951—54000	50	24 VIII 1944	transport do Mittelsteine
54025—55000	.	VIII 1944	część do Langenbielau I
55001—55150	150	24 VIII 1944	transport do Mittelsteine
55151—55450	300	8/9 IX 1944	transport do Langenbielau I
55451—55900	450	VIII 1944	transport do Christianstadt
56051—56100	50	4 IX 1944	przejęcie ZAL Röhrsdorf (cz. I)
56201—56300	100	4 IX 1944	przejęcie ZAL Röhrsdorf (cz. II)
57301—57600	300	5 IX 1944	transport do Görlitz
57851—58200	350	IX 1944	transport do Guben
59801—60000	200	19 IX 1944	Węgierki do Liebau
60231—60300	70	12 IX 1944	transport do Ober Hohenelbe (I)
69501—61000	500	IX 1944	Węgierki do Wiesau
61701—61880	180	12 IX 1944	transport do Ober Hohenelbe (II)
62118	1	IX 1944	do Langenbielau I

cd. tabeli 9

Serie numerów	Liczba kobiet	Daty	Uwagi
1	2	3	4
64001—64200	200	5 X 1944	transport do Mittelsteine
65512	1	X 1944	do Langenbielau I
66501—67050	550	12 X 1944	Polki i Węgierki do Halbstadt
67051—67300	250	X 1944	Węgierki i Czeszki do Sackisch
67552—67968	·	13 X 1944	część do Langenbielau I
70001—71000	1000	22 X 1944	transport do Schlesiersee I (?)
71001—72000	1000	22 X 1944	transport do Schlesiersee II
72105—72992	·	X 1944	część do Langenbielau I
73028—73112	·	X 1944	część do Langenbielau I
74101—74400	300	X 1944	transport do Liebau
75901—76000	100	X 1944	transport do Kratzau I
76131—76180	50	X 1944	transport do Liebau
76201—76500	300	22 X 1944	transport do Brünnlitz
77441—78440	1000	20 X 1944	transport do Hochweiler
78501—79500	1000	22 X 1944	transport do Birnbäumel
79826	1	X 1944	z transportu do Kurzbach
80438—80439	2	X 1944	Langenbielau I
80601—80700	100	X 1944	transport do Gebhardsdorf
83001—83200	200	X 1944	transport do Kratzau I
83701—84300	·	XI 1944	transport do Gebhardsdorf (?)
86001—86150	150	28 XI 1944	Czeszki do Sackisch
86201—86350	150	XI 1944	transport do Kratzau II
86772—86923	152	14 XI 1944	transport do Ober Hohenelbe
86924—87000	77	12 XI 1944	transport do Ober Altstadt (cz. I)
87264	1	XI 1944	Langenbielau I
88001—88053	54	12 XI 1944	transport do Ober Altstadt (cz. II)
88115—88445	2	XII 1944	do Langenbielau I
92541—92741	201	I 1945	transport do Christianstadt
93501—93535	35	I 1945	transport do Langenbielau I
94001—94150	150	12 I 1945	transport do Freiburga
96038	20	I 1945	transport z Breslau-Burgweide
96951—96960	10	I 1945	grupa dzieci z Zittau do Langenbielau
Numeracja powtórzona:			
2002 —2018	11	VI 1944	transport do Gräben
9259 —10052	599	VII 1944	transport do Parschnitz
10055—10114	40	VII 1944	transport do Bernsdorf
10403—10637	176	VII 1944	transport do Parschnitz
10631—11280	600	VII 1944	transport do Guben

ANEKSY

I

Oddziały robocze FAL Gräben (styczeń 1945 r.)

Aufstellung

Riffelei	I Schicht	53
	II "	56
Grünwerg-Knick	I "	6
	II "	6
Schwinghalle-Ballen-	I "	52
-Presse-Faserkeller	II "	55
	Tagschicht	15
Batterie	I + II "	36
Saatreinigung		9
Dreschmaschine		9
Quetschhalle	I "	20
	II "	20
Ofen		1
Entstaubung-Bauern-	I "	14
Pallmann Öffnerzug	II "	14
Trocknung	I "	7
	II "	7
Futterstationsmalerin		8
Schlackenstinkeller		8
Transport 1		10
Transport 2 (wilde Kol)		21
Transport 3 (gemischte Kol)		20
Kesselhaus	I "	3
	II "	3
Zerstäuber		2
Verdampfstation		2
Hofkol. (Nepnig)		4
Labor		1
Gebäudereinigen		3
Sacklager		2
Magazin (Sattlerei)		2
Insgesamt		469

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: *Arch. ŻIH Warszawa), zbiór dokumentów niemieckich, nr 157.*

II

K.-Lager Gross-Rosen — den 13. November 1944
Der Lagerkommandant

Betreff: Exekution der Transportjüdin S c h e e r
Irene, geb. am 3.6.1900, Gefg. Nr. 78787

Gemäss Anordnung des SS-WVHA, Amtsgr. D I vom 11.9.44, Az: 14 f I/ U.S., Geh, Tgb. Nr. 513/44 geh. R., befehle ich hiermit die Exekution der o. G. durch den Strang, weil sie aus dem A. L. Birnbäumel am 31.10.44 geflohen ist.

Wird zur Klärung der
Flucht nicht benötigt

(—) H a s s e b r o e k
SS-Sturmbannführer
u. Lagerkommandant

i.A. Deisenbecher SS-Uscha
Protokollführer

Urschriftlich

1. dem Lagerkommandanten

zurückgereicht. Die Exekution wurde am 17.11.44

15,45 Uhr von den Häftlingen

Nr. 78784 T a n z e r, Hilde

Nr. 78645 H i r s c h, Sidonia

durchgeführt.

2. an Adjutant — (—) E r n s t b e r g e r

3. an **Pol. Abtlg.** — SS-Obersturmführer und
Schutzhaftlagerführer

Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zbiór fotokopii, sygn. II/278, nr 50.

III

Der SS-Standortarzt
A u s c h w i t z
1. Lagerarzt KL Au II
(Frauenlager)

Auschwitz, 20. Oktober 1944

Betrifft: Überstellung von 1000 jüd. Häftlingen nach Hochweiler.

An den

1. Schutzhaftlagerführer des KL Auschwitz II.

A u s c h w i t z **Anlage zur Transportliste**

Die gesondert angeführten 1000 Häftlinge sind überstellungsfähig. Nach durchgeführter Entlausung und Entwesung müssen diese sofort den Lagerbereich verlassen, dürfen ihre bisherige Unterkunft oder sonstige Unterkünfte nicht mehr betreten, andere Bekleidungs- und Gepäckstücke als die entlausten nicht mitführen.

Die vorgeschriebene Quarantäne wurde hier *nicht durchgeführt* und muss am Ankunftsort nachgeholt werden.

Im Lager sind Infektionskrankheiten (Scharlach, Masern, Diphterie, Typhus, Paratyphus) aufgetreten. Eine Gewähr für Infektionsfreiheit kann deshalb nicht übernommen werden.

Mit dem Transport gehen mit:

50061	Schüssler Erike	als Ärztin
41929	Joelsohn Elli	" "
Ung. Jüd.	Adler Helene	" "
"	" Finkelstein Hedwig	Pflegerin
"	" Lorber Anna	" "
A 4363	Schüssler Inge	" "
A 4364	Schüssler Renee	" "

(—) M e n g e l e (?)
SS-Hauptsturmf.
und 1. Lagerarzt

Międzynarodowe Biuro Poszukiwań (Internationaler Suchdienst) w Arolsen, dalej: MBP Arolsen), *zespół: KL Auschwitz 8, s. 36—37.*

IV

F.A.L. Hochweiler

Aufstellung der im F.A.L. Hochweiler nichtarbeitseinsatzfähigen Jüdinnen

Herschkovich	Iby	78231	allgemeine Körperschwäche
Apfel	Erszi	78216	" "
Balassa	Judith	78263	" "
Herschkovich	Irma	78072	" "
Klein	Margit	78371	" "
Görök	Maria	78337	decomp. vitium
Neuländer	Agnes	78166	all. Körperschwäche
Friebert	Julie	78078	" "
Wollner	Lenke	78096	decomp. vitium
Aranyi	Ibolya	78065	Knochen T.B.C.
Slomovich	Franziska	77900	T.B.C.
Jakob	Bertha	77827	allg. Körperschwäche
Weiss	Helene	77801	" "
Löwy	Szeren	77681	decomp. vitium
Rosenthal	Ilona	77505	uterus myomat.
Friedmann	Iby	78260	Dementia
Neumann	Johanna	77746	decomp. vitium
Hirschborn	Aranka	77721	Hernia inguinalis
Bernath	Minna	77669	decomp. vitium
Rona	Iren	77764	allg. Körperschwäche
Mandel	Anna 15j.	78362	" "
Vogel	Lenke	78068	Rectium prolaps
Strasser	Eugenie	77457	decomp. vitium
Mandlovich	Saryi	77661	" "
Weinberger	Erszi	78115	" "
Blum	Eri	77730	" "
Meller	Vera	78338	allg. Körperschwäche
Singer	Jolan	77513	" "
Löw	Anna	77838	decomp. vitium
Weiss	Anna	78077	allg. Körperschwäche
Einhorn	Hindu	77605	Melancholie
Deutsch	Magda	78101	allg. Körperschwäche
Stern	Rebekka	78136	" "
Einbron	Margit	77459	" "
Ingelstein	Maria	77445	decomp. vitium
Stern	Ilona	77479	uterum prolaps
Zucker	Roszi	78160	gelähmte Hand
Moskovich	Eva	77668	" "
Ungar	Irene	78201	Imbecilitas

Samson	Ilona	78375	allg. Körperschwäche
Friedmann	Iby 14j.	78194	" "
Friedmann	Johanna	77502	decomp. vitium
Roth	Elsa	77450	" "
Deutsch	Margit	77453	" "
Felsegi	Erszi	77875	allg. Körperschwäche
Gross	Malvine	77618	decomp. vitium
Klein	Emilia	78126	" "
Orovan	Emilia	77458	" "
Winkler	Eta	78026	arthritis def.
Gaspar	Anna	78436	allg. Körperschwäche
Hermann	Vera	78406	„ "
Citron	Esti	77739	" "
Brüll	Margit	77456	cholelititis
Roth	Luise	77520	decomp. vitium
Katz	Erszi	77660	" "
Salgo	Irma	77461	" "
Szekelyi	Sofia	78156	„ „
Klein	Karola	77717	„ „
Ulmann	Esti	78396	„ „
Gergely	Ella	77734	„ „
Stern	Berta	78317	allg. Körperschwäche
Gergely	Klara	77470	arthritis def.
Herschkovich	Frida	77657	allg. Körperschwäche
Steinberger	Karolin	77866	„ „
Janovich	Szeren	77722	„ „
Wiesner	Lenke	77714	decomp. vitium
Liegend zu transportieren			
Pollak	Katalin	78335	T.B.C.
Struhl	Gizi	77834	T.B.C.
Revier: liegend zu transportieren			
Markovich	Olga	77735	decomp. vitium
Rosenberg	Ilona	77770	„ „
Beck	Therese	77449	„ „
Devai	Emma	78019	allg. Körperschwäche
Berger	Hilva	78229	„ „
Moses	Helena	77726	„ „
Steinberger	Helena	78411	T.B.C.
Klein	Magda	78272	T.B.C.
Schreiber	Ilona	77702	Ödemerkrankung
Grün	Rella 14j.	77895	Imbecilitas

MBP Arolsen, zespół: KL Gross-Rosen 3, k. 27—28.

V

Der SS-Standortarzt Gross-Rosen, den 6. Dezember 1944

An
den Leiter der Abteilung VI
—Standesamt Gross-Rosen II —

Gross-Rosen

Nach fernmündlicher Mitteilung hat der Häftling Klein, Waldi, Häftl. — Nr. 67 968 im AL. Kratzau I am 5.12.44, 11.00 Uhr ein gesundes Mädchen entbunden.

Es wird um weitere Veranlassung gebeten.

Der SS-Standortarzt Gross-Rosen
(—) Dr (podpis nieczytelny)
SS-Hauptsturmführer

MBP Arolsen, zespół: KL Gross-Rosen 27, s. 2.

VI

An das
Arbeitslager
der Fa. G. F. Flechtner

Langenbielau

Jk/Sm. 8.1.1945

Wir melden heute die

Häftlingsarbeiterin **Nr. 52 451**

zur Bestrafung. Der Häftling, der diese Woche Nachtschicht hat, ist am 3.1.1945 abends 21,30 Uhr vom Leiter des Flockenbastwerkes schlafend angetroffen worden. Im I. Stock hat sie sich hinter mehreren Ballen ein Lager zurechtgemacht und dort schlafen gelegt. Nur durch Zufall konnte sie entdeckt werden. Da sich in letzter Zeit die Fälle häufig wiederholen und wir nicht genügend deutsche Aufsichtspersonen haben, bitten wir diejenigen, die dabei erwischt werden, empfindlich zu bestrafen und vor allen Dingen die Aufsichten darauf scharf zu mahnen, dass eine regelrechte Schlafmützigkeit nicht einreisst.

In der Abteilung ist nur ein deutscher Vorarbeiter, der die ganze Nacht vollauf zu tun hat und so kann es sehr leicht vorkommen, dass er es nicht bemerkt, wenn sich die Jüdinnen abwechselnd zur Ruhe begeben. Sie tarnen sich jedes mal so gut, dass man sie normalerweise nicht entdeckt.

Heil Hitler
Flockenbastwerk (pieczątka)

Arch. ŻIH Warszawa, zespół: Obozy, sygn. prowizoryczna 56a, b. pag.

VII

An das

Arbeitslager
der Fa. G. F. Flechtner

(8) Langenbielau)/Schles.

Jk/Sm. 13.1.1945

Ab heute treten zur Nachtschicht die nachstehend aufgeführten Häftlinge an:

I. Stock	II. Stock	III. Stock
Nr. 52 450	Nr. 49 536	Nr. 49 657
„ 453	„ 52 475	„ 52 452
„ 49 676	„ 499	„ 54 579
„ 515	„ 508	„ 520
„ 516	„ 461	„ 421
„ 623	„ 547	„ 519
„ 658	„ 473	„ 36 991
„ 667	„ 54 768	„ 49 610
„ 701		„ 52 444
„ 702		„ 368
„ 36 976		
„ 52 418		
„ 771		
„ 49 539		
„ 52 517		
„ 451		
„ 54 793		

Ab morgen treten zur Tagschicht die nachstehend aufgeführten Häftlinge an:

I. Stock	III. Stock
Nr. 49 659	Nr. 52 483
„ 656	„ 507
„ 613	
„ 664	
„ 570	

Heil Hitler

Arch. ŻIH Warszawa, zespół: Obozy, sygn. prowizoryczna 56a, b. pag.

VIII

Transport 300 kobiet z Płaszowa do podobozu Brünnlitz

1. 76201	Aftergut Berta	20. 2.1916
2. 76202	Appel Gizela	28. 7.1921
3. 76203	Ast Rachela	20. 8.1920
4. 76204	Banach Lola	3. 7.1908
5. 76205	Barth Helena	25.12.1910
6. 76206	Begleiter Waleria	18. 6.1921
7. 76207	Berger Hilde	13. 6.1914
8. 76208	Berhang Elka	7. 4.1915
9. 76209	Bernstein Golda	10.11.1921
10. 76210	Bilfeld Frania	31. 3.1922
11. 76211	Blawat Felicja	25.12.1924
12. 76212	Bernstein Henia Malka	29. 8.1919
13. 76213	Berger Anna	8. 3.1915
14. 76214	Blumenkranz Karola	19. 1.1914
15. 76215	Bronner Jetti	27. 8.1913
16. 76216	Brunnengraber Halina	12. 3.1926
17. 76217	Brzeska Cecylia	24.12.1926
18. 76218	Brzeska Hela	10. 5.1925
19. 76219	Buchsbaum Zofia	11. 3.1913
20. 76220	Borenstein Basia	20. 4.1926
21. 76221	Brandsilber Charlotte	5. 4.1909
22. 76222	Brechner Nelly	14. 5.1908
23. 76223	Breit Giza	11. 6.1911

24. 76224	Bugajer Rachela	3. 2.1918	
25. 76225	Burstiner Rela	27. 1.1909	
26. 76226	Chotiner Elisabeth	28.11.1917	
27. 76227	Danzig Sara	26. 7.1907	
28. 76228	Dawidowitsch Ida	6. 2.1899	Niemka
29. 76229	Bortheimer Helena	19. 5.1922	
30. 76230	Dortheimer Helena	8. 7.1920	
31. 76231	Dressler Marta	13. 6.1896	
32. 76232	Dressler Susi	1.10.1914	
33. 76233	Dresner Chaja	8. 4.1906	
34. 76234	Dresner Danuta	24. 8.1927	
35. 76235	Duklauer Anna	20.12.1922	
36. 76236	Durst Szifra	3. 4.1914	
37. 76237	Eisen Erna	27. 2.1919	
38. 76238	Feigenbaum Janina	25. 2.1922	
39. 76239	Feigenbaum Necha	16. 1.1902	
40. 76240	Feingold Nina	27. 7.1910	
41. 76241	Feldmann Lola	1. 8.1922	
42. 76242	Feldmann Rosa	4. 9.1926	
43. 76243	Feldstein Felicja	10. 4.1924	
44. 76244	Ferber Rena	24. 2.1928	
45. 76245	Ferber Roza	14. 9.1905	
46. 76246	Fertig Gustawa	21.12.1922	
47. 76247	Feuereisen Eleonora	12. 6.1924	
48. 76248	Flinder Fela	15. 8.1909	
49. 76249	Frey Cecylia	11.11.1921	
50. 76250	Freilich Rosa	1. 3.1915	
51. 76251	Fränkel Fryda	14. 4.1924	
52. 76252	Friedmann Eugenia	18. 6.1923	
53. 76253	Friedmann Estera	1.12.1920	
54. 76254	Friedmann Felicja	2. 1.1923	
55. 76255	Friedmann Helena	3. 9.1904	
56. 76256	Friedman Franciszka	5. 7.1906	
57. 76257	Friedner Aba	16. 1.1921	
58. 76258	Frisch Stefania	20. 4.1927	
59. 76259	Frisch Ela	4. 3.1901	
60. 76260	Gams Genia	1. 9.1914	
61. 76261	Garde Mira	7. 8.1899	
62. 76262	Garde Irena	2. 4.1918	
63. 76263	Geller Anna	8. 9.1912	
64. 76264	Geminder Fela	18. 7.1914	
65. 76265	Geminder Helene	16. 5.1910	

66.	76266	Geminder Lora	5. 1.1923
67.	76267	Gerner Eidla	22.11.1896
68.	76268	Gerner Pola	17. 1.1921
69.	76269	Getzler Syda	15. 5.1913
70.	76270	Ginter Ernestine	16. 3.1910
71.	76271	Glockenberg Rosa	4. 1.1920
72.	76272	Goldberg Salomea	18.12.1918
73.	76273	Goldberg Syda	8. 3.1922
74.	76274	Goldmann Hinde Debora	6. 7.1892
75.	76275	Goldstein Cypora	15. 1.1899
76.	76276	Grajower Sara	30. 7.1923
77.	76277	Grünberg Leonie	23.10.1919
78.	76278	Grüner Hanka	3.11.1905
79.	76279	Grüner Helena	20.12.1927
80.	76280	Grünspan Sabina	24. 1.1918
81.	76281	Mandelbaum Mala	24. 7.1917
82.	76282	Grünwald Sabina	26.11.1911
83.	76283	Gronner Gustawa	22.10.1908
84.	76284	Gross Zipora	26. 3.1916
85.	76285	Gross Zelma	26. 6.1912
86.	76286	Grossbard Paulina	3. 8.1925
87.	76287	Günz-Sperling Bronia	21. 5.1916
88.	76288	Gutharz Augusta	18. 9.1897
89.	76289	Haubenstock Zofia	14. 5.1921
90.	76290	Haubenstock Maria	12. 4.1917
91.	76291	Finder Eugenia	13. 7.1915
92.	76292	Heilman Sara	20.11.1910
93.	76293	Hendler Lea	10. 5.1908
94.	76294	Henig Chana	6. 6.1902
95.	76295	Herzog Lea	12.12.1922
96.	76296	Herzog Estera	15. 6.1899
97.	76297	Heublum Nina	11. 1.1897
98.	76298	Hilfstein Miriam	25. 1.1897
99.	76299	Hirsch Helene	3. 9.1911
100.	76300	Hirsch Anna	29. 3.1915
101.	76301	Hirsch Helga	1. 7.1923
102.	76302	Hirschberg Saly	18. 5.1903
103.	76303	Hirschfeld Polda	21. 4.1921
104.	76304	Holländer Rachela	23. 3.1917
105.	76305	Holzmann Perl	14. 3.1910
106.	76306	Horn Estera	24.11.1918
107.	76307	Horowitz Bronisława	22. 4.1930

108.	76308	Horowitz Halina	13. 3.1929
109.	76309	Horowitz Roma	15. 5.1912
110.	76310	Horowitz Ruchel	14.12.1906
111.	76311	Horowitz Bela	10. 3.1920
112.	76312	Horowitz Sara	24. 6.1888
113.	76313	Hudes Estera	10. 3.1910
114.	76314	Ickowicz Pola	21. 2.1918
115.	76315	Israeli Stella	4. 3.1910
116.	76316	Jereth Chaja	12. 7.1892
117.	76317	Karmel-Poss Adela	5. 4.1921
118.	76318	Karp Celina	28. 5.1929
119.	76319	Karp Feiga Raca	15. 9.1905
120.	76320	Katolik Cyla	14. 5.1914
121.	76321	Katz Cecylia	12. 8.1922
122.	76322	Katz Ruth	25. 8.1920
123.	76323	Katz Gabriela	17. 3.1919
124.	76324	Kaufmann Regina	23.12.1920
125.	76325	Königsberg Anna	26.11.1890
126.	76326	Kühn Helena	6. 2.1922
127.	76327	Kerner Estera	20. 8.1905
128.	76328	Kinstlinger Chana	15. 8.1913
129.	76329	Kiwetz Fradel	6. 5.1921
130.	76330	Kleinmann Paula	18. 2.1927
131.	76331	Klinger Sara	3. 4.1914
132.	76332	Klipstein Rozalia	17.10.1899
133.	76333	Kohn Ruth	10. 2.1926
134.	76334	Korn Rachela	8. 4.1900
135.	76335	Kornhauser Rozalia	24. 7.1914
136.	76336	Kraus Czesława	17. 8.1923
137.	76337	Krumholz Lola	10. 1.1917
138.	76338	Kupferberg Ala	18.10.1918
139.	76339	Kurz Tauba	18. 6.1903
140.	76340	Kuzmer-Lewkowicz Renata	6.12.1915
141.	76341	Laufer Roza	16.10.1924
142.	76342	Dembitzer Sara	17. 6.1896
143.	76343	Lampel Anita	26. 5.1928
144.	76344	Lampel Celina	14. 3.1907
145.	76345	Landsberger Helene	12. 7.1908
146.	76346	Laufer Anna	12.12.1898
147.	76347	Leder Paula	1. 2.1921
148.	76348	Lejzon Chana	15. 6.1900
149.	76349	Löffel Sabina	22. 2.1913

150.	76350	Lejzor Pescha	3. 5.1926	
151.	76351	Lehrer-Händler Bela	8.12.1919	
152.	76352	Lermer Anna	10. 1.1913	
153.	76353	Leser Perla	13. 7.1911	
154.	76354	Dr. Löw Matilde	6. 1.1899	
155.	76355	Löwenstein Ruth	18. 7.1918	
156.	76351	Lewi Adela	29.11.1910	
157.	76357	Löwi Maria	28. 5.1895	
158.	76358	Lewinska Natalia	22. 4.1914	
159.	76359	Lewkowicz Itel	22.11.1906	
160.	76360	Liebermann Salomea	6. 3.1898	
161.	76361	Liebgold Etka	4. 9.1914	
162.	76362	Lichtig Anna	20.10.1904	
163.	76363	Linzer Lusia	8. 9.1927	
164.	76364	Lipschütz Debora	8. 4.1917	
165.	76365	Lis Eda	15. 5.1900	
166.	76366	Lis Henryka	22. 7.1920	
167.	76367	Manne Tauba	13.10.1888	
168.	76368	Markin Maria	5. 1.1912	
169.	76369	Mendel Perla	6. 2.1912	
170.	76370	Markin Tilla	6. 6.1908	
171.	76371	Müller Berta	6. 3.1907	
172.	76372	Müller Stella	5. 2.1928	
173.	76373	Mischel Maria	7. 7.1917	
174.	76374	Grünberg Miriam	1.12.1920	
175.	76375	Nadel Doba	27. 2.1893	
176.	76376	Nadel Felicja	26. 6.1917	
177.	76377	Nass Roma	9. 1.1906	
178.	76378	Nessel Gizela	20. 7.1928	
179.	76379	Nessel Paulina	9. 7.1922	
180.	76380	Neumann Irena	22.11.1912	bezpaństwowiec
181.	76381	Neumann Mina	4.12.1914	
182.	76382	Nussbaum Hertha	28. 7.1922	
183.	76383	Nussbaum Rozalia	14.11.1912	
184.	76384	Offmann Henryka	1. 5.1927	
185.	76385	Offmann Hermina	15. 5.1927	
186.	76386	Offmann Stefna	16. 6.1908	
187.	76387	Opoczyńska Olga	17. 9.1898	
188.	76388	Orbach Sara	22.12.1919	
189.	76389	Pariser Cecylia	14. 4.1915	
190.	76390	Peller Rega	15. 1.1920	
191.	76391	Peller Sara	6.12.1918	

192.	76392	Pelcmann Gusta	21. 2.1902
193.	76393	Penner Fanny Debora	27. 9.1915
194.	76394	Penner Maria	3.12.1896
195.	76395	Penner Franciszka	27. 1.1924
196.	76396	Perlberger Dora	14.11.1907
197.	76397	Perlmann Ewa	16. 6.1898
198.	76398	Pfefferberg Ludmiła	15. 7.1920
199.	76399	Pinkas Estera	6. 2.1924
200.	76400	Presser Bronisława	9. 3.1923
201.	76401	Presser Frania	12.11.1901
202.	76402	Presser Roza	22. 4.1919
203.	76403	Rath Dora	5. 9.1919
204.	76404	Ratz Ewa	5. 3.1930
205.	76405	Ratz Fela	29. 4.1912
206.	76406	Redlich Irena	8.12.1921
207.	76407	Reich Anna	14. 9.1920
208.	76408	Reicher Bluma	7.12.1922
209.	76409	Reissmann Lola	26. 6.1917
210.	76410	Rückel Gustawa	6. 6.1925
211.	76411	Ring Roma	12. 1.1905 Czeszka
212.	76412	Ring Hanka	16. 1.1928
213.	76413	Ringelblum Eugenia	25.10.1916
214.	76414	Rittermann Elżbieta	6. 7.1910
215.	76415	Rittermann Jadwiga	13. 4.1916
216.	76416	Rosen Estera	18. 3.1905
217.	76417	Rosen Mira	5.11.1925
218.	76418	Rosenberg Hanka	20.12.1918
219.	76419	Rosenberg Sara	7. 1.1916
220.	76420	Rosenbluth Felicja	22. 7.1919
221.	76421	Rosener Helene	14. 2.1909
222.	76422	Rosener Helena	31. 7.1922
223.	76423	Rozner Marianne	21.10.1910
224.	76424	Rothberg Erna	31.12.1915
225.	76425	Rottenberg Natzel	21. 4.1916
226.	76426	Safier Rita	26. 6.1926
227.	76427	Sauerbrunn Sulamith	31.12.1915
228.	76428	Schein Natta	2. 9.1921
229.	76429	Schneirer Hela	15. 8.1906
230.	76430	Schenker Ryfka	8. 1.1888
231.	76431	Scheck Irena	20. 2.1921
232.	76432	Schönthal Bela	6.10.1900
233.	76433	Schönthal Regina	27.10.1925

234.	76434	Schiffer Ruth	2. 7.1920	
235.	76435	Schlafstein Malwina	25. 1.1916	
236.	76436	Schlesinger Mania	24. 7.1918	
237.	76437	Schmidt Hanka	12. 7.1926	
238.	76438	Schmidt Toni	16. 1.1923	
239.	76439	Schneeweiss Anna	25. 8.1910	
240.	76440	Schönherz Erna	18. 6.1925	
241.	76441	Schönherz Helena	13. 9.1899	
242.	76442	Schönherz Stefanie	1. 3.1916	
243.	76443	Schwarzmann Bella	24. 9.1904	
244.	76444	Schwarzmann Salomea	27. 5.1928	
245.	76445	Szwed Dora	24. 7.1921	
246.	76446	Szwajcer Estera	15. 6.1925	
247.	76447	Szypincka Frajda	12. 1.1920	
248.	76448	Seelenfreund Feiga	18. 1.1909	
249.	76449	Selinger Syda	22. 4.1922	
250.	76450	Semmel Regina	17. 3.1922	
251.	76451	Sichermann Blima	20. 5.1902	
252.	76452	Süsskind Ewa	6.11.1916	Niemka
253.	76453	Spira Franciska	4. 1.1905	
254.	76454	Srebrna Gizela	25.12.1918	
255.	76455	Steinhardt Ruth	30.11.1923	
256.	76456	Steinhaus Rascha	25.12.1910	
257.	76457	Stern Leontyna	6. 8.1911	
258.	76458	Stern Sala	10. 2.1907	
259.	76459	Sternberg Klara	23. 3.1900	
260.	76460	Sterngast Adela	2. 3.1911	
261.	76461	Stiel Laura	28. 6.1912	
262.	76462	Stiel Syda	8. 8.1920	
263.	76463	Sternlicht Bronisława	3. 5.1922	
264.	76464	Sternlicht Helena	25. 4.1925	
265.	76465	Sternlicht Sydonia	24. 2.1920	
266.	76466	Strom Adela	26.11.1927	
267.	76467	Taus Teofila	3. 3.1912	
268.	76468	Teitelbaum Toni	15. 9.1918	
269.	76469	Tennenbaum Salka	25. 8.1898	
270.	76470	Tänzer Anna	28.10.1908	
271.	76471	Tänzer Berta	7. 9.1910	
272.	76472	Gilles Tauba	17. 1.1917	
273.	76473	Türk Lola	15. 7.1915	
274.	76474	Türk Rozalia	11. 1.1909	
275.	76475	Trauring Stefania	14.12.1908	

276. 76476	Urbach Salomea	25. 6.1907	
277. 76477	Wachsberger Chana	6. 8.1913	
278. 76478	Wadler Ester	10.10.1910	
279. 76479	Wahl Sara Estera	22.10.1916	
280. 76480	Wasserteil Cecylia	28. 5.1921	
281. 76481	Weinstock Balka	17.12.1905	
282. 76482	Weitmann Carmen	15. 1.1915	
283. 76483	Wiener Maria	28.12.1921	
284. 76484	Wohlfeiler Chaja	4. 6.1897	
285. 76485	Wohlfeiler Eugenia	18. 5.1926	
286. 76486	Wohlfeiler Halina	3. 1.1926	
287. 76487	Wohlfeiler Rena	29. 1.1927	
288. 76488	Wohlfeiler Krystyna	9. 5.1928	
289. 76489	Wohlfeiler Rosa	7. 7.1903	
290. 76490	Wolff Hanne-Lore	16.10.1923	Niemka
291. 76491	Wortsmann Sara	20. 3.1897	
292. 76492	Wulkan Chaja	16.12.1913	
293. 76493	Zimmerspitz Elsa	18.12.1913	
294. 76494	Zimmerspitz Jetti	16. 7.1908	
295. 76495	Zoldan Cecylia	29. 1.1918	
296. 76496	Zucker Fela	20.11.1918	
297. 76497	Cukiermann Jetti	10.11.1920	
298. 76498	Zuckermann Estera	10.11.1920	
299. 76499	Zweig Bronisława	28. 3.1906	
300. 76500	Zwetschkenstiel Jonta	8. 7.1908	

MBP Arolsen, zespół: Gross-Rosen 48, k. 1—6.

ALFRED KONIECZNY

WOMEN IN THE CONCENTRATION CAMP OF GROSS-ROSEN IN THE YEARS 1944—1945

(Summary)

Based on some dispersed archival materials and on stories told by former women prisoners, the author takes up a problem of women in the system of sub-camps KL Gross-Rosen — a subject untouched upon before. The matter seems important because in the closing period of the existance of the camp there were about 26 thousand women kept in it, which made a third of the total prisoners.

It has been stated that subordination of so many women to the headquarters KL Gross-Rosen has been done in two phases. During the first one the prisoners were moved from 14 (15) forced labour camps for the Jews administrated by the Special Plenipotentiary RFSS — Sonderbeauftragter des Reichsführer SS für fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Schlesien (so-called „Schmelt organization"). The remaining camps were made after the arrival of transports with Jewesses, mainly from the concentration camp of Auschwitz-Birkenau; there were 28 (27) sub-camps of the second group. The process of establishing camps for women started in March 1944.

The author has placed the main emphasis on finding out the localization of the sub-camps, determining chronology and number of women imprizoned in them, explaining the character of exploitation of their work and their final lot (evacuation or liberation by the Soviet Army). The sources that had been completed contributed to localization of 42 sub-camps KL Gross-Rosen for women prisoners, but only 28 of them could be defined more precisely. From among 26 thousand women there were 17,2 thousand camp numbers ascertained. Accurate localization in sub--cmaps became possible to determine in the case of about 19,5 thousand women. The lot of the remaining 6,5 thousand is still unknown.

ALFRED KONIECZNY

FRAUEN IM KONZENTRATIONSLAGER GROSS-ROSEN IN DEN JAHREN 1944—1945

Mit Hilfe der sehr zerstreuten Archivalien und Berichte ehemaliger Häftlinge greift der Verfasser dieses Beitrages das bisher wenig bekannte Problem der Frauen in den Kommandos des KL Gross-Rosen auf. Die Skala dieses Problems ist dadurch gekennzeichnet, dass in den letzten Monaten des Bestehens dieses Lagers dort ungefähr 26 000 Frauen gefangen gehalten wurden. Das war ein Drittel aller Häftlinge.

Man kam zur Feststellung, dass die Konzentration einer so grossen Anzahl von Frauen im KL Gross-Rosen in zwei Phasen erfolgte. In der ersten Phase wurden Häftlinge aus 14 (15) Zwangsarbeitslagern für Juden, die bisher vom Sonderbeauftragten des Reichsführers SS für fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Schlesien verwaltet wurden, übernommen (Organisation Schmelt). Die übrigen Kommandos wurden aus Häftlings-Frauentransporten, vorwiegend aus dem KL Auschwitz-Birkenau, gebildet. Aus den letzteren entstanden 28 (27) Kommandos. Die Bildung von Frauenkommandos begann im März 1944.

Der Verfasser befasste sich besonders mit der Lokalisation der Kommandos, der Ankunftszeit und Stärke der Frauentransporte, dem Exploitationscharakter ihrer Arbeitskraft, dem Schicksal der Kommandos — Evakuierung oder Befreiung durch die Sowjetarmee. Anhand der vorliegenden Quellen konnten 42 Frauenkommandos des KL Gross-Rosen lokalisiert werden, jedoch nur für 28 liegen genauere Angaben vor. Für ungefähr 17 200 von 26 000 Frauen konnten die Häftlingsnummern festgestellt werden. Der Aufenthalt in Kommandos konnte für ungefähr 19 500 Frauen nachgewiesen werden. Das Los der verbliebenen 6500 Frauen ist unbekannt.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫ

ЖЕНЩИНЫ В КОНЦЕНТРАЦИОННОМ ЛАГЕРЕ ГРОСС-РОЗЕН 1944—1945 г.

Используя рассеянные архивные материалы и релации бывших заключенных женщин автор указывает неразработанную до сих пор проблемы женщин в системе подлагерей КЛ Гросс-Розен. Масштаб проблемы определяет факт, что в конечном периоде существования лагеря заключенных было здесь около 26 тысяч женщин, что составляло третью часть всех заключенных.

Установлено, что подчинение так значительной массы женщин комендатуре КЛ Гросс-Розен совершилось в двух формах. В пределах первой наступил прием заключенных женщин с 14(15) лагерей принудительной работы для евреев, до сих пор администрированых специальным Уполномоченным шефа СС по делам занятия чужеплеменной рабочей силы в Силезии (т.нз. „организация Шмельт"). Остальные подлагеря возникли после приезда транспортов женщин-евреек, чаще всего с концентрационного лагеря Аушвитз-Биркенау; подлагерей второй группы возникло 28(27). Процесс основания женских подлагерей начался в марте 1944 г.

Главный акцент автор положил на определение места подлагерей, определение хронологии и количества перениманых женщин, выяснение характера эксплуатации их рабочей силы, наконец их последней судьбы (эвакуирование или освобождение советскими войсками). Собранные источники разрешили определить местоположение 42 женских подлагерей КЛ Гросс-Розен, однако только для 28 среди них можна было привести более точные данные. Среди 26-тысячной массы женщин указано около 17,2 тысяч лагерных номеров. Точнейшее размещение в подлагерах удалось установить в случае ок. 19,5 тыс. женщин. Судъба остальных 6,5 тыс. осталась неизвестной.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

DAMIAN TOMCZYK

BITWA O PRZYCZÓŁEK ODRZAŃSKI W REJONIE ŻELAZNEJ (22—31 I 1945 R.)

Walki o przełamanie linii Odry na Śląsku Opolskim w 1945 r. nie znalazły dotychczas pełnego opracowania w historiografii radzieckiej [1], zachodnioniemieckiej [2] i polskiej [3]. W działaniach tych istotne znaczenie miały boje o sforsowanie rzeki na wysokości podopolskiej wsi Żelazna i uchwycenie tam przyczółka. Pozycje niemieckie w rejonie Żelaznej były silnie umocnione z uwagi na położenie miejscowości. Zamiarem dowództwa Wehrmachtu było zaryglowanie na tym odcinku dostępu nacierającym

[1] Wojskowo-historyczna literatura radziecka na ten temat jest stosunkowo skromna. Można tu wymienić następujące prace: *Ot Wołgi do Elby i Pragi. (Kratkij oczerk o bojewom puti 5-j gwardiejskoj armii)*, I. A. Samczuk, P. G. Skaczko, J. N. Babikow, I. Ł. Gniedoj, Moskwa 1970, s. 242—261; S. I. Wasiljew, A. P. Dikan, *Gwardiejcy piatnadcatoj. Bojewoj put Piatnadcatoj gwardiejskoj strielkowoj diwizii*, Moskwa 1960, s. 137—140; A. S. Żadow, *Na czenstochowskom naprawlenii*. „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał" 1960, nr 7, s. 49. Tłum. polskie: *Na czestochowskim kierunku operacyjnym*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1961, R. 6, nr 4, s. 227—228; tenże, *O wyzwolenie Śląska*. W: *Wspomnienia radzieckich przyjaciół*, tłum. z jęz. ros., Warszawa 1965, s. 121—123; tenże, *Czetyrie goda wojny*, Moskwa 1978, s. 247—251; G. W. Bakłanow, *Wietier wojennych let*, Moskwa 1977, s. 208—212; S. I. Mielnikow, *Czołgiści w walkach o wolność Polski*. W: *Wspomnienia radzieckich przyjaciół...*, s. 126; K. W. Krajniukow, *Oružie osobogo roda*, Moskwa 1977, s. 420—423.

[2] G. Gunter, *Letzter Lorbeer. Vorgeschichte und Geschichte der Kämpfe in Oberschlesien — von Januar bis Mai 1945*, Darmstadt 1974, s. 135—150, 171—172, 184—188, 210—221, 231—258, 285—295, 314—318, 323—328, 345—378; H. v. Ahlfen, *Der Kampf um Schlesien 1944—1945*, 3. Aufl., Stuttgart 1976, s. 84—85; H. Kissel, *Der Deutsche Volkssturm 1944/45. Eine teritoriale Miliz im Rahmen der Landesverteidigung*, Frankfurt am Main 1962, s. 136—141; W. Schwarz, *Die Flucht und Vertreibung Oberschlesien 1945/46*, Bad Nauheim 1965, s. 130—148.

[3] D. Tomczyk, *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976; tenże, *Z walk o przyczółek odrzański w rejonie Sławic (23—28 I 1945 r.)*, „Studia Śląskie" 1979, t. 35, s. 313—332.

wojskom radzieckim m.in. do drogi łączącej Opole z Wrocławiem. Stąd uzyskanie przez Armię Radziecką powodzenia decydowało o rozwinięciu skutecznego natarcia na długim odcinku frontu. Uporczywość walk wynikała również z bliskiej odległości od Opola, przekształconego wówczas przez Niemców w miasto-twierdzę przygotowane do obrony okrężnej i stanowiącego siedzibę władz administracyjnych i politycznych rejencji opolskiej.

Szczegółowe przedstawienie tego ważnego epizodu możliwe jest dzięki dotarciu autora do ówczesnych dowódców działającej w tym rejonie 58 Krasnogradzkiej Dywizji Piechoty Gwardii pod dowództwem generała majora Władimira Wasiljewicza Rusakowa [4] (34 Korpus Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii). Weterani wspomnianej dywizji dostarczyli mi wypisy z oryginalnych źródeł radzieckich oraz nadesłali swoje wspomnienia. Szczególnie cenne i wartościowe okazały się opracowane na bazie źródłowej Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRR materiały podpułkownika rezerwy Stiepana Nikołajewicza Stankowa [5] oraz wspomnienia byłego szefa sztabu dywizji, pułkownika rezerwy Spiridona Romanowicza Rudnika [6]. Wspomnienia Rudnika pozwoliły nie tylko odtworzyć w sposób bardziej szczegółowy atmosferę panującą wśród gwardzistów dywizji w toku walk na przyczółku pod Żelazną, ale także wiele epizodów i wydarzeń, które nie znalazły odbicia w dokumentacji bojowej omawianego związku taktycznego.

---

[4] Władimir Wasiljewicz Rusakow urodził się w 1909 r. W 1942 r. ukończył przyspieszoną akademię wojskową, po czym zajmował stanowisko dowódcy pułku i szefa sztabu dywizji. W dniu 21 IX 1943 r. pułkownik Rusakow (wkrótce mianowany został generałem majorem) objął dowództwo 58 Krasnogradzkiej Dywizji Piechoty Gwardii. Postępowanie jego w stosunku do podwładnych odznaczało się humanitaryzmem. Podczas przygotowywania i przeprowadzania operacji zawsze troszczył się o to, aby było jak najmniej strat wśród stanu osobowego. Rusakow był doświadczonym, energicznym i odważnym dowódcą. W dniu 19 IV 1944 został ranny w Mołdawii, jednak na przyczółku sandomierskim walczył już z niemieckim najeźdźcą. Zmarł w 1951 r. z powodu choroby wątroby (materiał epistolarny Tatiany Władimirowny Rudnik i Ludmiły Jewgieniewny Nowikowej z 1978 r. — zbiory własne autora).

[5] S. N. Stankow, O bojach 58-oj gwardiejskoj striełkowoj diwizii po oswobożdieniju Opolskoj Silezii, maszyn. nie publikowany — zbiory własne autora; tenże, Bojewyje diejstwija 58-oj gwardiejskoj striełkowoj diwizii po oswobożdieniju Silezii, maszyn. nie publikowany — zbiory własne autora. W dniach od 22 do 31 I 1945 r. lejtnant S. N. Stankow walczył w rejonie Żelaznej i Niewodnik, a więc miejscowości położonych bezpośrednio na północny zachód od Opola. Dowodził wówczas plutonem dowodzenia 8 Baterii 130 Pułku Artylerii Gwardii (58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii).

[6] S. R. Rudnik, Boi za rieku Odier, maszyn. nie publikowany — zbiory własne autora. W okresie od 22 do 31 I 1945 r. podpułkownik S. R. Rudnik kierował sztabem 58 Krasnogradzkiej Dywizji Piechoty Gwardii w walkach pod Żelazną.

58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii aktywnie uczestniczyła w wyzwalaniu ziem polskich w ramach 5 Armii Gwardii generała pułkownika Aleksieja Siemionowicza Żadowa (1 Front Ukraiński) podczas operacji wiślańsko-odrzańskiej (12 I—7 II 1945 r.). 18 stycznia 173 Pułk Piechoty Gwardii pułkownika Anatolija Iwanowicza Kaszejewa otrzymał zadanie działania w oddziale wydzielonym 34 Korpusu Piechoty Gwardii w składzie dwóch batalionów piechoty, przy wsparciu 1475 Pułku Artylerii Haubic, 1 Dywizjonu 130 Pułku Artylerii Gwardii, plutonu czołgów, plutonu dział pancernych, kompanii saperów 69 Batalionu Saperów Gwardii. Tenże oddział wydzielony miał ustalić charakter obrony nieprzyjaciela na byłej (z 1939 r.) granicy polsko-niemieckiej, wyjść na tyły przeciwnika na 12 km i (niespodziewanie) opanować Boronów, zająć obronę okrężną i utrzymać miejscowość do podejścia sił głównych. 19 stycznia o godzinie 1.00 oddział wydzielony 173 Pułku Piechoty Gwardii (1 batalion piechoty) dowodzony przez kapitana Pawła Nikołajewicza Czernienoka, dowódcę tegoż batalionu, osiągnął rejon Boronowa. O miejscowość tę wywiązała się zacięta walka. Przeciwnik podrzucił tutaj świeże siły i przeszedł do kontrataku. Niemcy stawiali zaciekły opór i skierowali przeciwko gwardzistom dywizji siłę żywą wspartą czołgami. Jednak męstwo, nieugiętość oraz bohaterstwo żołnierzy radzieckich zmusiły wroga do wycofania się na zachód. Już 21 stycznia o godzinie 9.00 oddział wydzielony 173 Pułku Piechoty Gwardii zbliżył się do Dobrodzienia. Mimo silnego ognia przeciwnika i kontrataków z jego strony, wdarł się do miasta i do godziny 15.00 tegoż dnia opanował je [7].

Po walkach o Dobrodzień 173 Pułk Piechoty Gwardii został wyprowadzony do drugiego rzutu dywizji. Oddziały wydzielone 175 i 178 Pułku Piechoty Gwardii otrzymały zadanie dojścia do Odry, zdobycia przyczółka i utrzymania go do podejścia sił głównych. Dywizja szła dwiema kolumnami: jedna posuwała się prosto na Opole, druga — w kierunku na północ od tego miasta. Za Ozimkiem dowódca dywizji zdecydował, aby wyjść na północ od Opola i tam forsować Odrę oraz opanować przyczółek; w ten sposób chciał uniknąć niewątpliwych strat osobowych w dowodzonym przezeń związku taktycznym podczas zmagań o tak duży punkt oporu, jakim było miasto-twierdza Opole [8].

22 stycznia przeciwnik pod osłoną drobnych grup zamierzał zahamować posuwanie się oddziału wydzielonego 178 Pułku Piechoty Gwardii na podejściach do Turawy, przez wysadzenie w powietrze mostu na Małej Panwi. O godzinie 4.00 tegoż dnia 1 batalion piechoty zepchnął nieprzyjaciela znajdującego się przed mostem nad Małą Panwią i w godzinę później zdobył Turawę, po czym ścigając wroga opanował stację kolejową oraz

[7] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 8—9.
[8] Ibid., s. 9.

Kotorz Mały i Węgry. Nie dając przeciwnikowi możliwości opamiętania się, włamał się do jego transzei na podejściach do Kolanowic. Niemcy nie wytrzymali nacisku i w panice opuścili zajmowaną rubież. Wykonując postawione zadanie 178 Pułk Piechoty Gwardii 22 stycznia do godziny 19.00 dotarł do wschodniego brzegu Odry na odcinku: na prawo Dobrzeń Mały — wały przeciwpowodziowe — na lewo Kąty. Dowództwo pułku rozpoczęło rekonesans oraz przygotowania do forsowania Odry. W tym też czasie (22 stycznia do godziny 20.00) oddział wydzielony 175 Pułku Piechoty Gwardii w składzie 1 batalionu piechoty (dowódca — major P. F. Rudienko) z plutonem saperów i plutonem zwiadu osiągnął Brzezie, wyszedł na prawy brzeg Odry w rejonie Dobrzenia Wielkiego i z marszu przystąpił do forsowania rzeki [9].

Należy teraz omówić warunki terenowe tego fragmentu obszaru Nadodrza, gdzie toczyła boje 58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii.

W 1945 r. Odra była skanalizowana na odcinku od Koźla do Wrocławia; szerokość rzeki wynosiła około 50 m, zaś głębokość — średnio 1,80 m. W pasie dywizji znajdował się stopień wodny w Dobrzeniu Wielkim. Na odcinku od Opola-Groszowic do Popielowskiej Kolonii tylko zabudowania Dobrzenia Wielkiego bezpośrednio przylegają do Odry, która w tym miejscu tworzy meander. Na południe od zabudowy Dobrzenia Wielkiego ciągną się wały przeciwpowodziowe koło przysiółka Kąty. Po lewej stronie Odry wałom przeciwpowodziowym odpowiada południowy fragment zabudowy wsi Żelazna. Natomiast przylegającej do Odry zabudowie Dobrzenia Wielkiego po lewej stronie rzeki odpowiada kompleks łąk, umocniony w terenie wałami przeciwpowodziowymi i zabudowany wolno stojącymi budynkami. Łąki oddzielają zabudowę Żelaznej od Odry, wieś znajduje się w odległości około 2 km od rzeki [10].

Ten specyficzny charakter terenu wykorzystany został przez gwardzistów dywizji z chwilą wyjścia ich na prawy brzeg Odry. Bezpośrednie sąsiedztwo zabudowy na wschodnim brzegu, przy jednocześnie wolnej przestrzeni na przeciwległym brzegu, dało nacierającym wojskom radzieckim możliwość utrzymania zdobytych pozycji na lewym brzegu, po uprzednim oczyszczeniu terenu z wroga. Z wału przeciwpowodziowego koło Kątów można było najkorzystniej forsować Odrę oraz prowadzić akcje zaczepne skierowane na południową zabudowę Żelaznej.

Należy także wspomnieć, iż sukcesy wojsk radzieckich postawiły z całą ostrością przed władzami hitlerowskimi problem ewakuacji ludności cywil-

[9] Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRR w Podolsku k. Moskwy (dalej: Arch. Min. Obr. ZSRR), zespół: 178 Pułk Piechoty Gwardii, inw. 188426s, vol. 9, s. 13. Cyt. za: S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 9.

[10] Podstawę do oceny właściwości topograficznych tego terenu stanowiły ówczesne mapy niemieckie.

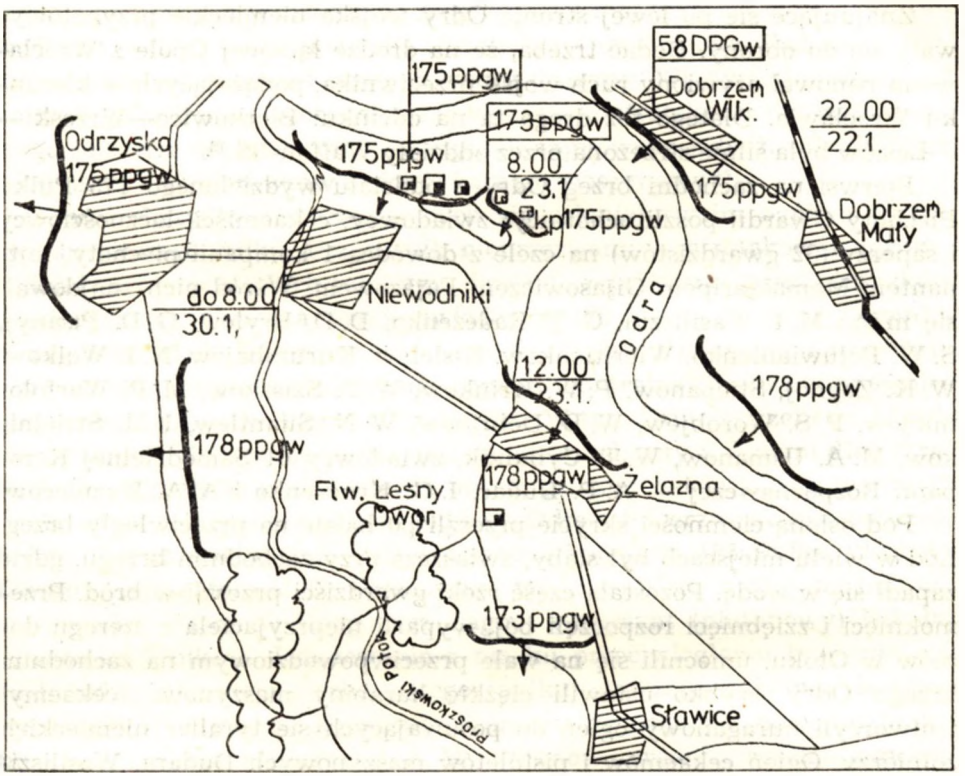

Rys. 1. Szkic działań bojowych 58 Krasnogradzkiej Dywizji Piechoty Gwardii od 22 do 30 I 1945 r. (Źródło: Archiwum Ministerstwa Obrony ZSRR w Podolsku k. Moskwy, zespół: 58 Dywizja Piechoty Gwardii, inw. 1, vol. 40, s. 154 i 156)

nej z terenów leżących w granicach Niemiec sprzed września 1939 r. Również w pasie natarcia omawianej dywizji lokalne niemieckie władze polityczne rozpoczęły przygotowania do przymusowej ewakuacji ludności. Jednakże przeprowadzały ją dopiero w ostatniej chwili, a niejednokrotnie tuż przed wkroczeniem gwardzistów do poszczególnych miejscowości [11].

Tymczasem gwardziści dywizji forsowali Odrę w bardzo niesprzyjających warunkach; mróz i silny wiatr ze śniegiem utrudniały przygotowania do przeprawy, po rzece płynęła kra, a strome brzegi były oblodzone [12].

[11] Można to wykazać chociażby na przykładzie wsi Niewodniki. Miejscowy przywódca NSDAP i sołtys tej miejscowości wydali rozkaz o ewakuacji dopiero wówczas, gdy czołowe grupy wojsk radzieckich penetrowały już najbliższą okolicę. Główny nurt kolumny ewakuacyjnej skierował się zatłoczoną drogą w kierunku granicy z Czechosłowacją. Pewna grupa mieszkańców wsi pozostała w swych gospodarstwach, nie uczestniczyła w ucieczce. W dniu 27 I 1945 r. do Niewodnik wkroczyły wojska radzieckie (Schwarz, op. cit., s. 194).

[12] Rudnik, op. cit., s. 1.

Znajdujące się po lewej stronie Odry wojska niemieckie przygotowywały się do obrony. Dodać trzeba, że na drodze łączącej Opole z Wrocławiem panował ożywiony ruch wojsk przeciwnika, podążających w kierunku Wrocławia. Dlatego też droga ta na odcinku: Bierkowice—Wrzoski—Łosiów była silnie strzeżona przez oddziały Waffen-SS [13].

Pierwsi na zachodni brzeg Odry z oddziału wydzielonego 175 Pułku Piechoty Gwardii poszli ochotnicy: zwiadowcy, cekaemiści, łącznościowcy i saperzy (32 gwardzistów) na czele z dowódcą 1 kompanii piechoty, lejtnantem Mamaszaripem Gijasowiczem Fajazowem. Wśród nich znajdowali się m.in.: M. I. Wasiliszin, G. T. Radczenko, D. D. Brylew, G. D. Pisanyj, S. W. Połuwianienko, Wieritienkow, Kisielew, Kurumbajew, N. I. Wołkow, W. K. Zagnoj, Stiepanow, P. W. Kriukow, W. F. Sziszkow, M. P. Warfołomiejew, P. S. Worobjew, W. B. Dobrinow, W. N. Siłantiew, I. M. Strielnikow, M. A. Usmanow, W. T. Cybulnik, zwiadowcy 61 Samodzielnej Kompanii Rozpoznawczej — A. P. Dudar, I. G. Kruczenko i A. A. Kuzniecow.

Pod osłoną ciemności skrycie przeszli po lodzie na przeciwległy brzeg. Lód w wielu miejscach był słaby, zwłaszcza przy zachodnim brzegu, gdzie zapadł się w wodę. Pozostałą część rzeki gwardziści przeszli w bród. Przemoknięci i zziębnięci rozpoczęli bój, wyparli nieprzyjaciela z szeregu domów w Otoku, umocnili się na wale przeciwpowodziowym na zachodnim brzegu Odry, szybko ustawili ciężkie karabiny maszynowe (cekaemy) i otworzyli huraganowy ogień do posuwających się tyralier niemieckich żołnierzy. Ogień cekaemów i pistoletów maszynowych Dudara, Wasiliszina, Worobjewa, Usmanowa, Cybulnika i innych zmusił najpierw żołnierzy wroga do przywarcia do ziemi, a potem — do wycofania się. Radzieccy żołnierze przeszli do kontrataku. Szeregowiec Michaił Iwanowicz Wasiliszin szybko wysunął się naprzód z cekaemem, ustawił karabin maszynowy i jego ogniem zaczął likwidować przeciwnika. Niemcy odpowiedzieli także ogniem, został zabity dowódca obsługi cekaemu. Wówczas Wasiliszin położył się przy karabinie maszynowym i raził ogniem nacierających żołnierzy niemieckich. Podejmowane kilkakrotnie przez wroga ataki zostały udaremnione [14]. Z kolei szeregowiec Wasilij Tichonowicz Cybulnik jako

[13] S. K i s i e l, Forsowanie Odry i zajęcie wsi Żelaznej przez Armię Radziecką w styczniu 1945 r., rkps — zbiory własne autora. Stanisław Kisiel opracował tekst w 1945 r. na podstawie relacji naocznych świadków wydarzeń militarnych — mieszkańców Żelaznej: Jana Sosnika, Mikołaja Knossali i Stefana Bernarda.

[14] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 9—10; t e n ż e, O bojach..., s. 5—6. Autor ten, opierając się na meldunkach bojowych wykazał, iż pierwsza przeprawiła się przez Odrę kompania lejtnanta M. G. Fajazowa, najpierw po lodzie, a potem na łodziach. Natomiast w zarysie dziejów frontowych 5 Armii Gwardii pióra Samczuka, Skaczki, Babikowa i Gniedoja (*Ot Wołgi do Elby*..., s. 256) znajdujemy mylną informację, iż Odrę sforsowała na łodziach jako pierwsza kompania starszego lejtnanta N. J. Inoziemcewa. W adresowanym do mnie piśmie z dnia 28 III 1978 r. Stankow

jeden z pierwszych wdarł się do nieprzyjacielskiej transzei w rejonie Niewodnik i w toku walki zastrzelił 15 żołnierzy przeciwnika. Podczas kontrataku hitlerowców został ranny dowódca drużyny. Wtedy Cybulnik stanął na czele gwardzistów i zorganizował odparcie kontrataku. Dowodzeni przez niego żołnierze odparli wroga i utrzymali zajmowaną rubież, zaś Cybulnik zabił jeszcze 6 hitlerowców i zdobył karabin maszynowy [15].

Prawe skrzydło przeprawiających się osłaniał swoim ogniem pluton zwiadu pieszego pułku. Przeciwnik nieprzerwanie kontratakował ugrupowania bojowe radzieckich żołnierzy, dążąc do zepchnięcia grupki śmiałków z uchwyconego skrawka ziemi. Zwiadowca 178 Pułku Piechoty Gwardii, szeregowiec M. A. Usmanow, zajął obronę w domu położonym na skraju wsi i razem z innymi zwiadowcami odpierał kontrataki Niemców ze swojego pistoletu maszynowego oraz granatami. W tym boju zastrzelił on 12 żołnierzy wroga. Kontratak nieprzyjaciela został odparty z dużymi dlań stratami. Umożliwiło to posuwanie się innym grupom radzieckich żołnierzy [16].

W wielu miejscach nie było lodu na Odrze. Saperzy spuścili na wodę łodzie. Pierwsza odpłynęła łódź z dowódcą kompanii 175 Pułku Piechoty Gwardii, lejtnantem M. G. Fajazowem; znajdowali się w niej cekaemiści: szeregowiec Władimir Karpowicz Zagnoj i sierżant (plutonowy) Nikołaj Iwanowicz Wołkow. Jednocześnie z nią ku przeciwległemu brzegowi ruszyła łódź z plutonem piechoty (tegoż pułku) starszego sierżanta (starszyny) Piotra Wasiljewicza Kriukowa, któremu towarzyszyli: dowódca plutonu starszy sierżant (sierżant) A. M. Baranow, organizator komsomolski kompanii A. W. Olszanski i inni żołnierze. W ślad za strzelcami na zachodni brzeg popłynęli na starej barce, porzuconej przez wroga na piaszczystej przybrzeżnej mieliźnie, gwardziści z plutonu moździerzy 82 mm pod dowództwem lejtnanta Nikołaja Nikiforowicza Moroza (175 Pułk Piechoty Gwardii) [17].

Przeciwnik otworzył ogień. Z łodzi zgodnie odpowiedziały karabiny maszynowe; bardziej intensywnie zaczęli prowadzić ogień do Niemców zwiadowcy i cekaemiści, którzy już wcześniej przeprawili się. Na środku rzeki łódź z przeprawiającą się grupą żołnierzy osiadła jednak na mieliź-

---

stwierdził, że kompania Inoziemcewa nie była nawet wymieniona w meldunkach bojowych, natomiast siły główne 175 Pułku Piechoty Gwardii, a nawet artyleria dywizyjna, przeprawiły się po lodzie. Ponadto autorzy wspomnianej monografii (*Ot Wołgi do Elby*..., s. 255) oraz Rudnik (op. cit., s. 7) podali, że M. G. Fajazow dowodził plutonem piechoty, podczas gdy w rzeczywistości był on w tym czasie dowódcą kompanii piechoty.

[15] G. I. Andriejew, I. D. Wakurow, *Sołdatskaja sława. Kniga czetwiertaja*, Moskwa 1976, s. 268.

[16] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 33, inw. 686046, vol. 37, ark. 395. Cyt. za: Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 10; tenże, O bojach..., s. 6.

[17] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 10; tenże, O bojach..., s. 6.

nie. Pod ogniem przeciwnika do lodowatej wody skoczyli: M. G. Fajazow, A. M. Baranow, a za ich przykładem poszli inni żołnierze. Pozostałą część rzeki przeszli w bród. Wołkow przeciągnął na lewy brzeg łódź z gwardzistami i karabinami maszynowymi. Zagnoj z łodzi zaczął rozróżniać sylwetki nieprzyjacielskich żołnierzy, którzy zalegli pod wałem przeciwpowodziowym. Przypadł do cekaemu i z rozkołysanej łodzi zaczął strzelać do wroga seriami. Wkrótce Zagnoj wykrył karabin maszynowy nieprzyjaciela i unieszkodliwił go jedną krótką serią. W końcu łódź oparła się o urwisty brzeg. Wszyscy gwardziści szybko wydostali się z niej, z dużą wprawą ustawili karabiny maszynowe i otworzyli ogień, likwidując wiele wykrytych punktów przeciwnika [18].

Tymczasem pod osłoną tych, którzy przeprawili się na zachodni brzeg Odry, podpłynęła łódź z gwardzistami plutonu starszego sierżanta P. W. Kriukowa. Po przybiciu do brzegu żołnierze podjęli błyskawiczny atak. Wróg w panice rzucił się do ucieczki i uległ rozproszeniu. Pluton Kriukowa ostrzeliwał z najbliższej odległości niemieckich szeregowców, podoficerów i oficerów. W tej walce Kriukow został ranny, nie opuścił jednak pola walki. Następnego dnia poległ on śmiercią bohatera na podejściach do wsi Niewodniki [19].

Pierwszy do ataku na wroga ruszył ze swoją drużyną młodszy sierżant (kapral) P. S. Worobjew, zarzucając go granatami i rażąc ogniem z pistoletu maszynowego. Posunąwszy się naprzód około 2 km, zlikwidował on dużą grupę niemieckich żołnierzy [20].

Barka z przeprawiającymi się moździerzystami w tym czasie osiadła na mieliźnie na środku rzeki. Niemcy wzmogli ogień, a kilka pocisków rozerwało się obok barki. Wtedy dowódca plutonu moździerzy, lejtnant N. N. Moroz, powziął decyzję dotarcia do zachodniego brzegu Odry w bród, po czym pierwszy skoczył do lodowatej wody. Za jego przykładem, niosąc na ramionach moździerze i skrzynie z amunicją, poszli żołnierze. Z przybrzeżnych urwisk odezwały się nieprzyjacielskie karabiny maszynowe i pistolety maszynowe. Wydostawszy się na ląd, obsługi szybko ustawiły moździerze pod stromym brzegiem i rozpoczęły ostrzał najbliższych punktów ogniowych przeciwnika. Umiejętnie kierując ogniem swojego plutonu, Moroz wkrótce unieszkodliwił dwa ciężkie karabiny maszynowe, prowadzące ogień obserwowany do barki. Tymczasem strzelcy ściągnęli barkę z mielizny, podpłynęli do brzegu i podrzucili miny. Pluton otworzył intensywniejszy ogień. Wróg został wyparty z przybrzeżnych transzei [21].

---

[18] Ibid.

[19] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 33, inw. 793756, vol. 25, ark. 35. Cyt. za: S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 10; t e n ż e, O bojach..., s. 7.

[20] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 10; t e n ż e, O bojach..., s. 7.

[21] Ibid.

Kompania opanowała nieduży przyczółek, zapewniając bezpieczną przeprawę 175 Pułkowi Piechoty Gwardii pod dowództwem podpułkownika Aleksandra Timofiejewicza Gordiejewa. Przeciwnik nie pogodził się ze stratą przyczółka i rzucił przeciwko garstce żołnierzy radzieckich około batalionu piechoty. Po silnej nawale ogniowej Niemcy ruszyli do ataku. Moździerzyści Moroza powitali wroga ogniem szybkim, ale hitlerowcy mimo dużych strat, szli naprzód. Grupa niemieckich fizylierów wdarła się na stanowisko ogniowe plutonu. Jednak obsługi dział, na czele z Morozem, odparły napór wroga ogniem z pistoletów maszynowych i granatami ręcznymi. W tym boju wyróżnili się dowódcy obsług moździerzy: starszy sierżant N. N. Zagorojko, starszy sierżant A. P. Siłantjew, celowniczy moździerza młodszy sierżant S. G. Sabitow. Zlikwidowano około 82 żołnierzy przeciwnika, 12 spośród nich osobiście zastrzelił Moroz [22].

W liczbie pierwszych z grupą strzelców przeciągnął kabel telefoniczny przez Odrę dowódca drużyny łączności 175 Pułku Piechoty Gwardii, sierżan Wiktor Fiodorowicz Sziszkow. Na środku rzeki łódka, w której płynął Sziszkow, została uszkodzona pociskiem. Gwardzista ten rzucił się do lodowatej wody i pod ogniem nieprzyjaciela w bród przeszedł na zachodni brzeg rzeki, ciągnąc cały czas za sobą kabel telefoniczny i aparaturę. Po przebyciu Odry Sziszkow szybko nawiązał łączność i zaczął korygować ogień radzieckiej artylerii, znajdującej się na przeciwległym brzegu. W czasie kontrataku wziął udział w jego odpieraniu i zastrzelił kilku żołnierzy przeciwnika [23]. Z drużyny Sziszkowa wyróżnił się także w bitwie o Odrę i uchwycenie przyczółka szeregowiec Aleksandr Aleksiejewicz Nowikow, pełniący funkcję organizatora grupy komsomolskiej kompanii łączności. Za wykazane w tych bojach męstwo wyróżniony został Orderem Czerwonej Gwiazdy [24].

Do przeprawy przygotowywały się siły główne 175 Pułku Piechoty Gwardii. Pluton saperów urządził przeprawę promową. W jednym miejscu rzeki rozpoznano silny lód, po którym przeprawiała się artyleria pułkowa. Na wniosek dowódcy pułku pokrywa lodowa została wzmocniona środkami podręcznymi. Umożliwiło to przeprawienie dział dywizyjnych kal. 76 mm na lewy brzeg Odry i natychmiastowe włączenie się ich do odpierania kontratakującej piechoty wroga.

Jako jeden z pierwszych przeprawił się przy użyciu środków podręcznych dowódca 3 kompanii piechoty, starszy lejtnant Kibiszew, z częścią

[22] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 11; tenże, O bojach..., s. 8; tenże, Gieroj Sowietskogo Sojuza Moroz Nikołaj Nikiforowicz, s. 1—2, maszyn. nie publikowany — zbiory własne autora; Rudnik, op. cit., s. 3.

[23] Stankow, O bojach..., s. 8—9; tenże, Bojewyje diejstwija..., s. 11; *Ot Wołgi do Elby...*, s. 257.

[24] List Ludmiły Jewgieniewny Nowikowej z 12 V 1978 r., zbiory własne autora

swojego pododdziału. Kierując walką stanowił dla swoich podkomendnych wzór męstwa, odwagi. Poległ śmiercią walecznych. Również w liczbie pierwszych sforsował Odrę dowódca 1 batalionu piechoty, major P. F. Rudienko; gdy tylko główna część batalionu znalazła się na zachodnim brzegu, poprowadził on batalion do ataku. W wyniku umiejętnego kierowania bojem batalion ten wykonał zadanie: opanował Otok i Niewodniki. Spośród artylerzystów pierwsza przeprawiła się ze swoim 45 mm działem obsługa sierżanta M. P. Worfołomiejewa. Mimo silnego ognia artylerii, moździerzy i karabinów maszynowych przeciwnika, gwardziści szybko ustawili działo i zaczęli ostrzeliwać niemiecką piechotę. Kiedy z szeregów zostali wytrąceni celowniczy i zamkowy, Warfołomiejew stanął przy dziale i sam jeden odparł trzy kontrataki nieprzyjaciela, zabijając przy tym ponad 60 hitlerowców. Swoimi zdecydowanymi działaniami pomógł on pododdziałom macierzystej dywizji w przeprawie przez Odrę i odparciu kontrataków wroga [25].

Wydarzenia te miały w zasadzie miejsce w nocy z 22 na 23 stycznia. Bardziej napięte walki trwały cały dzień 23 stycznia. Przeciwnik, przyszedłszy do siebie, rzucił przeciwko lądującym na zachodnim brzegu gwardzistom dużą grupę piechoty 20 Estońskiej Dywizji Grenadierów SS pod dowództwem generała porucznika Waffen-SS Rittera von Augsbergera, wspieraną czołgami i działami pancernymi. Również lotnictwo niemieckie prowadziło bardziej intensywne działania bojowe. Ataki na żołnierzy dywizji generała Rusakowa następowały jeden po drugim. Wróg usiłował za wszelką cenę zepchnąć z przyczółka do Odry radzieckie pododdziały. Jednak gwardziści nie tylko utrzymali zdobyty przyczółek, ale również rozszerzyli go do ponad 3 km wzdłuż frontu i 2,5 km w głąb, zdobywając północny skraj Żelaznej i wschodnią część Niewodnik. 23 stycznia o godzinie 10.00 zaczęły przeprawiać się siły zasadnicze 175 Pułku Piechoty Gwardii. W ciągu dnia na zdobyty przyczółek został przerzucony cały pułk. Podczas odpierania kontrataku przeważających sił przeciwnika wyróżnił się celowniczy działa 45 mm, szeregowiec W. B. Dobrinow. Wytoczył on działo na odkryte stanowisko i z bezpośredniej odległości, ogniem na wprost zniszczył dużą liczbę żołnierzy nieprzyjaciela, w tym obsługę baterii moździerzy [26].

---

[25] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 58 Dywizja Piechoty Gwardii, inw. 1, vol. 74 i 40, s. 25 i 13. Cyt. Za: Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 11; tenże, O bojach..., s. 9.

[26] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 11; tenże, O bojach..., s. 9—10; Ch. H. Stobwasser, *Ringfestung Oppeln-Kampfgruppe Oppeln. Oktober 1944 bis März 1945*, „Oppelner Heimatblatt. Offizielles Kreisblatt des Heimatskreises Oppeln" 1965, Jg. 16, Nr 2, s. 4. W okolicach Żelaznej i Niewodnik działał w tym czasie 282 batalion Volkssturmu pod dowództwem porucznika rezerwy Neuberta z Opola. Batalion ów, już po sforsowaniu w tym rejonie Odry przez wojska radzieckie, zabezpieczał

Na zachodni brzeg Odry — jako jedne z pierwszych — przeprawiły się 4 i 5 bateria 130 Pułku Artylerii Gwardii, dowodzonego przez podpułkownika Aleksandra Aleksandrowicza Diemidowicza. W walkach o Niewodniki (24 stycznia), kiedy to na radziecką kompanię piechoty uderzyli Niemcy w sile około batalionu, 4 bateria starszego lejtnanta S. N. Kublina wspólnie z własną piechotą odpierała kontrataki przeciwnika. Kiedy nastąpiła krytyczna chwila i radziecka kompania piechoty uległa częściowemu rozproszeniu, organizator grupy partyjnej baterii Miasnikow i Postnow swoim śmiałym atakiem na wroga wzbudzili w piechurach zapał do boju i razem z nimi walczyli. Bateria zniszczyła wówczas 3 czołgi i dużą część piechoty wroga. Kiedy Niemcy trzeci raz poszli do kontrataku, powstała trudna sytuacja w 5 baterii. Dowódca działa, starszy sierżant N. G. Krawiec, wykazał w niej męstwo. Nieprzyjacielscy żołnierze z trzech stron ruszyli na działo i bezpośrednim trafieniem pocisku wytrącili z szeregów jego obsługę. Krawiec, będąc rannym, nie opuścił pola walki, lecz nadal wykonywał zadania bojowe; stanął przed kątomierzem działowym i aby wzmóc celność i skuteczność strzałów dopuszczał hitlerowców — w miarę możliwości — jak najbliżej. Kontratak przeciwnika został odparty [27].

W nocy z 22 na 23 stycznia na odcinku 178 Pułku Piechoty Gwardii oddział wydzielony (60 ludzi ze środkami łączności) pod słoną ognia kara-

---

lewe skrzydło odcinka 8 Korpusu Armijnego, dowodzonego przez generała artylerii Waltera Hartmanna (S t o b w a s s e r, op. cit., „Oppelner Heimatblatt..." 1964, Jg. 15, Nr 12, s. 6). O tym, iż wojska radzieckie zdobyły Żelazną, nie wiedziały wówczas nawet niemieckie władze wojskowe w Opolu. Gdy więc Neubert wraz ze swoim sztabem znalazł się w środku tej wsi, został zaraz otoczony przez żołnierzy radzieckich. Wówczas volkssturmiści oddali kilka strzałów z pancerzownic (panzerfaustów) do radzieckich żołnierzy i, wykorzystując powstałe w związku z tym zamieszanie, zdołali przebić się do wyjścia w kierunku północno-zachodnim, a następnie dotrzeć do Niewodnik, gdzie był przewidziany punkt dowodzenia 282 batalionu Volkssturmu. 2 kompania tegoż batalionu, która również wkroczyła do Żelaznej, w wyniku stoczonych tam walk została całkowicie rozbita. Prawdopodobnie wskutek silnej strzelaniny i pożarów dokoła (w Żelaznej i Sławicach płonęły zabudowania) batalion Neuberta wycofał się przez Dąbrowę Niemodlińską do Włodar k. Nysy (K i s s e l, op. cit., s. 139). Rudnik (op. cit., s. 1) podał mylną informację, iż 1 Batalion Piechoty 173 Pułku Piechoty Gwardii pod dowództwem kapitana Czernienoka oraz 1 batalion Piechoty 175 Pułku Piechoty Gwardii pod dowództwem majora Rudienki do końca dnia 23 stycznia jako jedne z pierwszych w pasie natarcia 34 Korpusu Piechoty Gwardii wyszły nad Odrę na odcinku Otok — Żelazna i zaczęły przygotowywać się do forsowania rzeki. Wydarzenia te nastąpiły dzień wcześniej. Także Samczuk, Skaczko, Babikow i Gniedoj (*Ot Wołgi do Elby...*, s. 255) popełniają nieścisłość twierdząc, że 58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii w nocy z 23 na 24 stycznia uchwyciła nieduży przyczółek na zachodnim brzegu Odry, na odcinku Otok — Żelazna. Faktycznie miało to miejsce — jak wykazał Stankow — dzień wcześniej.

[27] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 58 Dywizja Piechoty Gwardii, inw. 1, vol. 74, s. 32. Cyt. za: S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 11—12.

binów i karabinów maszynowych próbował przeprawić się przez Odrę, ale został ostrzelany silnym ogniem karabinów maszynowych przeciwnika. Mimo tak niesprzyjającej sytuacji na zachodni brzeg przeprawili się na tratwie komsomolcy-ochotnicy z tegoż pułku, Pinczuk i Alimow, z zadaniem rozpoznania lewego brzegu rzeki, wykrycia sił przeciwnika i jego umocnień. Odważni zwiadowcy zdjęli niemieckiego wartownika, wzięli mu dokumenty, dotarli do domku na skraju miejscowości i obserwowali nieprzyjaciela. Zebrane dane o wrogu Pinczuk, przeprawiwszy się z powrotem wpław, przekazał dowódcy. Alimow kontynuował obserwację przeciwnika; w tym celu, aby ukryć się przed Niemcami, wszedł na strych. Hitlerowcy postanowili odnaleźć śmiałka, kiedy jeden z nich zakradł się na strych. Alimow schwycił go za gardło i udusił. Następnie gwardzista ten zabił jeszcze czterech żołnierzy wroga, którzy zaczęli wdrapywać się w poszukiwaniu wcześniej już uduszonego. W ukryciu na strychu Alimow przebywał aż do podejścia własnych wojsk [28].

Wśród gwardzistów 178 pułku, którzy pierwsi wpław przeprawili się na lewy brzeg Odry, znajdował się dowódca obsługi cekaemu z 2 batalionu piechoty, starszy sierżant Iwan Piotrowicz Charczenko. Ściśle ustalił on rozmieszczenie punktów ogniowych nieprzyjaciela, powrócił do miejsca rozmieszczenia swojego pododdziału i poprowadził oddział wydzielony w bród na zachodni brzeg rzeki. Charczenko pierwszy dotarł na lewy brzeg, dzięki śmiałej i szybkiej akcji przy pomocy granatów zdobył karabin maszynowy i zaczął nim ostrzeliwać żołnierzy przeciwnika. Nieprzyjaciel dwukrotnie kontratakował śmiałków, ale napotykał ogień nawałowy i wycofywał się z powrotem. W tym boju Charczenko zastrzelił 37 szeregowców, podoficerów i oficerów Wehrmachtu. Sam odniósł rany; nie opuścił jednak pola walki aż do czasu pełnego wykonania zadania bojowego pododdziału. Razem z Charczenką na lewy brzeg Odry przeprawił się zamkowy działa kal. 45 mm, szeregowiec Iwan Stiepanowicz Sundijew. Zaatakował on punkt ogniowy przeciwnika, nożem zabił cekaemistę, skierował na wroga zdobyty karabin maszynowy i jego ogniem osłaniał przeprawiające się pododdziały. Niemcy, widząc, że Sundijew zdobył ważny punkt oporu, w sile około kompanii piechoty ruszyli do kontrataku. Gwardzista dopuścił niemieckich żołnierzy na odległość 50—70 m i zaczął ich ostrzeliwać [29].

Próba przeprawienia się na łodziach oddziału wydzielonego 178 Pułku Piechoty Gwardii w rejonie na zachód od Borek nie powiodła się z powodu silnego ognia nieprzyjaciela. Wówczas dowódca dywizji generał major W. W. Rusakow, powziął decyzję pozostawienia na rubieży, zajmowanej

[28] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 12; Żadow, *O wyzwolenie Śląska...*, s. 122.

[29] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 12; tenże, O bojach..., s. 10—11; Rudnik, op. cit., s. 1 i 6; *Ot Wołgi do Elby...*, s. 257—258.

nad Odrą przez 178 pułk, osłony, a pułk ten przerzucić na odcinek, gdzie znajdował się 175 Pułk Piechoty Gwardii, któremu postawiono zadanie zajęcia położenia wyjściowego na lewym skrzydle przed Żelazną frontem na południe i południowy zachód [30].

Przeciwnik stawiał silny opór z zabudowań Żelaznej, ale nie wytrzymał nacisku gwardzistów i zmuszony był opuścić tę wieś. W ciągu pierwszej połowy dnia 23 stycznia (od godz. 8.00—12.00) wróg trzykrotnie przechodził do kontrataku siłą do 500 żołnierzy, przy wsparciu 2 czołgów i 2 transporterów opancerzonych, usiłując zepchnąć czerwonoarmistów z przyczółka. Niemcy wdzierali się już na skraj Żelaznej, ale wszystkie ich kontrataki zostały odparte. Podczas odpierania jednego z kontrataków komsomolec 2 kompanii piechoty, szeregowiec I. S. Sundijew, wysunął się naprzód, ustawił ciężki karabin maszynowy na skrzyżowaniu dróg, dopuścił nieprzyjaciela na bliską odległość i otworzył ogień. Dowódca 4 kompanii piechoty, starszy lejtnant Grigorij Afanasjewicz Sierych [31], wykonał manewr swoim pododdziałem, obszedł przeciwnika z lewej strony i uderzył na niego z tyłu. Niemcy zmuszeni byli wycofać się. Czołgi i samochody opancerzone hitlerowców zostały objęte ogniem kompanii rusznic przeciwpancernych starszego lejtnanta Daniła Aleksandrowicza Kosowa oraz artylerii pułkowej i dywizyjnej. Przy odpieraniu kontrataków piechoty i czołgów niemieckich w rejonie Żelaznej nieocenionej pomocy pododdziałom strzeleckim udzielił dowódca 45 mm działa, starszy sierżant M. T. Jefimow. Ze swojego działa unieszkodliwił kilka punktów ogniowych i żołnierzy wroga. W ciągu dnia walki zniszczył 7 gniazd karabinów maszynowych, uszkodził czołg i spowodował ogromne straty w ludziach obejmujące około kompanii piechoty. Dzięki ofiarności tego gwardzisty Niemcy ponieśli duże straty i wycofali się na poprzednią rubież. Te szczególnie zacięte walki toczyły się na odcinku 178 Pułku Piechoty Gwardii [32].

Wczesnym rankiem 25 stycznia przeciwnik podjął nowy kontratak. W tym czasie przy dziale 45 mm pełnił dyżur szeregowiec I. S. Sundijew. Wezwał on obsługę działa i zaczął przygotowywać się do odparcia kontrataku. Ponieważ obsługa nie pojawiła się jednak, sam otworzył ogień do nacierających żołnierzy przeciwnika i odparł kontratak. Dopiero po walce wyjaśniło się, dlaczego wezwani przez Sundijewa ludzie nie przybyli, dostali się oni pod ogień nieprzyjaciela i niemal wszyscy zginęli [33].

[30] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 58 Dywizja Piechoty Gwardii, inw. 1, vol. 40, s. 14. Cyt. za: Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 12.

[31] Samczuk, Skaczko, Babikow i Gniedoj (*Ot Wołgi do Elby...*, s. 257) oraz Rudnik (op. cit., s. 7) mylnie informują, iż starszy lejtnant G. A. Sierych był dowódcą plutonu moździerzy.

[32] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 12; tenże, O bojach..., s. 11—12; Rudnik, op. cit., s. 6.

[33] Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 12; tenże, O bojach..., s. 12.

W tych bojach wyróżnił się strzelec broni przeciwpancernej Stiepanow. Uszkodził on transporter opancerzony i dwa samochody wroga, które usiłowały odeprzeć gwardzistów. Wówczas to został ciężko ranny Charczenko, który po kilku dniach (27 stycznia) zmarł wskutek odniesionych ran. Podczas odpierania kontrataków piechoty i czołgów przeciwnika w rejonie Żelaznej nieocenionej pomocy własnej piechocie udzielili artylerzyści 7 Baterii 130 Pułku Artylerii Gwardii, którą dowodził lejtnant T. T. Niemaniszbili. Wśród pierwszych przeprawili się oni przez Odrę i znajdowali się bezpośrednio w szeregach piechoty z działami przygotowanymi do strzelania na wprost. Szczególnie wyróżnił się wówczas organizator grupy partyjnej baterii i zarazem dowódca działa, starszy sierżant I. A. Padierow, a także celowniczy sierżant Uszakow. Przy odpieraniu kontrataków bateria podpaliła również 2 czołgi niemieckie i zlikwidowała kilka punktów ogniowych nieprzyjaciela, czym zabezpieczyła umocnienie przyczółka. Męstwem i odwagą wykazało się także wielu innych gwardzistów dywizji. Tylko w starciu wręcz lejtnant Iwanow zabił sześciu żołnierzy wroga. Celnymi strzałami niszczyli przeciwnika również moździerzyści pod dowództwem starszego lejtnanta Wasilija Kalinina [34].

Wyjątkowe bohaterstwo wykazali w tych walkach żołnierze 1 Batalionu Piechoty 173 Pułku Piechoty Gwardii, dowodzeni przez kapitana Pawła Nikołajewicza Czernienoka, gwardziści 1 Batalionu Piechoty 175 Pułku Piechoty Gwardii pod dowództwem majora P. F. Rudienki, artylerzyści 66 Samodzielnego Dywizjonu Przeciwpancernego Gwardii majora Michaiła Grigorjewicza Potichy oraz 130 Pułku Artylerii Gwardii podpułkownika A. A. Diemidowicza. Spośród artylerzystów wyróżnili się dowódcy dział — sierżanci: P. A. Ignatjew, F. G. Kartaszew i N. S. Lebiediew [35].

W okresie od 23 do 31 I 1945 r. 58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii w uporczywych walkach rozszerzyła uchwycony przyczółek wzdłuż frontu do 7 km i w głąb do 4—4,5 km oraz zdobyła cztery duże

[34] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 58 Dywizja Piechoty Gwardii, inw. 1, vol. 74, s. 40. Cyt. za: Stankow, Bojewyje diejstwija..., s. 12—13; tenże, O bojach..., s. 12; Rudnik, op. cit., s. 4. Szczególne męstwo, odwagę i zręczność w starciu wręcz z nieprzyjacielem zademonstrowali dowódcy plutonów, sportsmeni — lejtnanci: Iwanow, Fajazow, Pawłow, Stankow, organizator grupy partyjnej 1 Batalionu 175 Pułku Piechoty Gwardii lejtnant Sulejmanow, Iskandirow i Inoziemcew. W tych bojach dowódcy kompanii — starsi lejtnanci Jewtuszenko i Korolew, zostali ranni, mimo to nie opuścili pola walki. Opatrzywszy naprędce rany pozostali w szyku (Rudnik, op. cit., s. 4).

[35] Stankow, O bojach..., s. 12—13; tenże, Bojewyje diejstwija..., s. 13. W wielu bojach na przyczółku zaodrzańskim w rejonie Żelaznej artylerzyści podpułkownika A. A. Diemidowicza odznaczyli się swoją odwagą i sprytem. Wielu szeregowców, podoficerów i oficerów tegoż pułku odznaczono orderami i medalami. Do ich grona należeli m.in. Wołodarski, Stankow, Owczarienko, Kartaszew i inni (Rudnik, op. cit., s. 5).

miejscowości na zachodnim brzegu Odry, w tej liczbie Niewodniki [36] i Narok [37]. Dużo wysiłku kosztowało gwardzistów dywizji opanowanie ważnego punktu oporu nieprzyjaciela na lewym brzegu rzeki — osady Otok [38].

O godzinie 3.00 dnia 29 I 1945 r. oddział wydzielony 178 Pułku Piechoty Gwardii w składzie 7 kompanii piechoty i 197 strzelców, wykonując zadanie, wyszedł na zakręt szosy Narok—Skarbiszów w celu odcięcia przerzutu sił do oddziałów niemieckich, znajdujących się w Naroku. W tym czasie 175 Pułk Piechoty Gwardii, wspólnie z jednostkami 14 Winnickiej Dywizji Piechoty Gwardii im. J. Fabriciusa pod dowództwem generała majora Wikientija Wasiljewicza Skryganowa, atakowały pozycje przeciwnika w Naroku. Oddział wydzielony 178 Pułku Piechoty Gwardii był dwukrotnie kontratakowany (o godzinie 6.00 i 8.30) siłą do 300 żołnierzy, przy wsparciu trzech dział pancernych i jednego czołgu. Wskutek przeważających sił nieprzyjaciela oddział wydzielony był zmuszony odejść na pierwotną rubież wyjściową. 175 Pułk Piechoty Gwardii wraz z wojskami dywizji generała majora Skryganowa do tego czasu zdobył Narok [39].

Należy nadmienić, iż w okresie forsowania Odry w rejonie Żelaznej umiejętnie działali saperzy dywizyjni pod dowództwem doświadczonego i śmiałego kapitana J. J. Kojfmana. W celu umożliwienia własnym wojskom szybkiego przekroczenia rzeki przygotowali oni dostateczną ilość środków przeprawowych, a następnie pod silnym ogniem wroga przeprawili pododdziały i oddziały na zachodni brzeg Odry. Dziesiątki szeregowców, podoficerów i oficerów z batalionu saperów kapitana J. J. Kojfmana otrzymało za te działania wysokie radzieckie odznaczenia państwowe [40].

Za pomyślne działania, mające na celu opanowanie przyczółka zaodrzańskiego w rejonie Żelaznej, 11 gwardzistom dywizji generała majora

---

[36] Wieś Niewodniki była umocniona okopami. Do jej obrony został przygotowany oddział Waffen-SS. W dniu 24 I 1945 r. wojska 78 Wiślańskiej Dywizji Piechoty Gwardii pod dowództwem generała majora Aleksandra G. Motowa (33 Korpus Piechoty Gwardii 5 Armii Gwardii) forsowały Odrę i wszczęły zacięte walki o Niewodniki. W bojach tych szczególnie wyróżnił się 228 Pułk Piechoty Gwardii, który zlikwidował ponad 100 żołnierzy niemieckich w ciągu dwóch godzin boju. Niewodniki zdobył 27 I 1945 r. batalion majora Głotowa ze 175 Pułku Piechoty Gwardii, wchodzącego w skład 58 Krasnogradzkiej Dywizji Piechoty Gwardii (S c h w a r z, op. cit., s. 194; B. I. M u t o w i n, *Sprawka o bojewom puti 204-78 Gwardiejskoj, ordiena Suworowa, Wislinskoj, Strielkowoj diwizii.* W: *Położienie o sowietie wietieranow wojny, odnopołczan czasti, sojedinienija, sowietic wietieranow wojny objedinienija* Omsk 1978, s. 21; *Ot Wołgi do Elby...*, s. 257).

[37] Arch. Min. Obr. ZSRR, zespół: 58 Dywizja Piechoty Gwardii, inw. 1, vol. 40, s. 14. Cyt. za: S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 13; t e n ż e, O bojach..., s. 13.

[38] *Od Wołgi do Elby...*, s. 256—257; B a k ł a n o w, op. cit., s. 212; R u d n i k, op. cit., s. 1—3.

[39] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 13.

[40] R u d n i k, op. cit., s. 5.

W. W. Rusakowa nadano tytuły Bohaterów Związku Radzieckiego. Otrzymali je dowódcy kompanii — starsi lejtnanci: Daniił Aleksandrowicz Kosow i Grigorij Afanasjewicz Sierych oraz lejtnant Mamaszarip Gijasowicz Fajazow, dowódca plutonu moździerzy 82 mm lejtnant Nikołaj Nikiforowicz Moroz; dowódcy drużyn i obsług: sierżant Nikołaj Iwanowicz Wołkow, starszy sierżant Piotr Wasiljewicz Kriukow, starszy sierżant Wiktor Fiodorowicz Sziszkow, starszy sierżant Iwan Piotrowicz Charczenko; szeregowcy: Władimir Karpowicz Zagnoj, Michaił Iwanowicz Wasiliszin i Iwan Stiepanowicz Sundijew. P. W. Kriukowowi, I. P. Charczence, W. K. Zagnojowi Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego przyznano pośmiertnie. Polegli oni na ziemi opolskiej i tu też spoczęły ich prochy [41].

Orderem Sławy [42] I klasy za wykazane męstwo na przyczółku pod Żelazną zostali wyróżnieni dowódcy drużyn i obsług — sierżanci: M. P. Warfołomiejew, A. F. Jefimow, P. S. Worobjew, D. F. Gancew, A. N. Dudar, W. N. Siłantjew, I. M. Strielnikow, I. M. Kałasznikow, szeregowcy: W. B. Dobrinow i M. A. Usmanow [43].

W nocy z 30 na 31 I 1945 r. do godziny 5.00 58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii przekazała swoje odcinki obrony 783 i 811 pułkom piechoty 229 Dywizji Piechoty pułkownika Aleksandra S. Pypyriewa (55 Korpus Piechoty 21 Armii Ogólnowojskowej) i została przerzucona pod Wrocław w celu współuczestniczenia w zamknięciu pierścienia okrążenia wokół tego miasta [44].

Na zakończenie należy stwierdzić, iż 58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii wniosła swój godny wkład do dzieła sforsowania Odry w rejonie Opola. Za osiągnięte powodzenie w walkach nad tą rzeką 173 Pułk Piechoty Gwardii został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru, 175 Pułk Piechoty Gwardii i 130 Pułk Artylerii Gwardii zostały wyróżnione Orderem Aleksandra Newskiego, a 178 Pułk Piechoty Gwardii otrzymał zaszczytne miano „Śląski". Dywizja została natomiast odznaczona Orderem Suworowa II klasy [45].

---

[41] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 13; t e n ż e, o bojach..., s. 13.

[42] Order Sławy — jedno z najwyższych odznaczeń radzieckich, ustanowione 8 XI 1943 r. przez Radę Najwyższą ZSRR. Nadawany szeregowcom i podoficerom Armii Radzieckiej, a w lotnictwie także młodszym lejtnantom, którzy wyróżnili się w walkach za ojczyznę. Ma kształt pięcioramiennej gwiazdy. Dzieli się na trzy klasy: I — wykonany ze złota, II — ze srebra z pozłoconym kręgiem w środkowej części gwiazdy i III — ze srebra. Order nosi się na lewej stronie piersi przed medalami. Order Sławy I klasy równa się Złotej Gwieździe Bohatera Związku Radzieckiego.

[43] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 13; t e n ż e, O bojach..., s. 13.

[44] S t a n k o w, Bojewyje diejstwija..., s. 13.

[45] S t a n k o w, O bojach..., s. 14.

DAMIAN TOMCZYK

THE BATTLE FOR THE BRIDGE-HEAD ON THE ODRA NEAR ŻELAZNA (JANUARY 22—31, 1945)

(Summary)

The history of hard and complicated struggle to force a strongly fortified line of the Odra and to catch hold of bridge-heads on its western bank along the line of I Ukrainian Front operations under the command of Ivan Stiepanowicz Koniew, the marshal of the Soviet Union, during the Vistula—Odra operation (12 Jan. — 1 Feb. 1945) is still unknown. One of major episodes connected with the struggle for overcoming the Odra line took place near Żelazna, a village situated near Opole. The troops of 58 Krasnograd Guard Infantry Division were fighting there under the command of major-general Wladimir Wasiliewicz Rusakow. It entered into the composition of 34 Corps Infantry Guard of 5 Army Guard under command of colonel-general Aleksiej Siemianowicz Zadow. The troops of this division started to force the river as early as 22 Jan. at night in March in the sector Dobrzeń Wielki—Borki. From 23 till 31 January the guardsmen of major-general W. W. Rusakow after heavy fighting extended the seized bridge-head on the western bank of the Odra up to 7 km along and 4—4,5 km deep into the front line and they captured 4 big localities, among which Żelazna, Niewodniki and Narok. For sacrifice, valour and activity demonstrated in military operations that aimed at seizing, keeping hold of and extending the bridge-head at Żelazna, 11 guardsmen of the division were decorated with Golden Star of the Soviet Union Hero, and 10 men with the First Class Glory Order.

More detailed presentation of fights for the Odra bridge-heads at Żelazna became possible owing to the author's personal contacts with the veterans of 58 Krasnograd Guard Infantry Division from whom the author gained some reports and rememebrances. Particularly valuable appeared to be the remembrances told by the former Chief of Division Staff, reserve Colonel Spiridion Romanowicz Rudnik as well as some source materials elaborated by reserve Lieutenant-Colonel Stiepan Nikołajewicz Stankow on the basis of the Defence Ministry Central Archives of the Soviet Union.

DAMIAN TOMCZYK

DER KAMPF UM DER ODERBRÜCKENKOPF ŻELAZNA (22—31 I 1945)

Wenig bekannt sind die schweren Kämpfe der 1 Ukrainischen Front unter dem Oberbefehl des Marschalls der Sowjet-Union Iwan Stiepanowicz Koniew um die Bezwingung der stark befestigten Oderlinie und um die Erfassung von Brückenköpfen auf dem Westufer im Verlauf der Weichsel-Oder-Operation (12.I.—7.II.1945). Eins der bedeutenderen, schweren Gefechte um den Durchbruch der Oderlinie fand im Gebiet des Dorfes Żelazna bei Opole statt. Es kämpften dort Einheiten der 58. Krasnograd-Gardeinfanteriedivision des Generalmajors Wladimir Wasiljewicz Rusakow im Verband des 34 Gardeinfanteriekorps der 5 Gardearmee unter dem Oberbefehl des Generalobersten Aleksiej Siemionowicz Żadow. Einheiten dieser Division

begannen den Kampf um den Flussübergang ohne Vorbereitung schon in den Nachtstunden des 22. Januar im Abschnitt Dobrzeń Wielki — Borki. In schweren Kämpfen vom 23. bis zum 31. Januar erweiterten die Gardeinfanteristen des Generalmajors W. W. Rusakow den auf dem Westufer der Oder erfassten Brückenkopf bis zu einer Frontlänge von 7 km und einer Tiefe bis zu 4—4,5 km. Sie eroberten vier grosse Ortschaften, unter anderen auch Żelazna, Niewodniki und Narok. Für Opferwilligkeit, Heldentum und Initiative bei der Erfassung, Verteidigung und Erweiterung des Brückenkopfes bei Żelazna wurden 11 Gardeinfanteristen dieser Division mit dem Goldenen Stern des Helden der Sowjetunion und 10 mit dem Ruhmesorden I Klasse ausgezeichnet.

Der Kampf nm den Oderbrückenkopf bei Żelazna konnte nur Dank der persönlichen Kontakte des Verfassers mit den Veteranen den 58. Krasnograd-Gardeinfanteriedivision und ihrer Berichte so ausführlich geschildert werden. Besonders wertvoll waren die Erinnerungen des Stabschefs der Division, des Obersten der Reserve Spiridon Romanowicz Rudnik, wie auch das Material des Oberleutnants Stiepan Nikolajewicz Stankow, das auf Quellenbasis des Zentralarchivs des Verteidigungsministeriums der UdSSR beruht.

ДАМЯН ТОМЧЫК

БИТВА НА ОДЕРСКОМ ПЛАЦДАРМЕ В РАЙОНЕ ЖЕЛЕЗНОЙ (22—31 I 1945 г.)

История напряженных и сложных сражений целью которых было форсирование сильно укрепленной линии Одры и захват плацдармов на ее западным берегу на учайке 1-го Украинского фронта Маршала Советского Союза Ивана Степановича Конева в ходе Висло-Одерской операции (12 I—7 II 1945 г.) до сих пор мало известны. Один из значительных эпизодов упорных боев за прорыв одринского рубежа произошел в районе подольской деревни Желязна. Здесь сражались части 58 Красноградской гвардейской стрелковой дивизии генерал-майора Владимира Васильевича Русакова, входящей в состав 34 гвардейского стрелкового корпуса 5 гвардейской армии генерал-полковника Алексея Семеновича Жадова. Войска этой дивизии уже ночью 22 января приступили к форсированию реки с ходу на участке Добжень-Вельки — Борки. В период с 23 по 31 января гвардейцы генерал-майора В. В. Русакова в упорных боях расширили захваченный плацдарм на западном берегу Одры до 7 км. вдоль линии фронта и до 4—4,5 км. вглубъ, а также захватили четыре крупные местности, в том числе Желязную, Неводники и Нарок. За проявленное во время боевых действий, имеющих своей целью захват, удержание и расширение плацдарма под Желязной, самопожертвование, мужество и инициативу — II гвардейцев дивизии было награждено Золотой Звездой Героя Советского Союза.

Более подробное указание боев за одерский плацдарм под Желязной было возможно благодаря личным контактам автора с ветеранами 58 Красноградской гвардейской стрелковой дивизии и полученных от них реляций и воспоминаний. Особенно ценными оказались воспоминания бывшего шефа штаба дивизии полковника в отставке Спиридона Романовича Рудника, а также обработанные на основе источников Центрального Архива Министерства Обороны СССР маршалы подполковника в отставке Степана Николаевича Станкова.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

CZESŁAW NOWIŃSKI

ODBUDOWA ZAGRÓD WIEJSKICH NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1949 *

UWAGI WSTĘPNE

Druga wojna światowa ze wszystkimi jej skutkami przez długi czas omijała Dolny Śląsk. Ale gdy w październiku 1944 r. działania wojenne przesunęły się na teren ówczesnych Prus Wschodnich, wkroczenie Armii Radzieckiej stało się już tylko kwestią czasu. Hitlerowskie władze prowincji dolnośląskiej w tajemnicy czyniły przygotowania obronne, nadając im kryptonim „akcja Berthold" (od imienia legendarnej postaci z początków niemieckiego osadnictwa na Śląsku). Rozpoczęta 12 I 1945 r. wielka ofensywa radziecka skłoniła hitlerowskie dowództwo do przygotowania Wrocławia do silnej obrony. Miasto zamieniono w twierdzę, która w systemie obronnym miała odegrać szczególną rolę. Zabezpieczał ją zewnętrzny pierścień obronny w postaci okopów strzeleckich i rowów przeciwczołgowych, które ciągnęły się aż po granicę polsko-niemiecką z 1939 r. na terenie powiatu namysłowskiego. Obok tych umocnień i fortyfikacji rozbudowano obronę polową na zachodnim brzegu Odry oraz wzdłuż lewego brzegu Bobru, Kwisy i — już w toku ofensywy zimowej — na zachodnim brzegu Nysy Łużyckiej. O trwałości obrony na terenie Dolnego Śląska miały decydować silne umocnienia, gęsto rozmieszczone pola minowe i znajdujące się tu miasta Wrocław i Głogów, przekształcone w twierdze. Na zachodnim brzegu Odry przebiegał też główny pas obrony niemieckiej osłaniający Berlin [1].

W obliczu zbliżających się wojsk radzieckich, między 18 a 25 stycznia ruszyła ze Śląska pierwsza fala uciekinierów niemieckich. Tereny szybko pustoszały, zagrody chłopskie pozostawały otworem, a ludność chroniła się do Bawarii, Saksonii i Czechosłowacji. Ucieczka ludności trwała do połowy

* W artykule nie porusza się kwestii odbudowy obiektów pofolwarcznych.

[1] K. Sobczak, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, [Poznań] 1971, s. 25.

lutego, kiedy to wokół Wrocławia zamknął się pierścień wojsk radzieckich [2].

Walki o Dolny Śląsk trwały trzy i pół miesiąca. Rozpoczęły się przekroczeniem 19 I 1945 r. przedwojennej granicy polsko-niemieckiej na odcinku dolnośląskim przez wojska 1 Frontu Ukraińskiego. Niebawem 21 stycznia wojska te zdobyły Namysłów, a 22 stycznia dotarły do Odry w pobliżu Chobieni (powiat wołowski) [3] i osiągnęły odcinek Odry w rejonie Oławy [4]. W toku dalszych działań wojennych do końca marca Dolny Śląsk, z wyjątkiem Sudetów, Wrocławia i Głogowa, odzyskał wolność. Walki o Głogów trwały od drugiej dekady lutego do początku kwietnia, a o Wrocław od 27 stycznia do 6 maja. W dniach od 7 do 9 maja, już po zdobyciu Berlina, wojska radzieckie wyzwoliły polskie Sudety. W ten sposób już po podpisaniu aktu kapitulacji Niemiec, wyzwolone zostały ostatnie skrawki ziemi dolnośląskiej [5].

Wojna ta zniszczyła i spustoszyła Dolny Śląsk. Zaciekłość walk przy użyciu najpotężniejszych środków ataku i obrony, szał niszczycielski wycofujących się wojsk, świadomych bezpowrotnej utraty tych ziem, działalność maruderów wojskowych i szabrowników, a także akcja sabotażowa ze strony pewnej części pozostałych tu jeszcze Niemców doprowadziły rolnictwo i wieś dolnośląską niemalże do kompletnej ruiny. Obok rozległych pól minowych i odłogów, zniszczonych pól uprawnych, zasiewów, sadów i ogrodów oraz dewastacji struktury gleby na skutek przeprowadzonych robót fortyfikacyjnych, a zwłaszcza okopów strzeleckich i rowów przeciwczołgowych (poprzerywane ciągi drenarskie powodowały zabagnienie użytków rolnych), olbrzymich strat w pogłowiu zwierząt gospodarskich, poważne straty i zniszczenia poniosła zabudowa gospodarstw chłopskich i folwarcznych. Pogłębiły je wieloletnia intensywna gospodarka wojenna, w wyniku której nie prowadzono poważniejszych prac inwestycyjnych na wsi.

Wszystkie zniszczone odcinki życia gospodarczego w rolnictwie wymagały równoczesnej odbudowy, hamując tym samym usuwanie uszkodzeń w zabudowie wsi. Sprawa ta przedstawiała się tym gorzej, że ponad 70% budynków mieszkalnych i około 60% budynków gospodarczych na wsi dolnośląskiej wzniesiono przed 1918 r. [6]. Wyłonił się zatem problem starze-

---

[2] B. Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska w 1945 roku*, Wrocław 1970, s. 31.

[3] R. Zawadzki, *Rozwój i działalność publicznych bibliotek powszechnych na Dolnym Śląsku w latach 1945—1964*, Wrocław 1967, s. 16.

[4] N. Kołomejczyk, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*, [Poznań 1966], s. 71.

[5] Cz. Nowiński, *Okres Polski Ludowej (1945—1975)*. W: *Historia chłopów śląskich*, pod red. Stefana Inglota, Warszawa 1979, s. 385.

[6] Ibid., s. 430—431.

nia się i dekapitalizacji budownictwa wiejskiego. Powiększało to dodatkowo liczbę niezbędnych do remontu zagród i zabudowań podworskich, utrudniało zdobycie potrzebnych ilości materiałów budowlanych i środków finansowych. Osobną trudność stanowił brak kadry rzemieślniczej. Nie bez znaczenia była także niepewna sytuacja polityczna. Na skutek nieustannych ataków sił rewizjonistycznych z zachodnich Niemiec wytwarzał się klimat utrudniający odbudowę, osłabiający aktywność inwestycyjną i produkcyjną osadników.

Przedstawione opracowanie ukazuje przebieg odbudowy wsi, głównie przy pomocy państwa, ponieważ zachowało się stosunkowo niewiele informacji dotyczących prac remontowo-budowlanych przeprowadzanych samorzutnie przez osadników ich własnym sumptem. Zresztą nie ulega wątpliwości, że wkład prywatny osadników do dzieła odbudowy, z uwagi na ich wyjątkowo trudną sytuację materialną i niesprzyjające warunki polityczne, nie był zbyt wielki.

ZNISZCZENIA WOJENNE W ROLNICZEJ ZABUDOWIE WSI

W wyniku działań wojennych zabudowa dolnośląskiej wsi, podobnie jak i miast, doznała poważnych zniszczeń. Ustępujący wróg pozostawił tę wieś w stanie katastrofalnym. Skutki działań bojowych w zabudowie określa się jako tzw. zniszczenia wojenne bezpośrednie, obok których wystąpiły także zniszczenia pośrednie (wtórne), powstałe już po zakończeniu walk, a stanowiące niejako obiektywne następstwo każdej wojny.

Ewakuowani lub uciekający przed zbliżającym się frontem, a bezpośrednio po zakończeniu walk emigrujący za Odrę chłopi niemieccy pozostawiali bez żadnej opieki swe gospodarstwa, skazując je na dewastację. Po wyzwoleniu nie zawsze było możliwe natychmiastowe osiedlenie na tych gospodarstwach polskich rolników. Wiele zagród przez pewien czas było pozbawionych gospodarzy. Nie mogło to oczywiście pozostać bez wpływu na stan budynków mieszkalnych i gospodarczych, tym bardziej, że poważna ich część zbudowana była z tzw. muru pruskiego, bardzo podatnego na zniszczenie. Poziom zniszczeń powiększały budynki częściowo uszkodzone przez działania wojenne, nie naprawione bezpośrednio po wojnie. Zdarzało się również, że zniszczenia w budynkach wiejskich wyrządzały stacjonujące w nich wojska; opuszczone przez żołnierzy zabudowania nie nadawały się często do użytkowania bez przeprowadzenia poważniejszego remontu [7]. Bywało, że wojsko dokonywało rozbiórki urządzeń, a nie-

[7] W. Bujnowski, *Monografia rolnicza Dolnego Śląska*, Warszawa 1946, passim, maszyn. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

raz i całych budynków [8]. Kiedy indziej budynki pozostawione przez wojsko w dobrym stanie, na skutek niezawiadomienia kierownictwa najbliższego majątku państwowego lub referatu rolnictwa i reform rolnych przy starostwie o ich opuszczeniu, stawały się pastwą mieszkańców sąsiednich wsi, którzy na „rachunek wojska" dokonywali ich rozbiórki. Wojewódzka Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego we Wrocławiu w piśmie do Wydziału Osiedleńczego z dnia 3 VII 1947 r. postawiła wniosek o zwrócenie się do sztabu marszałka Rokossowskiego z prośbą o nakazanie oddziałom wojskowym informowania dyrekcji Państwowych Nieruchomości Ziemskich o opuszczonych majątkach [9]. We znaki dawały się także zagrodom chłopskim i zabudowaniom pofolwarcznym grasujący szabrownicy i maruderzy wojskowi.

Szabrownicy dewastowali gospodarstwa, przede wszystkim poprzez wywóz z nich inwentarza, mebli, a nawet drzwi i ram okiennych. Najwcześniej i najbardziej ucierpiały powiaty leżące wzdłuż przedwojennej granicy polskiej. Tak np. stosunkowo nieznacznie zniszczone przez działania wojenne wsie powiatu głogowskiego już do czerwca 1945 r. zostały całkowicie wyszabrowane przez ludność województwa poznańskiego. Z biegiem czasu szabrownicy grasowali również po odległych okolicach Dolnego Śląska. Ze sprawozdania z akcji osiedleńczej w gminie Ruszów, powiat zgorzelecki, za okres 4—9 VIII 1946 r. dowiadujemy się, iż w ramach szabru wywożone były z tej wsi ramy okienne, które jeszcze miały całe szkła itp.[10] Wnet jednak szaber został ukrócony odpowiednim zarządzeniem i ścigany przez milicję. Ponadto zdarzały się wypadki rozbiórki części zabudowań, a czasem nawet wszystkich budynków niezamieszkałych wsi, przez osadników pobliskich miejscowości. Sporo też szkód wyrządziła wówczas ludność niemiecka. W 1946 r. Niemcy podczas opuszczania gospodarstw w powiecie bystrzyckim dewastowali budynki i ogrody. W maju tego roku we wsi Młoty, powiat Wałbrzych, Niemiec przed opuszczeniem gospodarstwa podłożył w mieszkaniu dynamit; w wyniku eksplozji został zburzony dom, zginęła rodzina polska, 2 milicjantów i 13 Niemców [11]. W tym samym czasie we wsi Lisice, powiat Lubań, Niemka Marta Miller podpaliła dom

[8] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławu (dalej: WAP Wrocław) zespół: Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej UWW), sygn. IX/516, s. 28, Pismo Woj. Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego we Wrocławiu z 3 VI 1947 do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego — Wydział Osiedleńczy.

[9] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/315, s. 28.

[10] Ibid., zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), sygn. 657, s. 179.

[11] A. Kowalik, *Geneza, organizacja i działalność podziemia niemieckiego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1947*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1967, nr 4, s. 524—528.

zajęty przez Polaka, który uległ zniszczeniu [12]. Na terenie powiatu jaworskiego działała niemiecka 4-osobowa grupa uzbrojonych podpalaczy zagród wiejskich, która jednak już 13 V 1946 r. została ujęta i zlikwidowana przez polskie organa bezpieczeństwa i milicję [13]. Grupa ta zajmowała się również truciem bydła. Wiele też szkód doznawały zagrody w wyniku pożarów leśnych. W powiecie żarskim spłonęły na początku maja 1947 r. 3 niezamieszkałe osiedla wiejskie [14]. Ogółem tylko w latach 1947—1949 zdarzyło się na wsi dolnośląskiej aż 1090 pożarów, które dotknęły 1156 nieruchomości [15].

Chcąc przystąpić do odbudowy trzeba było najpierw dokonać zbilansowania zniszczeń. Początek w kierunku rejestracji i szacowania szkód wojennych dało wysłanie w teren już w maju 1945 r. przez Wojewódzki Urząd Ziemski w Cieplicach okólnika organizacyjnego, nakazującego agronomom powiatowym, współpracującym ze starostami i wójtami, zebranie i nadesłanie informacji o stanie rolniczym powiatu pod kątem zniszczeń i strat wojennych oraz o stanie zaludnienia [16]. Otrzymane dane miały charakter orientacyjny. Właściwej, planowej inwentaryzacji i połączonego z nią oszacowania szkód wojennych w zagrodach wiejskich dokonał — stosownie do zarządzenia Ministerstwa Odbudowy z 16 VI 1945 r. w sprawie rejestracji szkód wojennych [17] i ponaglenia pisemnego z 15 listopada tegoż roku [18] — Wydział Odbudowy Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Cieplicach za pośrednictwem powiatowych organów odbudowy i własnej grupy technicznej [19]. Według jednolitych zasad i metod zawartych we właściwej instrukcji ustalono stan zniszczeń wojennych na dzień 1 V 1945 r. Na wsi zostały objęte rejestracją zniszczenia zagród rozumianych jako kompleks zabudowań indywidualnego gospodarstwa (dom mieszkalny, stodoła, obora, stajnia, chlew, szopa, garaż, studnia, ogrodzenie) o obszarze do 50 ha powyżej 15% uszkodzeń. Szacowania zagrody dokonano niezależnie od tego czy zniszczeniu (uszkodzeniu) uległ budynek mieszkalny (mieszkal-

[12] E. Janas, *Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na Śląsku odzyskanym w latach 1945—1947*, Opole 1975, s. 67.

[13] *Strzeżcie się niemieckiego sabotażu*, „Trybuna Dolnośląska", 13 VI 1946.

[14] WAP Wrocław, UWW, sygn. VI/180. b. pag., Pismo wojewody wrocławskiego z 16 V 1947 do Ministerstwa Ziem Odzyskanych (dalej: MZO).

[15] „Rocznik Statystyczny" 1949, s. 187; 1950, s. 113.

[16] *Kronika Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego* (dalej: WUZ). W: *Księga pamiątkowa dolnośląskiego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego 18 5 1945—18 5 1946*, [Jelenia Góra 1946], s. 16.

[17] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Odbudowy (dalej: Dz. Urz. Min. Odb.) nr 1, 15 IX 1945, poz. 13, s. 20—21.

[18] WAP Wrocław, UWW, sygn. XX/147, b. pag., Pismo WUZ w Cieplicach, Wydz. III Urządzeń Rolnych z 1 XII 1945 r. do pow. urzędów ziemskich.

[19] S. Piaskowski, *Piętnaście miesięcy pracy na Dolnym Śląsku 6 X 1945—30 VI 1946*, Wrocław 1946, s. 23.

no-gospodarczy), czy tylko zabudowania gospodarcze. Nie uwzględniono budynków na wsi z mniejszym niż 15-procentowym uszkodzeniem (w miastach poniżej 10%), a także z uszkodzonymi wewnętrznymi urządzeniami zbiorowymi wsi, uważając iż na ogół nie stanowiły one przeszkód w użytkowaniu budynków [20]. Inwentaryzacja nie objęła również obejść nie należących do zagród chłopskich, jak np. zabudowań w gospodarstwach większych od 50 ha, budynków nie związanych z rolnictwem (szkolnych, gminnych, leśniczówek itp.); pominęła też wartości zabytkowe zniszczonych lub uszkodzonych budynków zabytkowych.

W ramach inwentaryzacji przeprowadzonej w 1945 r. nie ujęte zostały także straty powstałe w budynkach wiejskich na skutek poważnych zaniedbań w latach wojny (1939—1945) w zakresie konserwacji, tj. remontów kapitalnych i bieżących oraz drobnych uszkodzeń, powodujących już po zakończeniu działań wojennych znaczne przyspieszenie procesu naturalnego ich niszczenia. Kapitał zainwestowany w budownictwo wiejskie był w czasie wojny poważnie ograniczony. Budynki te wraz z zabudowaniami częściowo uszkodzonymi przez wydarzenia wojenne, a nie naprawionymi bezpośrednio po wojnie, powiększały stan niszczejących zagród.

Oszacowanie strat przeprowadzono w walucie polskiej z 1939 r., licząc przy tym w wypadku częściowego uszkodzenia budynków jedynie wartość techniczną tego uszkodzenia, nie zaś pełną wartość uszkodzonego budynku. Stosownie do wspomnianego zarządzenia Ministerstwa Odbudowy z 16 VI 1945 r., w odniesieniu do zagród wiejskich za podstawę szacunku strat przyjęto wartość typowej (normalnej) zagrody określoną na kwotę 6000 zł (w cenach z sierpnia 1939 r.) [21].

Mimo braku pieniędzy i środków lokomocji uniemożliwiających dotarcie do terenu, powiatowe urzędy ziemskie zebrały obfity i cenny materiał statystyczny w postaci wykazów zniszczonych zagród wiejskich, który do dnia 1 II 1946 r. przesłały do Biura Planowania Przestrzennego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Cieplicach. Stąd wysłano go Ministerstwu Odbudowy [22]. Wykazy zawierały liczbę gospodarstw w każdej gromadzie, w tym osobno gospodarstwa zniszczone częściowo i osobno zniszczone całkowicie. Średnie zniszczenie procentowe poszczególnych gromad uzyskano z sumy zniszczenia całkowitego w procentach i połowy zniszczenia częścio-

[20] B. Domosławski, *Zniszczenia wojenne w budynkach*, „Gospodarka Planowa" 1947, nr 6—8, s. 214.

[21] Ibid.; E. Osikowski, *Zniszczenia wojenne w zabudowie miast i wsi w Polsce według stanu w dniu 1 maja 1945 r.* W: *Polska Ludowa. Materiały i studia*, 1968, t. 7, s. 184; J. Kokot, *Przemiany gospodarcze na Śląsku w latach 1945—1955*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu", seria B: Studia i rozprawy, 1966, nr 13, s. 7.

[22] Piaskowski, op. cit., s. 23.

wego także w procentach. Materiał ten zebrany przez różne komisje zawierał niekiedy pewne luki i niedociągnięcia; brakowało np. danych dla powiatu żagańskiego. Braki te później uzupełniono.

W świetle rejestracji i szacunku, na Dolnym Śląsku uległy zniszczeniu powyżej 15% aż 42 654 zagrody. Wyższą liczbę zniszczeń w skali kraju miały jedynie województwa rzeszowskie, kieleckie, warszawskie, poznańskie i białostockie. Wśród 131 755 ogółu zagród istniejących na Dolnym Śląsku liczba 42 654 (na ziemiach odzyskanych 123 793) zniszczonych gospodarstw stanowiła 32,4% (na ziemiach odzyskanych 27,5%) [23]. Wskaźnik ten był wyższy jedynie w województwach gdańskim (39,3%) i białostockim (39,1%). Z drugiej strony liczba zniszczonych lub uszkodzonych zagród wiejskich województwa wrocławskiego stanowiła 9,1% ogółu wymagających remontu zagród kraju (szóste miejsce), a ponad 34,4% łącznej liczby takich zagród na ziemiach odzyskanych (pierwsze miejsce). Jeszcze wyższy poziom strat przedstawiały uszkodzone i zniszczone zagrody dolnośląskie w przeliczeniu na walutę. Wynosiły one aż 329 614 tysięcy zł z 1939 r. Na ogólną liczbę 2745 gromad istniejących na Dolnym Śląsku, aż 2185 posiadało zabudowania zniszczone lub uszkodzone: w rozmiarach 0—25% 1151 gromad, w rozmiarach 25—50% 534 gromady, w rozmiarach 50—75% 241 gromad i w rozmiarach 75—100% 259 gromad (115 całkowicie zniszczonych). Wolnych od wszelkich zniszczeń było tu więc tylko 560 gromad. Mimo iż liczby te są przypuszczalnie zawyżone, orientują jednak, że blisko 1/3 ogółu wsi ziem odzyskanych zniszczonych przez działania wojenne i okupację znajdowała się właśnie na Dolnym Śląsku [24].

Intensywność zniszczeń rozłożyła się nierównomiernie na poszczególne powiaty Dolnego Śląska. Zniszczenia układały się zasadniczo jako wypadkowa strategii dowództwa Armii Czerwonej i rozpaczliwej, często zbrodniczej obrony hitlerowców. Na terenach bardzo zaciętych walk, zwłaszcza długotrwałych, pozycyjnych zanotowano stosunkowo cięższe straty i zniszczenia. Widać to wyraźnie na załączonej mapce (rys. 1). Demonstruje ona mniej lub bardziej wyraźnie trzy regiony zniszczeń wojennych gospodarstw wiejskich jako trzy pasy przebiegające równoleżnikowo.

[23] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), sygn. 445, b. pag., Tabele wykazujące zniszczenia wojenne zagród wiejskich w woj. wrocławskim według powiatów; „Rocznik Statystyczny" 1947, s. 33; „Rocznik polityczny i gospodarczy" 1948, s. 490; S. Mandecki, Powojenny rozwój rolnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W: *Gospodarstwo wiejskie na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały opracowane w latach 1946—1950*, Warszawa 1950, t. 1, s. 17; Z. Paprotny, *Rolnictwo*, W: R. Karpiński i in., *Dolny Śląsk*, pod red. W. Biełowicza, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 72.

[24] AAN Warszawa, sygn. 445, b. pag., Wsie zniszczone przez działania wojenne i okupację.

Największe zniszczenia wsi występowały w powiatach na południe i północ od Wrocławia. Objęły one sześć powiatów: wrocławski, oleśnicki, sycowski, namysłowski, strzeliński i wołowski. Zniszczenia zagród wynosiły tu 75—100%. Przylegały doń powiaty oławski i legnicki, a dalej na zachodzie— żarski i lubański. Wszystkie te powiaty miały najwięcej zniszczonych zagród. Jeśli do tego obszaru dołączymy powiaty zniszczone w granicach 40—50% zagród, a więc bolesławicki i zgorzelecki oraz powiaty średnio

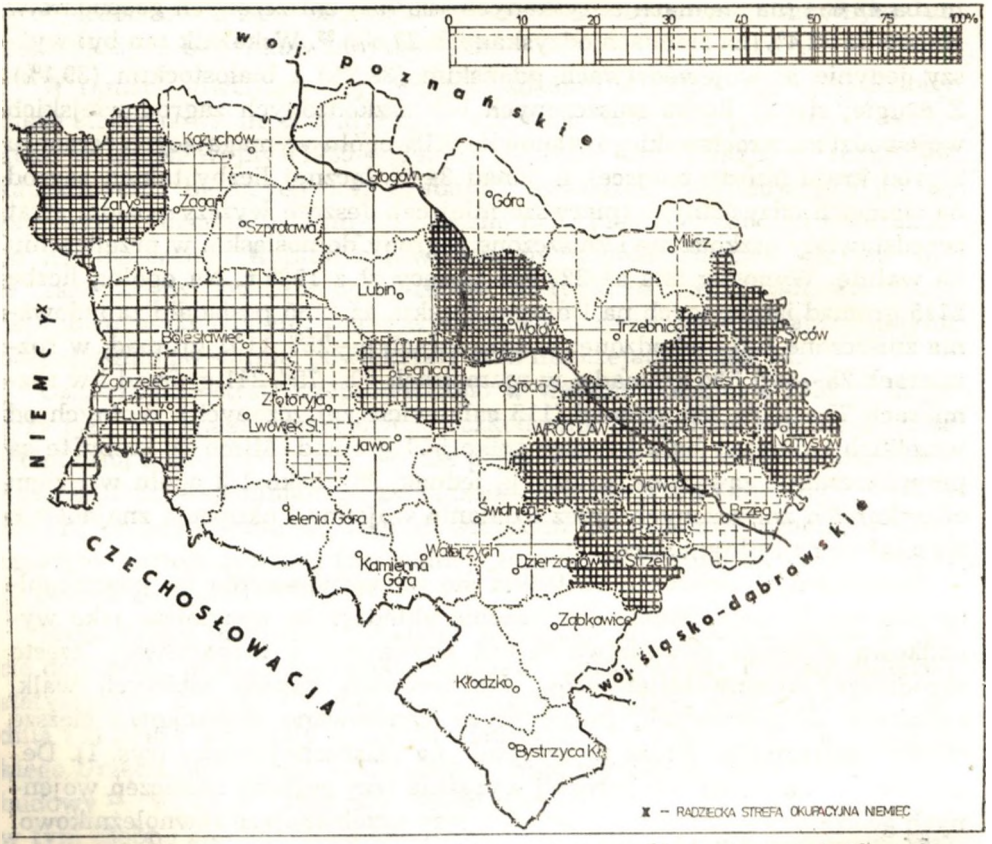

Rys. 1. Zniszczenia wojenne zagród wiejskich na Dolnym Śląsku (powyżej 15% uszkodzeń) według stanu z 1 V 1945 r.

zniszczone od 30—40% — brzeski i złotoryjski, to uzyskany pas możemy nazwać środkowym, gdyż przebiegał przez środkową część województwa. Pas ten, prezentujący zniszczenia od 30 do 100%, był wynikiem silnych działań wojennych, uwydatniają się tam punkty oporu, szczególnie wokół Wrocławia i Ścinawy, gdzie znajdowały się zgrupowania miejscowości mocno zniszczonych. Stanowisk tych i wiodących od nich dróg odwrotu Niemcy bronili uporczywie. Takimi ogniskami oporu stały się liczne miasta i wsie, dawały one bowiem osłonę przeciw broni pancernej. Nawet wśród

Borów Dolnośląskich toczyły się walki, które spowodowały znaczne zniszczenia wsi [25].

Na Dolnym Śląsku zniszczeń uniknął jedynie pas południowy, zajmujący 18% powierzchni województwa, zajęty dopiero po kapitulacji Niemiec. Na pas ten złożyły się powiaty sudeckie i Podgórza Sudeckiego, jak jeleniogórski, kamiennogórski, wałbrzyski, kłodzki i bystrzycki oraz ząbkowicki. Powiaty te ocalały całkowicie, z wyjątkiem czterech miejscowości w gminie Galonów powiatu ząbkowickiego, gdzie częściowo zostało zniszczonych 8 zagród, oraz jednej wsi w powiecie jeleniogórskim. Były to jednak zniszczenia tak minimalne, że nie należy ich brać pod uwagę. Pas ten obejmuje także gromady południowe powiatu strzelińskiego, świdnickiego, i lwóweckiego. Oprócz tego miejscowości nie zniszczone można było spotkać we wszystkich powiatach, z wyjątkiem oławskiego i głogowskiego. Trudno doszukiwać się prawidłowości w ich rozmieszczeniu. Występowały one najczęściej pojedynczo w sąsiedztwie obszarów średnio, a nawet i silnie zniszczonych. Jedynie w pasie północnym oraz na prawym brzegu Odry tworzyły większe wyrwy: w powiatach oleśnickim, górowskim i kożuchowskim. W tym ostatnim występowały trzy zgrupowania miejscowości nie zniszczonych: jedno na południu i południowym wschodzie od miasta Kożuchowa, drugie w północnej części powiatu, a trzecie na pograniczu północno-wschodnim, oddzielone dużymi kompleksami leśnymi od reszty powiatu [26].

Powiaty północne stanowiły pas trzeci, stosunkowo mało zniszczony — do 30%. Były to prawie w całości powiaty: żagański, szprotawski, głogowski, lubiński i trzebnicki. Powiaty kożuchowski, górowski i milicki zaznaczono na załączonej mapce jako słabo zniszczone (od 0 do 10% ogółu zagród powiatu). Tę grupę powiatów powiększają inne, leżące między nie zniszczonym pasem południowym a silnie zniszczonym pasem środkowym — lwówecki, jaworski, dzierżoniowski i świdnicki. Szczegółowe rozmieszczenie zniszczeń wojennych w liczbach przedstawia tab. 1. Nie znajdują się w niej powiaty: jeleniogórski (mający 4213 zagród), kamiennogórski (3148 zagród), kłodzki (6848 zagród), bystrzycki (5070 zagród) i wałbrzyski (6258 zagród), gdyż były wolne od zniszczeń w zabudowie chłopskiej.

Z powyższych rozważań wynika, że zniszczenia wojenne w zabudowie wsi dolnośląskiej były ogromne. Prawdopodobnie blisko połowa ogółu gospodarstw chłopskich doznała mniejszych lub większych zniszczeń (powyżej 1%) [27]. Na 24 652,1 km² stanowiących powierzchnię ówczesnego wo-

[25] H. Leonhard, *Zniszczenia wojenne gospodarstw wiejskich na terenie Dolnego Śląska*. „Czasopismo Geograficzne" 1947, z. 1—4, s. 282.

[26] Zob. tab. 1; Leonhard, op. cit., s. 280; M. Suboczowa, A. Wrzosek, *Śląsk. Obraz geograficzno-gospodarczy*, Katowice—Wrocław 1948, s. 37—38.

[27] Paprotny, op. cit., s. 72.

Tabela 1

Zniszczenia wojenne zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w przekroju powiatowym (zniszczenia powyżej 15%)

Powiat	Liczba zagród do 50 ha w 1945 r.	Zagrody zniszczone			Kwota zniszczeń w tys. zł w cenach 1939 r.	Udział zniszczeń w powiecie w liczbie zagród w %	Przec. wartość zniszczenia 1 zagrody w zł	Zniszczone zagrody w powiecie w skali wojew. w %	Wartość strat w powiecie w stratach wojewódz. w %	Zagrody ocalałe	
		ogółem	w tym częściowo	w tym całkowicie						w liczbach bezwzględnych	w %
Bolesławiec	5028	2263	1294	989	15173	45,0	6705	5,3	4,6	2765	55,0
Brzeg	3655	1114	847	267	5055	30,4	4538	2,6	1,5	2541	69,6
Dzierżoniów	2394	335	325	10	1614	14,0	4818	0,8	0,4	2059	86,0
Głogów	5794	735	678	57	2523	12,7	3432	3,7	0,6	5059	87,3
Góra	3715	223	107	116	1123	6,0	5036	0,5	0,3	3492	94,0
Jawor	3167	404	193	211	2203	12,7	5453	0,9	0,6	2763	87,3
Kożuchów	3961	202	178	24	1202	5,1	5950	0,5	0,4	3759	94,0
Legnica	2946	1573	1109	464	12404	53,3	7885	3,7	3,7	1373	46,7
Lubań	5410	2969	·	·	20783	54,8	7000	7,0	6,3	2441	45,2
Lubin	2735	410	·	·	1921	15,0	4685	1,0	0,6	2325	85,0
Lwówek	6025	723	350	373	3642	12,0	5037	1,7	1,1	5302	88,0
Milicz	5119	299	·	·	2036	5,8	6809	0,7	0,6	4820	94,2
Namysłów	2452	2069	1876	193	20783	84,4	10045	4,8	6,3	383	15,6
Oleśnica	4773	3872	3646	226	46463	81,1	12000	9,1	14,0	901	18,9
Oława	3286	1807	·	·	21965	55,0	12155	4,2	6,6	1479	45,0
Strzelin	2972	2675	2395	280	26463	90,0	9893	6,3	8 0	297	10,0
Syców	2749	2454	2344	108	25030	89,2	10200	5,8	7,6	295	10,8
Szprotawa	2992	600	454	146	5280	20,0	8800	1,4	1,6	2392	80,0
Środa Śl.	3536	811	811	—	6488	22,9	8000	1,9	1,9	2725	77,1
Świdnica	2841	103	2	101	721	3,9	7000	0,2	0,2	2738	96,1
Trzebnica	4659	979	·	·	5082	21,0	5191	2,3	1,5	3680	79,0
Wołów	5302	4931	4412	519	34622	93,0	7021	11,6	10,5	371	7,0
Wrocław	4122	3916	3530	386	27622	95,0	7005	9,2	8,3	206	5,0
Ząbkowice	4330	8	8	—	81	0,2	10125	0,0	0,0	4322	99,8
Zgorzelec	2773	1276	1042	134	9959	46,0	7805	3,0	3,0	1497	54,0
Złotoryja	4329	1558	1118	440	12404	36,0	7961	3,6	3,7	2771	64,0
Żagań	2873	729	·	·	4676	25,3	6417	1,7	1,4	2144	74,7
Żary	5980	3616	·	·	12296	60,4	3400	8,5	3,7	2364	39,6
Razem	131755	42654	26709	5044	329614	32,4	7727	100,0	100,0	89101	67,6

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), sygn. 445, b. pag., Zestawienie zniszczeń wojennych zagród wiejskich według powiatów; Wojewódzkie Ar-

jewództwa wrocławskiego, ledwo 3144,6 km² było wolnych od jakichkolwiek zniszczeń [28]. Blisko 1/3 gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku miała wobec braku odpowiednich budynków utrudnioną lub wręcz uniemożliwioną pracę produkcyjną. Była to jedna z przyczyn istnienia odłogów, tak bardzo ciążących w ciągu kilku lat powojennych na dolnośląskiej gospodarce rolnej. Zjawisko zniszczenia budynków miało też skutki wtórne w innych dziedzinach życia gospodarczego regionu. Dostrzegli to już współcześni, pisząc na łamach „Dolnośląskiego Tygodnika Ludowego": „Aby jednak życie gospodarcze na naszym terenie osiągnęło pełny rozwój konieczna jest również odbudowa dolnośląskiej wsi. Jeśli chcemy zasiedlić planowo zniszczone pożogą wojenną powiaty północne, rozparcelować i skolonizować większe majątki pojunkierskie oraz racjonalnie je zagospodarować, to musimy przede wszystkim odbudować zagrody wiejskie, które uległy uszkodzeniom lub zniszczeniom oraz wybudować nowe dla osadników w majątkach ziemskich. Bez tego nie może być mowy o pełnym zagospodarowaniu dolnośląskiej wsi" [29].

Rozpoczęte bezpośrednio po wyzwoleniu dzieło repolonizacji i uruchamiania warsztatów produkcji rolnej wymagało natychmiastowego przystąpienia do akcji odbudowy osiedli wiejskich.

ORGANIZACJA ODBUDOWY

Instytucje, rzemieślnicy i przedsiębiorstwa budowlane

Ukształtowany na Dolnym Śląsku układ zniszczeń i strat wojennych w budynkach wiejskich poważnie komplikował sprawę ich odbudowy. Wy-

[28] J. Kokot, *Wystawiamy rachunek (Analiza polityki gospodarczej oraz zniszczenia wojenne)*. W: *Dolny Śląsk*, pod red. Sosnowskiego i M. Suchockiego, cz. 2, Poznań—Wrocław 1948, s. 309; J. Nowakowski, *Prekursorzy dolnośląskich spółdzielców*, „Roczniki Dolnośląskie", t. 3: *Spółdzielczość Dolnego Śląska*, Warszawa—Wrocław 1972, s. 33; „Statistical Year Book Poland" 1974, s. 33; *Odbudowa Ziem Odzyskanych 1945—1955*, Poznań 1957, s. 93.

[29] K. B., *O odbudowę dolnośląskiej wsi*, „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" 1947, nr 12(48), s. 6.

chiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), sygn. XX/147, b. pag., Wykaz stanu zabudowy gospodarstw rolnych na terenie Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego (WUZ) wedle stanu z grudnia 1945; WAP Wrocław, UWW, b. sygn. i pag., Rolnictwo A, Raport sytuacyjny woj. wrocławskiego. Arkusz II; W. Styś, *Rolnictwo na Dolnym Śląsku*. W: *Oblicze Ziem Odzyskanych. Dolny Śląsk*. t. 1: *Przyroda-gospodarka*, Wrocław-Warszawa 1948, s. 287; E. Osikowski, *Zniszczenia wojenne w zabudowie miast i wsi w Polsce wg stanu w dniu 1 maja 1945*. W: *Polska Ludowa*. Materiały i studia, pod red. S. Arnolda i in., t. 7, Warszawa 1968, s. 208.

łoniło się zadanie nie tylko znalezienia środków finansowych i dostarczenia materiałów budowlanych, lecz także mobilizacji siły roboczej oraz zorganizowania aparatu wykonawczego. Rozwiązanie tych wszystkich zadań wymagało dłuższego czasu. Odbudowa zagród i budynków podworskich stała się przez szereg lat trwałym czynnikiem składowym życia gospodarczego. Regulatorem i głównym realizatorem procesu odbudowy wsi, podobnie jak odbudowy miast i innych dziedzin życia gospodarczego, stało się po wyzwoleniu państwo korzystające z pomocy instytucji publicznych. Działalność osadników występowała w ograniczonym zakresie i była uzupełnieniem inicjatywy i akcji państwa. Wykonawcą polityki państwa w dziedzinie odbudowy zniszczonych lub uszkodzonych zagród wiejskich i zabudowań pofolwarcznych oraz budynków w miastach było utworzone mocą dekretu z 24 V 1945 r. Ministerstwo Odbudowy [30]. Do sterowania procesem odbudowy w obrębie tegoż Ministerstwa powołano uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 25 I 1946 r. Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi, wyposażonego w specjalne pełnomocnictwa [31]. Sterowanie odbudową wsi przez to Ministerstwo i Komisarza wiodło przez przygotowanie atrakcyjnych projektów typowych zagród wiejskich o prawidłowych rozwiązaniach technicznych, zatem konstrukcyjnych i materiałowych, a przede wszystkim użytkowych i produkcyjnych. Celowi temu służyć miało zaopatrzenie odbudowujących się gospodarstw w materiały budowlane i kredyty, rozwijanie lokalnych wytwórni elementów budowlanych i poradnictwo dla budujących [32]. Ogólną polityką budowlaną Ministerstwo Odbudowy kierowało w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami państwowymi, a później również i z Państwowym Funduszem Ziemi.

Tego rodzaju zakres działalności Ministerstwa Odbudowy i Naczelnego Komisariatu Odbudowy Wsi obowiązywał bez większych zmian do 1949 r. Wówczas to na podstawie ustawy z 27 kwietnia Ministerstwo zostało przekształcone w Ministerstwo Budownictwa, o zmienionym nieco zakresie działania, ustalonym rozporządzeniem Rady Ministrów z 12 V 1949 r.[33]. Wkrótce nowo utworzone Ministerstwo Budownictwa zarządzeniem z 21 V 1949 r. powołało w miejsce dotychczasowego Naczelnego Komisariatu Odbudowy Wsi — Biuro Budownictwa Wiejskiego. Należały do niego sprawy planowania i nadzoru nad wykonawstwem budownictwa wiejskiego w za-

[30] Dziennik Ustaw RP (dalej: Dz.URP) nr 1, 15 IX 1945, poz. 1; zob. też okólnik nr 14 Ministerstwa Odbudowy (dalej: Min. Odb.) z 25 VII 1945 w sprawie powołania wojewódzkiej komisji odbudowy, Dz. Urz. Min. Odb. nr 1, 15 IX 1945, poz. 21, s. 29.

[31] M. Kaczorowski, *Początki odbudowy kraju i stolicy 1944—1949*, Warszawa 1980, s. 150.

[32] Ibid., s. 151; zob. też B. Domosławski, *Orgnizacja i wyniki odbudowy w latach 1944—1948*, Warszawa 1967, s. 5, 6, 13.

[33] DzURP 1949, nr 30, poz. 216, 217.

kresie zleconym przez państwo oraz poradnictwo i instruktaż techniczny w tymże budownictwie. Biuro składało się z czterech wydziałów.

Z Ministerstwem Odbudowy współdziałały dwa departamenty Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO): Osiedleńczy i Ekonomiczno-Socjalny. Interesowało je zagadnienie odbudowy zagród z punktu widzenia synchronizacji akcji zmierzającej do zasiedlenia wsi i zagospodarowania rolniczego terenu. Od 1947 r. MZO przystąpiło do pogłębienia tej współpracy z aparatem odbudowy na odcinku osiedleńczym, pomocy siewnej i w inwentarzu. Z tego względu przy podziale kredytu na odbudowę dla poszczególnych powiatów były uwzględniane plany i akcje wynikające z zadań działania MZO [34]. W akcji odbudowy wsi, z oczywistych względów uczestniczyło również Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, szczególnie aktywnie na szczeblu terenowym.

Władzą terenową Ministerstwa Odbudowy był na Dolnym Śląsku zorganizowany w czerwcu 1945 r. Oddział Odbudowy i Planowania w Wydziale Techniczno-Pomiarowym Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Cieplicach [35]. Z chwilą przeprowadzenia w dniu 29 V 1946 r. unifikacji administracyjno-organizacyjnej ziem odzyskanych z resztą kraju i przekształcenia okręgów administracyjnych w województwa i okręgów obwodowych w powiaty, zaś urzędów pełnomocników rządu w wojewodów i starostów powiatowych, odbudowę zagród wiejskich i zabudowań pofolwarcznych przejął Wydział Odbudowy w nowo powstałym Urzędzie Wojewódzkim Wrocławskim. Jego strukturę organizacyjną tworzyły dwa oddziały [36]: I. inspekcyjno-budowlany i II. budownictwa. Niebawem, zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Odbudowy z 19 XI 1946 r.[37] dokonano reorganizacji Wydziału Odbudowy poprzez utworzenie trzech oddziałów, odpowiedników struktury Ministerstwa: I — ogólnego i administracji budowlanej, II — budownictwa i III — przemysłu budowlanego. Równocześnie powołano inspektorów podległych bezpośrednio naczelnikowi Wydziału Odbudowy. Naczelnik Wydziału Odbudowy kierował bezpośrednio oddziałem I. Inne oddziały zostały podporządkowane swoim kierownikom, z których jeden za aprobatą wojewody pełnił funkcję zastępcy naczelnika Wydziału.

Wydział Odbudowy obejmował swą działalnością całokształt spraw związanych z odbudową i zabudową zagród wiejskich i zabudowań pofolwarcznych w obrębie województwa. Przede wszystkim zawierał umowy

[34] AAN Warszawa, MZO, sygn. 421, s. 48, Pismo Ministerstwa Ziem Odzyskanych Dep. Ekon.-Socj. z 1 XII 1947 do Min. Odbudowy, Nacz. Komisarz Odb. Wsi; por. Cz. Nowiński, *Zniszczenia i straty wojenne w rolnictwie powiatu nyskiego w 1945 r. i ich następstwa*. W: *Szkice nyskie. Studia i materiały*. t. 2, pod red. Z. Kowalskiego, Opole 1979, s. 143.

[35] *Księga pamiątkowa...*, s. 19.

[36] Piaskowski, op. cit., s. 12.

[37] Dz. Urz. Min. Odb., nr 6, 7 XII 1946, poz. 103, s. 22—24.

i udzielał zleceń przedsiębiorstwom na wykonanie robót oraz wydawał zlecenia wewnętrzne architektom powiatowym na prowadzenie robót sposobem gospodarczym na podstawie kosztorysów urzędowych [38].

W celu natychmiastowego wszczęcia odbudowy wsi, do czasu ostatecznego ustalenia odpowiednich władz planowania i odbudowy, zarządzeniem z 7 V 1945 r. powołano powiatowe komitety odbudowy wsi i powiatowe komisje odbudowy jako organy opiniodawcze. W ślad za tym stopniowo organizowano gminne komitety i komisje budowlane. Okólnikiem z 26 V 1945 r. Ministerstwo Odbudowy prosiło wojewodów i pełnomocników rządu o przyspieszenie organizowania obu tych instytucji, by mogły jak najrychlej rozpocząć swą pracę [39]. Na Dolnym Śląsku proces ich powstawania poważnie przeciągał się w czasie. Do maja 1946 r. zarówno powiatowe komitety odbudowy wsi, jak i powiatowe komisje odbudowy nie istniały jeszcze we wszystkich powiatach przewidzianych do odbudowy; w wielu z nich znajdowały się dopiero w stadium organizacji [40].

Do obowiązków powiatowej komisji odbudowy należało ustalanie obiektów do odbudowy i zabudowy osiedli wiejskich, udzielanie powiatowemu komitetowi odbudowy wsi oraz mierniczemu prowadzącemu scalanie gospodarstw ogólnych wytycznych w sprawie przeznaczenia terenów, układu dróg oraz zamierzeń melioracyjnych i wodnych, w sposób zgodny z gospodarczymi i społecznymi potrzebami osiedla i miejscowymi warunkami naturalnymi. Opracowane przez powiatową komisję odbudowy ogólne wytyczne służyły powiatowemu komitetowi odbudowy wsi i mierniczemu za podstawę do sporządzenia uproszczonego szczegółowego planu zabudowania osiedla. Po jego opracowaniu powiatowy komitet odbudowy wsi przedkładał go do powiatowej komisji odbudowy celem zaopiniowania. Następnie projekt miał być wyłożony do wglądu na przeciąg 7 dni w urzędzie gminnym. Po rozpatrzeniu ewentualnych poprawek lub uzupełnień przez powiatową komisję odbudowy przy współudziale delegata Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego (WUZ) i wydaniu opinii przez powiatowego komisarza ziemskiego w porozumieniu z powiatowym komitetem odbudowy wsi, projekt uważany był za zatwierdzony i nabierał mocy obowiązującej. Przy zabudowie osiedli nowo powstałych nie istniał obowiązek wykładania planu w urzędzie gminnym, lecz natychmiast można było przystąpić do jego realizacji [41].

W miarę tworzenia się administracji ogólnej organizowano w ramach starostw powiatowych na okres przejściowy referaty szkód wojennych, a na stałe referaty budowlane, kierowane przez architektów powiato-

[38] Ibid., nr 6, 21 IV 1949, poz. 49, s. 9.
[39] Ibid., nr 1, 15 IX 1945, poz. 4, s. 4; poz. 9, s. 17—18.
[40] *Księga pamiątkowa...*, s. 36.
[41] Dz. Urz. Min. Odb., nr 1, 15 IX 1945, poz. 4, s. 6.

wych [42]. Referaty szkód wojennych prowadziły za pośrednictwem wójtów ewidencję i statystykę uszkodzonych budynków w poszczególnych gminach, a referaty budowlane wraz z architektami powiatowymi przy pomocy gminnych komisji budowlanych kierowały odbudową zagród. Po sporządzeniu planów odbudowy, referaty budowlane starały się o budulec i kredyty dla osadników. Natomiast architekci powiatowi sporządzali kosztorysy odbudowy, nadzorowali akcją odbudowy na terenie powiatów oraz na zlecenie Wydziału Odbudowy prowadzili bezpośrednio prace remontowo-budowlane systemem gospodarczym, za które w przypadku zagród niezasiedlonych odpowiadali do chwili komisyjnego przekazania ich Państwowemu Funduszowi Ziemi do przejściowej administracji [43]. Poza tym architekci wykonywali wszelkie funkcje w terenie leżące w gestii Wydziału Odbudowy, jak: opracowywanie planów odbudowy, rozbudowy i przebudowy osiedli w powiecie i wykonywanie czynności dotyczących ich realizacji, prowadzenie rozdziału i nadzoru nad użytkowaniem kredytów inwestycyjnych, zatwierdzanie rachunków wystawianych przez zaangażowanych do prac remontowych rzemieślników; do nich należało też zaopatrywanie wsi w materiały budowlane i dostarczanie ich na miejsce budowy oraz kontrolowanie ich zużycia, troska o szkolenie i przygotowywanie zawodowe rzemieślników budowlanych itd.[44] Z chwilą wprowadzenia na obszarach masowych zniszczeń skoncentrowanej akcji odbudowy [45], na architektów powiatowych, a tym samym i na naczelnika woj. Wydziału Odbudowy, nałożono pewne dodatkowe obowiązki i dano atrybucje, czyniąc z nich komisarzy takiej akcji. Architekci powiatowi wraz z przydzielonym im personelem fachowym w osobach inżynierów architektów lub budowniczych z uprawnieniami do kierowania robotami budowlanymi stanowili organ starosty powiatowego. Z biegiem czasu architekci otrzymali do pomocy w terenie gminnych instruktorów budowlanych.

Ministerstwo Odbudowy w porozumieniu z Ministerstwem Administracji Publicznej (MAP) i Ministerstwem Ziem Odzyskanych okólnikiem z 22 III 1947 r. zaleciło jak najściślejsze zespolenie czynności wykonawczych oraz pomocniczych i technicznych w zakresie budownictwa, planowania przestrzennego i nadzoru budowlanego w biurze technicznym architekta powiatowego, nazywanego powiatowym biurem odbudowy. W szczególności zaleciło powierzenie architektowi powiatowemu funkcji rzeczoznawczych, a jego personelowi technicznemu (powiatowemu biuru odbu-

[42] N o w i ń s k i, *Zniszczenia...*, s. 143.
[43] Dz. Urz. Min. Odb., nr 6, 21 IV 1949, poz. 49, s. 10.
[44] Ibid., nr 2, 22 III 1947, poz. 27, s. 29.
[45] O akcjach skoncentrowanej i rozproszonej, patrz str. 171—172.

dowy) funkcji pomocniczych i wykonawczych w sprawach nadzoru policyjno-budowlanego [46].

Zgodnie z zezwoleniem Ministerstwa Odbudowy, na Dolnym Śląsku w początkowym okresie jeden architekt obsługiwał niekiedy kilka powiatów (do trzech). Wówczas jednak w tych powiatach, których siedziby nie były stałym miejscem zamieszkiwania architekta, wojewoda musiał wyznaczyć stale urzędującego zastępcę architekta powiatowego.

Wielu architektów powiatowych oddawało się swej pracy bez reszty, nie korzystając przez całe lata z urlopu wypoczynkowego. Niektórzy natomiast z powodu różnorakich trudności zaniedbywali się w pracy, przeciągając w czasie sporządzanie kosztorysów, nie zasięgając opinii komisji przy typowaniu obiektów do odbudowy itp. Niekiedy brak środków lokomocji uniemożliwiał architektom dojazd do miejsca budowy celem skontrolowania przebiegu robót. W rezultacie zdarzały się przypadki wystawiania rachunków przez wykonawców z wygórowanymi kwotami. Wywoływało to narzekanie osadników (odsyłacz 145).

Równocześnie z organizowaniem agend terenowych Wydziału Odbudowy powołano przy nim, w myśl zarządzenia ministrów odbudowy i administracji publicznej z 19 VII 1945 r., Wojewódzką Komisję Odbudowy jako organ opiniodawczy. W skład Komisji wchodził Pełnomocnik Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, a później wojewoda lub jego zastępca jako przewodniczący, naczelnik Wydziału Odbudowy jako zastępca przewodniczącego, po zorganizowaniu rad narodowych przedstawiciel prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, dyrektor Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego, przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Państwowego Banku Rolnego, wojewódzkiego Wydziału Pomiarów, Woj. Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej, starostowie względnie ich zastępcy, architekci powiatowi i miejscy, przedstawiciele spółdzielczości i rzeczoznawcy z zakresu zagadnień gospodarczych, budowlanych, demograficznych. Zadaniem Wojewódzkiej Komisji Odbudowy była koordynacja akcji odbudowy i nadanie jej prawidłowego biegu w następujących sprawach:

— programu odbudowy, sporządzonego przez Woj. Wydział Odbudowy po uprzednim uzgodnieniu z Regionalnym Urzędem Planowania Przestrzennego i powiatowymi komisjami odbudowy,
— podziału kredytu na powiaty i miasta wydzielone,
— stosowania się budowlanego aparatu wykonawczego do instrukcji opracowanych przez Wydział Odbudowy,

[46] Dz. Urz. Min. Odb. nr 2, 22 III 1947, poz. 27, s. 30; AAN Warszawa, MZO, sygn. 389, b. pag., Protokół ze Zjazdu Arschitektów Powiatowych i Miejskich odbytego 1 i 2 X 1948 r. we Wrocławiu.

— regularnego przesyłania sprawozdań przez Wydział Odbudowy Ministerstwu.

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Odbudowy zwoływał wojewoda co najmniej raz na miesiąc.

Z Wydziałem Odbudowy ściśle współdziałały jako władze terenowe Ministerstwa Odbudowy dwie dość ważne instytucje, działające już w ramach WUZ: 1. Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego i Miejscowy Urząd (Biuro) Planowania Przestrzennego i 2. Wydział Pomiarów Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego i referaty pomiarów w starostwach powiatowych.

Regionalną Dyrekcję Planowania Przestrzennego utworzono w związku z powołaniem powiatowych komitetów i komisji odbudowy. Zakres jej działania określiło Ministerstwo Odbudowy okólnikiem z 26 V 1945 r.[47] Sporządzała ona plany zagospodarowania przestrzennego regionu (opracowywała plany regionalne), decydowała o planowaniu miejscowym oraz przeprowadzała kontrole inwestycji w przedmiocie ich zgodności z planem regionalnym na terenie regionu.

Pomocą w pracy Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego służyło Biuro Planowania Wsi, działające od końca 1946 r. w ramach Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego w Warszawie. Oprócz nadzoru, jaki sprawowało nad działalnością organów planowania wsi w regionalnych dyrekcjach oraz kontroli realizacji planów i rozwoju planowanych terenów, Biuro wykonywało zadania i czynności w dziedzinie opracowywania przestrzennych form zagospodarowania obszarów i ośrodków wiejskich pod względem architektonicznym oraz opracowywało wytyczne i wzory typowe w zakresie budownictwa wiejskiego. Prowadziło również współpracę z instytucjami naukowymi w dziedzinie zagadnień wiejskich, zbierania materiałów naukowych itp. Prace Biura Planowania Wsi wykonywane były[48]: w Wydziale Planowania Krajowego i Planowania Regionalnego Wsi, w Wydziale Planowania Miejscowego Wsi, w Wydziale Planowania Budownictwa i Urządzeń Wiejskich oraz w Inspektoracie Technicznym.

Dość wczesna była również geneza Wydziału Pomiarów. Już 18 V 1945 r. przystąpiono do organizowania w ramach WUZ Oddziału Techniczno-Pomiarowego, który 28 VI przekształcono w Wydział Techniczno-Pomiarowy z oddziałami ogólnym i parcelacyjno-scaleniowym. Do 30 VI 1945 r. zorganizowano częściowo referaty techniczno-pomiarowe przy sześciu powiatowych urzędach ziemskich: we Wrocławiu, Miliczu, Brzegu, Oławie, Świdnicy i Legnicy. Do końca sierpnia referaty istniały już w 19, a w końcu

[47] Dz. Urz. Min. Odb. nr 1, 15 IX 1945, poz. 10, s. 18—19.

[48] Ibid., nr 6, 7 XII 1946, poz. 106, s. 14.

października 1945 r. w 30 powiatach. Referaty w dalszych 3 powiatach zorganizowano w następnych miesiącach.

W drugiej połowie 1946 r. Wydział Techniczno-Pomiarowy przemianowano w Wydział Pomiarów Wrocławskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jego działalność była tylko częściowo związana z odbudową zagród. Od początku zajmował się on głównie działalnością techniczno-pomiarową wsi i zabudowań oraz regulacją gospodarstw, związaną z akcją osiedleńczą [49].

Z dniem 13 V 1949 r. Ministerstwo Odbudowy przestało istnieć. W jego miejsce utworzono Ministerstwo Budownictwa, dokonano również pewnych formalnych zmian na szczeblu jego agend: wojewódzkim i powiatowym. W dniu 28 VI 1949 r. minister budownictwa wraz z ministrem administracji publicznej wydali zarządzenie, mocą którego istniejące dotychczas wydziały odbudowy w urzędach wojewódzkich i referaty odbudowy w starostwach powiatowych otrzymały nazwy wydziałów budownictwa w urzędach wojewódzkich i referaty budownictwa w starostwach [50]. Wnet zarządzeniem ministra budownictwa z 21 VII 1949 r., wydanym w porozumieniu z ministrem administracji publicznej, wydziały budownictwa przekształcono w działy budownictwa. W Dziale Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego utworzono trzy wydziały: 1. Planowania Miast i Osiedli, 2. Pomiarów i 3. Budownictwa. Weszły tu więc, wraz z dawnym Wydziałem Odbudowy, także Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego i Wydział Pomiarów. Ponadto powołana została niejako na miejsce dawnej Wojewódzkiej Komisji Odbudowy — Wojewódzka Komisja Architektoniczno-Budowlana. Miała ona za zadanie wydawanie opinii w sprawach należących do właściwości wojewody jako władzy budowlanej. Przewodniczącym jej był z urzędu architekt wojewódzki. Komisja kierowała się w zakresie zasad architektonicznych wytycznymi Rady Architektury i Budownictwa przy Ministerstwie Budownictwa [51]. W obrębie Ministerstwa Budownictwa utworzono zarządzeniem ministra budownictwa z 21 V 1949 r. Biuro Budownictwa Wiejskiego [52]. Do obowiązków biura należało załatwianie spraw w zakresie: planowania i nadzoru nad wykonawstwem budownictwa wiejskiego, bezpośredniego wykonawstwa tegoż budownictwa zleconego przez państwo oraz instruktażu technicznego w budownictwie wiejskim. Pracę tę Biuro wykonywało w czterech wydziałach: 1. Planów inwestycyjnych, 2. Realizacji inwestycji, 3. Poradnictwa i instruktażu i 4. Ogólnym.

Organem kontrolnym wszystkich urzędów przedsiębiorstw i zakładów

[49] *Księga pamiątkowa...*, s. 34—38.
[50] Dz. Urz. Min. Bud., nr 10 (4), 30 VII 1949, poz. 84, s. 8.
[51] Ibid., s. 2.
[52] Ibid., nr 8 (2), 3 VI 1949, poz. 75, s. 2—3.

związanych z odbudową zagród na terenie województwa były od 1946 r. komisje kontroli, działające z ramienia rad narodowych [53].

Z odbudową zagród wiejskich i zabudowań pofolwarcznych bezpośrednio związany był także Państwowy Bank Rolny z oddziałami wrocławskim i legnickim, który sprawował ścisłą kontrolę finansową i techniczną w odniesieniu do wszystkich instytucji przeprowadzających akcję odbudowy. Przede wszystkim zaś za jego pośrednictwem państwo udzielało pomocy finansowej i materialnej inwestorom budowlanym.

Odbudową zagród chłopskich zajmowały się także organizacje społeczne i gospodarcze. Wśród nich największy udział miały Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Związek Samopomocy Chłopskiej. W Zarządzie Głównym ZMW istniał Wydział Odbudowy Wsi, który w specjalnym dodatku do tygodnika „Wici" pod nazwą „Nowa Zagroda" propagował nowoczesne sposoby budownictwa zagród wiejskich i udzielał porad. W 1946 r. działał już we Wrocławiu Oddział Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej Odbudowy Wsi, który współpracował ze spółdzielniami gminnymi. Nabywano w nim artykuły budowlane i otrzymywano porady z zakresu budownictwa wiejskiego. Później w strukturze organizacyjnej Wojewódzkiego Zarządu ZSCh został utworzony początkowo Inspektorat Budownictwa, a od 1948 r. Wydział Budownictwa Wiejskiego. Składał się on z trzech inspektoratów [54]: 1. planowania, 2. szkolenia i poradnictwa fachowego i 3. elektryfikacji i łączności. Związek Samopomocy Chłopskiej okazywał w swej działalności szczególnie dużo pomocy fachowej aparatowi odbudowy, zarówno przy typowaniu zagród do odbudowy, jak i kredytowaniu remontów i zaopatrywaniu w materiały budowlane. Odbudową interesowała się także żywo Wojewódzka Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego we Wrocławiu. Niemal na każdym jej posiedzeniu plenarnym przedmiotem dyskusji była problematyka odbudowy wsi.

Przedstawione instytucje i organizacje realizowały nakreślony program w dziedzinie odbudowy wsi poprzez uspołecznione i prywatne przedsiębiorstwa budowlane. Prowadziły one bezpośrednio remonty i naprawy zagród wiejskich i zabudowań pofolwarcznych. Duży portfel zleceń remontowych stwarzał ogromne zapotrzebowanie na rzemieślników. Ich stanem liczebnym interesowało się bezpośrednio Ministerstwo Odbudowy. Okólnikiem z 15 XI 1945 r. wystosowanym m.in. również do Wojewódzkiego Urzędu

[53] Dz. Urz. Min. Odb. nr 5, 15 X 1946, poz. 86, s. 12.

[54] Zob. Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu (dalej: AKW PZPR Wrocław), zespół: KW PPR Wydz. Rolny, sygn. 1/IX 29, s. 29, 119, Sprawozdania z działalności Zarządu Woj. ZSCh we Wrocławiu za okres od 1 IV do 1 VII 1947 oraz schemat organizacyjny Woj. Zarządu ZSCh we Wrocławiu z połowy 1948 r; *Doniosłe zagadnienia wiejskie tematem obrad spółdzielców ZSCh*, „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" nr 36, 22—31 XII 1946, s. 5.

Ziemskiego w Legnicy i Dyrekcji Odbudowy we Wrocławiu żądało stałego i systematycznego nadsyłania, począwszy od grudnia 1945 r., miesięcznych raportów według określonych wzorów o stanie zatrudnienia we wszystkich przedsiębiorstwach budowlanych zarówno państwowych, samorządowych i społecznych, jak i prywatnych działających na terenie całego okręgu dolnośląskiego [55].

Z uwagi na stale wzrastające zapotrzebowanie na rzemieślników budowlanych istniała potrzeba powiększenia ich liczby drogą szkolenia zawodowego. Ministerstwo Odbudowy interesowało się również i tą sprawą. W okólniku z 19 V 1945 r. sugerowało władzom terenowym organizowanie kursów budowlanych, szczególnie 6-tygodniowych dla strycharzy. Miały one obejmować zajęcia praktyczne z dziedziny betoniarstwa, budownictwa z gliny, kamienia oraz pokazów wyrobów płyt izolacyjnych. Zajęcia te polecano podbudować wiadomościami z dziedziny budownictwa ogólnego, zasad budownictwa wiejskiego, planowania osiedli wiejskich, znajomości planu i projektowania najprostszych budynków wiejskich, prawa i przepisów budowlanych, organizacji wytwórczości i wykonawstwa. W powiatach dotkniętych większymi zniszczeniami Ministerstwo proponowało organizowanie w gromadach i gminach kursów budownictwa z gliny, kamienia, cegły itp. Na zapowiedzianej na I połowę czerwca 1945 r. wojewódzkiej konferencji budowlanej radzono zastanowić się nad rolą i zadaniami kursów budowlanych. Niebawem okólnikiem z 26 maja zalecało wojewodom i pełnomocnikom rządu poruczenie organizowania kursów budowlanych spółdzielniom budowlanym, ZSCh, PZUW, a organizację wytwórczości i wykonawstwo spółdzielczości [56]. O potrzebie szkolenia fachowców budowlanych Ministerstwo przypomniało wszystkim urzędom wojewódzkim i dyrekcjom odbudowy okólnikiem z 19 X 1946 r. Równocześnie zarządziło przeprowadzenie rejestracji wszelkiego rodzaju szkół budowlanych i kursów prowadzonych przez wydziały odbudowy i dyrekcje odbudowy oraz organizacyjnego ich złączenia z Wydziałem Organizacji i Szkolenia Kadr Technicznych, istniejącego w Departamencie Polityki Budowlanej Ministerstwa Odbudowy. Chodziło o nadanie szkoleniu fachowców budowlanych charakteru bardziej usystematyzowanego i skoordynowanego; sądzono, iż żywiołowo działające w poszczególnych województwach szkoły budowlane i organizowane kursy specjalne nie mogły dać pożądanych efektów. Zarazem Ministerstwo przypomniało o obowiązku regularnego nadsyłania sprawozdań o zatrudnieniu fachowców w przedsiębiorstwach budowlanych. Poinformowało o powołaniu do życia Centrali Rzemieślniczych Instytutów Naukowych RP w Warszawie z ich oddziała-

[55] Wydział Odbudowy miał zbierać materiał za pośrednictwem referatów odbudowy (Dz. Urz. Min. Odb. nr 2, 10 XII 1945, poz. 44, s. 17—18).

[56] Ibid., nr 1, 15 IX 1945, poz. 8, s. 16—17; poz. 9, s. 17—18.

mi w poszczególnych miastach wojewódzkich, w tym również we Wrocławiu. Wskazano na możliwość korzystania z pomocy Instytutu oraz z istniejących szkół w przypadku organizowania nowych kursów szkoleniowych [57].

Powołany do życia we wrześniu 1946 r. Rzemieślniczy Instytut Naukowy we Wrocławiu z każdym rokiem odgrywał coraz większą rolę w szkoleniu kadry budowlanej. Organizował kursy rzemieślnicze we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Kłodzku, Ząbkowicach, Świdnicy. Jeszcze w 1947 r. korzystał z poważnych subsydiów państwowych na rozbudowanie swojej działalności. Wydatnie wspomagały go Liceum Budowlane we Wrocławiu i Szkoła Przemysłu Drzewnego w Cieplicach, jak również liczne szkoły dokształcania zawodowego w różnych miastach [58].

Dotychczasowa działalność wszystkich placówek szkoleniowych wydatnie zwiększała kadry rzemieślnicze. Wyrazem tego było istnienie na Dolnym Śląsku już w połowie 1947 r. wielu cechów rzemiosł budowlanych. W Bystrzycy Kłodzkiej, Kłodzku i Wrocławiu istniał cech rzemiosł drzewnych, w Dzierżoniowie i Świdnicy — cech rzemiosł drzewnych i budowlanych, w Legnicy, Miliczu i Wrocławiu — cech rzemiosł budowlanych, a w Jeleniej Górze i Wrocławiu — cech stolarzy [59].

Nadal jednak zdarzały się przypadki hamowania robót remontowych na skutek braku odpowiedniej liczby rzemieślników. Architekci powiatowi nieustannie zabiegali o szkolenie nowych kadr. Sytuacja była tym gorsza, że wielu rzemieślników wolało pracować przy budowie miast i przemysłu, gdzie przyciągały ich lepsze zarobki. Problem ten, w miarę rozwoju akcji odbudowy wsi, zwłaszcza od czasu objęcia poważniejszych zniszczeń akcją skoncentrowaną, stawał się coraz trudniejszy. Zjawisko to potęgowało się począwszy od 1947 r.

Celem przyjścia z pomocą architektom powiatowym i poprawienia sytuacji na odcinku kadry budowlanej, Wydział Odbudowy Wsi Zarządu Głównego ZMW „Wici" zaczął organizować w listopadzie i grudniu 1947 r. korespondencyjne kursy dla kandydatów na kwalifikowanych robotników budowlanych, a z początkiem 1948 r. roczne kursy budowlane dające uprawnienia czeladnicze; warunkiem dostania się na kurs czeladniczy było posiadanie co najmniej dwuletniej praktyki budowlanej [60].

[57] Ibid., nr 6, 7 XII 1946, poz. 97, s. 10.

[58] *Dolnośląski Informator Gospodarczy*, Wrocław 1947, s. 68, 96.

[59] Ibid., s. 67, 68, 76—78.

[60] Cz. Nowiński, *Związek Młodzieży Wiejskiej RP Wici i jego udział w osadnictwie rolnym (1945—1948)*. W: *Ruch ludowy na Ziemiach Zachodnich i Północnych w Polsce Ludowej. Materiały sesji popularnonaukowej w Koszalinie zorganizowanej przez Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, przy współudziale Komisji Historycznych WK ZSL w Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Opolu, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze w dniach 13—14 XI 1970 roku*, pod red. Z. Hemmerlinga [Warszawa 1972], s. 507.

Naglące potrzeby remontowe nie mogły z natury rzeczy przyciągnąć na Dolnym Śląsku większej liczby chętnych na tego rodzaju szkolenie. W dalszym ciągu więc odczuwano pilną potrzebę szkolenia sił technicznych budowlanych i robotników z kwalifikacjami. Z powodu braku tych rzemieślników jeszcze w końcu 1948 r. w niektórych starostwach powiatowych na Dolnym Śląsku nie istniały referaty odbudowy. Prośby architektów powiatowych, kierowane pod adresem Wydziału Odbudowy o przydzielenie pracowników technicznych często nie dawały żadnych rezultatów z powodu braku ludzi, posiadających kwalifikacje techniczne w zakresie budownictwa. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja pod tym względem w urzędach samorządowych. Brak pracowników budowlanych i obsady technicznej w tychże urzędach utrudniał i opóźniał wykonanie państwowego planu inwestycyjnego.

W tej sytuacji trzeba było nieustannie czuwać, aby nie stracić już zorganizowanej ekipy budowlanej. Sprawa ta była utrudniona często powtarzającym się brakiem materiałów budowlanych lub kredytu. Architekt w powiecie żarskim miał w 1948 r. brygadę remontowo-budowlaną, złożoną ze 150 ludzi, która rozpadła się z powodu przerwy w udzieleniu kredytu. Ponowne zwerbowanie tych robotników było już niemożliwe, ponieważ przeszli do pracy w przemyśle. Nie bez znaczenia były też tu i ówdzie praktykowane spekulacje w zatrudnieniu. Chcąc uniknąć świadczenia składek ubezpieczeniowych angażowano robotników budowlanych tylko na okres dwóch tygodni, po czym przyjmowano ich do pracy na nowo (np. w powiecie żarskim).

Aby chociaż częściowo poprawić sytuację na rynku pracy rzemieślników budowlanych samo Ministerstwo Odbudowy postanowiło wzmóc szkolenie. Zarządziło w 1948 r. organizowanie rzemieślniczych kursów budowlanych. Miały one przygotować pod względem fachowym młodych ludzi, rekrutujących się z elementu wiejskiego do pełnienia pomocniczych czynności technicznych przy odbudowie zagród oraz do pracy w urzędach gminnych w charakterze instruktorów budownictwa wiejskiego. Koszty szkolenia, zakwaterowania i wyżywienia, jak zawsze zobowiązał się ponosić skarb państwa. Pierwszy kurs I stopnia został zorganizowany przez Wydział Odbudowy we Wrocławiu wiosną 1948 r., dwa następne turnusy kursu I stopnia uruchomiono w I połowie grudnia 1948 i w pierwszej dekadzie stycznia 1949 r. W styczniu rozpoczął się także kurs II stopnia; później organizowano dalsze kursy. Kandydatów dostarczali architekci powiatowi. Kursanci mieli być wyrobieni społecznie, po odbytej praktyce w zawodzie budowlanym. Na kursy kierowano również gminnych instruktorów budowlanych. Organizowania tych kursów domagali się architekci powiatowi i miejscy na swym zjeździe w dniach 1 i 2 X 1948 r. we Wrocławiu [61].

[61] AAN Warszawa, MZO, sygn. 389, Protokół ze Zjazdu Architektów...

Z dniem 1 I 1949 r. dokonano reorganizacji akcji szkoleniowej. Powołano państwowe ośrodki szkolenia zawodowego, w ramach których miały być prowadzone szkoły i kursy w zakresie budowlanym, umożliwiające zwiększenie liczby rzemieślników budowlanych i robotników z kwalifikacjami budowlanymi. Na mocy zarządzenia ministra odbudowy z 17 II 1949 r. utworzono we Wrocławiu dwa takie ośrodki — przy ul. Dawida 5/7 i Przybyszewskiego 63/77 (Karłowice) [62].

Rzemieślnicy pracowali przy budowie zagród w ramach spółdzielni budowlanych, państwowych przedsiębiorstw budowlanych oraz systemem gospodarczym bezpośrednio pod kierunkiem architekta powiatowego. Ministerstwo Odbudowy już na początku swej działalności proponowało Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni i Związkowi Samopomocy Chłopskiej organizowanie spółdzielczego aparatu wykonawczego w zakresie odbudowy, a w czasie mającej się odbyć w czerwcu 1945 r. wojewódzkiej konferencji budowlanej omówić rolę i plan pracy spółdzielczości budowlanej. Podczas gdy spółdzielnie i państwowe przedsiębiorstwa budowlane swą działalnością usługową obejmowały przede wszystkim powiaty z największymi zniszczeniami, to architekci prowadzili bezpośrednią budowę na obszarach akcji rozproszonej.

Nadrzędną instytucją nad przedsiębiorstwami państwowymi był Centralny Zarząd Zrzeszeń Przedsiębiorstw Budowlanych. Do zakresu jego działania należało organizowanie państwowych i pozostających pod zarządem państwowym przedsiębiorstw budowlanych w zrzeszenia przedsiębiorstw budowlanych, nazywanych od września 1946 r. Okręgowymi Zjednoczeniami Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych. Centralny Zarząd Przedsiębiorstw Budowlanych administrował przedsiębiorstwami budowlanymi za pośrednictwem okręgowych zjednoczeń PPB. Okręgowe Zjednoczenie na Dolnym Śląsku występowało pod nazwą Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego (PPB). Cała ta państwowa organizacja w budownictwie pozostawała pod zarządem Ministerstwa Odbudowy. PPB występowało w Brzegu i Jeleniej Górze z filią w Zgorzelcu. W ogóle zaś u progu wiosny 1947 r. istniało na Dolnym Śląsku 12 państwowych przedsiębiorstw budowlanych i tyle samo spółdzielni budowlanych oraz 86 prywatnych przedsiębiorstw budowlanych i 6 drzewnych [63].

Jeśli idzie o operatywność to znaczną większość prac remontowo-budowlanych wykonywały spółdzielnie budowlane. Na Dolnym Śląsku już w 1946 r. znane były ze swej działalności dwie takie spółdzielnie. W na-

[62] Dz. Urz. Min. Odb., nr 5, 4 IV 1949, poz. 27, s. 1.

[63] Cz. Nowiński, (Głos w dyskusji). W: *40 rocznica powstania Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. Doniesienia naukowe i dyskusja na sesji w Opolu 14 października 1967 r.*, Warszawa 1968, s. 174; *Dolnośląski Informator Gospodarczy...*, s. 200, 219, 246.

stępnym roku zostały one przejęte przez ZSCh i przekształcone w Spółdzielnie Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska". Znajdowały się one we Wrocławiu i Żaganiu, a w następnych latach jeszcze w paru innych miastach powiatowych. W innych większych miastach znajdowały się tylko ich przedstawicielstwa. Obok spółdzielni samopomocowych odbudową wsi zajmowały się raczej w niewielkim zakresie także inne spółdzielnie budowlane.

Tok realizacji odbudowy przez przedsiębiorstwa spółdzielcze i państwowe przebiegał w ten sposób, że referat odbudowy starostwa przygotowywał do Wydziału Odbudowy dokumentację przewidzianych do remontu obiektów wiejskich, zgodnie z zatwierdzonym harmonogramem Urzędu Wojewódzkiego. Wydział Odbudowy po rozpatrzeniu projektów przesyłał odpowiednie wnioski do Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego względnie do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego (PPB) celem ich realizacji. Odbioru robót remontowych dokonywali przedstawiciele starostw powiatowych. Wreszcie poważnym kontrahentem budowlanym, daleko wyprzedzającym PPB, byli architekci powiatowi, prowadzący roboty remontowe systemem gospodarczym przy pomocy rzemieślników budowlanych (prywatnych firm budowlanych), zwłaszcza na terenach mniej zdewastowanych. Działali oni wspólnie z referatami odbudowy na zlecenie Wydziału Odbudowy.

W 1949 r. państwo rozpoczęło na dobre walkę z tzw. inicjatywą prywatną we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Dotknęła ona również odbudowy wsi. Z odbudowy prowadzonej przy pomocy państwa wyeliminowano prywatne firmy budowlane, a w ich miejsce odgórnie tworzono spółdzielnie budowlane. Zarządzeniem ministra budownictwa z 17 VIII 1949 r. ustalono zasadę możliwości udzielania spółdzielniom budowlanym zamówień na równi z przedsiębiorstwami państwowymi [64]. W ślad za tym Ministerstwo Budownictwa, w porozumieniu z przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, ustaliło okólnikiem z 24 sierpnia wykazy spółdzielni budowlanych dla poszczególnych województw, którym zezwalano przyjmować zamówienia na równi z przedsiębiorstwami państwowymi. W województwie wrocławskim dopuszczono do prac remontowo-budowlanych w miastach i na wsi 19 takich spółdzielni: 12 we Wrocławiu, po 1 w Jeleniej Górze, Namysłowie, Ziębicach, Legnicy i Żarach oraz 2 w Brzegu [65]. Niektóre z nich miały zastąpić prywatne przedsiębiorstwa budowlane, działające przy odbudowie zagród (notabene w 1947 r. w woj. wrocławskim istniało 12 takich prywatnych przedsiębiorstw [66]).

[64] Monitor Polski A 1949, nr 58, poz. 792.

[65] Dz. Urz. Min. Bud. nr 12 (6), 30 VIII 1949, poz. 99; s. 4; nr 18 (12) 15 XII 1949, poz. 154, s. 5.

[66] *Dolnośląski Informator Gospodarczy...*, s. 246.

Zasady i formy pomocy finansowej i materiałowej państwa

W odbudowie wsi ważną rolę odgrywała pomoc finansowa i materiałowa państwa. Bez niej niemożliwe byłoby przeprowadzenie poważniejszych remontów i napraw budynkowych. Skromne środki finansowe chłopów, zrujnowanych przez wojnę, wystarczały najwyżej na wykonanie drobniejszych napraw. Państwo starało się dla osiedlonych i osiedlających się chłopów o materiały budowlane oraz przydzielało im odpowiednie subwencje i kredyty inwestycyjne na zakup materiałów, transport i przeprowadzenie koniecznego remontu. Odbudowa wsi wymagała przede wszystkim odrębnego traktowania jej przy dotowaniu i kredytowaniu. Dopływ materiałów budowlanych na wieś dolnośląską ograniczał się do stosunkowo niewielkich przydziałów. Pomoc kredytowa nie wykraczała znacznie poza wartość tych przydziałów. W tym zakresie stosowano formę sprzedaży wiązanej z kredytem. Potrzeby remontowe były duże zarówno w sensie liczby budynków wymagających napraw, jak i kosztów tych napraw. Koszty remontów były z reguły wysokie z uwagi na często nadmierną w stosunku do potrzeb gospodarstwa kubaturę budynków. Odbudowa stanowiła główny kierunek inwestycji w gospodarstwach wiejskich. Zdecydowany prymat tego kierunku wynikał z dużych potrzeb remontowych wsi. Odbudowa zagród i zabudowań pofolwarcznych stanowiła jeden z elementów akcji kredytowej. Kredyt na odbudowę skupiony był w gestii aparatu bankowego. Kredytowanie opierało się na ścisłym współdziałaniu aparatu Państwowego Banku Rolnego (PBR) z aparatem prowadzącym akcję odbudowy, przede wszystkim zaś z architektami powiatowymi.

Udzielanie pomocy kredytowej na odbudowę wsi dolnośląskiej rozpoczęto od połowy 1945 r. Do końca marca 1946 r. pomoc ta nie przybrała większych rozmiarów. Przydzielone wówczas środki w niemal symbolicznych rozmiarach wynosiły od 8 tys. do 12 tys. zł na gospodarstwo i były udzielane w zasadzie w materiałach budowlanych [67]. Na dobre kredytowanie zwiększono dopiero z chwilą przystąpienia z dniem 1 IV 1946 r. do realizacji 9-miesięcznego planu inwestycyjnego. Wtedy to, 26 IV 1946 r., na mocy dekretu z 21 XII 1945 r. Ministerstwo Skarbu obwieściło otwarcie w dniach 14—31 V 1946 r. publicznej subskrypcji na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju w 1946 r. Placówkami subskrypcji dla ludności wiejskiej były zarządy gminne [68].

Od tego czasu po raz pierwszy czynniki państwowe w większym wymiarze przydzieliły środki pieniężne i zorganizowały na szerszą skalę

[67] Z. Chwalibóg, *Zapomogi i kredyty budowlane dla osadnictwa wiejskiego na Z. O. w r. 1946*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych" 1946, nr 3, s. 5; Dz. Urz. Min. Odb., nr 2, 10 XII 1945, poz. 40, s. 15.

[68] Dz.URP 1946, nr 2, poz. 11; Mon. Pol. A nr 39, 4 V 1946; zob. też Dz. Urz. Min. Odb., nr 3, 12 VII 1946, s. 27—28.

pomoc materiałową. W kredytach 1946 r. około 88% środków przeznaczono na pomoc bezzwrotną, czyli dotacyjną, reszta zaś stanowiła pożyczki bankowe. PBR przydzielał w tym czasie dotacje w postaci materiałów i pożyczki na 2% w stosunku rocznym, w łącznej wysokości maksimum 20 tys. zł na gospodarstwo, spłacane w ciągu 8 lat w równych ratach rocznych po upływie 2 lat karencji. Pożyczki były przyznawane przez powiatowe komitety wiejskich kredytów budowlanych [69].

W związku z wejściem w życie dekretu z dnia 30 VIII 1945 r. o częściowej demobilizacji żołnierzy armii czynnej, Ministerstwo Odbudowy wydało 5 IX 1945 r. okólnik, mocą którego pierwszeństwo w uzyskaniu subwencji na odbudowę zniszczonych gospodarstw przysługiwało zdemobilizowanym żołnierzom [70].

Natomiast w obawie przed zwyżką cen materiałów budowlanych, Ministerstwo Odbudowy wydało zarządzenie, mocą którego w 1946 r. osadnicy posiadający zagrody zniszczone do 15% otrzymywali pomoc w postaci materiałów budowlanych opłacanych po cenach urzędowych, osadnicy zaś, których zagrody wykazywały zniszczenia od 15 do 40%, uzyskiwali pomoc w postaci bezpłatnego przydziału materiałów potrzebnych do niezbędnego remontu zabudowań oraz zasiłki na opłacenie fachowej robocizny. Ze względu na ograniczone środki finansowe oraz brak odpowiedniej ilości materiałów budowlanych w 1946 r. nie przewidziano zapomóg dla gospodarstw zniszczonych powyżej 40%.

Górną granicę zapomogi bezzwrotnej w materiałach i gotówce, jak wspomniano powyżej, stanowiła kwota 20 tys. zł dla jednego gospodarstwa, która pod koniec 1946 r. została zwiększona do 25 tys. zł [71]. Pomoc tę otrzymywali osadnicy najgorzej zaopatrzeni we własne środki, a jednocześnie gwarantujący przez swą sumienność i pracowitość właściwe wykorzystanie zapomogi.

Kredytami budowlanymi w powiecie dysponowali bezpośrednio inwestorzy pod nadzorem referatu odbudowy starostwa, a zwłaszcza architekta powiatowego, powiatowej komisji odbudowy i zarządów gminnych w porozumieniu z powiatowymi władzami osiedleńczymi. Na podstawie wniosków kwalifikowanych przez powiatowy komitet wiejskich kredytów budowlanych, przeznaczano kredyt na remonty według sporządzonych kosztorysów. Przyznane kredyty asygnował PBR. Na ogół trudne warunki materialne osadników w tym czasie i nieustabilizowana sytuacja polityczna sprawiały, że popyt na kredyt budowlany, mimo dużych potrzeb, był nikły: osadnicy obawiali się możliwości zmiany wartości pieniądza w trakcie zwrotu pożyczki na ich niekorzyść.

[69] Chwalibóg, op. cit., s. 5.
[70] Dz. Urz. Min. Odb., nr 2, 10 XII 1945; poz. 40, s. 15.
[71] Chwalibóg, op. cit., s. 5; Domosławski, *Organizacja...*, s. 80, 82.

W połowie czerwca 1947 r. wydane zostały rozporządzenia Ministerstwa Odbudowy, które podwyższyły górne normy pomocy państwowej dla ziem odzyskanych [72]:

— do 125 tys. zł (na tzw. ziemiach dawnych — 80 tys.) na remont istniejących zabudowań w zagrodzie lub majątku wiejskim w tej części, która była niezbędna do stworzenia wstępnego zagospodarowania,

— do 125 tys. zł (na ziemiach dawnych — 185 tys.) na budowę w gospodarstwie poparcelacyjnym lub osadniczym budynku inwentarskiego z ewentualną częścią mieszkalną.

Wymienione normy pożyczek obejmowały łącznie kredyt bankowy (w gotówce) i skarbowy (w materiałach budowlanych i ewentualnie wykonawstwie). Tryb postępowania przy przyznawaniu kredytu bankowego niewiele się różnił od zasad obowiązujących w 1946 r. W przeciwieństwie do pożyczek bankowych, kredytu skarbowego nie udzielał bezpośrednio PBR, lecz architekt powiatowy. Kredyt skarbowy obejmował przydział materiałów budowlanych i ewentualnie wykonanie robót remontowych (usługi).

Przy pożyczkach na zabudowę poparcelacyjną i osadniczą decyzja architekta powiatowego mogła być powzięta po porozumieniu z Wydziałem Odbudowy. Zdanie Wydziału było decydujące Wydział też dokonywał rozdzielnika kredytów z jednoczesnym zawiadomieniem wrocławskiego i legnickiego oddziału PBR. Architekt decydował w ilu częściach pożyczka bankowa miała być wypłacana, o wysokości każdej części, o warunkach i terminach wypłat. W odniesieniu do kredytu skarbowego zarządzał wydanie z magazynów potrzebnych na budowę materiałów oraz wykonanie robót budowlanych do wysokości przyznanej sumy kredytu skarbowego.

Sposób spłaty był, jak poprzednio dla obu rodzajów kredytu, analogiczny jak w 1946 r. (przydzielano go nadal na 2%), z tą tylko różnicą, że w 1947 r. doszły kredyty na zabudowę poparcelacyjną i osadniczą, którą spłacano nie w 8, lecz w 10 równych ratach rocznych po upływie nie 2 a 4 lat karencji [73].

Identycznie jak w 1947 r., zasady kwalifikowania oraz regulaminy dla kredytu bankowego i skarbowego zostały wydane zarządzeniem Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi z 28 I 1948 r.[74] Norma na odbudowę gospodarstwa samodzielnego wynosiła jak dotychczas 125 tys. zł i była przewidziana, jak poprzednio, na remont istniejących zabudowań w zagrodzie lub

[72] J. Pilecki, *Akcja kredytowa na odbudowę zagród wiejskich w roku 1947*, „Nowa Zagroda". Bezpłatny miesięczny dodatek do tygodnika „Wici" 1947, nr 7 (lipiec), s. 1.

[73] J. Pilecki, *Pomoc państwowa na odbudowę zagród wiejskich w 1948 roku*, „Nowa Zagroda" 1948, nr 3, s. 1.

[74] Dz. Urz. Min. Odb., nr 2, 6 II 1948, poz. 9, 10, 11.

majątku w celu doprowadzenia do stanu używalności tej części, która była niezbędna do stworzenia rodzinie osadniczej warunków wstępnego zagospodarowania. Natomiast norma na budowę w gospodarstwie poparcelacyjnym lub osadniczym budynku gospodarczego z ewentualną częścią mieszkalną wraz z jednoczesnym wykonaniem trwałych fundamentów pod pozostałe budynki została zwiększona z 245 tys. do 500 tys. zł.

Do założeń ogólnych oraz procedury udzielania pożyczek zostały wprowadzone pewne zmiany. Określono mianowicie dość wyraźnie kategorie gospodarstw, które mogły korzystać z pomocy. Były to gospodarstwa o obszarze powyżej 5 ha (na ziemiach dawnych — 12 ha). Udzielanie pomocy gospodarstwom nie mieszczącym się w tych granicach dopuszczalne było tylko w drodze wyjątku. Poważnym obostrzeniem była zasada, że gospodarstwa, którym udzielono pomocy w 1947 r. nie mogły z niej korzystać w 1948 r. Zmianą, którą wprowadziły przepisy z 1948 r. był dłuższy okres spłaty pożyczek na zabudowę, którą przedłużono z 10 na 16 równych rat rocznych, utrzymując 4-letni okres karencji. Okres spłaty pożyczek na „odbudowę i remonty" wynosił nadal jak w 1947 r. 10 lat (w tym 2 lata karencji) przy stopie 2% w stosunku rocznym [75].

Normy pomocy państwowej w 1948 r. zostały zrównane dla całego kraju. Dotychczasowe preferowanie odbudowy na ziemiach odzyskanych teoretycznie przestało być praktykowane. Program realizacyjny przewidywał, że 70% środków kredytowych w 1948 r. skierować miano na powiaty objęte koncentracją akcji odbudowy [76].

MZO stało na stanowisku, aby rolnikom udzielać kredytu w materiałach budowlanych. W formie pieniężnej zalecało udzielać kredytu tylko wtedy, gdy nie było możliwości dostarczenia materiałów [77]. W rzeczywistości były z tym pewne trudności. Obowiązujący do listopada 1948 r. system rozdziału kredytów polegał na wydawaniu rolnikom przez architektów powiatowych asygnat realizowanych w składach spółdzielczych. System ten okazał się niewłaściwy. Od tej pory zaczęto chłopom udzielać kredytów budowlanych gotówkowych, tak aby mogli nabywać artykuły w każdej spółdzielni. W związku z tym rozwinęła się ścisła współpraca gminnych spółdzielni i Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni (PZGS) z architektami powiatowymi. Spółdzielnie uświadamiały chłopów i ustalały formalności przy uzyskiwaniu kredytu [78]. Przy gminnych związ-

---

[75] P i l e c k i, *Pomoc państwowa...*, s. 1.

[76] Ibid. AAN Warszawa, MZO, sygn. 1421, b. pag. Pismo MZO, Dep. Ekon.-Socj. z V 1948 r. do ZG ZSCh w Warszawie, Biuro Ekon. i Planowania.

[77] *Odbudowa i zabudowa zagród wiejskich na Z. O.*, „Polska Zachodnia", nr 25, 20 VI 1948, s. 4.

[78] *Kredyt na akcję odbudowy wsi*, „Życie Gospodarcze" 1948, nr 19, s. 779.

kach „Samopomoc Chłopska" założono nawet, na polecenie Departamentu Ekon.-Socjal. MZO, specjalne doraźne poradnie kredytowe dla rolników.

W przydzielaniu kredytów inwestycyjnych na rok 1949 zaszły dość zasadnicze zmiany, związane z nową polityką rolną. W świetle wydanych dla tego roku zasad kwalifikowania osiedli i gospodarstw do pomocy w odbudowie zagród, państwową akcją pomocy objęto wówczas wyłącznie najbardziej potrzebujących mało- i średniorolnych chłopów. W pierwszym rzędzie korzystać z pomocy państwowej miały wsie samopomocowe oraz te, które przejawiały inicjatywę przejścia na gospodarkę spółdzielczą. Poza tym dla województwa wrocławskiego nie przewidziano pomocy na zabudowę zagród poparcelacyjnych [79].

Pomoc dla chłopów indywidualnych ze środków zwrotnych, którą w trakcie roku zredukowano, mogła być udzielana, jak dawniej, na doprowadzenie do niezbędnego zabezpieczenia budynku mieszkalnego lub inwentarskiego przy jednoczesnym uzyskaniu przynajmniej w części tego budynku minimalnej użytkowości. Przysługiwała ona jedynie w tym wypadku, jeżeli wznoszony budynek był pierwszym (poza ewentualnie istniejącą stodołą) budynkiem typu stałego w zagrodzie całkowicie zniszczonej. W drodze uzasadnionego wyjątku, za każdorazową zgodą Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi, dopuszczano do korzystania z pomocy państwowej również te gospodarstwa, którym pomoc przydzielano w latach ubiegłych. Tak jak w poprzednich latach, pomoc miała umożliwić doprowadzenie istniejących zabudowań do stanu zabezpieczenia i używalności w takiej wielkości, jaka była niezbędna do stworzenia warunków wstępnego zagspodarowania rodziny osadniczej, względnie kilku rodzin osadniczych zakwaterowanych wspólnie w jednej zagrodzie lub zabudowaniach pofolwarcznych, lub też zajętych przez spółdzielnie i ewentualne grupy parcelacyjne. Wykonanie dalszych robót pozostawiono użytkownikowi w miarę rozwoju gospodarstwa i dorobku [80]. Kredytobiorcą był wówczas Państwowy Fundusz Ziemi, na rzecz którego PBR uruchomił odpowiednie kredyty w 1949 r. Górna granica kredytów, jakie mogły być przyznawane na odbudowę i remonty indywidualnej zagrody wynosiła 300 tys. zł [81], a więc była wyższa o 175 tys. zł niż w 1948 r. Na tę podwyżkę wpłynął przede wszystkim większy stopień zniszczeń poszczególnych zagród objętych odbudową. Oprócz uzyskanych kredytów zalecano w maksymalnym stopniu włączyć do akcji odbudowy środki i możliwości własne rolników.

Od początku akcji odbudowy wsi, jak wykazaliśmy, pomocą kredytową

[79] Dz. Urz. Min. Odb., nr 6, 21 IV 1949, poz. 48, s. 7.

[80] Ibid., s. 7—8; WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/519, s. 48, 61, 62, Protokoły z posiedzeń plenarnych Woj. Rady Społ. OSP we Wrocławiu odbytych 19 VII i 18 XI 1949 r.

[81] Dz. Urz. Min. Odb., nr 6, 21 IV 1949, poz. 49, s. 9.

objęty był materiał budowlany, który państwo dostarczało rolnikom w sposób zorganizowany. Sprawa dostawy materiałów była niezwykle ważna; podczas gdy w drugiej połowie 1945 r. było ich pod dostatkiem, tylko brakowało chętnych, to w następnym okresie byli chętni, a brakowało materiałów (cementu, wapna, szkła, gwoździ, okuć do drzwi i okien, cegły, dachówek, desek, papy, blachy, trzciny, kleju, kitu, gipsu, farb i materiałów żelaznych). Stały się one wnet artykułem szczególnie deficytowym, np. w ciągu całego 1946 r. przemysł dostarczył dolnośląskiej wsi 200 tys. m^2 szkła, podczas gdy półroczne zapotrzebowanie wynosiło 400 tys. m^2 [82]. Nie było też dostatecznej ilości drewna budowlanego. Ministerstwo Odbudowy zalecało oszczędne gospodarowanie tym surowcem. Stąd dystrybucję wszelkich materiałów budowlanych od chwili wyzwolenia ujęto w ramy organizacyjne.

Już na wspomnianej wojewódzkiej konferencji poświęconej sprawom budowlanym, którą władze wojewódzkie musiały zorganizować najpóźniej do 15 VI 1945 r., Ministerstwo Odbudowy poleciło przedyskutować m.in. sprawę materiałów budowalnych oraz stan rzemiosła budowlanego. Okólnikiem nr 8 z 21 VI 1945 r. Ministerstwo Odbudowy poleciło instytucjom publicznym i osobom prywatnym składać zapotrzebowania na przydział drewna budowlanego u lokalnych władz gminnych, które poprzez ZSCh kwalifikowały wysokość i terminowość dostaw oraz przesyłały zapotrzebowania do architektów powiatowych. Ci zaś, po ponownym rozpatrzeniu, przesyłali zapotrzebowania do Wydziału Odbudowy celem ich zakwalifikowania. Architekt powiatowy mógł według własnego uznania wydawać przydziały drewna jedynie do 15 m^3. Co miesiąc Wydział Odbudowy był zobowiązany do doręczania Ministerstwu Odbudowy raportu o obrocie drewnem budowlanym. Z polecenia Ministerstwa Wydziału Odbudowy porozumiewał się z Dyrekcją Okręgowych Lasów Państwowych dla wykazania miejsc, w których było zmagazynowane drewno na akcję odbudowy. Ministerstwo opracowało w porozumieniu z Naczelną Dyrekcją Lasów Państwowych szczegółowy program zaopatrzenia budownictwa w materiały drzewne, dopuszczając na razie w obrębie województwa dostawę drewna z lasów państwowych w rozmiarze 3500 m^3 miesięcznie [83]. Ponadto Ministerstwo Odbudowy okólnikiem z 15 V 1945 r. poleciło władzom poszczególnych województw i okręgów administracyjnych wzmożenie lokalnej wytwórczości cegieł, betonu, dachówek, kruszywa i innych cięższych materiałów budowlanych. Najtrudniej było o te materiały w rejonach wielkich zniszczeń. Ze względu na utrudniony i kosztowny transport władze

[82] *Towary przemysłowe za 9 miliardów zł przeznaczono dla wsi do końca b.r.*, „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" 1946, nr 36, s. 7.

[83] Dz. Urz. Min. Odb., nr 1, 15 IX 1945, poz. 15, s. 24.

starały się dostarczyć je tam z możliwie najbliższych okolic. Taka była też wola osadników. Radzono wykorzystywać materiał drzewny występujący w obfitości w wielu rejonach Dolnego Śląska, uruchamiając seryjną produkcję w tartakach, warsztatach i fabrykach wyrabiających deski, okna, drzwi, futryny, belki stropowe, lekkie konstrukcje więźby dachowej. Twierdzono, iż elementy te są lekkie i mało kosztowne w transporcie. Projektantom zaś radzono wzięcie pod uwagę przede wszystkim możliwości wykorzystania miejscowej gliny i kamienia łupanego, których wydobycie i przygotowanie do prac budowlanych nie wymaga większych nakładów pieniężnych i fachowej znajomości obróbki. Materiał ten miał umożliwić osadnikom przeprowadzenie pod kierunkiem odpowiednio przeszkolonych techników, sposobem gospodarczym, remontów i napraw uszkodzonych części zabudowań.

Rychło przystąpiono na Dolnym Śląsku do uruchamiania przemysłu materiałów budowlanych. Już do początku 1947 r. wyrąbano w lasach dolnośląskich 778 423 m³ drewna tartarcznego iglastego i 26 833 m³ drewna tartarcznego liściastego. Wówczas były już czynne 104 tartaki spośród 566 przejętych, które przerobiły 277 643 m³ surowca. Znaczną część wyprodukowanej tarcicy zużyto nacele odbudowy wsi [84]. W następnych latach wzrastająca liczba uruchamianych tartaków zwiększała produkcję tarcicy i umożliwiała intensywniejszy wyrób drzewnych materiałów budowlanych. Oprócz tartaków sukcesywnie uruchamiano cegielnie, wyrabiające cegłę i dachówkę. Na przedwiośniu 1947 r. było czynnych na Dolnym Śląsku 7 cegielni, 2 fabryki dachówek, 2 fabryki kafli piecowych, fabryka płyt pilśniowych i 2 inne zakłady, a poza tym znajdowały się cementownie w okolicach Bolesławca, liczne wapienniki i 106 kamieniołomów [85]. Wreszcie sam ZSCh prowadził na Dolnym Śląsku m.in. 6 kuźni, 1 wytwórnię siatek, 3 warsztaty stolarskie, 9 warsztatów ślusarsko-mechanicznych itp. [86]. Wytwórczość wszystkich tych zakładów rozwijała się stosunkowo szybko. Pod względem produkcji cegieł Dolny Śląsk wnet znalazł się na czołowym miejscu w kraju [87]. Poza tym niektórzy osadnicy podejmowali własną produkcję materiału murarskiego.

Znacznie trudniejsze było zaopatrywanie się w inne materiały budowlane, które załatwiano centralnie. Stosownie do pisma MZO z 4 II 1946 r. poszczególne powiaty składały zapotrzebowania, za pośrednictwem refe-

[84] *Lasy państwowe na Dolnym Śląsku.* W: *Śląsk Dolny w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945—1947*, [Wrocław 1947], s. 123.

[85] *Dolnośląski Informator Gospodarczy...*, s. 149, 151, 154—156.

[86] J. Boberski i in. *Spółdzielczość „Samopomoc Chłopska"*, „Roczniki Dolnośląskie 1972, t. 3, s. 57.

[87] Z. Witebski, *Kłopoty budowlane osadników*, „Wici" nr 49, 7 XII 1947, s. 5.

rentów budowlanych starostw, w Wydziale Odbudowy. Ten zaś w formie zbiorczej przesyłał je do Departamentu MZO w celu zaaprobowania i przekazania Ministerstwu Odbudowy [88]. Załatwianiem zapotrzebowań materiałowych zajmował się tam Naczelny Komisarz Odbudowy Wsi, który mając zapotrzebowania z wojewódzkich wydziałów odbudowy zazwyczaj polecał niezwłocznie Centrali Materiałów Budowlanych w Warszawie (CMB) wysyłać te materiały, nie czekając na faktyczne uruchomienie kredytów. W ten sposób napływały na Dolny Śląsk ze wszystkich stron Polski szkło, papa, wapno, dachówka, okucia budowlane, zamki do drzwi, armatura kuchenna, gotowe piece z dostaw UNRRA i inne materiały budowlane [89].

Sporą ilość tego typu materiałów budowlanych otrzymano w pierwszych latach powojennych z dostaw UNRRA. Już w ostatnich miesiącach 1945 r. dzięki dostawom UNRRA Ministerstwo Odbudowy rozpoczęło rozprowadzanie za pośrednictwem CMB różnych artykułów budowlanych, jak: papa, gwoździe, skoble, cyna, rury gazowe oraz narzędzia rzemieślnicze. Szczegółowe specyfikacje tych artykułów z cenami ustalonymi przez Ministerstwo Odbudowy przedstawione zostały przez miejscowy oddział CMB. Rozprowadzał je Wydział Odbudowy w ten sam sposób jak materiały budowlane krajowe, tj. albo na zlecenie sprzedaży do CMB, płatne przez odbiorcę, albo w formie dotacji materiałowej, za którą rozrachunek następował między wojewódzkim Wydziałem Odbudowy a Centralą Materiałów Budowlanych. Ze względu na niskie ceny przydziałów, Ministerstwo Odbudowy zarządziło okólnikiem nr 29 z listopada 1945 r., by uwzględniano je w umowach zawieranych z przedsiębiorcami [90].

Dystrybucja, podobnie jak dostawy centralnie przydzielanych materiałów budowlanych ulegały z biegiem czasu pewnym zmianom. Początkowo dystrybutorem i dostawcą był Oddział Wrocławski Centrali Materiałów Budowlanych, od stycznia 1947 r. Oddział Centrali Zbytu Przemysłu Ceramicznego, zaś od 1 IV 1948 r. Oddział Centrali Handlowej Materiałów Budowlanych [91]. Poczynając od 1 I 1949 r., na mocy zarządzenia Ministerstwa Odbudowy z 31 XII 1948 r., zaopatrzenie w materiały reglamentowane i niereglamentowane dla potrzeb instytucji zaopatrywanych przez Ministerstwo Odbudowy przejęły, oprócz Centrali Handlowej Materiałów Bu-

[88] Zob. WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/176, s. 3, Wykazy zapotrzebowań na materiały bud. załączone do pisma Wydz. Osiedl. we Wrocławiu z 13 VI 1946 r.

[89] R. J., *Pomoc budowlana dla osadników*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych" 1947, nr 19, s. 15.

[90] Dz. Urz. Min. Odb., nr 2, 10 XII 1945, poz. 42, s. 16.

[91] B. Binder, *Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych jako dystrybutor i dostawca*, „Życie Gospodarcze" 1948, nr 14, s. 149; zob. też: Okólnik (Min. Odb.) nr 29 w sprawie rozprowadzania materiałów budowlanych pochodzących z dostaw UNRRA (Dz. Urz. Min. Odb., nr 2, 10 XII 1945, poz. 42, s. 16).

dowlanych, również inne centrale branżowe, jak: Centrala Handlowa Żelaza i Stali, CH Przemysłu Metalowego, CH Przemysłu Chemicznego i CH Przemysłu Elektrotechnicznego. Uzupełnieniem w terenie sieci rozdzielczej central handlowych stały się składy Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", które rozprowadzały materiały budowlane na zasadach obowiązujących centralę handlową [92].

Centrale handlowe były obowiązane powiadomić Wojewódzki Wydział Odbudowy oraz Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane i inne przedsiębiorstwa tej branży o liście artykułów przez siebie rozprowadzonych do składnic terenowych.

Zapotrzebowanie na materiały budowlane, według wspomnianego zarządzenia Ministerstwa Odbudowy z 31 XII 1948 r. było realizowanie inaczej w odniesieniu do materiałów reglamentowanych (drut, gwoździe, śruby, glejta ołowiana i minia ołowiana, pokost naturalny, politura spirytusowa, klej kostny i skórny, kalafonia itp.), a inaczej w odniesieniu do materiałów niereglamentowanych. Po otrzymaniu przez Wydział Odbudowy od Ministerstwa Odbudowy określonego przydziału materiałów reglamentowanych, Centrala Handlowa ustalała z producentem warunki i terminy dostaw oraz powiadamiała Wydział o każdorazowej wysyłce tychże materiałów przez producenta. Natomiast orientacyjną wysokość zapotrzebowania terenu na materiały niereglamentowane Wydział Odbdowy zgłaszał Centrali Handlowej celem umożliwienia jej zaopatrzenia na czas składnic. Zaopatrzenie budownictwa nie objętego przez Państwowy Plan Inwestycyjny było realizowane nie przez główną Centralę Handlową, lecz przez branżowe centrale handlowe z oddzielnych przydziałów, przeznaczonych do wolnego obrotu. Na podstawie zapotrzebowań Wydziału Odbudowy, względnie bezpośrednich rozdzielników Ministerstwa Odbudowy Centrala Handlowa dostarczała materiały reglamentowane swym oddziałom terenowym, które rozprowadzały je na podstawie zleceń Wydziału Odbudowy. W granicach powiatu reglamentowane materiały budowlane składowano w magazynach, prowadzonych przez referaty odbudowy starostw. W związku zaś z brakiem w niektórych starostwach powiatowych referatów odbudowy i z uwagi na różnorakie trudności, magazyny te prowadziły, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Budownictwa z 1 VIII 1949 r. PZGS. Referaty odbudowy względnie PZGS (do początku 1948 r. powiatowe oddziały ZSCh) były dystrybutorami powiatowymi w zakresie materiałów budowlanych. Między poszczególne gminy dzieliły je w 1946 r. państwowe komisje odbudowy, a w przypadku ich braku architekci powiatowi w porozumieniu z powiatowymi władzami osiedleńczymi. Później rozprowadzaniem materiałów budowlanych trudniły się gminne spółdzielnie.

[92] Dz. Urz. Min. Odb., nr 1, 21 I 1949, poz. 1, s. 1—4.

W zakresie remontów kapitalnych zapotrzebowanie musiało być potwierdzone przez właściwego architekta powiatowego. W przypadku trudności pokrycia wszystkich napływających zgłoszeń, pierwszeństwo w nabyciu materiałów miały budowy państwowe, później kolejno samorządowe i społeczne, a następnie spółdzielcze, zaś dopiero po nich — prywatne. Wydział Odbudowy był zobowiązany do przeprowadzenia wyrywkowej kontroli zapotrzebowanych materiałów na miejscu budowy i ich faktycznego zużycia [93].

Nierytmiczne dostawy centralne sprawiały, że gminne spółdzielnie nie zawsze miały na składzie potrzebne materiały budowlane. Np. w spółdzielni w Świdnicy w ciągu wielu miesięcy 1948 r. brakowało smoły, dachówki, okuć okiennych i drzwiowych, a cały ten czas czekano na realizację założonego zamówienia. Nie pomagały interwencje architekta powiatowego w tej sprawie. Podobne interwencje zgłaszali także w 1949 r. referenci budowlani starostw, powiatowe komitety budowlane, a później komitety budownictwa wiejskiego.

Tak więc, pomoc finansowa i materiałowa państwa w zakresie odbudowy początkowo nie mogła być wydatna. Udzielano jej jednak na dogodnych warunkach. Z biegiem czasu poziom jej znacznie wzrastał; nigdy jednak nie pokrywał niezbędnych potrzeb. Największe znaczenie miała sprzedaż dla ludności wiejskiej materiałów budowlanych na warunkach kredytowych. Z pomocy tej, jak się wydaje, korzystała ponad połowa gospodarstw objętych państwową akcją odbudowy wsi. Można przypuszczać, że blisko 1/3 gospodarstw korzystała z przydziału drewna na warunkach kredytowych. Nawet przydział drewna za gotówkę był poważną pomocą.

PRZEBIEG I OSIĄGNIĘCIA W ZAKRESIE ODBUDOWY INDYWIDUALNYCH ZAGRÓD CHŁOPSKICH

Rozmiary zniszczeń lub uszkodzeń w gospodarstwach rolnych nie pokrywały się z rozmiarami zadań przy ich odbudowie. Oprócz remontów trzeba było równocześnie prowadzić chociażby prowizoryczną częściową zabudowę. Ten ogromny wysiłek państwo musiało podjąć, aby uchronić porzucone i zdewastowane gospodarstwa, aby ziemia zaczęła dawać plony. Odbudowanie gospodarstw było warunkiem wstępnym powodzenia akcji zasiedlania, umożliwiało rozpoczęcie prac uprawowych oraz pozwalało nadrobić straty, jakie poniosło rolnictwo w inwentarzu żywym. Rozmiar zniszczeń wojennych w rolnictwie stawiał pod znakiem zapytania realność ambitnych planów zasiedlenia odzyskanej ziemi. Odbudowę zagród trzeba więc było prowadzić równocześnie z akcją osadniczą. Toteż już w kwietniu

[93] Ibid.

1945 r. sprawa odbudowy wsi była przedmiotem zainteresowań władz centralnych oraz dyskusji i obrad na plenum Zarządu Głównego ZSCh [94].

W 1945 r. osadnicy zajmowali gospodarstwa w większości z ocalałymi i mało zniszczonymi zabudowaniami. Nie istniała więc jeszcze nagląca potrzeba, ani nie było odpowiednich warunków do prowadzenia poważniejszych remontów. Zarządzenie ministra odbudowy oraz rolnictwa i reform rolnych z 7 V 1945 r. pozwalało na odbudowę przy pomocy kredytu państwowego we wstępnym etapie tylko jednego budynku gospodarczego, w którym miałby znaleźć ewentualne pomieszczenie właściciel gospodarstwa i jego inwentarz żywy. Odbudowę takiego budynku określono szczegółową instrukcją. Osobną instrukcję ogólną opracowało niebawem Ministerstwo Odbudowy w sprawie charakteru i rozmiarów budynków objętych odbudową względnie zabudową [95]. W świetle okólnika z dnia 19 V 1945 r., skierowanego m.in. również na Dolny Śląsk, rok 1945 miał być okresem przygotowawczym do odbudowy zagród wiejskich w następnych latach [96]. W tym celu polecono wzmóc lokalną wytwórczość materiałów budowlanych, przygotować siły fachowe, opracować projekty typowe dla budownictwa wiejskiego, przeprowadzić pomiary istniejących osiedli wiejskich, skompletować mapy sztabowe itp., wciągnąć do współpracy wszystkie instytucje i organizacje społeczne oraz, jak już wspomnieliśmy, zorganizować najpóźniej do 15 VI 1945 r. kilkudniowe wojewódzkie konferencje budowlane celem ustalenia wytycznych do programu prac remontowo-budowlanych. W tej konferencji mieli wziąć udział inżynierowie i architekci powiatowi, delegaci powiatowi ZSCh i Związku Rewizyjnego Spółdzielni oraz Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w łącznej liczbie pięciu osób. Mieli oni spełniać rolę instruktorską przy organizowaniu akcji w powiatach i pomagać w pracy architektom powiatowym. Na konferencji miano przedyskutować zakres i wielkość zniszczeń wojennych, potrzeby i zamierzenia rolnictwa w zakresie odbudowy, program i zakres odbudowy w 1945 r. i w latach następnych oraz inne sprawy z tym związane.

W tej sytuacji w II kwartale 1945 r. województwo wrocławskie, podobnie jak szczecińskie, olsztyńskie i gdańskie, pozostawało nienaruszone akcją odbudowy. Wieś dolnośląską objęto odbudową dopiero począwszy od III kwartału. Do końca 1945 r. akcja nie przybrała większych rozmiarów. Państwo udzieliło minimalnej, mało znaczącej pomocy, na remont zagród na całych ziemiach odzyskanych przyznano w okresie od lata 1945 do 31 III 1946 r. jedynie 40 mln zł kredytu w formie pomocy w materiałach

[94] M. Biernacki, *Zagadnienie odbudowy wsi*, „Dziennik Polski", nr 69, 15 IV 1945, s. 4; *Odbudowa wsi*, „Głos Ludu" nr 179, VII 1945.

[95] Dz. Urz. Min. Odb., nr 1, 15 IX 1945, poz. 4, s. 6—11.

[96] Ibid., poz. 8, s. 15—17.

budowlanych [97]. Z tego względu odbudowano przy pomocy państwa na Dolnym Śląsku w 1945 r. zaledwie 150 zagród [98].

Wzmożony napływ osadników wiejskich w 1946 r. wyłonił naglącą potrzebę przeprowadzenia na większą skalę napraw i remontów w zagrodach chłopskich. Potrzeba ta występowała coraz wyraźniej, bo nowo przybywającym osadnikom przypadły w udziale zagrody, które w większości wymagały budowlanych uzupełnień, a w wielu wypadkach całkowitej odbudowy. Typowanie budynków do odbudowy względnie rozbiórki odbywało się przy okazji regulacji gospodarstw. Akcję odbudowy poważnie utrudniało zjawisko koncentracji, a z drugiej strony — rozproszenie zniszczeń. Tak więc poza zadaniem znalezienia środków finansowych wyłoniło się zagadnienie mobilizacji materiałów, siły roboczej i aparatu wykonawczego. Rozwiązanie tych wszystkich kwestii było obliczone na dłuższy okres. W styczniu 1946 r. odbyła się w Warszawie Krajowa Konferencja Odbudowy Wsi, na której poruszono wiele interesujących problemów dotyczących akcji remontowej zabudowań wiejskich, a także kwestie związane z przebudową gospodarczą, organizacją władz państwowych w odniesieniu do zagadnień odbudowy wsi itp. [99].

Od tej pory odbudowa osiedli wiejskich była jednym z najważniejszych problemów życia gospodarczego. Zaczęto myśleć o inwestycjach związanych z odbudową zagród wiejskich, będących — jak wspominano — warunkiem zasiedlenia i uruchomienia warsztatów produkcji rolnej. 24 I 1946 r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (MRiRR) poleciło Oddziałowi Planowania i Regulacji Osiedli Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Cieplicach sporządzenie map poglądowych zniszczeń. Bezpośrednie wykonanie tego zadania przypadło referatom techniczno-pomiarowym powiatowych urzędów ziemskich. Pierwszą była szczegółowa mapa materiałowa w skali 1:300 000 według wzoru sporządzonego przez Oddział Planowania i Regulacji Osiedli. Opierała się ona o niemiecki podział administracyjny, tj. o gminy jednostkowe (gromady). Wprowadzono tam 8-stopniową skalę, a dla uzyskania dokładniejszego obrazu wydzielono większe obszary leśne i łąkowe oraz miejscowości, dla których brakowało liczbowych zniszczeń. Mapa ta umożliwiła sporządzenie żądanej przez MRiRR drugiej mapy, tzw. uproszczonej w skali 1:600 000, mającej na celu wydzielenie większych regionów zniszczeń. Przez wprowadzenie 4-topniowej skali otrzymano te regiony w większym skupieniu, w przeciwieństwie do obrazu poprzedniego, bardziej rozbitego. Również i na tej mapie wydzielono

---

[97] Chwalibóg, op. cit., s. 5.

[98] Domosławski, *Organizacja...*, s. 95.

[99] *Sprawozdanie z Krajowej Konferencji Odbudowy Wsi*, Warszawa 1946; zob. też: Kaczorowski, op. cit., s. 150.

większe obszary leśne i łąkowe, jak też powiat Żagań, z braku materiałów dotyczącego zniszczeń [100].

Podczas gdy z wykonaniem obu tych map nie było większych trudności (posiadano do nich materiał statystyczny), to gorzej rzecz się miała ze szczegółowymi wykazami zniszczeń według wzorów wymaganych przez MRiRR oraz z żądanymi przezeń mapami powiatów, tzn. planami zabudowy w skali 1:50 000 i planami zniszczeń o podziałce 1:75 000. Oddział Planowania i Regulacji Osiedli polecił ich wykonanie w terenie referatom techniczno-pomiarowym. Prace te postępowały niezwykle powoli. Mimo wielu ponagleń do końca czerwca 1946 r. szczegółowe wykazy zniszczeń wojennych otrzymano tylko z 3, a plany zniszczeń z 7 powiatów; plany zabudowy właściwie nie zostały ukończone dla żadnej wsi dolnośląskiej. Opracowanie ich trwało do jesieni 1947 r. Przewlekłość w wykonaniu tych prac wynikała z braku zrozumienia i niedoceniania ważności problemu przez komisarzy ziemskich i kierowników referatów techniczno-pomiarowych poszczególnych powiatowych urzędów ziemskich. Plany te miały dać aktualny obraz potrzeb remontowych wsi. W rezultacie tak ważna sprawa rozwiązania zagadnienia odbudowy wsi była prowadzona w niezadowalającym stopniu. W tej sytuacji, celem przespieszenia prac, Wydział IV Techniczno-Pomiarowy WUZ w Cieplicach polecił pięciu inspektorom pomiarów, obznajomionym dokładnie z architekturą budownictwa wiejskiego, przeprowadzenie kontroli sporządzania wykazów zniszczeń i opracowywanie planów zabudowy w terenie. Każdemu z nich przydzielono odpowiednią liczbę powiatów [101]. W tym samym czasie tenże wydział wysłał cztery osoby do Warszawy na 7-dniowy kurs zabudowy osiedli wiejskich (7—14 IV 1946 r.) [102]. Pracownicy Wydziału wzięli też udział w konferencji we Wrocławiu z delegatami Ministerstwa Odbudowy, poświęconej chłonności osadniczej Dolnego Śląska, co pozostawało w związku z odbudową zniszczonych osiedli. Natomiast Oddział Planowania i Regulacji Osiedli, na polecenie prezesa WUZ, przeprowadził w ramach wzorowego planu zabudowy wywiad w terenie celem wytypowania wsi pod zabudowę, mając na uwadze wznoszenie parterowych domków. Poza tym Oddział przyspieszył dalsze organizowanie komsji odbudowy wsi [103].

Tymczasem wciąż brakowało synchronizacji akcji osiedleńczej z wa-

---

[100] *Księga pamiątkowa...*, s. 34; L e o n h a r d, opt. cit., s. 279—280; A. W r z o s e k. *Ziarno wrzucamy w ziemię (rolnictwo)*. W: *Dolny Śląsk...*, cz. 2, Poznań—Wrocław 1948, s. 371.

[101] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 493, b. pag., Sprawozdanie z działalności Wydz. IV. Techn.-Pomiar. WUZ w Cieplicach za okres od 1 I do 30 VI 1946.

[102] *Księga pamiątkowa...*, s. 36.

[103] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 493, b. pag., Sprawozdanie z działalności Wydz. IV...

runkami zabudowy. Znany działacz wiciowy z Wrocławia, Mikołaj Szmigula pisał na ten temat w marcu 1946 r. [104]:

„Znam powiaty, gdzie w jednej wsi są rozmieszczone po dwie rodziny na gospodarkę, a niektóre, [gospodarstwa — przyp. Cz. N.] czekają na osadników. Np. w pow. Głogów spotyka się wsie zupełnie bezludne. Dalej przyjeżdżają repatrianci ze wschodu i osadzani bywają we wsiach rozbitych działaniami wojennymi nawet w barakach".

Doszło w końcu do tego, że Wydział Odbudowy, nie licząc na szybkie ukończenie dokumentacji zniszczeń i planów zabudowy, przystąpił w oparciu o dotychczasową inwentaryzację przy pomocy swych organów powiatowych do realizacji 9-miesięcznego planu inwestycyjnego w dziedzinie odbudowy wsi. Na II kwartał 1946 r. Ministerstwo Odbudowy przydzieliło kredyty na akcję remontową wsi i miast Dolnego Śląska łącznie w kwocie 40 207 000 zł (kredyt skarbowy 29 707 000, a kredyt bankowy 10 500 000). Z sum tych na remonty budynków w miejscowościach wiejskich wydano w tym kwartale zaledwie 1 907 000 zł, podczas gdy na odbudowę miast 6 383 822 zł, a łącznie z kosztami materiałów otrzymanych z przydziału Ministerstwa Odbudowy około 12 mln zł. Większość środków zużyto na sfinansowanie remontów zagród chłopskich w 26 najbardziej zniszczonych powiatach, resztę zaś pochłonęła odbudowa gmachów użyteczności publicznej, jak urzędów, biur, szkół [105].

Na odbudowę wsi i miast dolnośląskich w drugiej połowie 1946 r. przewidywano kredyt w wysokości około 75 mln zł, z czego na III kwartał miało być przeznaczonych 50 mln, a na IV 25 mln zł. Zdaniem ówczesnego wojewody mgra Stanisława Piaskowskiego kredyty te były absolutnie niewystarczające [106].

Ile faktycznie przyznano tych środków z budżetu Ministerstwa Odbudowy — nie wiadomo. Można jednak przypuszczać, że nie były one niższe od przewidywanych, skoro rozprowadzone kredyty budowlane na całych ziemiach odzyskanych (na odbudowę zagród) wynosiły od lata 1945 do 31 III 1946 r. łącznie 40 mln zł, zaś na pozostałe 9 miesięcy, tj. do końca 1946 r. 340 mln zł. W kredytach tych na pomoc bezzwrotną, czyli dotacyjną, przeznaczono około 300 mln, reszta zaś przewidziana na II i IV kwartał w kwocie 40 mln zł miała być rozdzielona na pomoc zwrotną w postaci pożyczek bankowych [107].

Finansowaną przez Ministerstwo Odbudowy akcję rementową od początku prowadziło państwo przy pomocy przedsiębiorstw budowlanych na

---

[104] M. Szmigulan, *Na Śląsku Dolnym płoną Wici*, „Wici" nr 11, 24 III 1946 s. 13.

[105] Piaskowski, op. cit., s. 24.

[106] Ibid., s. 24—25.

[107] Chwalibóg, op. cit., s. 5.

rachunek przyszłych gospodarzy w gospodarstwach jeszcze nie zasiedlonych. Najczęściej jednak udzielało pomocy chłopom już osiadłym. Pomoc ta wyrażała się w formie dostarczenia materiałów budowlanych, gotówki, środków technicznych, fachowej siły roboczej i poradnictwa.

Na skutek minimalnych środków państwowych przedmiotem inwestycji były w zasadzie tylko remonty i odbudowa budynków najmniej zniszczonych, tj. takich, przy których niewielki wysiłek dawał maksymalne efekty, umożliwiające wydatne zwiększenie chłonności osadniczej. W sprawozdaniu Wydziału Rolnego KW PPR we Wrocławiu z 25 VIII 1945 r. czytamy [108]:

„Akcja odbudowy wsi na Dolnym Śląsku nie jest prowadzona dotychczas przez państwo, tak jak to ma miejsce w województwach centralnych. O ile jest prowadzona odbudowa, to ogranicza się tylko do remontu mniej zniszczonych budynków".

Zaspokajano więc w sposób doraźny najpilniejsze potrzeby bieżące. Na ogół odbudowywano jeden budynek w całości lub w części, który przybierał charakter mieszkalno-gospodarczego. W nim znajdował rolnik nader skromne mieszkanie oraz pomieszczenie na inwentarz żywy i martwy. Stworzona baza umożliwiała rozwinięcie gospodarki na roli, ale była to baza prowizoryczna. Odbudowa zaś dalszych budynków miała być prowadzona stopniowo przez właściciela w latach późniejszych. Tego rodzaju praktyka odbudowy była prawidłowa, gdyż konieczność zasiedlenia wsi i zagospodarowania ziemi nakazywała w interesie samych osadników odbudowę obiektów niemieszkalnych [109]. Ogólną liczbę gospodarstw i zabudowań pofolwarcznych przeznaczonych w danym roku w skali województwa do odbudowy (remontu), podobnie zresztą jak i zabudowy poparcelacyjnej, przy pomocy państwowej w poszczególnych powiatach ustalał Wydział Odbudowy w porozumieniu z Wydziałem Osiedleńczym. Z chwilą zaś utworzenia i utrwalenia się rad narodowych, zabudowania te typowało na wniosek Wydziału Odbudowy Prezydium WRN przy współudziale Woj. Zarządu ZSCh, po zasięgnięciu opinii Działu Rolnictwa i Reform Rolnych. Wydziału Osiedleńczego, Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego i Państwowego Banku Rolnego. Natomiast w granicach powiatu wsie i gospodarstwa przeznaczone do odbudowy oraz zakres pomocy państwowej wyznaczał architekt powiatowy (referat odbudowy) przy współudziale urzędu ziemskiego i powiatowego zarządu ZSCh na podstawie wniosku zakwalifikowanego przez powiatowy komitet kredytów budowlanych wiejskich. W obrębie zaś gromady typowanie i zatwierdzanie obiektów oraz

[108] AKW PZPR Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny, sygn. 1/IX/2, s. 28. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Roln. KW PPR we Wrocławiu z 25 VIII 1946.

[109] Z. M. Skałuba, *Wiejskie budownictwo mieszkaniowe. Dotychczasowy rozwój i perspektywy*. „Wieś Współczesna" 1974, nr 7, s. 78.

zakresu pomocy należało do GRN i gminnego zarządu ZSCh. GRN przedkładała projekt remontów zniszczonych obiektów z podaniem zamieszkujących je osób do referatu odbudowy przy starostwie. Ten z kolei po podpisaniu przez osadników skryptów dłużnych sporządzał plany, kosztorys remontu i przedkładał do akceptacji w Wydziale Odbudowy. Wydział akceptował i przydzielał odpowiednie kredyty. Równocześnie przesyłał wnioski do Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego lub innego przedsiębiorstwa budowlanego celem realizacji prac remontowych [110].

Mimo przeróżnych trudności i zahamowań, akcja odbudowy w 1946 r., zwłaszcza zaś w drugiej jego połowie, dała pokaźne rezultaty. Odbudowano przy pomocy państwa na Dolnym Śląsku 2844 zagrody wiejskie [111], tj. niemal 19-krotnie więcej niż w 1945 r. (150 zagród). Był to jednak dopiero pierwszy krok na drodze do intesywnej odbudowy zagród. Dotychczasowe osiągnięcia, o stosunkowo niedużej wadze gatunkowej, stanowiły niejako część wstępną w zakresie działalności remontowo-budowlanej. Należało zainteresować wydatniejszą pracą kompetentne władze budowlane, które do tej pory z różnych względów nie wykazywały większej aktywności. Ówczesną sytuację najlepiej oddaje artykuł opublikowany 5 IV 1947 r. na łamach „Dolnośląskiego Tygodnika Ludowego" pt. *O odbudowę dolnośląskiej wsi*. Czytamy w nim, co następuje [112]:

„Przykro stwierdzić, że tym tak ważnym dla naszego województwa zagadnieniem dotychczas mało kto interesuje się, a w każdym razie nie słychać, aby interesowały się kompetentne czynniki Ministerstwa Odbudowy czy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Od 2 lat czeka przeszło 2 tysiące gospodarstw na minimalny remont drzwi, dachów i instalacji niszczejących pod wpływem zmian atmosferycznych. Od 2 lat czekają tysiące hektarów ziemi większych majątków na rozparcelowanie i skolonizowanie. A równocześnie na terenach mniej zniszczonych osadza się na jednym gospodarstwie po kilka rodzin, wytwarzając atmosferę niezgody i niezadowolenia.

Tymczasem w pierwszym przytoczonym wyżej wypadku koszty remontu nie przekroczyłyby sumy 30 tys. na gospodarstwo, która to suma przeważnie już po roku zamortyzowałaby się gospodarczo. W wypadku drugim — kompetentne czynniki powinny opracować choćby tylko schematyczne projekty budowlane przystosowane do potrzeb i warunków lokalnych gospodarki i organizacyjnie przystąpić do budowy pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych na wydzielonych działkach".

Opinia ta, choć w tonie nieco przesadna, zawiera sporo prawdy. Brakowało przede wszystkim — o czym była już mowa — synchronizacji akcji osiedleńczej z akcją odbudowy. W pierwszych miesiącach 1947 r. na wsi dolnośląskiej było jeszcze 9101 gospodarstw całkowicie zniszczonych,

[110] Dz. Urz. Min. Odb., nr 6, 21 IV 1949, poz. 48; *Plany na rok 1948, Odbudowa zagród wiejskich na Ziemiach Odzyskanych*, „Dziennik Zachodni" Wyd. A, nr 128 (1157), 8 V 1948, s. 6.

[111] Domosławski, *Organizacja...*, s. 95.

[112] K. B., *O odbudowę dolnośląskiej wsi...*, s. 6.

a 5497 zniszczonych w tak silnym stopniu, że nie nadawały się do objęcia przez osadników [113]. W tej sytuacji sprawa uzupełnień budowlanych była pilna, ponieważ nienaprawione budynki z każdym rokiem coraz bardziej niszczały.

Problem odbudowy starano się rozwiązać globalnie w skali kraju. Z początkiem 1947 r. akcję odbudowy zagród wiejskich objęto 3-letnim planem odbudowy gospodarczej i państwowymi planami inwestycyjnymi. W świetle planu 3-letniego na ziemiach odzyskanych mogły być odbudowywane przy pomocy państwa gospodarstwa w zasadzie powyżej 5 ha (na ziemiach dawnych — 12 ha). Zagrody drobniejsze pozwalano odbudowywać tylko w wypadku, jeśli były pod względem upraw samodzielne gospodarczo lub gdy występowały w danej okolicy masowo na dobrych gruntach [114]. Najwięcej trudności przysparzało remontowanie budynków, będących kiedyś wyposażeniem dużych gospodarstw, a po wyzwoleniu stanowiących współwłasność kilku rodzin, przy których był wymagany udział wszystkich użytkowników.

Z chwilą wprowadzenia w życie planu 3-letniego ziemie odzyskane, a w tym i Dolny Śląsk zostały wciągnięte w zakres intensywnej odbudowy zagród wiejskich. Z początkiem 1947 r. wprowadzona zostaje tu, na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 25 I 1946 r., dyktowana centralnie koncepcja koncentracji odbudowy. Realizowana na ziemiach Polski centralnej już w 1946 r. należała do kompetencji Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi. Polegała na skierowaniu pomocy (kredyt bankowy i skarbowy kredyt budowlany) indywidualnej nie na poszczególne obiekty, lecz na kompleksy wsi całkowicie lub w dużym stopniu zniszczone (powyżej 50%). Zasada koncentrowania pomocy przy odbudowie zagród w określonych powiatach i wsiach umożliwiała jak najefektywniejsze wykorzystanie sprzętu budowlanego i całego aparatu wykonawczego. Roboty remontowo-budowlane można było powierzać większym jednostkom wykonawczym, głównie spółdzielczym i częściowo państwowym [115]. Tylko taka koncepcja odbudowy zagród mogła doprowadzić do zasiedlenia i aktywizacji gospodarczej silnie zniszczonych terenów, na których powszechnym zjawiskiem były odłogi i zamarłe życie gospodarcze.

Koncentracji podlegały w znacznej części gospodarstwa nie obsadzone, ale dopiero przygotowywane dla polskiego osadnika. Zamiast pomocy dla posiadacza zagrody wprowadzono bezpośrednią odbudowę przez państwo.

---

[113] *Odbudowa dolnośląskiej wsi przedmiotem 2-dniowych obrad we Wrocławiu*, „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" nr 18 (54), 18—24 V 1947, s. 4.

[114] DzURP 1947, nr 53, poz. 285; nr 58, poz. 315; 1948, nr 19, poz. 13, nr 22, poz. 15.

[115] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b.pag., Notatka służbowa dla Dyrektora Departamentu w sprawie zabudowy gospodarstw poparcelacyjnych na terenie woj. wrocł.; S k a ł u b a, *Wiejskie budownictwo...*, s. 78.

Remonty były wykonywane przez przedsiębiorstwa budowlane przeważnie na rachunek przyszłego osadnika.

Powiaty nie objęte akcją skoncentrowaną odbudowywano w ramach akcji rozproszonej, a więc nie skupionej w jednej wsi czy powiecie, a rozrzuconej w terenie. Akcję tę w polityce inwestycyjnej zepchnięto na drugi plan. Odbudowa w jednej i drugiej akcji ograniczała się, zgodnie z przepisami, do doprowadzenia do stanu używalności tej części zabudowań, która była niezbędna do rozpoczęcia gospodarowania.

W ten sposób władze osiedleńcze i budowlane na Dolnym Śląsku zostały wprzęgnięte do wzmożonej działalności remontowo-budowlanej. Zgodnie z zarządzeniem Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi z 12 I 1947 r. Wydział Odbudowy we Wrocławiu pismem z 23 I żądał od miejscowego Wydziału Osiedleńczego przedłożenia do dnia 2 II programu akcji osiedleńczej, celem zsynchronizowania jej z akcją odbudowy i umożliwienia przygotowania planu remontów [116]. W połowie maja odbył się w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu dwudniowy zjazd, poświęcony zagadnieniom odbudowy dolnośląskiej wsi. Zadecydowano na nim objęcie akcją odbudowy około 1500 zagród zniszczonych wskutek działań wojennych. Zjazd ustalił także formy pomocy budowlanej dla osiadłych na Dolnym Śląsku reemigrantów z Francji i Czechosłowacji [117]. Później, na podstawie raportów sporządzonych przez wójtów i sołtysów dla celów osiedleńczych opracowano mapy zniszczeń, które umożliwiły aktualne rozeznanie w potrzebach remontowych zagród [118].

Z takim przygotowaniem władze przystąpiły ze zdwojonym wysiłkiem do odbudowy zagród. Położyły główny nacisk na akcję skoncentrowaną, do której wyznaczono cztery najbardziej zniszczone powiaty w całości — Żagań, Żary, Zgorzelec i Wrocław oraz przyległe do wrocławskiego części czterech innych powiatów — średzkiego, świdnickiego, strzelińskiego i oławskiego [119]. Akcję tę przeprowadzano równocześnie z regulacją osiedli wiejskich. W 1947 r. akcją skoncentrowaną objęte były wszystkie województwa, z wyjątkiem olsztyńskiego i śląsko-dąbrowskiego. Równocześnie prowadzono odbudowę w ramach akcji rozproszonej.

W wyniku dotychczasowej odbudowy, w wielu powiatach liczba zniszczonych lub uszkodzonych zagród wiejskich, w porównaniu ze stanem bezpośrednio powojennym, poważnie zmniejszyła się. Ilustruje to zjawisko tab. 2.

---

[116] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/458, s. 14.

[117] *Odbudowa dolnośląskiej wsi przedmiotem 2-dniowych obrad...*

[118] Zob. też raporty — AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 198, Pismo i załącznik Urzędu Woj., Dział RiRR Wydz. III. Pomiarów Rolnych we Wrocławiu z 12 VIII 1947 r. do MRiRR, Dep. Ustroju Rolnego.

[119] P i l e c k i, *Akcja kredytowa...*, s. 1.

Tabela 2

Stan zniszczeń zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w połowie września 1947 r. na przykładzie 7 powiatów

Powiat	Liczba zagród zniszczonych według stanu z 1 V 1945 r.	Zagrody zniszczone wg stanu z września 1947 r.				Zagrody wolne od zniszczeń w połowie września 1947 r.
		razem	w tym		zniszczenia w % ogółu zagród	
			częściowo	całkowicie		
Brzeg	1114	592	335	267	19	2537
Dzierżoniów	335	284	250	34	12	2110
Strzelin	2675	1135	855	280	39	1540
Szprotawa	600	478	332	146	16	2137
Wałbrzych	—	125	114	11	5	2296
Wrocław	3916	2008	1489	519	47	1908
Zgorzelec	1276	498	365 [a]	133	23	1681

[a] W tym 193 gospodarstwa w granicach 50—90%.

Źródło: AAN, Warszawa, sygn. 198, b.pag., Pismo Urzędu Wojewódzkiego, Dział RiRR Wydział III Pomiarów Rolnych we Wrocławiu z 12 VIII 1947 r. do MRiRR, Dep. Przebudowy Ustroju Roln. w Warszawie; WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/480, s. 164; Sprawozdanie opisowe z chłonności powiatu zgorzeleckiego według stanu z 2 VI 1947 r. (PUR Zgorzelec).

Obok zmniejszania się liczby zagród zniszczonych, dochodzących w niektórych powiatach nawet do 50% (np. w pow. brzeskim), równocześnie postępował proces dekapitalizacji innych nie uszkodzonych budynków. Zjawisko to było szczególnie niekorzystne w tych okolicach, w których istniał jeszcze poważny odsetek zniszczeń pozostałych po działaniach wojennych. Malała tu liczba gospodarstw w pełni zdolnych do produkcji lub w ogóle do zasiedlenia. W powiecie głogowskim np. u progu września 1947 r. w ogólnej liczbie 7937 gospodarstw i działek 1612 było zniszczonych w granicach do 25%, 684 w granicach 25—50%, 667 w granicach 50—75% i 569 w granicach 75—100% [120]. Z raportów sporządzonych przez wójtów i sołtysów wynika, że pojawiły się również zagrody zniszczone lub uszkodzone w powiatach nie dotkniętych działaniami wojennymi, jak w bystrzyckim, kłodzkim, jeleniogórskim, kamiennogórskim, ząbkowickim i wałbrzyskim.

W strukturze zniszczeń tego czasu dominowały domy mieszkalne, zaś najmniejsze uszkodzenia miały stodoły. Najpowszechniej występowały zniszczenia do 25%. Strukturę zniszczeń przedstawiają dane tab. 3.

[120] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 198, Pismo i załącznik Urzędu Woj...

Tabela 3

Zniszczenia wojenne w budynkach zagród chłopskich w 18 powiatach Dolnego Śląska według stanu z połowy września 1947 r

Powiat	Ogólna liczba gospodarstw z IX 1947 r.	Zniszczenia w procentach											
		domy mieszkalne				stajnie i obory				stodoły			
		do 25%	25—50%	50—75%	75—100%	do 25%	25—50%	50—75%	75—100%	do 25%	25—50%	50—75%	75—100%
Bolesławiec	7175	1755	529	354	907	889	324	168	552	833	881	190	540
Góra	4236	253	326	318	182	114	213	137	93	104	196	137	68
Jawor	2929	199	132	39	98	74	32	19	14	128	26	24	24
Kożuchów	4398	210	178	121	164	82	60	69	48	60	65	55	60
Legnica	5091	401	526	49	226	349	266	20	240	371	194	22	213
Lubań	2461	49	65	25	122	85	66	38	179	36	47	20	111
Lubin	3352	1287	759	572	487	908	517	342	299	47	505	315	300
Lwówek	3012	325	176	40	352	77	35	23	187	101	55	20	240
Milicz	.	217	244	243	134	132	167	122	62	183	198	170	113
Namysłów	2947	858	227	250	269	590	144	139	172	627	147	90	194
Oleśnica	5801	268	248	336	564	120	193	153	279	113	161	138	260
Oława	4487	432	500	159	386	266	261	50	211	314	304	71	363
Syców	2495	5	166	70	214	—	33	23	149	—	31	26	150
Środa Śląska	6433	284	185	142	504	123	79	45	—	156	89	23	—
Świdnica	2159	—	256	—	90	—	239	—	90	—	242	—	90
Trzebnica	4986	861	237	241	629	468	163	167	331	465	156	146	346
Wołów	.	1366	455	565	289	467	230	299	158	511	188	278	197
Złotoryja	5538	242	202	99	241	109	94	57	196	100	87	57	108

Źródło: AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 198, b. pag., Raporty z powiatów dołączone do pisma Urzędu Wojew., Dział RiRR Wydz. III Pomiarów Rolnych we Wrocławiu z 12 VIII 1947 r. do MRiRR, Dep. Przebudowy Ustroju Roln.

Jak widać, do odbudowy pozostała jeszcze większość budynków zniszczonych lub uszkodzonych przez działania wojenne. Część z nich usiłowano wyremontować jeszcze do końca 1947 r. Szansę tę stwarzały zwiększone kredyty. W ramach państwowego planu inwestycyjnego na rok 1947 przewidziano na odbudowę 1100 dolnośląskich zagród (liczbę 1500 zagród ustaloną uprzednio — obniżono) i 128 wiejskich obiektów użyteczności publicznej kwotę 258 mln zł kredytów skarbowych i 30 mln zł kredytów bankowych [121], nie licząc osobnych tego rodzaju środków przewidzianych na drobne remonty zagród: na I kwartał 8 mln zł, na II — 14 mln, na III — 11,963 mln i na IV kwartał 11 mln zł [122]. Dzięki temu plan odbudowy wsi dolnośląskiej w 1947 r. wykonany został ze znaczną nadwyżką. Oddano do użytku kosztem 231 mln zł 1286 zagród wiejskich, 11 ośrodków zdrowia i 7 budynków szkolenia rolniczego. Główny nacisk położono na najbardziej zniszczone powiaty — Zgorzelec, Żary, Wrocław. Natomiast 300 zagród, których odbudowę rozpoczęto, a nie ukończono w 1947 r. postanowiono wyremontować w I kwartale następnego roku [123]. Jeśli do 1286 wyremontowanych zagród doliczyć naprawy sfinalizowane w pierwszych miesiącach za rok ubiegły, to łączna liczba zagród odbudowanych przy pomocy państwa w 1947 r. dojdzie do 2643 [124]. Oznacza to, że w tymże roku odbudowano o 201 gospodarstw mniej niż w 1946 r. , ale za to o większym procencie zniszczeń. W samym tylko powiecie oleśnickim odbudowano 77 zagród. W niektórych powiatach większość zagród odremontowali w tymże roku sami rolnicy (np. w żagańskim) [125].

Z jeszcze większym rozmachem przystąpiono do odbudowy zagród w 1948 r. Czekało na to przede wszystkim 1756 gospodarstw silnie zdewastowanych o przeciętnej wartości zniszczeń 105 622 zł każdej zagrody [126]. W ciągu tego roku zwrócono jeszcze większą uwagę niż poprzednio na odbudowę zagród w ramach akcji skoncentrowanej. Objęto nią 7 poważnie zniszczonych powiatów: Żary, Zgorzelec, Wrocław, Środę Śląską, Legnicę, Strzelin i Oławę [127]. W ten sposób pominięto z ubiegłego roku powiaty

[121] *Plan odbudowy wsi dolnośląskiej wykonany z nadwyżką*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany", nr 84(694), 25 III 1948, s. 2.

[122] Zob. Rozdzielniki kredytów inwestycyjnych na rok 1947 — AAN Warszawa, MZO, sygn. 1420, b.pag. i AAN Warszawa, Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), sygn. 2487, b.pag.

[123] *Plan odbudowy wsi dolnośląskiej wykonany z nadwyżką*...

[124] „Rocznik Statystyczny" 1950, s. 52.

[125] WAP Wrocław, zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), sygn. 680, b. pag., Materiały uzupełniające do tabeli...; AAN Warszawa, MZO, sygn. 389, Protokół ze Zjazdu Architektów...

[126] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b. pag., Projekt odbudowy wsi w 1948 r.

[127] Zob. mapkę z powiatami akcji skoncentrowanej na ziemiach odzyskanych w 1948 r. (AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 214, b. pag., Odbudowa i przebudowa wsi na Z.O. w 1948 r.).

Żagań i Świdnicę, a w ich miejsce dobrano powiat legnicki. Nie oznacza to bynajmniej, iż w tych dwóch powiatach odbudowa została zakończona. W 17 innych powiatach, z wyjątkiem nie zniszczonych powiatów, akcja odbudowy miała charakter rozproszony.

W państwowym planie inwestycyjnym na rok 1948 przewidziano odbudowę przy pomocy państwa w województwie wrocławskim 1600 zagród w akcji skoncentrowanej i 1400 zagród w akcji rozproszonej [128]. Przewidziano na to 330 mln zł kredytów, odpowiednio 70% i 30%. Faktycznie jednak zużyto w ciągu roku 283 mln zł, w tym 321 840 000 zł przy odbudowie zagród [129]. Środki te nadal, inaczej niż na ziemiach Polski centralnej, stanowiły głównie kredyty skarbowe w postaci materiałów budowlanych lub robót usługowych. Były to pożyczki zwrotne. Odbudowę na bazie tych kredytów rozpoczęto dopiero w czerwcu, gdyż do tego czasu remonty przeprowadzano ze środków ubiegłorocznych. Chcąc odbudować większą liczbę gospodarstw w ramach dopuszczalnych 125 000 zł na jedną zagrodę, Wydział Odbudowy ustalił przeciętną cenę remontu zagrody maksimum na 77 000 zł, z tym że wnet zróżnicowano ją do 100 800 zł w akcji skupionej i do 50 000 zł w akcji rozproszonej. Starano się zatem poważnie obniżyć koszty remontu. W rzeczywistości w granicach tej stawki nie zawsze można było się zmieścić, ponieważ większość zagród wymagających mniejszych wkładów wyremontowano już w latach ubiegłych. W powiecie żagańskim np. na remont jednej zagrody potrzeba było 200 tys. — 400 tys. zł Podobnie w Strzelińskiem nie było już zagród, które można by wyremontować w granicach do 125 tys. zł; istniały tam gospodarstwa, których remont szacowano na sumę około 200 tys. zł [130].

W tej sytuacji podejście osadników do zagadnienia odbudowy było różne. Tu i ówdzie przystępowali oni do prac remontowych bez zapału, gdzie indziej zaś nie chcieli wykonywać żadnych napraw (np. w powiatach strzelińskim i dzierżoniowskim). Architekt powiatowy w powiecie lubańskim z wielką trudnością w 1948 r. rozprowadził w terenie 4 mln zł kredytu, natomiast w powiecie trzebnickim osadnicy chętnie przeprowadzali remonty sposobem gospodarczym [131]. Inicjatywę osadników hamował m.in. brak

---

[128] *Odbudowa i zabudowa zagród wiejskich na Z.O.*, „Polska Zachodnia" nr 25, 20 VI 1948, s. 4.

[129] J. Pilecki, *Pomoc państwowa w 1948 r. na odbudowę zagród wiejskich na Z.O.*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych" 1948, nr 6, s. 3; WAP Wrocław, PUR, sygn. 721, s. 75.

[130] AAN, Warszawa, MZO, sygn. 389., Protokół ze Zjazdu Architektów..., J. Pilecki, *Pomoc państwa na odbudowę zagród wiejskich w 1948 r.*, „Nowa Zagroda", nr 3, 7 III 1948, s. 1.

[131] WAP Wrocław, PUR, sygn. 680, b. pag., Materiały uzupełniające do tabeli...

nadania im np. własności posiadanych budynków. Uczyniono to dopiero na mocy dekretu z 6 IX 1951 r. o ochronie i uregulowaniu własności.

Tak jak w ubiegłym roku, odbudowywano głównie gospodarstwa o obszarze powyżej 5 ha (na ziemiach dawnych 5—12 ha). Natomiast w okolicach, gdzie gospodarstwa mniejsze od 5 ha, nie nadające się do gospodarki specjalnej występowały masowo na gruntach dobrych dopuszczano częściowo odbudowę wsi, przy czym liczba zakwalifikowanych do odbudowy zagród razem z liczbą zagród już istniejących (nie zniszczonych całkowicie) nie mogła przekraczać liczby jaką się otrzyma przez podzielenie łącznej ilości hektarów ziemi całej gromady przez 10 [132]. Celem zapobieżenia dewastacji, remont gospodarstw bardziej zniszczonych prowadzony był najczęściej w chwili przyjazdu osadników. Na czas remontu lokowano ich w zajętych lub pustych gospodarstwach sąsiednich.

Wzorem lat ubiegłych, w odbudowie zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w największych stopniu uczestniczyła Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego. W 1948 r. zawarła umowę na wyremontowanie 1060 zagród objętych akcją skupioną i 500 zagród z akcji rozproszonej na łączną sumę 132 048 000 zł, czyli na ponad połowę liczby zaplanowanych na ten rok gospodarstw. Z wyżej wspomnianych już względów spółdzielnia realizowała plan ze znacznym opóźnieniem. W pierwszych 8,5 miesiącach odbudowała zaledwie 583 zagrody, a 195 było w toku odbudowy. Drugie miejsce w odbudowie mieli architekci powiatowi, a trzecie Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane. Do połowy września architekci powiatowi odbudowali 297 zagród, a PPB, zgodnie z planem, 20 zagród w powiecie świdnickim [133]. W rezultacie, jak wykazała kontrola akcji odbudowy wsi, w wielu mocno zniszczonych powiatach liczba zagród z uszkodzonymi budynkami w 1948 r. poważnie się zmniejszyła. Np. w 8 gminach powiatu zgorzeleckiego odbudowano wówczas 243, w powiecie oławskim 360, bolesławickim 95, sycowskim 30, żagańskim 40 zagród [134]. W niektórych osiedlach powiatu żagańskiego trzeba było zaniechać akcji remontowej ze względu na zakwaterowanie wojska. Wiele obiektów wymagało zabezpieczenia [135]. Mimo tych i innych trudności w sumie w 1948 r. odbudowano na Dolnym Śląsku przy pomocy państwa 3035 zagród [136], a więc o 392 zagrody więcej niż w ubiegłym roku. Różnica była tym większa, że aktualnie akcją odbudowy objęto

[132] P i l e c k i, *Pomoc państwowa na odbudowę zagród wiejskich w 1948 roku*, „Nowa Zagroda"...

[133] N o w i ń s k i, *(Głos w dyskusji)...*, s. 174.

[134] WAP Wrocław, zespół: Wojewódzka Rada Narodowa (dalej: WRN), sygn. 1082, s. 5, 45, Kontrola akcji odbudowy wsi; ibid., PUR, sygn. 680, b. pag., Odbudowa zniszczonych gospodarstw rolnych w woj. wrocławskim (Według stanu na czerwiec 1949).

[135] AAN Warszawa, MZO, sygn. 389, Protokół ze Zjazdu Architektów...

[136] „Rocznik Statystyczny" 1950, s. 52.

znacznie większą liczbę gospodarstw o poważniejszym znaczeniu. Nadal jednak w licznych miejscowościach pozostawało wiele zagród, a nawet części wsi poważnie zniszczonych. Istniało sporo budynków mieszkalnych wolnych. Samych tylko domków pracowniczych nie zamieszkałych z powodu zniszczenia było 20—60% [137].

Dość wcześnie zaczęto przygotowywać się do akcji remontowej 1949 r. W dniu 11 XI 1948 r. zwołano w Biurze Regionalnym Centralnego Urzędu Planowania we Wrocławiu konferencję poświęconą instniejącym jeszcze zniszczeniom wojennym na wsi [138]. Stwierdzono, iż dane dotyczące zniszczeń budynkowych posiadanych przez urzędy i instytucje zdeaktulizowały się. Część budynków ujętych w rejestracji zniszczeń w rzeczywistości przestała istnieć, a wiele innych zostało kompletnie odbudowanych. Zaktualizowanie danych, zarówno z uwagi na odbudowę, jak i zasiedlenie stało się więc potrzebą chwili. Postanowiono komisyjnie przeprowadzić ustalenie stanu zniszczenia poszczególnych budynków w gromadach. Komisje stanowili sołtysi wspólnie z przedstawicielami nauczycielstwa i partii politycznych. Uzyskane dane zadecydowano skonfrontować z posiadanymi rejestrami zniszczeń.

Na rok 1949 Ministerstwo Odbudowy przewidziało dla województwa wrocławskiego 375 mln zł kredytu oraz bezzwrotne dotacje dla wiosek najbardziej zniszczonych. Stawiało to Dolny Śląsk pod tym względem na trzecim miejscu w skali ziem odzyskanych — po Szczecińskiem (825 mln zł) i Olsztyńskiem (700 mln zł) [139]. Środki przyznane dla Dolnego Śląska niebawem zredukowano do 158 900 000 zł [140]. Łączyło się to ściśle z przejściem w polityce rolnej od odbudowy do przebudowy wsi. Pomocy państwowej przy odbudowie zagród udzielano w pierwszej kolejności osadnikom z lat 1948 i 1949, natomiast w dalszej kolejności osadnikom z lat 1945—1947. Poza tym odbudowywano gospodarstwa jeszcze nie zasiedlone, a napływających doń osadników lokowano czasowo w zabudowaniach sąsiednich. Nadal prowadzono odbudowę sposobem skoncentrowanym i rozproszonym.

Przy pomocy przyznanych kredytów zamierzano odbudować w 1949 r. 996 zagród wiejskich. Było to niezwykle mało w porównaniu np. z woj. szczecińskim (2870) czy olsztyńskim (2413). Mniej gospodarstw zamierzano odbudować na ziemiach odzyskanych województwa poznańskiego (815) i na Śląsku Opolskim (364) [141]. Na Dolnym Śląsku w zakresie odbudowy włą-

[137] Zob. WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/460, s. 12.

[138] Ibid., PUR, sygn. 621, s. 176, Protokół z tej konferencji.

[139] AAN Warszawa, MZO, sygn. 1422, s. 9, Projektowany podział kredytów budowlanych dla wsi w roku 1949.

[140] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/519, s. 48, 61—62, Protokoły z posiedzeń plenarnych Woj. Rady Społ. OSP we Wrocławiu z 19 VII i 18 XI 1949 r.

[141] Dz. Urz. Min. Odb., nr 6, 26 IV 1949, poz. 48, s. 8.

czono przede wszystkim powiaty najbardziej zniszczone, odbudowywane w poprzednich latach. Były to zagrody m.in. w powiatach: Bolesławiec (54 zagrody, na których odbudowę przewidziano 8,3 mln zł kredytu), Lubin i Zgorzelec (po 50 zagród i po 7,5 mln zł kredytu), Świdnica (50 zagród, 9,8 mln zł kredytu), Wołów (77 zagród, 13,55 mln zł kredytu), Wrocław (80 zagród, 13,75 mln zł kredytu i 2,4 mln zł dotacji), Żagań (90 zagród, 14,25 mln zł kredytu), Żary (15,85 ml zł kredytu) [142].

Wytypowane w tych powiatach gospodarstwa stanowiły znacznie więcej niż 1/3 części ogólnej liczby zagród przewidzianych do odbudowy w 1949 r. Ogólny plan na ten rok był stanowczo za niski wobec istniejących potrzeb. Remontu wymagały bowiem budynki wiejskie nie tylko w okolicach znaczniejszych zniszczeń, lecz także w niezniszczonych przez wojnę powiatach południowych, gdzie na skutek zaniedbań osadników i postępującego procesu dekapitalizacji wiele budynków domagało się niezwłocznego remontu, a część z nich nadawała się już tylko do rozbiórki. Wystarczy wymienić chociażby powiat kłodzki, gdzie stopień zniszczenia zagród w połowie 1949 r. wynosił 15—25%. Powiat jeleniogórski potrzebował na przeprowadzenie remontu kapitalnego w zagrodach wiejskich 1 mln zł kredytu. Sprawą tą zainteresował się Wydział Inspekcji Urzędu Wojewódzkiego, który pismem z 22 VI 1949 r. zwrócił się do Wydziału Osiedleńczego z wnioskiem, aby przy nadawaniu gospodarstw władze osiedleńcze żądały od osadników utrzymania przydzielonych budynków w należytym stanie, pod rygorem cofnięcia aktu nadania, niezależnie od pociągnięcia do odpowiedzialności karnej [143]. Wydział Osiedleńczy już 6 VII 1949 r. wystosował odpowiednie pisma do wszystkich starostów powiatowych Dolnego Śląska, przekazując im te zalecenia do realizacji i stosowania wobec osadników. Zwrócił zarazem uwagę, iż typowe wypadki dewastacji zagród należy traktować jako podstawę do odebrania gospodarstw oraz skierowania sprawy do Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym [144].

Mimo iż przyznane kredyty już z początkiem kwietnia zostały rozdzielone pomiędzy poszczególne powiaty, zarysowało się jednak wyraźne osłabienie akcji odbudowy. Do końca lipca architekci powiatowi nie wykonali wszystkich kosztorysów na wytypowane do odbudowy gospodarstwa. Nie przedłożyli też całej dokumentacji Wydziałowi Odbudowy. Dokumentacja nadchodząca z tereniu nie zawsze była przygotowana właściwie, często

[142] WAP Wrocław WRN, sygn. 1082, s. 5, 6, 27, 31, 32, 45, 79, Kontrola odbudowy wsi: ibid., PUR, sygn. 680, b. pag., Materiały uzupełniające do tabeli...

[143] Ibid., UWW, sygn. IX/463, s. 156, Pismo Wydz. Inspekcji we Wrocławiu 22 VI 1949 do miejscowego Naczelnika Wydz. Osiedl.

[144] Ibid., IX/463, s. 158; Pismo Wydz. Osiedl. Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 6 VII 1949 do starostów powiatowych Dolnego Śląska.

wymagała gruntownej przeróbki. Do Państwowego Banku Rolnego przekazano 960 kosztorysów, z których tylko 196 dotyczyło obiektów odbudowanych, a 597 znajdujących się w trakcie odbudowy. Zdarzało się też niewłaściwe typowanie obiektów do odbudowy oraz brak współpracy powiatowych i gminnych spółdzielni z architektami powiatowymi [145]. Tylko w kilku powiatach odbudowa przebiegała zgodnie z planem. Do połowy roku w powiecie lubińskim wyremontowano dla osadników z Rzeszowskiego 30 zagród, wykonując 60% planu, a w powiecie jaworskim 72 zagrody. W powiecie lubańskim odbudowano 55 zagród, co wobec poważnie zniszczonej północnej jego części było efektem zbyt niskim. Prócz tego niemal w każdym powiecie remonty przeprowadzali sami osadnicy we własnym zakresie sposobem gospodarczym, często przy pomocy własnych funduszów (np. w powiatach sycowskim, trzebnickim, ząbkowickim) [146].

W większości powiatów napotykano różnorakie trudności w realizacji planu odbudowy. W powiecie milickim postępy robót hamował brak przydzielenia kolejnych rat kredytu. W powiecie złotoryjskim, według danych z 1 lipca, w domach przesiedleńców brakowało okien, drzwi, pieców pokojowych i kuchennych. Kilkakrotne interwencje nie odnosiły skutku. Kierownik referatu odbudowy tamtejszego starostwa ten stan tłumaczył również brakiem przelania na czas kredytu. Ze względu na brak odgórnego poparcia bardzo słabo toczyła się odbudowa zagród także w powiecie żagańskim. W powiecie lwóweckim w połowie 1949 r. było jeszcze 138 gospodarstw nie ruszonych odbudową, co uniemożliwiało ich zasiedlenie i likwidację odłogów. W powiecie brzeskim remontu wymagało 498, a w głogowskim 400 zagród. Z drugiej strony część osadników nie spieszyła się z odbudową. Rozpoczęty i rozwijany w 1949 r. proces kolektywizacji wsi wytworzył wśród rolników atmosferę wyczekiwania, która nie sprzyjała inwestowaniu w odbudowę zagród. W rezultacie Wydział Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu pismem z 8 XI 1949 r., skierowanym do architektów powiatowych przy starostwach, sprolongował ostateczny termin odbudowy zagród w tymże roku do dnia 15 grudnia [147].

Nakreślony tak nisko na rok 1949 plan odbudowy zagród przy pomocy państwa nie został w pełni wykonany. Zabrakło 32 zagród, ponieważ spośród planowanych 996 odbudowano 964. Dokonano tego kosztem 129 mln zł. W sumie w tymże roku zbudowano aż o 2071 zagród mniej niż w 1948 r. Do odbudowy wykorzystywano także materiał z rozbiórki zniszczonych bu-

[145] Ibid., PUR, sygn. 680, b. pag., Materiały uzupełniające do tab.

[146] Ibid., UWW, sygn. IX/463, s. 552.

[147] „Rocznik Statystyczny" 1950, s. 52; WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/519, s. 48, 61—62, Protokół z posiedzenia plen. Woj. Rady Społ. OSP we Wrocławiu, odbytego 19 VII 1949 r.

dynków. Akcję robót rozbiórkowych i dostarczanie cegły z rozbiórek zakończono zgodnie z postanowieniem KERM 30 VI 1949 r.[148].

W ogólnym bilansie wysiłków państwa w zakresie odbudowy wsi na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949, mimo wszelkich trudności, znalazło się 9636 zagród chłopskich, tj. 22,6% zniszczonych działaniami wojennymi powyżej 15%. Z tego 150 zagród odbudowano w 1945 r., 2844 w 1946 r., 2643 w 1947 r., 3035 w 1948 r. i 964 zagrody w 1949 r.

Oznacza to, iż w pierwszym pięcioleciu powojennym odbudowano na Dolnym Śląsku przy pomocy państwa dwukrotnie mniej zagród niż np. w województwach szczecińskim (20 900) i olsztyńskim (18 272) i niewiele więcej niż na Śląsku Opolskim (7925). Przy wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej, w jakiej znajdowała się ówczesna wieś dolnośląska, oraz ograniczonej pomocy inwestycyjnej państwa odbudowa zagród w latach 1945—1949 nie mogła zostać całkowicie ukończona. Część mniej zniszczonych zagród wyremontowali i naprawili samorzutnie, własnym sumptem osadnicy. Części zaś całkowicie zniszczonych w liczbie co najmniej 10 tys. nie dało się już odbudować i trzeba je było paddać rozbiórce i ewentualnie później wznosić na ich miejscu nowe budynki.

Jeśli do tego rachunku dodamy 9636 zagród odbudowanych przy pomocy państwa i mniej więcej tyle samo w drodze samorzutnej odbudowy osadników, to nietrudno obliczyć, iż na remont czekało na początku 1950 r. już tylko około 13 tys. gospodarstw zniszczonych wskutek działań wojennych. Odbudowa tych zagród ciągnęła się stosunkowo długo. Plan na rok 1950 przewidywał objęcie akcją remontowo-budowlaną 920 zagród [149]. W połowie roku przydzielono na odremontowanie 600 zagród 180 mln zł kredytu [150]. W rzeczywistości odbudowano w 1950 r. jedynie 308 gospodarstw.

Dzięki odbudowie prowadzonej przy pomocy państwa, a także samorzutnej chłopów, zniszczenia wsi na Dolnym Śląsku w końcu 1949 r. nie wysuwały się już na plan pierwszy, jednak nadal w ciągu następnych lat poważnie ciążyły na rozwoju rolnictwa. Mimo to, osiągnięcia w dziedzinie odbudowy wsi w pierwszym, niezwykle trudnym pod każdym względem 5-cioleciu powojennym, są powodem do dumy.

Według szacunkowych danych na cele odbudowy gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku przeznaczono w latach 1945—1949 około 4 mld zł [151].

---

[148] Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Ulgi dla drobnych rolników, „Dziennik Zachodni" nr 75, 17 III 1949, s. 1.

[149] N o w a k o w s k i, op. cit., s. 17.

[150] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/524, s. 97, Pismo MZO, Dep. Osiedl. z 31 VII 1948 r. do urzędów wojewódzkich, wydz. osiedleńcze.

[151] P a p r o t n y, op. cit., s. 78.

Nakłady te nie równoważyły naturalnych ubytków w zabudowaniach i nie pozwalały na prowadzenie na szerszą skalę budowy nowych zagród.

Stosując określone kryteria kwalifikacyjne gospodarstw chłopskich i zabudowań pofolwarcznych do udzielenia pomocy, odbudowa stabilizowała układ strukturalny własności rolnej. Odbudowane do końca 1949 r. przy pomocy państwa oraz samodzielnie przez chłopów zagrody i obiekty podworskie rozwiązały w zasadzie całkowicie zadanie doraźnej odbudowy wsi po zniszczeniach wojennych. Dzięki pomocy państwa oraz energii i zapobiegliwości osadników, przeprowadzona akcja stanowiła zakończenie I etapu odbudowy, umożliwiającej i wprowadzającej normalny tryb produkcji rolnej na znacznym obszarze powojennych odłogów.

W ten sposób w pierwszych dwóch latach intensywnej akcji osiedleńczej, a następnie w trzyletnim planie odbudowy gospodarczej dźwigano z ruin wieś dolnośląską i tworzono główną podstawę dla jej trwałego ekonomicznego rozwoju. Konsekwentnie i na szeroką skalę prowadzona odbudowa wsi stała się czynnikiem aktywizacji rolnictwa i stanowiła niezmiernie ważny element odbudowy Dolnego Śląska i całego kraju.

CZESŁAW NOWIŃSKI

RESTORATION OF VILLAGE FARMSTEADS IN LOWER SILESIA IN THE YEARS 1945—1949

(Summary)

The last place of World War II caused serious damages to the buildings in Lower-Silesian villages. According to the state of 1 May 1945 more than 15% i.e. 42 654 farmssteads had been damaged in the area. It makes 32,4% of the wole of village farmsteads. There were 89 101 farmsteads saved from ruin, i.e. 67,6% of the total number. In terms of money the damages amounted to 329 614 thousand zloties being in circulation before the war. The intensity of damages was different in particular districts. As many as 10 districts (Żary, Legnica, Oława, Lubań, Oleśnica, Strzelin, Syców, Wołów, Wrocław, Namysłów) to 33 in all, more than half the village farmsteads had been damaged. In the last six districts the damages ranged between 75% and about 100%. There were only six southern districts free from damages. The scale of damages in farmsteads was increased by a waste of buildings in the years of war and a failure to repair them just after the end of war. There was also a problem of aging and the decapitalization of village buildings. The activity of the Germans leaving farms during the migration campaign and that of looters and military stragglers should be also mentioned here.

Restoration of farms was a preliminary condition for settling people in this area and starting farm works. The State became a regulator and a main realizer of the process of village restoration with the help of public institutions. The activity of settlers in this domain appeared on a small scall and only supplemented

the initiative and actions undertaken by the State. The executor of the State policy in the sphere of restoration was the Ministry of Rebuilding. Within the Ministry the process of restoration of village farmsteads was steered by a specially appointed body called Principal Commissariat for Village Restoration. In the voivodeship offices these matters were executed by Department of Rebuilding acting with the assistance of sections of building attached at district offices, committees of rebuilding, village committees for building credits and other institutions and organizations. Executive apparatus was in hands of district architects and private building companies, co-operatives of village building and the State building enterprises. The State being a regulator and a main investor of the village restoration managed the action in such a way that passed from a scattered way of rebuilding to more and more concentrated restoration, beginning from the year 1947. The State assistance in the form of timber allowance and the allotment of other building materials and financial means on terms of long-lasting credits was of the most importance. Training building craftsmen was also very helpful. In compliance with regulations the restoration was limited to bringing into working order the part of buildings which was indispensable to start farming.

In the total balance of efforts undertaken by the State to rebuild villages in Lower Silesia in the years 1945—1949, in spite of all difficulties, there were 9636 farmsteads, i.e. 22,6% damaged in more than 15% by military operations. From them 150 farmsteds were resored in 1945, 2843 in 1946, 2643 in 1947, 3035 in 1948 and 964 in 1949. If we consider that nearly 10 thousand have been rebuilt spontaneously by the settlers and that almost the same number of completely ruined buildings were unrepairable, so it is easy to count that at the beginning of 1950 there were only about 13 thousand farms ruined by military operations needed repairing. About 4 milliard zloties were allocated to the purpose.

Owing to the fact that the restoration was carried out by the State and spontaneously by farmers, the damages of villages did not come to the fore in the end of 1948 although they still weighed heavily on the growth of agricultura during the following years.

CZESŁAW NOWIŃSKI

DER WIEDERAUFBAU DER NIEDERSCHLESSISCHEN BAUERNHÖFE IN DEN JAHREN 1945—1949

Die Endphase des Zweiten Weltkrieges brachte dem niederschlesischen Dorf bedeutende Zerstörungen. Nach dem Stand vom 1 V 1945 waren 42 654 Gebäude über 15% zerstört, das ist 32,4% aller landwirtschaftlichen Gebäude. Von der Zerstörung blieben 80 101 Bauernhöfe verschont, das sind 67,6% der Gesamtzahl. Im Geldwert ausgedrückt, betragen die Verluste 329 614 000 Vorkriegzloty. Die Zerstörungen waren auf die einzelnen Landkreise unregelmässig verteilt. In 10 von insgesamt 33 Kreisen (Żary, Legnica, Oława, Luban, Oleśnica, Strzelin, Syców, Wołów, Wrocław, Namysłów) war die Hälfte aller Bauernhöfe zerstört. In den sechs zuletzt aufgeführten betrugen die Zerstörungen von 75 bis 100%. Unzerstört blieben nur die 6 Südkreise. Die Schäden wurden noch dadurch vergrössert, dass in den Kriegsjahren und auch in den ersten Jahren der Nachkriegszeit kaum Renovierungen ausgeführt wurden. Dazu kamen noch die Probleme des Alterns und der Deka-

pitalisierung der Gebäude. Nicht ohne Einfluss blieb die Zerstörungstätigkeit der ausgesiedelten Deutschen, der polnischen Räuberbanden und der Militärmarodeure.

Der Wiederaufbau des Dorfes wurde zur Voraussetzung der Ansiedlungsaktion und der Aufnahme der Feldarbeiten. Der Staat und die öffentlichen Institutionen wurden zum Hauptträger des Aufbauprozesses. Die Tätigkeit der Ansiedler selbst war hier sehr begrenzt und beschränkte sich auf Mithilfe bei den Vorhaben des Staates. Zum Ausführungsorgan des Staates wurde in dieser Hinsicht das Ministerium für Wiederaufbau. Zur Lenkung des Aufbauprozesses wurde im Ministerium ein Hauptkommissariat für den Wiederaufbau des Dorfes eingerichtet. Auf Wojewodschaftsebene waren es die Abteilungen für Wiederaufbau im Wojewodschaftsamt, auf Kreisebene die Baureferate der Starosteien. Es wurden Baukommissionen und Dorfkomitees für die Baukreditverteilung sowie andere Institutionen und Organisationen zu diesem Zweck gebildet. Der faktische Wiederaufbau lag in den Händen der Kreisarchitekten und privater, genossenschaftlicher und staatlicher Baufirmen. Der Staat, der der Hauptträger des Wiederaufbaues war, ging im Jahre 1947 vom zerstreuten zum komplexen Aufbau über. Die Staatshilfe fand in der Zuteilung von Bauholz, Baumaterialien und langfristigen Krediten einen sehr wirksamen Ausdruck. Wichtig war dabei auch die Schulung von Bauhandwerkern. Der Wiederaufbau beschränkte sich laut der Bestimmungen auf die Wiederherstellung der Gebäude, die zur Aufnahme der landwirtschaftlichen Produktion unbedingt nötig waren.

Trotz aller Schwierigkeiten der Nachkriegszeit erwirkte die staatliche Beihilfe zum Wiederaufbau des niederschlesischen Dorfes in den Jahren 1945—1949 die Wiederherstellung von 9636 Bauernhöfen, das ist 22,6% aller Höfe, die über 15% zerstört waren. Es wurden aufgebaut: 1945 — 150 Höfe, 1946 — 2844, 1947 — 2643, 1948 — 3035 und 1949 — 964. Wenn man in Betracht zieht, dass in dieser Zeit ungefähr 10 000 Bauernhöfe ohne staatlichen Zuschuss aufgebaut wurden und ungefähr dieselbe Anzahl total zerstört und zum Wiederaufbau völlig ungeeignet war, kann man leicht feststellen, dass im Jahre 1950 nur noch ungefähr 13 000 durch den Krieg zerstörte Höfe aufzubauen waren. Der Wiederaufbau wurde in diesen 5 Jahren mit ungefähr 4 Milliarden Zl. unterstützt.

Dank der staatlichen Beihilfen und dem Eigenkapital der Bauern war die Zerstörung des niederschlesischen Dorfes Ende 1949 nicht mehr vorrangig, wirkte sich jedoch noch in den folgenden Jahren stark negativ auf die Entwicklung der Landwirtschaft aus.

ЧЕСЛАВ НОВИНЬСКИ

ВОССТАНОВЛЕНИЕ СЕЛЬСКИХ ХОЗЯЙСТВ НА ТЕРРИТОРИИ НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ В 1945—1949 Г.

Последний период II Мировой войны нанес значительные повреждения в застройках инжнесилезской деревни. По состоянии на день I мая 1945 г. здесь было разрушено свыше 15% — 42 654 хозяйства те. 32,4% всех деревенских хозяйств. От разрушений сохранилось 89 101 хозяйство, т.е. 67,6% всего их количества. В пересчете на валюту потери эти составляли 329 614 тысяч довоенных злотых. Интенсивность разрушений распределилась на отдельные повяты неравномерно. В 10 повятах (Жары, Легница, Олава, Любань, Олесьница, Стшелин, Сыцув, Волув, Вроцлав, Намыслув), на 33 вообще, разрушению подверглась больше чем половина сельских хозяйств. В последних

шести разрушения определились в границах от 75 до почти 100%. Свободных от разрушений оказалось лишь шесть южных повятов. Размеры повреждений в хозяйствах увеличал износ домов в годы войны в отсутствие заботы об и хпочинении непосредственно после ее окончания. Существовала также проблема устарения и декапитализации сельского строительства. Не без значения была также деятельность немцев, покидающих хозяйства во время кампании по переселению, и кроме того расхитителей и мародеров.

Восстановление хозяйств являлось вступительным условием кампании по заселению, давало возможность началу полевых работ. Регулятором и главным реализатором процесса восстановления деревни стало государство при помощи общественных учреждений. Деятельность поселенцев в этом деле была ограниченной и являлась пополнением инициативы и кампании государства. Исполнителем политики государства в деле восстановления было Министерство Восстановления. С целью руководства процессом восстановления внутри министерства образовано Начальный комиссариат восстановления деревни. Местной властью являлось Отделение восстановления в областном совете, осуществляющий свою деятельность при помощи строительных референтов староств, комиссий по восстановлению, комитетов сельских стриотельных кредитов и других учреждений и организаций. Исполнительным аппаратом был повятовый архитектор и частные строительные фирмы, Кооператив сельского строительства и Государственное строительное предприятие. Государство, будучи регулятором восстановления и главным инвестором, так управляло этой кампанией, что от рассредоточенного восстановления переходило начиная с 1947 г., к все более концентрированному восстановлению. Самое большое значение имела помощъ государства в виде наделения древесиной и другими строительными материалами а также распределения финансовых средств на условиях долгосрочного кредита. Важным являлась подготовка строительных ремесленников. Восстановление ограничивалось, согласно законам, к доведением до состояния эксплуатации этой части домов, которая являлась необходимой для начала сельскохозяйственной деятельности.

В общем балансе усилий государства в деле восстановления деревни на территории Нижней Силезии в 1945—1949 г., несмотря на все трудности, оказалось 9636 сельских хозяйств, т.е. 22,6% разрушенных военными действиями свыше 15%. Из этого количества 150 хозяйств восстановлено в 1945 г., 2844 в 1946 г., 2643 в 1947 г., 3035 в 1948 г. и 964 в 1949 г. Если возьмем во внимание, что почти 10 тысяч хозяйств было восстановлено самими поселенцами и почти столько же совсем уничтоженных хозяйств не удалось восстановить, не трудно подсчитать, что в ремонте в начале 1950 г. нуждалось уже лишь ок. 13 тысяч хозяйств разрушенных военными действиями. Но восстановление сельских хозяйств было предназначено в этой пятилетке около 4 миллиарда злотых.

Благодаря восстановлению, с помощью государства и самопроизвольному восстановлению крестьянами разрушения деревни на территории Нижней Силезии в конце 1949 г. не выдвигались на первое место, однако все еще в течение следующих лет тяготела на развитию сельского хозяйства.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

STANISŁAW PAJĄCZKOWSKI

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO NA DOLNYM ŚLĄSKU (1945—1948)

ORGANIZACJA TUR

Celem artykułu jest przedstawienie rozwoju Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w trudnym okresie odbudowy polskiego życia na Dolnym Śląsku. Pod względem geograficznym objęte zostały tereny rozległego wówczas województwa wrocławskiego od Żar po Brzeg, Kłodzko do Jeleniej Góry.

Praca została oparta głównie na sprawozdaniach wojewódzkiego zarządu TUR i innych materiałach znajdujących się przede wszystkim w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i w bardzo nikłych rozmiarach w Wojewódzkim Archiwum we Wrocławiu. Ponadto wykorzystano relacje organizatorów i działaczy Towarzystwa.

Wymienione źródła pozwoliły na omówienie: powstania Towarzystwa, jego zasięgu przestrzennego, liczby członków, rozwoju działalności uniwersytetów powszechnych i innych form systematycznej pracy oświatowej wśród dorosłych.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR) powołano do życia 21 stycznia 1923 r. na mocy uchwały Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej [1]. Jako organizacja kulturalno-oświatowa miało na celu upowszechnianie oświaty i uświadamianie polityczne robotników. Założycielami Towarzystwa byli: Ignacy Daszyński, Bolesław Limanowski, Stanisław Posner i Ludwik Krzywicki. TUR rozwijało swą działalność wśród robotników pod patronatem PPS. Z wielu ciekawych inicjatyw i kierunków prac podjętych przez Towarzystwo w okresie międzywojennym należy wymie-

[1] H. Jabłoński, *Spojrzenie wstecz, Przemówienie na otwarcie Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie dn. 21 III 1946 r.*, „Wiedza i Życie" 1946, nr 1, s. 77—80; K. Wojciechowski, *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, Rzut oka wstecz*, „Wiedza i Życie" 1948, nr 5, 456—460; R. Klonowski, *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923—1939*, Wrocław 1980.

nić działalność wydawniczą, odczytową, biblioteczną, dramatyczną. Poza tym organizowano również chóry i kursy oświatowe, sekcje krajoznawcze i kolonie letnie. TUR współpracowało z szeregiem organizacji oświatowych, robotniczych, zawodowych i nauczycielskich. W akcjach oświatowych współdziałało z Towarzystwem Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory" oraz należało do Międzynarodowej Konferencji Oświatowej. Do końca 1928 r. członkowie TUR powołali w całym kraju około 200 oddziałów.

W końcu drugiej wojny światowej, po wyzwoleniu wschodniej części Polski we wrześniu 1944 r., działalność TUR została reaktywowana. Jego przewodniczącym został Włodzimierz Sokorski, sekretarzem generalnym Kazimierz Wojciechowski. Towarzystwo wznowiło również prace kulturalno-oświatowe, uruchomiło dwa zawodowe teatry: w Łodzi i w Krakowie, Wyższą Szkołę Nauk Społecznych w Krakowie, jednocześnie przystąpiło do szeroko zakrojonego poradnictwa samokształceniowego i publikacji miesięcznika „Wiedza i Życie".

Według statutu z 1946 r. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego miało na celu upowszechnianie oświaty i pobudzanie zainteresowań naukowych i artystycznych wśród ludności pracującej, ponadto stawiało sobie zadanie przekazania tej ludności wiedzy na poziomie średnim i wyższym, umożliwiającym poznanie zasad rozwoju socjalizmu i twórcze włączenie się do poszerzania kultury narodowej [2]. Ważnym kierunkiem prac TUR stało się również uświadamianie klasie robotniczej jej roli i obowiązków, głównie w dziedzinie oświaty i kultury, następnie objęcie opieką kulturalno-oświatową wychodźstwa polskiego, wreszcie dążenie do nawiązania i zacieśnienia przyjaźni z organizacjami oświatowymi zagranicznymi i masami pracującymi innych narodów.

Powyższe cele Towarzystwo realizowało za pośrednictwem: odczytów, kursów, szkół podstawowych, średnich i wyższych, uniwersytetów powszechnych, niedzielnych i politechnik, bibliotek, zespołów amatorskiego i zawodowego teatru, publikacji i upowszechniania książek. Ponadto popierało i nawiązywało porozumienia z poszczególnymi ludźmi i organizacjami, przedsiębiorstwami i instytucjami oświatowymi lub kulturalnymi realizującymi powyższe cele.

Z inicjatywą powołania Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego na Dolnym Śląsku wystąpił Zarząd Główny TUR

[2] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (dalej: TUR), sygn. 12, k. 1—7: Statut Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Statut TUR został zatwierdzony decyzją Prezydenta m.st. Warszawy z dnia 23 sierpnia 1946 r. L.dz. 01-1757/46 wydaną na podstawie art. 21 Prawa o Stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. Dz.URP nr 94 poz. 808.

w Warszawie, reprezentowany przez dr Zofię Trelinę [3], która w tym celu porozumiała się z prezydentem miasta Wrocławia Bolesławem Drobnerem [4]. Jednocześnie prace organizacyjne we Wrocławiu zostały zapoczątkowane z owocnym skutkiem przez Stefanię Moszczeńską-Remlingerową, która z inicjatywy komitetów Wojewódzkiego i Miejskiego Polskiej Partii Socjalistycznej otrzymała upoważnienie od Zarządu Głównego TUR do podjęcia powyższej działalności [5]. Prace organizacyjne mające na celu powołanie Zarządu Wojewódzkiego TUR zostały wszczęte w początkach września 1945 r. Wkrótce też na zebraniu organizacyjnym 10 września 1945 r. powołano Tymczasowy Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Wśród założycieli (53) znaleźli się przedstawiciele Zarządu m. Wrocławia, Uniwersytetu Wrocławskiego, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wojska Polskiego, Związku Nauczycielstwa Polskiego, związków zawodowych kolejarzy, partii politycznych i Ministerstwa Oświaty [6].

Uczestnicy zebrania założycielskiego wybrali zarząd, w skład którego weszli: przewodniczący — Józef Drobut (Polska Partia Socjalistyczna), wiceprzewodniczący — Stefan Podgórski (Stronnictwo Demokratyczne), drugi wiceprzewodniczący — Jan Bem (Polska Partia Robotnicza), sekretarz — Stefania Moszczeńska-Remlingerowa (PPS), skarbnik — Stanisław Tryba (PPS).

Jak wykazało kilkumiesięczne doświadczenie istniejących już oddziałów w kraju, spodziewano się i na Dolnym Śląsku nawału prac, zwłaszcza oświatowych i organizacyjnych. Aby im wspólnie podołać, już na organizacyjnym zebraniu wybrano 3 komisje. Jedną z nich była Komisja Programowa. Jej przewodniczącym został prof. dr Stanisław Loria, członkami: Mieczysław Poliszewski, dr Franciszek Jankowski, dr K. Majewski, Jeleniowa [7], mgr Mieczysław Kofta, dr Olesiński i Stanisław Sandecki. Kolejno wybrano Komisję Organizacyjną. Przewodniczył jej Alfred Górny, członkami zostali: Piotr Garnczarek, Obszerny, Rakowerny, Joniec, Bogdan Winnicki, Sikora, Antoni Mazur i Maciej Łach. Trzecią powołaną na zebraniu założycielskim stała się Komisja Rewizyjna. Tworzyli ją: prezydent inż. Aleksander Wachniewski, Lewelt i Andrzej Żak.

---

[3] Dr Zofia Trelina od 10 października 1944 r. była członkiem pierwszego prezydium reaktywowanego w tym czasie w Lublinie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Pełniła tam funkcję skarbnika (AAN Warszawa, TUR, sygn. 17, k. 5).

[4] Bolesław Drobner był również od 10 października 1944 r. wiceprzewodniczącym wspomnianego wyżej prezydium TUR (ibid).

[5] Ibid., sygn. 59, k. 8.

[6] Ibid.

[7] Źródła przy niektórych nazwiskach nie podają imion. Żyjący jeszcze działacze i pracownicy TUR mogą udzielić tylko częściowej i niepewnej informacji w tym względzie.

W lipcu 1946 r., wraz ze wzrostem prac w zakresie organizacji bibliotek, a zwłaszcza w celu pokonania piętrzących się materialnych trudności, a także braku pomieszczeń i książek, powołano Komisję Biblioteczną. Jej przewodniczącym został J. Tomaszewicz. Nie znamy jednak składu osobowego całej komisji. Zwiększenie działalności kulturalno-oświatowej miała za zadanie powołana pod przewodnictwem J. Gila Komisja Artystyczno-Świetlicowa (2 VII 1946 r.). Ważną rolę, w związku z kierunkiem prowadzonych przez Towarzystwo prac, miała do spełnienia Komisja Nauczania, w skład której wchodzili przedstawiciele szkół średnich: A. Kopeczek, dr F. Jankowski, J. Ankiewicz i B. Ewermann, Uniwersytetu Wrocławskiego: dr Franciszek Longchamps, Kuratorium Okręgu Szkolnego: E. Stubiedo i Z. Mirtyński, partii politycznych: M. Frankowski i Cyttermann, TUR: S. Moszczeńska-Remlingerowa (przewodnicząca) i zakładów pracy: H. Streński i inż. Dąbrowski [8].

Skład Komisji Nauczania świadczył, że działalnością TUR w dziedzinie nauczania najbardziej interesowali się i doceniali jej znaczenie przedstawiciele wymienionych środowisk. Byli to w większości nauczyciele realizujący programy nauczania oraz przedstawiciele organizacji i zakładów pracy czekający na absolwentów tych specjalności, których na Dolnym Śląsku odczuwano największy brak.

W początkach w 1946 r. skład Zarządu Wojewódzkiego TUR we Wrocławiu zmieniono i poszerzono. Walne Zebranie Towarzystwa dokonało 13 stycznia wyboru następujących członków Zarządu: Jan Drobut — przewodniczący, Anna Kowalska — wiceprzewodniczący, Mieczysław Poliszewski — wiceprzewodniczący, Zofia Łańcucka — sekretarz, Stanisław Tryba — Skarbnik, ponadto członkami Zarządu zostali: K. Majewski, M. Kanonik, S. Kowalczyk, J. Tomaszewski, Lipińska i Jus.

Dnia 25 marca 1947 r. wprowadzono kolejne, częściowe zmiany w składzie Zarządu: J. Drobut — przewodniczący, M. Frankowski — wiceprzewodniczący, M. Poliszewski — wiceprzewodniczący, Z. Łańcucka — sekretarz. W skład Zarządu jako członkowie weszli również: A. Górny, J. Gril, J. Varanka, S. Moszczeńska-Remlingerowa, J. Tomaszewski i M. Kanonik. Dnia 10 września 1947 r. dokooptowano do Zarządu: B. Winnickiego (sekretarz) i S. Roszkowskiego (drugi sekretarz).

Okresowo od 15 marca do 15 maja 1948 r. funkcje sekretarza pełnił Kukliński, a od 15 maja 1948 r. Maria Gajdowa. Wreszcie drugim sekretarzem od 1 kwietnia 1948 r. został Kalisiewicz [9].

Zarządowi Wojewódzkiemu TUR na Dolnym Śląsku początkowo podle-

[8] AAN Warszawa, sygn. 59, k. 19, 249.

[9] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół: TUR, sygn. 9, k. 1; AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 1, 8, 57, 65, 206.

gały oddziały w Brzegu, Bielawie, Bystrzycy, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze, Legnicy, Lubiniu, Oławie, Strzelinie i Żaganiu [10].

Na tle całego kraju stan organizacyjny sieci TUR na Dolnym Śląsku przedstawiał się dosyć zadowalająco. Należy przy tym pamiętać, że ze względu na późniejsze wyzwolenie tych ziem w porównaniu z województwami centralnymi i wschodnimi oraz na małą liczebność ludności polskiej w miesiącach letnich 1945 i znaczny ruch ludności jeszcze w 1946 r., do tworzenia sieci organizacyjnej TUR na Dolnym Śląsku przystąpiono dosyć późno. Mimo trudności, dzięki wysiłkom członków TUR przy pomocy Polskiej Partii Socjalistycznej stan organizacyjny TUR na Dolnym Śląsku przedstawiał się dosyć dobrze. W celu porównania dodamy, że w grudniu 1945 r. we wszystkich województwach funkcjonowało 5 oddziałów wojewódzkich i tylko 15 powiatowych i miejskich, w grudniu 1946 r. liczba oddziałów powiększyła się do 11, a powiatowych i miejskich do 143 [11].

Po niewielkich zmianach w liczebności oddziałów w 1949 r., w końcu listopada tego roku w województwie wrocławskim rozwijało się 18 oddziałów TUR, a w całym kraju 207.

W tym miejscu należy dodać, że w roku szkolnym 1947/48 we Wrocławiu rozwijały się 3 koła szkolne. Jedno przy Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych (Poznańska 18) liczące 105 członków, drugie przy Gimnazjum i Liceum Mechaniczno-Elektrycznym (Jedności Narodowej 5) zrzeszające 118 uczniów i trzecie — przy Szkole Pracy Społecznej (Jedności Narodowej 117), w którym 17 wykładowców oprócz słuchaczy było członkami TUR.

O rozwoju innych kół TUR na terenach Dolnego Śląska wiemy niewiele, chociaż istniały one i nawet zaznaczyły się swą działalnością już w 1946 r.

Materialne podstawy działalności Towarzystwa na Dolnym Śląsku, jak wynika m.in. z zachowanych materiałów źródłowych, a przykładowo przedstawionych w tabeli 1, stanowiły w ogólności dotacje Zarządu Głównego TUR, następnie opłaty za naukę, zapomogi władz administracyjnych, oświatowych, związków zawodowych, składki członków i dochody z imprez.

Uzyskane środki przeznaczano głównie na działalność oświatową i w mniejszym stopniu na prace kulturalne. Znaczną część wpływów pochłaniała administracja i remonty. Trzeba również dodać, że środki finansowe przeznaczano tylko na niezbędne opłaty związane z funkcjonowaniem Towarzystwa jako instytucji użyteczności publicznej. Szereg ważnych prac wykonywali pracownicy, zwłaszcza działacze Towarzystwa, bezpłatnie.

[10] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 248.

[11] Według wstępu zamieszczonego w Inwentarzu obejmującym spis akt TUR znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Tabela 1

Dochody i wydatki Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w województwie wrocławskim w 1947 r.

Wpływy	zł
Wojewódzka i Miejska Rada Narodowa we Wrocławiu	465 000
Wojewódzka i Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze	360 000
Wojewódzka i Miejska Rada Narodowa w Bielawie	60 800
Wojewódzka i Miejska Rada Narodowa w Brzegu	25 000
Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu	149 550
Ministerstwo Oświaty (z przeznaczeniem na pomoce naukowe dla Gimnazjum i Liceum Mechanicznego)	400 000
Inspektorat Szkolny Bielawy	54 500
Składki członków	32 965
Wpływy z opłat za książki (wypożyczenia)	31 596
Zakłady pracy Wrocławia	16 000
Zakłady pracy Brzegu	10 000
Związki Zawodowe Bielawy	30 984
Dochody z imprez Powiatowego Oddz. Ząbkowice	45 895
Dochody z imprez Powiatowego Oddz. Legnica	81 540
Wpływy z wpłat za naukę	1 986 065
Zarząd Główny TUR	3 133 141
Zarząd Główny (książki i druki)	256 151
Inne	95 304
Razem:	7 184 491
Wydatki	
Uniwersytety Powszechne we Wrocławiu i Bielawie	446 925
Uniwersytety Przedmiotowe we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Bielawie	470 453
Szkoła Pracy Społecznej we Wrocławiu	295 865
Liceum Mechaniczne i Ogólnokształcące we Wrocławiu	1 503 842
Kursy zawodowe	445 502
Akcja wyborcza	144 535
Teatr oświatowy w Jeleniej Górze	34 742
Świetlica w Bielawie	1 000
Chóry (4 zespoły)	27 996
Rytmika i tańce ludowe	4 900
Zwiedzanie zabytków dolnośląskich Oddz. Legnica	55 849
Odczyty	5 175
Zakończenie roku szkolnego	12 300
Biblioteka Wojewódzka TUR	247 055
Ruchomości	
Książki	329 042
Oprawa książek	71 173
Maszyny do pisania (4)	100 500
Epidiaskop	26 000
Administracja	1 061 789
Remont lokalu biurowego — Podwale Mikołajskie 18	200 000
Remont pomieszczeń — ul. Prądzyńskiego 22	1 000 000
Pożyczka na remont budynku dla Oddziału w Brzegu	150 000

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (dalej: TUR), sygn. 59, k. 308—311.

CZŁONKOWIE

Według § 5 statutu, członkiem Towarzystwa mogła zostać każda osoba fizyczna i prawna. W artykule więcej miejsca poświęcimy członkom fizycznym, bowiem członków prawnych w spisach jakie zachowały się do naszych czasów zarejestrowano 2 w oddziale wrocławskim i 2 w legnickim (1948). Źródła nie podają jednak kim byli członkowie prawni.

Pierwszymi członkami TUR na Dolnym Śląsku stali się założyciele (53 osoby) Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego TUR we Wrocławiu powołanego 19 września 1945 r.[12]

Pełniejszych informacji o ilości zrzeszonych dostarczają nam sprawozdania statystyczne z 1947 r. wysyłane przez Zarząd Wojewódzki do Zarządu Głównego w Warszawie. Jak wynika z tych sprawozdań, największą liczbę członków 30 IV 1947 r. skupiał sam Wrocław (200), kolejno oddziały: w Legnicy (90), Żaganiu (22), Strzelinie (21), Dzierżoniowie (21), Bielawie (19), Lubiniu (14) i Oławie (1). Łącznie TUR zrzeszało na Dolnym Śląsku 388 członków. Następne miesiące przyniosły wzrost liczby członków. Już 31 maja 1947 r. TUR w województwie wrocławskim powiększyło się do 538 osób, a we wrześniu liczyło 757 osób. Dla porównania dodamy, że 1 września 1947 r. we wszystkich województwach TUR skupiało 15 510 członków, a zatem na Dolnym Śląsku znajdowało się 4,8% zrzeszonych całego kraju.

Najszybszy organizacyjny rozwój Towarzystwa na Dolnym Śląsku, sądząc na podstawie liczby członków, nastąpił w pierwszej połowie 1948 r. O ile 31 grudnia 1947 r. liczba członków TUR sięgała 1002 osób, to 31 maja 1948 r. wzrosła do 1710. W drugiej połowie 1948 r. nastąpił spadek liczby członków. Ostatnie sprawozdanie jakie zachowało się z 30 XI 1948 r. podaje, że w województwie wrocławskim TUR liczyło 1465 członków (zob. tab. 2). W dalszym ciągu najwięcej członków TUR posiadały oddziały: Wrocław (350) i Legnica (271). Charakterystyczną cechą owego czasu w historii TUR stało się duże liczebne zróżnicowanie szeregów w poszczególnych oddziałach, świadczące o zmniejszaniu się, a nawet zanikaniu działalności TUR w niektórych miejscowościach i powiatach. Porównując liczbę członków w oddziałach i rozmiary działalności oświatowej nasuwa się wniosek, że prężność koła nie zależała od liczby zrzeszonych. W kilku oddziałach poza Wrocławiem mimo niedużej liczby członków działalność oświatowa była znaczna. Mamy tu głównie na uwadze oddziały w Wałbrzychu i Mieroszowie, liczące według wspomnianej sprawozdawczości z 30 XI 1948 r. w pierwszym przypadku 8 i drugim 17 osób.

Źródła nie podają składu społecznego zrzeszonych ani wieku, mówią natomiast o przynależności partyjnej, o płci i o tym, czy były to osoby pracujące fizycznie czy umysłowo. Według najstarszych i porównywalnych

[12] AAN, TNR, sygn. 59, k. 8.

Tabela 2

Członkowie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego województwa wrocławskiego według stanu na 30 XI 1948 r.

Oddziały	Liczba										
	ogółem	w tym				Członkowie organizacji i nie zrzeszeni					
		mężczyźni	kobiety	pracow. fizyczni	pracow. umysłowi	PPS	PPR	SL	SD	ZMS	nie zrzeszeni
Bielawa	114	78	36	75	39	67	32	1	—	—	14
Bierutów	35	20	15	10	25	7	6	1	1	—	20
Brzeg	109	82	27	57	52	16	48	5	4	—	36
Jelenia Góra	153	145	8	71	82	77	61	—	2	—	13
Kamienna Góra	17	12	5	4	13	4	3	—	—	—	10
Legnica	271	189	82	140	131	52	33	2	1	51	132
Lubań	52	41	11	10	42	12	8	—	—	—	32
Mieroszów	17	12	5	9	8	8	5	—	—	—	4
Oleśnica	28	22	6	14	14	10	8	—	—	—	10
Oława	50	45	5	5	45	23	9	2	—	—	16
Szczawno Zdrój	7	3	4	—	7	4	3	—	—	—	—
Strzelin	6	5	1	—	6	3	2	—	—	—	1
Świdnica	43	35	8	23	20	10	11	—	2	—	20
Wałbrzych	8	7	1	—	8	4	3	—	—	—	1
Wrocław	350	291	59	202	148	70	82	18	—	82	98
Ząbkowice	177	149	28	71	106	50	32	3	—	—	92
Żary	28	18	10	19	9	4	1	—	—	—	23
	1465	1154	311	710	755	421	347	32	10	133	522

Źródło: Jak w tab. 1, sygn. 59, k. 361.

materiałów źródłowych z 30 IV 1947 r. spośród 388 członków TUR Dolnego Śląska do Polskiej Partii Socjalistycznej należało 50,2%, do Polskiej Partii Robotniczej 4,1%, do Stronnictwa Ludowego 1,2% i do Stronnictwa Demokratycznego 0,7%. Pozostali członkowie 43,8% nie należeli do żadnej partii. Większość z ogólnej liczby zrzeszonych to pracownicy umysłowi (69,6%), w mniejszej części fizyczni (30,4%). Dominowali mężczyźni (80,9%). W oddziałach dolnośląskich TUR także liczniej występowali członkowie należący do PPS oraz większa część, poza oddziałami w Bielawie i Dzierżoniowie, to pracownicy umysłowi. W oddziale Bielawy pracownicy fizyczni stanowili 52,6%, Dzierżoniowa 57,1%.

Rok 1948 przyniósł zmiany w zakresie przynależności organizacyjnej i częściowo w dziedzinie wykonywanej pracy zawodowej członków TUR. Według spisu z końca listopada 1948 r. na 1465 członków do PPS należało 421 osób (28,7%), do PPR już 347 (23,6%), do innych organizacji 165 członków (11,2%). Nie należało do organizacji politycznych 522 zrzeszonych (35,6%). Ponadto na terenie oddziałów wrocławskiego i brzeskiego większość członków należała do PPR.

Jak wynika z materiałów statystycznych, w liczebnym rozwoju szeregów TUR na Dolnym Śląsku zaznaczyły się dwa okresy: pierwszy przypada na drugą połowę 1945 i 1946 r., drugi na lata 1947—1948. Pierwszy okres charakteryzował się ogólnie małą liczbą członków przy równoczesnym okresowym wzroście szeregów niektórych oddziałów, natomiast w drugim okresie globalna liczba zrzeszonych była stosunkowo duża, w tym szybciej rosły szeregi członków należących do PPR. Od maja 1947 r. do lipca 1948 r. znacznie powiększyła się liczba członków TUR nie należących do żadnej politycznej organizacji.

SZKOŁY ŚREDNIE OGÓLNOKSZTAŁCĄCE I TECHNICZNE

Spośród form systematycznego nauczania dorosłych doniosłą rolę w dziedzinie kształcenia spełniały licea ogólnokształcące. Były to trzyletnie szkoły średnie o jednocyklicznym programie szkolnym.

Na Dolnym Śląsku rozwijało się początkowo od 1946 r. tylko jedno Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych [13], następnie w 1947 r. powołano drugie także we Wrocławiu i w 1948 r. w Lubaniu Śląskim. Rozwój powyższych szkół wynikał z dużego zapotrzebowania społecznego. Dla dorosłych była to jedyna możliwość uzyskania wykształcenia średniego, które otwierało drogę do studiów, do pracy i awansu społecznego.

[13] Okólnik Ministerstwa Oswiaty nr 44 z 29 I 1945 r. nr VII OD-96/46 o organizacji gimnazjów i liceów dla dorosłych; Rozporządzenie Ministra Oświaty z 21 II 1947 r. nr V KD-186/47 w sprawie organizacji 3-letniej szkoły średniej ogólnokształcącej dla dorosłych o ustroju semestralnym.

Pierwsza szkoła — Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu — mieściło się w budynku przy ul. Poznańskiej 18. Zostało zorganizowane przez TUR, jak wynika z bardzo fragmentarycznych źródeł, już w 1946 r.[14] O początkach jego działalności dowiadujemy się z ogłoszenia dotyczącego opłat za naukę. Mianowicie do 31 grudnia 1946 r. uczeń płacił za naukę 700 zł miesięcznie, a od 1 stycznia 1947 r. 800 zł. Biorąc pod uwagę liczbę uczniów, była to szkoła wyjątkowo duża. W roku szkolnym 1947/48 na sześciu semestrach 35 nauczycieli uczyło 546 słuchaczy. W ciągu roku szkolnego znaczna liczba słuchaczy z różnych przyczyn odpadła. We wrześniu 1947 r. zapisanych było 639 kandydatów, w tym 75% pracowało zawodowo.

Według materiałów źródłowych z września 1948 r. już w tym czasie Zarząd Wojewódzki TUR przekazał Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu Związkowi Nauczycielstwa Polskiego [15].

Kolejne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych Zarząd Wojewódzki TUR powołał we Wrocławiu przy ul. Parkowej 18. Naukę w tej szkole rozpoczęto 9 września 1947 r. Jej dyrektorem został Jan Ankiewicz. I w tej szkole uczyła się dosyć duża liczba dorosłych (500). Wśród uczących się tylko 15% pracowało zawodowo [16].

O trzecim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym TUR w Lubaniu Śląskim źródła mówią niewiele. Wiemy tylko, że istniało w 1948 r., a Zarząd Główny TUR w Warszawie przejawiający troskę o jego słuchaczy proponował, aby Oddziałowi Powiatowemu w Lubaniu przesłać prospekty kursów korespondencyjnych celem umożliwienia dalszej nauki słuchaczom, ponieważ Wojewódzki Zarząd TUR we Wrocławiu od września 1948 r. szkoły tej nie będzie mógł prowadzić [17].

W całym kraju w roku szkolnym 1947/48 TUR prowadziło 28 gimnazjów i liceów ogólnokształcących. W szkołach tych uczyło się 4300 dorosłych. Porównując liczbę uczniów tylko dwu tego typu szkół we Wrocławiu z ogólną liczbą słuchaczy w całym kraju okazuje się, że we wrocławskich placówkach oświatowych (1056) uczyła się około 1/4 wszystkich słuchaczy szkół ogólnokształcących TUR w Polsce.

Członkowie TUR Dolnego Śląska uczyli się i kończyli średnie szkoły ogólnokształcące systemem korespondencyjnym. Była to dogodna forma nauki dla pracujących, zwłaszcza tych, którzy chcieli się uczyć, a warunki materialne nie pozwalały im na naukę w szkołach stacjonarnych. Kursy korespondencyjne powołał Zarząd Główny TUR jesienią 1946 r. Obejmowały one program średniej szkoły ogólnokształcącej. Tego rodzaju forma

[14] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 203.
[15] Ibid., k. 206.
[16] Ibid., k. 67.
[17] Ibid., k. 206.

nauki miała duże powodzenie. Już w roku szkolnym 1946/47 za pośrednictwem kursów uczyło się 540 osób. Większość w początku roku szkolnego otrzymała od Zarządu Głównego TUR pomoce naukowe w postaci książek i skryptów [18].

Palącym problemem po zakończeniu drugiej wojny światowej, w związku z odbudową i rozwojem przemysłu, stał się brak technicznych kadr. Ich szczupłe, wyniszczone szeregi należało możliwie szybko powiększyć. Nie chciano jednak w tym zakresie ograniczać się do przedwojennych form eksternistycznych, względnie zastępczych, i już w początkowym okresie Polski Ludowej przystąpiono do tworzenia instytucji oświaty dorosłych na różnych poziomach; jednymi z nich stały się średnie szkoły techniczne dla dorosłych.

Na Dolnym Śląsku TUR powołało tylko jedną średnią szkołę techniczną we Wrocławiu [19]. Jej uruchomienie (29 IX 1947) przypada na okres wzmożonej działalności oświatowej Towarzystwa oraz na czasy, kiedy zaczęto zwracać powszechną uwagę na konieczność skoordynowania poczynań kształcenia zawodowego z potrzebami przemysłu. W społeczeństwie polskim, zwłaszcza wśród młodzieży, jak donosiły pisma TUR, wytworzyła się również sprzyjająca atmosfera do nauki zawodów technicznych, potrzebnych, głównie rozwijanemu przemysłowi kluczowemu, natomiast brak było zainteresowania przemysłem drobnym [20].

Wrocławskie Gimnazjum i Liceum Mechaniczne i Elektryczne TUR mieściło się w budynku przy ul. Jedności Narodowej 5. W początku roku szkolnego 1947/48 w 4 klasach rozpoczęło naukę 149 osób. Rozpiętość wieku słuchaczy wahała się od 18 do 40 lat. Dyrektorem szkoły został inż. Tadeusz Szreder. Program nauki rozłożony na 3 lata po 20 godzin w tygodniu realizowało 10 nauczycieli. W przeciwieństwie do uniwersytetów powszechnych, gdzie liczba słuchaczy w ciągu roku szkolnego zmniejszała się, w prezentowanej średniej szkole technicznej uczących się przybywało. Pod koniec pierwszego roku nauczania liczba słuchaczy wzrosła do 177. Zadecydowało to również o powiększeniu liczby klas do 6. Według sprawozdania inspekcji Zarządu Głównego TUR, w końcu kwietnia 1948 r. szkoła ta dzieliła się na 2 gimnazja i 2 licea. W Gimnazjum Mechanicznym uczyło się 26 uczniów, w Gimnazjum Elektrycznym 33, w Liceum Mechanicznym 30 i w Liceum Elektrycznym 27.

Nowością wrocławskiej szkoły technicznej stało się powołanie kursu wstępnego, który przygotowywał do egzaminów kandydatów pragnących

---

[18] T. J. Dobrowolski, *Szkolnictwo TUR-owe i jego rozwój, TUR w walce o nowe oblicze Polski*, Warszawa 1947, s. 45—50; *Kursy korespondencyjne*, „Wiedza i Życie" 1948, nr 8, s. 383.

[19] AAN Warszawa, TUR sygn. 16, k. 43.

[20] *Konferencja dyrektorów uczelni TUR-u*, „Wiedza i Życie" 1947, nr 3, s. 294.

podjąć naukę w jednym z gimnazjów. W kwietniu 1948 r. kurs liczył 61 słuchaczy.

W początkach roku szkolnego 1948/49 przekazano Gimnazjum i Liceum Mechaniczne i Elektryczne TUR we Wrocławiu Kuratorium Okręgu Szkolnego. Jednocześnie placówka ta zdobyła sobie już uznanie i szacunek wśród społeczeństwa Wrocławia i okolicy.

SZKOŁA PRACY SPOŁECZNEJ

Szkoły Pracy Społecznej TUR powoływano w myśl zarządzenia ministra oświaty z 4 czerwca 1947 r.[21] Według instrukcji do wspomnianego zarządzenia TUR powoływało tego typu szkoły o systematycznym kursie, przy czym tworzone w nich kierunki: spółdzielczy, administracyjno-samorządowy i kulturalno-oświatowy odpowiadały potrzebom odbudowywanej wówczas gospodarki i kultury.

W szkołach pracy społecznej uczyli się słuchacze pochodzenia robotniczego i chłopskiego od 21 roku życia, z ukończoną szkołą podstawową, ponadto pracujący zawodowo i społecznie. Kandydaci zdawali egzaminy wstępne. Po zdaniu egzaminów końcowych absolwenci uzyskiwali świadectwa i uprawnienia średniej szkoły zawodowej. O przerabianych przedmiotach w szkołach pracy społecznej mówią egzaminy końcowe, które obejmowały język polski i historię, matematykę, nauki przyrodnicze i społeczno-ekonomiczne oraz przedmioty zawodowe związane z kierunkiem studiów[22]. Z zawodowych przedmiotów na wydziale spółdzielczym słuchacze składali egzaminy z towaroznawstwa, organizacji i gospodarki spółdzielczości; na wydziale administracyjno-samorządowym — z prawa, administracji państwowej, biurowości i korespondencji; na wydziale kulturalno-oświatowym z organizacji oświaty, polityki oświatowej oraz z form i metod pracy społeczno-oświatowej[23].

Na Dolnym Śląsku istniała tylko jedna Szkoła Pracy Społecznej we Wrocławiu. Jej otwarcie nastąpiło 3 września 1947 r. Dyrektorem szkoły była Stefania Moszczeńska-Remlingerowa. Działalność dydaktyczno-wychowawczą prowadziło 17 wykładowców. W roku szkolnym 1947/48 na zajęcia uczęszczało 130 słuchaczy na 167 zapisanych. Nauka odbywała się

[21] Zarządzenie ministra oświaty z 4 VI 1947 r., Dz. Urz. Min. Ośw. 1947, nr 8, poz. 176.

[22] Instrukcja w sprawie egzaminu końcowego w szkołach pracy społecznej, Dz. Urz. Min. Ośw. 1947, nr 8, poz. 176 (załącznik), Zarządzenie Min. Ośw. z dnia 12 XII 1947 r. w sprawie pracy społecznej i uprawnień absolwentów, Dz. Urz. Min. Ośw. 1974, nr 13, poz. 313.

[23] S. Kędryna, *Oświata dorosłych w województwie katowickim po II wojnie światowej*, Katowice 1968, s. 168.

w dwu pierwszych i w dwu drugich klasach. Do drugich klas uczęszczali słuchacze, którzy w roku szkolnym 1946/47 uczyli się w Uniwersytecie Powszechnym. Większość słuchaczy (80%) pracowała zawodowo jako robotnicy w Państwowej Fabryce Wagonów, a następna znaczna grupa w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych.

Przy Szkole Pracy Społecznej istniała dosyć duża biblioteka, licząca w 1948 r. 936 książek [24].

Tego typu szkół w całym kraju w roku szkolnym 1947/48 było 16, słuchaczy 2095. Należy również dodać, że wspomniane szkoły pracy społecznej powstawały również z przekształcania się uniwersytetów powszechnych [25]. Omawiany typ placówek oświatowych w wyniku zarządzenia ministra oświaty z 17 stycznia 1949 r. został przekazany władzom oświatowym [26].

UNIWERSYTETY POWSZECHNE

Wśród form pracy oświatowej TUR z dorosłymi na Dolnym Śląsku ważną rolę — zwłaszcza w drugiej połowie 1947 i 1948 r. — spełniały uniwersytety powszechne. Miały one za zadanie przygotowanie pracowników dla administracji państwowej i samorządowej oraz dla spółdzielczości i oświaty robotniczej. Jednocześnie uniwersytety powszechne miały na celu wychowanie świadomych i ideowych współtwórców nowego społeczeństwa.

Warunkiem przyjęcia na pierwszy rok nauki w uniwersytecie powszechnym było wykazanie się świadectwem ukończenia szkoły podstawowej. Na drugim roku mogli uczyć się ci, którzy zdali egzamin z zakresu wykładanych przedmiotów na pierwszym roku.

Dwuletni program nauczania uniwersytetu powszechnego ustalony w lipcu 1946 r. w pierwszym roku nauki obejmował wykłady, ćwiczenia i referaty w zakresie następujących przedmiotów: Polska na tle dziejów powszechnych (70 godz.), Polska współczesna (15), geografia polityczna i gospodarcza (20), język polski i literatura (70), prawa rozwoju społecznego (32), ekonomia polityczna (32), matematyka (48), fizyka z chemią (36), biologia (28), higiena (18) oraz formy i metody pracy społeczno-oświatowej wraz z zasadami samokształcenia. Dla ostatniego przedmiotu źródło nie podaje liczby godzin [27].

---

[24] AAN Warszawa, TUR sygn. 59, k. 203.

[25] Ibid., sygn. 17, k. 269.

[26] K ę d r y n a, op. cit., s. 169.

[27] Bardziej rozbudowany program Uniwersytetu Powszechnego dla I roku nauki zamieszczono w piśmie „Wiedza i Życie" 1946, nr 2, s. 17.

W drugim roku nauki program nauczania uniwersytetu powszechnego dzielił się na przedmioty zasadnicze (416 godz.) i pomocnicze (114). W zakresie przedmiotów zasadniczych obowiązywała: historia pracy społeczno-oświatowej, socjologiczne podstawy pracy społeczno-oświatowej, organizacja i polityka oświatowa, instytucje społeczno-oświatowe i kulturalne w środowisku wiejskim i miejskim, formy i metody pracy społeczno-oświatowej, postawa pracownika społeczno-oświatowego, związki zawodowe i organizacja wczasów. W skład przedmiotów pomocniczych wchodziła polityka społeczna, wybrane zagadnienia z socjologii, pedagogiki społecznej, psychologii indywidualnej i psychologii grupy, następnie technika pracy umysłowej, zasady naukowej organizacji pracy i higiena społeczna [28].

Pisząc o programach nauczania w uniwersytetach powszechnych należy dodać, że ulegały one ciągłym zmianom wynikającym z doświadczeń, a także potrzeb środowiska czy regionu. Na Śląsku nauczyciele i zarazem przedstawiciele Towarzystwa domagali się, aby do programów nauczania uniwersytetów powszechnych włączyć zagadnienia regionalne i w większym stopniu problematykę dziejów ojczystych, języka i literatury polskiej. We Wrocławiu ze względu na znaczne rozmiary jakie przybrała w pierwszych powojennych latach przestępczość, do programów uniwersytetów powszechnych włączono propedeutykę prawa [29].

Władzą zwierzchnią uniwersytetu powszechnego było kuratorium i dyrekcja. Kuratorium czuwało nad naukowym i ideowym poziomem szkoły, następnie mianowało dyrektora, wydawało opinie o kandydatach na nauczycieli oraz zatwierdzało sprawozdania nauczania i administracyjne dyrekcji. Dyrektor był kierownikiem naukowym i administracyjnym uniwersytetu. Kandydaci na nauczycieli powinni byli wykazać się dyplomem ukończenia szkoły wyższej.

Po przeanalizowaniu ponad dwuletnich doświadczeń rozwoju uniwersytetów powszechnych w okresie Polski Ludowej Prezydium Zarządu Głównego TUR doszło do wniosku, że należy je zreorganizować. W myśl ogólnych wytycznych (12 VIII 1947) uniwersytety te podzielono na 3 grupy Na ogólnokształcące dla tych, którzy ukończyli 18 lat życia i umieją tylko czytać i pisać. Ci słuchacze w ciągu roku szkolnego po 6 godz. tygodniowo przerabiali program szkoły podstawowej, przy czym dzielono ich również na grupy według poziomu posiadanej już wiedzy. Druga grupa obejmowała uniwersytety ogólnokształcące dla zaawansowanych, lecz też w zakresie szkoły podstawowej. W przeciągu roku szkolnego po 9 godz. tygodniowo słuchacze przygotowywali się do studiowania w uniwersytecie powszech-

[28] AAN Warszawa, TUR, sygn. 18, k. 57—61.

[29] *Konferencja dyrektorów uczelni TUR-u*, „Wiedza i Życie" 1947, nr 3, s. 249 H. Matuszewski, *Konferencja dyrektorów Uniwersytetów Powszechnych TUR*, „Wiedza i Życie" 1956, nr 3, s. 283.

nym przedmiotowym. Ostatnią grupę stanowiły uniwersytety powszechne o kierunku samokształceniowym w zakresie przedmiotów społeczno-ekonomicznych, humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych oraz zawodowych, z tym że na drugim roku studiów z 9 godz. w tygodniu zalecono przeznaczyć minimum 2 godz. na wykład lub ćwiczenia seminaryjne. Ponadto wymagano, aby uczono się według przedmiotów w kołach samokształceniowych oraz aby każdy słuchacz przygotował pracę egzaminacyjną.

Do uniwersytetu powszechnego o kierunku samokształceniowym przyjmowano słuchaczy po ukończeniu uniwersytetu powszechnego ogólnokształcącego lub z ukończoną szkołą nazywaną również wtedy potocznie powszechną [30].

Pierwszy uniwersytet powszechny TUR na Dolnym Śląsku uruchomiono we Wrocławiu w październiku 1946 r. Naukę rozpoczęło 148 słuchaczy. Uniwersytet ten został zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu przy elektrowni miejskiej, a następnie przekazany Zarządowi Wojewódzkiemu TUR. Wykłady odbywały się w salach I Liceum we Wrocławiu przy ul. J. Poniatowskiego 9. Dyrektorem Uniwersytetu Powszechnego została S. Moszczeńska-Remlingerowa.

Inspekcja działalności Uniwersytetu Powszechnego (20 XII 1946), jaką przeprowadzili pracownicy Zarządu Głównego TUR, wykazała, że obecnych słuchaczy (76) było znacznie mniej od zapisanych. Ze względu jednak na i tak dużą liczbę słuchaczy, a niewielkie rozmiary sal wykładowych, uczestników zajęć podzielono na 3 grupy. Stwierdzono również dużą aktywność słuchaczy na prowadzonych wówczas zajęciach wieczorowych [31].

W roku szkolnym 1946/47 w całym kraju było 16 uniwersytetów powszechnych. W każdym pobierało średnio naukę około 130 słuchaczy [32].

W drugiej połowie 1947 r. liczba uniwersytetów powszechnych na Dolnym Śląsku powiększyła się o powstałą tego typu placówkę oświaty dorosłych w Bielawie, ponadto powołano uniwersytety powszechne przedmiotowe we Wrocławiu, Jeleniej Górze i następny w Bielawie. Szczególnie owocnym w dziedzinie tworzenia dalszych placówek, ze względu na konieczność uczenia się zwłaszcza starszej młodzieży, która nie mogła uczyć się w okresie okupacji, stał się rok 1948. W tym czasie w województwie wrocławskim powołano uniwersytety powszechne w Bierutowie (dyr. Tadeusz Kempiński), Wiązowej (Janina Musiał), Cieplicach (Władysław Boszczyk) i w Brzegu (Zbigniew Bomiski). W Bielawie oprócz powstałych pla-

[30] AAN Warszawa, TUR, sygn. 17, k. 335.
[31] Ibid., sygn. 59, k. 30.
[32] Ibid., sygn. 17, k. 269.

cówek w 1947 r. powołano trzecią w 1948 r. Dyrektorami uniwersytetów powszechnych w Bielawie zostali przy szkole podstawowej nr 1 Wanda Miller, przy szkole nr 2 Antoni Rosik i nr 3 Jan Wójcik. Sprawozdanie statystyczne Zarządu Wojewódzkiego TUR we Wrocławiu z 30 XI 1948 r. podaje, że w tym czasie tego typu placówki istniały w Legnicy (2), Mieroszowie (1), Szczawnie-Zdroju (1), Świdnicy (1), Wałbrzychu (1), Ząbkowicach Śląskich (1) i Żarach (1). W sumie po rozwiązaniu się paru placówek w końcu listopada 1948 r. na Dolnym Śląsku, dorośli uczyli się w 14 uniwersytetach powszechnych ogólnokształcących i w 3 uniwersytetach powszechnych przedmiotowych [33]. Liczba słuchaczy uniwersytetów powszechnych była dosyć zróżnicowana. Idąc za statystyką możemy tylko podać liczbę osób uczących się w Bierutowie — 40, Jeleniej Górze — 115, Szczawnie Zdroju — 25 i w Ząbkowicach w dwu placówkach uczyło się tylko 42 słuchaczy.

W sierpniu i w miesiącach jesiennych 1948 r. Zarząd Wojewódzki TUR we Wrocławiu podjął prace w kierunku zwiększenia liczby uniwersytetów powszechnych do 22. Tymczasem mimo zaawansowania organizacyjnych prac i nawet uruchomienia niektórych placówek i odbycia się pierwszych wykładów, Zarząd Główny TUR ze względu na trudności finansowe odmówił subwencji na rozwój projektowanych uniwersytetów powszechnych.

Uniwersytety powszechne realizujące w największej mierze statutową działalność TUR na Dolnym Śląsku, w związku z trudnościami objawiającymi się głównie brakiem odpowiednio przygotowanych ludzi do tego rodzaju działalności społeczno-oświatowej i dużej płynności mieszkańców w ogóle oraz braku środków i odpowiednich lokali do połowy 1947 r., nie rozwijały się właściwie. Poprawa sytuacji w tym względzie nastąpiła dopiero od połowy 1947 i w 1948 r., tak że w końcu wspomnianego okresu na Dolnym Śląsku rozwijało się łącznie 17 tego typu placówek; stanowiło to ponad 22% wszystkich uniwersytetów powszechnych TUR w kraju.

UNIWERSYTETY POWSZECHNE PRZEDMIOTOWE

Jesienią 1946 r. na Dolnym Śląsku powołano nowy typ kursów nauczania nazywanych uniwersytetami powszechnymi przedmiotowymi. Ich dwu- lub trzyletni program nauczania obejmował przedmioty: humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze lub społeczne. Słuchacze wybierali odpowiadającą im jedną z grup przedmiotów i tylko tę dziedzinę wiedzy studiowali, jednak wszystkich słuchaczy bez względu na studiowany przedmiot obowiązywała nauka o prawach rozwoju społecznego [34].

[33] Ibid., sygn. 59, k. 361.

[34] Dobrowolski, op. cit., s. 45—50.

Uniwersytety powszechne przedmiotowe w województwie wrocławskim powołano w Bielawie, Jeleniej Górze, Legnicy i we Wrocławiu. Na szczególną uwagę zasługują uniwersytety w Legnicy i Jeleniej Górze. W pierwszym był tak wysoki poziom nauczania, że w końcu lipca 1948 r. słuchacze miasta Legnicy przystąpili do egzaminu z zakresu czteroletniej szkoły gimnazjalnej i otrzymali dyplomy nazywane wówczas potocznie małą maturą. Komisję egzaminacyjną dla słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego Przedmiotowego w Legnicy powołało Kuratorium Okręgu Szkolnego [35]. Placówka w Jeleniej Górze, powołana 21 października 1946 r., posiadała charakter ogólnokształcący. Jej program i program nauczania miejscowej Politechniki Robotniczej były tak ułożone i zaplanowane w czasie, że słuchacze mogli kształcić się pod względem zawodowym w Politechnice Robotniczej oraz w zakresie wybranych ogólnokształcących przedmiotów w Uniwersytecie Powszechnym Przedmiotowym [36].

Celem działalności Uniwersytetu Powszechnego Przedmiotowego w Jeleniej Górze było rozwijanie w słuchaczach zainteresowań społecznych i naukowych, następnie rozbudzanie zamiłowania do samodzielnej pracy badawczej. Oczywiście realizacja celu uzależniona była od przygotowania i poziomu wiedzy słuchaczy, którzy do nauki posiadali dużo zapału, jednak po długiej przerwie w nauce spowodowanej wojną powoli przyswajali sobie przekazywane im wiadomości.

UNIWERSYTETY NIEDZIELNE

Na Dolnym Śląsku uniwersytety niedzielne TUR rozwijały się mniej więcej od początków 1947 r. Według pełniejszych materiałów źródłowych z kwietnia 1947 r. w tym czasie dorośli uczyli się w uniwersytetach niedzielnych w Brzegu (około 200 słuchaczy) i we Wrocławiu. W początkach roku szkolnego 1947/48 ich liczba na Dolnym Śląsku zwiększyła się do 3, a w lutym 1948 r. do 10. W całym kraju w końcu czerwca 1948 r., istniało 25 uniwersytetów niedzielnych. Średnio w wykładach każdego z uniwersytetów uczestniczyło po około 120 słuchaczy [37].

Uniwersytety niedzielne w przeciwieństwie do uniwersytetów powszechnych nie były placówkami zamkniętymi, nie posiadały stałego audytorium. Ich programy nie nadawały im charakteru kursu systematycznego. Były to trwające pół roku wykłady publiczne nazywane również powszechnymi. Drugim atrybutem wyróżniającym uniwersytety niedzielne wśród szkół dla dorosłych TUR było to, że oprócz stałych uczestników za-

[35] AAN Warszawa, TUR, sygn. 104, b. pag.
[36] Uniwersytet Powszechny Przedmiotowy, „Wiedza i Życie" 1946, nr 7, s. 766.
[37] AAN Warszawa, TUR, sygn. 17, k. 269, sygn. 59, k. 249.

jęć byli i tacy, którzy przychodzili na wybrane przez siebie wykłady, bez wpisywania się na listy uczniów tych szkół.

Tematykę odczytów ogłaszano za pośrednictwem afiszy, ponadto powiadamiano ustnie słuchaczy po zakończeniu wykładów, jakim zagadnieniom poświęcone będą kolejne prelekcje. Wykłady odbywały się w niedziele w godzinach odpowiadających słuchaczom. Nauka trwała po 4 godziny dziennie przez 24 niedziele.

Programy zajęć uniwersytetów niedzielnych obejmowały zagadnienia ogólne w następujących cyklach wykładów:

1. Wszechświat i ziemia,
2. Podstawy współczesnej biologii oraz prawa rozwoju przyrody,
3. Rozwój techniki,
4. Geografia gospodarcza i polityczna świata,
5. Zagadnienia ekonomii politycznej,
6. Problemy historii Polski,
7. Literatura polska w walce o postęp,
8. Współczesne zagadnienia Polski,
9. Współczesne zagadnienia świata,
10. Prawa rozwoju społecznego.

Każdy cykl odczytów łączył się w tematyczną i metodyczną całość. Problematyka odczytów była tak opracowana i przekazana, aby słuchacze poznali wykładany temat nawet wtedy, jeśli byli nieobecni na poprzednich wykładach [38].

Uniwersytety niedzielne zapoznawały słuchaczy z ogólnym dorobkiem wiedzy, charakteryzowały jej ówczesny rozwój, jednocześnie zachęcały i wdrażały do tak powszechnego wtedy samokształcenia, wreszcie wprowadzały na drogę samodzielnego myślenia.

Poziom pracy uniwersytetów niedzielnych był dość zróżnicowany. O efektach decydowały w tym względzie warunki komunikacyjne, lokalowe, a zwłaszcza umiejętność przekazywania wiedzy przez wykładowców, którzy ciągle zmieniali się, co, niestety, wpływało destrukcyjnie na wytwarzanie się atmosfery wychowawczej i naukowej. Słuchacze chcąc poszerzyć zasłyszane wiadomości zdani byli na własne siły. Nie mogli nabytej wiedzy pogłębić ze względu na ówczesny brak odpowiednich lektur i bibliotek.

POLITECHNIKI ROBOTNICZE

O aktywności i żywotności działalności TUR na Dolnym Śląsku świadczyły innowacje w zakresie rozwijania wśród dorosłych ciekawych form

[38] *Działalność TUR w nowej Polsce*, „Wiedza i Życie" 1946, nr 2, s. 172.

pracy oświatowej [39]. Koncepcje w tym względzie podejmowane na Dolnym Śląsku niejednokrotnie wyprzedzały Zarząd Główny TUR. Jedną z nowych form nauczania robotników stało się powołanie jednocześnie w kilku miejscowościach — politechnik robotniczych [40]. Z inicjatywą ich organizacji wystąpiły zarządy oddziałów w Jeleniej Górze, Wrocławiu i Radomiu.

Celem działalności politechnik robotniczych — jak głosił program — było uzupełnianie umiejętności praktycznych słuchaczy, zatrudnionych w charakterze robotników w przemyśle i rzemiośle. Nabyta tą drogą wiedza miała nie tylko pomóc w uzyskaniu zawodu, ale też miała umożliwić studia techniczne w wyższych uczelniach.

Według programu politechnika robotnicza miała być uczelnią na poziomie średniej szkoły technicznej i w pewnej mierze miała stanowić odpowiednik uniwersytetu powszechnego. Wspólną cechą obu tych typów szkół dla dorosłych było uwzględnienie w ich programach nauk społecznych.

Dwuletni program politechnik robotniczych został ułożony i przedyskutowany przez zarządy oddziałów Wrocławia i Radomia, następnie stał się przedmiotem wspólnych narad inicjatorów i przedstawicieli Komisji Nauczania Zarządu Głównego TUR. Podstawą opracowania programu politechnik robotniczych stały się programy szkół średnich zawodowych typu gimnazjalnego i licealnego. W zależności od potrzeb przemysłu w regionie program przewidywał kształcenie specjalistów w określonych zawodach.

Politechnika robotnicza jako nowa koncepcja kształcenia zawodowego i społecznego wzbudziła duże zainteresowanie w kołach oświatowych, chociaż tego typu szkoły dla dorosłych nie rozwinęły się w takim stopniu jak się spodziewano.

Na Dolnym Śląsku politechniki robotnicze powołano we Wrocławiu i w Jeleniej Górze. Politechnikę Robotniczą we Wrocławiu otwarto 8 października 1946 r. Na pierwszy roku nauki 1946/47 zapisanych było około 150 słuchaczy. Jej dyrektorem był początkowo Brzostowski, a następnie Witold Gutowski. Grono dydaktyczno-wychowawcze składało się z 9 nauczycieli. Słuchacze podzieleni byli na 3 grupy. W pierwszej grupie znaleźli się ci, którzy nie ukończyli szkoły powszechnej. Słuchacze tej grupy uzupełniali wiedzę z zakresu szkoły podstawowej i przygotowywali się do zawodu. W drugiej grupie znaleźli się absolwenci szkół podstawowych, którzy uczyli się przedmiotów w zakresie szkoły dokształcającej i zawodowej, a naukę kończyli egzaminem czeladniczym. Trzecią grupę tworzyli słucha-

[39] *Politechnika Robotnicza i inne formy szkolenia zawodowego TUR*, „Wiedza i Życie" 1946, nr 7, s. 765; Dobrowolski, op. cit., s. 48.

[40] Według źródeł był to jednak pomysł Wrocławian. Według dokumentów znajdujących się w Archiwum Akt Nowych (TUR, sygn. 59, k. 19), już w drugiej połowie 1945 r. przy Elektrowni Miejskiej we Wrocławiu istniała Politechnika Robotnicza.

cze z ukończoną szkołą zawodową dokształcającą, w politechnice robotniczej przerabiali program kursu umożliwiający zdanie egzaminów mistrzowskich [41].

Organizatorem i dyrektorem Politechniki Robotniczej w Jeleniej Górze był Stefan Górka. W pracy dydaktyczno-wychowawczej pomagało mu 7 nauczycieli. Według sprawozdania z inspekcji przeprowadzonej w marcu 1947 r. przez pracowników Zarządu Głównego TUR, w Politechnice Robotniczej Jeleniej Góry uczyło się 81 zapisanych słuchaczy, przy czym w dniu hospitowania zajęć obecne były tylko 34 osoby.

Z bardzo fragmentarycznych informacji wynika, że słuchacze przerabiali wspomniany już program średniej szkoły technicznej, upoważniającej do wstępu na wyższe uczelnie techniczne.

Wobec braku źródeł do programu nauczania i innej działalności Politechniki Robotniczej w Jeleniej Górze, zamieszczamy tygodniowy rozkład zajęć, który w pewnym stopniu orientuje w zakresie przedmiotów, których uczyli się słuchacze [42]:

poniedziałek	godz. 17—19	elektrotechnika,
wtorek	godz. 16—18	fizyka,
	godz. 18—19	matematyka,
środa	godz. 16—19	kreślenia techniczne,
czwartek	godz. 16—18	części maszyn, język i literatura polska,
	godz. 18—19	mechanika,
piątek	godz. 16—17	matematyka,
	godz. 17—19	ekonomia,
sobota	godz. 16—18	matematyka,
	godz. 18—19	mechanika.

Do pełniejszej charakterystyki działalności politechnik robotniczych TUR na Dolnym Śląsku brak jest opracowań oraz materiałów źródłowych

KURSY REPOLONIZACYJNE

Na Dolnym Śląsku kursy repolonizacyjne zaczęto organizować już w roku szkolnym 1945/46. Nie zorganizowano ich jednak wiele (3). Następny rok szkolny 1946/47 przyniósł poprawę w tym względzie (16) [43]. Trzeba tu nadmienić, że w porównaniu np. z Opolszczyzną, gdzie zorganizowano aż 716 takich kursów, na Dolnym Śląsku na tego rodzaju działalność oświa-

[41] Ibid., k. 42.

[42] Ibid., k. 175.

[43] *Oświata dorosłych, Śląsk Dolny w drugą rocznicę powrotu do Polski 1945—1947*, Wrocław 1947, s. 178. Według „Rocznika Statystycznego" 1948, s. 204 w roku szkolnym 1946/47 kursów repolonizacyjnych w województwie wrocławskim było 18, a słuchaczy 558.

tową istniało nikłe zapotrzebowanie, bowiem województwo wrocławskie zamieszkiwało względnie mało autochtonów.

TUR na Dolnym Śląsku zaczęło powoływać kursy repolonizacyjne dopiero w 1948 r. Nie utworzono ich także dużo (8). Jesienią 1948 r. po jednym kursie powołano w Brzegu, Legnicy, Mieroszowie, Oławie i Żarach. Jedynie w Wałbrzychu istniały 3 kursy [44]. W mieście tym uczyli się głównie reemigranci z Francji, w pozostałych wymienionych miejscowościach ludność autochtoniczna.

W całym kraju działalność TUR w zakresie repolonizacji nie przybrała większych rozmiarów. Według ówczesnych publikacji informacyjno-statystycznych, 1 I 1948 r. TUR prowadziło 8 kursów repolonizacyjnych, na których uczyło się 350 osób [45].

Program nauki kursów w pierwszym rzędzie uwzględniał cele wychowawcze. Ważne narzędzie w nauce stanowił również język polski. Aby osiągnąć cel nauczania uwzględniano elementy uświadamiające i emocjonalne prowadzące do pobudzania więzi z Macierzą. Nauka przedmiotów koncentrowała się głównie na zagadnieniach Śląska. Celami wychowawczymi kursów repolonizacyjnych były: uświadomienie, że Śląsk jest częścią Polski, a jego mieszkańcy wchodzą w skład polskiej wspólnoty narodowej, następnie budzenie uczucia patriotyzmu, umiłowania mowy i ziemi polskiej, wreszcie pogłębienie solidarności z państwami demokracji ludowej oraz wyrobienie u słuchaczy aktywnych postaw obywatelskich.

Na cele poznawcze składało się poznanie zasad gramatyki i słownictwa polskiego oraz elementarnych wiadomości z literatury, historii, geografii, kultry i nauki o Polsce.

W celach kształcących zakładano, że słuchacze nabędą poprawność w stosowaniu języka polskiego, osiągną rozumienie przeciętnych tekstów, zamiłowanie do lektury, prasy oraz nawyk korzystania z instytucji kulturalnych, m.in. też organizowanych przez TUR, takich np. jak biblioteki czy świetlice.

Na kursach reemigrantów z Francji zwracano przede wszystkim uwagę na zagadnienia ogólnopolskie, chociaż nie pomijano również spraw dotyczących Dolnego Śląska.

KURSY DLA ANALFABETÓW

Podniesienie poziomu kultury i oświaty ludności, zgodnie z założeniami demokracji ludowej, uzależnione było od likwidacji analfabetyzmu. Sytu-

[44] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 361.

[45] *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR)*, „Rocznik Polityczny i Gospodarczy" 1948, [Łódź, b.r.], s. 998.

acja ta spowodowała w środowiskach oświatowych szeroką dyskusję. W rezultacie na konferencji w Ministerstwie Oświaty we wrześniu 1947 r. podjęto rezolucję mającą na celu zwalczanie analfabetyzmu [46].

Na Dolnym Śląsku nauczanie analfabetów podjęto już w roku szkolnym 1945/46. W tym czasie powstało 79 kursów dla analfabetów. Od następnego roku szkolnego 1946/47 prace w tej dziedzinie poszerzono, jednocześnie przybrały one charakter systematyczny i planowy [47].

Do walki z analfabetyzmem TUR na Dolnym Śląsku przystąpiło dopiero w 1948 r. Według sprawozdania Zarządu Wojewódzkiego, w tym czasie kursy dla analfabetów powołano w Bielawie (1), Lubaniu Śląskim (1), Mieroszowie (1), Oławie (1), Świdnicy (1), Żarach (1), Wałbrzychu (3) i Wrocławiu (10) [48]. W sprawozdaniu liczba uczących się podana jest łącznie ze słuchaczami innych kursów i szkół, toteż poza Lubaniem Śląskim (62 osoby) nie możemy określić liczby uczących się na omawianych kursach.

W porównaniu z innymi terenami kraju na Dolnym Śląsku TUR powołało relatywnie dużą liczbę kursów dla analfabetów. Według danych z 1 stycznia 1948 r. na terenie wszystkich ówczesnych województw członkowie TUR zorganizowali 107 kursów, na których uczyło się 1638 osób [49].

INNE KURSY

Po powołaniu Zarządu Wojewódzkiego TUR na Dolnym Śląsku, pierwszy zorganizowany kurs (jesień 1945 r.), we Wrocławiu miał być poświęcony nauczaniu przyszłych pracowników działalności kulturalno-oświatowej. Ze względu jednak na nikłą frekwencję słuchaczy po dwu wykładach kurs zawieszono. Kolejnym był kurs języka angielskiego zorganizowany w grudniu 1945 r. Kurs ten miał stosunkowo duże powodzenie, zakończony został w listopadzie 1946 r. [50].

Kursem wiedzy o Dolnym Śląsku, na który składał się cykl publicznych odczytów, zapoczątkowało TUR we Wrocławiu w 1946 r. działalność na rzecz zapoznania ludności z ziemiami, na których od wieków żyli i pracowali Polacy. Drugi z tej serii kursów (5—15 VI 1946) przeznaczony był dla przewodników po Wrocławiu. Wykładowcami na tym kursie byli prof dr K. Maleczyński, A. Jochelson, Pękalski, inż. Hawrot i A. Górny. Prob-

[46] J. Czabakowa, *Analfabetyzm w świetle rozważań konferencyjnych*, „Głos Nauczycielski" 1947, 18 XII.

[47] *Oświata dorosłych, Śląsk Dolny...*, op. cit., s. 177.

[48] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 361.

[49] *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR)*, „Rocznik Polityczny i Gospodarczy" ..., s. 998.

[50] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 8.

lematyka wykładów zapoznawała osadników z polską kulturą i z zabytkami architektonicznymi w szczególności. Kurs ten ukończyło 17 osób [51].

Druga seria kursów przeznaczona była dla kobiet. Tę serię kursów nazwano kursami pracy społecznej kobiet. Na program pierwszego, czerwcowego kursu (1946), składały się wykłady o roli kobiety w pracach kulturalno-oświatowych, następnie omawiano zagadnienia polityczne w kraju i w świecie oraz znaczną część czasu przeznaczano na praktyczne prace świetlicowe. Kurs ukończyło 40 kobiet. Kolejny, październikowy kurs (1946) posiadał podobny do poprzedniego program, z tym że był bardziej rozbudowany. Aby ułatwić przyswajanie teoretycznego materiału, część wykładów powielono i słuchaczki otrzymały je w formie skryptów. Ze względu na dobrą organizację kursu i uzyskaną przez słuchaczki wiedzę, absolwentki postanowiły złożyć memoriał na ręce przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu TUR i wojewody mgra Stanisława Piaskowskiego, w którym postulowały utworzenie stałego ośrodka szkoleniowego dla kobiet. Prośbę uwzględniono i trzeci kurs będący zarazem pierwszym w ośrodku szkoleniowym dla kobiet ukończyło w grudniu 1946 r. 35 słuchaczek [52].

Znaczną wagę, ze względu na konieczność przyspieszenia nauczania technicznego, przywiązywano do rozwoju kursów zawodowych. Miały one za pośrednictwem ćwiczeń i pokazów oraz przekazywanej wiedzy teoretycznej uzupełniać, względnie poszerzać wiadomości w potrzebnych grupach zawodów. Czas trwania kursów zawodowych wahał się od kilku miesięcy do roku. O okresie i programie nauki decydowały również miejscowe warunki i potrzeby. W województwie wrocławskim kursy zawodowe organizowały zarządy oddziałów TUR w Brzegu i Legnicy oraz Zarząd Wojewódzki. Dowiadujemy się o ich istnieniu na podstawie wydatków na ich organizację. Nie znamy jednak liczby słuchaczy i kursów, ani tego, jakich na nich uczono zawodów. Materiały statystyczne odnoszące się do działalności TUR w całym kraju z 1947 r. podają wprawdzie liczbę kursów i szkół zawodowych (32) oraz słuchaczy (2300), lecz nie podają do jakich zawodów przygotowywały [53].

SZKOŁY PODSTAWOWE DLA DOROSŁYCH

Rezultatem działalności TUR na Dolnym Śląsku w zakresie organizacji szkół podstawowych dla dorosłych stało się powołanie tego typu placówek oświatowych w 1948 r. w Legnicy (1), Mieroszowie (1) i Wałbrzychu (4) [54].

[51] Ibid., k. 51, 140.
[52] *Kurs Pracy Kobiet we Wrocławiu.* „Wiedza i Życie" 1947, nr 1—2, s. 198.
[53] AAN Warszawa, TUR, sygn. 17, k. 269.
[54] Ibid., sygn. 59, k. 361.

W całym kraju 1 stycznia 1948 r. TUR prowadziło tylko 8 szkół podstawowych dla dorosłych. W szkołach tych uczyło się 670 osób [55].

Początkowo od roku szkolnego 1945/46, w województwie wrocławskim organizowano dla dorosłych i młodzieży powyżej 16 lat kursy II i III stopnia; kursy I stopnia przeznaczano dla analfabetów. Od 1947 r. zaczęto powoływać trzyletnie szkoły podstawowe o ustroju semestralnym [56]. Szkoły trzyletnie zastąpiły powoływane od końca wojny wspomniane kursy, w których uczono według różnorodnych programów.

ODCZYTY

Do działalności odczytowej, służącej przekazaniu informacji o ważnych ze społecznego punktu widzenia zjawiskach gospodarczych, politycznych, naukowych i innych, TUR przywiązywało dużą wagę. Toteż pierwsze odczyty z inicjatywy członków TUR na Dolnym Śląsku zorganizowano już w 1945 r. Początkowo brakowało prelegentów, nieco łatwiej było o odpowiednie sale. Ze względu jednak na bezpieczeństwo mieszkańcy Wrocławia wieczorami, zwłaszcza w okresie zimy 1945/46, nie przychodzili na odczyty. Od 1946 r. sytuacja w zakresie bezpieczeństwa ulegała szybkiej poprawie.

Z pomocą w organizowaniu odczytów na Dolnym Śląsku i w całym kraju pospieszyła Komisja Nauczania Zarządu Głównego TUR, która przede wszystkim opracowała tematykę odczytów, następnie bibliografię potrzebnych i dostępnych publikacji, ponadto stopniowo, w zależności od ukazywania się wydawnictw, dostarczała zarządom wojewódzkim odpowiednie publikacje w postaci książek, broszur, skryptów i czasopism.

Odczyty opracowywano tak, aby zawierały jak najwięcej ciekawostek i rzeczowych informacji mogących zachęcić słuchaczy do pogłębiania wiedzy. Terminy i tematykę odczytów uzgadniano również z radami związków zawodowych i z miejscową administracją. Podejmowana problematyka odczytów w ogólności wynikała z potrzeb środowisk i z aktualnej sytuacji polityczno-społecznej kraju i świata.

Aby przyjść z pomocą oddziałom wojewódzkim i powiatowym w zakresie doboru problematyki, Zarząd Główny TUR ogłosił następujący przykładowy zestaw tematów odczytów:

1. Zagadnienia kultury i oświaty w Polsce,
2. Jakiej demokracji ma służyć szkoła współczesna,

---

[55] *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (TUR)*, „Rocznik Polityczny i Gospodarczy"..., s. 998.

[56] Rozporządzenie ministra oświaty z 4 VI 1947 r. (nr V KD-596/47) o organizacji państwowej trzyletniej szkoły powszechnej dla dorosłych o ustroju semestralnym oraz załącznik Statut. Dz. Urz. Min. Ośw. 1947, nr 8, poz. 162.

3. Inteligencja wczoraj, dziś i jutro,
4. Szkolnictwo i życie kulturalne w ZSRR,
5. Walka demokracji z faszyzmem w Hiszpanii,
6. Przewroty w Europie na przełomie XIX i XX wieku,
7. Ewolucja świata organicznego a człowiek,
8. Współpraca partii demokratycznych w Polsce,
9. Polska polityka zagraniczna,
10. Rola i zadania inteligencji polskiej,
11. Spółdzielczość — jej rola i zadania w Polsce współczesnej,
12. Wydajność pracy a zdrowie,
13. Choroby społeczne,
14. Polacy w walce o wolność w Hiszpanii,
15. Sytuacja gospodarcza Polski na tle sytuacji świata,
16. Energia atomowa [57].

Oprócz powyższej problematyki Zarząd Wojewódzki TUR we Wrocławiu włączył również do odczytów, co było przykładem dla innych zarządów wojewódzkich w kraju, zagadnienia regionalne związane z historią i z ówczesnym rozwojem życia gospodarczo-społecznego na Dolnym Śląsku.

Pierwszy odczyt w ramach działalności TUR na Dolnym Śląsku wygłosił we Wrocławiu sędzia Adam Steizer pt. „Nowe prawo małżeńskie". Drugim był odczyt organizatorski TUR na tych terenach, Stefanii Moszczeńskiej-Remlingerowej pt. „Podstawy życia zbiorowego w świetle współczesnej socjologii'.

Celem nadania akcji odczytowej trwałego charakteru, z powodu braku prelegentów Zarząd Wojewódzki TUR już w 1945 r. nawiązał porozumienie ze Zrzeszeniem Prawników Demokratów, w wyniku którego powołano zespół prelegentów. Pracownicy zespołu opracowali popularne wykłady, mające za zadanie upowszechnianie wśród społeczeństwa prawa pod kątem jego demokratyzacji i funkcji wychowawczych. Niektóre odczyty zawierały również problematykę zbrodni faszystowskich w okresie drugiej wojny światowej. Akcją odczytową kierował sędzia Jan Poliszewski.

W 1946 r. prelegenci TUR uczestniczyli w akcjach odczytowych związanych z rocznicami narodowymi i lokalnymi. Wiele odczytów wygłosili członkowie TUR przed referendum (30 VI 1946) i w drugą rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego. Szczególnie pracowity dla prelegentów był okres poprzedzający referendum. W tym czasie członkowie TUR wygłaszali odczyty pod auspicjami komitetów obywatelskich i partii politycznych. Po kilkanaście odczytów wygłosili: Jan Drobut, Michał Frankowski, Mikołaj Kanonik, Alfred Górny, Jan Poliszewski i Korczewski [58].

[57] *Działalność TUR w nowej Polsce...*, s. 172.
[58] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 51.

Wraz z rozwojem społeczno-gospodarczym oraz kulturalnym Dolnego Śląska wzrosło również społeczne zapotrzebowanie na bardziej różnorodną problematykę i coraz głębszą wiedzę. Aby sprostać zapotrzebowaniu słuchaczy Zarząd Wojewódzki TUR we Wrocławiu powołał Koło Prelegentów

Tabela 3

Skład Koła Prelegentów przy Zarządzie Wojewódzkim we Wrocławiu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (9 XII 1947)

Lp.	Imię i nazwisko	Upowszechniana dziedzina wiedzy
1.	prof. dr L. Bazylow	historia
2.	prof. dr J. Czyżewski	medycyna
3.	prof. dr J. Heller	fizjologia zwierząt
4.	prof. dr M. Klimaszewski	geografia i geomorfologia
5.	prof. dr B. Knaster	matematyka
6.	prof. dr A. Kosiba	meteorologia i klimatologia
7.	prof. dr M. Kostyniuk	paleobotanika
8.	prof. dr H. Krzemieniecka	fizjologia roślin
9.	prof. dr S. Kulczycki	biologia i botanika
10.	prof. dr S. Macko	ekologia i geografia roślin
11.	prof. dr K. Maślankiewicz	mineralogia i petrografia
12.	prof. dr T. Mikulski	literatura polska
13.	prof. dr B. Olszewicz	historia geografii
14.	prof. dr Z. Ryżewski	paleozologia
15.	prof. dr K. Szarski	anatomia porównawcza zwierząt
16.	prof. dr K. Sembrat	zoologia
17.	prof. dr H. Teisseyre	geologia ogólna
18.	prof. dr H. Teleżyński	anatomia i cytologia roślin
19.	prof. dr S. Tołpa	biologia
20.	prof. dr S. Tync	pedagogika, historia wychowania i szkolnictwa

Źródło: Jak w tab. 1.

do którego weszli pracownicy naukowi Uniwersytetu Wrocławskiego (zob. tab. 3). Członkowie koła reprezentowali szeroki wachlarz dyscyplin naukowych, począwszy od humanistycznych poprzez nauki biologiczne aż do matematyki włącznie.

BIBLIOTEKI

Ważną funkcję w działalności TUR na Dolnym Śląsku po wojnie — terenie zupełnie pozbawionym księgozbiorów polskich — spełniały biblioteki. Brak książki polskiej wyraźnie odczuwała ucząca się młodzież, a także i dorośli. Posiadane egzemplarze książek w rękach prywatnych, traktowa-

ne najczęściej jako pamiątki rodzinne, nie rozwiązywały palącego problemu braku polskiego słowa drukowanego.

Początki działalności bibliotecznej na Dolnym Śląsku były dosyć trudne, bowiem nie było tu książek polskich wydanych przed wybuchem drugiej wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Brakowało bibliotekarzy, a nadające się na biblioteki pomieszczenia należało remontować.

Zaczątek zbiorów, które stały się wojewódzką biblioteką TUR we Wrocławiu, stanowiło 50 broszur przysłanych na Dolny Śląsk przez Zarząd Główny TUR w 1945 r. [59]. Doceniając potrzebę powiększenia księgozbioru z pomocą finansową pospieszył Urząd Wojewódzki, przyznając Zarządowi Wojewódzkiemu TUR 100 tys. zł. Za pieniądze te zakupiono i oprawiono około 200 książek. Do lutego 1946 r. biblioteka wojewódzka TUR we Wrocławiu liczyła około 500 woluminów [60]. Po dokonaniu kolejnych zakupów książek, także i przy pomocy Zarządu Głównego TUR, zasoby biblioteki wojewódzkiej w 1946 r. powiększyły się do 1101 woluminów. Większość (590) stanowiły książki z zakresu literatury pięknej, pozostałą część pozycje naukowe i popularnonaukowe z zakresu nauk społecznych w języku polskim i obcym, w szczególności z ekonomii politycznej, statystyki, opieki społecznej, dydaktyki, wychowania, historii i geografii.

Z biblioteki Wojewódzkiej TUR, oficjalnie otwartej 1 listopada 1946 r., posiadającej w części charakter podręcznych zbiorów popularnonaukowych i instrukcyjnych, korzystali w znacznej mierze wykładowcy i prelegenci Towarzystwa, następnie członkowie organizacji politycznych, społecznych i związków zawdowych oraz słuchacze kursów, szkół dla dorosłych i młodzieży oraz uniwersytetów powszechnych.

W początkach grudnia 1946 r. przy Bibliotece Wojewódzkiej TUR w pomieszczeniu liczącym 15 m² powierzchni otwarto wypożyczalnię, a następnie czytelnię. W końcu lutego 1947 r. z czytelni dziennie korzystało około 70 osób. Działalność biblioteki, wypożyczalni i czytelni rozpropagowano za pośrednictwem afiszy rozklejanych w tramwajach i w zakładach pracy. W rezultacie liczba stałych czytelników biblioteki powiększyła się do 90 (22 IV 1947). W początkach 1947 r. zbiory biblioteki powiększyły się do 2580 woluminów. Powołano również przy Zarządzie Wojewódzkim trzyosobową Komisję Biblioteczną. Prace organizacyjno-techniczne wykonywał absolwent kursów bibliotecznych TUR w Józefowie, student R. Jaworski.

---

[59] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 53.

[60] W lutym 1946 r. po około 500 książek posiadały również biblioteki wojewódzkie w Bydgoszczy, Katowicach, Rzeszowie i Gdańsku, biblioteka w Lublinie liczyła 800 książek, w Radomiu 1000, w Łodzi 3500 i w Krakowie 7000 (Por. *Działalność TUR w nowej Polsce...*, s. 175).

Wobec braku środków na uruchomienie stałych bibliotek we wszystkich miejscowościach objętych działalnością TUR, przystąpiono do organizowania bibliotek ruchomych. Tworzono je poprzez kompletowanie po około 100 woluminów i rozsyłano do oddziałów powiatowych, miejskich, do świetlic, związków zawodowych i partii politycznych. Organizacyjną rolę w tym względzie spełniała Centrala Bibliotek Ruchomych (CBR) powstała przy zarządzie Wojewódzkim we Wrocławiu w 1946 r. W początkowym okresie swej działalności CBR dysponowała 5 bibliotekami ruchomymi otrzymanymi z takiej samej centrali powstałej przy Zarządzie Wojewódzkim TUR w Krakowie [61]. Ponadto CBR we Wrocławiu z dużym trudem w drugiej połowie 1946 r. zgromadziła książki do 4 własnych bibliotek ruchomych, jednak do kwietnia 1947 r. ze względu na trudności natury materialnej nie udało się ich wysłać czytelnikom.

W porównaniu z innymi terenami kraju dorobek TUR na Dolnym Śląsku w przeciągu dwu lat (1945—1946) w zakresie gromadzenia księgozbiorów, na skutek dużych trudności w postaci braku środków materialnych, braku książek i odpowiednich kadr nie był duży. W celu porównania dodamy, że do 1 IV 1947 r. Centrala Bibliotek Ruchomych TUR w Krakowie posiadała do swej dyspozycji 2700 książek w 44 bibliotekach ruchomych, CBR przy Zarządzie Głównym TUR w Warszawie 17 065 woluminów w 154 bibliotekach, natomiast we Wrocławiu tylko 500 książek w 5 bibliotekach. Zachowane źródła świadczą o tym, że w innych województwach i miastach takich bibliotek ruchomych nie było.

W 1947 r. działalność biblioteczna TUR we Wrocławiu ulegała stopniowej poprawie. Do 9 września 1947 r. liczba książek biblioteki istniejącej przy Zarządzie Wojewódzkim TUR we Wrocławiu wzrosła do 1356, a Centrali Biblioteki Ruchomych do 739, przy czym księgozbiór CBR w postaci 6 bibliotek ruchomych znajdował się u czytelników. Należy również dodać, że liczba bibliotek przysłanych na Dolny Śląsk przez Zarząd Główny TUR zwiększyła się do 8.

Na Dolnym Śląsku niewielkich rozmiarów biblioteki posiadały również oddziały powiatowe i szkoły (Brzeg, Jelenia Góra, Mieroszów). Czytelnie istniały tylko przy dwu bibliotekach, jedna we Wrocławiu, druga w Mieroszowie. Centrala Bibliotek Ruchomych we Wrocławiu nadzorowała również i koordynowała rozwój bibliotek uniwersytetów powszechnych, politechnik robotniczych i Szkoły Pracy Społecznej. Liczba książek we wszystkich tych bibliotekach z wyjątkiem biblioteki Szkoły Pracy Społecznej (936 woluminów) nie była duża. Liczba książek w bibliotekach uniwersytetów powszechnych nie przekraczała 440 woluminów, politechnik robotniczych we Wrocławiu około 100, w Jeleniej Górze 89.

[61] Centrali Bibliotek Ruchomych przy Zarządzie Wojewódzkim w Krakowie podlegały oprócz Dolnego Śląska także Rzeszowskie i Katowickie. Pracami CBR w Kra-

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWA

Oprócz działalności oświatowej ważne miejsce w przedsięwzięciach TUR na Dolnym Śląsku zajmowało upowszechnianie kultury. Ze szczególną troską myślano o ziemiach odzyskanych, jako o ziemiach przywróconych do Polski w wyniku sprawiedliwości dziejowej. Należało je zagospodarować, wciągnąć w wir życia politycznego i odbudować tu polskie życie kulturalne. Na ziemie te „należy przeszczepić [...] najbardziej twórcze i postępowe wartości kultury narodowej, najlepsze nasze demokratyczne tradycje ruchu robotniczego i myśli socjalistycznej" [62].

Na terenie Dolnego Śląska i we Wrocławiu działalność TUR w zakresie upowszechniania kultury znalazła poparcie partii politycznych, miejscowych władz administracyjnych i oświatowych. Popierano Towarzystwo materialnie, organizacyjnie i moralnie. W dziedzinie popularyzacji kultury i krzewienia oświaty z pomocą Towarzystwu pospieszyło zwłaszcza Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu, w tym komórka oświaty dorosłych, na czele której stał naczelnik Edward Stubiedo.

Wśród rozwijanych przez TUR form oświaty pozaszkolnej na Dolnym Śląsku należy wymienić amatorską działalność teatralną. Początkowo powoływano koła dramatyczne, nazywane wówczas zespołami lub sekcjami Najczęściej były to grupy młodzieży współpracujące przy opracowywaniu utworów scenicznych. Wszystkie znane zespoły po kilku lub kilkunastu miesiącach przestawały istnieć.

Rozwój teatru amatorskiego ze względu na brak sal, instruktorów kulturalno-oświatowych czy teatralnych i odpowiedniego repertuaru był dosyć trudny. Toteż mimo, że statut Towarzystwa przewidywał podejmowanie tego rodzaju działalności, to jednak w samym Wrocławiu w 1945 i na początku 1946 r. amatorskich teatrów nie rozwijano.

Dosyć intensywnie, chociaż krótko, rozwijał się amatorski teatr przy Politechnice Robotniczej w Jeleniej Górze [63]. Teatrowi temu na zebraniu Komitetu Powiatowego Towarzystwa nadano nazwę Ośrodek Dramatyczny TUR. Reżyserem i kierownikiem ośrodka została Stefania Domańska. Jak na ówczesne trudne warunki materialne i dużą płynność ludności, kierowniczka zespołu postawiła przed nim dosyć trudne zadania. Teatr miał kształcić przyszłych instrukturów dla potrzeb sceny oraz prowadzić działalność studyjną.

Zespół teatralny TUR w Jeleniej Górze składał się z 22 osób. Niektórzy członkowie zespołu posiadali niewielki staż aktorski, większość jednak ze sztuką aktorską zetknęła się dopiero w Jeleniej Górze w Ośrodku Drama-

kowie kierował E. Malinowski (por. *Akcja biblioteczna*, „Wiedza i Życie 1946, nr 4—5, s. 481).

[62] *Akcja oświatowa TUR*, „Wiedza i Życie" 1946, nr 6, s. 625.

[63] AAN Warszawa, TUR, sygn. 59, k. 57.

tycznym TUR. 1 grudnia 1946 r. odbyła się premiera *Grubych ryb* M. Bałuckiego. Powodzenie sztuki, ze względu na brak innych rozrywek, było wyjątkowo duże, toteż zespół w krótkim czasie wystąpił jeszcze 5 razy.

Członkowie Ośrodka Dramatycznego TUR przystąpili także do opracowania komedii muzycznej. Prace musiano jednak w kwietniu 1947 r. przerwać, ponieważ teatr nie miał pieniędzy na opłacenie dzierżawionej od Związku „Samopomcy Chłopskiej" sceny.

Z inicjatywy członków TUR powstawały także na Dolnym Śląsku zespoły muzyczne. Poziom artystyczny tych zespołów był bardzo zróżnicowany mimo to ich działalność cieszyła się dużym powodzeniem. Spełniały one ponadto ważną funkcję w zakresie zespalania się ludzi i powstawania więzi międzyludzkich. Muzyka, śpiew i taniec przyciągały przede wszystkim młodzież.

W 1946 r. zorganizowano 4 chóry na terenie Wrocławia, w tym 3 powstały w fabrykach włókienniczych, czwarty przy Delegaturze Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem" [64]. Ponadto pracownicy wrocławskich fabryk utworzyli zespół taneczny składający się z 30 osób. Zespół ten znalazł gościnne schronienie w pomieszczeniach Sekcji Kobiet Polskiej Partii Socjalistycznej [65].

Powołane w 1946 r. chóry we Wrocławiu, w lutym 1947 r. już nie istniały: w ich miejsce powołano 2 nowe. Poza Wrocławiem w początkach 1947 r. młodzież TUR uczestniczyła w działalności orkiestry i chóru w Legnicy

W całym kraju w tym czasie członkowie TUR występowali i prowadzili 22 chóry i 6 orkiestr.

*

Działalność TUR po zakończeniu drugiej wojny światowej nie trwała jednak długo. Na mocy uchwały Prezydium Rady Ministrów z 13 XI 1948 r. Towarzystwo postawione zostało z dniem 1 stycznia 1949 r. w stan likwidacji, która ciągnęła się do 1950 roku. Równocześnie na przełomie 1948/49 TUR połączyło się z Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, tworząc Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych, które w 1950 r. dało początek Towarzystwu Wiedzy Powszechnej [66].

Podsumowując dotychczasowe rozważania należy stwierdzić, że członkowie Towarzystwa w trudnym okresie odbudowy i umacniania się polskiego życia gospodarczego i polityczno-społecznego przystąpili do organizacji szkolnictwa, którym objęto przede wszystkim tych, którzy z wielu względów nie mogli uczyć się ani przed wybuchem drugiej wojny świa-

[64] Ibid., k. 41.

[65] Ibid., k. 56.

[66] Ibid., sygn. 498. Instrukcja dla zarządów wojewódzkich, grodzkich, miejskich, powiatowych TUR w sprawie likwidacji z dnia 15 listopada 1948 r.

Tabela 4

Placówki oświatowe i kulturalno-oświatowe Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w woj. wrocławskim (stan z 30 XI 1948)

Oddziały	Liczba placówek oświatowych								Liczba placówek kulturalno-oświatowych				
	szkoły pracy społecznej	uniwersytety powszechne przedmiotowe	uniwersytety powszechne ogólnokształcące	szkoły powszechne dla dorosłych	kursy zawodowe	kursy dla analfabetów	kursy repolonizacyjne	ogólna liczba słuchaczy placówek oświatowych	robotnicze domy kultury	świetlice	biblioteki stałe	biblioteki ruchome	czytelnie
1. Zarząd Wojewódzki — Wrocław	1	—	—	—	—	—	—	341	—	1	1	1	1
2. Bielawa	—	—	1	—	—	1	—	85	—	—	—	—	—
3. Bierutów	—	—	1	—	—	—	—	40	—	—	—	—	—
4. Brzeg	—	—	1	—	1	—	1	95	—	1	1	—	—
5. Jelenia Góra	—	1	—	—	—	—	—	115	—	—	1	—	—
6. Kamienna Góra	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7. Legnica	—	1	1	1	1	—	1	196	—	—	—	—	—
8. Lubań	—	—	—	—	—	1	—	62	—	—	—	—	—
9. Mieroszów	—	—	1	1	—	1	1	162	1	—	1	—	1
10. Oleśnica	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11. Oława	—	—	—	—	—	1	1	44	—	—	—	—	—
12. Szczawno Zdrój	—	—	1	—	—	—	—	25	—	—	—	—	—
13. Strzelin	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14. Świdnica	—	—	1	—	—	1	—	161	—	—	—	—	—
15. Wałbrzych	—	—	1	4	—	3	3	494	—	—	—	—	—
16. Wrocław	—	1	3	—	—	10	—	392	—	—	—	—	—
17. Ząbkowice	—	—	2	—	—	—	—	42	—	—	—	—	—
18. Żary	—	—	1	—	—	1	1	64	—	—	—	—	—
Razem:	1	3	14	6	2	19	8	2418	1	2	4	1	2

Źródło: Jak w tab. 1.

towej ani w okresie jej trwania. Działalność Towarzystwa w tym zakresie była ze wszech miar potrzebna i owocna, mimo uruchomienia wielu szkół przez władze oświatowe. Świadczyła o tym duża liczba uczących się, głównie w średnich szkołach ogólnokształcących.

Dolnośląska działalność TUR w zakresie rozwoju oświaty, w stosunku do całego kraju, charakteryzowała się dużą aktywnością i szeregiem ciekawych organizacyjno-dydaktycznych innowacji (zob. tab. 4). Przodował w tym względzie oprócz Wrocławia jeden z bardziej żywych ośrodków TUR, jakim była Jelenia Góra. Ponadto inspiratorska rola Towarzystwa prowadząca do wyzwalania się społecznych sił uwidaczniała się również w tych miejscowościach, gdzie były większe skupiska działaczy kulturalnych i oświatowych, w tym zwłaszcza nauczycieli.

Członkowie TUR poprzez upowszechnianie wiedzy, także i o dokonujących się przemianach społeczno-gospodarczych, następnie z zakresu historii regionu, realizowali ważną funkcję integracyjną ludności, przyspieszali tworzenie się więzi społecznej oraz kolektywów oświatowych i kulturalnych.

W ogólności prace organizacyjne i oświatowe TUR na Dolnym Śląsku rozwijały się w dwu okresach; pierwszy przypadał na drugą połowę 1945 i 1946 rok, drugi na lata 1947—1948. Pierwszy okres charakteryzował się małą liczbą członków i — ze względu na dużą ruchliwość ludności, brak bezpieczeństwa, panujący nastrój tymczasowości, trudności finansowe i lokalowe oraz na brak ludzi do pracy społecznej — słabą jeszcze działalnością oświatową. W drugiem okresie szeregi Towarzystwa powiększyły się, jednocześnie ze zwiększoną aktywnością przystąpiono do tworzenia skróconego i bardzo potrzebnego nauczania w zakresie szkół ogólnokształcących, zawodowych i do repolonizacji autochtonów oraz reemigrantów z Francji.

STANISŁAW PAJĄCZKOWSKI

SOCIETY OF WORKERS' UNIVERSITY IN LOWER SILESIA IN THE YEARS (1945—1948)

(Summary)

The article presents the growth of Society of Workers' University in Wrocław Voivodeship that comprised then territories from Żary to Brzeg, Kłodzko, Jelenia Góra up to Lubań Śląski.

The first organizational meeting of Society of Workers' University took place in Wrocław on 10th September 1945. The founders of the Society were 53 people, representatives of the following institutions: Municipial Government of Wrocław, Polish Teachers' Association, Trade Unions of Railwaymen, Ministry of Education, political parties. The appointed Regional Board at first acted through its departments in Brzeg, Bielawa, Bystrzyca, Dzierżoniów, Jelenia Góra, Legnica, Lubin, Oława, Strzelin and Żagań. Till 1948 the number of the departments increased to 17.

In accordance with the statutes of 1946 the Society aimed at spreading education, stimulating some scientific and artistic interests among the working class; morover, it tended towards imparting knowledge to workers on the secondary-school level, or even on the university level, which enabled them to join creatively the process of developing the national culture.

The Society in Lower Silesia realized its tasks by means of lectures, courses (e.g. courses organized for purposes of re-Polonization and for analphabets), primary schools, secondary grammar and technical schools, schools of social work, public universities, Sunday universities, workers' politechnical universities, groups of amateurish and professional theatre, choirs, music bands and libraries.

The quickest organizational growth of the Society in Lower Silesia, judging by the number of members, followed in the first half of 1948; the number of members amounted to 1710 on 31 May 1948.

The members of the Society popularized general knowledge, discussed socio-economic changes which were taking place at that time and they taught history of Silesia. This way they realized an important integrative function, stimulated patriotism, accelerated the process of forming social bonds, and first of all they popularized Polish education and culture.

STANISŁAW PAJĄCZKOWSKI

DIE ARBEITERUNIVERSITÄTS-GESELLSCHAFT (TUR) IN NIEDERSCHLESIEN IN DEN JAHREN 1945—1948

Der Beitrag schildert die Entwicklung der Arbeiteruniversitäts-Gesellschaft in der Wojewodschaft Wrocław, die damals das Gebiet von Żary bis Brzeg, Kłodzko, Jelenia Góra und Lubań umfasste.

Die Gründungsversammlung der TUR in Wrocław fand am 10 September 1945 statt. Es nahmen 53 Personen teil — Vertreter der Stadtverwaltung Wrocław, der Univerisität, des Polnischen Lehrerbundes, der Eisenbahnergewerkschaft, der politischen Parteien und des Ministerium für Volksbildung. Der durch die Gründungsversammlung berufene Vorstand entfaltete seine Tätigkeit anfangs mit Hilfe seiner Kreisverbände in Brzeg, Bielawa, Bystrzyca, Dzierżoniów, Jelenia Góra, Legnica, Lubin, Oława, Strzelin und Żagań. 1948 waren schon 17 Kreisverbände tätig.

Laut Statut vom Jahre 1946 hatte die Gesellschaft die Verbreitung der Volksbildung und Weckung von wissenschaftlichen und künstlerischen Begabungen unter der arbeitenden Bevölkerung zum Ziel. Darüber hinaus stellte sie sich die Aufgabe der Vermittlung des Wissens auf Ober- und Hochschulebene, um den Höhrern die Teilnahme am nationalen Kulturleben zu ermöglichen.

In Niederschlesien wurden diese Aufgaben durch Vorträge, Lehrgänge (u.a. Repolonisations- und Analphabetenlehrgänge), Grundschul — Allgemeinbildende Ober-

schul- und Fachschulkurse, Kurse für gesellschaftliche Arbeit, Volkshochschulen, Sonntagsschulen, Fachschulen, Amateur- und Berufs-Theater Ensembles, Chöre, Kapellen und Bibliotheken in Angriff genommen.

Die Entwicklung der Gesellschaft in Niederschlesien fand ihren Höhepunkt im ersten Halbjahr 1948. Ihre Mitgliederzahl erreichte am 31. Mai 1948 die Stärke von 1710 Personen.

Durch die Verbreitung des Wissens, besonders über die gesellschaftlich-wirtschaftlichen Umwälzungen sowie aus dem Bereich der Geschichte Schlesiens, erfüllten die Mitglieder der TUR eine wichtige Integrationsaufgabe, weckten den Patriotismus, beschleunigten die Bildung einer geschlossenen, sozialistischen Gesellschaft. Vor allem aber verbreiteten sie Volksbildung und polnische Kultur.

СТАНИСЛАВ ПАЙОНЧКОВСКИ

ОБЩЕСТВО РАБОЧЕГО УНИВЕРСИТЕТА НА ТЕРРИТОРИИ НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ В 1945—1948 ГГ.

Статья указывает развитие Общества Рабочего университета во вроцлавском воеводстве, охватывающим тогда территорию от г. Жары до г. Бжег, Клодзко, Еленя Гура и Любань Шленски.

Организационное заседание ТУР во Вроцлаве состоялось 10 сентября 1945 г. Основателями Общества в числе 53 человека являлись представители горсовета Вроцлава, Вроцлавского университета, Союза польских учителей, профсоюза железнодорожных рабочих, политических партий и представители Министерства Просвещения. Основавшееся воеводское управление в начале развивал свою деятельность посредством работы местных отделений в г. Бжег, Белява, Быстшица, Дзержонюв, Еленя Гура, Легница, Любинь, Олава, Стшелин и Жагань. До 1948 г. количество отделений увеличилось до 17.

Согласно уставу от 1946 г. Общество имело своей целью распространение просвещения, побуждение научных и художественных заинтересований среди рабочего населения; кроме того ставило перед собой задачу передать ему знания на среднем и даже высшем уровне, который давал бы возможность творчески включиться в дело развития народной культуры.

Эти задачи Общество на территории Нижней Силезии реализовало посредством: докладов, курсов в том числе Реполонизационных и для безграмотных, средних общеобразовательных и технических школ, школ общественного труда, всеобщих, воскресных и предметных университетов, рабочих политических институтов, кружков любительского и профессионального театра, хоров, оркестров и библиотек.

Самое быстрое организационное развитие Общества на территории Нижней Силезии, судя по количеству членов, совершилось в первой половине 1948 г. Число членов ТУР 31 мая 1948 г. составляло 1710 человек.

Члены ТУР посредством распространения знаний, также и о совершающихся общественно-экономических переобразованиях, потом из истории Силезии, выполняли важную объединительную функцию, побуждали чувство патриотизма, ускоряли образование общественной связи, прежде всего популяризовали польскую культуру и просвещение.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

MARIA GRYGIERCZYK

INŻYNIEROWIE W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

Opolszczyzna jest regionem, w którym kształcenie średnio i wysoko kwalifikowanej kadry specjalistów było zadaniem pierwszoplanowym w nowej, powojennej rzeczywistości Polski Ludowej. Start do realizacji tego zadania był na Opolszczyźnie szczególnie trudny, głównie z następujących powodów: braku nauczycieli i podręczników, zdewastowanej bazy materialnej szkolnictwa, braku tradycji szkoły średniej wśród polskiej ludności rodzimej, zwłaszcza w zakresie kształcenia dziewcząt, trudności językowych znacznej części młodzieży pochodzenia rodzimego [1], przywiązania i tradycji wykonywania zawodu niejako dziedzicznego, tj. syn kształcił się w tym samym zawodzie, który wykonywał ojciec [2]. Wymienione problemy były spuścizną stosowanej przez Niemców świadomej polityki uniemożliwiania ludności polskiej Śląska Opolskiego kształcenia się. Przez długie lata wpajano Ślązakom przekonanie, że ich miejsce jest w kopalni lub fabryce, a wyższe stanowiska są zarezerwowane dla innych [3].

Realia powojennej rzeczywistości stworzyły ludności śląskiej szerokie możliwości kształcenia się, dostępu do szkół wszelkiego typu oraz zdobywania najwyższych kwalifikacji. Z szansy tej nie tylko można było skorzystać, ale nawet zaistniała taka konieczność. W konfrontacji z nową, ludową rzeczywistością utarty schemat oceniania wykształcenia zaczął tracić swoją wartość. W zmieniających się warunkach życia i pracy dawne stereotypy musiały ulec zmianie. Taki był wymóg odbudowującego się i uprzemysławianego kraju i regionu. W 1953 r. E. Osmańczyk pisał:

---

[1] J. Lubos, *Z problemów kształcenia inteligencji na Śląsku Opolskim na przykładzie liceów ogólnokształcących*, „Studia Śląskie" 1975, t. 27, s. 410 i 422.

[2] L. Aleksa, *Inteligencja na Śląsku*, Katowice 1975.

[3] S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 77—78.

„Liczba inżynierów i techników była wciąż za mała przy czym zważywszy straty wojenne poniesione przez naszą inteligencję techniczną oraz ogromny wzrost naszej bazy przemysłowej przez powrót Śląska, jasna stawała się konieczność jak najspieszniejszego kształcenia nowych kadr i jak najszybszego otwarcia pracowni naukowo-badawczych dla naszego przemysłu" [4].

Gospodarka Opolszczyzny czekała na wysoko wykwalifikowaną kadrę i jej kształcenie stało się przedmiotem specjalnej troski, wyrażanej poprzez stworzenie sieci szkół stopnia średniego, a w dalszej kolejności wyższego. Młodzież mogła i chciała się uczyć. Od 1945 r. Śląsk Opolski charakteryzował się stale wzrastającym udziałem kadr kwalifikowanych w procesie reprodukcji siły roboczej. Powojenny dorobek Śląska Opolskiego w zakresie kształcenia i zatrudniania kadr kwalifikowanych jest imponujący, jeżeli za punkt odniesienia weźmiemy stan przedwojenny lub rok 1945 [5].

W dziesięcioleciu 1968—1977 stale wzrastała liczba wysoko wykwalifikowanej kadry, którą zatrudniała gospodarka uspołeczniona woj. opolskiego. Szczegółowe dane przedstawia tabela 1. Na ich podstawie można stwierdzić, że tempo przyrostu kadr kwalifikowanych w woj. opolskim kształtowało się w zasadzie na poziomie ogólnopolskim, przy czym najszybszy wzrost jest widoczny w kategorii pracowników z policealnym i średnim zawodowym wykształceniem.

To ogólne stwierdzenie nie może przysłaniać faktu, że przyrost kadry kwalifikowanej nie odbywał się z roku na rok harmonijnie. Dla przykładu można przytoczyć dane charakteryzujące sytuację na rynku pracy woj. opolskiego w 1971 r., a dotyczące struktury wykształcenia pracowników podejmujących pierwszą pracę (zob. tab. 2).

Porównanie danych przedstawionych w tabeli 2 ujawnia dysproporcje w poziomie wykształcenia pracowników podejmujących pierwszą pracę w woj. opolskim a w kraju. Dotyczy to zwłaszcza udziału pracowników z wykształceniem pomaturalnym, wyższym i średnim. W tych grupach wykształcenia wskaźnik procentowy dla woj. opolskiego jest zdecydowanie niższy aniżeli dla Polski. Odmiennie natomiast ma się sprawa, gdy chodzi o pracowników z wykształceniem zasadniczym zawodowym, którzy w 1971 r. w gospodarce uspołecznionej woj. opolskiego stanowili 40,3% nowo zatrudnionych, podczas gdy w skali kraju wskaźnik ten wynosił 36,9%.

Od samego początku tworzenia się wysoko kwalifikowanej kadry na Opolszczyźnie poczesne miejsce w jej strukturze zajmowali inżynierowie. Wśród pracowników z wyższym wykształceniem podejmujących pierwszą pracę w woj. opolskim w 1971 r. 35,1% ukończyło szkoły techniczne, 21,6%

[4] E. Osmańczyk, *Śląsk w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953, s. 112—119.

[5] Piszą o tym: R. Rauziński, *Poziom wykształcenia ludności regionu opolskiego w latach 1948—1975*, „Studia Śląskie" 1977, t. 31, s. 301 oraz J. Jagas, *Kadry wykwalifikowane w przemyśle woj. opolskiego*, Opole—Wrocław 1972.

Tabela 1

Poziom wykształcenia zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej w latach 1968, 1973, 1977 w odsetkach

Wykształcenie		Układ odniesienia	1968	1973	1977
Wyższe		Polska	4,8	5,8	6,7
		woj. opolskie	3,2	4,2	4,9
Policealne i średnie zawodowe		Polska	11,3	15,3	17,9
		woj. opolskie	9,9	14,1	16,7
Średnie ogólnokształcące	pełne	Polska	4,5	5,4	6,0
		woj. opolskie	3,2	4,0	4,6
	niepełne	Polska	3,8	1,7	1,2
		woj. opolskie	3,0	1,2	0,9
Zasadnicze zawodowe i niepełne średnie		Polska	15,3	18,9	20,9
		woj. opolskie	15,2	19,1	21,5
Podstawowe	ukończone	Polska	43,8	41 9	40,3
		woj. opolskie	52,9	48,2	45,6
	nie ukończone	Polska	16,5	11,0	7,0
		woj. opolskie	12,6	9,2	5,8

n Polska = 1968 — 8 527 852 = 100%
1973 — 10 558 448 = 100%
1977 — 11 678 009 = 100%
n woj. opolskie = 1968 — 261 274 = 100%
1973 — 312 725 = 100%
1977 — 340 368 = 100%

Źródło: Dane spisów kadrowych 1968, 1973, 1977 zebrane w: *Spis kadrowy 1977*, Warszawa 1979, ser. Statystyka Polski.

wyższe szkoły pedagogiczne, 18,9% uniwersytety, 4,1% wyższe szkoły rolnicze, tyleż samo ekonomiczne i medyczne.

Większy niż woj. opolskie wskaźnik zatrudnienia absolwentów wyższych szkół technicznych miały woj. krakowskie, poznańskie, gdańskie, katowickie, kieleckie i szczecińskie.

Zawód inżyniera jako techniczny i bardzo określony najbardziej pasował do tradycyjnego modelu kształcenia się, realizowanego przez ludność autochtoniczną i cieszył się na Śląsku dużym poważaniem, tak zostało do dnia dzisiejszego [6]. Inżynierowie [7], według danych spisowych z 1977 r.

[6] Dowiedli tego m.in. na podstawie badań K. Żygulski (*Wybór i poważanie zawodu na Śląsku*, Wrocław 1964) oraz M. Kutyma (*Progi życiowego sukcesu. Z badań nad wyborem szkoły i zawodu*, Warszawa—Wrocław 1974).

[7] Inżynierowie tylko w zawodach technicznych.

Tabela 2

Poziom wykształcenia pracowników podejmujących pierwszą pracę w gospodarce uspołecznionej (stan w dniu 31 XII 1971 r.)

Wykształcenie		Układ odniesienia	%
Wyższe		Polska	7,4
		woj. opolskie	6,2
Pomaturalne		Polska	5,0
		woj. opolskie	2,4
Średnie i niepełne wyższe		Polska	20,7
		woj. opolskie	15,5
Zasadnicze zawodowe	pełne	Polska	36,9
		woj. opolskie	40,3
	niepełne	Polska	5,4
		woj. opolskie	6,2
Podstawowe	pełne	Polska	20,7
		woj. opolskie	26,2
	niepełne	Polska	2,8
		woj. opolskie	2,0

n Polska 2955 = 100%, *n* woj. opolskie 1203 = 100%

Uwaga: dane nie sumują się do 100, gdyż zdarzały się ankiety z brakiem odpowiedzi, których ze względu na ich małą liczbę w zestawieniu nie ujęto.

Źródło: *Nowe kadry pracownicze*, Warszawa 1973, ser. Statystyka Polski (dane wg ankiety PP-1 dla podejmujących pierwszą pracę w roku 1971).

(stan w dniu 31 X), stanowili 31,1% wszystkich pracowników z wyższym wykształceniem zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej woj. opolskiego, dla kraju wskaźnik ten wynosił 34,9%. Dla porównania podano dane ilustrujące ten sam wskaźnik w latach 1968 i 1973 w woj. opolskim i w Polsce na tle danych obrazujących strukturę kadr z wyższym wykształceniem (tab. 3).

Tabela 3 ilustruje ciekawe zjawisko. W roku 1973 udział procentowy inżynierów w strukturze pracowników z wyższym wykształceniem był najwyższy. W roku 1977 pomimo dalszego przyrostu liczebnego inżynierów ich procentowy udział w ogólnej strukturze maleje. Jest to tendencja nie tylko regionalna, znamienna dla woj. opolskiego, ale także ogólnokrajowa. Jednocześnie zaznacza się stały wzrost procentowego udziału w omawianej strukturze specjalistów nauk matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych, natomiast znaczny spadek odsetka specjalistów nauk

Tabela 3

Pracownicy z wykształceniem wyższym wg grup zawodów wyuczonych w woj. opolskim i w Polsce w latach 1968, 1973, 1977

Lata	Inżynierowie w zawodach				Specjaliści nauk						Ekonomiści		Pracownicy administracyjni	
	technicznych		rolniczo-ekonomicznych		matematyczno-przyrodniczych		medycznych		humanistycznych					
	woj. opolskie	Polska	woj. opolskie	Polska	woj. opolskie	Polska	woj. opolskie	Polska	woj. opolskie	Polska	woj. opolskie	Polska	woj. opolskie	Polska
1968	28,9	33,9	13,0	8,6	8,6	8,7	17,1	15,4	12,0	10,2	9,9	11,5	6,8	7,2
1973	31,2	35,7	11,8	8,3	9,5	9,1	13,5	12,9	12,4	10,4	9,4	11,4	7,8	7,2
1977	31,1	35,1	10,8	7,9	9,6	9,6	10,8	11,2	15,9	12,8	9,2	11,2	7,2	8,9

n Polska 1968 = 405 454 = 100%
1973 = 611 128 = 100%
1977 = 778 145 = 100%

n woj. opolskie 1968 = 8 286 = 100%
1973 = 13 022 = 100%
1977 = 16 655 = 100%

Źródło: Jak w tabeli 1.

medycznych, inżynierów rolnictwa, leśnictwa, ekonomistów i pokrewnych

Wydaje się, że chociaż liczba tych ostatnich bezwzględnie zwiększyła się, zarówno w woj. opolskim, jak i w kraju, to przyrost ten był zdecydowanie za mały, aby zachować proporcje z roku 1968 czy 1973. Nie można oceniać tego zjawiska, nie znając dokładnie potrzeb rynku pracy w zakresie zatrudnienia specjalistów tych dziedzin, ale wydaje się ono warte głębszej analizy, bo utrzymująca się od 1968 r. tendencja rodzi pytanie, czy cytowane liczby są odbiciem planowej polityki czy też zatrudniamy mniej specjalistów z danych dziedzin niż wynosi popyt. Jest to temat do osobnych studiów i rozważań.

Przemysł polski oczekuje na inżynierów o wysokim poziomie wiedzy zawodowej, umiejętności jej zaprezentowania, wykazania się nią w pracy, na dobrych organizatorów zdolnych do harmonijnej współpracy w zespole pracowniczym, ambitnych, twórczych, zaangażowanych, stale podnoszących swoje kwalifikacje. Dostarczanie kadry inżynierskiej spełniającej wymienione wymagania, to zadanie głównie szkół wyższych. Co roku na rynek pracy uczelnie techniczne „wypuszczają" nowych absolwentów, którzy znajdują zatrudnienie w zakładach przemysłowych gospodarki uspołecznionej i tam właściwie zdobywają inżynierskie ostrogi. Od procesu adaptacji, od należytego wykorzystania inżyniera zależy w ogromnym stopniu jego dalsza przydatność zawodowa [8].

Warto przeanalizować w sposób bardziej systematyczny zasygnalizowane problemy rodzące się przy temacie kadry inżynierskiej, skupiając uwagę na inżynierach zatrudnionych w przemyśle woj. opolskiego. Gospodarka uspołeczniona Opolszczyzny zatrudniała w 1968 r. 2,0%, w 1973 r. 2,1%, a w 1977 r. 1,7% potencjału ogólnokrajowego inżynierów. Wzrost kadry inżynierskiej w minionych latach daje się zaobserwować bardzo wyraźnie, ilustruje to tabela 4.

Zakładając równomierny wzrost kadry inżynierskiej w poszczególnych latach możemy wyliczyć, że w okresie 1968—1977 na opolskim rynku pracy co roku pojawiało się przeciętnie ponad 200 inżynierów. Zdecydowany wzrost ich liczby związany był niewątpliwie z pojawieniem się absolwentów miejscowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, którzy począwszy od roku 1969 systematycznie zwiększają potencjał wysoko wykwalifikowanej kadry woj. opolskiego. W rozwoju liczebnym kadry inżynierskiej odnotowujemy wzrost skokowy, charakteryzujący się znacznymi odchyleniami w poszczególnych latach. Brak harmonijnego przyrostu może, a nawet musi wywoływać perturbacje na rynku pracy. Sytuacja taka nie sprzyja plano-

[8] Obszernie zagadnienie to omawia J. Tymowski, *Inżynier, gospodarka, społeczeństwo*, Warszawa 1978.

Tabela 4

Inżynierowie i kadry techniczne ze średnim wykształceniem w latach 1968, 1973, 1977 w gospodarce uspołecznionej woj. opolskiego

(w liczbach bezwzględnych)

Kadry techniczne	1968	1973 [a]	1977
Inżynierowie	2394	4 068	5 180
Technicy w zawodach technicznych	9647	17 369	22 928
Stosunek liczby techników do liczby inżynierów w %			
woj. opolskie	4,0	4,3	4,4
Polska	2,7	3,1	3,5

[a] Dane z 1973 r. przeliczone wg nowego podziału administracyjnego Polski.

Źródło: Jak w tabeli 1 oraz obliczenia własne.

wemu zatrudnieniu kadry inżynierskiej na odpowiednich do niej stanowiskach, zgodnych ze specjalizacją zawodową.

Według danych spisu kadrowego woj. opolskie 31 X 1977 r. zatrudniało 5180 inżynierów z wykształceniem wyższym, w tym 847 (16,3%) kobiet. Jednocześnie w zakładach województwa 1082 osoby (w tym 66 kobiet) zatrudnione były na stanowisku inżyniera, nie posiadając ukończonych studiów wyższych. Spośród tej grupy ludzi tylko 97 osób uczy się w szkole wyższej. Wskazane jest, aby wraz ze wzrostem kadr inżynierskich postępował rozwój kadr szczebla średniego, stanowi to bowiem gwarancję lepszego, bardziej racjonalnego wykorzystania wysokich kwalifikacji inżynierów.

W woj. opolskim odnotowujemy w latach 1968—1977 ponad dwukrotny wzrost liczby techników, co pozwala z roku na rok poprawiać wskaźnik liczby techników przypadających na 1 inżyniera nawet w większym tempie aniżeli dzieje się to w skali ogólnokrajowej. Kadry z wyższym wykształceniem, w tym także inżynierowie, znajdują zatrudnienie w różnych działach gospodarki narodowej. Ilustruje to tabela 5.

Zarówno w woj. opolskim, jak i w całej Polsce ponad 50% kadry inżynierskiej skupia przemysł, w następnej kolejności budownictwo, oświata i wychowanie, nauka i rozwój techniki, rolnictwo, transport i łączność, gospodarka mieszkaniowa i komunalna itd. Inżynierowie stanowią 71,2% ogółu zatrudnionej w przemyśle woj. opolskiego kadry z wyższym wykształceniem, podobnie zresztą przedstawia się sytuacja w budownictwie: 73,6%. Proporcje takie nie zdarzają się w pozostałych gałęziach gospodarki narodowej ani na Opolszczyźnie, ani w skali całego kraju.

Tabela 5

Zatrudnienie inżynierów woj. opolskiego według działów gospodarki narodowej (stan w dniu 31 X 1977 r.)

Działy gospodarki narodowej	Zatrudnieni z wyższym wykształceniem ogółem	Inżynierowie zatrudnieni w gospodarce uspołecznionej		Udział inżynierów w liczbie zatrudnionych ogółem z wyższym wykształceniem (w %)	
		ogółem	w tym kobiety	woj. opolskie	Polska
Przemysł	3 619	2580	339	71,2	67,5
Budownictwo	1 417	1043	187	73,6	76,4
Rolnictwo	1 591	278	26	17,5	16,9
Leśnictwo	154	6	1	3,9	9,2
Transport i łączność	292	167	30	57,2	52,8
Handel	592	83	19	14,0	15,1
Pozostałe gałęzie produkcji materialnej	165	48	11	29,1	22,7
Gospodarka komunalna	224	115	20	51,3	51,4
Gospodarka mieszkaniowa i niematerialne usługi komunalne	209	118	34	56,5	56,0
Nauka i rozwój techniki	459	294	79	64,1	55,0
Oświata i wychowanie	4 698	335	72	7,1	13,6
Kultura i sztuka	239	11	1	4,6	5,8
Ochrona zdrowia i opieka społeczna	1 806	35	14	1,9	1,9
Kultura fizyczna turystyka i wypoczynek	67	8	1	11,9	12,7
Administracja państwowa i wymiar sprawiedliwości	864	46	12	5,3	10,9
Finanse i ubezpieczenia	239	6	1	2,5	3,6
Ogółem:	16 655	5180	847	31,1	34,9

Źródło: Dane spisu kadrowego 1977 udostępnione przez WUS w Opolu; dane dla Polski ze spisu kadrowego 1977 w: *Spis kadrowy 1977*, Warszawa 1979; obliczenia procentowe własne.

Tabela 6 obrazuje procentowy udział zatrudnionych o różnym poziomie wykształcenia w przemyśle i budownictwie woj. opolskiego. Obie główne gałęzie gospodarki opierają się przede wszystkim na ludziach z wykształceniem podstawowym, w stosunku do których liczba kadr wysoko wykwali-

Tabela 6

Pracownicy zatrudnieni w przemyśle i budownictwie woj. opolskiego według poziomu wykształcenia w latach 1973, 1977 (*w %*)

Gałęzie gospodarki	Lata	Poziom wykształcenia						
		wyższe	policealne i średnie zawodowe	średnie ogólnokształcące		zasadnicze zawodowe i niepełne średnie	podstawowe	
				pełne	niepełne		ukończone	nie ukończone
Przemysł	1973	2,1	10,0	2,7	0,9	22,4	52,8	9,1
	1977	2,6	12,6	3,1	0,8	25,0	50,1	5,8
Budownictwo	1973	3,7	11,4	3,1	1,1	23,1	50,4	7,2
	1977	4,5	14,6	3,4	0,9	28,5	45,4	2,7

Dla przemysłu n = 1973 r. — 140 805 = 100%
1977 r. — 141 898 = 100%
Dla budownictwa n = 1973 r. — 27 088 = 100%
1977 r. — 31 478 = 100%

Źródło: Jak w tabeli 1.

fikowanych jest niewspółmiernie mała. Przemysł woj. opolskiego zatrudnia zbyt mało chemików, matematyków, fizyków, geologów i geografów. W gospodarce uspołecznionej woj. opolskiego pracuje ich w sumie 1602 osoby, w tym w przemyśle 79, w budownictwie zaś 21 osób.

Chcąc prześledzić strukturę i dynamikę rozwoju kadry inżynierskiej w niektórych zakładach na terenie woj. opolskiego sięgnięto do danych spisowych z 1968 i 1977 r.

Tabela 7 pokazuje wyraźny ogólny wzrost liczby inżynierów w latach 1968—1977. W przypadku niektórych zakładów jest on bardzo wysoki (sięga powyżej 200%), co łączy się zwykle z powiększeniem się liczby pracowników ogółem. W większości zakładów sięga powyżej 60%, np. w Opolskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego „Górażdże" z 54,5% w 1968 r. wzrósł do 88,9% w 1977 r., w Zakładach Mechanicznych Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach z 60% do 86,4%.

Czym ten znaczny wzrost był podyktowany trudno stwierdzić bez analizy zmian ogólnych, jakie zaszły w wyżej wymienionych zakładach.

Tabela 7

Struktura i dynamika rozwoju kadry inżynierskiej w niektórych zakładach gospodarki uspołecznionej woj. opolskiego w latach 1968—1977

Nazwy zakładów pracy	Liczba zatrudnionych ogółem	w tym: inżynierowie		Przyrost (+) (−) ubytek zatrudn. inżynierów w latach 1968—1977 (w %)	Inżynierowie na 100 zatrudn. w 1977 r.	Pracownicy z wyższym wykształceniem			
						ogółem		w tym inżynierowie (w %)	
		1968	1977			1968	1977	1968	1977
Fabryka Silników Elektrycznych „Besel" w Brzegu	1431	21	48	+128,5	3,3	27	66	77,7	72,7
Opolskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Odra" w Brzegu	1103	5	5	0	0,5	10	21	50,0	23,8
Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu	590	14	6	+133,3	1,0	21	24	66,6	25,0
Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie	4121	108	180	+66,6	4,4	116	232	93,1	77,5
Fabryka Samochodów Dostawczych w Nysie	2305	21	44	+109,5	1,9	28	62	75,0	70,9
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Opolanka" w Opolu	2704	6	18	+200,0	0,7	13	29	46,2	62,1
Opolskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w Opolu	643	7	10	+42,8	1,6	12	23	58,3	43,5
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Opolu	939	9	5	−45,5	0,5	10	25	90,0	20,0
Zakłady Mechaniczne „Ofama" w Opolu	1085	10	31	+210,0	2,9	12	39	83,3	79,5
Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Opolu	1793	25	26	+4,0	1,5	34	35	73,5	74,3
Opolskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa	560	7	10	+42,8	1,7	11	20	63,6	50,0
Opolskie Zakłady Przemysłu Cementowego	1997	44	35	−28,5	1,7	51	56	86,3	62,5
Opolskie Fabryki Mebli	3148	9	32	+235,5	1,0	10	44	90,0	72,7

Fabryka Maszyn i Urządzeń „Famak" w Kluczborku	2231	40	47	+17,5	2,1	55	60	72,7	78,3
Zakłady Azotowe Kędzierzyn w Kędzierzynie-Koźlu	7306	157	213	+35,6	2,9	196	263	80,1	80,9
Zakłady Chemiczne Blachownia w Blachowni Śląskiej	4317	139	130	−21,6	3,0	160	171	89,9	76,2
Kozielska Fabryka Maszyn „Kofama" w Kędzierzynie-Koźlu	828	18	22	+22,2	2,6	23	33	78,3	66,6
Zakłady Budowlane i Remontowe Urządzeń Chemicznych „Metalchem" w Kędzierzynie-Koźlu	849	8	19	+52,0	1,1	11	24	72,7	79,1
Śląskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Otmęt" w Krapkowicach	5506	9	18	+100,0	0,3	21	46	42,8	39,1
Krapkowickie Zakłady Celulozowo-Papiernicze	2133	24	31	+29,2	1,5	31	45	77,4	68,8
Opolskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Górażdże" w Górażdżach	1480	12	16	+33,3	1,1	22	18	54,5	89,9
Zakłady Mechaniczne Przemysłu Papierniczego w Krapkowicach	1350	6	19	+216,6	1,4	10	22	60,0	86,4
Łambinowicka Fabryka Maszyn „Zemak-Celpa" w Łambinowicach	1079	18	33	+83,3	3,1	23	39	78,3	84,6
Zakłady Porcelitu „Tułowice" w Tułowicach	272	9	6	−33,3	2,2	11	9	81,8	66,7
Fabryka Papieru w Głuchołazach	1358	6	10	+66,6	0,7	10	15	60,0	66,7
Huta „Małapanew" w Ozimku	6813	78	143	+83,3	2,1	82	182	95,1	78,6
Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Frotex" w Prudniku	3662	17	20	+17,6	0,5	27	39	62,9	51,3
Huta im. Generała Świerczewskiego w Zawadzkiem	4900	66	95	+43,9	1,9	83	115	79,5	82,6
Fabryka Sprzętu Rolniczego „Pionier" w Strzelcach Opolskich	2110	29	54	+86,2	2,6	36	65	80,5	83,1
Śląskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Strzelcach Opolskich	1998	16	61	+281,2	0,8	24	112	66,7	54,5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych spisów kadrowych 1968 i 1977 r. udostępnionych przez WUS w Opolu.

W niektórych zakładach ogólny wskaźnik przyrostu inżynierów jest niski (np. Zakłady Chemiczne „Blachownia") lub wręcz zerowy (np. Opolskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Odra" w Brzegu). Analizując wskaźnik inżynierów przypadających na 100 zatrudnionych, odnotowujemy fakt, że w niektórych zakładach liczących powyżej 1000 zatrudnionych jest on niski, natomiast zdarza się, że małe zakłady posiadają ten wskaźnik o wiele wyższy.

Czym wytłumaczyć fakt, że np. w Śląskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Otmęt" w Krapkowicach (3506 zatrudnionych ogółem) na 100 zatrudnionych przypada 0,33 inżyniera, w Opolskich Zakładach Dziewiarskich „Opolanka" w Opolu 0,66 inżyniera, w Fabryce Papieru w Głuchołazach 0,73, w Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex" w Prudniku (3366 zatrudnionych) 0,54, czy w Śląskich Zakładach Przemysłu Wapienniczego 0,80 inżyniera. Częściowo struktura taka może być podyktowana koniecznością zatrudnienia specjalistów z wyższym wykształceniem nie będących inżynierami, o czym decyduje charakter produkcji tych zakładów, ale czy jest to podstawowy czynnik sprawczy? Odpowiedź na to pytanie wymagałaby osobnych studiów. Obraz struktury kadry z wyższym wykształceniem zatrudnionej w małych zakładach liczących do 1000 pracowników ogółem, według danych spisu kadrowego z 1977 r. przedstawia tabela 8.

Małe zakłady zatrudniają 25% inżynierów pracujących w gospodarce uspołecznionej woj. opolskiego. Średnia liczba inżynierów przypadających na 100 zatrudnionych w małych zakładach wynosi 3,3, ale odchylenia od niej są bardzo duże od 12,9 do 1,4. Przeciętny udział inżynierów wśród kadr z wyższym wykształceniem wynosi w nich 66,5%, zaś odchylenia kształtują się tutaj od 82,3% do 53,1%. Zaznaczające się wyraźnie odchylenia od wyliczonych średnich wielkości nie mają żadnego logicznego liczbowego związku z wielkością zatrudnienia w zakładach i w tym przypadku trzeba szukać przyczyn takiej struktury kadr z wyższym wykształceniem dokonując analizy charakteru produkcji i autentycznych potrzeb wpływających na ostateczny jej kształt. Największe skupiska inteligencji technicznej w naszym województwie pokrywają się z obszarami koncentracji przemysłu na Opolszczyźnie. Przedstawia to tabela 9.

Wymienione ośrodki koncentracji przemysłu skupiają 51,6% inżynierów pracujących w gospodarce uspołecznionej Opolszczyzny. W ośrodkach takich, jak: Opole, Kędzierzyn-Koźle, Ozimek inżynierowie stanowią zdecydowaną większość wśród ogółu pracowników z wyższym wykształceniem w nich zatrudnionych.

Osobnym problemem jest sprawa wykorzystania kadr inżynierskich zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Do zilustrowania tego zagad-

Tabela 8

Struktura kadr z wyższym wykształceniem w małych zakładach gospodarki uspołecznionej woj. opolskiego (stan w dniu 31 X 1977 r.)

Wyszczególnienie	Zakłady o liczbie pracowników:										Razem
	do 100	101—200	201—300	301—400	401—500	501—600	601—700	701—800	801—900	901—1000	
Liczba pracowników ogółem	562	2933	5732	4656	4404	3977	3872	5220	6635	920	38 961
Pracownicy z wyższym wykształceniem	121	285	309	243	229	98	285	115	226	32	1 943
w tym:											
inżynierowie	73	191	223	200	144	55	177	86	127	17	1 293
Liczba inżynierów na 100 zatrudnionych	12,9	6,5	3,8	4,3	3,3	1,4	4,6	1,6	1,9	1,8	3,3
Udział inżynierów w liczbie zatrudnionych ogółem z wyższym wykształceniem (w %)	60,3	67,0	72,1	82,3	62,8	56,1	62,1	74,7	56,2	53,1	66,5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych spisu kadrowego 1977 r. udostępnionych przez WUS Opole.

Tabela 9

Ośrodki skupienia kadr inżynierskich w woj. opolskim
(stan w dniu 31 X 1977 r.)

Miejscowości, rejony przemysłowe	Liczba inżynierów we wszystkich zakładach ogółem	Udział inżynierów w ogólnej liczbie pracowników z wykształceniem wyższym (w %)
Brzeg	112	54,6
Kędzierzyn-Koźle	770	76,7
Nysa	286	60,4
Ozimek	143	78,5
Opole	1180	68,7
Strzelce Opolskie	115	63,5
Razem:	2672	71,5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych spisu kadrowego 1977 r. udostępnionych przez WUS w Opolu.

nienia posłużyć mogą wyniki badań przeprowadzonych wśród inżynierów (122 osoby) w Hucie „Małapanew" w Ozimku w 1976 r.[9]

Podejmując swoją pierwszą pracę, inżynierowie żywią określone nadzieje, wiedzą czego oczekują od pracy, od zakładu, środowiska i wreszcie od siebie samych. Badania wykazały, że obok nadziei na otrzymanie mieszkania, osiągnięcie dobrych zarobków wysoko wykwalifikowana kadra chce pokazać co umie, inżynierowie pragną być przydatni w swoim zawodzie, specjalizacji. Pierwsze rozczarowanie budzi staż pracy. Zasadniczymi jego wadami potwierdzonymi wynikami badań są: „łatanie dziur" przez zatrudnianie stażystów oraz zbyt małe wymagania stawiane wobec nich.

Zgodnie z założeniami staż pracy winien pomagać w adaptacji zawodowej, w sprawdzaniu się młodego inżyniera w zakresie wiedzy praktycznej, aby mógł on od razu przystąpić do doskonalenia nabytych w czasie studiów umiejętności, obejmując po stażu konkretne stanowisko pracy w zakładzie. Badani inżynierowie są zgodni co do tego, że zadowolenie i satysfakcję czerpią głównie z wykonywania pracy zgodnej z zainteresowaniami, ukończonym kierunkiem studiów i specjalnością.

W badaniach inżynierowie Huty „Małapanew" ocenili stopień wykorzystania swoich kwalifikacji w aktualnie wykonywanej pracy w sposób następujący: 37,7% badanych odpowiedziało, że ich kwalifikacje zawodowe są wykorzystane w pełni, 14,0% stwierdziło, że tylko częściowo, 48,3%, że nie są wykorzystane w ogóle.

[9] M. Grygierczyk, Zadowolenie z pracy kadry wysoko wykwalifikowanej w Hucie Małapanew w Ozimku. Raport z badań 1976, maszyn. Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu (dalej: APN IŚl. Opole), sygn. 130-3/S 1977.

Główne przyczyny tego stanu rzeczy, to:

— praca niezgodna z ukończonym kierunkiem studiów,

— nieprawidłowa organizacja pracy — wykonywanie zbędnych czynności „biurowych",

— praca mało odpowiedzialna, nieskomplikowana, mało mobilna, nie wymagająca tej wiedzy zawodowej jaką badani posiadają, mogliby ją wykonywać ludzie z niższym wykształceniem,

— brak możliwości podejmowania decyzji i brak zaufania ze strony kierownictwa.

Poczucie niewykorzystania wiedzy i kwalifikacji właściwe dużej grupie inżynierów (co drugi inżynier huty w Ozimku) jest jedną z głównych przyczyn deklarowanej przez nich chęci zmiany charakteru pracy, stanowiska czy zakładu pracy.

Brak należytego wykorzystania umiejętności jest także jednym z podstawowych źródeł niezadowolenia z pracy. Znaczna część kadry wysoko wykwalifikowanej wśród powodów niezadowolenia z pracy umieszcza takie, jak: niemożność realizacji własnych zdolności poprzez pracę, brak poczucia stabilizacji zawodowej, przydatności w zakładzie, wadliwą organizację pracy. O tym, że są to sprawy istotne dla inżynierów niech świadczy tabela 10 przedstawiająca hierarchię wartości—potrzeb jakie w związku z pracą zgłaszają inżynierowie Huty „Małapanew" uszeregowanych wg ich ważności oraz ocenę ich realizacji w rzeczywistości zakładowej.

Tabela 10

Hierarchia wartości—potrzeb i ich realizacja w ocenie inżynierów Huty „Małapanew" w Ozimku

Rodzaje potrzeb wg ich ważności	Ranga [a]	Ocena realizacji [b]
1. Realizacja swoich zdolności	2,7	3,4
2. Zapewnienie sobie stabilizacji zawodowej	2,9	3,3
3. Możliwość poszerzenia wiedzy	3,4	3,6
4. Zaspokojenie potrzeb materialnych	3,5	2,5
5. Zapewnienie sobie szacunku w środowisku pracy	3,7	3,8
6. Możliwość samodzielnego podejmowania decyzji	4.1	3,3
7. Satysfakcja z kontaktów koleżeńskich w pracy	5,6	3,9
średnia ocen		3.4

[a] Ranga — średnia modalna ocen jakie otrzymała każda z potrzeb skala ocen: od 1 — (najważniejsza) do 7 — (najmniej ważna)

[b] Ocena — inżynierowie dokonywali ocen realizacji, stosując skalę ocen szkolnych od 5 do 2 + 0, po zebraniu danych dokonano rangowania ocen.

Źródło: Obliczenia własne.

Biorąc pod uwagę miejsce jakie dana potrzeba zajmuje w hierarchii potrzeb i ocenę stopnia jej realizacji, przyjęto założenie, że wszystkie wartości wysoko umieszczone w hierarchii, a posiadające oceny realizacji poniżej 3,5 są źródłem niezadowolenia z pracy. Mówiąc o niezaspokojeniu potrzeb, w tym także potrzeby wykorzystania kwalifikacji, autorka miała na uwadze poziom zaspokojenia nie odpowiadający aspiracjom zawodowym i osobowościowym kadry wysoko wykwalifikowanej.

Ciekawe wyniki uzyskano w badaniach przeprowadzonych wśród inżynierów pracujących w 30 różnych, wybranych zakładach przemysłowych woj. opolskiego [10]. Jedno z pytań realizowanej w trakcie badań ankiety dotyczyło określenia czasu jaki inżynier poświęca na poszczególne czynności wykonywane w ciągu dnia pracy. Z odpowiedzi nań wynika, że czas pracy wymagający kwalifikacji inżynierskich wg 50% inżynierów nie przekracza 2 godzin dziennie, a wg 34% — 4 godzin. Ogółem 84% inżynierów połowę swego czasu pracy przeznacza na czynności nie wymagające poziomu ich kwalifikacji zawodowych. W tych samych badaniach 45,4% inżynierów odpowiedziało, że na obecnie zajmowanym przez nich stanowisku mógłby pracować technik, gdyż poziom stawianych przed nimi zadań, charakter pracy i jej słaba organizacja oraz biurokracja przejawiająca się głównie jako rozbudowana nadmiernie sprawozdawczość powodują, że ponad 50% czasu pracy zajmują im czynności nie wymagające wyższego wykształcenia. Inżynierowie pracujący w Hucie „Małapanew" w Ozimku w trakcie badań sformułowali postulaty, których realizacja znacznie podniosłaby stopień wykorzystania ich jako kadry wysoko wykwalifikowanej. Jest to zagadnienie niezmiernie ważne z kilku co najmniej powodów:

— kształcenie każdego inżyniera kosztuje bardzo dużo i na pewno nas nie stać na marnotrawstwo jego kwalifikacji poprzez złe wykorzystanie jego umiejętności w pracy,

— ponosimy wymierne straty ekonomiczno-produkcyjne nie wykorzystując w pełni kwalifikacji inżyniera,

— gdyby każdy zatrudniony inżynier był należycie wykorzystywany w pracy, niektóre zakłady nie musiałyby zwiększać ich liczby, a wolne etaty umożliwiłyby zatrudnienie potrzebnych specjalistów z innych dziedzin,

— dając inżynierowi szansę pełnego wykazania się swoimi umiejętnościami zwiększamy jego zadowolenie z pracy, co sprzyja integracji z zakładem, osiągnięciu stabilizacji zawodowej itp.

Inżynierowie widzą możliwości poprawy stopnia wykorzystania ich wysokich kwalifikacji poprzez spełnienie następujących warunków:

[10] Badania objęły 30 zakładów przemysłowych woj. opolskiego, ich pełna dokumentacja znajduje się w APN IŚl. Opole, sygn. 128-2/S 1978.

— zatrudnienie zgodnie z kierunkiem ukończonych studiów i specjalizacją,

— dokładne poznanie umiejętności i sprawdzenie wiedzy zawodowej w trakcie dobrze zorganizowanego, kontrolowanego stażu pracy,

— stawianie kadrze wysoko wykwalifikowanej odpowiednich zadań na miarę jej umiejętności, zadań wymagających wysiłku intelektualnego, posługiwania się nowoczesną techniką,

— zaufanie do samodzielności i umiejętności kadry inżynierskiej i umożliwienie jej podejmowania samodzielnych decyzji na tych odcinkach pracy, gdzie to jest możliwe,

— zapewnienie możliwości poszerzenia i doskonalenia wiedzy poprzez wymianę doświadczeń z innymi zakładami, dostęp do biblioteki, naukę języków obcych, kontakt z uczelnią, odpowiednim zapleczem naukowo-badawczym itp.,

— po pewnym okresie pracy (np. kilku lat) zmiana stanowiska pracy, charakteru pracy celem niedopuszczenia do zrutynizowania wykonywanych czynności, co obniża stopień samokontroli, wymagań sobie stawianych, mobilność intelektualną, powoduje niechęć do rzeczy nowych.

Przedstawione postulaty sformułowane przez samych inżynierów wydają się słuszne i warte rozważenia, może niektóre z nich dałoby się urzeczywistnić. Nasuwa się w tym miejscu jeden jasny wniosek. Podstawę do pełnego, prawidłowego wykorzystania kadry wysoko wykwalifikowanej daje planowe jej zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej. Planowe, a więc na miarę potrzeb poszczególnych zakładów i to potrzeb dobrze udokumentowanych. Najlepszą formą planowania zatrudnienia w poszczególnych zakładach jest określenie zapotrzebowania na kadrę inżynierską udokumentowane stypendium fundowanym. Rzecz nie w tym, aby zakład fundował stypendia, bo go na to stać, ale by stanowiły one dlań realną prognozę zatrudnienia kadr inżynierskich na miarę jego potrzeb i planowego rozwoju. Zatrudnianie inżynierów „na żywioł" nie pozwala zwykle na powierzenie im stanowisk pracy zgodnych z kierunkiem studiów i wybraną specjalizacją, a to jest pierwszy krok prowadzący do niewykorzystania ich kwalifikacji. Oczywiście można oczekiwać od inżynierów jako przedstawicieli inteligencji pewnej elastyczności intelektualnej pozwalającej im w każdej pracy wymagającej określonego poziomu kwalifikacji znajdować elementy twórcze, ciekawe, dające szansę pełnego wyżycia się zawodowego. Niestety, wydaje się, że system „nauczania" inżynierów nie sprzyja kształceniu ich na twórczych inżynierów-humanistów i jest to jeden z powodów, dla których tak kurczowo trzymają się oni pracy w swojej wąskiej specjalizacji i uzasadnia wagę jaką przypisują pracy zgodnej z ukończonym kierunkiem studiów w realizacji pełnego wykorzystania ich inżynierskich kwalifikacji.

Całość poczynionych rozważań można zakończyć następującym wnioskiem: badania opolskie potwierdzają tezę o dużym marnotrawstwie czasu pracy, wiedzy i energii kadry inżynierskiej zatrudnionej w gospodarce uspołecznionej woj. opolskiego. Problem racjonalnego wykorzystania inżynierów stanowi ważne ogniwo w rozwoju przemysłu opolskiego.

MARIA GRYGIERCZYK

ENGINEERS IN SOCIALIZED ECONOMY OF OPOLE VOIVODESHIP

(Summary)

The article deals with the engineering staff employed in different branches of socialized economy in Opole Voivodeship. The main part of the paper is devoted to a quantitative analysis based on the data of staff records of the years: 1968, 1973, 1977. The most important conclusions drawn from this part of the paper are the following:

(1) An absolute quantitative increase of the engineering staff in the years 1968—1977 was not made harmoniously but stepwise.

(2) Engineers made a third of all workers with higher education employed in the soclalized economy of Opole Voivodeship, but since the year 1977, despite the absolute quantitative increase, a percentage of engineers in the personnel structure of highly-qualified workers has indicated a decreasing tendency.

(3) 70% of engineers employed in the socialized economy in Opole Voivodeship work for industry (50%) and for building (20%).

(4) The greatest concentration of employed engineers is in line with the areas of concentration of industry in Opole Voivodeship.

(5) There is a lack of immediate correlation between the size of works measured by the amount of employees and the amount of engineers employed in it.

The article also discusses the problem of rationalization of employment of the engineering staff. Studying the problem against the background of the system of values and needs reported by engineers themselves, the authoress gained interesting results. The engineers from the steelworks „Małapanew" in Ozimek and from other plants of Opole Voivodeship have declared that their knowledge and qualifications were exploited in 50% inappropriately. The reasons for that are the following: the kind of employment is inconsistent with the completed studies, wrong organization of the training period after gradation, modest demands put to them at work, inability to take self-dependent decisions, performing useless office work and the like. These are only few elements of engineers' dissatisfaction with their work. The basis for creating proper conditions of professional growth and full exploitation of engineers' abilities and qualifications is their planned employment. It means that training and employing them should come in line with real needs of the region and needs of particular places of employment in the area.

MARIA GRYGIERCZYK

DIE INGENIEURKADER DER VOLKSEIGENEN WIRTSCHAFT DER WOJEWODSCHAFT OPOLE

Der Beitrag befasst sich mit der in den verschiedenen Zweigen der volkseigenen Wirtschaft der Wojewodschaft Opole beschäftigten Ingenieurkader. Der Grossteil der Erwägungen ist der Mengenanalyse aufgrund der Kaderzählungen von 1958, 1973 und 1977 gewidmet. Die wichtigsten Schlussfolgerungen sind:

1. Der absolute Mengenzuwachs der Ingenieurkader in den Jahren 1968—1977 erfolgte sprunghaft und nicht harmonisch.
2. Die Ingenieure bilden 1/3 aller in der volkseigenen Wirtschaft der Wojewodschaft Opole Beschäftigten mit Hochschulbildung. Ab 1977 jedoch fällt dieser Anteil, obwohl die Zahl der Ingenieure gewachsen ist.
3. Von den 70% aller Ingenieure, die in der volkseigenen Wirtschaft beschäftigt waren, arbeiteten in der Industrie 50% und im Bauwesen 20%.
4. Die grössten Ansammlungen von Ingenieuren decken sich mit den Gebieten der Industrieballung.
5. Es fehlt jeder direkte Zusammenhang der Grösse des Betriebs, gemessen an der Anzahl der Beschäftigten mit der in diesem Betrieb beschäftigten Anzahl der Ingenieure.

Es wurde auch das Thema der rationellen Beschäftigung und Ausnutzung der Ingenieurkader aufgenommen. Den von den Ingenieuren selbst in dieser Hinsicht vorgebrachten Forderungen nachgehend, kam man zu interessanten Schlüssen.

Die Ingenieure der Hütte „Małapanew" in Ozimek und anderer Industriebetriebe der Wojewodschaft Opole stellten fest, dass ihr Wissen und Können nur zur 50% ausgenutzt wird. Das liegt daran, dass die Beschäftigung nicht mit der Fachrichtung des Hochschulstudiums übereinstimmt, die Praktikantenbeschäftigung schlecht organisiert war, keine ergeizigen Aufgaben gestellt wurden, keine selbständigen Entscheidungen getroffen werden konnten, völlig überflüssige Büroarbeiten ausgeführt werden mussten. Das sind nur einige Elemente der Unzufriedenheit der Ingenieure. Grundlegend für die Weiterentwicklung der Ingenieurkader und die Ausnuztung ihres Fachwissens ist ihre planmässige Beschäftigung. Das heisst, die Ausbildung und Beschäftigung muss den realen Anforderungen der Region und der einzelnen Betriebe entsprechen.

МАРИЯ ГРЫГЕРЧЫК

ИНЖЕНЕРЫ В ОБОБЩЕСТВЛЕННОМ СЕКТОРЕ НАРОДНОГО ХОЗЯЙСТВА ОПОЛЬСКОГО ВОЕВОДСТВА

Статья касается инженерных кадров, работающих на заводах разных отраслей обобщенного сектора народного хозяйства опольского воеводства. Основную ее част составляет количественный анализ опирающийся на данные кадровых списков: 1968, 1973, 1977 годов. Наиболее важные выводы этой части исследования следующие:

1) абсолютный количественный возраст инженерских кадров в 1968—1977 совершился скачкообразно, а не гармонически,

2) инженеры составляют 1/3 всех рабочих с высшим образованием занятых в обобществленном секторе народного хозяйства опольского воеводства, но с 1977 г., несмотря на абсолютный количественный прирост, процентный удел инженеров в общей структуре высококвалифицированных кадров проявляет падающую тенденцию,
3) 70% инженеров, работающих в обобществленном секторе народного хозяйства опольского воеводства поглащает промышленность (50%) и строительство 20%,
4) наиболшие скопления занятых инженеров совпадают с территорией концентрации промышленности на опольской земле,
5) отсутствует непосредственная связь между крупностью завода измеряемой общим количеством рабочих и количеством занятых в нем инженеров.

В статье затронуто тоже тему рационализации занятия и использования инженерных кадров. Исследуя проблему через призму системы ценности и потребностей, какие в этой сфере заявляют сами инженеры получено интересные результаты.

Инженеры из металлургического завода „Малапанев" в Озимке, а тоже других промышленных заводов опольского воеводства констатировали, что их знания и квалификации в 50% использованы неправильно. На это складываются такие факторы как: занятие несогласное с оконченным факультетом, плохая организация трудового стажа, постановка мало честолюбивых задач, невозможность самостоятельных решений, выполнение ненужных канцелярских занятий. Это только некоторые элементы недовольства инженеров своей работой. Основой к созданию правильных условий профессионального развития и полного использования знаний и квалификаций инженеров является планомерное занятие. Это обозначает приспособление образования и занятия инженеров к реальным потребностям района и отдельных заводов на его территори.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

ROBERT RAUZIŃSKI

Z BADAŃ NAD MIGRACJAMI ZEWNĘTRZNYMI LUDNOŚCI ŚLĄSKA OPOLSKIEGO W LATACH 1950—1980 *

WSTĘP

Podstawowym zadaniem niniejszego artykułu jest charakterystyka przebiegu procesów migracyjnych ludności ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec za lata 1950—1980 oraz ukazanie niektórych negatywnych konsekwencji tych migracji dla odbudowy i rozwoju biologicznego społeczności opolskiej. Badania nad procesami migracyjnymi ludności Opolszczyzny do RFN prowadzone w Instytucie Śląskim w Opolu posiadają wyłącznie charakter badań demograficznych. Ich celem było ukazanie rozmiarów, struktury oraz głównych cech społeczno-zawodowych emigrantów, głównie z punktu widzenia ilościowego, oraz ukazanie zaburzeń w ruchu naturalnym polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim i strat biologicznych tej ludności. Badania przedstawiają więc wielkość emigracji według licznych cech demograficznych zarówno ilościowych, jak i jakościowych. Zadaniem badań było: a) wykrycie określonych prawidłowości i faz czasowych występujących w procesach migracyjnych, b) wykrycie związków pomiędzy nasileniem emigracji a takimi cechami emigrantów jak wiek, płeć, stan rodzinny, poziom wykształcenia, zawód, źródła utrzymania, miejsce pracy, miejsce zamieszkania, c) ukazanie demograficznych skutków emigracji, d) wskazanie na zaburzenia w procesach integracyjnych ludności Śląska Opolskiego, m.in., poprzez dalszy proces rozbicia rodzin, e) analiza tzw. „demograficznej anomalii opolskiej", na którą składają się nie spotykane w innych częściach kraju różnice w procesach demograficznych (przyrost naturalny, kierunki migracji) pomiędzy ludnością „miejscową" a „napływową".

---

* Artykuł został napisany na podstawie materiałów z badań tematu węzłowego 11,5: Optymalizacja procesów demograficznych w Polsce Ludowej koordynowanego na szczeblu I przez Instytut Gospodarstwa Społecznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

W badaniach nie można było pominąć też historycznych losów ludności polskiej na Śląsku Opolskim w jej demograficznym rozwoju. Do tego zagadnienia postanowiono zebrać, usystematyzować i zweryfikować dostępne dokumenty statystyczne obrazujące stan ludności polskiej na Śląsku Opolskim w różnych okresach historycznych. Emigracja ludności ze Śląska Opolskiego, w warunkach województwa opolskiego stanowi praktycznie od 1956 r. stale ważny problem społeczny, demograficzny, ekonomiczny i polityczny. Śląsk Opolski stał się bowiem obszarem konfrontacji tych spraw na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych.

Analiza demograficzna migracji zewnętrznych była prowadzona z myślą ukazania konsekwencji emigracji w czterech podstawowych zagadnieniach:

1. ubytku demograficznego ludności miejscowego pochodzenia według wieku i płci w układach czasowych i przestrzennych (deformacje demograficzne),
2. ubytku w zasobach pracy i zatrudnieniu,
3. ubytku w zasobach kadr kwalifikowanych według poziomu wykształcenia i grup zawodów,
4. powstających dysproporcji terytorialnych w zakresie podaży i popytu na zasoby pracy.

Podstawą naukową prowadzonych badań była bogata literatura historyczna, socjologiczna i demograficzna, traktująca o problemach rozwoju ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Ważny punkt odniesienia do badań nad migracjami zewnętrznymi w latach 1975—1980 stanowiły szczególnie prace: A. Brożka, J. Balaryna, S. Golachowskiego, J. Chałasińskiego, J. Kokota, J. Kroszela, L. Kosińskiego, A. Ochockiego, E. Rosseta, S. Nowakowskiego, K. Żygulskiego i in.[1] Jednak problematyka badań demograficznych związana z migracjami zewnętrznymi ludności miejscowego pochodzenia była bardzo zaniedbana. Brak teorii badań migracji zewnętrznych utrudnia oczywiście wyjaśnienie licznych problemów. Istnieją bowiem wielorakie czynniki „wypychające" jak i „przyciągające" emigrantów z kraju zamieszkania do kraju docelowego. Niedostatek systematycznych badań interdyscyplinarnych uniemożliwia pełną analizę tych czynników.

Należy też nadmienić, że Śląsk Opolski nie jest wyłącznie obszarem emigracji ludności do RFN. W latach 1956—1972 odsetek emigrantów ze Śląska Opolskiego do RFN wynosił 19,9%. W okresie tym opuściło Polskę aż 365,6 tys. obywateli, w tym z woj. opolskiego 72,8 tys. Odsetek emigrantów do RFN w poszczególnych latach był różny i wynosił (wg A. Ochocki, *Społeczno-ekonomiczne problemy migracji zewnętrznych w Polsce,*

[1] Pełny wykaz prac został wykonany przez mgr E. Wyglendę. Zobacz: Zbiory Specjalne Biblioteki Instytutu Śląskiego w Opolu.

cz. 3 tab. 7 oraz „Statisches Jahrbuch 1977 für die Bundesrepublik Deutschland"):

lata	%	lata	%
1956	21,6	1968	11,9
1959	56,0	1969	12,0
1963	19,4	1970	31,5
1964	27,0	1971	26,1
1965	22,9	1972	11,5
1966	31,5	1975	26,0
1967	19,8	1976	19,3

W latach 1975—1980 na ogólną liczbę przewidywanej emigracji z Polski 120,0 tys. osób, z woj. opolskiego wyemigrowało 38,7 tys., co stanowiło 32,5%.

RYS HISTORYCZNY ROZWOJU DEMOGRAFICZNEGO LUDNOŚCI POLSKIEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Polska literatura naukowa (A. Brożek, S. Golachowski, W. Dziewulski, J. Kokot, E. Kuroński, A. Targ, H. Zieliński i in.) wskazywała niejednokrotnie, iż publikowane spisy niemieckie już z okresu sprzed I wojny światowej były tendencyjne. Prace przytoczonych autorów wykazują, że błąd wynosił 15% na niekorzyść ludności polskiej [2].

Poniższy zarys rozwoju demograficznego ludności polskiej na Śląsku Opolskim (z określonymi zastrzeżeniami metodologicznymi) został opracowany na podstawie materiałów źródłowych, jakim były spisy ludności. Spisy z lat 1861, 1890, 1900, 1905, 1910, 1925 i 1933 informowały o stosunkach narodowościowych poprzez odpowiedź na pytanie o język ojczysty [3].

Spożytkowując obliczenia J. Kokota dotyczące liczby Polaków zamieszkujących w dawnych powiatach: oleskim, opolskim, strzeleckim, raciborskim, kozielskim, prudnickim, niemodlińskim i kluczborskim w latach 1828, 1849, 1867, 1890, 1900 i 1910 (zob. tab. 1) widzimy, iż pomimo presji germanizacyjnej oraz tendencyjnych metod spisowych, polski charakter wymienionych obszarów jest wyraźnie widoczny.

Lata II wojny światowej przyniosły ogromne straty biologiczne ludności rodzimej na Śląsku Opolskim. J. Kokot szacował polską ludność rodzimą na terenie województwa opolskiego w latach 1939—1960 następująco:

[2] J. Kokot, A. Brożek, R. Rauziński, *Przemiany stosunków narodowościowych i społecznych na ziemiach zachodnich i północnych Polski na tle stosunków sprzed II wojny światowej*, Opole 1968, s. 2.

[3] J. Kokot, *Zasięg i liczebność żywiołu polskiego na Śląsku opolskim (1848—1945)*, Opole 1966, powiel.

lata	tys. osób
1939	370—460
1945—1947	około 420
1950	418
1960	około 400

Tabela 1

Liczba Polaków w wybranych dawnych powiatach Śląska Opolskiego (1828—1910)

Lata	Polacy (tys. osób)
1828	230,9
1849	290,9
1867	351,0
1890	375,9
1900	380,9
1910	392,2

Źródło: J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973, tab. 1.

Z powyższego zestawienia możemy odczytać straty biologiczne wśród ludności polskiej i migracyjne (przymusowa ewakuacja) z lat 1939—1945. Z punktu widzenia rozwoju historycznego, na ziemi opolskiej w 1950 r. utrzymała się liczba absolutna ludności polskiej zbliżona do 1910 r. W 1950 r. licząca 436,9 tys. osób grupa polskiej ludności rodzimej stanowiła 54% ogółu ludności. Jednak wśród obiektywnie zweryfikowanej miejscowej ludności polskiej znalazła się i ta część, której subiektywna polskość wyrażona w staraniu o weryfikację była dość słaba, a często podyktowana trudną sytuacją chwili. Ta grupa ludności mająca też przeważnie liczne powiązania rodzinne z RFN była szczególnie podatna na akcję „łączenia rodzin" po roku 1950 i 1956.

Badania socjologiczne wskazują, że jednym z głównych czynników osłabiających procesy integracji ludności są nadmierne emigracje. Masowe ruchy wędrówkowe w latach 1945—1948 na Śląsku Opolskim (wojenna ewakuacja i ucieczka oraz późniejsze przesiedlenia ludności niemieckiej i napływ polskich repatriantów i osadników) doprowadziły w rezultacie do wymiany prawie połowy substancji ludnościowej tego regionu. Socjologicznymi konsekwencjami tych migracji była konieczność odbudowy tkanki życia społecznego.

Procesy adaptacji imigrującej na Śląsk Opolski ludności do środowiska przyrodniczego, kulturowego i społecznego, a ludności rodzimej do ludności napływowej były wstępnym etapem tworzenia się nowych więzi społecznych. Wyniki wielu badań socjologicznych prowadzonych na Śląsku Opolskim wskazują na to, że mimo niekorzystnej sytuacji wyjściowej przebieg procesu integracji, w różnego typu zbiorowościach i układach społecznych, prowadził do tworzenia się nowych struktur i systemów więzi społecznej. Integracja jako proces ciągły, utrzymujący systemy społeczne w stanie skupienia, powinna być rozpatrywana m.in. od strony czynników, które mogą ją wzmacniać bądź osłabiać. Jednym z takich czynników są niewątpliwie wszelkie ruchy migracyjne. Wyjazdy na stałe ludności rodzimej z terenu Śląska Opolskiego do RFN były i są nadal czynnikiem mającym znaczny wpływ na przebieg procesów integracji społecznej.

Analiza względnych wskaźników ubytków emigracyjnych, przeprowadzona na poziomie mniejszych jednostek terytorialnych (miast i gmin) uwzględniająca poziom jednorodności składu ludności ze względu na pochodzenie regionalne daje interesujące wyniki. Potwierdza się w dalszym ciągu teza sformułowana przez S. Golachowskiego, sprawdzona przez K. Żygulskiego i A. Ochockiego w kwestii względnie wysokiego natężenia emigracji ludności rodzimej tam, gdzie jest ona w mniejszości. Dane za lata 1975—1979 wskazują, że w miastach i gminach, w których odnotowano najniższe wskaźniki ludności rodzimej, odpływ jej był względnie najwyższy, natomiast stosunkowo mały był tam, gdzie znajdowała się ona w zdecydowanej (powyżej 90%) przewadze. Wskaźnik korelacji rang wynosi dla miast −0,782, dla obszarów wiejskich gmin −0,666.

POCHODZENIE REGIONALNE LUDNOŚCI WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO W 1950 R. ORAZ JEJ ODBUDOWA BIOLOGICZNA

Spis powszechny w 1950 r. ujawnił, iż ludność woj. opolskiego składała się z następujących zasadniczych grup o różnym pochodzeniu regionalnym [4].

a) ludność miejscowa (autochtoniczna) — 436,9 tys. osób (54,1%),
b) ludność napływowa z dzisiejszego obszaru Polski (osadnicy) — 165,4 tys. (20,3%),
c) ludność repatriowana z ZSRR — 192,8 tys. (23,8%),
d) ludność pozostała (reemigranci z Francji, Niemiec i innych krajów oraz grupa nieustalona), 14,4 tys. (1,7%).

[4] J. Balaryn, *Sytuacja demograficzna Opolszczyzny*, Opole 1975, s. 35, tab. 9; L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziem Zachodnich w 1950 r.* „Dokumentacja Geograficzna" 1960, s. 2.

Udział ludności rodzimej w ogóle mieszkańców wsi był wyższy niż w miastach i wynosił ponad 60,0%. Liczba tej ludności przekroczyła na wsi 352,0 tys. osób. Była to ludność miejscowa, która nie zmieniła miejsca zamieszkania od sierpnia 1939 r., a w 1950 r. mieszkała w tym samym powiecie. Brak ciągłości badań na temat ruchu naturalnego ludności miejscowej oraz procesów migracyjnych utrudnia prześledzenie z dużą dokładnością procesu odbudowy biologicznej tej ludności. Można jednak postawić tezę, że warunki społeczno-gospodarcze stworzone po II wojnie światowej na Śląsku Opolskim w pełni umożliwiły szybką odbudowę biologiczną ludności miejscowego pochodzenia, zapewniły jej pełne zatrudnienie i wykształcenie. A więc zostały zrealizowane podstawowe postulaty polityki społecznej. Jednak rozwój demograficzny rodzimej ludności na Śląsku Opolskim systematycznie był zakłócany migracjami zewnętrznymi.

Analiza rozwoju ludnościowego oraz procesu odbudowy biologicznej ludności miejscowego pochodzenia w latach 1950—1980 wykazała, że prawie cały przyrost naturalny ludności rodzimej zniwelowany został przez ujemne saldo migracji zagranicznych. Stan ludności miejscowego pochodzenia w 30-leciu 1950—1980 powiększył się tylko nieznacznie. Wyniki szczegółowej analizy przyrostu naturalnego ludności miejscowego pochodzenia oraz procesów migracyjnych z lat 1950—1980 dokonywanej przez różnych autorów (J. Kokot, J. Balaryn, R. Rauziński, M. Szymańska, S. Golachowski, T. Jaroszewicz i in.) potwierdzają tezę, iż migracje zewnętrzne ludności rodzimej z lat 1956—1980 spowodowały trwałe, nieodwracalne zmiany w strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej tej grupy ludności. Łącznie w latach 1951—1980 migracje zewnętrzne objęły 136 232 osoby (zob. tab. 2).

W wyniku poważnych strat wojennych ludności rodzimej oraz przedstawionych migracji zewnętrznych proces odbudowy biologicznej ludności rodzimej (ruch naturalny) przebiegał odmiennie niż wśród pozostałej ludności ziemi opolskiej. Duże rozmiary emigracji ludności rodzimej stanowiły istotny czynnik wpływający na zaburzenia w ruchu naturalnym ludności oraz w ubytkach zasobów pracy. W wyniku procesów emigracyjnych stan ludności miejscowego pochodzenia uległ zmniejszeniu z 54,4% w 1950 r. do 41,9% w 1974 r. Po roku 1975 (zmiana granic administracyjnych) stan ludności miejscowego pochodzenia uległ dalszemu spadkowi do 36,4% w 1979 r. W konsekwencji dynamika przyrostu ludności rodzimej uległa zahamowaniu, wpływając równocześnie deformująco na strukturę wieku i poziom kwalifikacji tej ludności. Ten długotrwały i intensywny odpływ ludności powodował także niekorzystne zmiany w strukturze demograficznej ludności w układach przestrzennych.

Skutkiem omówionych procesów są wyraźne różnice w przyroście naturalnym pomiędzy ludnością miejscową a napływową. W latach 1950—1960

Tabela 2

Migracje zewnętrzne ludności z wojewdóztwa opolskiego w latach 1951—1980

Lata	Osoby
1951—1954	5 200
1955—1959	52 678
1960—1964	11 279
1965—1969	15 300
1970—1974	13 888
1975—1979	33 618
1980	5 169
Razem 1951—1980	136 232

Źródło: Obliczenia wykonano opierając się na materiałach statystycznych zebranych przez zespół WUS w Opolu w latach 1951—1980.

ludność rodzima powiększała się znacznie wolniej niż pozostała ludność. Lata 1961—1968 były okresem ożywienia demograficznego ludności miejscowej. W tym też okresie procesy migracji zewnętrznej były niższe. Natomiast lata 1970—1980 to okres ponownego spadku przyrostu naturalnego ludności miejscowej i wzmożonych ruchów migracyjnych.

Tabela 3 obrazuje różnice w kształtowaniu się przyrostu naturalnego ludności miejscowej i napływowej w układach przestrzennych i czasowych. Jak wynika z danych tej tabeli szczytowym rokiem przyrostu naturalnego ludności napływowej był rok 1950, kiedy to przyrost ten wynosił aż 28,4‰, natomiast szczytowym rokiem przyrostu naturalnego ludności miejscowej był rok 1960, gdy wskaźnik ten wynosił 19,2‰. Wyższymi od ludności napływowej wskaźnikami przyrostu naturalnego charakteryzowała się ludność miejscowa jedynie w latach 1961—1966. Już jednak w latach 1967—1968 wyższe wskaźniki przyrostu naturalnego posiadały gminy i miasta zamieszkałe w większości przez ludność napływową. Jest to echo tzw. „wyżu demograficznego" lat pięćdziesiątych. Z punktu widzenia badań nad emigracją interesujące są różnice w kształtowaniu się przyrostu naturalnego w układach przestrzennych. Jak ilustruje tabela 4 różnice te występują również w ostatnich latach, a przyrost naturalny ludności miejscowego pochodzenia jest wyraźnie niski. Miasta i gminy o stosunkowo wysokim przyroście naturalnym (Kędzierzyn-Koźle, Ozimek, Krapkowice, Zdzieszowice, Strzelce Opolskie) to ośrodki o dużym napływie ludności.

Tabela 3

Przyrost naturalny na Śląsku Opolskim w zależności od pochodzenia regionalnego ludności w latach 1950—1980

w ‰

Rok	Obszar zamieszkały w większości przez ludność miejscową [a]	Obszar zamieszkały w większości przez ludność napływową [b]
1950	11,2	28,4
1951	11,2	26,2
1952	12,2	27,9
1953	13,4	26,0
1954	12,8	25,4
1955	14,9	26,1
1956	15,8	25,1
1957	16,2	24,7
1958	18,4	23,9
1959	18,7	21,6
1960	19,2	20,4
1961	18,6	18,0
1962	17,2	16,2
1963	16,6	15.8
1964	14,9	13,8
1965	14,7	13,9
1966	12,7	12,4
1967	11,5	11,7
1968	10,4	12,0
1969	9,7	11,3
1970	9,2	11,5
1971	6,7	11,4
1972	8,3	12,4
1973	7,7	12,0
1974	8,1	13,4
1975	8,3	13,0
1976	8,9	13,2
1977	8,6	12,9
1978	8,2	11,8
1979	9,2	13,0
1980	8,6	11,8

[a] Dawne powiaty: Koźle, Krapkowice, Opole, Racibórz, Strzelce Opolskie, m. Racibórz.

[b] Dawne powiaty: Brzeg, Głubczyce, Grodków, Namysłów, Niemodlin, Nysa, m. Brzeg, m. Nysa.

Źródło: Dla lat 1950—1962: J. Balaryn, *Ruch naturalny ludności jako czynnik rozwoju gospodarczego w województwie opolskim w latach 1945—1962*, Opole 1964; dla lat 1963—1973: obliczenia własne na podstawie roczników statystycznych województwa opolskiego; dla lat 1974—1980: obliczenia własne wg gmin na podstawie roczników statystycznych woj. opolskiego za lata 1976, 1978, 1980.

Tabela 4

Przyrost naturalny ludności miast i gmin w 1977 r. w ‰ ogółu ludności w zależności od pochodzenia regionalnego ludności

Rejony demograficzne — miasta i gminy

z przewagą ludności miejscowej	przyrost w ‰	o zróżnicowanej ludności pod względem pochodzenia	przyrost w ‰	z przewagą ludności napływowej	przyrost w ‰
miasta		**miasta**		**miasta**	
Biała	4,1	Baborów	1,4	Brzeg	10,9
Głogówek	7,7	Głubczyce	7,2	Byczyna	11,1
Gogolin	9,6	**gminy**		Głuchołazy	13,3
Kędzierzyn-Koźle	10,6	Byczyna	11,7	Grodków	13,7
Kolonowskie	2,7	Korfantów	12,7	Kluczbork	11,6
Krapkowice	15,1	Kietrz	12,2	Kietrz	9,7
Leśnica	3,3	Lubrza	16,0	Lewin Brzeski	13,1
Ozimek	14,7	Wołczyn	13,0	Namysłów	11,0
Strzelce Op.	13,6			Niemodlin	9,8
Ujazd	11,3			Nysa	12,6
Zawadzkie	7,2			Opole	10,6
Zdzieszowice	17,5			Otmuchów	15,2
gminy				Paczków	12,4
Baborów	6,6			Prudnik	9,8
Biała	3,1			Wołczyn	11,6
Bierawa	6,9			**gminy**	
Chrząstowice	8,7			Branice	7,6
Cisek	2,3			Brzeg	17,8
Dąbrowa	10,5			Domaszowice	15,8
Dobrzeń Wielki	6,3			Głubczyce	14,3
Gogolin	7,8			Głuchołazy	12,2
Izbicko	7,9			Grodków	15,8
Jemielnica	12,5			Kamiennik	15,0
Kluczbork	7,2			Lewin Brzeski	16,8
Kolonowskie	11,5			Lubsza	11,9
Komprachcice	10,9			Łambinowice	18,2
Krapkowice	7,4			Namysłów	15,1
Lasowice Wielkie	10,0			Niemodlin	17,0
Leśnica	7,4			Nysa	15,2
Łubniany	8,5			Olszanka	12,0
Murów	8,3			Otmuchów	14,7
Ozimek	9,4			Paczków	18,8
Pawłowiczki	4,2			Pakosławice	15,9
Popielów	10,6			Prudnik	11,9
Pokój	9,6			Skoroszyce	18,0
Polska Cerekiew	2,0			Świerczów	9,9
Prószków	8,2			Wilków	12,9
Reńska Wieś	5,7				
Strzelce Op.	7,7				

cd. tabeli 4

1	2	3	4	5	6
Strzeleczki	5,5				
Tarnów Op.	10,1				
Turawa	8,8				
Walce	6,9				
Ujazd	10,1				
Zawadzkie	3,3				
Zdzieszowice	13,1				
Zębowice	1,2				

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego" 1978, s. 76.

Analiza przestrzenna wskaźników reprodukcji netto i brutto (kobiet w wieku rozrodczym) nie wskazuje na ten czynnik jako dowód wpływający na powstanie różnic w przyroście naturalnym. Można domniemywać, że zapadające decyzje o wyjeździe do RFN mogą być przyczyną braku decyzji rodzicielskich.

Omawiane różnice przestrzenne i czasowe w przyroście naturalnym ludności (według pochodzenia regionalnego) stworzyły specyficzny układ przestrzenny struktur demograficznych ludności województwa opolskiego. Wysoki przyrost naturalny w latach 1945—1960 wśród ludności napływowej spowodował poważny jej wzrost na zamieszkałych przez nią obszarach, które równocześnie charakteryzowały się w roku 1960 młodością demograficzną.

ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI WEDŁUG POCHODZENIA REGIONALNEGO

Po II wojnie światowej Śląsk Opolski stał się prawdziwym kotłem, w którym wymieszało się kilkanaście grup ludności o różnych tradycjach, różnym pochodzeniu, różnych postawach i poglądach. Zetknęły się tu kultury o niejednolitych szczeblach rozwoju społecznego i ekonomicznego. Procesy integracyjne wśród ludności Opolszczyzny przebiegały na różnych płaszczyznach, przechodziły przez szereg faz (szkoła, wspólna praca, małżeństwa, narastanie nowego pokolenia). Dla demografii szczególnie interesujący jest proces dynamicznego narastania nowej generacji w układach terytorialnych, a więc idzie tu o pokolenie urodzone, wychowane i wykształcone już w Polsce Ludowej. Młodzież ta coraz szerszym frontem wchodzi w czynne życie zawodowe, zakłada rodziny i podejmuje pracę zawodową. Jest to pierwsze pokolenie ludności, które w poważnym stopniu odeszło już od negatywnych regionalnych odrębności. Nie oznacza to bynajmniej likwidacji różnic demograficznych czy kulturowych. Różnice te

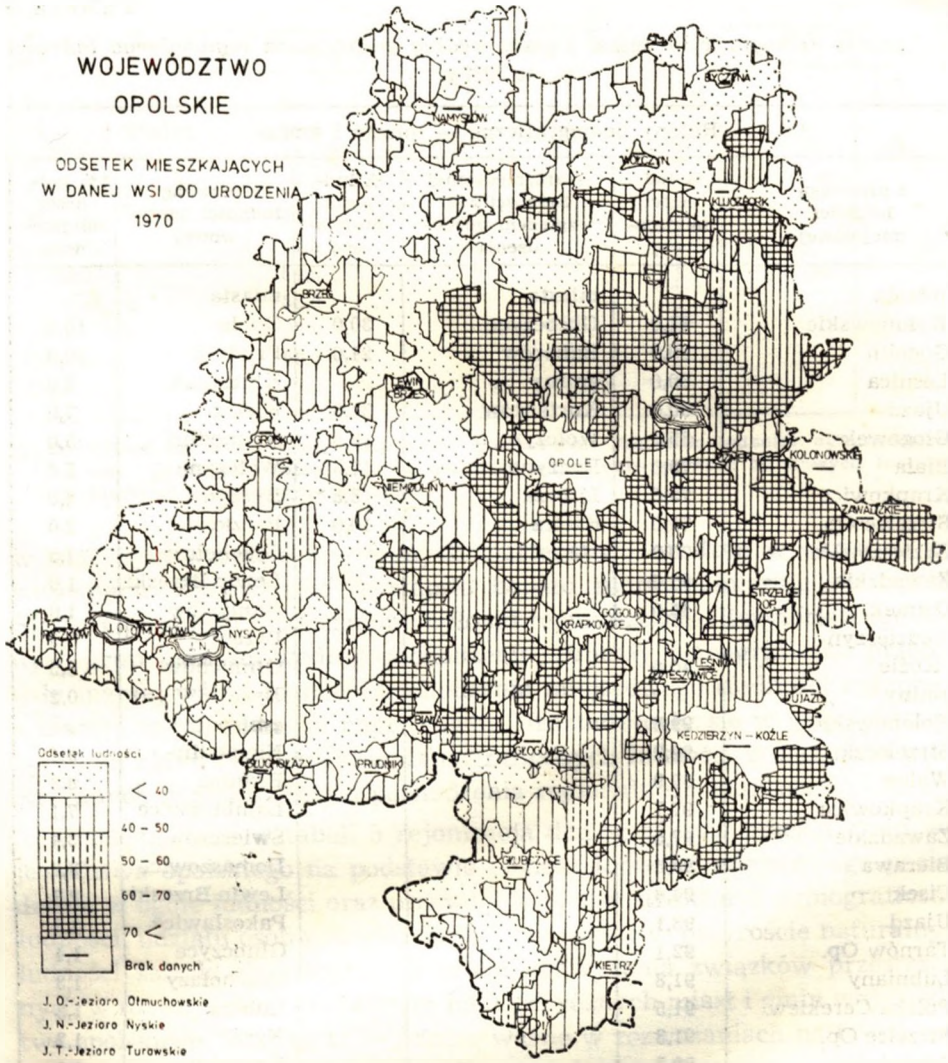

Rys. 1. Województwo opolskie. Odsetek mieszkających w danej wsi od urodzenia, 1970 r.

występują i odgrywają jeszcze istotną rolę w procesach społeczno-gospodarczych. Ukazanie tych różnic na płaszczyźnie demograficznej jest ważne dla aktualnej i perspektywicznej polityki społecznej. Liczna bowiem grupa tej ludności emigruje do RFN.

Prawidłowością doby powojennej był szybki przyrost ludności, wynikający ze zjawiska tzw. „kompensaty demograficznej", która wyraża się

Tabela 5

Rejonizacja demograficzna miast i gmin według pochodzenia regionalnego ludności w 1977 r.

Rejony demograficzne — miasta i gminy

z przewagą ludności miejscowej	% ludności miejscowej	o zróżnicowanej ludności pod względem pochodzenia	% ludności miejscowej	z przewagą ludności napływowej	% ludności miejscowej
miasta		**miasta**		**miasta**	
Kolonowskie	91,0	Głubczyce	30,0	Opole	10,0
Gogolin	90,0	Baborów	21,0	Prudnik	10,0
Leśnica	90,0	**gminy**		Kluczbork	5,0
Ujazd	90,0	Korfantów	37,6	Kietrz	7,0
Głogówek	85,0	Wołczyn	18,5	Niemodlin	5,0
Biała	75,0	Byczyna	17,6	Wołczyn	5,0
Krapkowice	75,0	Lubrza	13,3	Byczyna	4,0
Strzelce Op.	70,0	Kietrz	10,0	Paczków	2.0
Zdzieszowice	70,0			Głuchołazy	1,5
Zawadzkie	65,0			Lewin Brzeski	1,0
Ozimek	45,0			Namysłów	1,0
Kędzierzyn-				Brzeg	0,5
-Koźle	40,0			Otmuchów	0,5
gminy				Nysa	0,2
Kolonowskie	99,8			**gminy**	
Strzeleczki	99,2			Niemodlin	9,1
Walce	97,9			Branice	8,3
Krapkowice	97,7			Łambinowice	7,1
Zawadzkie	97,5			Świerczów	3,4
Bierawa	94,6			Domaszowice	3,2
Cisek	94,6			Lewin Brzeski	2,8
Ujazd	93,1			Pakosławice	2,3
Tarnów Op.	92,1			Głubczyce	1,4
Łubniany	91,8			Głuchołazy	1,3
Polska Cerekiew	91,5			Lubsza	1,3
Strzelce Op.	91,3			Nysa	1,2
Jemielnica	90,7			Paczków	1,1
Prószków	90,7			Otmuchów	1,0
Zdzieszowice	90,2			Brzeg	0,7
Reńska Wieś	90,1			Prudnik	0,7
Chrząstowice	89,1			Kamiennik	0,5
Biała	88,2			Skoroszyce	0,5
Gogolin	87,8			Grodków	0,4
Izbicko	86,6			Namysłów	0,0
Lasowice				Wilków	0,0
Wielkie	86,5			Olszanka	0,0
Turawa	85,5				
Leśnica	85,4				
Zębowice	84,0				

cd. tabeli 5

1	2	3	4	5	6
Pawłowiczki	81,0				
Dobrzeń Wielki	80,3				
Pokój	80,2				
Komprachcice	79,2				
Murów	74,9				
Ozimek	67,3				
Popielów	64,9				
Kluczbork	58,2				
Głogówek	52,9				
Baborów	56,4				
Dąbrowa	46,8				

Źródło: Tabelę opracowano wg danych: J. Balaryn, *Szacunek ludności autochtonicznej woj. opolskiego według stanu w dn. 30 VI 1977*, Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 133-17/S.

w znacznym wzroście zawieranych małżeństw i urodzeń w okresach powojennych. Zjawisko to wystąpiło bardzo nierównomiernie na terenie Śląska Opolskiego i uzależnione było od rozmieszczenia terytorialnego różnych grup ludności według pochodzenia. Procesy demograficzne przebiegały inaczej wśród ludności pochodzenia miejscowego (ludności rodzimej), a inaczej wśród ludności napływowej. Ukształtowały się w województwie opolskim różne typy struktur demograficznych ludności w układach przestrzennych w zależności od pochodzenia regionalnego ludności.

Przedstawiona w tabeli 5 rejonizacja demograficzna miast i gmin województwa opolskiego na podstawie udziału ludności miejscowego pochodzenia w ogóle ludności oraz przewagi kobiet w strukturze demograficznej ludności, udziału osób powyżej 60 lat oraz różnic w przyroście naturalnym ludności została skonstruowana celem uchwycenia związków przestrzennych w rozwoju demograficznym ludności różnych miast i gmin województwa opolskiego. Różnice te są bardzo ważne w rozważaniach na temat dalszego rozwoju społeczno-demograficznego i gospodarczego regionu opolskiego i wpływu migracji na zaburzenia ruchu naturalnego.

W minionym 35-leciu nastąpił proces integracji całego społeczeństwa Opolszczyzny na wielu płaszczyznach, również w płaszczyźnie demograficznej. Niemniej jednak istnieją nadal poważne różnice w strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej pomiędzy ludnością rodzimą a napływową. Różnice te są zmienne, jak zmienne są tradycje, obyczaje i postawy wobec głębokich zmian społecznych.

ZRÓŻNICOWANIE STRUKTUR DEMOGRAFICZNYCH LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ I NAPŁYWOWEJ W LATACH 1950—1980

Analiza procesów demograficznych ludności województwa opolskiego, badanej według pochodzenia regionalnego przez różnych autorów w latach 1945—1980, wskazuje na jaskrawe różnice demograficzne występujące we wszystkich badanych okresach pomiędzy ludnością rodzimą a napływową. Tabela 6 uwidocznia istotne zróżnicowanie struktury wieku ludności miejscowej i napływowej w latach 1950—1977.

Tabela 6

Zmiany w strukturze wieku ludności miejscowej i napływowej w trzech grupach wieku w latach 1950—1977 w %

Ludność	Rok	Wiek		
		0—19 lat	20—25 lat	60 i więcej
Miejscowa	1950	39,5	49,5	11,0
	1960	36,0	52,3	11,7
	1970	39,4	47,6	13,0
	1977	36,4	50,0	13,6
Napływowa	1950	41,0	51,9	7,1
	1960	42,5	49,5	8,0
	1970	39,3	50,1	10,6
	1977	33,9	55,7	10,4

Źródło: Obliczenia własne na podstawie studium demograficznego M. Szymańskiej, *Struktura wieku ludności miejscowej i napływowej w woj. opolskim (szacunek wg stanu w dniu 30 VI 1977 r.)*, Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 133-34/S.

Zmiany struktury wieku ludności miejscowej i napływowej w czasie (1950—1977) i przestrzeni (miasta, gminy, wsie) były bardzo zróżnicowane. Ukształtowane przestrzennie typy struktur wieku ludności miejscowej i napływowej były wynikiem szeregu procesów. A mianowicie:

1. obie grupy ludności charakteryzowały się odmienną strukturą wieku i płci ludności,
2. obie grupy charakteryzowały się odmienną strukturą społeczno-zawodową,
3. obie grupy charakteryzowały się odmiennymi tendencjami w ruchu naturalnym,
4. obie grupy charakteryzowały się odmiennymi tendencjami w ruchach wędrówkowych.

Jak wskazują tabele 7, 8 i 9 różnice w strukturze wieku ludności rodzimej i napływowej są istotne. Ludność rodzima w badanym 30-leciu

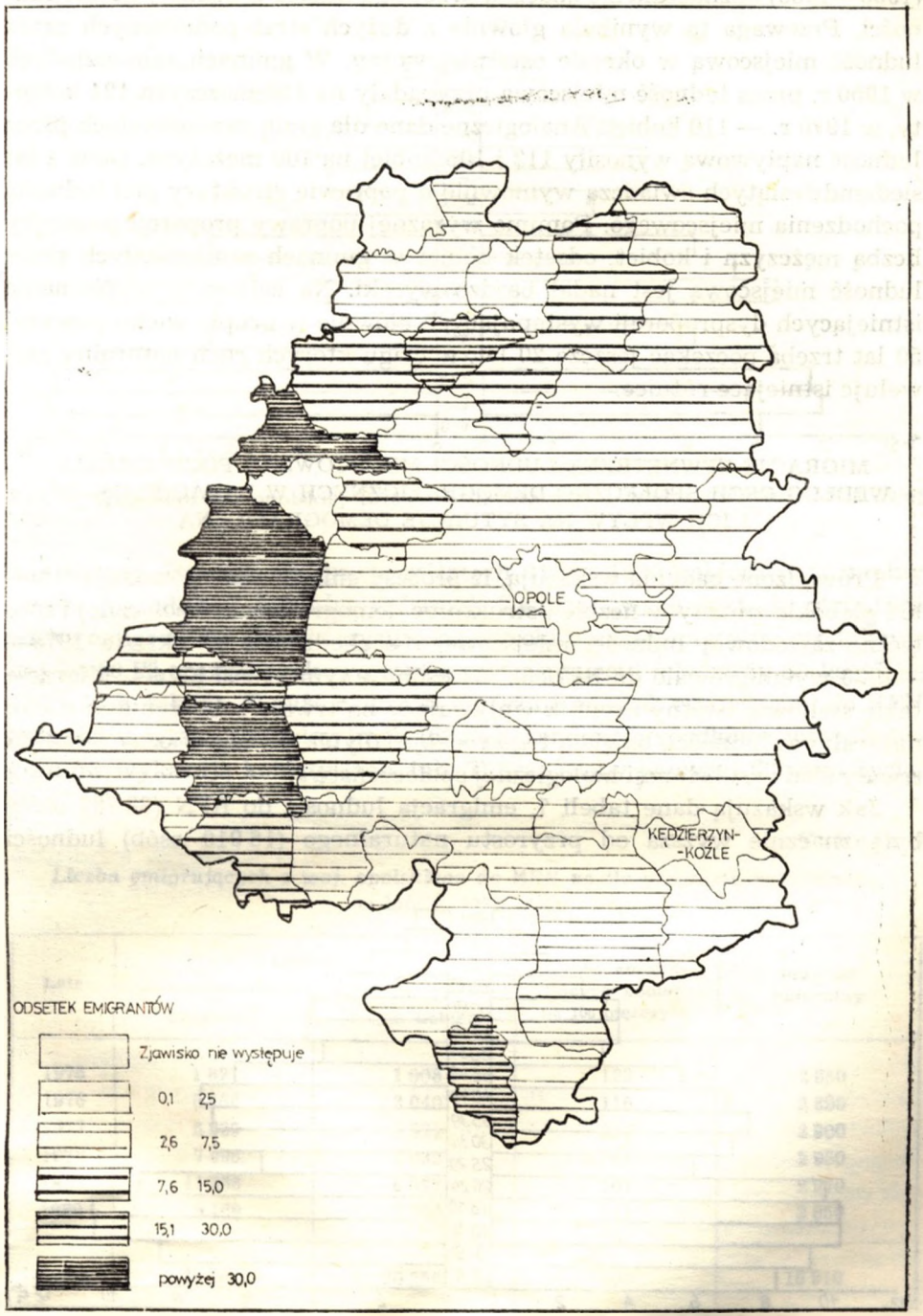

Rys. 2. Województwo opolskie. Odsetek emigrantów spośród ludności rodzimej w latach 1975—1977

(1950—1980) odznaczała się znaczną przewagą kobiet w ogólnej liczbie ludności. Przewaga ta wynikała głównie z dużych strat poniesionych przez ludność miejscową w okresie ostatniej wojny. W gminach zamieszkałych w 1950 r. przez ludność miejscową przypadały na 100 mężczyzn 124 kobiety, w 1970 r. — 110 kobiet. Analogiczne dane dla gmin zamieszkałych przez ludność napływową wynosiły 112 i 106 kobiet na 100 mężczyzn. Dane z lat siedemdziesiątych świadczą wymownie o poprawie struktury płci ludności pochodzenia miejscowego. Pomimo wyraźnej poprawy proporcji pomiędzy liczbą mężczyzn i kobiet, odsetek kobiet w gminach zamieszkałych przez ludność miejscową jest nadal bardzo wysoki. Na całkowite wyrównanie istniejących dysproporcji występujących głównie w grupie wieku powyżej 50 lat trzeba poczekać jeszcze 20 lat, w ciągu których ruch naturalny zniweluje istniejące różnice.

MIGRACJE ZEWNĘTRZNE LUDNOŚCI MIEJSCOWEGO POCHODZENIA WEDŁUG CECH SPOŁECZNO-DEMOGRAFICZNYCH W LATACH 1975—1980 I ICH WPŁYW NA SYTUACJĘ DEMOGRAFICZNĄ

Prowadzone badania wskazują, iż procesy emigracyjne powodują trwałe i głębokie zmiany w liczbie i strukturze demograficznej, społecznej i społeczno-zawodowej ludności miejscowego pochodzenia. W okresie 1975—1980 wyemigrowało do RFN 38 787 osób, w tym 20 255 kobiet. Migracje takie stanowią istotny czynnik wpływający na trwałe zaburzenia w ruchu naturalnym ludności, bowiem tego rodzaju ubytek demograficzny zostawia trwały ślad w substancji biologicznej społeczeństwa.

Jak wskazują dane tabeli 7, emigracja ludności do RFN (38 787 osób) była znacznie wyższa od przyrostu naturalnego (16 910 osób) ludności

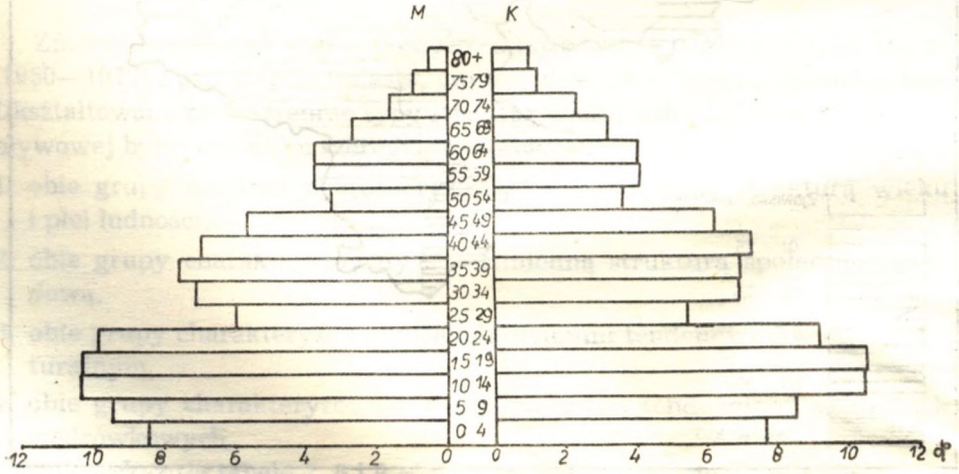

Rys. 3. Województwo opolskie, 1970 r. Struktura płci i wieku ludności napływowej

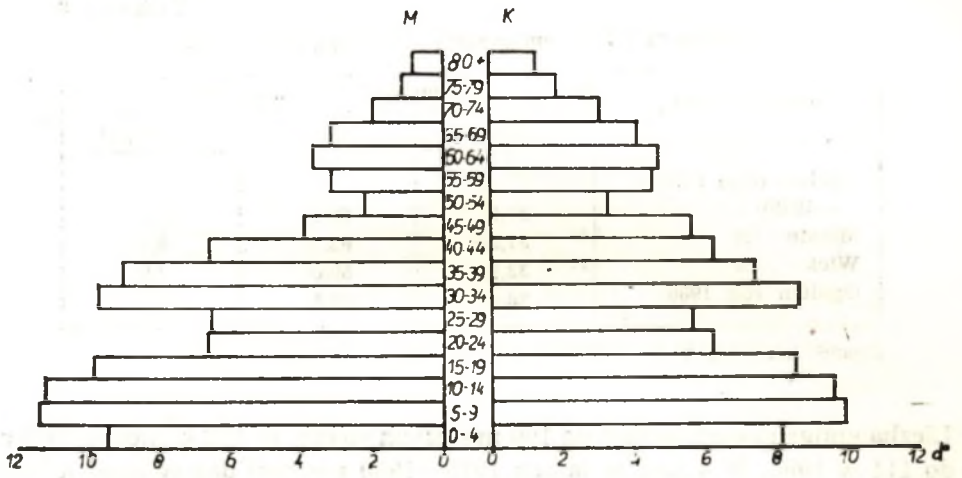

Rys. 4. Województwo opolskie, 1970 r. Struktura płci i wieku ludności miejscowej

miejscowej. Procesy emigracji w latach 1975—1980 zakłócały normalny proces reprodukcji ludności rodzimej. Zwraca uwagę fakt, że struktura wieku emigrantów charakteryzuje się wysokim udziałem grupy produkcyjnej, bo 60,1% oraz stosunkowo wysoką grupą dzieci i młodzieży do lat 17 — 31,8% (zob. tab. 8). W 1980 r. wzrósł wyraźnie odsetek emigrującej do RFN ludności w wieku produkcyjnym (63,5%). Tendencję spadkową wśród emigrantów wykazują kobiety (zob. tab. 7) oraz osoby powyżej 60 roku życia.

Tabela 7

Liczba emigrujących z woj. opolskiego do RFN na tle przyrostu naturalnego w latach 1975—1980

Lata	Ogółem		Liczba emigrujących kobiet na 100 mężczyzn	Przyrost naturalny
	emigranci	w tym kobiety		
1975	1 827	1 008	123	2 850
1976	5 666	3 040	116	2 890
1977	6 829	3 571	110	2 900
1978	7 998	4 039	104	2 950
1979	11 358	5 877	107	2 970
1980	5 169	2 720	111	2 850
Razem	38 787	20 255	109	16 910

Źródło: Obliczenia własne na podstawie zestawień zbiorczych o wielkości emigracji. Materiały w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 133/S.

Tabela 8

Struktura wieku emigrantów w latach 1975—1980

Wyszczególnienie	Emigranci w wieku (w %)		
	0—17	18—59	60 i więcej
Ogółem (lata 1975—1979)	31,8	60,1	8,1
Miasto	31,2	62,7	6,1
Wieś	32,1	59,0	8,9
Ogółem rok 1980	28,2	63,5	8,3

Źródło: Jak w tab. 7.

Liczba emigrujących kobiet na 100 mężczyzn spadła ze 123 kobiet w 1975 r. do 111 w 1980. W sumie w latach 1975—1980 nastąpił dalszy spadek ludności miejscowej o 9,1%, w tym z miast o 9,5%, a ze wsi o 8,9%.

Struktura demograficzna i społeczno-zawodowa emigrantów do RFN charakteryzowała się dużymi zmianami na przestrzeni lat 1956—1980. W pierwszym okresie nasilenia emigracji (lata 1956—1959) udział kobiet oraz osób w wieku produkcyjnym (60 i więcej lat) był znaczny. Struktura wieku, płci i poziomu kwalifikacji znacznie odbiegała od pozostającej w kraju ludności. Cechy demograficzne ludności emigrującej świadczyły, iż emigracja ma w pewnym stopniu charakter akcji łączenia rodzin i reguluje faktyczne procesy społeczne ostatniej wojny. Natomiast analiza cech demograficznych i społeczno-zawodowych emigrantów w latach późniejszych wyraźnie upodabnia się do występującej struktury pozostałej ludności. Wzrasta wyraźnie udział ludzi młodych o wyższych kwalifikacjach zawodowych. Społeczeństwo Śląska Opolskiego pozbywa się więc ludności szczególnie aktywnej i pracowitej o bardzo dobrym przygotowaniu zawodowym do pracy.

Szczegółowa analiza informacji zawartych w tabeli 9 i 10 pośrednio wskazuje na ekonomiczny charakter emigracji i negatywne skutki tej emigracji dla gospodarki. Emigranci z lat 1975—1979 stanowili ogółem 9,1% ludności miejscowej. Ubytki procentowe z poszczególnych grup wieku wskazują na bardzo niekorzystną emigrację z punktu widzenia procesów demograficznych i rynku pracy. Wśród młodzieży w wieku 7—17 lat ubytek stanowi 10,1%, a spośród osób wchodzących na rynek pracy o dobrym przygotowaniu zawodowym w wieku 18—24 lat ubyło 11,2%. Z porównania struktury wieku ludności miejscowego pochodzenia pozostającej w kraju a struktury wieku emigrantów wynika, iż wśród emigrantów odsetek osób w wieku 18—49 lat (młodsza grupa wieku ludności w wieku produkcyjnym) wynosi aż 52,4%, wśród pozostałej ludności miejscowej 46,5%. Obser-

Tabela 9

Ludność emigrująca w latach 1975—1979 na tle liczby ludności pochodzenia miejscowego

Wyszczególnienie	Ludność pochodzenia miejscowego w dniu 30 V 1977	Ludność emigrująca w latach 1975—1979	Odsetek emigrantów
Ogółem	371 240	33 618	9,1
Miasto	111 302	10 521	9,5
Wieś	259 938	23 097	8,9

Źródło: Obliczenia własne na podstawie studium J. Balaryna, *Szacunek ludności autochtonicznej...*

Tabela 10

Wpływ migracji z lat 1975—1979 na zmiany w strukturze wieku ludności miejscowej (w stosunku do 1977 r.)

Grupy wieku	Ludność miejscowego pochodzenia w 1977 r. w tys. osób	Struktura wieku emigrantów w %	Struktura wieku ludności miejscowej w %	Liczba emigrantów w l. 1975—1979 w osobach	Ubytek % z poszczególnych grup wieku (2:5)
0 — 6	40,8	7,9	11,0	2,7	6,6
7 — 17	79,1	23,9	21,3	8,0	10,1
18 — 24	47,5	15,8	12,8	5,3	11,2
25 — 49	125,1	36,6	33,7	12,3	9,8
50 — 54	16,3	4,9	4,4	1,6	9,8
55 — 59	11,9	2,8	3,2	1,0	8,4
60 — 64	10,0	2,1	2,7	0,7	7,0
65 i więcej	40,5	6,0	10,9	2,0	4,9
Razem	371,2	100,0	100,0	33,6	9,1

Źródło: Obliczenia własne na podstawie zebranych materiałów do tematu: Zaburzenia w ruchu naturalnym i zakładach pracy pod wpływem migracji zewnętrznych, zgromadzonych w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu, sygn. 133/S.

wujemy też stosunkowo niską emigrację osób w wieku powyżej 60 lat. Odsetek tej grupy osób wśród ludności miejscowej wynosi 13,6%, wśród emigrantów 8,1%.

O dysproporcjach przestrzennych w wielkości emigracji (miasta i gminy) świadczą dane zawarte w tab. 12. Dane te wskazują, iż z gmin w których odsetek ludności miejscowej jest niski, migracje zewnętrzne są wysokie w przeliczeniu na 1000 mieszkańców ludności miejscowej. Równocześnie struktura społeczno-zawodowa emigrantów charakteryzowała się wysokim poziomem aktywności zawodowej oraz wykształceniem i przygotowaniem zawodowym do pracy. Jak wskazują dane tab. 11 oraz szcze-

Tabela 11

Poziom wykształcenia emigrantów w latach 1975—1979

Poziom wykształcenia	Liczba emigrantów w latach 1975—1979	%		Poziom wykształcenia ogółu ludności woj. opolskiego w 1977 r. w %
		1975—1979	1980	
Wyższe	192	0,5	0,8	1,5
Policealne	100	0,3	0,4	0,8
Średnie	2 374	7,1	9,7	7,1
Zasadnicze zawodowe	5 742	17,1	21,2	12,0
Podstawowe	14 628	43,5	39,6	37.8
Niepełne podstawowe	263	0,8	0,6	9,4
Młodzież do lat 18	10 319	30,7	33,6	31,4
Ogółem	33 618	100,0	100,0	100,0

Źródło: Jak w tab. 10.

gółowe badania w przemyśle opolskim, odpływ zasobów pracy ma głównie charakter jakościowy. Na 100 emigrantów do RFN (poza młodzieżą do lat 18) aż 36 posiada wykształcenie wyższe, średnie bądź zasadnicze zawodowe, a 63 osoby posiadają pełne wykształcenie podstawowe i przygotowanie zawodowe zdobyte w toku pracy zawodowej. Większość emigrantów z ukończoną szkołą podstawową posiada też często wysokie kwalifikacje typu rzemieślniczego i tradycje pracy przemysłowej przydatnej w regionie opolskim.

O sile wpływu emigracji do RFN na rynek pracy regionu opolskiego świadczą dane zawarte w tabeli 12. Z porównania przyrostu zasobów pracy brutto dla całego województwa opolskiego w latach 1975—1980 (63,9 tys. osób) wynika, że emigracja zasobów pracy (20,4 tys. osób) stanowiła 32,0% ogólnego przyrostu tych zasobów. Emigracja pogłębiła poważnie ogólny niedobór zasobów pracy na wsi i w rolnictwie, nastąpił też dalszy proces starzenia się ludności rolniczej. Wpływ emigracji na rynek pracy był szczególnie niekorzystny na uprzemysłowianych obszarach województwa (aglomeracja opolska) zamieszkałych w zdecydowanej większości przez ludność miejscową. Wśród 35 miejskich i wiejskich lokalnych rynków pracy (miasta lub gminy) położonych na uprzemysłowionych obszarach województwa (głównie w aglomeracji opolskiej) ubytki w przyroście zasobów pracy wynoszą ponad 100% w 11 rynkach pracy, a ponad 50% w 13 rynkach pracy.

W sumie ubytki zasobów pracy w sposób istotny zakłócały funkcjono-

Tabela 12

Wpływ emigracji z woj. opolskiego w latach 1975—1978 na zasoby pracy w okresie 1976—1980 w gminach zamieszkałych przez ludność rodzimą

Nazwa gminy	Emigracja zasobów pracy w latach 1975—1979		Przyrost zasobów pracy (18—59) w okresie 1976—1980
	liczba osób	% emigracji z przyrostu zasobów pracy	
Biała	566	314,4	180
Pawłowiczki	554	213,1	210
Pokój	436	207,6	210
Korfantów	328	164 0	200
Ujazd	48	160,0	30
Polska Cerekiew	233	155,3	150
Dobrzeń Wielki	571	129 8	440
Komprachcice	453	122,4	370
Popielów	391	122,2	320
Lasowice Wielkie	303	112,2	270
Leśnica	1 37	105,4	130
Dąbrowa	306	98,7	310
Murów	237	94,8	250
Chrząstowice	139	86 9	160
Łubniany	276	86,3	320
Prószków	285	83,8	340
Turawa	273	82.7	330
Głogówek	197	78,8	250
Reńska Wieś	223	76,9	290
Strzeleczki	188	64.8	290
Cisek	156	55,7	280
Tarnów Opolski	144	51,4	280
Bierawa	163	50,9	320
Walce	105	50,0	210
Baborów	99	49,5	200
Zębowice	80	47,1	170
Gogolin	93	35,8	260
Izbicko	64	33,7	190
Jemielnica	78	32,5	240
Kolonowskie	32	22,9	140
Ozimek	158	10,5	1500
Krapkowice	191	7,1	2700
Strzelce Opolskie	169	5,8	2900
Zawadzkie	44	5,2	850
Zdzieszowice	49	4,5	1080
Razem	7 769	47,3	16 420

Źródło: Jak w tab. 10.

wanie rynku pracy aglomeracji opolskiej. Przyrost zatrudnienia w badanym okresie wyprzedzał przyrost zasobów pracy. Wzrastały nadmierne migracje ze wsi i z rolnictwa. Liczba wolnych miejsc pracy na 1 poszukującego przekraczała 200 osób i więcej. Bliższe badania nad funkcjonowaniem lokalnych rynków pracy wskazują, że w tych miastach i gminach, z których odpływ zasobów pracy w wyniku emigracji zagranicznych był wyższy od 50% wystąpiły wyraźne zakłócenia w dziedzinie polityki zatrudnienia w licznych przedsiębiorstwach i instytucjach życia społecznego i gospodarczego. Pogłębiła się poważnie tzw. „luka usługowa" na lokalnych rynkach pracy, wzmogła się płynność kadr. Na wielu stanowiskach w badanych zakładach zabrakło wykwalifikowanych pracowników.

Analiza cech społeczno-zawodowych emigrantów przeprowadzona w latach 1975—1980 wskazuje na:

1. wzrost liczby emigrantów w wieku produkcyjnym oraz spadek wśród emigrantów osób w wieku poprodukcyjnym,
2. spadek wśród emigrantów kobiet,
3. wzrost udziału wśród emigrantów osób z wykształceniem średnim i zasadniczym zawodowym,
4. wzrost liczby emigrantów czynnych zawodowo,
5. wzrost liczby emigrantów utrzymujących się ze źródeł nierolniczych.

ZALEŻNOŚĆ MIĘDZY MIGRACJAMI DO RFN A CZYNNIKAMI SPOŁECZNO-EKONOMICZNYMI

Wysoce zróżnicowane nasilenie wyjazdów ludności do RFN z poszczególnych wsi, gmin i miast o podobnej liczbie i odsetku ludności miejscowego pochodzenia skłoniło do badań zmierzających do ustalenia czynników natury ekonomicznej, społecznej i demograficznej powodujących skłonność do wyjazdów do RFN. Badania zależności przeprowadzono metodą taksonomii wrocławskiej oraz analizą regresji wielorakiej.

Badania przeprowadzone w oparciu o metodę taksonomii wrocławskiej ustaliły miarę rozwoju gospodarczego i społecznego badanych gmin i zależność nasilenia migracji od stopnia rozwoju społeczno-gospodarczego. W ich wyniku ustalono, iż stopień rozwoju społeczno-gospodarczego nie ma właściwie istotnego wpływu na wielkość migracji do RFN. Ustalając miarę rozwoju społeczno-gospodarczego posłużono się następującymi wskaźnikami: 1. gęstość zaludnienia, 2. sprzedaż w handlu uspołecznionym na 1 mieszkańca, 3. izby oddane do użytku, 4. nakłady inwestycyjne, na 1 mieszkańca, 5. źródła utrzymania ludności, 6. zatrudnieni poza rolnictwem, 7. przyrost ludności w latach 1970—1975, 8. odsetek ludności miejscowej, 9. migracje zagraniczne do RFN, 10. saldo migracji wewnętrznych na 1000 ludności gminy.

Tabela 13

Struktura społeczno-demograficzna emigrantów w latach 1975—1980

w %

Wyszczególnienie	Lata					
	1975	1976	1977	1978	1979	1980
Udział ludności w wieku produkcyjnym wśród emigrantów	61,3	57,3	57,9	61,5	61,7	63,5
Liczba kobiet na 100 mężczyzn	123	116	110	104	107	111
Udział czynnych zawodowo wśród emigrantów	45,7	42,3	43,8	48,2	49,8	50,0
Udział osób z wykształceniem średnim i zasadniczym wśród emigrantów	20,3	20,8	22,6	25,2	26,6	30,9
Udział emigrantów powyżej 60 lat	11,8	8,5	9,0	7,4	7,3	8,3

Źródło: Jak w tab. 10.

Podane zmienne od nr 1 do 7 wykorzystano do konstrukcji miary rozwoju społeczno-gospodarczego. Natomiast na podstawie cech 9 i 10 wyodrębniono 4 grupy gmin, które charakteryzowały się:

I grupa: gminy o przewadze dodatniego salda migracji wewnętrznych nad migracją zagraniczną (Kędzierzyn, Opole, Krapkowice, Nysa, Ozimek, Strzelce Opolskie, Zdzieszowice). Gminy zaliczone do tej grupy cechował bardzo wysoki stopień rozwoju ekonomicznego, gdzie średnia miara rozwoju wynosiła 0,44.

II grupa: gminy o przewadze migracji zagranicznych nad dodatnim saldem migracji wewnętrznych (Brzeg, Dobrzeń Wielki, Głogówek, Gogolin, Kluczbork, Komprachcice, Murów, Popielów, Turawa, Walce, Zawadzkie). Gminy te charakteryzują się dość wysokim stopniem rozwoju społeczno-ekonomicznego (średnia MRS-E — 0,24) oraz dużym odsetkiem ludności pochodzenia miejscowego (ok. 77%). Wyjątek stanowi gmina Brzeg, którą można by zaliczyć do grupy I (niewielka różnica między saldem migracji wewn. 0,6 a migracjami zagranicznymi 1,0).

III grupa: gminy o przewadze migracji zagranicznych nad ujemnym saldem migracji wewnętrznych (Biała, Bierawa, Chrząstowice, Izbicko, Kolonowskie, Lasowice Wielkie, Pawłowiczki, Pokój, Polska Cerekiew, Prószków, Reńska Wieś, Strzeleczki, Tarnów Opolski, Wołczyn, Łubniany), które wykazują niższy już stopień rozwoju społeczno-ekonomicznego (0,19) i wysoki odsetek ludności pochodzenia miejscowego (78%).

IV grupa: gminy o przewadze ujemnego salda migracji wewnętrznych nad migracjami zagranicznymi. W skład tej grupy wchodzą pozostałe gminy, które charakteryzują się niższym stopniem rozwoju społeczno-ekonomicznego (0,18) i niskim odsetkiem ludności pochodzenia miejscowego (24,6%).

Reasumując stwierdza się, że w gminach o przewadze ludności pochodzenia miejscowego migracje zagraniczne przewyższają migracje wewnętrzne. Następnie skonstruowano nowy model badań metodą analizy regresji wielorakiej, w wyniku której w powstałym modelu należało odrzucić miarę rozwoju ekonomicznego ze względu na brak istotności jej wpływu na wielkość migracji zagranicznych. Otrzymano model, w którym szukano zależności emigracji od czynników natury demograficznej.

$$y = 0{,}955\, x_1 + 0{,}361\, x_2 + 0{,}086\, x_3 + 24{,}87$$

gdzie:

y — migracje zagraniczne na 1000 ludności
x_1 — stosunek liczebności osób grupy produkcyjnej do ogółu ludności
x_2 — liczba kobiet na 100 mężczyzn
x_3 — odsetek ludności pochodzenia miejscowego.

Oznacza to, że wzrost liczebności grupy produkcyjnej o jednostkę powoduje spadek migracji zagranicznych o 0,955 jednostki, wzrost liczby kobiet na 100 mężczyzn o jednostkę powoduje wzrost migracji zagranicznych o 0,361 jednostki, zaś wzrost odsetka ludności pochodzenia miejscowego w gminie powoduje wzrost migracji o 0,086 jednostki. Współczynnik determinacji wielorakiej wynoszący 0,332 mówi, że tylko 33,2% zmienności migracji zostało wyjaśnione przez model. Współczynnik korelacji wielorakiej wynosi + 0,576.

Niski procent wyjaśnienia zmienności migracji przez model oznacza, że istnieją inne czynniki nie ujęte w badaniach, które w silny sposób wpływają na migracje zagraniczne. Są to czynniki natury politycznej, socjologicznej lub psychologicznej.

PODSUMOWANIE BADAŃ

1. Analiza przyrostu naturalnego ludności miejscowego pochodzenia oraz migracji zewnętrznych w latach 1950—1974 wykazała, iż 70,8% przyrostu naturalnego tej ludności objęte zostało migracjami zewnętrznymi, W okresie tym przyrost rzeczywisty ludności miejscowej wyniósł 40,5 tys. osób, przyrost naturalny 138,9 tys. migracje zewnętrzne 98,4 tys. osób. Do ubytku ludności można też zaliczyć urodzenia dzieci emigrantów poza granicami kraju (przyrost naturalny ponad 16,9 tys. osób).
2. W wyniku migracji zagranicznych i zaburzeń w ruchu naturalnym stan ludności miejscowego pochodzenia zmniejszył się z 54,1% ogółu ludności województwa w 1950 r. do 41,9% w 1974 r.
3. Lata 1975—1980 były okresem wzmożonych emigracji. W tym czasie wyemigrowało 38 787 osób, głównie do RFN. Stan ludności miejscowego pochodzenia uległ dalszemu spadkowi z 373,2 tys. w 1975 r. do

359,0 w 1980 r. (w zmienionych granicach administracyjnych województwa). Udział procentowy ludności miejscowej obniżył się w badanym okresie z 38,4 do 36,4%. Migracje zewnętrzne spowodowały trwałe i nieodwracalne zmiany w strukturze demograficznej i społeczno-zawodowej ludności miejscowego pochodzenia. Tak duże migracje zewnętrzne stanowiły istotny czynnik wpływający na zaburzenia w ruchu naturalnym ludności oraz w zakresie przyrostu zasobów pracy.

4. Struktura demograficzna ludności miejscowego pochodzenia według wieku i płci oraz dynamiki jej przyrostu charakteryzuje się znacznymi odchyleniami od stanu normalnego. Deformacje te są głównie skutkiem obu wojen światowych, poważnych ruchów emigracyjnych oraz wyraźnie opóźnionego zjawiska rekompensaty demograficznej ludności miejscowej. W rezultacie tych procesów struktura demograficzna ludności miejscowej charakteryzowała się wyraźną przewagą kobiet (w 1950 r. 123,8 na 100 mężczyzn), głębokim ubytkiem mężczyzn w wieku 20—34 lat oraz procesem starzenia się ludności. Ubytek roczników mężczyzn urodzonych w latach 1913—1921 wynosi 60—70% ich liczby z 1939 r.

5. Badania demograficzne z lat 1950—1980 wskazują na istotne zróżnicowanie struktury wieku i płci ludności miejscowej i napływowej. Ukształtowane typy struktur demograficznych obu grup ludności były wynikiem szeregu procesów. W 1977 r. odsetek ludności napływowej w grupie wieku 0,19 lat wynosił 33,9 w grupie wieku 20—59 lat 55,7, w grupie 60 i więcej lat 10,4%. Analogiczne dane dla ludności miejscowej: 36,4, 50,0 i 13,6%. Ludność miejscowa w porównaniu do ludności napływowej charakteryzowała się niższą grupą produkcyjną i wyższą poprodukcyjną.

6. Lata 1951—1980, w których wyemigrowało łącznie 137 122 osoby, można podzielić na cztery wyraźne okresy:
   a) 1951—1954 okres umiarkowanej emigracji (5 200 osób)
   b) 1955—1959 okres intensywnej emigracji (52 628 osób)
   c) 1960—1974 okres wzmożonej emigracji (40 467 osób)
   d) 1975—1980 ponowny okres intensywnej emigracji (38 787 osób).

Struktura społeczno-demograficzna emigrantów różniła się od siebie w każdej z wymienionych faz emigracji. W latach pięćdziesiątych wśród emigrantów przeważały kobiety, osoby starsze oraz te osoby, których wyjazd świadczył o faktycznym łączeniu rodzin. Był to etap emigracji, która nosiła znamiona nie w pełni uregulowanych spraw społecznych wynikających ze skutków drugiej wojny światowej. Wśród polskiej ludności obiektywnie zweryfikowanej znalazła się część, której subiektywna polskość była zbyt słaba.

Analiza cech społeczno-demograficznych emigrantów z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wskazuje na:

a) spadek liczby kobiet wśród emigrantów (do 107 kobiet na 100 mężczyzn),
b) spadek osób powyżej 60 lat życia do 8,1% emigrujących,
c) wzrost grupy produkcyjnej aż do 61,7% emigrujących,
d) wzrost liczby emigrantów ze średnim i zasadniczym wykształceniem do 26,6% i bardzo wysoki odsetek robotników wykwalifikowanych (70%) wśród emigrantów.

Cechy społeczno-demograficzne emigrantów wskazują pośrednio na ekonomiczny charakter emigracji.

7. Proces odbudowy biologicznej ludności rodzimej (ruch naturalny) przebiegał odmiennie niż wśród ludności napływowej. Był to skutek strat biologicznych spowodowanych drugą wojną światową oraz procesów emigracji. W konsekwencji dynamika przyrostu ludności i zasobów pracy wśród ludności rodzimej opóźniała się (np. wyż demograficzny), wpływając równocześnie deformująco na strukturę wieku ludności. Migracje zewnętrzne wyraźnie ograniczają normalny proces reprodukcji ludności.
8. Następuje dalszy proces rozbicia rodzin (a nie ich łączenia). Na 100 osób emigrujących pozostaje na Opolszczyźnie ponad 120—130 najbliższych członków ich rodzin. Stan ten utrudnia proces integracji społeczności ziemi opolskiej, jak również powoduje cały szereg skutków natury społeczno-politycznej sięgających w lata dziewięćdziesiąte i dalsze. Badania wskazują, iż zasięg powiązań rodzinnych mieszkańców Opolszczyzny ulega wyraźnemu rozszerzeniu. Zjawisko to wskazuje na przyszłe problemy kontaktów rodzinnych i swego rodzaju trwałość zjawiska powiązań rodzinnych.
9. Badania wyraźnie ukazują negatywny wpływ emigracji na kształtowanie się sytuacji w dziedzinie zatrudnienia na poszczególnych lokalnych rynkach pracy. Emigrują ludzie coraz młodsi wiekiem, o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Tendencja ta jest bardzo wyraźna i musi budzić niepokój. Ubytek zasobów pracy według cech ilościowych i jakościowych odbił się niekorzystnie na rozwoju produkcji przemysłowej i rolnej aglomeracji opolskiej. Ewentualna dalsza intensywna emigracja ludności po 1980 r. stanowi zagrożenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego.
10. Badania w rezprezentacyjnych gminach wskazują, że emigracja ludności posiada charakter głównie rodzinny, a warunki ekonomiczne wyjeżdżających są analogiczne jak pozostałej ludności, a często lepsze.
11. Wyraźnie wyższą skłonność do emigracji posiada ludność zamieszkująca wsie, gminy i miasta o przewadze ludności napływowej. Procesy

emigracyjne, które obniżają poziom jednorodności społecznych układów w poszczególnych środowiskach lokalnych wywołują wzrost nasilenia tendencji emigracyjnych.

LITERATURA

1. Balaryn J., *Ruch naturalny ludności jako czynnik rozwoju gospodarczego w województwie opolskim w latach 1945—1962*, Opole 1964.
2. Balaryn J., *Sytuacja demograficzna Opolszczyzny po II wojnie światowej* (Studium demograficzne), Opole 1975.
3. Golachowski S., *Różnice w strukturze demograficznej między ludnością miejscową a napływową w woj. opolskim*, Opole 1958.
4. Golachowski S., *Zagadnienia demograficzne Opolszczyzny*, Opole 1961.
5. Rajman J., *Uprzemysłowienie a przemiany ludnościowo-osadnicze województwa opolskiego*, Katowice 1965.
6. Rauziński R., Rzepa B., *Województwo opolskie, Charakterystyka demograficzna miast, gmin i wsi 1950—1975*, Opole 1976.
7. Rauziński R., Rzepa B.: *Województwo opolskie, Charakterystyka demograficzna miast, gmin i wsi 1950—1975*, Opole 1976.
8. Rauziński R., Szymańska M., Kaganiec S.: *Prognoza rozwoju demograficznego a optymalizacja uprzemysłowienia Śląska Opolskiego w latach 1980—1990 (Referaty na seminarium naukowe Sekcji Opolskiej KBRU PAN)*, Opole 1979.
9. Rosset E., *Reprodukcja ludności Ziem Zachodnich i Północnych*. W: *Problemy demograficzne Ziem Zachodnich i Północnych PRL*, Biblioteka „Wiadomości Statystycznych" t. 6.
10. Żygulski K., *Procesy integracji społecznej na Opolszczyźnie w latach 1944—1964*. W: *Materiały sekcji socjologicznej sesji XX-lecia*, cz. 1: *Problemy społeczne Ziemi Opolskiej*, Opole 1967.

ROBERT RAUZIŃSKI

ABAUT INVESTIGATIONS ON EXTERNAL MIGRATION OF THE OPOLE SILESIA POPULATION IN THE YEARS 1950—1980

(Summary)

The present article deals with the course of migration processes of native people fro mOpole Silesia to the German Federal Republic in the years 1950—1980. It shows proportions, structure and main social and demographic features of emigrants. It also shows the influence of migration on the disorder in natural movement of population and the origin of tensions at local markets of imployment. Characterizing the processes of biological restoration of native population, the author presents an analysis of so-called „demographic anomaly of Opole population" — a phenomenon unknown to other parts of the country signifies the difference in the increase of population and directions of migration between „native" and „immigratory" population.

In the years 1951—1979 the external migration included 131 963 people. It means that the whole increase of the native population was levelled through a debit balance of external migration. External migrations caused durable and irreversible changes in the demographic structure of population: they disturbed a biological restoration of the native population, they constantly influenced a disorder in natural movement and made integrative processes difficult. The number of native people decreased from 54,4% in 1950 to 36,4% in 1980.

Biological restoration of the native population in the years 1950—1960 was much slower than that of the remaining population. After the time of demographic increase of the native population in the sixties, there came another period of decrease of population after the year 1970. It may be supposed that the decisions taken to leave for the German Federal Republic may have had an influence upon the lack of parental decisions.

The findings concerning emigrants in the years 1970—1980 presented here indicate that there was a high percentage of emigrants at the productive age (60,1%) and also a high proportion of youth (31,8%). A further marked process of dividing families came next. Migrations also include a considerable percentage of persons possessing high professional preparation for work. The demographic qualities of population emigrating indirectly indicate that this phenomenon has a character of economic emigration. This tendency is quite distinct and has a negative influence on the social and economic life of Opole Silesia.

ROBERT RAUZIŃSKI

AUS DEN FORSCHUNGEN ÜBER DIE EMIGRATION DER BEVÖLKERUNG DES ŚLĄSK OPOLSKI IN DEN JAHREN 1950—1980

Der Beitrag charakterisiert der Verlauf der Migrationsprozesse der Jahre 1950—1980 der einheimischen Bevölkerung des Śląsk Opolski in die Bundesrepublik Deutschland. Er zeigt die Ausmasse und Struktur der Emigration sowie die gesellschaftlich-demographischen Hauptkennzeichen der Emigration. Es wird der störende Einfluss der Emigration auf die natürliche Bevölkerungsbewegung sowie auch das Entstehen von Spannungen auf dem lokalen Arbeitsmarkt dargestellt. Den biologischen Erneuerungsprozess charakterisierend, wird eine Analyse der sogenannten „Demographischen Anomalie des Śląsk Opolski" durchgeführt. Diese Anomalie unterscheidet dieses Gebiet von anderen Landesteilen, was den natürlichen Zuwachs und die Migrationsrichtungen anbetrifft.

In der Zeit von 1951 bis 1979 verliessen 131 963 Personen diese Wojewodschaft. Die ganze natürliche Zuwachstrate der einheimischen Bevölkerung wurde durch die Auslandsmigration nivelliert. Sie verursachte unabwendbare Veränderungen der demographischen Struktur: störte den biologischen Aufbau der einheimischen Bevölkerung, beeinflusste ständig negativ den natürlichen Zuwachs, erschwerte den Integrationsprozess. Der Anteil der Einheimischen an der Gesamtbevölkerung der Wojewodschaft fiel von 54,4% im Jahre 1950 auf 36,4% im Jahre 1980.

Der biologische Aufbau der einheimischen Bevölkerung erfolgte in den Jahren 1950—1960 bedeutend langsamer als der übrigen Bevölkerung. Nach einer Periode der Belebung dieses Prozesses in den sechziger Jahren, erfolgte nach 1970 wieder ein Regress. Man kann annehmen, dass der Entschluss zur Ausreise in die Bundesrepublik Deutschland auf die Geburten hemmend wirkte.

Die im Beitrag präsentierten Ergebnisse der Forschungen der Jahre 1970—1980 weisen auf einen hohen Anteil der Emigration im Produktionsalter (60,1%) und der Jugendlichen (31,8%). Der Prozess der Familientrennung wurde immer deutlicher. Die Emigration umfasste auch einen grossen Prozentsatz der hochqualifizierten

Facharbeiter. Daraus kann man mittelbar schliessen, dass die Emigration ökonomischer Natur ist. Diese Tendenz ist sehr deutlich und beeinflusst die gesellschaftlich-wirtschaftliche Situation der Wojewodschaft Opole negativ.

РОБЕРТ РАУЗИНЬСКИ

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ НАД ВНЕШНИМИ МИГРАЦИЯМИ НАСЕЛЕНИЯ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В 1950—1980 ГГ.

Настоящая статья дает характеристику миграционных процессов коренного населения Опольской Силезии в ФРГ в 1950—1980 гг., указывая масштабы, структуры и основные общественно-демографические черты эмигрантов. Указывает также влияние миграции на возмущения в естественном движении населения и образование напряжений на местных рынках труда. Характеризуя процесс биологического возрождения коренного населения, в статье указано анализ т.нз. „опольской демографической аномалии", которой является невстречаемая в других частях страны разница в естественном приросте и миграционных направлениях между „коренным" и „пришлом" населениями.

В 1951—1979 гг. внешние миграции охватили 131 963 человек. Это обозначает, что весь естественный прирост коренного населения был нивелирован пассивным сальдом внешних миграций. Внешние миграции вызвали прочные и неотвратимые изменения в демографической структуре населения: нарушали биологическое восстановление коренного населения, постоянно влияли на возмущения в естественном движении, препятствовали объединительным процессам. Количество коренного населения уменьшилось с 54,4% в 1950 до 36,4% в 1980 г.

Биологическое возрождение коренного населения происходило в 1950—1960 значительно медленнее, чем остального населения. После демографического оживления коренного населения в 60-х годах, после 1970 года наступил повторный период падения естественного прироста. Можно полагать, что принимаемые решения о выезде в ФРГ могут являться следствием отсутствия родительских решений.

Приведенные в статье результаты исследований эмигрантов за период 1970—1980 гг. указывают на высший их процент в производственной группе (60,1%) и среди молодежи (31,8%). Происходит дальнейший заметный процесс деления семей. Миграциям подвергается также значительный процент людей имеющих высокий уровень профессиональной подготовки к работе. Демографические черты уезжающего населения последственно свидетельствуют о том, что это явление имеет характер экономической эмиграции. Эта тенденция является довольно отчетливой и отрицательно влияет на общественно-хозяйственную жизнь Опольской Силезии.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

HANNA GÓRECKA
ALICJA JANECZKO

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI PARAFII SŁAWIĘCICE W LATACH 1804—1870

Artykuł opracowano na podstawie ksiąg metrykalnych ślubów, chrztów i zgonów parafii sławięcickiej [1].

Parafia Sławięcice leży w dawnym powiecie kozielskim. W XIX w. obejmowała ona 11 wsi (Blachownia Śląska, Cisowa, Kotlarnia, Kuźniczka, Lenartowice, Miedary, Miedarska Huta, Miejsce Kłodnickie, Sławięcice, Sławięcice Kolonia, Stara Kuźnia) o charakterze rolniczo-przemysłowym [2]. Była polską gminą kościelną, około 90% jej mieszkańców było katolikami [3]. Fakt ten pozostaje w związku ze stosunkami narodowościowymi, które na omawianym obszarze korzystnie kształtowały się dla ludności polskiej [4]. Nieliczna ludność niemiecka była wyznania ewangelickiego i posiadała własny kościół parafialny w Kotlarni [5].

---

[1] W literaturze polskiej źródło tego rodzaju wyzyskuje się głównie do przedstawienia problematyki demograficznej. Tylko wyjątkowo opracowuje się na jego podstawie zagadnienia społeczne. Wprawdzie w swoich pracach magisterskich autorki niniejszego artykułu przedstawiły zarówno problematykę społeczną, jak i demograficzną, jednak obecnie, ze względu na objętość artykułu, zdecydowały się omówić tylko wybrane problemy demograficzne. (H. Górecka, Ludność parafii Sławięcice w latach 1804—1845 ⟨na podstawie ksiąg parafialnych⟩, 1979, maszyn.; A. Janeczko, Ludność parafii Sławięcice w latach 1846—1870 ⟨na podstawie ksiąg parafialnych⟩, 1979, maszyn. — prace magisterskie napisane pod kierunkiem doc. dra habil. Z. Kwaśnego w Zakładzie Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego).

[2] „Schematismus d. Bisthums Breslau", f. d. Breslau 1842, s. 134.

[3] J. G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische übersicht aller Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien*, Breslau 1830; 2 Aufl., Breslau 1845.

[4] J. Janczak, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1967, t. 1, s. 17—33.

[5] K. Jonca, *Dzieje społeczno-gospodarcze Sławięcic do 1945 r.* W: *Ziemia kozielska*, t. 3, Opole 1974, s. 258—259.

Dość znacznie zróżnicowana była struktura zawodowa mieszkańców parafii sławięcickiej. Obok chłopów, znaczną część ludności stanowili robotnicy przemysłowi i rzemieślnicy. Dokładny rys historyczny Sławięcic i parafii przedstawił K. Jonca [6].

Wykorzystane przez autorki niniejszej pracy księgi posiadają własną numerację bieżącą. W ramach poszczególnych lat zachowana jest ciągłość chronologiczna zapisów, tzn. podane są daty dzienne i miesięczne. We wszystkich typach ksiąg występują wyjątkowo zapisy nie sporządzone w dniu ceremonii ślubnej, chrztu czy zgonu, ale w terminie późniejszym. Świadczy o tym odnotowanie ich w rubryce uwag. Najczęściej występującym błędem jest mylna numeracja metryk w ramach poszczególnych lat. W ciągu 67 lat księgi kościelne prowadziły 3 osoby, o czym świadczy trzykrotna zmiana charakteru pisma. Zapisy metrykalne sporządzono pismem gotyckim w języku niemieckim, według utartej i powszechnie stosowanej formuły, łącznie dla całej parafii, podając przed zapisem nazwę miejscowości. Charakter pisma zapisów metrykalnych jest na ogół staranny, eksponujący imiona i nazwiska. Nad poprawnością sporządzania metryk czuwali wizytatorzy kościelni, czego śladem są ich podpisy w księgach parafialnych. O dokładności zapisów w księgach świadczą wielkości współczynników małżeństw, urodzeń i zgonów, oraz wskaźnik wyrażający stosunek liczby urodzeń do liczby małżeństw — U/M. Są one przeważnie wyższe niż się to przyjmuje dla całego Śląska [7].

I MAŁŻEŃSTWA

1. Liczba, wskaźniki i współczynniki małżeństw

W parafii Sławięcice w latach 1804—1870 zarejestrowano 2556 związków małżeńskich. Ich liczba w kolejnych latach była zróżnicowana. Mini-

[6] Ibid.

[7] W zapisie aktu ślubu podawano: datę ślubu, imiona i nazwiska nowożeńców, ich wiek, stan cywilny oraz miejsce zamieszkania, imiona i nazwiska ojców, ich pochodzenie społeczne i miejsce zamieszkania, imiona i nazwiska świadków ślubów oraz ich pochodzenie społeczne i terytorialne.

Akt chrztu zawierał: imię dziecka, datę i miejsce jego urodzenia, datę chrztu, imię, nazwisko i zawód ojca, imię i nazwisko rodowe matki, miejsce zamieszkania rodziców, imiona i nazwiska chrzestnych, ich pochodzenie społeczne i miejsce zamieszkania; gdy dziecko było nieślubne, zapisywano fakt jego zrodzenia ze związku pozamałżeńskiego.

W formule aktu zgonu zapisywano: imię i nazwisko zmarłego, datę, miejsce i przyczynę zgonu, datę pogrzebu, wiek, pochodzenie społeczne oraz wymieniano dzieci pozostawione przez zmarłego. Jeżeli zmarłym było dziecko, prócz podstawowych danych dotyczących ojca, podawano również nazwisko rodowe matki.

mum ślubów odnotowano w 1806 r. (16), a maksimum w 1857 r. (73) Przyczyn zawiązania się niewielkiej liczby małżeństw w latach 1806—1815 należy upatrywać w działaniach wojskowych okresu wojen napoleońskich oraz w klęsce głodu, będącej bezpośrednim następstwem walk. Panujący głód i szalejące epidemie chorób (cholera, tyfus) spowodowały zmniejszenie się liczby ślubów także w latach 1826, 1828, 1831, 1832, 1837, 1847 i 1848 [8]. Na spadek liczby zawartych małżeństw w 1831 r. miała też wpływ mobilizacja zarządzona w związku z powstaniem listopadowym [9].

Tabela 1

Liczba i ruchomy wskaźnik małżeństw

Lata	Liczba małżeństw	Ruchomy wskaźnik małżeństw
1804—1805	50	—
1806—1810	131	100,0
1811—1815	131	100,0
1816—1820	182	138,9
1821—1825	138	105 3
1826—1830	160	122,1
1831—1835	161	122,9
1836—1840	191	145,8
1841—1845	240	183,2
1846—1850	221	168,7
1851—1855	200	152,6
1856—1860	236	180,1
1861—1865	268	204,5
1866—1870	247	188,5
Razem	2 556	

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), mikrofilm nr N-1651/K, N-1654/K, N-1566/K, księgi metrykalne. Pozostałe tabele w rozdziale I Małżeństwa sporządzono na podstawie danych z wyżej wymienionego źródła.

Wymienione wyżej klęski nie zaznaczają się wyraźniej w zestawieniu pięcioletnim (tabela 1). F. S. Sobieszczański tłumaczy to w następujący sposób: „[...] małżeństwa bowiem są liczniejsze po długich wojnach i epidemicznych chorobach, zmniejszają się zaś w pokoju, gdy potrzeby społe-

[8] S. Borowski, *Rozwój demograficzny i problem maltuzjański na ziemiach polskich pod panowaniem niemieckim w latach 1807—1914*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1970, t. 3, s. 129; T. Ładogórski, *Ruch naturalny ludności Śląska w latach 1816—1849*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1971, t. 4, s. 104.

[9] Ładogórski, op. cit., s. 66.

czeństwa są pomnożone, a trudności utrzymania większe, przez co i ludzie na przyszłość stają się oględniejsi" [10].

Liczba małżeństw zawartych w okresach pięcioletnich wykazuje znaczne wahania. Najwięcej zawarto ich w latach 1861—1865, a najmniej w latach 1806—1815. Widoczna jest jednak tendencja wzrostowa, odpowiadająca powiększającej się liczbie ludności. Zjawisko to wyraźnie oddaje ruchomy wskaźnik małżeństw o podstawie stałej.

Poważnie zróżnicowane są również współczynniki małżeństw. Przedstawione w tabeli 2 współczynniki małżeństw na 1000 mieszkańców parafii

Tabela 2

Współczynniki małżeństw [a]

Lata	Współczynniki małżeństw na 1000 mieszkańców	Lata	Współczynniki małżeństw na 1000 mieszkańców
1817	14,0	1855	7,8
1828	7,7	1857	14,7
1840	8,1	1861	10,3
1846	11,2	1865	11,9
1849	14,3	1867	10,5
1851	10,0	1869	10,2

[a] Współczynniki małżeństw obliczono jedynie dla tych lat, dla których dysponowano liczbą mieszkańców.

Sławięcice wahają się od 7,7 do 14,7% i są wyższe od współczynników obliczonych dla całego Śląska z lat 1816—1849 (8,0—10,5‰) i dla rejencji opolskiej (8,6—10,6‰) [11]. Różnice w wielkościach współczynników wynikają z charakteru badanego środowiska. T. Ładogórski przeprowadził badania dla miast i wsi łącznie na podstawie niedokładnych pruskich ujęć statystycznych.

2. Sezonowość zawierania małżeństw

Z danych tabeli 3 wynika, że nie we wszystkich miesiącach zawierano jednakową czy tylko podobną liczbę małżeństw. Na stan taki wpływały głównie względy religijne i ekonomiczne. Najliczniej zawierano małżeństwa w listopadzie, w styczniu i w lutym. W miesiącach tych zarejestrowano razem 1241 ślubów, co stanowi 48,5% wszystkich zaślubin. Znaczny wpływ na popularność zawiązywania się związków małżeńskich w wymie-

[10] F. S. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy*, Warszawa 1948, s. 371.

[11] Ładogórski, op. cit., s. 106.

Tabela 3

Sezonowość zawierania małżeństw

Lata	Liczba zawartych małżeństw												
	ogółem	z tego w miesiącach:											
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1804 — 1805	50	18	13	—	—	4	7	—	—	1	4	3	—
1806 — 1810	131	26	25	1	2	12	14	9	3	8	11	20	—
1811 — 1815	131	32	17	—	5	9	8	7	8	18	10	17	—
1816 — 1820	182	40	33	—	5	17	11	7	9	15	19	26	—
1821 — 1825	138	25	20	3	2	12	10	8	8	11	16	23	—
1826 — 1830	160	39	23	1	1	22	16	6	7	12	11	22	—
1831 — 1835	161	22	30	—	9	16	7	16	8	13	15	25	—
1836 — 1840	191	35	15	—	7	19	13	7	7	13	30	45	—
1841 — 1845	240	38	23	—	8	20	13	13	11	29	37	48	—
1846 — 1850	221	32	28	1	9	24	10	6	10	26	26	49	—
1851 — 1855	200	25	26	1	9	17	6	14	11	24	31	36	—
1856 — 1860	236	33	27	2	9	25	10	15	14	25	25	51	—
1861 — 1865	268	32	40	—	11	26	23	24	11	24	32	55	—
1866 — 1870	247	29	32	2	11	27	17	13	14	25	34	43	—
Razem	2 556	426	352	11	88	250	65	45	121	234	301	463	—

nionych miesiącach miały przepisy kościelne, ograniczające liczbę zawieranych małżeństw w okresach poprzedzających święta religijne, tj. w czasie wielkiego postu przypadającego na marzec lub kwiecień, czy adwentu w grudniu [12]. Stąd też w marcu i w kwietniu widoczny jest spadek liczby małżeństw, a w grudniu nie udzielono ani jednego ślubu. Na sezonowość zawierania ślubów wpływało też silnie natężenie prac polowych w poszczególnych porach roku. Liczba ślubów w miesiącach wiosenno-letnich malała, gdyż ludność parafii sławięcickiej w większości trudniła się uprawą roli i okres ten przeznaczała na wytężone prace polowe. Ponadto na przednówku występowały trudności gospodarcze. Natomiast jesienią, po zbiorach, sytuacja materialna chłopów znacznie się poprawiała. Stąd też już październik był miesiącem, w którym na wstępowanie w związki małżeńskie decydowało się stosunkowo dużo par. Zasygnalizowana sezonowość była charakterystyczna dla Śląska nie tylko w XIX w. Do podobnych wniosków doszli autorzy badający problematykę demograficzną w wiekach wcześniejszych i na innych ziemiach polskich [13].

3. Małżeństwa według stanu cywilnego nowożeńców

Dobór nowożeńców pod względem stanu cywilnego w małżeństwach nowych, tzn. związkach kawalerów z pannami, wykazał stały wzrost liczebny w ujęciach pięcioletnich (aneks, tablica1). W dziesięcioleciu 1826 — —1836 nastąpiło jednak lekkie obniżenie ich liczebności, spowodowane kataklizmami, o których uprzednio już wspomniano. Małżeństwa wdowie w ogólnej liczbie ślubów wynosiły 21,2%. Śluby kawalerów z wdowami stanowiły nieliczny odsetek (3,5%). Liczba ich wahała się w poszczególnych przekrojach czasowych, wykazując jednak minimalną tendencję spadkową. Związki małżeńskie wdowców z wdowami stanowiły 5,5%, a z pannami 11,2%. Liczebność ich w poszczególnych okresach była zróżnicowana. Pewne tendencje dają się zauważyć dopiero w zestawieniach dwudziestoletnich. Małżeństwa typu wdowiec — wdowa utrzymywały się na niemal jednakowym poziomie. Natomiast małżeństwa wdowców z pannami nieznacznie wzrosły (o 1,5%).

---

[12] E. Brodnicka, *Ludność parafii Wieleń nad Notecią w drugiej połowie XVIII w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1969, t. 2, s. 199.

[13] B. Puczyński, *Ludność Brzeżan i okolicy w XVII i XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1972, t. 5, s. 15, 20—21; Brodnicka, op. cit., s. 199; J. Kowalczyk, *Wartość źródłowa metryk parafii Serniki (pow. Lubartów) z lat 1697—1865*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1970, t. 3, s. 74.

4. Wiek nowożeńców

Wiek nowożeńców ma istotny wpływ na proces reprodukcji ludności. Nie jest sprawą obojętną, w jakim wieku są osoby wstępujące w związek małżeński, gdyż optimum biologiczne z punktu widzenia zrodzenia potomstwa przypada na okres między 20 a 30 rokiem życia. Małżeństwa zawierane w wieku późniejszym obniżają rozrodczość [14].

a) Średnia wieku nowożeńców

W latach 1804—1870 średni wiek kawalerów i wdowców wynosił 29,6, a panien i wdów 25 lat. W ujęciach pięcioletnich średnie wieku ulegały wahaniom. Odchylenia w przypadku kawalerów i panien były jednak nieznaczne. Większe zauważa się u wdowców i wdów. Średnia wieku kawalerów wykazała lekką tendencję spadkową. Zjawisko to widczne jest dopiero w okresach dziesięcioletnich. Wiek panien utrzymywał się niemal na tym samym poziomie do 1850 r. oscylując wokół 23 roku życia, a w latach 1851—1870 średnio zwiększył się o jeden rok. Generalnie rzecz biorąc, średnia wieku mężczyzn żeniących się malała, a średnia wieku kobiet wychodzących za mąż w minimalnym stopniu wzrastała.

b) Struktura wieku nowożeńców

Mężczyźni decydowali się na założenie rodziny przeważnie pomiędzy 21 a 30 rokiem życia (75,4%). Kobiety najczęściej wychodziły za mąż w wieku 18—30 lat (68,4%). Znaczny odsetek mężczyzn przypadał również na kolejną grupę wieku (31—35 lat). Wartościowo mniejszy u mężczyzn — 8,9%, gdyż żenili się oni również między 36 a 40 rokiem życia — 5,5%, większy u kobiet — 19,6%. W kolejnych grupach wieku na zawarcie związku małżeńskiego decydowały się głównie osoby owdowiałe. W grupach wiekowo starszych wzrastała liczba mężczyzn liczących 46—50 lat, natomiast kobiet ciągle malała. Na małżeństwa dla wzajemnego wsparcia, mężczyźni decydowali się również w wieku powyżej 50 lat (jeden z wstępujących w związek małżeński miał nawet 80 lat), natomiast kobiety tylko do 60 roku życia (aneks tablice II i III).

W XIX w. nastąpił proces odmładzania się nowożeńców. Dotyczy to szczególnie mężczyzn, których odsetek w trzech przedziałach wiekowych, pomiędzy 20 a 35 rokiem życia, w okresach pięcioletnich wahał się w granicach 73,2—90,6, by w ogólnym podsumowaniu wykazać tendencję wzrostową (tabela 5). Odsetek kobiet w grupach wieku o największej koncentracji małżeństw, tj. poniżej 20—30 lat również ulegał wahaniom. Dane dla

[14] E. Rosset, *Obraz demograficzny ziemi kieleckiej*, Warszawa 1970, s. 33.

Tabela 4

Średnia wieku nowożeńców

Lata	Mężczyźni					Kobiety				
	średni wiek mężczyzn	liczba kawalerów	średni wiek kawalerów	liczba wdowców	średni wiek wdowców	średni wiek kobiet	liczba panien	średni wiek panien	liczba wdów	średni wiek wdów
1804—1805	29,8	42	26,7	8	48,1	25,3	43	24,0	7	37,6
1806—1810	33,2	100	27,1	31	47,2	25,1	111	23,0	20	38,9
1811—1815	30,6	102	27,0	25	43.6	25,2	113	23,4	17	35,3
1816—1820	29,9	156	26,6	26	50,6	23,9	166	22,5	16	38,5
1821—1825	30,1	116	27,2	22	45,8	24,9	121	23.6	17	35,5
1826—1830	28,8	127	26,4	33	38,0	25,4	143	23,2	16	34,4
1831—1835	30,2	126	27,0	35	42,5	25,3	137	22,9	24	38,9
1836—1840	28,2	152	26,1	39	40,6	23,9	177	23,0	14	35,0
1841—1845	29,9	201	26,5	39	46,9	25,2	221	23,6	19	44,5
1846—1850	28,9	191	26,3	30	45,1	24,6	201	23,7	20	34,6
1851—1855	29,9	168	27,1	32	45,3	25,7	186	24,8	14	38,6
1856—1860	29,1	206	27,1	30	43,1	25,1	219	24,1	17	37,8
1861—1865	28,3	237	26,8	31	40,0	24,6	255	24,1	13	34,7
1866—1870	29,8	200	26,8	47	43,4	25,5	230	24,4	17	39,5
Razem	29,6	2 124	26,8	428	44,5	25,0	2 323	23,8	231	37,2

Tabela 5

Grupy wieku o największej koncentracji małżeństw

(w %)

Lata	Mężczyźni 20—35 lat	Kobiety poniżej 20—30 lat
1804—1805	76,0	86,0
1806—1810	73,2	83,2
1811—1815	77,8	84,7
1816—1820	82,9	90,1
1821—1825	79,7	84,0
1826—1830	86,2	87,5
1831—1835	83,8	85,7
1836—1840	81,6	76,9
1841—1845	83,3	88,3
1846—1850	88,2	92,3
1851—1855	84,5	84,5
1856—1860	87,2	90,2
1861—1865	90,6	91,0
1866—1870	83,0	86,6
Razem	83,8	88,1

całego okresu wskazują, że kobiety w młodszym wieku stawały częściej na ślubnym kobiercu niż mężczyźni. Podobny proces odmładzania się małżeństw stwierdzono również na innych ziemiach polskich [15].

c) Różnice wieku między nowożeńcami

Różnica wieku między mężczyzną a kobietą ma duże znaczenie w doborze współmałżonków. Na jej wielkość w znacznej mierze wpływa zwyczaj środowiskowy oraz czynnik biologiczny. Kobieta wcześniej niż mężczyzna osiąga dojrzałość płciową, która równoznaczna jest ze zdolnością rozrodczą, dlatego też kobiety w związkach małżeńskich zazwyczaj są młodsze od mężczyzn.

W badanej grupie ludności częściej, bo w 79% małżeństw występowały między współmałżonkami różnice wieku dodatnie, mąż był starszy od żony. Natomiast tylko w 13,8% małżeństw występowały różnice wieku ujemne. W równym wieku było 7,2% par małżeńskich. W małżeństwach, w których mąż był starszy od żony, typowa różnica wieku wynosiła 1—6 lat (63,4%). W badanej zbiorowości różnice te stwierdzono w 50,4% przypadków.

[15] K. Zając, *Studium nad ruchem naturalnym miasta Rymanowa w świetle ksiąg parafialnych z lat 1850—1950*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1970, t. 3, s. 162.

Tabela 6

Różnice wieku między nowożeńcami

Różnice wieku ujemne [a]	Liczba małżeństw	Różnice wieku dodatnie [b]	Liczba małżeństw
— 20 lat i więcej	2	0	182
— 19	—	1	203
— 18	—	2	233
— 17	3	3	209
— 16	—	4	249
— 15	—	5	198
— 14	5	6	179
— 13	1	7	146
— 12	3	8	118
— 11	8	9	69
— 10	7	10	92
— 9	7	11	37
— 8	7	12	42
— 7	6	13	23
— 6	18	14	24
— 5	21	15	19
— 4	33	16	19
— 3	38	17	16
— 2	83	18	18
— 1	111	19	9
		20 lat i więcej	85
		Razem	2 523 [c]

[a] Żona starsza od męża.

[b] Żona młodsza od męża.

[c] Różnica między ogólną liczbą małżeństw zawartych w parafii sławięcickiej w latach 1804—1870 (2556) a liczbą małżeństw wykazanych w powyższej tabeli (2523) wynika z niepełności zapisu metrykalnego, w 33 przypadkach brak danych o wieku nowożeńców.

W małżeństwach, w których żona była starsza od męża, typowymi były różnice wieku małżonków o 1 rok lub 2 lata (48,4% małżeństw o różnicy wieku ujemnej, a 7,5% ogółu małżeństw). Wyniki do jakich doszły autorki niniejszej pracy na podstawie badanej zbiorowości, nie są czymś odosobnionym w dotychczasowej literaturze. Podobne uzyskała np. B. Nowakowska, badając ludność guberni płockiej, jednak tylko z 1890 r. [16].

[16] B. Nowakowska, *Przyczynek do zagadnień struktury demograficznej guberni płockiej 1890 r.*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia" 1967, t. 1, s. 57.

5. Pochodzenie terytorialne nowożeńców

Istotnym elementem w badaniach stosunków ludnościowych są dane o pochodzeniu terytorialnym nowożeńców. Analizując to zagadnienie można stwierdzić, czy na badanym obszarze w doborze nowożeńców istniał ruch migracyjny i w jakich rozmiarach.

Z obrębu parafii sławięcickiej pochodziło 50,1% par małżeńskich skojarzonych w latach 1804—1970, w tym 31,6% stanowili nowożeńcy pochodzący (on i ona) z tej samej miejscowości. Spoza parafii pochodziło 29,9% par małżeńskich (tabela 7). Najprawdopodobniej liczby te nie oddają stanu faktycznego, ponieważ brak jest informacji o pochodzeniu terytorialnym 19,9% par małżeńskich.

Tabela 7

Pochodzenie terytorialne nowożeńców

Lata	Pochodzenie terytorialne nowożeńców		
	oboje z tej samej wsi w parafii	z różnych wsi tej samej parafii	spoza parafii
1804—1805	40,0	32,0	12,0
1806—1810	30,5	30,5	29,8
1811—1815	46,5	28,2	21,4
1816—1820	42,3	20,9	24,8
1821—1825	18,1	19,6	26,8
1826—1830	27,5	24,4	31,2
1831—1835	39,1	28,0	28,6
1836—1840	41,3	20,4	27,2
1841—1845	44,1	19,2	33,3
1846—1850	29,6	20,7	16,7
1851—1855	27,9	22,8	16,7
1856—1860	19,1	20,4	19,6
1861—1865	17,3	18,6	25,1
1866—1870	6,1	17,2	21,7
Razem	31,6	18,5	29,9

Analizując dane liczbowe tabeli 7 (z pominięciem niepełności zapisów) można stwierdzić, że liczba małżeństw, w których oboje nowożeńcy wywodzili się z tej samej wsi w parafii wzrastała do 1845 r., a później malała. Stała tendencja spadkowa występowała w wiązaniu się nowożeńców zamieszkałych w różnych wsiach parafii sławięcickiej. Spadkowi temu towarzyszył wzrost małżeństw zawieranych przez mieszkańców spoza parafiii. Ich odsetek najpierw wzrósł z 12,0 do 33,3, po czym obniżył się dość znacznie (6,7) i znów pod koniec badanego okresu uległ podwyższeniu (25,1).

Zmiany w pochodzeniu terytorialnym nowożeńców powodowane były przez czynniki prawno-społeczne i ekonomiczne. W latach 1807—1865 władze pruskie przeprowadziły proces uwłaszczeniowy, który znosi ograniczenia feudalne m.in. osobiste poddaństwo chłopów [17]. Z czynnikiem ekonomicznym wiązał się rozwój sławięcickiego przemysłu do 1845 r. [18]. Do tego też roku zauważa się wzmożoną ruchliwość terytorialną, a następnie jej zahamowanie na skutek upadku miejscowego przemysłu. Migracja badanej zbiorowości przestrzennie nie była zbyt rozległa. Ograniczała się przeważnie do okolicznych wsi i małych miasteczek. Odległe miejsca zamieszkania mężczyzn (Berlin, Wiedeń, Wrocław) odnotowano tylko w paru zapisach metrykalnych.

II URODZENIA

Proces rozrodczy ludności jest kształtowany przez czynniki o charakterze ekonomicznym, społecznym i moralnym. Duży wpływ posiada także tradycja, czynnik dotyczący sfery religijnej i obyczajowej. Wreszcie jednym z najważniejszych jest czynnik czysto biologiczny, który na równi z wyżej wymienionymi wpływa na wysokość prokreacji.

1. Liczba, wskaźniki i współczynniki urodzeń

W parafii sławięcickiej w czasie omawianego okresu (1804—1870) narodziło się 13 820 dzieci (tabela 8). W poszczególnych przekrojach czasowych liczba urodzeń wykazywała tendencję wzrostową. Nasilenie jej było różne. Znaczne załamania w liczbie urodzeń były głównie wynikiem klęsk elementarnych, które powodowały ogólne zmniejszenie się płodności kobiet. Podobnie było na całym Śląsku [19]. Wahania w liczbie urodzeń powodowane były również zmianami ogólnej liczby małżeństw na skutek zawierania nowych oraz zgonów jednego z małżonków.

Współczynniki urodzeń na 1000 mieszkańców parafii sławięcickiej w określonych latach okresu 1817—1869 (tabela 9) są wyższe od współczynników obliczonych przez T. Ładogórskiego dla Śląska i rejencji opolskiej (38,9—44,1‰; 43,7—50,4‰) [20]. Najwyższy współczynnik w parafii sławięcickiej był większy od najwyższego współczynnika obliczonego dla rejencji opolskiej o 15,2‰. Mniejsze wartości mają również współczynniki wykazane przez P. Rybickiego, który obliczenia swoje oparł także na pru-

[17] Ładogórski, op. cit., s. 76.
[18] Jonca, op. cit., s. 178.
[19] Ładogórski, op. cit., s. 81.
[20] Ibid., s. 106.

Tabela 8

Liczba i ruchomy wskaźnik urodzeń

Lata	Liczba urodzeń	Ruchomy wskaźnik urodzeń
1804—1805	233	—
1806—1810	590	100,0
1811—1815	724	122,7
1816—1820	832	141,0
1821—1825	927	157,1
1826—1830	915	155,0
1831—1835	913	154,7
1836—1840	1 087	184,2
1841—1845	1 172	198,6
1846—1850	1 161	196,7
1851—1855	1 204	204,0
1856—1860	1 331	225,5
1861—1865	1 355	229,6
1866—1870	1 376	233,2
Razem	13 820	

Źródło: WAP Opole, mikrofilm nr N-1642/K, N-1644/K, N-1645/K, N-1646/K, N-1648/K, N-1650/K, N-1655/K, księgi metrykalne. Pozostałe tabele w rozdziale II. Urodzenia sporządzono na podstawie danych z wyżej wymienionego źródła.

skich tabelach statystycznych [21]. Rodność w parafii sławięcickiej, ulegając spadkowi, utrzymywała się ciągle na wysokim poziomie (tabela 9). Liczba urodzeń w badanym okresie wzrosła ponad dwukrotnie (tabela 8).

Tabela 9

Współczynnik urodzeń [a]

Lata	Współczynniki urodzeń na 1000 mieszkańców	Lata	Współczynniki urodzeń na 1000 mieszkańców
1817	62,8	1855	43,9
1828	62,6	1857	62,5
1840	52,6	1861	54,8
1846	55,9	1865	53,3
1849	65,6	1867	43,4
1851	56,8	1869	53,0

[a] Współczynniki urodzeń obliczono jedynie dla tych lat, dla których dysponowano liczbą mieszkańców.

[21] P. Rybicki, *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XIX w. do I wojny światowej*. W: *Górny Śląsk, Prace i materiały geograficzne*, pod red. A. Wrzoska, Kraków 1955, s. 266.

2. Sezonowość urodzeń

Liczba urodzeń w poszczególnych miesiącach okresu 1804—1870 nie była tak wyraźnie zróżnicowana, jak w przypadku małżeństw. Najwięcej dzieci rodziło się w styczniu i w październiku, a najmniej w kwietniu, w czerwcu i w grudniu (tabela 10). W pozostałych miesiącach odsetek urodzeń wahał się od 8,0 do 8,6. Wpływ na sezonowość urodzeń w owym czasie miał czynnik religijny i sezonowość ślubów, które z kolei uzależnione były od czynnika religijnego i obyczajowego. Zależność ta wystąpiła wyraźniej w przypadku grudnia. W miesiącu tym narodziło się mało dzieci, ponieważ poczęcie ich nastąpiło w marcu, tj. w okresie wielkiego postu. W ogólnym podsumowaniu można stwierdzić, że nieznacznie większa liczba urodzeń przypadała na półrocze jesienno-zimowe — 50,6%. Podobna prawidłowość w sezonowości urodzeń występowała także w XVIII w. w parafii Wieleń i w Brzeżanach [22].

Inaczej niż w parafii Sławięcice, przedstawiała się sezonowość urodzeń w Rymanowie, a więc w środowisku miejskim[23].

3. Urodzenia według płci

Relacja płci w ciągu określonej generacji przechodzi przez trzy fazy. Pierwszą znamionuje dość liczna przewaga chłopców nad dziewczynkami. Wynika to z liczniejszego przychodzenia na świat chłopców niż dziewcząt. W kolejnej fazie, wraz ze wzrostem wieku danej generacji, następuje zrównanie liczebne obu płci, po czym dysproporcja płci na korzyść osobników męskich zmienia się na rzecz płci żeńskiej [24].

W parafii Sławięcice rodziło się więcej chłopców (tabela 11). Tylko w trzech pięcioleciach było inaczej. Przewaga liczebna dziewczynek nie była jednak duża, zwłaszcza w latach 1836—1850, kiedy wynosiła zaledwie 1,9%. Ogólnie jednak przychodziło na świat o 3,2% więcej chłopców niż dziewczynek. Odsetek chłopców (51,6) urodzonych w omawianym okresie na terenie parafii sławięcickiej pokrywa się z wartościami dla całego Śląska [25]. Podobne proporcje obu płci występowały także w Brzeżanach i w Rymanowie [26].

4. Urodzenia bliźniacze

Urodzenia bliźniacze stanowią około 1,9% wszystkich urodzeń. Średnio jedna para dwojaczków przypada na 87 porodów. Częstość urodzeń bliź-

[22] Brodnicka, op. cit., s. 199. Puczyński, op. cit., s. 40.
[23] Zając, op. cit., s. 151.
[24] E. Rosset, *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962, s. 303.
[25] Ładogórski, op. cit., s. 98.
[26] Puczyński, op. cit., s. 40; Zając, op. cit., s. 153.

Tabela 10

Sezonowość urodzeń

Lata	Liczba urodzeń											
	ogółem	z tego w miesiącach:										
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1804—1805	233	23	20	19	17	20	14	24	16	22	18	22	18
1806—1810	590	65	49	40	47	52	43	57	56	47	54	31	49
1811—1815	724	82	66	62	53	70	61	52	65	47	60	50	56
1816—1820	832	81	76	64	61	66	63	65	66	72	73	80	65
1821—1825	927	81	65	80	66	89	64	79	69	80	97	81	76
1826—1830	915	84	74	67	69	57	79	83	71	79	94	82	76
1831—1835	913	91	88	89	76	67	48	67	81	78	78	82	68
1836—1840	1 087	96	80	87	88	94	97	98	93	94	84	84	92
1841—1845	1 172	115	84	101	90	102	205	92	102	98	102	100	81
1846—1850	1 161	88	94	92	100	97	91	107	116	104	90	88	94
1851—1855	1 204	122	113	78	73	117	83	99	89	117	108	107	98
1856—1860	1 331	115	123	109	93	106	105	100	115	113	131	107	114
1861—1865	1 355	109	104	104	130	113	116	97	120	107	136	126	93
1866—1870	1 376	124	83	118	103	135	104	98	133	124	120	130	104
Razem	13 820	1276	1119	1110	1066	1185	1073	1118	1192	1182	1245	1170	1084

Tabela 11

Urodzenia według płci

Lata	Liczba urodzeń	Chłopcy	Dziewczynki	Liczba chłopców na 100 dziewczynek
		procent		
1804—1805	233	48,9	51,1	95,8
1806—1810	590	50,0	50,0	100,0
1811—1815	724	53,0	47,0	112,9
1816—1820	832	53,8	46,2	116,7
1821—1825	927	52,4	47,6	110,2
1826—1830	915	52,8	47,2	112,3
1831—1835	913	53,8	46,2	116,9
1836—1840	1 087	48,0	52,0	92,4
1841—1845	1 172	49,4	50,6	97,6
1846—1850	1 161	49,7	50,3	98,8
1851—1855	1 204	53,6	46,4	115,8
1856—1860	1 331	50,4	49,6	102,0
1861—1865	1 355	52,7	47,3	111,7
1866—1870	1 376	52,8	47,2	112,0
Razem	13 820	51,6	48,4	106,9

niąt waha się znacznie w różnych krajach i miejscowościach oraz w różnych latach [27].

W parafii Sławięcice na 13 820 dzieci urodziło się 156 par bliźniąt, tj. 2,3% urodzeń (tabela 12). Jedna para dwojaczków przypadała na 88 urodzeń normalnych. W XVII i XVIII w. urodzenia dwojaczków były zjawiskiem częściej spotykanym. W Brzeżanach stanowiły one 2,3% ogólnej liczby urodzeń, a w Rymanowie co 23 dziecko zrodzone było w parze bliźniaczej [28].

5. Urodzenia pozamałżeńskie

We wsiach parafii Sławięcice łącznie ze związków pozamałżeńskich zrodziło się w latach 1804—1870 776 dzieci, co stanowi 5,6% ogólnej liczby urodzeń (tabela 13). W porównaniu z wartościami dla Śląska (w latach 1816—1849 na całym Śląsku urodziło się 8,43% dzieci nieślubnych), był to odsetek nieduży, zbliżony do wielkości obliczonej dla rejencji opolskiej (6,15) [29]. Na stosunkowo niską liczbę tego typu urodzeń wpływ miał przypuszczalnie fakt, że w XIX w. matki niezamężne poddawane były presji

[27] *Problem genetyki medycznej*, Warszawa 1977, s. 659—660.
[28] Puczyński, op. cit., s. 41; Zając, op. cit., s. 153.
[29] Ładogórski, op. cit., s. 99.

Tabela 12

Urodzenia bliźniacze

Lata	Liczba urodzeń		% bliźniąt w ogólnej liczbie urodzeń
	ogółem	w tym: bliźniąt	
1804—1805	233	4	1,7
1806—1810	590	26	4,4
1811—1815	724	12	1,7
1816—1820	832	24	2,9
1821—1825	927	26	2,8
1826—1830	915	32	3,5
1831—1835	913	30	3,3
1836—1840	1 087	22	2,0
1841—1845	1 172	26	2,2
1846—1850	1 161	20	1,7
1851—1855	1 204	24	1,9
1856—1860	1 331	24	1,8
1861—1865	1 355	32	2,4
1866—1870	1 376	16	1,2
Razem	13 820	318	2,3

Tabela 13

Urodzenia pozamałżeńskie

Lata	Liczba urodzeń		% urodzeń pozamałżeńskich w ogólnej liczbie urodzeń
	ogółem	w tym: pozamałżeńskich	
1804—1805	233	2	0,9
1806—1810	590	35	5,9
1811—1815	724	47	6,5
1816—1820	832	69	8,3
1821—1825	927	41	4,4
1826—1830	915	53	5,8
1831—1835	913	41	4,5
1836—1840	1 087	64	5,9
1841—1845	1 172	56	4,8
1846—1850	1 161	67	5,8
1851—1855	1 204	71	5,9
1856—1860	1 331	66	4,9
1861—1865	1 855	77	5,7
1866—1870	1 376	87	6,3
Razem	13 820	776	5,6

społecznej. Niejednokrotnie wiązała się z tym migracja z rodzinnych wsi do miast. W parafii sławięcickiej co 18 dziecko było nieślubne, natomiast w Rymanowie co 27 dziecko, czyli odsetek urodzeń nieślubnych był w Rymanowie znacznie niższy [30]. Najwyższy odsetek urodzeń pozamałżeńskich zauważa się w latach 1816—1820. Od początku lat dwudziestych wartości liczbowe tych urodzeń wykazują tendencję spadkową. Notujemy więc zjawisko różne od stwierdzonego dla całego Śląska pierwszej połowy XIX w., kiedy to wzrost liczby dzieci nieślubnych przypadł na lata dwudzieste i trzydzieste, tuż po zniesieniu ograniczeń feudalnych, a wśród nich także prawa wymagającego opłaconej zgody dziedziców na małżeństwo poddanych. Zniesienie tego prawa nie zmniejszyło liczby urodzeń nieślubnych [31]. Sławięcicka statystyka dzieci pozamałżeńskich była odbiciem przykrych uwarunkowań społecznych, na które składały się m.in. niepokoje wojenne, nierówności społeczne i pauperyzacja wsi śląskich. W konsekwencji tychże następowało rozluźnienie więzów moralnych.

III ZGONY

W XIX w. nastąpiły poważne zmiany w warunkach bytu ludności Śląska. Wpłynęły na nie m.in. rozwój medycyny, większa dbałość o higienę, wzrost produkcji rolnej i upowszechnienie uprawy ziemniaków [32].

1. Liczba, wskaźniki i współczynniki zgonów

Liczba zgonów w poszczególnych latach była zróżnicowana (tabela 14). W liczbach bezwzględnych wahające się wartości wzrastały, lecz na podstawie współczynników zgonów można stwierdzić, że w ciągu 67 lat zarysowała się tendencja spadkowa. Następstwem epidemii groźnych chorób i nieurodzajów była wysoka śmiertelność mieszkańców parafii sławięcickiej w latach 1811—1815, 1821—1825 i 1851—1855. W latach pomiędzy wyżej wymienionymi okresami liczby zgonów były znacznie niższe. Pozostaje to w ścisłym związku z ogólną poprawą bytu ludności w okresie powojennym i zjawiskiem kompensacji po klęskach elementarnych.

Współczynniki zgonów na 1000 mieszkańców parafii Sławięcice (tabela 15) wahają się w granicach 27,4%—51,8% i wykazują większe zróżnicowanie niż współczynniki charakterystyczne dla Śląska w latach 1816—1849, które wahają się w granicach 29,8%—35,2% [33].

[30] Zając, op. cit., s. 153.
[31] Ładogórski, op. cit., s. 76.
[32] Ibid., s. 97.
[33] Ibid., s. 106.

Tabela 14

Liczba i ruchomy wskaźnik zgonów

Lata	Liczba zgonów	Ruchomy wskaźnik zgonów
1804—1805	195	—
1806—1810	456	100,0
1811—1815	582	127,6
1816—1820	445	97,6
1821—1825	572	125,4
1826—1830	601	131,8
1831—1835	679	148,9
1836—1840	692	151,8
1841—1845	702	153,9
1846—1850	790	173,2
1851—1855	853	187,1
1856—1860	721	158,1
1861—1865	926	203,1
1866—1870	970	212,7
Razem	9184	

Źródło: WAP Opole, mikrofilm nr N-1656/K, N-1659/K, N-1662/K, księgi metrykalne. Pozostałe tabele w rozdziale III Zgony sporządzono na podstawie danych z wyżej wymienionego źródła.

Tabela 15

Współczynnik zgonów[a]

Lata	Współczynnik zgonów na 1000 mieszkańców	Lata	Współczynniki zgonów na 1000 mieszkańców
1817	37,9	1855	38,8
1828	45,0	1857	31,3
1840	31,3	1861	32,5
1846	27,6	1865	31,9
1849	33,5	1867	51,8
1851	27,4	1860	29,5

[a] Współczynnik zgonów obliczono jedynie dla tych lat, dla których dysponowano liczbą mieszkańców.

2. Sezonowość zgonów

Analizując zagadnienie sezonowości zgonów należy wyróżnić dwa półrocza, zimowo-wiosenne — 54,5% i letnio-jesienne — 45,5% ogólnej liczby zgonów. Najwięcej zgonów miało miejsce w marcu — 10,6% i w styczniu — 9,3%, a najmniej w czerwcu — 6,4%. W pozostałych miesiącach śmiertel-

ność mieściła się w granicach 9,2—7,2%, przy czym w dwóch wydzielonych półroczach wartości odsetek były do siebie zbliżone. Sezonowość zgonów należy rozpatrywać w powiązaniu z sezonowością urodzeń, ponieważ bardzo dużo było zgonów niemowlęcych. Zbieżność ta wyraźnie zachodzi w przypadku stycznia (wysoki odsetek) i czerwca (najniższy odsetek). Na wzmożenie śmiertelności ludzi duży wpływ mają zmieniające się warunki klimatyczne w zależności od pory roku. Wiosna np. sprzyja dużej śmiertelności (tabela 16), ponieważ organizm ludzki tuż po zimie jest wyczerpany i bardziej podatny na różne schorzenia.

Podobną sezonowość zgonów stwierdził L. Puczyński w XVII i XVIII w. w Brzeżanach oraz Z. Kochowicz w latach dwudziestych XIX w. w dobrach wilanowsko-nieporęckich [34]. W parafii Serniki maksimum zgonów odnotowano w sierpniu, a minimum w czerwcu [35].

3. Zgony według płci

Wśród umierających w parafii sławięcickiej w latach 1804—1870 wyraźnie przeważały zgony płci męskiej. Stanowiły one 51,4% ogólnej liczby zgonów (tabela 17). Wyższa śmiertelność płci żeńskiej wystąpiła na terenie parafii w latach 1821—1825, 1841—1845 i 1861—1865. Podobny stosunek liczbowy stwierdzono również w Brzeżanach (50,9%, 49,1%) i w Rymanowie (52,4%; 47,6%) [36].

4. Struktura wieku zmarłych

W parafii Sławięcice 56,5% zmarłych w latach 1804—1870, to dzieci do lat 5. Biorąc pod uwagę płeć, w okresie tym zmarło więcej chłopców w wieku do lat 5 (59,0%) niż dziewczynek (53,9%). Bardzo wysoka była śmiertelność wśród niemowląt — 31,8%, w tym chłopców 33,8%, a dziewczynek 29,7%. Większa śmiertelność chłopców związana jest z biologicznym wyrównywaniem się liczebności płci męskiej i żeńskiej. Więcej rodzi się chłopców, ale też i więcej ich umiera w wieku dziecięcym.

Bardzo niska śmiertelność była w grupie wieku między 6 a 20 rokiem życia. W tym przypadku śmiertelność dziewcząt była wyższa od chłopców (7,2%, 6,9%). To samo tyczy się trzech następnych przedziałów. Między 21 a 40 rokiem życia mężczyzn zmarło 8,4%, a kobiet 10,6%. Wyższa śmiertel-

[34] Puczyński, op. cit., s. 48—49; Z. Kochowicz, *Choroby i przyczyny zgonów ludności dóbr wilanowsko-nieporęckich w latach dwudziestych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny Kultury Materialnej" 1971, nr 1, s. 269.

[35] Kowalczyk, op. cit., s. 81.

[36] Puczyński, op. cit., s. 55; Zając, op. cit., s. 166.

Tabela 16

Sezonowość zgonów

Lata	Liczba urodzeń												
	ogółem	z tego w miesiącach:											
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1804—1805	195	24	29	33	16	11	12	14	3	12	7	20	14
1806—1810	456	36	28	46	50	62	34	41	48	32	20	26	33
1811—1815	582	56	63	71	61	52	31	19	46	45	31	51	56
1816—1820	445	58	45	48	39	28	25	31	26	25	32	48	40
1821—1825	572	65	48	58	48	47	54	30	30	35	46	38	73
1826—1830	601	55	63	48	53	47	57	43	53	40	41	47	54
1831—1835	679	65	71	76	53	60	35	46	50	47	64	55	57
1836—1840	642	81	58	62	57	40	35	52	59	68	67	56	57
1841—1845	702	77	65	69	69	86	37	47	47	45	55	44	61
1846—1850	790	55	81	100	65	54	49	59	72	80	59	60	56
1851—1855	853	58	86	86	90	65	57	52	72	62	67	74	84
1856—1860	721	63	73	72	43	60	36	66	64	60	54	72	58
1861—1865	926	87	66	99	84	84	57	62	151	50	55	65	66
1866—1870	970	75	67	80	73	77	71	118	116	56	77	79	81
Razem	9184	855	843	968	801	753	590	680	837	657	675	735	790

Tabela 17

Zgony według płci

Lata	Liczba zgonów	Mężczyźni		Kobiety	
		liczba	%	liczba	%
1804—1805	195	96	49,2	99	50,8
1806—1810	456	238	52,2	218	47,8
1811—1815	582	312	53,6	270	46,4
1816—1820	445	240	53,9	205	46,1
1821—1825	572	285	49,8	287	50,2
1826—1830	601	303	50,4	298	49,6
1831—1835	679	354	52,1	325	47,9
1836—1840	692	353	51,0	339	49,0
1841—1845	702	332	47,3	370	52,7
1846—1850	790	430	54,4	360	45,6
1851—1855	853	455	53,3	398	46,7
1856—1860	721	381	52,8	340	47,2
1861—1865	826	446	48,2	480	51,8
1866—1870	970	499	51,4	471	48,6
Razem	9 184	4 724	51,4	4 460	48,6

ność kobiet w tej grupie wieku spowodowana była zapewne ogólnym osłabieniem ich organizmu przez ciąże i komplikacjami poporodowymi. W kolejnych dwóch przedziałach wieku odsetki zgonów mężczyzn i kobiet były do siebie zbliżone (10,6%, 12,0%). W grupie wieku 61—80 lat więcej umierało kobiet — 12,7% niż mężczyzn — 11,1% z czego można wywnioskować, iż przeciętny wiek kobiet był wyższy niż mężczyzn. W grupie osób zmarłych powyżej 80 lat odsetek zgonów mężczyzn i kobiet był niemal identyczny (2,4, 2,5).

Z analizy struktury wieku zmarłych w okresach pięcioletnich nie można wysnuć określonych wniosków. Dopiero w okresach dwudziestoletnich zauważa się tendencję wzrostową zgonów niemowlęcych i dziecięcych do lat 3. Wzrost ten charakterystyczny był dla całego Śląska w omawianym okresie [37]. W pozostałych grupach wiekowych różnice na plus i minus są nieznaczne.

Z uwagi na wiek zmarłych śmiertelność w parafii Sławięcice kształtowała się bardzo niekorzystnie, aż 82,1% stanowiły zgony przedwczesne, występujące przed osiągnięciem progu starości, tj. 60 roku życia. Wskutek normalnego procesu starzenia się, powyżej 60 lat, zmarło tylko 17,9% osób.

[37] Ładogórski, op. cit., s. 98.

Tabela 18

Struktura wieku zmarłych płci męskiej

Lata	Liczba zgonów	Przedziały wiekowe															
		0	do 1 roku	2—3	4—5	6—10	11—15	16—20	21—25	26—30	31—40	41—50	51—60	61—70	71—80	81—90	powyżej 90 lat
1804—1805	96	29	15	7	2	—	2	—	1	2	6	3	5	7	6	5	—
1806—1810	238	61	38	16	12	10	4	2	4	5	10	12	9	12	12	8	3
1811—1815	312	76	53	26	9	7	3	8	6	7	13	21	17	18	17	4	1
1816—1820	240	97	18	6	8	4	1	2	5	2	9	15	13	19	9	8	5
1821—1825	285	87	31	23	14	12	6	3	6	5	11	11	18	17	13	7	2
1826—1830	303	95	34	20	6	5	2	6	9	11	11	19	21	19	15	8	2
1831—1835	354	119	30	17	17	16	9	2	8	12	19	20	14	27	17	10	2
1836—1840	353	108	60	22	12	9	10	5	6	8	17	12	21	28	13	2	—
1841—1845	332	130	32	17	12	9	4	7	11	7	16	12	19	21	12	5	1
1846—1850	430	123	76	20	21	21	5	9	7	14	18	26	29	33	23	5	—
1851—1855	455	141	88	23	18	22	16	6	7	15	21	16	29	30	16	7	—
1856—1860	381	134	53	17	24	19	7	7	6	6	12	23	19	22	23	9	—
1861—1865	446	179	58	42	28	15	4	8	7	8	9	22	24	21	15	6	—
1866—1870	499	167	78	25	27	31	5	7	12	5	22	14	34	29	32	11	—
Razem	4 724	1 546	664	281	210	180	78	72	95	106	194	226	272	303	223	95	18

Tabela 19

Struktura wieku zmarłych płci żeńskiej

Lata	Liczba zgonów	Przedziały wiekowe															
		0	do 1 roku	2—3	4—5	6—10	11—15	16—20	21—25	26—30	31—40	41—50	51—60	61—70	71—80	81—90	powyżej 90 lat
1804—1805	99	27	17	5	6	6	1	1	—	2	4	3	7	8	6	3	—
1806—1810	218	49	28	22	10	14	5	2	—	9	10	10	13	25	11	3	—
1811—1815	270	83	39	16	18	6	1	3	6	8	7	12	16	20	15	2	2
1816—1820	205	54	24	11	9	—	5	5	3	8	14	13	12	14	10	8	4
1821—1825	287	88	31	18	15	15	4	3	7	9	10	12	12	23	14	7	4
1826—1830	298	74	48	18	9	11	4	3	6	10	22	15	21	19	22	1	3
1831—1835	325	86	38	16	12	15	8	2	4	8	23	20	23	28	16	15	4
1836—1840	339	107	44	21	7	13	4	8	10	11	25	9	20	29	11	5	2
1841—1845	370	127	44	14	11	10	3	5	4	8	22	13	32	35	16	6	1
1846—1850	360	96	58	23	12	21	6	8	7	9	20	28	36	23	9	3	1
1851—1855	398	102	77	13	23	18	6	3	9	12	22	18	37	35	14	9	—
1856—1860	340	119	55	13	18	15	5	5	5	7	21	19	13	21	20	4	—
1861—1865	480	166	53	22	22	15	6	17	4	9	33	32	23	39	27	12	—
1866—1870	471	122	56	30	26	20	5	12	12	13	39	32	34	39	17	14	—
Razem	4 460	1 300	612	242	198	179	63	77	77	123	272	236	299	359	208	92	21

Tabela 20

Urodzenia martwe

Lata	Liczba zgonów	Dzieci martwo urodzone	
		liczba	%
1804—1805	195	9	4,6
1806—1810	456	25	5,7
1811—1815	582	42	7,2
1816—1820	445	30	6,7
1821—1825	572	36	6,3
1826—1830	601	29	4,8
1831—1835	679	20	2,9
1836—1840	692	35	5,1
1841—1845	702	36	5,1
1846—1850	790	31	3,9
1851—1855	853	33	3,9
1856—1860	721	34	4,7
1861—1865	926	60	6,5
1866—1870	970	56	5,8
Razem	9 184	476	5,2

Tabela 21

Przyrost naturalny

Lata	Przyrost naturalny	Przyrost w stosunku do okresu poprzedniego
1804—1805	38	—
1806—1810	134	—
1811—1815	142	+ 8
1816—1820	387	+245
1821—1825	355	— 32
1826—1830	314	— 41
1831—1835	234	— 80
1836—1840	395	+161
1841—1845	470	+ 75
1846—1850	371	— 99
1851—1855	351	— 20
1856—1860	610	+ 259
1861—1865	429	—181
1866—1870	406	— 23
Razem	4 636	×

Dane dla omawianej parafii w owym czasie nie były odosobnione. Do podobnych wniosków doszli m.in. E. Brodnicka, Z. Kochowicz, L. Puczyński [38].

5. Urodzenia martwe

Urodzenia martwe w ogólnej liczbie zgonów parafii sławięcickiej stanowiły w badanym okresie 5,2%. Liczba dzieci urodzonych martwo w poszczególnych latach była znacznie zróżnicowana (tabela 20). Najwięcej dzieci martwych urodziło się w latach 1811—1815 (7,2%), a najmniej w latach 1831—1835 (2,9%).

6. Przyrost naturalny

Liczby kształtujące przyrost naturalny w parafii sławięcickiej w poszczególnych pięcioleciach okresu 1804—1870 nie wykazują określonej tendencji rozwojowej (tabela 21). Wzrost i spadek tych liczb występuje na przemian. Okresem największego przyrostu naturalnego były lata 1816—1820, kiedy wynosił on 245 osób i 1856—1860 — 259 osób. Spadek przyrostu naturalnego przybrał szczególnie duże rozmiary w latach 1861—1865 — 181 osób. Było to konsekwencją wzrostu zgonów w tym okresie. W ciągu badanych 67 lat przyrost naturalny ogółem wynosił 4636 osób.

[38] Brodnicka, op. cit., s. 248; Kochowicz, op. cit., s. 271; Puczyński op. cit., s. 57.

ANEKSY

Tablica I

Małżeństwa według stanu cywilnego nowożeńców

Lata	Liczba małżeństw	Kawaler — panna	Kawaler — wdowa	Wdowiec — panna	Wdowiec — wdowa
1804—1805	60	38	4	5	3
1806—1810	131	95	5	16	15
1811—1815	131	94	8	15	9
1816—1820	182	151	5	15	11
1821—1825	138	108	8	13	9
1826—1830	160	118	8	25	8
1831—1835	161	120	6	17	18
1836—1840	191	148	4	29	10
1841—1845	240	195	6	26	13
1846—1850	221	182	9	19	11
1851—1855	200	163	5	23	9
1856—1860	236	198	8	21	9
1861—1865	268	228	9	27	4
1866—1870	247	195	5	35	12
Razem	2 556	2 033	90	286	141

Tablica II

Struktura wieku mężczyzn wstępujących w związek małżeński

Lata	Liczba mężczyzn	Przedziały wiekowe							
		do 20 lat	21—25	26—30	31—35	36—40	41—45	46—50	powyżej 50 lat
1804—1805	96	1	18	20	—	6	—	1	5
1806—1810	238	2	40	48	8	11	4	3	15
1811—1815	312	2	50	45	7	11	1	9	6
1816—1820	240	4	69	62	20	7	7	3	10
1821—1825	285	1	41	56	13	8	5	8	6
1826—1830	303	2	58	64	16	9	4	2	6
1831—1835	354	—	53	60	22	9	2	6	8
1836—1840	353	2	77	70	9	15	7	7	4
1841—1845	332	1	107	79	14	10	7	12	9
1846—1850	430	1	77	98	20	8	3	6	8
1851—1855	455	—	71	75	23	11	7	4	9
1856—1860	381	—	75	108	23	13	4	4	9
1861—1865	446	—	96	114	33	10	9	4	2
1866—1870	499	1	82	103	20	13	5	13	10
Razem	4 724	17	914	1 002	228	141	65	82	107

Tablica III

Struktura wieku kobiet wstępujących w związek małżeński

Lata	Liczba kobiet	Przedziały wiekowe							
		do 20 lat	21—25	26—30	31—35	36—40	41—45	46—50	powyżej 50 lat
1804—1805	99	11	20	12	2	3	1	1	—
1806—1810	218	35	57	17	1	8	6	6	—
1811—1815	270	29	65	17	7	6	2	2	2
1816—1820	205	49	87	28	7	2	6	2	1
1821—1825	287	33	60	23	10	9	2	—	1
1826—1830	298	45	67	28	8	4	3	3	—
1831—1835	325	36	78	24	6	9	5	—	3
1836—1840	339	45	94	38	5	6	—	1	1
1841—1845	370	42	122	48	4	16	3	4	1
1846—1850	360	30	127	47	3	5	4	3	2
1851—1855	398	25	99	45	18	7	3	3	—
1856—1860	340	38	117	58	10	8	1	4	—
1861—1865	480	37	142	65	15	7	2	—	—
1866—1870	471	40	121	53	17	6	3	4	3
Razem	4 460	495	1 256	503	113	96	41	33	14

HANNA GÓRECKA
ALICJA JANECZKO

NATURAL MOVEMENT OF PEOPLE IN THE PARISH OF SŁAWIĘCICE IN THE YEARS 1804—1870

(Summary)

The article has been worked out on the basis of the public register of marriages, babtisms and deaths in the parish of Sławięcice situated in the former district of Koźle. The public register was kept precisely, which is evedent from the proportions of the marriages, births and deaths. These are in most cases higher than the ones assumed for the whole Silesia and remaining Polish regions.

During the investigated period there were 2556 marriages, 13 820 births and 9184 deaths registered. Fluctuations of the changing number of marriages, births and deaths in the following years are clearly shown by the factors which, however, do not present any definite tendencies. These fluctuations were influenced by war operations, famines and epidemics.

[38] Brodnicka, op. cit., s. 248; Kochowicz, op. cit., s. 271; Puczyński, op. cit., s. 57.

Marriages, births and deaths in the parish of Sławięcice bear an evident seasonal character. In the years 1804—1870 the seasonality of births was influenced by a religious factor and the seasonality of contracting marriages while the seasonal character of deaths was greatly influenced by the seasonality of births and changing weather conditions according to a season of the year.

People decided to get married at various ages, men mostly between 21 and 30 years and women at the age of 18—30. In general, the everage age of men contracting marriages decreased while that of women increased in minimal degree. In the prevailing number of marriages the husband was older than his wife.

Bride and bridegroom came in most cases from nieghbouring villages and small towns.

In the villages of Sławięcice parish more boys (51,6%) than girls were born, but at the same time more boys died intheir childhood.

Considering the age of the dead, the deathrate in the described parish was rather high. As many as 82,1% of deaths were prematural occurred before reaching the age of 60.

The birth-rate in the investigated period did not show any definite tendency. Increase and decrease of the numerical values appeare alternately. During the whole period of 67 years the birth-rate amounted to 4336 pepole.

ALICJA JANECZKO
HANNA GÓRECKA

DIE NATÜRLICHE BEVÖLKERUNGSBEWEGUNG IN DER PAROCHIE SŁAWIĘCICE IN DEN JAHREN 1804—1870

Der Beitrag wurde aufgrund der Geburts-Trauungs- und Sterbebücher der Parochie Sławięcice im ehemaligen Kreise Koźle verfasst. Die Register wurden sehr gewissenhaft geführt, wovon die Relation zwischen Trauungen, Geburten und Sterbefällen zeugt. Sie sind allgemein höher als für Schlesien und die anderen polnischen Landesteile angenommen wird.

In der erwähnten Zeit wurden 2556 Trauungen, 13 820 Geburten und 9184 Todesfälle registriert. Die Fluktuation der Anzahl der Trauungen, Geburten und Todesfälle in den einzelnen Jahren hielt die Relation bei, man kann aber keine stete Tendenz beobachten. Die Fluktuation wurde durch Kriegshandlungen, Hungerjahre und Epidemien beeinflusst.

Die Trauungen, Geburten und Sterbefälle tragen ausdrücklichen Saisoncharakter. Einfluss auf die Geburten in den Jahren 1804—1870 hatte der religiöse Faktor und der Saisoncharakter der Trauungen. Der Saisoncharakter der Sterbefälle dagegen wurde vom Saisoncharakter der Geburten und vom Klima der Jahreszeiten stark beeinflusst.

Das Heiratsalter war verschieden. Die Männer heiateten meistens im Alter von 21 bis 30 Jahren, die Frauen zwischen 18 und 30 Jahren. Generall kann man sagen, dass das durchschnittliche Heiratsalter der Männer niedriger wurde, das der Frauen jedoch minimal angestiegen ist. Im grössten Teil der Ehen war der Mann älter als die Frau.

Die Eheleute stammten meistens aus den umliegenden Dörfern und Kleinstädten. In der Dörfern der Parochie Sławięcice wurden mehr Jungen (51,6%) als Mädchen

geboren, ihre Sterbequote im Kindesalter war aber auch grösser als die der Mädchen.

Die Sterbequote war in dieser Parochie, was das Alter anbetrifft, sehr ungünstig Über 82,1% aller Sterbefälle betrafen Personen unter 60 Jahren.

Der natürliche Zuwachs wies in dieser Zeit keine näher bestimmte Entwicklungstendenz auf. Die entsprechenden Zahlen stiegen und fielen abwechselnd. Für die 67 besprochenen Jahre betrug der natürliche Zuwachs 4636 Personen.

ГАННА ГУРЕЦКА, АЛИЦИЯ ЯНЕЧКО

ЕСТЕСТВЕННОЕ ДВИЖЕНИЕ НАСЕЛЕНИЯ ПРИХОДА СЛАВЕНЦИЦЕ В 1804—1870 ГГ.

Статья создана на основе метрических книг бракосочетаний, крещений и кончин церковного прихода г. Славенцице, расположенного на территории бывшего козельского повята. Метрические книги велись тщательно, о чем свидетельствуют коэффициенты бракосочетаний, рождений и кончин. Они преимущественно более высокие, чем это принято для всей Силезии и остальных польских земель.

В исследуемом периоде зарегистрировано 2556 бракосочетаний, 13 820 рождений и 9184 кончин. Колебания в изменяющимся количества бракосочетаний, рождений и кончин в очередных годах отчетливо показывают коэффициенты, на основе которых нельзя, однако, заметить определенной тенденции. На эти колебания имели влияние военные действия, голодные бедствия и эпидемии.

Бракосочетания, рождения и кончины в церковном приходе Славенцице характеризуются отчетливо заметной сезонностью. На сезонность рождений в 1804—1870 гг. имел влияние религиозный фактор и сезонность бракосочетаний. Зато на сезонность кончин большое влияние имела сезонность рождений и меняющиеся климатические условия в зависимости от времени года.

Новобрачные решались вступить в брак в разном возрасте. Мужчины преимущественно между 21 и 30 годом жизни, женщины в возрасте 18—30 лет. В основном средняя возраста мужчин вступающих в брак уменьшилась а средняя возраста женщин минимально увеличилась. В большинстве супружеств муж был старше жены.

Новобрачные происходили преимущественно из окрестных деревень и небольших городков.

В деревнях церковного прихода Славенцице рождалось больше мальчиков (51,6%) чем девушек, но зато и больше их умирало в детском возрасте. Учитывая возраст умерших смертность в обсуждаемом приходе являлась неблагоприятной. Целых 82,1% кончин это кончины преждевременные, совершающиеся перед достижением 60 года жизни.

Естественный прирост в обсуждаемом периоде не представлял собой определенной тенденции развития. Увеличение и уменьшение числовых значений выступал попережно. За весь 67-летний период естественный прирост составлял 4636 человек.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

BOGDAN CIMAŁA
ANTONI STEUER

RUCH SPORTOWY NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE POWSTAŃ ŚLĄSKICH (1918—1922)

Ruch sportowy — spełniający ważną funkcję rekreacyjną, krzewiący tężyznę fizyczną, dostarczający uprawiającym go i kibicom wielu przeżyć emocjonalnych, w określonych warunkach może odgrywać również znaczną rolę polityczną. Przykładem tego był rozwój życia sportowego na Górnym Śląsku przed i bezpośrednio po I wojnie światowej. W okresie cesarstwa niemieckie towarzystwa gimnastyczne i sportowe wykorzystywały niejednokrotnie uprawianie sportu do szerzenia proniemieckich nastrojów, zwłaszcza wśród młodzieży polskiej, którą także zrzeszały. Po I wojnie światowej niemieckie i polskie organizacje sportowe dużo uwagi poświęcały oprócz pracy stricte sportowej, kształtowaniu patriotyzmu wśród swych członków, propagowaniu postaw zaangażowanych w toczącej się walce politycznej o przyszłość Górnego Śląska. Wykorzystywano także krzewienie tężyzny fizycznej członków klubów sportowych dla tworzonych konspiracyjnie organizacji bojowych.

Do pierwszej wojny światowej w ruchu sportowym na Górnym Śląsku dominowały zdecydowanie niemieckie organizacje sportowe. Możemy podzielić je na trzy piony: najstarszymi były zapoczątkowane w latach sześćdziesiątych organizacje turnerskie określane jako Der Alte Turnverein (ATV), w których podstawową formą uprawiania sportu były ćwiczenia gimnastyczne, chociaż ich członkowie uprawiali również lekkoatletykę i zapasy, bowiem dyscypliny te były zaliczane do ćwiczeń gimnastycznych [1].

Poza ATV, który miał ekskluzywny charakter, tworzono także nowo-

[1] Informacje o działalności, strukturze organizacyjnej, społecznej towarzystw znajdują się w: *Festschrift zur Feier des VII Gauturnfest des Oberschlesien*, II Turngaues Königshütte 1912; *Zur Feier des 50 jährigen Bestehens des Alten Turnvereins Laurahütte. Deutsche Turnerschaft in Polen, Siemianowice am 20. September 1930, Laurahütte 1930.*

cześniejsze organizacje, pod względem założeń programowych uprawiania sportu np. Der Turnverein „Vorwärts". Członkowie ich nie ograniczali się tylko do ćwiczeń gimnastycznych, lecz zajmowali się również wyczynowo lekkoatletyką i zapasami. Stanowiło to krok naprzód w specjalizacji sportowej. W ramach tych towarzystw powstawały oddziały sportowe podejmujące współzawodnictwo w szermierce, piłce nożnej, kolarstwie. Towarzystwa te były bardziej dostępne dla szerszych warstw społecznych aniżeli ATV i mogły liczyć na większą popularność, gdyż grupowały także młodzież ze środowiska robotniczego [2].

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. powstały towarzystwa sportowe. Początkowo propagowały głównie kolarstwo, z czasem rozszerzając zainteresowania na inne dyscypliny, zwłaszcza piłkę nożną, która bardzo szybko zdobywała popularność. Kluby sportowe istniały już nie tylko w większych ośrodkach miejskich, lecz również w osadach przyfabrycznych i w mniejszych miasteczkach.

Bodźcem przyśpieszającym rozwój ruchu sportowego w Niemczech były I letnie Igrzyska Olimpijskie odbyte w 1896 r. w Atenach oraz międzynarodowa rywalizacja sportowa. Sport miał się przyczynić do podniesienia prestiżu Cesarstwa Niemieckiego, zwłaszcza, że odbycie Igrzysk VI Olimpiady w 1916 r. planowano właśnie w Berlinie, dlatego starano się przygotować sportowców niemieckich do reprezentowania kraju w tym sportowym święcie młodzieży świata [3].

W obliczu silnie rozbudowanego niemieckiego ruchu sportowego wykorzystywanego także do germanizacji młodzieży polskiej, której do 1911 r. nie dopuszczano do klubów i towarzystw gimnastycznych, a po tym roku zmuszano utalentowaną sportowo jej część do wstępowania w szeregi niemieckich organizacji [4], polski ruch sportowy był wyraźnie niedorozwinięty

Najważniejszą polską organizacją było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Rozmieszczenie jego gniazd przedstawia tabela 1. W 1913 r. skupiało ono na Górnym Śląsku 669 osób [5].

---

[2] *Festschrift zur Jubel Feier des 50 jährigen Bestehen des Turnvereines „Vorwärts" Gleiwitz und des 20 jährigen Bestehens der Fechtabteilungen 30 Juni und 1 Juli 1928*, Gleiwitz [ok. 1928]; „Ostdeutsche Morgenpost" Nr 172, 24 VI 1920.

[3] A. Jucewicz, *Trzy olimpiady*, Warszawa 1972, s. 10; G. Młodzikowski, *20 olimpiad ery nowożytnej*, Warszawa 1973, s. 23—24.

[4] A. Konieczny, R. Krawczyk, *Piłka jest okrągła*, Katowice 1970, s. 10—11; H. Marchwitza, *Moja młodość*, Warszawa 1950, s. 116—118; Relacja R. Wawrzynka, członka klubu „Gwiazda" w Halembie, który podczas nauki w gimnazjum wciągnięty został do TV w Nowej Wsi (obecnie Wirek, dzielnica Rudy Śl.). Relacja w posiadaniu A. Steuera.

[5] A. Ryfowa, *Działalność Sokoła Polskiego w zaborze pruskim i wśród wychodźstwa w Niemczech (1884—1914)*, Poznań 1976, s. 141, 151.

Tabela 1

Rozwój organizacyjny Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" na Górnym Śląsku przed I wojną światową

Lp.	Miejscowości	Data założenia	Pierwsi prezesi	Pierwsi naczelnicy
1.	Bytom	13 X 1895	S. Szłykowski	J. Tucholski
2.	Katowice	15 III 1896	A. Lewandowski	W. Okulicz
3.	Siemianowice	VII 1897 [a]	J. Stęślicki [b]	J. Wilim
4.	Rybnik	23 II 1898 [c]	F. Piecha	W. Klimosz
5.	Roździeń	15 V 1898	E. Kalinowski	F. Widera
6.	Królewska Huta	25 XI 1901	T. Jankowski	J. Wieczorek
7.	Lipiny	22 XII 1901	F. Kowol	I. Wilczek (1920)
8.	Mysłowice	2 VIII 1903 [d]	W. Terakowski	J. Słota
9.	Zabrze	11 I 1904 [e]	S. Kobyliński	F. Olejnik
10.	Gliwice	14 II 1904	K. Wolny	Kopliński
11.	Strzelce Opolskie	1904 [f]	Krzemyk, Waloszek	
12.	Kosztowy	28 V 1905	T. Klimczok	M. Kmieć
14.	Piekary Śląskie	16 V 1909	A. Świder	W. Polak
13.	Łabędy	26 VI 1910	Weps	J. Nowakowski
15.	Sucha Góra	25 III 1911	J. Derda	J. Walaszek
16.	Załęże	2 IV 1911	Kasprzak	Jesionek
17.	Bogucice	11 VI 1911	A. Wysocki	W. Kuś
18.	Opole	11 VI 1911	T. Koraszewski	K. Robakowski
19.	Kochłowice	12 XI 1911	F. Kaczmarczyk	F. Wilk
20.	Radzionków	2 II 1912	J. Szyler	A. Łuszczyk
21.	Dąb	12 II 1912	A. Manowski	S. Sikora
22.	Brzezinka	22 XII 1912	P. Korus	A. Mazur
23.	Brzeziny	28 IX 1913	L. Prochacki	J. Ludyga
24.	Orzegów	23 XI 1913 [g]	K. Mrowiec	T. Binesz
25.	Racibórz	15 II 1914	J. Grzybek	W. Wilnowicz
26.	Świętochłowice	21 V 1914	F. Wieczorek	H. Kałuża

[a] Od lipca 1897 do 1916 r. gniazdo to działało konspiracyjnie.
[b] Od 1916 r. Wojciech Sosiński.
[c] Przetrwało konspiracyjnie do 1900 r.
[d] Przetrwało do 21 V 1905 r. W jego miejsce powstało gniazdo w Kosztowach.
[e] Zamarło i nieczynne do 24 XI 1907 r., potem odżyło, w marcu 1911 r. zawieszone lub rozwiązane, ponownie powstało w 1913 r.
[f] W 1908 r. zawiesiło działalność.
[g] Lub 7 XII 1913 r.

Źródło: Opracowano na podstawie: W. Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej Sokoła*, Katowice 1937, s. 195—245.

Pod względem zasięgu uprawiania dyscyplin sportowych TG „Sokół" nie różniło się od niemieckich ATV. Przeważały w nim również ćwiczenia gimnastyczne i kulturystyczne, czasami trenowano ponadto szermierkę. Natomiast obok zajęć sportowych dużą rolę odgrywało w działalności ślą-

skiego sokolstwa kształcenie członków w zakresie historii, geografii i literatury polskiej. Niektóre gniazda posiadały własne biblioteki, z których stowarzyszeni korzystali.

Organizacja „Sokoła" była pod ścisłym nadzorem policji niemieckiej infiltrującej działalność poszczególnych ogniw. Funkcjonariusze policji niemieckiej i Grenzschutzu docierali także na zjazdy członków „Sokoła" odbywające się poza granicami Śląska i II Rzeszy [6]. Utrudniało to w znacznym stopniu pracę organizacji, a stwierdzenie przez policję przekroczenia ram działalności statutowej w kierunku kształcenia patriotycznego, kończyło się procesami i skazywaniem na kary grzywny lub więzienia.

Na Górnym Śląsku, w przeciwieństwie do ziem pozostałych zaborów, nie zdołano stworzyć żadnego polskiego klubu sportowego, dlatego dominowały w ruchu sportowym elementy żywiołowości. W znacznie gorszych zatem warunkach kształtowała się kadra przyszłych działaczy dla organizowanego po I wojnie światowej polskiego życia sportowego. Antoni Brysz próbował urządzać w Żorach zawody kolarskie, tam też już w 1864 r. miejscowe bractwo kurkowe organizowało strzelectwo [7]. Urządzano także mityngi lekkoatletyczne. Sport rozwijał się w szkołach. Alojzy Budniok na przykład, występował w drużynie reprezentującej polskich uczniów gimnazjum która rozgrywała spotkania piłki nożnej ze swymi niemieckimi rówieśnikami [8]. Na marginesie warto zauważyć, że organizowanie zawodów sportowych utrudniał fakt nieznajomości przepisów obowiązujących na świecie w rozgrywaniu poszczególnych dyscyplin. Rywalizacja odbywała się w sytuacji, gdy każdy zespół przygotowywał się na własną rękę i wyznawał własne reguły gry. Czyniło to sporo zamieszania. Dopiero „Sztandar Polski" od 1920 r. drukował obowiązujące przepisy, zapoznając z nimi grono sportowców, sędziów i działaczy [9].

Popularność sportu wykorzystywały w swej działalności także młodzieżowe organizacje religijne. Należała do nich przykładowo Kongregacja Młodzieńców, która propagowała uprawianie sportu. W Nowym Bytomiu ks. Franciszek Sitek wybudował na udostępnionym przez hutę „Pokój"

---

[6] Materiały na ten temat zawierają akta przechowywane w Zentrales Staatsarchiv Merseburg (dalej: ZStA Merseburg), Rep. 77, Tit. 870, nr 47, Adhib I — Die polnischen Turn (Sokol) Vereine, Bd 1 (27 VI 1896—10 XI 1901), Bd 2 (18 IV 1902—18 VII 1907), Bd 3 (12 VIII 1907—16 XI 1918); bardziej szczegółowe materiały dotyczące TG „Sokół" w Bytomiu ibid., Fasz I — Den polnischen Sokol (Turn) Verein in Beuthen OS (1896—1898). Zostaną one opracowane w terminie późniejszym.

[7] *Żory, miasto przyszłości. Informator*, Żory 1978, s. 26; *50 lat sukcesów katowickiego kolarstwa*, Katowice 1975, s. 7; „Expres Sportowy" nr 1, 3 II 1930, „Siedem Groszy" nr 2, 3 I 1935.

[8] Konieczny, Krawczyk, op. cit., s. 10.

[9] *Kolegium Sędziów Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Katowicach, Jednodniówka 1920—1960*, Katowice 1960, s. 8.

placu boisko, na którym grano w piłkę nożną, ponadto trenowano krokieta, tamburyno, palanta itp.[10] Świadczy to o dużym zainteresowaniu młodzieży tą formą czynnego wypoczynku, jakkolwiek, jak wynika z broszury Macieja Chudziaka, samo pojęcie „sport" nie weszło jeszcze w użycie, a krokiet, palant, tenis, pływanie, łucznictwo, łyżwiarstwo czy saneczkarstwo określano terminem „gry", a nie dyscypliny sportowej [11]. Zaprezentowane wyżej przykłady prób rozwinięcia na szerszą skalę polskiej działalności sportowej nie wyczerpują na pewno wszystkich tego typu poczynań w różnych środowiskach, jednakże faktem jest, że nie udało się do 1914 r. stworzyć w pełni egzystującego polskiego klubu sportowego. Dowodzi to dużego upośledzenia społeczeństwa polskiego, które mimo szczerych chęci objawianych przez młodzież do uprawiania sportu, miało w zasadzie jedną możliwość — uprawianie go w klubach niemieckich.

Okres I wojny światowej i związana z nią mobilizacja młodzieży sprawiły, że ruch sportowy i gimnastyczny praktycznie zamarł. Wybuch I wojny światowej pogrzebał także możliwość odbycia VI Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1916 r. Potencjalni ich uczestnicy walczyli na frontach.

Po zakończeniu I wojny światowej sytuacja w ruchu sportowym na Górnym Śląsku uległa diametralnej zmianie, gdyż Niemcy utraciły na tym terenie w omawianej dziedzinie monopolistyczne stanowisko, a przeciwnie, strona polska uzyskała pod pewnymi względami przewagę. Pod naciskiem Francji, obradująca w Lozannie w 1919 r. 17 sesja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego podjęła decyzję o wykluczeniu Niemiec z ruchu olimpijskiego, co było równoznaczne z nieobecnością reprezentacji niemieckiej na Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii w 1920 r.[12] W Lozannie przyjęto Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich (poprzednika obecnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego) w skład MKOl [13]. Automatycznie ulegał wtedy stępieniu jeden z bodźców przyspieszających rozwój sportu niemieckiego przed I wojną światową.

Sytuacja jaka wytworzyła się w światowym ruchu olimpijskim, ułatwiła odciągnięcie części młodzieży polskiej od uprawiania sportu w klubach niemieckich, zwłaszcza, że sportowcy polscy mieli w pełni realną perspektywę uczestnictwa w zmaganiach w Antwerpii [14]. Polska prasa spo-

[10] J. S. Dworak, *Historia polskiego ruchu młodzieżowego w Nowym Bytomiu w latach 1890—1919*, Nowy Bytom 1936, s. 53.

[11] M. Chudziak, *Gry i zabawy na wolnym powietrzu*, Mikołów [b.r.], s. 22, 28—39, 41, 51—72.

[12] Młodzikowski, op. cit., s. 87.

[13] Ibid., s. 88; S. Polakiewicz, *Igrzyska ósmej olimpiady*, Paryż 1924; tenże, *Dzieje olimpizmu w zarysie*, Lwów—Warszawa—Kraków 1926, s. 99.

[14] W celu przygotowania sportowców górnośląskich do olimpiady w Antwerpii działacze PKPleb. zaprosili na Górny Śląsk szwedzkiego trenera Knuta Helge-Helgesona. Trener ten przybył do Polski goszczony przez PKIOl. w lutym 1920 r. Był on

ro miejsca poświęcała przygotowaniom do olimpiady, jak również relacjom z tej imprezy, co niewątpliwie zachęcało młodzież polską do uprawiania sportu w polskich organizacjach. Niestety, wybuch wojny polsko-radzieckiej przeszkodził w uczestnictwie polskiej reprezentacji w olimpijskich bojach w Antwerpii [15].

Drugim aspektem różnicującym znacznie sytuację społeczeństwa polskiego w porównaniu z okresem przedwojennym, był rozwój życia politycznego na Górnym Śląsku. Klęska militarna wilhelmińskiej Rzeszy oraz wybuch rewolucji w Niemczech przyczyniły się do znacznego złagodzenia antypolskiego terroru ze strony administracji niemieckiej w pierwszych dniach pokoju. Okres ten nie trwał długo, gdyż już 31 XII 1918 r. ustępujący prezydent rejencji opolskiej obejmującej teren Górnego Śląska, Walther von Miquel wydał zarządzenie traktujące jako zdradę stanu wszelkie próby oderwania Śląska od Niemiec [16], a Otto Hörsing, przewodniczący Centralnej Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Katowicach wydał 12 I 1919 r. pierwsze zarządzenie o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, które w krótkim czasie objęło teren całego Górnego Śląska [17]. Te dwa akty polityczne wydały praktycznie działaczy polskich na łup Grenzschutzu, sprawującego, obok ochrony granic Śląska, także funkcje policyjne na jego terytorium.

Bardzo krótki okres od listopada 1918 r. do stycznia 1919 r. trudno było wykorzystać do stworzenia podstaw rozwoju polskiego ruchu sportowego, gdyż starsza młodzież przebywała jeszcze w szeregach wojskowych i tylko częściowo powracała wtedy na Śląsk. Ta grupa była właśnie podstawową, bo z niej wywodzili się działacze i spora część członków klubów, dlatego jej nieobecność na Śląsku utrudniała rozwój ruchu sportowego.

---

mistrzem południowej Szwecji w trójskoku. Zadaniem jego było przygotowanie kadry olimpijskiej polskich lekkoatletów i piłkarzy do występu na olimpiadzie. Ponownie przybył latem tegoż roku na Górny Śląsk, wziął udział w zawodach lekkoatletycznych w Bytomiu, a ponadto trenował śląskich sportowców. Był także autorem kilku artykułów instruktażowych drukowanych na łamach „Sportowca", i nie tylko. („Sportowiec" nr 2, 11 VIII 1920; nr 6, 8 IX 1920; nr 7, 15 IX 1920; „Górnoślązak" nr 77, 4 IV 1920; *Trzydziestopięciolecie Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Program Jubileuszowy*, Katowice 1958, b. pag.; „Lekkoatletyka" 1969, nr 4, s. 15).

[15] Fakt ten skomentował publicysta „Sportowca" następująco: „I tak dość szkody poniosła Polska, że nie mogła być obecna na olimpiadzie w Antwerpii. Niechże się teraz weźmie do pracy Polski Związek Piłki Nożnej. Powinien zająć się ustawieniem drużyny, strenowaniem jej przez dwa tygodnie i wysłaniem do wielkich stolic na zawody w imieniu Polski. Można by sprowadzić do Krakowa, Warszawy, a może i do nas na Górny Śląsk np. reprezentację Francji w piłce nożnej. Dla górnośląskich sportowców byłoby to święto nie lada, a dla Niemców wstyd, bo z nimi Francuzi nie chcieli grać, tak jak żaden naród nie zgodził się by brali Niemcy udział w Olimpiadzie". („Sportowiec" nr 9, 29 IX 1920).

[16] Tekst zarządzenia został opublikowany w: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1, cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 89.

[17] J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 40 i nast.

Odrębnie przedstawiała się sytuacja w TG „Sokół". Krótki okres w miarę pełnej swobody politycznej pozwolił na reaktywowanie pracy szeregu gniazd, ale równocześnie postawił przed kierownictwem ruchu sokolego trudny problem dotyczący kierunku pracy towarzystwa. Dotychczasowe formy działania, pożyteczne w okresie przed wybuchem I wojny światowej — łączenie zajęć ruchowych z pracą patriotyczną, obecnie nie były do utrzymania we wszystkich punktach. Kierownictwo TG „Sokół" było przeciwne wszelkim formom rywalizacji międzynarodowej, ponadto bardzo jednostronne pod względem ilości dyscyplin uprawianych przez członków: pokazy gimnastyczne i podporządkowane im ćwiczenia lekkoatletyczne oraz walki zapaśnicze. Tymczasem młodzież dążyła raczej do rozwijania autentycznej rywalizacji sportowej, chciała uprawiać także piłkę nożną i inne dyscypliny, co budziło sprzeciw „góry" Towarzystwa. Działalność patriotyczną przejęły w zasadzie inne organizacje kulturalne, masowo wtedy powstające, dlatego dalsze losy ruchu sokolego stanęły pod znakiem zapytania. Po utworzeniu PKIOl. część młodzieży sokolej skłonna była przejść do ruchu sportowego. Dotychczasowe formy działalności: zloty, pokazy gimnastyczne uznano w opinii członków za zbyt mało atrakcyjną formę kontaktów młodzieży. Zdawano sobie jednak sprawę z ogromnych zasług ruchu sokolego w dotychczasowych dziejach walki z germanizacją młodzieży śląskiej, rozumiano też fakt, że na niektórych dziewiczych do tej pory terenach, ruch sokoli ma duże szanse rozwoju nawet w dotychczasowych formach, co częściowo potwierdziła praktyka okresu późniejszego. Część działaczy rozumiejących tworzący się oddolny ruch krytyki konserwatywnego kierownictwa TG „Sokół" usiłowała znaleźć *modus vivendi*. Szukano wyjścia z impasu drogą umożliwienia sokołom czynnego uprawiania sportu w różnych klubach i jednoczesnej przynależności do gniazd sokolich, ewentualnie rozszerzania zakresu uprawianych dyscyplin w samych gniazdach. Za przykład może posłużyć działalność ks. Pawła Lexa (15 VII 1867—3 XI 1937), założyciela gniazda sokolego w Halembie, który pozwalał jego członkom uprawiać czynnie sport w innych klubach. Natomiast gniazda sokole w Siemianowicach i Brzezince, od 1921 r. także w Kaletach, propagowały wśród swoich członków uprawianie piłki nożnej i ich drużyny brały udział w późniejszych rozgrywkach o mistrzostwo obwodów, zaś gniazdo w Katowicach rozszerzyło zakres swych zainteresowań sportowych także o pięściarstwo [18]. Zdarzało się również, aczkolwiek bardzo sporadycznie, że nowo utworzony klub sportowy, np. w Oleśnie, przekształcał się w nietrwałe gniazdo TG „Sokół".

[18] W. Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej Sokoła*, Katowice 1937, s. 209; Relacja R. Wawrzynka...; H. Marzec, *586 walk Józefa Wieczorka*, „Trybuna Robotnicza" nr 94, 26—27 IV 1980.

Kierownictwo Towarzystwa było jednak przeciwne tym tendencjom. W nowatorskich poczynaniach widziało przyczynę rozluźnienia dyscypliny w gniazdach, co jakoby miało być przeniesione z ruchu sportowego. W twierdzeniu tym było nieco obiektywnej prawdy, gdyż władze sportowe toczyły stałą i uporczywą walkę o poprawę dyscypliny w swym pionie [19].

Istniejące rozbieżności w kwestii różnych koncepcji dalszego działania TG „Sokół" nie przeszkodziły jednak w powojennym rozwoju organizacyjnym ruchu sokolego, gdyż w dalszym ciągu dostrzegano jego bezsprzeczne zalety w dziedzinie propagowania ćwiczeń fizycznych wśród młodzieży i walce z jej germanizacją. Ponadto i ruch sportowy niezbyt mocno różnił się organizacyjnie od gimnastycznego, o czym świadczy np. brak specjalizacji w sensie skoncentrowania się na uprawianiu jednej dyscypliny i osiągania w niej optymalnych wyników. Wręcz przeciwnie utrzymywała się przez pewien czas tendencja do kształtowania ideału sportowca wszechstronnie wyszkolonego fizycznie i ogólnie sprawnego, podobnie jak to miało miejsce w ruchu gimnastycznym. To sprawiało, że równolegle powstawały i kluby sportowe i gniazda sokole. Te ostatnie początkowo korzystały z moralnego poparcia działaczy Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, gdyż w gniazdach sokolich kształciły się kadry POW GŚl. Znamienny jest fakt, że na terenie, gdzie ruch sportowy nie zdołał się rozwinąć na szerszą skalę (np. w pow. pszczyńskim) tam ruch sokoli rozrastał się po I wojnie światowej dynamicznie, natomiast w okręgu przemysłowym zwyciężały idee ruchu sportowego.

W 1919 r. nie było dogodnych warunków do rozwoju ruchu sportowego. Obowiązujący niemal przez cały rok stan wyjątkowy, terror Grenzschutzu, zmuszający najbardziej aktywnych działaczy polskich do opuszczenia Śląska, nieudane I powstanie, a w jego wyniku masowy exodus uczestników poza Śląsk, konspiracyjne wymogi działania organizacji polskich, przeszkadzały w normalnej pracy. Mimo tak niesprzyjających warunków zdołano jednak powołać do życia niektóre kluby sportowe. Należały do nich: „Poniatowski" Bytom, „Ruch" Radzionków, „Jedność" Makoszowy, „Kościuszko" Radlin, „Gwiazda" Boguszowice, „Strzała" Ruda Śl., „Czuwaj" Łabędy, „Iskra" Siemianowice, Klub Szachowy 1919 Katowice, „Ursus" Łagiewniki. Działała także utworzona w 1918 r. „Polonia" Hajduki Wielkie [20].

---

[19] Ogrodziński, op. cit., s. 139; „Orędzie Sokole" 1920, nr 1, „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920; nr 7, 15 IX 1920.

[20] *Pięćdziesiąt lat GKS „Szombierki"*, Bytom 1970, s. 19; A. Loch, A. Szyndzielorz, *Sto lat huty „Batory" 1872—1972*, Chorzów-Batory 1973, s. 63; *Pięćdziesiąt lat GKS „Ruch" Radzionków*, Radzionków [ok. 1969], s. 20; „Głos Zabrza" nr 11, 12 III 1963; „Goniec Górnośląski" nr 45, 6—12 XI 1959; E. Kempa, *Wspomnienia działacza plebiscytowego*, „Zeszyty Gliwickie" 1967, s. 144; S. Jarecki, *Rozwój*

Nie jesteśmy w stanie stwierdzić czy lista ta jest kompletna, niemniej faktem jest, że liczba polskich klubów sportowych znacznie ustępowała liczbie niemieckich organizacji. Wykorzystała to strona niemiecka, lansując hasło o tzw. pustyni sportowej na Górnym Śląsku, która miała dowodzić niższych umiejętności organizowania się Polaków i wykazać wyższość kulturalno-społeczną śląskich Niemców [21]. Stan ten, jak to już podkreślaliśmy, był konsekwencją zdecydowanie negatywnych czynników rozwoju sportu wśród dyskryminowanej politycznie, kulturalnie i społecznie ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Nie wszystkie te kluby przetrwały. Wiadomo przykładowo, że „Jedność" Makoszowy zaprzestała działalności i odrodziła się w 1920 r. już jako „Wolność". Poświęcony sprawom śląskim pierwszy numer „Tygodnika Ilustrowanego" informował, że na początku marca 1920 r., kiedy praktycznie ruszyła sprawa zakładania polskich klubów sportowych działało ich na Górnym Śląsku zaledwie 10 [22].

Pewną rolę w tworzeniu polskich klubów sportowych na Górnym Śląsku odegrali działacze POW GŚl. Część kierownictwa tej organizacji, jak np. Stanisław Mastalerz, Rudolf Niemczyk, Jan Lortz, Rudolf Kornke, Walenty Fojkis doceniała znaczenie uprawiania sportu dla kształtowania postaw zaangażowanych, co w związku z rozwojem sytuacji na Śląsku, doświadczeniami I powstania, skłaniało ich do popierania ruchu sportowego jako kuźni kadr dla POW GŚl. Inna grupa działaczy z Janem Wyglendą, Józefem Dreyzą, Janem Ludygą-Laskowskim na czele skłonna była raczej popierać TG „Sokół". Ta rozbieżność stanowisk w kierownictwie POW GŚl. sprawiła, że organizacja ta, działająca i tak konspiracyjnie, nie objęła patronatem ruchu sportowego, a związana była z nim tylko kontaktami personalnymi. Wykorzystując wszakże wspomniany wpływ narzucała mu kierunki działania. Podstawowym elementem było niedocenianie znaczenia rywalizacji sportowej, a koncentrowanie się głównie na pracy ideowej i oświatowej. Treningi sportowe odgrywały w tej sytuacji rolę drugoplanową. Zmiana w spojrzeniu na cele i zadania ruchu sportowego zaszła w 1920 r.

W stosunku do 1919 r. w 1920 r. nastąpiły w śląskim ruchu sportowym istotne zmiany. Układ polsko-niemiecki zawarty 1 X 1919 r. zezwalający na powrót na obszar plebiscytowy dotychczasowych przymusowych emigrantów politycznych sprawił, że na Śląsk powróciła młodzież głęboko pa-

---

piłki ręcznej na Śląsku, cz. 1: *1925—1960*, Katowice 1972, s. 26; *Biuletyn Śląskiego Okręgowego Związku Szachowego. Wydanie nadzwyczajne z okazji 40-lecia Śląskiego Okręgowego Związku Szachowego 1924—1964*, Katowice 1964, s. 2; „Rocznik Sportowy za rok 1934", Warszawa 1935, s. 405.

[21] Informacja R. Mercika — byłego członka klubu „Gwiazda" Halemba.

[22] „Tygodnik Ilustrowany" 1921, nr 1.

triotyczna, zaangażowana w działalności polskich organizacji walczących o społeczne i narodowe wyzwolenie Górnego Śląska, uczestnicząca w walkach I powstania. Działacze ci zasilili również szeregi ruchu sportowego.

W lutym 1920 r. przybyły na teren plebiscytowy pierwsze oddziały aliantów. Była to konsekwencja wprowadzenia w życie postanowień wersalskich, a ludności polskiej dano szanse uzyskania równouprawnienia społecznego z Niemcami. Oczywiście szansa ta została częściowo ograniczona wskutek działalności dotychczasowej administracji terenowej niemieckiej, na której oparli się alianci, generalnie jednak Polacy uzyskali większe możliwości organizacyjnego rozwoju. Znalazło to odbicie także w ruchu sportowym.

Dodatkowym elementem pozytywnie oddziaływającym na rozwój polskiego życia sportowego było utworzenie Polskiego Komisariatu Plebiscytowego z siedzibą w hotelu „Lomnitz" w Bytomiu. Działacze PKPleb. rozumieli rolę sportu w rozwoju polskiej świadomości narodowej, dlatego postanowiono stan ten wykorzystać w kampanii plebiscytowej. W strukturze organizacyjnej PKPleb. powołano Wydział Wychowania Fizycznego kierowany przez dra Maksymiliana Wilimowskiego. W jego ramach stworzono 14 IV 1920 r. Oddział Sportu z Janem Stęślickim na czele [23]. Ujęto w ten sposób w organizacyjne karby rozwijający się dotąd spontanicznie ruch sportowy. Wprawdzie już 3 III 1920 r. powstał Związek Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego prowadzony przez Edmunda Grabianowskiego, z zadaniem rejestracji dotychczas działających i nowo zakładanych klubów. Związek ten był jednak praktycznie w fazie organizacji i szerzej rozwinął działalność pod opieką PKPleb.

Kolejnym czynnikiem pozytywnie oddziaływającym na rozwój sportu był fakt rozpoczęcia sportowej rywalizacji. W dniu 2 II 1920 r. odnotowano pierwszy towarzyski mecz piłkarski rozegrany pomiędzy „Polonią" Bytom i „Pogonią" Katowice. Zawody odbyły się na neutralnym terenie w Ligocie Pszczyńskiej (obecnie Katowice-Ligota) [24]. Imprezy tego typu odbywały się bardzo rzadko, gdyż nie sprzyjała im mała liczba działających ówcześnie klubów oraz obowiązujące poglądy POW GŚl. na istotę ruchu sportowego, jako działania zmierzającego do wyrabiania tężyzny fizycznej przydatnej w walce.

Zapoczątkowanie rozgrywek między istniejącymi klubami świadczyło o torowaniu drogi innemu, popieranemu przez PKPleb. modelowi sportu, zmierzającemu do rozwoju kontaktów sportowych, jako ważnego czynnika podnoszenia na wyższy poziom sportowej rywalizacji. W szerszym zakresie

[23] „Polonia" nr 2106, 17 VIII 1930.

[24] Konieczny, Krawczyk, op. cit., s. 15. 323; A. Konieczny, Z. Targosz, P. Gorzelany, *Jubileusz Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej*, Katowice 1960, s. 20.

przyciągało to młodzież, a tym samym trend ten można było wykorzystać w polskiej propagandzie plebiscytowej, za stan której PKPleb. był odpowiedzialny.

Wymienione czynniki przyczyniły się do szybkiego rozwoju organizacyjnego polskiego życia sportowego. Już pod koniec marca działało na Górnym Śląsku 30 polskich klubów. Od kwietnia 1920 r. notujemy żywiołowy wprost ruch zakładania polskich klubów sportowych. Listę ich otwiera utworzony 4 IV 1920 r. przez Pawła Skopa i Edwarda Supernioka „Ruch" Hajduki Wielkie [25]. Powstały ponadto w tym okresie „Gwiazda" Halemba, „Orzeł" Wełnowiec, „Naprzód" Lipiny, KS Słupna, „Śląsk" Świętochłowice, „Jedność" Mikulczyce i szereg innych.

Rozwojowi ruchu sportowego sprzyjało także umocnienie demokratycznego modelu organizacyjnego polskiego klubu sportowego. Działalnością klubów kierowały zarządy, w skład których wchodzili działacze i sportowcy. Widać to wyraźnie na przykładzie KS „Poniatowski" Bytom [26]. Na podobnych zasadach funkcjonowała założona 4 I 1920 r. „Polonia" Bytom i inne kluby. Otrzymywały one także swój statut [27]. Taki system organizacji klubów został w pełni zaakceptowany przez PKPleb.

Wzrost liczby klubów polskich i potrzeby rozwoju kontaktów sportowych sprawiły, że Związek Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego rozszerzył ramy swej działalności. Poza rejestracją nowo tworzonych klubów reprezentował sport polski na Górnym Śląsku na zewnątrz, kontraktując spotkania z klubami polskimi spoza Śląska.

Osobny rozdział stanowiły kontakty z drużynami alianckimi. Fakt ten odegrał ważną rolę, przekraczając czysto sportowe ramy. Alianci reprezentowali państwa powszechnie uznane za sportowe potęgi świata. Potwierdziły to wyniki Igrzysk VII Olimpiady w Antwerpii. Wojska alianckie tworzyły własne kluby sportowe. Anglicy założyli „Royal Oxford", który miał siedzibę w Tarnowskich Górach, Francuzi utworzyli kluby przy 15 i 24 pułku piechoty. Stało się to na przełomie grudnia 1920 i stycznia 1921 r.[28] Kluby te spotykały się nie tylko z niemieckimi organizacjami sportowymi, ale także z polskimi. Miało to ważne znaczenie prestiżowe dla polskiego sportu traktowanego przez aliantów równorzędnie ze sportem niemieckim.

[25] 40-lecie KS „Ruch" Chorzów, Chorzów-Batory 1960, s. 2, 41.

[26] Prezesem klubu „Poniatowski" Bytom był Wiktor Maks, zastępcą prezesa Wiktor Kostka, sekretarzem i kierownikiem klubu Józef Matusik, naczelnikiem Jan Pakuła, sędzią Robert Kostoń. Poza zarządem w skład klubu wchodzili sportowcy: Edward Lebek, Artur Kowol, Piotr Lesz, Ignacy Golasz, Paweł Biełda, Wincenty Mol, Paweł Ciurżyk, Wawrzyniec Fulger, Jan Nowak, Jan Mruzek, Wiktor Kokoszka, Aleksander Biegański, Józef Lisoń, Ignacy Tyrol, Paweł Kulik (*Pięćdziesiąt lat GKS Szombierki*..., s. 26—27).

[27] T. Janik, *Polonia Bytom*, „Magazyn Bytomski" 1970, Bytom 1971, s. 128.

[28] *Pięćdziesiąt lat GKS „Szombierki"*..., s. 37; „Sportowiec" nr 1—2, 16 I 1921.

Nie sposób tego nie docenić. Przykładem kontaktów aliantów z polskimi klubami był mecz „Royal Oxford" z KS „Poniatowski" Bytom zakończony zdecydowanym zwycięstwem drużyny angielskiej 5 : 0. Bokserzy francuscy walczyli na ringu w Bytomiu we wrześniu 1920 r. z pięściarzami śląskimi. Z bokserów francuskich największe wrażenie zrobił zwycięzca turnieju — Pietro [29].

Akcję zakładania polskich klubów sportowych na terenie plebiscytowym podsumowano w sierpniu 1920 r. Okazało się, że działało wówczas na Górnym Śląsku 135 polskich organizacji sportowych. Uprawiano w nich piłkę nożną, lekkoatletykę, palanta, ciężką atletykę, w skład której wchodziły boks, zapasy i podnoszenie ciężarów. Wymienione dyscypliny nie wymagały zbyt dużych środków finansowych. Nieco mniejszą popularnością cieszyły się tamburyno, piłka uszata, siatkówka. Minimalny był udział kolarstwa, piłki rowerowej, szachów, hokeja na lodzie, tenisa i sportów wodnych [30].

Dynamiczny rozwój ruchu sportowego w tym okresie znacznie przekroczył rozmiary, jakie przewidywali tutejsi działacze sportowi. Stworzyło to obok pozytywnych zjawisk pewne trudności, przede wszystkim natury finansowej. Polski Komisariat Plebiscytowy mimo dość znacznej pomocy ze strony rządu, a zwłaszcza społeczeństwa polskiego, nie dysponował tak dużymi kwotami jak Abstimmungskommissariat für Deutschland w Katowicach, a Wydział Wychowania Fizycznego był jednym z 28 finansowanych przez PKPleb.[31]

Odczuwane braki finansowe wyzwoliły jednakże wiele inicjatywy. Starano się zaradzić istniejącym trudnościom przez zdobywanie środków na pokrycie bodaj kosztów utrzymania klubów drogą łączenia ruchu sportowego z imprezami artystycznymi (śpiewaczymi i teatralnymi), urządzaniem zabaw publicznych itp.[32]

Odcięcie się kierownictwa polskiego ruchu sportowego od ekskluzywności, jaka cechowała niemiecki ruch sportowy w tym czasie i zdecydowane poparcie udzielane dyscyplinom łatwo dostępnym dla szerszych warstw społecznych, doprowadziło do zmian w strukturze społeczno-zawodowej członków klubów sportowych działających na Górnym Śląsku. Na przy-

[29] *Pięćdziesiąt lat GKS „Szombierki"...*, s. 37; „Sportowiec" nr 6, 25 IX 1920.

[30] „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920; nr 3, 18 VIII 1920; „Dziennik Zachodni-Wieczór" nr 146, 26 VI 1948; *Międzynarodowy turniej hokeja na trawie. Siemianowice Śląskie 1—3 maja 1964*, Siemianowice Śl. 1964, s. 24; *Biuletyn Śląskiego Okręgowego Związku Szachowego...*, s. 2.

[31] W. Karuga, *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*, Opole 1966, s. 18, 44.

[32] T. Bagier, *Pięćdziesiąt lat klubu sportowego „Naprzód" Ruda Śląska*, Ruda Śląska 1970, s. 18; K. Żydek, *Sport w latach powstań i plebiscytu*, „Kalendarz Śląski TRZZ" na rok 1970, Katowice 1970, s. 71; Relacja R. Wawrzynka...

kładzie KS „Gwiazda" Halemba można stwierdzić, że decydującą rolę w klubach zaczęli odgrywać robotnicy, przede wszystkim górnicy, hutnicy i kolejarze. Pewną rolę odgrywali także rzemieślnicy oraz bezrobotni [33]. Podobnie kształtowała się struktura zarządu KS „Ruchu" Hajduki Wielkie [34].

Taki kierunek rozwoju bazy społecznej ruchu sportowego na Górnym Śląsku znacznie odbiegał od wzorców sportu zachodnioeuropejskiego, z których na naszym terenie korzystano. W Europie zachodniej motoryczną siłą rozwoju życia sportowego były raczej kluby zakładane przy jednostkach wojskowych, oddziałach policji oraz sportowe organizacje studentów tworzone przy uczelniach. Polska Organizacja Wojskowa próbowała także ten model zaszczepić na Śląsku, lansując uprawianie niektórych dyscyplin sportowych (lekkoatletyka, boks, zapasy) wśród swoich członków. Działała jednakże konspiracyjnie, a zatem nie mogła tworzyć własnych klubów, sprawowała jedynie formalną raczej opiekę nad klubami tworzonymi przez środowisko robotnicze. Działacze POW GŚl. szczebla powiatowego i gminnego wchodzili niejednokrotnie w skład zarządów klubów (np. Alojzy Budniok w zarządzie „Pogoni" Katowice i w „Gwieździe" Bogucice, Ryszard Wawrzynek w „Gwieździe" Halemba). Oddziaływali oni na kierunek pracy klubów w dziedzinie propagowania dyscyplin szczególnie przydatnych w konspiracji wojskowej. Tym tłumaczymy rozwój lekkoatletyki na Górnym Śląsku. Właśnie potrzeba rozwijania cech niezbędnych w działalności członków POW GŚl. wpłynęła na fakt powstania i rozwoju sekcji lekkoatletycznych w takich klubach, jak: „Strzała" Ruda Śl., „Polonia" Janów, „Zbyszko" Brzeziny Śl., „Poniatowski" Szombierki, „Silesia" i „Naprzód" Lipiny, „Wolność" Orzegów, „Życie" Kochłowice, „Czarni" Czarny Las, „Birkuty" Zgorzelec, „Naprzód" Łagiewniki, „Krakus" Nakło Śl. i w szeregu innych [35]. Lekkoatletykę traktowano jako uzupełnienie żmudnych ćwiczeń wojskowych. Organ prasowy sportu śląskiego „Sportowiec" wyraźnie wskazywał na korzyści płynące z uprawiania tej dyscypliny przez

[33] Na 19 członków klubu sportowego „Gwiazda" Halemba 6 było górnikami, 3 rzemieślnikami, 3 hutnikami, 2 przedstawicielami inteligencji, 2 było bez pracy, 1 urzędnikiem, 1 kolejarzem, 1 robotnikiem kwalifikowanym. (T. Wawoczny, Materiały do dziejów piłki nożnej GKS „Grunwald" Halemba, rkps w posiadaniu tegoż, zamieszkałego w Rudzie Śląskiej).

[34] W skład zarządu „Ruchu" Hajduki Wielkie wchodzili: Paweł Kopa — nauczyciel, Augustyn Kiołbasa — instalator, Bernard Skop — urzędnik, Edward Supernok — monter, Skop — hutnik, Bartoszek — tokarz, Golasz — hutnik, Paczyński — kupiec („Polonia" nr 2130, 6 X 1930).

[35] *Trzydziestopięciolecie Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego...*; Pięćdziesiąt lat PZLA, Pięćdziesiąt lat l[ekkiej] a[tletyki], „Lekkoatletyka" 1969, nr 4, s. 15—17; „Expres Sportowy" nr 1, 3 II 1930; J. Przewłocki, *Udział młodzieży w powstaniach śląskich*, „Zaranie Śląskie" 1973, z. 1, s. 68, 73—74.

żołnierzy, stwierdzając: „Kto umie szarpko chodzić, chyżo biegać, dzielnie przesadzać przeszkody, ten posiada już dużo z tego, co winien potrafić żołnierz, by powinność swą spełnić" [36].

Po II powstaniu śląskim, kiedy Sicherheitspolizei (sipo) decyzją aliantów została zastąpiona przez Abstimmungspolizei (apo), policję parytetyczną, zgłosiła ona znaczne zapotrzebowanie na kadry polskie, a wtedy zwiększyła się popularność boksu. Wynikało to z jego walorów samoobronnych dla członków apo. Rozwinęły się szczególnie sekcje bokserskie w klubach wielosekcyjnych np. „Orle Białym" Szopienice, „Naprzodzie" Lipiny, „Polonii" Bytom. Powstały także kluby jednosekcyjne, typowo bokserskie: „Boxing Club" Królewska Huta, „Klub Pięściarzy" Hajduki Wielkie, „Gwiazda" Rybnik, „Knock Out" Rybnik, Bokserski Klub Sportowy Katowice [37]. Podobne walory sportów samoobronnych posiadały także zapasy, częściowo podnoszenie ciężarów.

Sport zatem w okresie plebiscytu i powstań śląskich pełnił nie tylko rolę rekreacyjną (choć ta funkcja przeważała), ale doceniano także jego wartości użytkowe w konkretnej sytuacji na Górnym Śląsku.

Zdecydowanie największą rolę w propagowaniu idei sportowej na Górnym Śląsku odegrała piłka nożna. To kluby piłkarskie miały największy zakres terytorialny, grupowały przedstawicieli wszystkich warstw społecznych Górnego Śląska. Dyscyplina ta rozwinęła się nie tylko w miastach niecki węglowej. W 1920 r. powstało szereg klubów w osiedlach przyfabrycznych, a także na wsi śląskiej. Złożyło się na to wiele czynników. Część z nich określił kronikarz wsi Bujaków w pow. zabrskim — Lucjan Czech stwierdzając, że młodzież wiejska przed I wojną światową nie widziała żadnych możliwości uprawiania sportu w klubach niemieckich, ze względu na ich ekskluzywny społecznie charakter, dyskryminację i pogardę dla mówiących po polsku synów chłopskich, ponadto prowadzoną integralnie z działalnością sportową, akcją germanizacyjną. Po wojnie utworzenie wielu polskich klubów w pobliskich miastach i osiedlach działało jak magnes na śląską wiejską młodzież męską. Część z niej podjęła treningi w miastach, a z czasem zaszczepiła trend rywalizacji sportowej w swych rodzinnych wsiach. Nie bez znaczenia był wzrastający w tym okresie ruch migracyjny ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu dodatkowych zarobków, a ludności miejskiej na wieś w celu zdobycia żywności, gdyż miasta górnośląskie przyżywały trudności aprowizacyjne [38]. Powstawaniu klu-

[36] „Sportowiec" nr 2, 11 VIII 1920.

[37] Ibid., nr 14, 1 IV 1921, „Expres Sportowy" nr 1, 3 II 1930; J. W o j d y g a, *Józef Wieczorek, bokser, który stoczył 585 walk.*, „Boks" 1971, nr 5, s. 11; M a r z e c, op. cit.

[38] L. C z e c h, Kronika wsi Bujaków, rkps w posiadaniu Róży Poloczek mieszkanki Bujakowa, s. 57.

bów piłkarskich na wsiach sprzyjała też idea PKPleb. stymulująca rozwój sportu w zaniedbanym dotychczas pod tym względem środowisku. Pewną rolę w aktywizacji sportowej wsi odegrali też studenci wykonujący czasowo zawód nauczyciela. W rezultacie na wsiach górnośląskich powstało też szereg klubów. Był to jedyny obszar działalności klubów sportowych na wsi na ziemiach polskich. Fakt godny odnotowania. Oczywiście rozwój ruchu sportowego nie przebiegał równomiernie na całym obszarze plebiscytowym. Najbardziej zaawansowane było życie sportowe na wsiach na obrzeżach niecki węglowej oraz w powiatach rybnickim i raciborskim, znacznie słabiej na terenie pow. pszczyńskiego i w opolskiej części obszaru plebiscytowego [39].

Do sierpnia 1920 r. powstało zatem gros klubów działających w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. II zwycięskie powstanie śląskie przyczyniło się do osłabienia terroru niemieckiego, dzięki likwidacji głównego narzędzia narodowego ucisku w tym czasie — sipo. W znacznie lepszych warunkach, po tym powstaniu, dynamika rozwoju ruchu sportowego była jednak mniejsza, gdyż o ile w sierpniu 1920 r. działało 135 klubów, w listopadzie 1920 r. — 160 [40], o tyle tuż przed wybuchem III powstania w maju 1921 r. działało ich, według obliczeń „Polonii', 184 [41]. Była to największa liczba polskich klubów w omawianym okresie. Jak podali dziennikarze „Tygodnika Ilustrowanego", pod koniec 1920 r. w klubach polskich zrzeszonych było 16 tys. sportowców. Spadek dynamiki tworzenia polskich klubów można tłumaczyć następującymi czynnikami:

1. W zindustrializowanej części Górnego Śląska, zwłaszcza w niecce węglowej, gdzie i tradycje był największe i istniała odpowiednia baza społeczna organizacje te powstały już wcześniej, tj. przed wybuchem II powstania. Po powstaniu umacniano tylko te kluby pod względem organizacyjnym i zwiększano liczbę członków, nasilano treningi, posiłkując się sprowadzanymi z innych ziem polskich lub w pojedynczych wypadkach z zagranicy trenerami. Kluby te dążyły obecnie do osiągnięcia liczących się wyników sportowych, przestawiając swą działalność w kierunku rozwoju sportu wyczynowego, zwłaszcza że funkcje rekreacyjne przejmowało utworzone we wrześniu 1920 r. Towarzystwo Wycieczkowe „Jaskółka". Dążenie to ilustruje wypowiedź M. Wilimowskiego zamieszczona na łamach „Sportowca:"

„Po szybkim rozwoju naszego sportu pod względem liczebnym, najważniejszym zadaniem obecnie jest postawić sport technicznie na wyżynie. Gra Niemca-sportowca

[39] „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920; nr 14, 3 XI 1920; P. Dubiel, *Sport polski na Opolszczyźnie*, „Zaranie Śląskie" 1938, z. 4, s. 263.

[40] „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920; nr 14, 3 XI 1920.

[41] „Polonia" nr 22, 23 I 1927.

jest brutalna, nie zasługująca na miano sportu. Kulturalny sport Anglika, Szweda czy Duńczyka to sport we właściwym tego słowa znaczeniu, oparty nie na sile, tylko na technice i taki też jest nasz sport polski" [42].

2. Na terenach, gdzie tradycje rozwoju sportu nie były tak duże, jak w okręgu przemysłowym, mimo sprzyjających warunków (mniejsze nasilenie terroru, wskutek sporej przewagi liczebnej żywiołu polskiego), istniały znaczne trudności z mobilizacją ludności wiejskiej nie przywykłej do tej formy spędzania czasu wolnego. W rezultacie sport w tym okresie nie był tu popularny i działały tylko nieliczne kluby. Klasycznym przykładem jest w tym względzie pow. pszczyński, w którym udało się założyć zaledwie 6 klubów z tego 1 w Mikołowie, a 5 na wsi (Mokre, Paniowy, Imielin, Krasowy, Ornontowice).

3. Na Śląsku Opolskim ludność polska była raczej pod znacznym wpływem ugrupowań niemieckich. Na terenach lewobrzeżnych działalność PKPleb. była znacznie słabsza niż na pozostałej części obszaru plebiscytowego, gdyż z góry przesądzano porażkę w plebiscycie, co nie pozostało bez wpływów na zasięg i rozwój polskiego ruchu sportowego. Praktycznie poza rejonem Raciborza, Koźla, Strzelec Opolskich i Opola polskich klubów sportowych nie było, gdyż nie istniały warunki do ich kreacji. Utworzone zostały one na tym terenie dopiero w pierwszych miesiącach 1921 r., nie rozwinęły jednak na szeroką skalę działalności sportowej.

4. Wojna polsko-radziecka sprawiła, że sportowcy polscy nie wzięli udziału w letnich igrzyskach w Antwerpii. Odpadł zatem element przewagi psychologicznej nad sportowcami niemieckimi.

Kwerenda materiału prasowego pozwoliła nam ustalić nazwy 184 klubów sportowych działających na Śląsku przed III powstaniem. Taką samą liczbę klubów podaje „Polonia", a jednak nie mamy pewności, czy rzeczywiście udało się nam zebrać informacje o wszystkich działających wtedy klubach. Brak innych źródeł nie pozwala określić na ile obiektywne były dane przekazywane w ówczesnej prasie sportowej. Kluby zmieniały swe nazwy i jest bardzo prawdopodobne, że występujące w tabeli 2 kluby „Piast" i „Polonia" Brzęczkowice, z jedyną sekcją piłki nożnej, to jeden klub. Brzęczkowice leżące kilka km od Mysłowic były niewielką wsią, stąd występowanie dwóch klubów wydaje się wątpliwe. Z drugiej strony miejscowość ta graniczyła ze Słupną, również wsią, która znana była w tym okresie ze świetnej, jednej z najlepszych drużyn piłki nożnej, nie tylko na Górnym Śląsku, zatem nie można wykluczyć, że w Brzęczkowicach powstały dwie konkurujące z sobą drużyny. Tego typu dylematów spotykamy więcej i na tym etapie badań nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć wszy-

[42] „Sportowiec" nr 14, 3 XI 1920.

stkich wątpliwości. Zdecydowaliśmy się zatem opublikować uzyskane przez nas dane z nadzieją, że ewentualne uwagi znawców tematyki sportowej na Śląsku żyjących jeszcze działaczy sportowych, pozwolą ustalić stan faktyczny. Dane dotyczące klubów śląskich w okresie powstań prezentuje tabela 2.

Analizując rozmieszczenie terytorialne polskich klubów w strukturach administracyjnych okresu powstań, stwierdzamy, że najwięcej tych jednostek działało w pow. katowickim, a następnie w kolejności: bytomskim — 34, rybnickim — 18, tarnogórskim — 16, zabrskim — 14, toszecko-gliwickim — 13, mieście Królewska Huta — 9, pow. raciborskim — 9, opolskim — 9, strzeleckim — 6, pszczyńskim — 6, kozielskim — 2, lublinieckim — 2, oleskim — 1. Najwięcej klubów działało na obszarze przemysłowym, ponadto występowały na terenie większych skupisk ludności polskiej. Brak w ogóle klubów na obszarze, gdzie ludność polska żyła w mniejszości. Generalnie więc widać dość ścisłą współzależność między liczbą klubów a liczbą polskiej ludności na danym terenie.

W 184 klubach uprawiano 14 dyscyplin sportowych. Najpopularniejsza była piłka nożna, której sekcje występowały w 156 klubach, ponadto powodzeniem cieszyły się: palant uprawiany w 23 klubach, lekka atletyka — w 22 klubach, ciężka atletyka — w 18, siatkówka — w 12, tamburyno — w 11, boks — w 10. Znacznie mniejsze było zainteresowanie szachami (4 kluby), piłką uszatą (4 kluby), hokejem na trawie (1 klub), kolarstwem (1 klub), hokejem na lodzie (1 klub), tenisem (1 klub). W sumie naliczyliśmy 264 sekcje.

Struktura organizacyjna klubów nie była zbyt rozbudowana. Przeważały kluby jednosekcyjne, których było 137, dwusekcyjnych — 26, trzysekcyjnych — 14, czterosekcyjnych — 4, pięciosekcyjnych — 1, sześciosekcyjnych — 2. W trudnej syutacji ekonomicznej polskiego ruchu sportowego rozwijały się dyscypliny nie wymagające dużych nakładów finansowych specjalnych urządzeń i drogiego sprzętu. Wybierano także formy organizacyjne najprostsze, stąd taka właśnie struktura klubów. Przeważały zatem jednostki, które same mogły się utrzymać, szczególnie na wsi i w małych miasteczkach. Jedynie w największych miastach działały kluby wyżej zorganizowane, z większą ilością sekcji. One też otrzymywały największe dofinansowanie.

Wymienione kluby cechował różny stopień aktywności sportowej, część z nich angażowała się w rozgrywkach i zawodach, ale były również i kluby „papierowe", nie przejawiające działalności. Zorganizowanie jednak tak znacznej liczby organizacji polskich, bardzo często dobitnie wykazujących polski charakter również w przybieranej nazwie klubu typu „Polonia", „Silesia", „Śląsk", „Jedność", „Wolność", czasem wybierających na patrona Kościuszkę, Poniatowskiego, Paderewskiego, Hallera, Mickiewicza, za-

Tabela 2

Polskie kluby sportowe na obszarze plebiscytowym w okresie powstań śląskich i plebiscytu

Lp.	Nazwy klubów	Siedziby	Uprawianie dyscypliny
1	2	3	4
1.	„Siła"	Bańgów	piłka nożna
2.	„Jastrząb"	Bielszowice	piłka nożna
3.	Towarzystwo Sportowe (TS)	Biskupice	piłka nożna
4.	„Kościuszko"	Bobrek	piłka nożna, ciężka atletyka
5.	„Gwiazda"	Bogucice	piłka nożna
6.	„Kościuszko"	Bogucice	piłka nożna
7.	„Brynica"	Borki	siatkówka, palant, tamburyno, piłka uszata
8.	„Poniatowski"	Boguszowice	piłka nożna
9.	TS	Boronów	siatkówka
10.	„Piast"	Brzęczkowice	piłka nożna
11.	„Polonia"	Brzęczkowice	piłka nożna
12.	TS	Brzezie	piłka nożna
13.	„Jedność"	Brzezinka	piłka nożna
14.	Klub Sportowy 20	Brzezinka	piłka nożna
15.	„Sokół"	Brzezinka	piłka nożna, lekka atletyka, ciężka atletyka
16.	„Wisła"	Brzezinka	piłka nożna
17.	„Zgoda"	Brzeziny Śl.	piłka nożna
18.	„Zbyszko"	Brzeziny Śl.	lekka atletyka
19.	TS	Brzeżnica	piłka nożna, siatkówka, tamburyno
20.	„Jedność"	Brzozowice	piłka nożna
21.	TS	Budziska	piłka nożna
22.	„Meteor"	Bujaków	piłka nożna
23.	„Polonia"	Bykowina	piłka nożna, lekka atletyka, siatkówka, palant
24.	„Piast"	Bytom	ciężka atletyka
25.	„Polonia"	Bytom	piłka nożna, ciężka atletyka, boks
26.	„Naprzód"	Chebzie	piłka nożna
27.	„Odra"	Chorzów	piłka nożna
28.	Towarzystwo św. Alojzego	Chorzów	piłka nożna
29.	„Olimpia"	Chropaczów	piłka nożna, ciężka atletyka
30.	„Wanda"	Chropaczów	piłka nożna
31.	„Czarni"	Czarny Las	piłka nożna, lekka atletyka, palant
32.	„Hetman"	Dąbrówka Mała	piłka nożna, lekka atletyka
33.	„Orkan"	Dąbrówka Wielka	piłka nożna
34.	„Orzeł"	Dąb-Józefowiec	piłka nożna

1	2	3	4
35.	„Polonia"	Dziergowice	piłka nożna
36.	„Jedność"	Dzierżno	piłka nożna
37.	„Polonia"	Dzierżno	piłka nożna
38.	„Silesia"	Frydenshuta	ciężka atletyka
39.	TS	Frydenshuta	piłka nożna
40.	„Polonia"	Giszowiec	piłka nożna
41.	„Gwiazda"	Gliwice	piłka nożna
42.	„Naprzód"	Gliwice Stare	piłka nożna
43.	„Śląsk"	Głożyny	piłka nożna
44.	„Mickiewicz"	Gotartowice	piłka nożna, palant
45.	„Orzeł"	Górniki	piłka nożna
46.	Klub Sportowy (KS)	Gosławice	piłka nożna
47.	KS	Grudzice	piłka nożna
48.	„Jedność"	Grzybowice	piłka nożna, palant
49.	„Silesia"	Hajduki Nowe	piłka nożna,
50.	Klub pięściarzy	Hajduki Wielkie	boks
51.	„Ruch"	Hajduki Wielkie	piłka nożna, lekka atletyka
52.	„Gwiazda"	Halemba	piłka nożna, palant
53.	„Zgoda"	Huta Zgoda	piłka nożna
54.	„Pogoń"	Imielin	piłka nożna
55.	„Elear"	Janów	piłka nożna, ciężka atletyka siatkówka, palant, tamburyno, piłka uszata
56.	„Polonia"	Janów	lekka atletyka, siatkówka, palant, tamburyno, piłka uszata
57.	„Wolność"	Janów Miejski	piłka nożna, palant, tamburyno
58.	„Kościuszko"	Jejkowice	piłka nożna
59.	Piłkarski Odział TG „Sokół"	Kalety	piłka nożna
60.	„Biały Orzeł"	Kamień Wielki	piłka nożna
61.	TS	Kamień Wielki	piłka nożna
62.	„Polonia"	Karb	piłka nożna, ciężka atletyka
63.	„Strzała"	Karbowa	piłka nożna
64.	Bokserski Klub Sportowy	Katowice	boks
65.	Klub Szachowy	Katowice	szachy
66.	„Pogoń"	Katowice	piłka nożna, lekka atletyka, szachy, hokej na lodzie, tenis, pływanie
67.	„Sokół"	Katowice	lekka atletyka, boks
68.	KS	Kielcza	piłka nożna
69.	„Życie"	Kochłowice	piłka nożna, lekka atletyka, palant
70.	„Kościuszko"	Kopalnia Rymer	piłka nożna, palant
71.	KS	Kosorowice	piłka nożna
72.	„Piast"	Krasowy	piłka nożna
73.	„Atlas"	Królewska Huta	ciężka atletyka

1	2	3	4
74.	„Boxing Club	Królewska Huta	boks
75.	Klub Szachowy 1920 „Morphy"	Królewska Huta	szachy
76.	„Promień"	Królewska Huta	piłka nożna
77.	„Siła"	Królewska Huta	piłka nożna, ciężka atletyka
78.	TS	Królewska Huta	piłka nożna
79.	Towarzystwo Młodzieży	Królewska Huta	piłka nożna
80.	„Zgoda"	Królewska Huta	piłka nożna
81.	KS	Kunatów	piłka nożna
82.	„Gwiazda"	Kuźnia Ligocka	palant
83.	„Sarmata"	Kuźnia Raciborska	piłka nożna, siatkówka, tamburyno
84.	„Iskra"	Lasowice	piłka nożna, palant
85.	„Zgoda"	Ligota Rybnicka	piłka nożna
86.	Klub Szachowy 1920	Lipiny	szachy
87.	„Naprzód"	Lipiny	piłka nożna, lekka atletyka, ciężka atletyka, boks
88.	„Silesia"	Lipiny	piłka nożna, lekka atletyka
89.	„Czuwaj"	Łabędy	piłka nożna
90.	TS	Łabędy	piłka nożna
91.	„Ursus"	Łagiewniki	piłka nożna, lekka atletyka
92.	„Polonia"	Łany	piłka nożna
93.	„Polonia"	Łany Wielkie	piłka nożna
94.	TS	Maciejów	piłka nożna
95.	„Wolność"	Makoszowy	piłka nożna
96.	„Odra"	Miasteczko Śl.	piłka nożna, siatkówka, palant
97.	„Naprzód"	Miechowice	piłka nożna
98.	„Naprzód"	Mikołów	piłka nożna
99.	„Piast"	Mikulczyce	piłka nożna
100.	„Jedność"	Mokre	piłka nożna
101.	„Kościuszko"	Mysłowice	piłka nożna
102.	„Siła"	Mysłowice	piłka nożna
103.	„Unia"	Mysłowice	piłka nożna
104.	„Krakus"	Nakło	piłka nożna, lekka atletyka,
105.	„Jedność"	Nikiszowiec	piłka nożna, siatkówka, palant, tamburyno
106.	TS	Niedźwiedziniec	palant
107.	TS	Niepasice	piłka nożna
108.	TS	Nieprawice	piłka nożna
109.	„Polonia"	Niewiadom	piłka nożna
110.	TS	Niezdrowice	piłka nożna
111.	„Polonia"	Nowa Wieś	ciężka atletyka
112.	„Siła"	Nowa Wieś	piłka nożna, ciężka atletyka, palant
113.	„Paderewski"	Olesno	piłka nożna
114.	„Odra"	Olza	piłka nożna, siatkówka, tamburyno

1	2	3	4
115.	„Wolność"	Orzegów	piłka nożna, lekka atletyka, ciężka atletyka
116.	„Pogoń"	Ornontowice	piłka nożna
117.	TS	Ostropa	piłka nożna
118.	TS	Paniowy	piłka nożna
119.	„Krakus"	Piekary Śl.	piłka nożna
120.	„Haller"	Pniów	piłka nożna
121.	„Jedność"	Popielów	piłka nożna
122.	KS	Przegędza	palant
123.	KS	Przywory	piłka nożna
124.	„Echo"	Pszowskie Doły	piłka nożna
125.	„Ruch"	Radzionków	piłka nożna, ciężka atletyka
126.	„Jedność"	Repty	piłka nożna
127.	„Jedność"	Rokitnica	piłka nożna
128.	TS	Rogoźna	piłka nożna, palant
129.	„Gwiazda"	Rogów	piłka nożna
130.	„Zgoda"	Rój	piłka nożna, palant
131.	„Haller"	Rówień	piłka nożna
132.	TS	Roszowski Las	piłka nożna, siatkówka, tamburyno
133.	„Silesia"	Rozbark	piłka nożna
134.	TS	Ruda Południowa	piłka nożna
135.	„Strzała"	Ruda Śl.	piłka nożna, lekka atletyka
136.	„Śmierć"	Ruda Śl.	piłka nożna
137.	„Jaskółka"	Rudne Piekary	piłka nożna
138.	„Gwiazda"	Rybnik	boks
139.	KS 20	Rybnik	lekka atletyka
140.	Knock Out	Rybnik	boks
141.	„Śląsk"	Rybnik	piłka nożna
142.	„Wolność"	Siedlice	piłka nożna
143.	„Turze"	Siedliska	piłka nożna
144.	„Iskra"	Siemianowice	piłka nożna, lekka atletyka, kolarstwo
145.	Klub Hokejowy	Siemianowice	hokej na trawie
146.	„Lurych"	Siemianowice	ciężka atletyka
147.	„Sokół"	Siemianowice	piłka nożna, lekka atletyka
148.	KS 20	Słupna	piłka nożna
149.	„Gwiazda"	Sobieszowice	piłka nożna
150.	„Siła"	Sośnica	piłka nożna
151.	„Biały Orzeł"	Szopienice	piłka nożna, boks
152.	„Dąb"	Stare Tarnowice	piłka nożna
153.	„Olimpia"	Szarlej	piłka nożna
154.	„Paderewski"	Szarlocinów	piłka nożna
155.	„Iskra"	Stolarzowice	piłka nożna
156.	KS	Szczepanowice	piłka nożna
157.	„Iskra"	Sucha Góra	piłka nożna
158.	„Poniatowski"	Szombierki	piłka nożna, lekka atletyka
159.	TS	Szombierki	piłka nożna

1	2	3	4
160.	„Brynica"	Szopienice	lekka atletyka
161.	„Olimpia"	Szopienice	piłka nożna, palant, tamburyno, piłka uszata
162.	„Wolność"	Szyb Marcina	piłka nożna, ciężka atletyka
163.	„Siła"	Świętochłowice	piłka nożna
164.	„Śląsk"	Świętochłowice	piłka nożna
165.	„Heros"	Tarnowskie Góry	ciężka atletyka, boks
166.	„Unia"	Tarnowskie Góry	piłka nożna
167.	TS	Turze	piłka nożna
168.	„Węgierki"	Węgry	piłka nożna
169.	„Haller"	Wełnowiec	piłka nożna, palant
170.	„Wawel"	Wirek	piłka nożna, palant
171.	KS	Wójtowa Wieś	piłka nożna
172.	KS	Wrzoski	piłka nożna
173.	TS	Zabełków	piłka nożna, siatkówka, tamburyno
174.	„Hart"	Zabrze	piłka nożna
175.	„Radość"	Zabrze	piłka nożna
176.	„Strzała"	Zabrze-Dorota	piłka nożna
177.	„Wesołość"	Zabrze	piłka nożna
178.	„Naprzód"	Załęże	piłka nożna
179.	„Siła"	Zawodzie	piłka nożna
180.	„Kościuszko"	Zbrosławice	piłka nożna
181.	„Birkuty"	Zgorzelec	lekka atletyka
182.	TS	Zgorzelec	piłka nożna
183.	KS	Zwonnice	piłka nożna
184.	„Szturm"	Żędowice	piłka nożna

Źródło: „Sportowiec" 1920, 1921 oraz cytowane w przypisach publikacje.

tem ludzi uważanych wtedy za wielkich Polaków, świadczy o patriotyzmie i wysokiej świadomości narodowej śląskich działaczy sportowych.

Kluby sportowe były podstawowym elementem w strukturze organizacyjnej polskiego ruchu sportowego na Śląsku. Wyższym etapem były związki. W momencie gdy rozpoczynała się ekspansja polskiego sportu na Górnym Śląsku, 3 III 1920 r. utworzono Górnośląski Związek Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego. Kierownikiem został Edmund Grabianowski, działacz „Polonii' Bytom, naczelnikiem do spraw technicznych — Alojzy Budniok. W zarządzie zasiadali ponadto: Alfons Maniura. Edward Superniok i Błażej Kozik. Związek ten sprawował opiekę nad wszystkimi klubami sportowymi. Oragnizacyjnie dzielił się na dwa podokręgi: bytomski, którego prezesem był Edmund Grabianowski, a sekretarzem Wiktor Maks i katowicki z prezesem Józefem Klimkiem [43].

[43] Ibid., nr 1, 4 VIII 1920; nr 5, 1 IX 1920.

Wzrost liczby klubów sportowych sprawił, że związek ten nie był w stanie sprostać rosnącym zadaniom. Tymczasem w sierpniu 1920 r. rysowała się na obszarze plebiscytowym konieczność uporządkowania organizacji i działalności poszczególnych klubów, niezbędną stała się potrzeba rozwijania współzawodnictwa sportowego w postaci systemu rozgrywek między drużynami poszczególnych klubów. Powstała zatem konieczność tworzenia okręgowych związków różnych dyscyplin sportowych. Dotychczasowy brak wyższego stopnia zorganizowania odczuwały boleśnie zwłaszcza sekcje piłkarskie, które zdecydowanie zdominowały ruch sportowy, a bez możliwości konfrontacji wartości ich sportowych osiągnięć, sekcje te traciły rację bytu. Zrozumieli to działacze sportowi i 8 VIII 1920 r. na posiedzeniu przedstawicieli 135 klubów sportowych w Bytomiu powołano do życia Górnośląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej (GOZPN). Zadaniem tego związku było w pierwszej kolejności opracowanie i zatwierdzenie terminarza rozgrywek drużyn piłkarskich. Na posiedzeniu tym rozstrzygnięto także kwestię zorganizowania zawodów, które zobrazowałyby rozwój wszystkich dyscyplin uprawianych na Śląsku. Trzeba wyjaśnić, iż jakkolwiek związek określił się jednoznacznie jako piłkarski, grupował na razie przedstawicieli wszystkich dyscyplin. Wynikało to z istniejącej struktury klubów i modelu uprawiania sportu, gdyż i działacze opiekowali się wszystkimi sekcjami działającymi w danym klubie bez wyraźnej specjalizacji i sportowcy uczestniczyli w rozgrywkach kilku dyscyplin. Do obowiązków działaczy GOZPN należała także kontrola ustalonego systemu rozgrywek, szkolenie kadr sędziowskich i trenerskich, zawieranie kontraktów z klubami polskimi odwiedzającymi Śląsk, jak również organizowanie spotkań z drużynami wojsk alianckich oraz przygotowywanie tournee drużyn śląskich poza obszarem Górnego Śląska [44].

Na zebraniu tym ukonstytuował się także zarząd związku w składzie: Stanisław Flieger — I przewodniczący — działacz „Polonii" Bytom; Stefan Szafranek — II przewodniczący; Czesław Świętochowski — sekretarz — redaktor „Sportowca"; Adam Całka — skarbnik; Alojzy Budniok — członek — działacz „Pogoni" Katowice i „Gwiazdy" Bogucice; Franciszek Maniura — członek — działacz „Naprzodu" Lipiny; pozostali członkowie: Władysław Knapik, Józef Klimek, Błażej Kozik [45]. W skład zarządu tego związku weszło wielu członków Górnośląskiego Związku Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego.

7 X 1920 r. powstała przy zarządzie GOZPN Komórka Sędziowska kierowana przez Pawła Rzychonia [46], działacza „Iskry" Siemianowice.

---

[44] Konieczny, Krawczyk, op. cit., s. 23—24; „Polonia" nr 1914, 3 II 1930.
[45] Konieczny, Krawczyk, op. cit., s. 24.
[46] *Kolegium sędziów. Jednodniówka*, Katowice 1960, s. 7.

Szeroki wachlarz spraw jakie załatwiał GOZPN, a także rozwój boksu i zapasów sprawił, że w październiku 1920 r. wyłonił się z niego Górnośląski Związek Ciężkiej Atletyki (GZCA). U podstaw jego powołania leżała inicjatywa działaczy GOZPN. Dotychczasowa forma działalności związku była niedoskonała, nie dostosowana do załatwiania natłoku spraw związanych z rozwojem życia sportowego. Różnorodne, często sprzeczne interesy różnych dyscyplin sportu, potrzeba specjalizacji, gdyż tylko ona mogła podnieść na wyższy poziom organizacyjny i sportowy istniejące kluby, sprawiły konieczność rozbudowy organizacji sportowych szczebla okręgowego. Efektem tego był rozdział dyscyplin siłowych (ciężka atletyka) od zespołowych i lekkiej atletyki.

Na czele GZCA stanął S. Flieger jako I prezes, II prezesem wybrano Tomanka, I sekretarzem — C. Świętochowskiego, II sekretarzem został Wacławek, skarbnikiem — Hadasz, naczelnikiem — A. Budniok. Zarząd uzupełniali trzej ławnicy: Henryk Żytki — zapaśnik z Nowego Bytomia. Adam Wolny i Drzyzga. W obradach zjazdu założycielskiego wzięli udział przedstawiciele 6 klubów na 11 istniejących [47]. Do końca czerwca 1921 r. nie zorganizowano więcej związków, chociaż działacze zabrscy usiłowali utworzyć związek palanta. Zebranie w tej sprawie odbyło się w kwietniu, a na maj był rozważany termin zjazdu klubów, w których uprawiano tę dyscyplinę. Zaplanowany zjazd, który miał się odbyć w Wirku, ze względu na wybuch III powstania śląskiego nie doszedł do skutku.

Powstanie GOZPN i podjęte przezeń prace nad zorganizowaniem rozgrywek piłkarskich wpłynęły na rozwój kontaktów sportowych drużyn piłkarskich. 8 VIII 1920 r. zatwierdzono terminarz rozgrywek piłkarskich. Utworzono w tym celu 12 obwodów, których zakres terytorialny przedstawia tabela 3.

U podstaw zorganizowania obwodów legło spostrzeżenie zarządu dokonane już na zebraniu założycielskim GOZPN. Trudności komunikacyjne były bowiem powodem nieobecności części przedstawicieli działających już klubów sportowych na tym zebraniu. Fakt ten wziął pod uwagę A. Budniok i zaproponował rozwiązanie przez podział okręgu na obwody sportowe. Chodziło o to, aby piłkarze udający się na zawody do innych miejscowości, mogli tam dotrzeć pieszo lub wozami konnymi.

Obwody miały podobną strukturę organizacyjną jak GOZPN. Nie wszystkich jednak działaczy w poszczególnych obwodach udało się ustalić. Istnieje także możliwość, że nie wszystkie obwody miały pełną obsadę stanowisk w strukturze organizacyjnej. Brak danych nie pozwala także w pełni scharakteryzować kompetencji i zadań na poszczególnych stanowiskach.

---

[47] „Sportowiec" nr 13, 27 X 1920.

Tabela 3

Zakresy terytorialne obwodów sportowych

Obwody	Miejscowości stanowiące granice obwodów sportowych
1 bytomski	Przełajka, Wielka Dąbrówka, Brzeziny, Szombierki, Bobrek, Borsigwerk, Mikulczyce, Czekanów, Karchowice, Lubek, Zbrosławice, Sucha Góra, Radzionków, Kozłowa Góra
2 gliwicki	Kadłub, Osiek, Jemielnica, Dąbrówka, Sarnów, Łubie, Jaśkowice, Zawada, Czechowice, Szałsza, Ligota Zabrzeska, Przyszowice, Szywałd, Nieborowice, Dolna Wieś, Rudy, Jankowice Rudzkie, Kotlarnia, Stara Kuźnia, Sławięcice, Zalesie, Kalinowice, Poznowice, Nakło, Krośnica
3 katowicki	Mała Dąbrówka, Bogucice, Giszowiec, Murcki, Kostuchna, Podlesie, Kamionka, Panewniki, Załęże, Dąb
4 królewsko--hucki	Siemianowice-Laurahütte, Hajduki Nowe, Huta Zgody, Świętochłowice, Michałkowice, Bańgów
5 lipiński	Łagiewniki, Chropaczów, Lipiny, Huta Zgoda, Chebzie, Orzegów
6 mysłowicki	Roździeń, Nikiszowiec, Wesoła, Lędziny, Górka, Ściernie, Jedlina
7 opolski	Przechód, Malnie, Górażdże, Kosorowice, Jaśkowice
8 pszczyński	Wisła Mała, Studzionka, Mizerów, Kryry, Zgoń, Łaziska Górne, Mokre, Śmiłowice, Mikołów, Czułów, Wygorzele, Jaroszowice, Stary Bieruń, Bojszowy, Wola
9 raciborski	Olza, Bełsznica, Rogów, Syrynia, Lubomia, Kornowac, Kobyla, Raszyce, Szymocice, Miedary, Poręba, Chałupki, Siedlice, Kadłubiec, Ligota Frylądzka
10 rybnicki	Uchylsko, Gorzyce, Syryńka, Zawada, Pszowskie Doły, Rzuchów, Pstrążyna, Dzimierz, Bogunice, Górki, Zwonowice, Stodoły, Ochojec, Wilcza Dolna, Krywałd, Knurów, Gierałtowice, Przyszowice, Paniówki, Paniowy, Bujaków, Orzesze, Zawiść, Gardawice, Królówka, Suszec, Rudziczka, Warszowice, Pawłowice
11 tarnogórski	Świerklaniec, Orzech, Piekary Rudne, Bobrowniki, Repty Nowe, Ptakowice, Księży Las, Kopienice, Sieroty, Wiśnica, Świbie, Piotrogród, Schodnia, Biestrzennik, Kadłub, Szumirad, Chudoba, Sosnowice, Uszyce
12 zabrski	Bykowina, Kochłowice, Kłodnica, Halemba, Makoszowy, Zabrze, Biskupice, Ruda, Wirek

Źródło: „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920.

Nie sposób również określić, jak poszczególni działacze wykonywali swoje zadania, czy władze obwodu pracowały prężnie, czy też działacze byli tylko figurantami. Wiadomo jedynie, że naczelnik spełniał funkcję obecnego kapitana związkowego, a więc ustalał skład reprezentacji obwodu na spotkania drużyny ze sportowcami innych obwodów.

Obwód 1 bytomski tworzyły kluby działające na terenie miasta i w północno-zachodniej części pow. bytomskiego oraz południowej części pow. tarnogórskiego. Ogółem było 20 klubów z sekcjami piłki nożnej. Naczelnikiem obwodu był Franciszek Graniczny, a sekretarzem Emil Szykowski.

Obwód 2 gliwicki obejmował kluby pow.: toszecko-gliwickiego i strzeleckiego. Prezesem był Wilhelm Bobek, II prezesem — P. Niewolik, naczelnikiem Jan Matuszczyk, sekretarzem — Euzebiusz Kempa, skarbnikiem F. R. Leśniak. Tworzyło go 20 klubów z sekcjami piłkarskimi.

Obwód 3 katowicki grupował kluby działające w centralnej części pow. katowickiego. Prezesem był Józef Klimek, naczelnikiem Czesław Bloch, sekretarzem Jan Stebel. Tworzyło go 9 klubów.

Obwód królewskohucki zrzeszał 16 klubów z sekcjami piłkarskimi z powiatu miejskiego Królewska Huta, północnej i północno-zachodniej części pow. katowickiego. Należał doń także 1 klub z pow. pszczyńskiego — TS Paniowy. Prezesem był A. Opuchlik, II prezesem — Józef Bartoszek, naczelnikiem Karol Grzesik, sekretarzem — Franciszek Hajduk.

Obwód 5 lipiński obejmował swym zasięgiem południową i wschodnią część pow. bytomskiego. Prezesem był Alfons Maniura, II prezesem Franciszek Walisko, I sekretarzem — Marek Maks, II sekretarzem — Jan Szczyrba. Należało doń 9 klubów.

Obwód 6 mysłowicki tworzyły kluby ze wschodniej części pow. katowickiego i północno-zachodniej części pow. pszczyńskiego. Prezesem był Konrad Fic, II prezesem Konrad Wójcik, naczelnikiem — Józef Ikielek, sekretarzem Ludwik Piotrowski, skarbnikiem — Julian Lorenc. W 1921 r. sekretarzem został Wilhelm Kordula, prezesem — Konrad Fic, z-cą Ludwik Gabor, naczelnikiem — Wilhelm Pyrlik, skarbnikiem — Julian Lorenc, I ławnikiem — Jan Pajączek, II ławnikiem — Leon Wełna. Obwód 6 obejmował 18 klubów.

Obwód 7 opolski grupował 9 klubów z pow. opolskiego.

Obwód 8 pszczyński reprezentowały w 1920 r. dwa kluby: „Jedność" Mokre i „Naprzód" Mikołów. W związku z faktem, że nowe kluby nie powstawały, obwód ten rozpadł się w 1921 r. Nie zdołaliśmy ustalić, do którego obwodu przekazano wymienione kluby.

Obwód 9 raciborski składał się z 10 klubów działających w pow. raciborskim oraz „Polonii" Dziergowice z pow. kozielskiego.

Obwód 10 rybnicki objemował kluby pow. rybnickiego i północno-zachodniej części pow. pszczyńskiego oraz południowej części pow. zabrskiego. Weszło doń 14 klubów.

Obwód 11 tarnogórski skupiał kluby z pow. tarnogórskiego poza rejonami lublinieckim i toszeckim należącymi do obwodu 1. Prezesem był Alojzy Sobala, II prezesem Antoni Zając, sekretarzem — Sylwester Kurek, skarbnikiem — Teofil Słota. Grupował 11 klubów.

Obwód 12 zabrski gromadził kluby centralnej części pow. zabrskiego i zachodniej części pow. katowickiego. W sierpniu 1920 r. prezesem był Piotr Mika, sekretarzem obwodowym — Paweł Szott, po nim od grudnia 1920 r. — Adam Wolny, a od lutego 1921 r. — Paweł Dubiel, sekretrzem wybrano — Piotra Mikę, skarbnikiem — Adama Wolnego, podnaczelnikiem został — Wolek. Skupiał 18 klubów [48].

Przydział do poszczególnych obwodów nie został w momencie ich utworzenia zamknięty. W miarę napływania nowych zgłoszeń A. Budniok kierował do poszczególnych obwodów nowe polskie kluby sportowe zasilane zawodnikami napływającymi z niemieckich organizacji sportowych. Proces ten nasilił się po zwycięstwach drużyn polskich nad niemieckimi, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Powstanie obwodów pozwoliło na rozpoczęcie rozgrywek mistrzowskich. Oficjalnym dokumentem GOZPN regulującym sposób przeprowadzania rozgrywek był terminarzyk gier poszczególnych obwodów. Zamieszczał go organ związku — „Sportowiec", którego edycję rozpoczęto 4 VIII 1920 r. Terminarzyk zawierał w odpowiednich rubrykach nazwy spotykających się klubów, datę i godzinę rozpoczęcia meczu, wyznaczał boisko, na którym odbywały się mecze, określał, czy spotykają się „pierwsze" tzn. reprezentacyjne drużyny danych klubów, czy też ich rezerwy. Regulował, która z drużyn zobowiązana była dostarczyć piłkę, a która sędziego. Godzi się bowiem wyjaśnić, że wskutek zaistniałej sytuacji permanentnego braku arbitrów (w 1920 r. związek przeszkolił ich 9), sędziowali rezerwowi zawodnicy wyznaczonej drużyny. W tych warunkach, by zachować obiektywizm sędziego był on oceniany przez wysłannika „Sportowca", który niejednokrotnie relacjonując przebieg spotkania, zamieszczał informację o sposobie prowadzenia meczu przez arbitra. Spotykamy zatem uwagi typu: „sędzia kiepski" lub „poprawnie prowadzący zawody".

Rozgrywki w piłce nożnej składały się z dwóch faz: współzawodnictwo o mistrzostwo obwodu i rozgrywki o mistrzostwo Śląska toczone w trzech klasach. Do klasy „A" skierowano kluby osiągające w rozgrywkach o mistrzostwo obwodów najlepsze wyniki sportowe. Kluby te wyłoniono w trakcie rozgrywki o mistrzostwo obwodu. Żeby nie dopuścić do organizacyjnych trudności i nie „złamać" kalendarzyka w meczach o mistrzostwo obwodu w miejsce pierwszej drużyny desygnowano rezerwową. Do klasy „A" zaliczono drużyny: „Iskra" Siemianowice, KS Słupna, „Poniatowski" Szombierki, „Strzała" Ruda Śl., „Pogoń" Katowice, „Gwiazda" Bogucice, „Naprzód" Lipiny, „Iskra" Lasowice, „Śląsk" Świętochłowice,, Śląsk" Rybnik, „Haller" Wełnowiec, „Strzała" Zabrze-Dorota, „Ruch" Hajduki Wielkie „Unia-20" Mysłowice. W ramach rozgrywek

[48] Ibid., nr 3, 18 VIII 1920; nr 4, 25 VIII 1920; nr 11, 4 X 1920.

tej klasy mistrzami zostały drużyny „Ruchu" i „Pogoni", które zdobyły jednakową liczbę punktów. Klasa ta nie dokończyła rozgrywek, gdyż 3 V 1921 r. w trakcie sezonu wybuchło III powstanie śląskie.

Do klasy „B" desygnowano drużyny również wyróżniające się poziomem gry w rozgrywkach obwodowych. jednakże prezentujące niższe umiejętności niż drużyny zakwalifikowane do klasy „A". Działała również klasa „C", w której pozostawiono zespoły nie przedstawiające odpowiednio wysokiego poziomu i drużyny rezerwowe. Ze względu na przyjęcie w sierpniu 1920 r. GOZPN do Polskiego Związku Piłki Nożnej z siedzibą we Lwowie, mistrz klasy „A" miał zagwarantowany udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski [49].

Obok współzawodnictwa piłkarzy rozgrywano także mistrzostwa w innych dyscyplinach sportu. W grach zespołowych kluby były podzielone na obwody według struktury terytorialnej obowiązującej w piłce nożnej. Mistrzostwa obwodu rozgrywano w palancie w obwodach: zabrskim, rybnickim, mysłowickim, a w tamburynie i piłce rzutnej w mysłowickim. W dyscyplinach tych nie osiągnięto, jak się wydaje, odpowiedniego poziomu sportowego, dlatego poprzestano na tym etapie.

Wysoki poziom reprezentowała natomiast śląska ciężka atletyka (zapasy i podnoszenie ciężarów), z tego też względu rozegrano mistrzostwa Śląska w tej dyscyplinie 6 II 1921 r. w Karbie. Mistrzami zostali: zapasy — waga piórkowa — Jan Bęben („Strzała" Ruda Śl.), waga średnia — Feliks Adamek („Strzała"). W podnoszeniu ciężarów zawody rozegrano w wadze średniej, zwyciężył Alojzy Szolc („Strzała" Ruda Śl.) i w wadze ciężkiej, w której zwyciężył Wilczek „Piast" Bytom. U uznaniu dorobku sportowego zapaśników śląskich Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich ufundował w 1921 r. puchar „Gladiator" dla najlepszego zapaśnika Górnego Śląska. Losy pucharu nie są znane [50].

Ukształtowanie się zrębów organizacyjnych polskiego życia sportowego na Górnym Śląsku, rozpoczęcie sportowej rywalizacji, stworzyły możliwość, ale zarazem i zapotrzebowanie na kontakty z drużynami polskimi spoza Śląska. Element ten, cenny także z punktu widzenia potrzeb polskiej propagandy plebiscytowej, starano się szeroko wykorzystać. Pierwszy, ale od razu bardzo brzemienny kontakt sportowy drużyn z Polski z drużynami śląskimi odnotowujemy w czerwcu 1920 r. Wtedy to na Śląsk przybyła drużyna piłkarska „Pogoni" Lwów, czołowego ówczesnego polskiego klubu piłkarskiego, która na tym terenie występowała pod firmą olimpijskiej reprezentacji Polski. Krok ten podyktowany był koniecznością zmylenia czujności klubów niemieckich. Reprezentacja ta rzekomo była w drodze

[49] Ibid., nr 4, 25 VIII 1920; *Jednodniówka Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej (1920—1945)*, Katowice 1945, s. 19; „Wieczór" nr 265, 27 XI 1979.

[50] „Sportowiec" nr 8, 23 II 1921.

na tournee po zachodniej Europie. Na wieść o tym niemieckie śląskie kluby piłkarskie podjęły rękawicę, co doprowadziło w drugiej połowie czerwca 1920 r. do rozegrania dwóch spotkań „Pogoni" z „Dianą" Katowice i „Beuthen 06" zakończonych zwycięstwem Lwowian. Dodać należy, że kluby niemieckie w obawie przed porażką, a tym samym kompromitacją przed społeczeństwem polskim, potraktowały te spotkania nader prestiżowo. ściągając czołowych piłkarzy z całych Niemiec. Nie pomogło to jednak i niemieckie kluby z Katowic i Bytomia doznały porażek („Diana" 0:5, „Beuthen" 2 : 3). Zdecydowało to o postawie Der Deutsche Fussballbund z siedzibą w Berlinie, który zakazał klubom niemieckim dalszych kontaktów sportowych nie tylko z polskimi klubami spoza Śląska, ale także nie godził się na spotkania między polskimi i niemieckimi drużynami ze Śląska. W czasie swego pobytu drużyna „Pogoni" rozegrała także spotkanie z „Naprzodem" Lipiny 18 VI 1920 r., gromiąc go 8:3 [51].

Kierownictwo drużyny „Pogoń" Lwów w czasie swego pobytu na Śląsku ufundowało specjalny „Puchar Plebiscytowy", o którego zdobycie toczyły rozgrywki śląskie kluby piłkarskie. Było to trofeum przechodnie. Pierwszym jego zdobywcą została drużyna „Ruch" Hajduki Wielkie. Rozgrywki te kontynuowano również po przyłączeniu części obszaru plebiscytowego do Polski [52].

Po wizycie „Pogoni" Lwów nie dochodziło już do spotkań drużyn polskich i niemieckich na Górnym Śląsku, gdyż strona niemiecka wychodziła z założenia, że porażki niemieckich sportowców przynosiły więcej szkody niż niejedna akcja polskich władz plebiscytowych na Górnym Śląsku [53], ale nasiliły się kontakty między polskimi drużynami z Górnego Śląska i innych dzielnic polskich. Wyniki tych konfrontacji przedstawia tabela 4.

Kontakty te odnotowaliśmy nie tylko z kronikarskiego obowiązku. Odgrywały one cenną rolę ze sportowego punktu widzenia, pomagając śląskim klubom ocenić swe umiejętności, rozszerzyć o nowe doświadczenia proces szkolenia. Ważniejszą rolę odegrały jednak te kontakty ze względów propagandowych. Pobyt polskich drużyn na Śląsku, kontakty osobiste, pozwalały umocnić propolskie przekonania górnośląskich sportowców. Mecze mogły być także wykorzystane przez polskich agitatorów, co nie było elementem bez znaczenia w toczonej bezpardonowej walce politycznej.

Śląskie drużyny odwiedzały także w ramach rewanżu inne dzielnice Polski. Kontakty te przedstawia tabela 5.

---

[51] T. Janik, *Wielkie zwycięstwo polskich piłkarzy. Ze wspomnień Rudolfa Wacka*, „Kalendarz Śląski" na rok 1973, Katowice 1972, s. 289—294.

[52] *40 lat KS „Ruch" Chorzów*, Chorzów-Batory 1960, s. 25.

[53] Janik, *Wielkie zwycięstwo...*, s. 294; Konieczny, Targosz, Gorzelany, op. cit., s. 26.

Tabela 4

Spotkania drużyn z Polski na Górnym Śląsku w latach 1920—1921

Daty spotkań	Przeciwnicy	Wyniki
26 IX 1920	„Cracovia" Kraków — KS Słupna	3 : 0
27 IX 1920	„Cracovia" Kraków — Reprezentacja Katowic	13 : 0
29 IX 1920	„Cracovia" Kraków — „Naprzód" Lipiny	7 : 0
24 X 1920	„Polonia" Warszawa — KS Słupna	2 : 0
26 X 1920	„Polonia" Warszawa — Reprezentacja Katowic	11 : 1
28 X 1920	„Polonia" Warszawa — „Poniatowski" Szombierki	5 : 1
29 X 1920	„Polonia" Warszawa — „Ruch" Hajduki Wielkie	5 : 3
31 X 1920	WKS Łódź — KS Słupna	3 : 4
1 XI 1920	WKS Łódź — „Naprzód" Lipiny	3 : 1
25 XII 1920	„Warta" Poznań — KS Słupna	0 : 3
26 XII 1920	„Warta" Poznań — „Poniatowski" Szombierki	10 : 1
2 I 1921	KS Sosnowiec — „Iskra" Siemianowice	2 : 0
10 I 1921	KS Sosnowiec — „Polonia" Bytom	3 : 1
23 I 1921	KS Sosnowiec — „Promień" Królewska Huta	3 : 0
20 II 1921	KS Sosnowiec — „Strzała" Ruda Śl.	3 : 1
27 II 1921	KS Sosnowiec — „Polonia" Bytom	1 : 0
6 III 1921	KS Sosnowiec — „Zgoda" Brzeziny Śl.	1 : 0
6 III 1921	KS Sosnowiec — KS 20 Królewska Huta	1 : 1
28 III 1921	KS Sosnowiec — „Olimpia" Szarlej	0 : 0
28 III 1921	KS Sosnowiec — „Olimpia" II Szarlej	9 : 1

Źródło: „Sportowiec" nr 9, 29 IX 1920; nr 10, 6 X 1920; nr 13, 27 X 1920; nr 14, 4 XI 1920; nr 20, 15 XII 1920; nr 1—2, 6 I 1921; nr 9, 27 III 1921; nr 13, 25 IV 1921.

Tabela 5

Spotkania drużyn górnośląskich w Polsce w latach 1920—1921

Daty spotkań	Przeciwnicy	Wyniki
3 X 1920	KS Słupna — „Cracovia" Kraków	0 : 0
3 X 1920	KS II Słupna — „Cracovia" Kraków	0 : 7
X 1920	KS Słupna — „Polonia" Warszawa	0 : 2
5 XII 1920	„Poniatowski" Bytom — „Warta" Poznań	2 : 1
12 XII 1920	KS Słupna — „Pogoń" Poznań	11 : 1
13 XII 1920	KS Słupna — „Unia" Poznań	3 : 2
21 I 1921	„Polonia" Bytom — KS Sosnowiec	5 : 3
23 I 1921	„Promień" Królewska Huta — KS Sosnowiec	0 : 3

Źródło: „Sportowiec" nr 10, 6 X 1920; nr 13, 27 X 1920; nr 17, 28 XI 1920; nr 20, 15 XII 1920; nr 21, 25 XII 1920; nr 4, 30 I 1921; nr 7, 25 II 1921.

Sformowana w lipcu 1920 r. reprezentacja Górnego Śląska także rozegrała kilka spotkań wyjazdowych. 17 VII 1920 uległa reprezentacji Lwowa 1:4, w październiku przegrała z reprezentacją Warszawy 0:2 [54].

W czasie wizyty reprezentacji piłkarskiej Górnego Śląska w Warszawie przebywali tam czołowi działacze sportowi i polityczni z A. Budniokiem, C. Świętochowskim, Wojciechem Korfantym i in. na czele. Było to prawdziwe święto dla śląskich sportowców. Zwiedzili oni zabytki stolicy, na trybunie honorowej stadionu, na którym rozgrywano spotkanie zasiedli ministrowie, politycy, generałowie. Podczas wizyty w teatrze jeden z aktorów poinformował uczestniczącą w spektaklu publiczność, że wśród widzów znajdują się piłkarze z Górnego Śląska. Piłkarze skorzystali także z zaproszenia Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską, gdzie wysłuchali, referatu zaprzeczającego lansowanej przez propagandę niemiecką na Górnym Śląsku tezie o tzw. polnische Wirtschaft. W czasie rautu na którym obecni byli sportowcy i działacze wygłoszono stosowne przemówienia [55].

Przytoczyliśmy nieco szerzej sprawozdanie z pobytu piłkarskiej reprezentacji Śląska w Warszawie, by wykazać, że wizyty te obok niezaprzeczalnych korzyści sportowych przynosiły bardzo cenne doświadczenia, które można było wykorzystywać w propagandzie plebiscytowej.

Poza piłkarzami na tournee do pozaśląskich miast polskich wyjeżdżali bokserzy i lekkoatleci. Pięściarze Bokserskiego Klubu Sportowego w Katowicach gościli w lipcu 1920 r. w Żywcu. Celem wizyty miało być propagowanie tej dyscypliny sportu, kompletnie nieznanej na Podbeskidziu. 16 VII 1920 r. reprezentacja lekkoatletyczna Śląska startowała w mistrzostwach Polski rozgrywanych we Lwowie. W jej skład wchodzili zawodnicy piłkarskiej reprezentacji Śląska, która następnego dnia walczyła z reprezentacją Lwowa w piłce nożnej. 11 piłkarzy startowało ponadto w biegu na 100 m, jeden z nich Pietruszka, ukończył tę konkurencję na 4 miejscu. W pchnięciu kulą startował piłkarz „Ruchu" Hajduki Wielkie — Bartoszek [56].

Ukształtowanie się podstaw polskiego życia sportowego na Górnym Śląsku, zorganizowanie klubów, systemu rozgrywek, rozwijanie wzajemnych kontaktów, umożliwiły podnoszenie poziomu swych umiejętności przez śląskich sportowców. Sprawujący mecenat nad rozwojem sportu śląskiego PKPleb [57] doszedł do wniosku o konieczności oddzielenia od ruchu

[54] „Sportowiec" nr 12, 20 X 1920; nr 21, 25 XII 1920.

[55] Ibid., nr 13, 27 X 1920.

[56] W o j d y g a, op. cit., s. 16; „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920.

[57] Szerzej na ten temat zob. A. S t e u e r, Rola Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w rozwoju polskiego ruchu sportowego na Górnym Śląsku w latach 1920—1921, Komunikat na sesję z okazji 60 rocznicy III powstania śląskiego, maszyn., Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu.

sportowego działań rekreacyjnych, bardzo na Śląsku popularnych, które wymagały odrębnych form organizacyjnych. Dało to podstawę powołania do życia we wrześniu 1920 r. Towarzystwa Wycieczkowego „Jaskółka". Pierwsze jego koła powstały w Rudzie Śl., Bykowinie, Chorzowie, Świętochłowicach, Szopienicach, Karbie, Goduli, Bytomiu, Bielszowicach, Frydenshucie, Miechowicach, Królewskiej Hucie, Zabrzu, Szczepanowicach, Siemianowicach, Szarleju, Szarlocinowie, Janowie Miejskim, Lipinach, Nikiszowcu [58]. Stowarzyszenie to zajmowało się turystyką, propagowaniem zabaw na świeżym powietrzu, nauką piosenek. Działało wśród dzieci młodszych, młodzieży i kobiet.

Rozdzielenie organizacyjne ruchu sportowego i rekreacji przyczyniło się do podniesienia poziomu wyszkolenia sportowego zawodników, gdyż działacze odciążeni od prowadzonej także do tej pory pracy rekreacyjnej, poświęcali więcej uwagi poszczególnym dyscyplinom sportowym. Specjalizacja ta była na tym etapie koniecznością, bowiem tylko wzrost poziomu sportu polskiego na Śląsku mógł przyciągnąć młodzież, która znajdowała się także w orbicie zainteresowań związków niemieckich, dysponujących lepszymi warunkami ekonomicznymi.

Początki walki polskich działaczy sportowych o podniesienie poziomu polskiego sportu na Górnym Śląsku zbiegają się z postępującym rozwojem ilościowym przypadającym na lato 1920 r. W tym też okresie działacze PKPleb. sprowadzili na Górny Śląsk Tadeusza Grabowskiego, Juliana Niemczyńskiego, Michała Hamburgera, Krzysztofa Biernackiego, Henryka Jeziorowskiego, znanych wtedy w Polsce zawodników i trenerów, którym postawiono zadanie zbliżenia pod względem osiąganych wyników sportu polskiego na tym terenie do postępów Europy Zachodniej i Skandynawii [59]. Okazało się to sprawą niełatwą z uwagi na istniejące dysproporcje w wynikach, których przykładem jest lekka atletyka. Zostały one przedstawione w tablicy 6.

Niewątpliwym dużym utrudnieniem na drodze do podniesienia poziomu polskiego sportu na Górnym Śląsku był brak znajomości przepisów. Zarówno „Sportowiec", jak i „Sztandar Polski", drukowały na swych łamach wyjątki z przepisów sportowych, lecz działo się to już w trakcie trwania rozgrywek, a w przypadku „Sztandaru Polskiego" dotyczyło to niewielkiej liczby towarzystw okręgu gliwickiego. Stąd zdarzały się częste urazy i kontuzje zawodników, które był przedmiotem szczególnej troski działaczy polskiego ruchu sportowego. Działacze, którzy z jednej strony wywalczyli wypłaty ubezpieczeń sportowcom w razie wypadku, z drugiej — wszelkimi sposobami próbowali wyeliminować przejawy brutalności [60].

[58] „Jaskółka" dod. do „Sportowca" nr 7, 15 IX 1920.

[59] „Sportowiec" nr 13, 3 XI 1920; „Expres Sportowy" nr 1, 3 II 1930.

[60] „Sportowiec" nr 1, 4 VIII 1920.

Tabela 6

Wyniki sportowe zawodników górnośląskich w lekkiej atletyce na tle rezultatów światowych

Konkurencje	Wyniki			
	VII Igrzysk Olimpijskich	Mistrzostw Polski	Górny Śląsk	
			Niemcy	Polacy
Bieg na 100 m	10,8	11,4	12,2	12,6
Bieg na 400 m	49,6	55,0	54,1	57,0
Bieg na 1500 m	4 01,8	4 26,6	4 16,0	5 10,2
Bieg na 3000 m	—	9 47,2	10 39,0	11 04,2
4 × 100 m	42,2	48,2	51,1	56,8
Pchnięcie kulą	14,81	11,25	9,83	—
Rzut dyskiem	44,68	37,75	27,20	25,30
Rzut oszczepem	65,78	48,40	42,35	31,30
Skok w dal	7,15	6,19	5,73	5,27

Źródło: *Körperkultur und Sport. Namen und Zahlen*, Leipzig 1970, s. 171—174; „Ostdeutsche Morgenpost" Nr 156, 8 VI 1920; Nr 205, 27 VII 1920; „Sportowiec" nr 7, 15 IX 1920; „Lekkoatletyka" 1969, nr 4.

Fatalny stan boisk oraz brak odpowiedniej liczby arbitrów był jedną z przyczyn urazowości w sporcie, był też przeszkodą w uzyskiwaniu lepszych od dotychczasowych rezultatów. Tak wspomina Tadeusz Grabowski, piłkarz „Ruchu" Hajduki Wielkie, a przedtem „Polonii' Warszawa, mecz rozegrany w 1920 r. pomiędzy „Gwiazdą" Bogucice a „Ruchem" na boisku „Gwiazdy": „[...] boisko w Bogucicach było wąskie i wyboiste, piłka robiła na nierównościach pokraczne odskoki i nie bardzo chciała słuchać nogi" [61]. Boiska najczęściej usytuowane były na placach targowych, łąkach, o nierównej nawierzchni, niejednokrotnie bez jakiegokolwiek ogrodzenia Nieco lepiej było ze sprzętem sportowym oferowanym przez polskich handlowców PKPleb. i klubom sportowym.

Drugim negatywnym czynnikiem był brak specjalizacji sportowców w konkretnej dyscyplinie, co także nie sprzyjało podnoszeniu poziomu. Dopiero odłączenie się ciężkoatletów od GOZPN i utworzenie osobnego związku stworzyło warunki sprzyjające doskonaleniu sprawności i umiejętności zapaśników i zawodników rywalizujących w podnoszeniu ciężarów.

W okresie powstań śląskich i plebiscytu nie udało się poprawić bazy dla uprawiania sportu, gdyż budowa boisk, hal sportowych, lodowisk przekraczała możliwości polskich działaczy. Skoncentrowano się zatem na tych elementach, które możliwe były do osiągnięcia, m.in. na sprawach wychowawczych. Tępiono przejawy chamstwa i brutalności, nawet z pewną przesadą, jak w wypadku piętnowania w prasie sportowej popularnego i nie-

[61] „Sport" nr 169, 26 XI 1970; Relacja R. Wawrzynka...

groźnego przekleństwa „pierona", czy pokazywanie się w stroju sportowym poza boiskiem. Walczono o punktualność sędziów i zawodników, starano się przeszkolić dostateczną liczbę arbitrów. Akcje te dawały pewne efekty. Sekcja piłkarska KS Słupna wywodząca się z przedwojennego niemieckiego klubu „FC 06" Myslowitz mogła konkurować z najlepszymi drużynami w Polsce. Z terenu Górnego Śląska rozprzestrzeniło się na ziemie polskie uprawianie boksu, powstał tu liczący się ośrodek zapaśniczy. Z szeregów sportowców śląskich tego okresu wywodził się Paweł Kozubek (1906—1961) znany w okresie międzywojennym młociarz, Teodor Zaczyk — reprezentant Polski w szermierce na olimpiadzie w Berlinie, Józef Wieczorek — bokser, uczestnik mistrzostw Europy w Budapeszcie w 1930 r., Ryszard Błażyca — uczestnik igrzysk olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r. w zapasach, Ryszard Dworok, zapaśnik — uczestnik mistrzostw Europy w Sztokholmie w 1932 r., Antoni Sobik — członek drużyny szablowej z igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 r. i inni.

Rozwój polskiego ruchu sportowego odbywał się w twardej konfrontacji ze sportem niemieckim. Po decyzji mocarstw ograniczającej liczbę wojska niemieckiego do 100 tys. żołnierzy, cała uwaga byłych wojskowych niemieckich zwróciła się na sport. Celem ćwiczeń sportowych stało się maskowanie ćwiczeń wojskowych na polecenie władz wojskowych oraz za szczególnym poparciem niemieckich obszarników i właścicieli kopalń i hut [62].

Przykładem łączenia militarnych tradycji z ruchem sportowym były paramilitarne kegelcluby (kluby kręglarskie) tworzone na Górnym Śląsku. Polski wywiad wojskowy [63] upatrywał w nich zamaskowaną akcję bojowego szkolenia młodzieży. W celu konsolidacji wysiłków zmierzających do rozwoju niemieckiego sportu na Górnym Śląsku konieczne było zbliżenie obydwu nurtów: gimnastycznego i sportowego i utworzenie jednego silnego ruchu, zdolnego do przeciwstawienia się żywiołowemu rozkwitowi polskich towarzystw sportowych. To zbliżenie nastąpiło, w postaci wspólnych dla obu nurtów zawodów sportowych w różnych dyscyplinach [64].

Niemcy propagowali przede wszystkim ekskluzywne dziedziny sportowe, takie jak — wioślarstwo uprawiane w „Ruder Verein" i w „Rudervereinigungen" w Opolu, Raciborzu, Kożlu i Brzegu [65], tenis ćwiczony w „Tennisvereinigung" w Siemianowicach, w „Sportfreunde" w Gliwicach,

[62] Jucewicz, op. cit., s. 15.

[63] *Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 2*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 454.

[64] Przykładem wspólnych zawodów były lekkoatletyczne i pływackie mistrzostwa Śląska dla sportowców niemieckich („Ostdeutsche Morgenpost" Nr 156, 8 VI 1920; Nr 218, 9 VIII 1920).

[65] Ibid., Nr 185, 7 VII 1920; Nr 204, 26 VII 1920.

„Sportverein 06 Preussen" w Raciborzu oraz w „Turnverein" (TV) w Katowicach [66]. Pływanie, skoki do wody i piłkę wodną uprawiano w „Erster Kattowitzer Schwimmverein" w Katowicach jak również w „Schwimmverein" w Siemianowicach i Gliwicach. Pływanie propagowało także TV w Nowym Bytomiu, Zabrzu, Paruszowcu, Pszowie, Rybniku i w Koźlu. Było ono jedną z tych dyscyplin, w której doszło do współdziałania między ruchem sportowym i gimnastycznym [67]. Dało to efekt w postaci silnego narzędzia germanizacyjnego jakim był sport pływacki na Górnym Śląsku, tym groźniejszego, że nie było polskich klubów pływackich. Szermierka uprawiana była w TV „Vorwärts" w Gliwicach [68], hokej na trawie w „Wintersportverein" w Siemianowicach, Królewskiej Hucie i w Raciborzu, „Hockeyfreunde" w Raciborzu, „Sport" Gliwice i w TV „Frisch-Frei" w Bytomiu [69]. Łyżwiarstwo figurowe propagowały kluby w Siemianowicach i Opolu [70]. Kolarstwo oraz piłkę rowerową prowadziły „Radfahrerverein Victoria" w Gliwicach, „Radwanderfahrt" (RV) Nowa Wieś, „Sport 1895" Gliwice, „Radfahrerverein 1901" Zaborze, Deutsche Radfahrer Bund w Bytomiu, RV 1895 Koźle, RV 09 Opole, RV 1886 Tarnowskie Góry, oraz Rad- und Kraftverein 1886 w Opolu [71]. Szachy uprawiano w 16 klubach szachowych w Gliwicach, Bytomiu, Kończycach (Kunatowie), Hajdukach Wielkich, Królewskiej Hucie, Szarleju, Katowicach, Siemianowicach, Raciborzu, Zaborzu, Gliwicach i przy kopalni „Emma" w Radlinie [72]. Te dyscypliny stanowiły największe zagrożenie dla ruchu polskiego, gdyż w polskich klubach nie były wcale uprawiane, względnie tylko w nielicznych sekcjach. W rezultacie polski sportowiec, który chciał doskonalić się w którejś z wymienionych dziedzin, nie miał alternatywy. Drugą przyczyną zagrożenia dla ruchu polskiego był fakt występowania tych dyscyplin w ośrodkach silnie zgermanizowanych, jakimi były miasta Górnego Śląska i Opolszczyzny.

Duży rozrost organizacyjny pozostałych dyscyplin nie stanowił już takiego zagrożenia dla polskiego życia sportowego. Wiele z nich prowadziły kluby niemieckie położone na terenie osad przyfabrycznych. Piłkarskie

[66] Ibid., Nr 113, 24 IV 1920; Nr 146, 28 V 1920; Nr 251, 11 IX 1920; *Pięćdziesiąt lat tenisa. Klub Sportowy „Baildon"*, Katowice 1980, s. 3.

[67] „Ostdeutsche Morgenpost" Nr 94, 5 IV 1920; Nr 185, 7 VII 1920; Nr 218, 9 VIII 1920.

[68] *Festschrift zur Jubel Feier des 50...*, s. 23.

[69] „Ostdeutsche Morgenpost" Nr 155, 7 VI 1920; Nr 177, 29 VI 1920; Nr 197, 19 VII 1920; Nr 204, 26 VII 1920; Nr 286, 13 X 1920.

[70] Ibid., Nr 113, 24 IV 1920.

[71] Ibid., Nr 70, 10 III 1920; Nr 113, 24 IV 1920; Nr 116, 27 IV 1920; Nr 118, 29 IV 1920; Nr 129, 10 V 1920; Nr 135, 16 V 1920; Nr 176, 28 VI 1920; Nr 204, 26 VII 1920; Nr 232, 23 VIII 1920.

[72] Ibid., Nr 293, 26 X 1920.

kluby niemieckie działały w takich miejscowościach, jak: Chropaczów, Ruda Śl., Łagiewniki, Lipiny, Miechowice, Załęże, Zaborze, Brzozowice, Kończyce, Szombierki, Murcki. Oprócz nich piłkę nożną uprawiano także w dużych miastach, np. w Katowicach, gdzie działała „Diana", „Preussen", „Fussballclub", czy też policyjny niemiecki klub sportowy przy Siherheitspolizei. Silne ośrodki sportu piłkarskiego działały także w Bytomiu, Królewskiej Hucie (m.in. VfR i BBV) oraz w Siemianowicach, Mysłowicach, Tarnowskich Górach, Pszczynie, Gliwicach. Opolu i Zabrzu [73].

Dużą rolę odgrywał także palant. Sport ten, podobnie jak tamburyno, piłka uszata, siatkówka, był uprawiany w największej liczbie towarzystw sportowych, zrzeszonych w 12 obwodach: bytomskim, chorzowskim, katowickim, zabrskim, rybnickim, gliwickim, raciborskim, pszczyńskim, tarnogórskim, strzeleckim, kozielskim, opolskim [74].

Poza wyżej wymienionymi dyscyplinami rozgrywano również zawody w zapasach, podnoszeniu ciężarów, boksie, lekkiej atletyce [75]. Od uprawiania tych dyscyplin w niemieckich klubach sportowych łatwiej jednak było odciągnąć polską młodzież, gdyż propagowały je także polskie kluby sportowe.

Poziom wyników, techniki sportowej, wyszkolenia był początkowo wyższy w niemieckich i żydowskich klubach sportowych (przykładem żydowskiego klubu był działający w Katowicach „Bar Kochba"). Zarówno niemieckie, jak i żydowskie kluby miały ponad trzydziestoletnią tradycję ruchu sportowego i pięćdziesięcioletnią tradycję ruchu gimnastycznego. Niemieckim klubom przekazywano najlepsze boiska, hale, stadiony, baseny, korty i lodowiska. Wszystko to było przyczyną wyższego poziomu sportu niemieckiego na Górnym Śląsku. Miernie natomiast wypadała konfrontacja tych osiągnięć z wynikami światowymi [76].

Na marginesie rozwoju sportu niemieckiego na Górnym Śląsku warto zauważyć, że mimo dysponowania przezeń lepszą bazą i większymi środkami, zdarzały się sytuacje wymykania się klubów z rąk niemieckiego kierownictwa. Dotyczyło to szczególnie obszaru niecki węglowej, gdzie notujemy zjawisko przechodzenia klubów niemieckich w ręce polskie. Wymieniliśmy już przykład KS Słupna, a dochodzą na tę listę Fussball Club (FC) Schlesiengrube, który od 1920 r. funkcjonował jako „Silesia" Lipiny, FC 01 Königshütte przeobraził się w „Unię" Królewska Huta, Sport Verein

[73] Ibid., Nr 8, 8 I 1920; Nr 20, 20 I 1920; Nr 37, 7 II 1920; Nr 56, 25 II 1920 — Nr 351, 24 XII 1920.

[74] Ibid., od Nru 100, 11 IV 1920 — Nru 260, 20 IX 1920.

[75] Ibid., Nr 147, 29 V 1920; Nr 156, 8 VI 1920; „Boks" 1971, nr 5.

[76] *Körperkultur und Sport. Namen und Zahlen*, Leipzig 1970, s. 171—174; „Ostdeutsche Morgenpost" Nr 156, 8 IV 1920; Nr 205, 27 VII 1920.

Neudorf przekształcił się w „Polonię" Nowa Wieś [77]. Świadczyło to o dużej prężności i patriotyzmie polskiej młodzieży, która decydowała się uprawiać sport w gorszych warunkach, ale pod polskim sztandarem.

Polski Komisariat Plebiscytowy popierając moralnie i materialnie działalność polskich klubów sportowych, czynił to z myślą o wykorzystaniu patriotyzmu polskich sportowców w akcji plebiscytowej. Nie zawiódł się. Wielu sportowców czynnie uczestniczyło w szerzeniu propolskich tendencji w społeczeństwie, angażowało się przy ochronie wieców itp. Zarządy klubów prowadziły obok działalności sportowej zakrojoną na szeroką skalę akcję uświadamiającą. Jej efektem było zrzucenie niemieckiego „nalotu" przez polską młodzież. Działacze — założyciele KS „Gwiazdy" Bogucice Franciszek Jesionek, Karol Stebel, Józef Wieczorek wspominają w relacji: „W zdumiewająco krótkim czasie zauważono, że zniknęły różne Mahlzeity, Abendy itp. pozdrowienia niemieckie, którymi się nigdzie dotychczas nie stowarzyszona młodzież witała" [78].

W miarę zbliżania się terminu plebiscytu narastała działalność narodowopolska w klubach sportowych. W numerze 11 „Sportowca", który ukazał się 20 III 1921 r. wydrukowano ulotkę. Jej treść przytaczamy in extenso:

„Wobec zbliżającego się plebiscytu młodzież musi być pomocna w pracy plebiscytowej. W tym celu apeluję do wszystkich towarzystw i ich członków by:

— zorganizować natychmiast drużyny plebiscytowe;
— utrzymać i wzmacniać ducha polskiego we wioskach, by Niemcy nie terroryzowali i nie bałamucili nam ludzi w ostatniej chwili;
— przestrzegać by wszyscy Polacy swobodnie oddali swoje głosy za Polską nie ulegając niemieckim podszeptom;
— zwrócić baczną uwagę by nie dopuszczono się fałszów plebiscytowych;
— spełnić zalecenia wszystkich miejscowych organizacji polskich, w szczególności miejscowych komitetów, stać do dyspozycji na każde ich skinienie, działać tylko w porozumieniu z nimi;
— ułatwić głosowanie chorym i starym;
— sprawdzić czy wszyscy upoważnieni udali się do głosowania.

Członkowie towarzystw sportowych w miejscowości, która nie zatrudni w tej akcji pomocniczej wszystkich członków, winni stawić się do dyspozycji wsi sąsiedniej. Należy ustalić dyżury, spisać listę członków, by w każdej chwili zabrać ich do pracy. Zachować bezwzględny spokój, nie dać się sprowokować bandom niemieckim rozmyślnie dążącym do zakłócenia spokoju w tej tak ważnej chwili.

Za Związek Towarzystw Sportowych Okręgu Górnośląskiego podpisali:

Stanisław Flieger — prezes
Cz. Świętochowski — sekretarz
A. Budniok — naczelnik
F. Maniura — skarbnik"

---

[77] *Pierwszy polski rocznik sportowy*, pod red. M. Orłowicza, Warszawa 1925, s. 86.

[78] Relacja F. Jesionka, K. Stebla, J. Wieczorka w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Katowic, sygn. 451, s. 2.

Wielu sportowców i działaczy brało udział w III powstaniu śląskim. Spośród wyróżniających się wymienić należy: Teodora Zaczyka, Pawła Jasińskiego, Henryka Żytkiego (d-ca kompanii z Nowego Bytomia), Pawła Wybierskiego, Wilhelma Rosta, Jana Cwielonga, który zginął, Ryszarda Wawrzynka, Tadeusza Burka, Franciszka Fojcika, Hieronima Poradę, Hieronima Placka (również zginął), Wiktora Brola, Henryka Bartoszka, Józefa Klejnerta, Jana Solca, Henryka i Pawła Maniurów, Pawła Kozubka, Marcina Kuczmika, Antoniego Sobika, Władysława Wieczorka, Edmunda Grabianowskiego, Pawła Chrószcza, Alojzego Budnioka, Feliksa Dyrdę. Lista to daleko niepełna, a wręcz przypadkowa wskazuje na ogromny patriotyzm śląskich sportowców i działaczy, którzy w razie potrzeby zamieniali piłkę na karabin, by walczyć o wolność ziemi, której na boiskach służyli.

Nie zawsze uprawianie sportu było bezpieczne. Dowodem tego jest przykład czołowego piłkarza KS Słupna, uznawanego za największego formatu piłkarza śląskiego. 2 II 1921 r. po zabawie na „ostatkach" kończących karnawał podeszło do niego w Mysłowicach dwóch stosstruplerów zadając mu ciosy nożem w gardło, co spowodowało zgon Józefa Fabiana [79].

Dynamiczny rozwój sportu polskiego został zahamowany w momencie wybuchu III powstania śląskiego [80]. Zaprzestano rywalizacji sportowej, zawieszono rozgrywki w piłce nożnej i innych dyscyplinach. Gros zawodników i działaczy poszło w szeregi powstańcze. Po zakończeniu powstania sytuacja zmieniła się radykalnie. Na terenach, które miały przypaść Niemcom wzmógł się terror przeciwko polskim działaczom i sportowcom, dlatego w szeregu miejscowościach zaprzestano pracy w polskich klubach. Część działaczy przeniosła się na wschodnią część terenu plebiscytowego, co automatycznie odbiło się na działalności klubów w zachodniej części. W rezultacie w 1921 r. w niemieckiej (w granicach po czerwcu 1922 r.) części działało jeszcze 35 klubów stosunkowo mało aktywnych [81]. Zdołano tu jeszcze utworzyć w 1921 r. Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Piłki Nożnej na Śląsk Opolski. Prezesem jego wybrano Jana Słodczyka z Mikulczyc, sekretarzem Edwarda Urbanka, skarbnikiem Ignacego Tyrola z Szombierek. Związek ten dążył do wejścia w skład Polskiego Związku Piłki Nożnej w grudniu 1921 r., co okazało się niemożliwe i w związku z tym w obliczu narastającego terroru zawiesił działalność. W warunkach konspiracyjnych powstał jeszcze 23 IV 1922 r. Polski Związek Sportowy na Śląsk Opolski. Opierał się na działalności 6 klubów w Bobrku, Łanach

[79] „Sportowiec" nr 10, 13 III 1921.

[80] Żydek, op. cit., s. 74; Janik, *Ruch...*, s. 105.

[81] P. Dubiel, *Spojrzenie w przeszłość. Wspomnienie działacza śląskiego*, Katowice 1972, s. 139; 50 lat GKS Szombierki..., s. 37.

Wielkich, Mikulczycach, Rokitnicy, Szombierkach i Zabrzu. Losy tego związku trudne są do odtworzenia [82].

We wschodniej części Górnego Śląska pozostało po III powstaniu śląskim 38 polskich klubów piłkarskich, z których następujące zdołaliśmy ustalić: „Pogoń" Katowice, „Ruch" Hajduki Wielkie, „Brynica" Roździeń, „Orzeł" Dąb, „Iskra" Siemianowice, „Zgoda" Brzeziny, „Śląsk" Świętochłowice, „Wawel" Wirek, „Braterstwo" Giszowiec, „Gwiazda" Bogucice, „Nikisz 20" Nikiszowiec, „Strzała" Ruda Śl., „Naprzód" Lipiny, „Śląsk" Rybnik, „Gwiazda" Halemba, „Wisła" Brzezinka, „Wolność" Katowice, „Wolność" Janów, „Wolność" Makoszowy, „Odra" Miasteczko Śląskie [83]. Zmniejszenie się liczby klubów było z jednej strony efektem fuzji i powstawania większych organizacji, z drugiej zaprzestaniem działalności PKPleb., co najbardziej niekorzystnie odbiło się na pracy klubów wiejskich. Zmienili się w znacznym stopniu działacze klubowi. Na Śląsk zaczęli napływać i włączać się do pracy ludzie spoza terenu plebiscytowego. Mieli często szczere i dobre chęci, ale nie rozumieli oni specyfiki sportu śląskiego doprowadzając niejednokrotnie, nawet wbrew swej woli, do konfliktów. Przykładem tego była działalność Górnośląskiego Związku Lekkiej Atletyki utworzonego w styczniu 1922 r., którego prezesem został Stanisław Nogaj [84]. W związku tym do kwietnia 1922 r. działali tylko lekkoatleci. Celem wzmocnienia związku przyjął on pod opiekę przedstawicieli palanta, którzy pod przewodnictwem Piotra Rolnika zdominowali pracę związku, spychając interesy lekkoatletów na plan dalszy, co spotkało się z krytyką poszkodowanych i odbiło się na prężności działania tej dyscypliny [85]. Przykładów takich było więcej.

Przyłączenie Śląska do Polski, powstanie województwa śląskiego postawiło ruch sportowy wobec zmienionej zupełnie sytuacji. Jednak w okresie międzywojennym istniały w sporcie śląskim warunki do reaktywowania pewnych doświadczeń z okresu walki o wolność. Żywiołowy rozwój życia sportowego, stworzenie w ciągu zaledwie dwóch lat 184 klubów, zorganizowanie i wprowadzenie w życie rozgrywek w różnych dyscyplinach sportu, muszą budzić niekłamany podziw, zwłaszcza dziś, gdy sport pochłania ogromne środki finansowe, osiągając niewspółmierne do tego wyniki. Ale bo też istniało wówczas na Śląsku wyjątkowe zapotrzebowanie

---

[82] Dubiel, op. cit., s. 140.

[83] „Gazeta Robotnicza" nr 99, 3 V 1922; nr 104, 9 V 1922, nr 109, 14 V 1922; Materiały do dziejów „Grunwaldu" Halemba, maszyn. w posiadaniu T. Wawocznego — trenera GKS „Grunwald" Halemba, Ruda Śląska 6.

[84] Biblioteka Śląska w Katowicach, Zbiory Specjalne, R. 371 III, S. Nogaj, maszyn.

[85] „Siedem Groszy" nr 2, 3 I 1935; *Trzydziestopięciolecie Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego...*

na rozwój ruchu sportowego, ujawniło się także wielu mądrych działaczy i ofiarnych sportowców.

BOGDAN CIMAŁA, ANTONI STEUER

SPORTS MOVEMENT IN UPPER SILESIA IN THE YEARS 1918—1922

(Summary)

The article deals with the origin of Polish sports movement in Upper Silesia after the Ist World War. The movement started in difficult conditions connected with little experience in organizing basic sports units — sports clubs, since there were not any of the kind before the 1st World War. Moreover, the activity was realized face to face with German terror which diminished only temporarily when the November Revolution broke out in Germany. In consequence of these unfavourable circumstances only a dozen or so Polish clubs were founded in 1919.

This process, however, started to progress after the functionaries and the military troops of the Inter-Allied Plebiscite and Governing Commission had come to Upper Silesia. After the German terror had diminished, a number of new clubs were founded. In the years 1920—1921 there were 184 active clubs in the plebiscite area. The list of the clubs together with the number of their sections has been presented in the article.

After a network of clubs had been estabilshed, some sports unions strated to be organized. The unions were responsible for organizing matches and seeing that they were played according to time-tables, they propagated rules of games and saw that were observed during matches, they trained referees and shaped the morality of sportsmen.

The article also discusses contacts of the Silesian sports clubs with such ones in Poland and Allied troops' clubs. It has been pointed out how important the role of sport was to shape the national consciousness and the Polish patriotic attitude which was used by Polish Plebiscite Commission in the period of plebiscite compaign. The sports movement played an important social role stimulating the whole Polish society in Silesia to the national work for Poland.

BOGDAN CIMAŁA, ANTONI STEUER

DIE SPORTBEWEGUNG IN OBERSCHLESIEN IN DEN JAHREN 1918—1922

Der Beitrag schildert den Aufbau der Grundlagen der polnischen Sportbewegung in Oberschlesien nach dem I. Weltkrieg. Diese Bewegung hatte einen sehr schwierigen Start — es fehlten Erfahrungen bei der Gründung der Sportvereine, denn solche gab es vor dem I. Weltkrieg nicht. Die Gründungsbewegung wurde durch den deutschen Terror stark beeinträchtigt. Er wurde nur am Anfang der November-

revolution in Deutschland etwas schwächer. Unter den ungünstigen Bedingungen des Jahres 1919 konnten nur wenige polnische Vereine gegründet werden.

Der Gründungsprozess konnte erst nach der Ankunft der Truppen und des Beamtenkörpers der Interalliierten Regierungs- und Plebiszitkommission in Oberschlesien lebhafter werden. Der deutsche Terror wurde dadurch etwas eingedämpft, was zur Gründung zahlreicher Vereine ausgenutzt wurde. In den Jahren 1920—1921 wirkten im Abstimmungsgebiet 184 polnische Sportvereine.

Ihre Liste, inklusive der angegliederten Sektionen, bringt der Beitrag.

Nach der Gründung dieses Netzes von Sportklubs entstanden Sportvereinigungen, die für die Organisierung und Einhaltung der Spieltermine, die Kenntnis der Spielregeln und ihre Einhaltung, die Schiedsrichterschulung und Gestaltung der Sportmoral verantwortlich waren.

Es wurden auch Kontakte der schlesischen Sportvereine mit Vereinen in Polen und Klubs der Alliierten Truppen hergestellt. Auch auf die bedeutende des Sports bei der Gestaltung des Nationalbewusstseins und der patriotischen Haltung, was vom Polnischen Plebiszitkommissariat für die Plebiszitpropaganda ausgenutzt wurde, wurde hingewiesen. Die Sportbewegung wurde zu einem wichtigen Faktor der Aktivisierung der polnischen Bevölkerung in Schlesien für die polnische Sache.

БОГДАН ЦИМАЛА, АНТОНИ СТЕУЭР

СПОРТИВНОЕ ДВИЖЕНИЕ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В 1918—1922 ГГ.

Статья обсуждает возникновение фундаментов польского спортивного движения в Верхней Силезии после I Мировой войны. Это движение родилось в тяжелых условиях, на которое складывался небольшой опыт в деле организации основных ячеек — спортивных клубов, так как до I Мировой войны таковых не было, кроме того деятельность эта происходила в условиях немецкого террора, который только временно ослабел в момент вспышки ноябрьской революции в Германии. В результате этих неблагоспособствующих обусловий в 1919 г. смогли создать лишь более десяти польских клубов. Этот процесс значительно расширился после прибытия в Верхнюю Силезию служащих и войск Межсоюзной Правящей Плебисцитной Комиссии. Ослабел тогда немецкий террор, что использовано создавая многочисленные клубы. На плебисцитной территории в периоде 1920—1921 гг. их действовало 184. Список их вместе с числом соединенных секций находится в статье.

После создания сети клубов возникли спортивные организации, которые отвечали за организацию и соблюдение календария состязаний, распространяли правила спортивных игр и занимались соблюдением их во время состязаний, обучали судей, формировали мораль спортсменов.

Обсуждено тоже контакты силезских спортивных клубов с польскими клубами союзных войск. Указано на значительную роль спорта в формировании национального сознания и польского патриотического духа использованую Польским плебисцитным Комиссариатом во время плебисцитной кампании. Спортивное движение сыграло важную общественную роль активизирующую все польское общество в Силезии в деле национальной работы для Польши.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XL (1982)

RYSZARD HAJDUK

PROBLEM POLAKÓW BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII NIEMIECKIEJ NA POSIEDZENIACH KOMISJI WOJSKOWEJ RADY NARODOWEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W LONDYNIE

Polskie Siły Zbrojne (PSZ) na Zachodzie utworzone zostały przez rząd polski na emigracji dla kontynuowania w ramach koalicji państw zachodnich walki zbrojnej przeciw hitlerowskim Niemcom. Składały się one z wojsk lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa z własnym dowództwem. W ciągu sześciu lat przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie przeszło około 304 tys. żołnierzy. Zdumiewający to wysiłek mobilizacyjny, gdy się zważy, że władze emigracyjne nie dysponowały w zasadzie żadnymi formami przymusu i mogły się odwoływać niemal wyłącznie do poczucia patriotycznego.

Pierwsze oddziały na obczyźnie zaczęto formować jeszcze we wrześniu 1939 r., zgodnie z polsko-francuską konwencją. Powstało z nich Wojsko Polskie we Francji, którego zalążkiem stała się dywizja, organizowana z ochotników polskiej emigracji zarobkowej. Po klęsce wrześniowej powzięto decyzję stworzenia we Francji w miejsce planowanej uprzednio jedynie dywizji całej armii o sile stu tysięcy ludzi. 7 listopada 1939 r. naczelnym wodzem Polskich Sił Zbrojnych został gen. Władysław Sikorski piastujący od końca września urząd premiera rządu emigracyjnego.

W połowie listopada 1939 r. rozpoczął się pobór rekruta wśród Polonii francuskiej. Do 1 kwietnia 1940 r. przyszło tą drogą do szeregów polskich formacji wojskowych 32 tys. żołnierzy, oprócz tego napłynęły do końca maja około 2 tys. ochotników z neutralnej dotąd Belgii i około 900 ludzi z poboru polskiego w Wielkiej Brytanii. Z obszaru Rumunii i Węgier w okresie od 1 października 1939 do 31 maja 1940 r. przybyło do Francji 33 601 żołnierzy, którym udało się ujść niewoli. Nadto w kwietniu 1940 r. dowództwo uruchomiło tzw. Ewakuację B, dała ona w sumie (uwzględniając ostatni transport morski z Aten, wysłany 6 czerwca) około 4 tys. żołnierzy i oficerów, łącznie z ochotnikami, którym udało się przedrzeć przez granice wprost z kraju. Ludzi tych skierowano do Syrii, gdzie powstała

później Brygada Karpacka. Największe trudności — zarówno ze względów politycznych, jak i geograficznych — nasuwała ewakuacja z państw bałtyckich; dała ona łącznie zaledwie 490 oficerów i szeregowych.

W nocy z 23 na 24 kwietnia 1940 r. odpłynęły z portu Brest do Norwegii trzy wielkie statki francuskie. Na ich pokładzie znajdowało się 5 tys. żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich.

Ofensywa niemiecka przyspieszyła tempo organizacji Polskich Sił Zbrojnych. W połowie czerwca 1940 r. wojska lądowe osiągnęły liczbę około 72,9 tys. żołnierzy; siły lotnicze liczyły ok. 9,5 tys., a marynarka wojenna ok. 1,4 tys. osób.

W wyniku klęski Francji najlepsze jednostki polskie przepadły na froncie, gros żołnierzy z emigracji pozostało we Francji i tylko resztki armii polskiej ewakuowały się do Anglii; formująca się w Syrii Brygada Karpacka zdołała ujść do Palestyny przed skutkami francuskiego zawieszenia broni.

Według relacji gen. W. Sikorskiego na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 11 lipca 1940 r., z osiemdziesięciotysięcznej armii zdołano ewakuować na Wyspy Brytyjskie 16 324 żołnierzy, w tym 4997 oficerów. Siłą rzeczy uratowało się więcej instytucji tyłowych i sztabów niż oddziałów liniowych. Na szczęście — (pamiętajmy, już niedługo rozgorzeje powietrzna Bitwa o Anglię!) — ocalał niemal w całości personel lotniczy, podobnie jak i personel artylerii przeciwlotniczej. Raport o stanie lotnictwa z dnia 18 lipca 1940 r. zamykał się liczbą: 1575 oficerów, 6584 podoficerów i szeregowych (z tego: 1332 oficerów i 4511 podoficerów i szeregowych z ewakuacji) [1]. Dzięki szczęśliwemu organizacyjnemu związaniu z Royal Navy poza zasięgiem klęski francuskiej znalazła się również marynarka wojenna.

5 sierpnia 1940 r. podpisana została umowa wojskowa polsko-brytyjska o formowaniu Polskich Sił Zbrojnych na terytorium Wielkiej Brytanii. Brak bazy rekrutacyjnej uniemożliwiał większą rozbudowę wojsk lądowych. Uzupełnień poszukiwano więc w Ameryce Północnej (Stanach Zjednoczonych i Kanadzie). Akcja nie dała jednak pozytywnych rezultatów, podobnie jak rekrutacje ochotników w Ameryce Południowej. Ostatecznie utworzono w Szkocji 1 Korpus Polski, w ramach którego z czasem rozpoczęto formować 1 dywizję pancerną, zapoczątkowano organizowanie brygady spadochronowej, a zreorganizowana na modłę brytyjską Brygada Karpacka brała udział w kampanii libijskiej 1941/1942.

Sytuację zmienił układ polsko-radziecki z 30 lipca 1941 r., w ślad za którym 15 sierpnia 1941 r. zawarto umowę wojskową; na mocy tejże przystąpiono do organizowania Armii Polskiej w ZSRR. Formowano ją w sile

[1] A. Liebich, *Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939—1945*, Londyn 1947, s. 45.

dwu dywizji na stepowych poligonach orenburskiego obwodu. W grudniu 1941 r., podczas wizyty gen. W. Sikorskiego u J. Stalina w Moskwie, zapadła decyzja powiększenia polskich sił zbrojnych w Związku Radzieckim do stanu 96 tys. ludzi. W związku z ciężkimi warunkami klimatycznymi w rejonie formowania, przeniesiono całość sił polskich na południe, na tereny środkowoazjatyckich republik Związku Radzieckiego. Armia ta (łącznie ok. 75 tys. osób) została w dwóch ewakuacjach — marcowej i sierpniowej 1942 r. — wyprowadzona na Środkowy Wschód i podporządkowana dowództwu brytyjskiemu. Wyprowadzono też przy tym około 37 tys. osób cywilnych.

Na Bliskim Wschodzie po około dwóch latach organizacyjnych do końca 1943 r., powstał ostatecznie 2 Korpus Polski w składzie dwóch dywizji piechoty (3 Dywizji Strzelców Karpackich i 5 Kresowej Dywizji Piechoty), jednej brygady pancernej i jednej grupy artylerii. Ponadto istniały tam różne jednostki zapasowe i szkoleniowe.

Część żołnierzy jednostek ewakuowanych ze Związku Radzieckiego uzupełniła formujące się oddziały 1 Korpusu Polskiego w Szkocji (1 Dywizja Pancerna, Samodzielna Brygada Spadochronowa, 4 Dywizja Piechoty i inne), marynarki wojennej i lotnictwa. Ogółem przesunięto z tego źródła: do 1 Korpusu — ok. 7 tys., do marynarki wojennej — ok. 1 tys., do lotnictwa — ok. 3,8 tys. ludzi.

Żołnierze ewakuowani ze Związku Radzieckiego zmienili w zasadniczy sposób strukturę Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i długo pozostawali elementem najsilniejszym liczebnie, aż do momentu, kiedy do szeregów wojskowych zaczęli napływać Polacy wcieleni wbrew ich woli do armii niemieckiej.

Pierwsze meldunki o masowym zgłaszaniu się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie ochotników Polaków spośród wziętych do niewoli jeńców niemieckich zaczęły napływać w roku 1941 z północnoafrykańskiego teatru wojennego. W tym to właśnie okresie Niemcy przystąpili do przymusowego poboru obywateli polskich do szeregów Wehrmachtu. Akt ten był oczywistym pogwałceniem podstawowych praw międzynarodowych. Jako punkt wyjścia do swego postępowania hitlerowcy przyjęli fakt jednostronnej inkorporacji zachodnich ziem Rzeczypospolitej do Trzeciej Rzeszy oraz utworzoną na włączonych administracyjnie terenach oszukańczą konstrukcję tzw. listy narodowościowej (Volksliste).

Pojedyncze wypadki dezercji Polaków z armii niemieckiej miały już miejsce w 1939 i 1940 r. Na krok ten porywali się Polacy z Niemiec — (obywatele państwa niemieckiego — „Reichsdeutsch") — w większości byli członkowie Związku Polaków w Niemczech, wprzęgnięci w służbę najeźdźcy ich ojczyzny. Pogmatwane, tragiczne były losy tej młodzieży, jak tych zapaleńców, studentów z Wrocławia, Berlina, Królewca i Gdańska, którzy

na kilka minut przed 1 września konspiracyjnymi drogami przedarli się do kraju, w nadziei walki w Brygadzie Gdańskiej, specjalnej, dywersyjnej jednostce wojskowej, organizowanej przez tzw. „Komitet Siedmiu" [2].

Na początku 1940 r. żywe poruszenie wywołała w sztabie Polskich Sił Zbrojnych sprawa Franciszka Pandzy, dezertera rodem z Grudzic pod Opolem, ucznia Gimnazjum Polskiego w Bytomiu, który w rejonie Sarreguemines nad Saarą przedarł się do 1 Dywizji Grenadierów gen. Bronisława Ducha, aby bić Niemców. Opisuje ją nawet w swych wspomnieniach wojennych gen. Stanisław Kopański [3].

Problem Polaków z armii niemieckiej nie był zaskoczeniem dla polskich władz na emigracji. Już w I wojnie światowej Polacy spod znaku państw centralnych odegrali niepoślednią rolę w skompletowaniu „błękitnej armii" gen. Józefa Hallera, jednakże obecny napływ ochotników z Wehrmachtu do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie przeszedł wszelkie oczekiwania

Na terenie Afryki w wyniku tzw. ewakuacji specjalnej, jak określano zaciąg byłych jeńców do szeregów polskich, „około 2 tys. nowych pełnowartościowych żołnierzy" [4] Rommelowskiego Afrika Korps znalazło się w walczących oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na długo przed zakończeniem działań wojennych. Większość z nich „o dobrej kondycji fizycznej" zasiliła szeregi 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej [5], odznaczając się później męstwem w bitwie arnhemskiej [6].

Wielu Polaków z Wehrmachtu dostało się do niewoli w maju 1943 r., kiedy to w Tunezji nastąpił ostateczny pogrom wojsk niemieckich i wło-

---

[2] „Komitet Siedmiu" powołany został latem 1939 r. w Warszawie, składał się z oficerów Oddziału II Sztabu Głównego WP oraz urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Tomirem Drymerem na czele. Komitet ten, mający organizować i koordynować działalność wywiadowczo-dywersyjną na zapleczu nieprzyjaciela powołał kilka ośrodków instruktażowych, m.in. w Warszawie, Kazuniu, Żegiestowie, Zalesiu koło Warszawy oraz w Gdyni. Pierwsze turnusy szkoleniowe rozpoczęto w końcu maja 1939 r.; uczestniczyli w nich również niektórzy działacze młodzieżowi z Opolszczyzny. Wiele interesujących szczegółów na ten temat przynosi praca L. Gondka, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933—1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, Warszawa 1978; por. również: J. Małęczyński, *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*, Opole 1980.

[3] Szczegóły na ten temat: R. Hajduk, *Pogmatwane drogi*, wyd. 2. Warszawa 1979, s. 144—145.

[4] Liebich, op. cit., s. 65.

[5] S. Sosabowski, *Droga wiodła ugorem*, Londyn 1967, s. 120; tenże, *Najkrótszą drogą*, Londyn 1957, s. 118—119.

[6] Warto podkreślić, że kapelanem brygady był ks. płk Jan Szymała, rodem z Dobrzenia Wielkiego, były katecheta Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Lublińcu, które kształciło młodzież polską z Niemiec, dopóki nie otwarto Gimnazjum Polskiego w Bytomiu.

skich, utrzymujących się jeszcze dotąd na terytorium Afryki Północnej. Alianci wzięli wówczas do niewoli 250 tys. jeńców.

Rzecz jasna nie wszystko poszło od razu gładko. Znaczną grupę Polaków — jeszcze przed wydzieleniem — władze etapowe odesłały do Stanów Zjednoczonych, skąd rewindykacja nie była, naturalnie, rzeczą łatwą; po długich, wytrwałych zabiegach udało się jedynie część jeńców wydobyć z obozów.

Najważniejsze jednak, iż Naczelne Dowództwo Sojuszniczych Sił Ekspedycyjnych (SHAEF — Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force) zostało pozyskane dla całego przedsięwzięcia, przekonane o słuszności stanowiska, że wcielenie tych jeńców do szeregów polskich leży w interesie wspólnej sprawy i nie narusza w niczym przepisów konwencji haskiej.

Zbieżność interesów wystąpiła z całą mocą podczas inwazji wojsk sprzymierzonych w Normandii i Włoszech [7].

Dla jednostek 2 Korpusu Polacy z „frontu z naprzeciwka" stanowili jedyne rezerwy osobowe i to jak bogate! Pozwoliły one nie tylko uzupełnić straty poniesione pod Monte Cassino i w innych bitwach, lecz także sformować brakujące trzecie brygady strzeleckie, rozwinąć brygadę pancerną w dywizję pancerną i utworzyć jeszcze jedną brygadę czołgów oraz nowe pułki artylerii ciężkiej i najcięższej. Przeszło 35 tys. Polaków „z naprzeciwka" zasiliło wówczas oddziały 2 Korpusu.

Wielu jeńców trafiało do niewoli grupami. Szczytem jednak wszystkiego były masowe dezercje w Normandii, gdzie wraz z piechotą kanadyjską parła naprzód 1 Dywizja Pancerna pod dowództem gen. Stanisława Maczka. Wieść o udziale wojsk z naszywkami „Poland" na rękawach wśród inwazyjnych armii alianckich rozeszła się po niemieckiej stronie frontu lotem błyskawicy, zelektryzowała wszystkich Ślązaków i Pomorzan, i tych w pierwszej linii i tych w odwodach. Pisze o takim zetknięciu z Polakami — uwięzionymi w wehrmachtowskich mundurach — Ksawery Pruszyński, który w szeregach brygady walczył we Francji i ranny został w ataku pod Chambois.

„W tym momencie z rowu wstaje dwóch żołnierzy w mundurach niemieckich i wprost do czołgów. Pytają po polsku:

[7] Wtedy to gen. Harold Alexander, naczelny dowódca wojsk sojuszniczych w obszarze Morza Śródziemnego, po porozumieniu z dowódcą 2 Korpusu zadecydował: 1. Polacy, jeńcy wojenni, zostaną przeniesieni do oddzielnych obozów; 2. przejdą badania, i ci, co się nadają, zostaną odesłani do 7 dywizji zapasowej na Bliskim Wschodzie; 3. tam też zostaną przesłani wszyscy jeńcy z Algieru; 4. po przesunięciu 7 dywizji zapasowej do Włoch zapadnie postanowienie o dalszym ich użyciu. (W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939—1946*, wyd. 3, Londyn 1959, s. 187—188).

— Czyście Polacy?

— A kto mamy być — odpowiada się z czołgu, jak gdyby to było całkiem zrozumiałe i jasne, że człowiek jadący przez Francję w angielskim czołgu może być tylko Polakiem.

— Jezu, Maryjo, a w tym lesie przed wami, jak jedziecie, pełno naszych Polaków.

— Czemu się nie poddają?

— Boją się!

Porucznik patrzy uważnie na niemieckiego jeńca. Jest to szczupły chłopak lat może osiemnaście. Ma jasne oczy i twarz pełną radości, że jest jeńcem.

— Słuchaj mały, idź do lasu i powiedz im, niech się poddadzą. Czekam tu 15 minut.

— Ale między nimi są i Niemcy, zastrzelą ich...

— To siadaj na czołg.

Czołgi ruszają. Po drodze leży pełno niemieckich rannych. Nim czołgi dojechały do lasu, zaczynają wychodzić „Niemcy". Prawie połowa Polaków. Niemców odsyła się w tył — i raz jeden jeszcze, z kurzem wzniesionym przez polskie czołgi, kroczy po wiejskiej francuskiej drodze pochód wczorajszych panów. Ręce do góry. Ręce nad głową. Jeńcy-Polacy zostali przy czołgach, obsiedli je, gadają, tłumaczą, pokazują. Po chwili szwadron ma najlepsze, najświeższe informacje i wali dalej. [...]

Dziwny był ten postój polskiego pułku — w tłumie Polaków, jeńców niemieckich.

— Weźcie nas ze sobą!

— Dajcie broń!

— Czy my się nie nadamy do czołgów?

— Pięć lat marzyłem o tym!

— Za naszą krzywdę! Za to, cośmy od Niemców znieśli, my, wywiezieni do Niemiec!

Ale można ich było tylko odesłać na tyły nazajutrz rano. Do dywizji mieli przyjść dopiero później".[8]

Napływ żołnierzy z armii niemieckiej do szeregów Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii przedstawiał się następująco:

z kampanii północno-afrykańskiej	— ok.	2 000
od chwili inwazji do końca 1944 r.	—	33 192
od 1 stycznia 1945 r. — 30 kwietnia 1945 r.		
maj i czerwiec 1945 r.	— ok.	4 000
Razem	ok.	54 631

Analogiczna akcja na terenie 2 Korpusu dała następujące wyniki:

do 15 czerwca 1944 r.	— ok.	2 500
II półrocze 1944 r.	— ok.	14 000
I półrocze 1945 r.	— ok.	18 500
Razem	ok.	35 000

Ewakuacja specjalna objęła więc w sumie blisko 90 tys. ludzi[9].

[8] K. Pruszyński, *Czarna Brygada*, „Literatura" 1980, nr. 2.

[9] Liebich, op. cit., s. 69.

Trudno dziś odpowiedzieć z całkowitą ścisłością, jaki odsetek tych ludzi wziął bezpośredni udział w walce. Według płka Andrzeja Liebicha, „elementy do odpowiedzi pośredniej dają następujące fakty:

1) Z terenu W. Brytanii — prawie do końca 1944 r. — wszystkie pełnowartościowe uzupełnienia (kategoria zdrowia „A" i młodsze roczniki) szły niemal wyłącznie na rzecz jednostek walczących. Dla uzupełnienia 2 Korpusu w październiku 1944 r. zarządzono stąd transport 2188 byłych jeńców. Obawialiśmy się raczej, że proces przestawiania tysięcy ludzi o 180 stopni był prowadzony zbyt gwałtownie, że w sensie przystosowania się i regeneracji psychicznej stawialiśmy żądania zbyt wygórowane.

2) Rozbudowa organizacyjna 2 Korpusu — przeprowadzona w końcu 1944 i na początku 1945 r. — dała wyniki jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, zdołano bowiem z bardzo różnorodnego elementu ludzkiego stworzyć szereg nowych jednostek, które tak chlubnie zdały swój egzamin bojowy w ofensywie wojennej 1945 r."

W drugim etapie odbudowy, rozpoczynając od ok. 30,5 tys. żołnierzy, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie — jako całość — wchłonęły ponad 219 tys. osób [10].

Pozycja ta rozkłada się jak następuje:

pobór w Wielkiej Brytanii i na Środkowym Wschodzie	— 1 780	(0,8%)
ewakuacje (łącznie z 2 Dywizją Strzelców)	— 14 210	(6,5%)
zaciąg w Ameryce	— 2 290	(1,0%)
Armia Polska z ZSRR	— 83 000	(38,0%)
Polacy z armii niemieckiej	— 89 300	(40,7%)
zaciąg we Francji	— 7 000	(3,2%)
Polacy z armii niemieckiej	— 89 300	(40,7%)
Razem:	219 330	

Liczba blisko 90 tys. ochotników Polaków z armii niemieckiej świadczy najdobitniej o skali problemu, przed rozwiązaniem którego postawione zostało dowództwo Polskich Sił Zbrojnych. Sytuację komplikował fakt, że największe nasilenie transportów jenieckich przypadło na miesiące wrzesień, październik i listopad 1944 r., to jest na okres ogołocenia kadr w Szkocji, w związku z odejściem na front 1 Dywizji Pancernej i Samodzielnej Brygady Spadochronowej, a wraz z nimi licznych zastępów instruktorów, podchorążych i cenzusowców. Wszystko to nie usprawiedliwia jednak w niczym indolencji dowództwa PSZ w rozwiązywaniu akcji specjalnej. Wiele szokujących szczegółów na temat wprost skandalicznych stosunków panujących w niektórych obozach „akcji specjalnej" ujawnił na posiedzeniu Komisji Wojskowej Rady Narodowej w swym sprawozda-

[10] Dane zaokrąglone, obejmują wszystkie kategorie osób, wchodzących w skład Polskich Sił Zbrojnych, włącznie z junaczkami, junakami i ochotniczkami z Pomocniczej Służby Kobiet (ibid., s. 74).

niu z wizytacji tych obozów dr Bogusław Kożusznik. Problemem tym zajmowała się Komisja na czterech kolejnych posiedzeniach w dniach: 4, 9, 11 i 21 listopada 1944 r. Posiedzeniom przewodniczył w zastępstwie chorego przewodniczącego Komisji gen. Lucjana Żeligowskiego jej wiceprzewodniczący dr Czesław Meissner. W skład Komisji Wojskowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej (namiastki emigracyjnego parlamentu) wchodzili, jako członkowie: Aleksander Pawłowski, Arka Bożek, dr Jan Jaworski, dr Izaak Ignacy Schwarzbart i Jan Szczyrek; jako zastępcy członków: Wincenty Łącki, Roman Fengler, Stanisław Sopicki, dr Bogusław Kożusznik, Władysław Zaremba, Tadeusz Kiersnowski i Józef Beloński.

Kserograficzne odbitki protokołów wspomnianych posiedzeń Komisji udostępniła mi pani Regina Oppmanowa, pracownik naukowy Instytutu Historycznego im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, podczas mego pobytu w Anglii w czerwcu 1977 r.

1

Protokół

z posiedzenia Komsji Wojskowej Rady Narodowej R.P. odbytego w dniu 4 listopada 1944 r., godz. 11 w Londynie.

obecni: wg załączonej listy obecności.

Porządek dzienny: Sprawozdanie z wizytacji obozów przejściowych Polaków b. żołnierzy armii niemieckiej. Sprawozdawca dr Kożusznik [1].

Przewodniczący p. Meissner: [2] Otwiera posiedzenie i na wstępie informuje, dlaczego tak nagle została zwołana Komisja. Przed kilkoma dniami przedstawiciele Związku Ślązaków [3] przeprowadzili wizytację obozów przejściowych, w których przebywają Polacy, b. żołnierze armii niemieckiej. Ze względu na stosunki tam panujące p. dr Kożusznik, który brał udział w tej wizytacji, zwrócił się z prośbą zwołania posiedzenia Komisji Wojskowej, celem poinformowania i złożenia sprawozdania z tej inspekcji. Również na wniosek dr Kożusznika zaproszony został na posiedzenie p. dr Paweł Kopocz, [4], jako przedstawiciel Związku Ślązaków. Posiedzenie Komisji, jak zresztą wszystkie posiedzenia, jest tajne, dlatego też wszystkie sprawy, które zostaną tu poruszone i omówione, są ściśle tajne.

Na posiedzenie Komisji został również zaproszony p. płk. Kamiński [5], szef tego działu w Ministerstwie Obrony Narodowej. Po referacie dr. Kożusznika oraz na zapytania udzieli on wyjaśnień i odpowiedzi.

p. Kożusznik: Chciałby najpierw przedstawić te kwestie, które zostały przekazane Ministerstwu Obrony Narodowej. Decyzją Ministra Obrony Narodowej z dnia 14 października br. członkowie Zarządu Związku Ślązaków w Wielkiej Brytanii przeprowadzili wizytację obozów przejściowych w Szkocji. W wizytacji tej wzięli udział pp. ppor. Bajorek Franciszek [6], kpt. Karol Kaleta [7], dr Paweł Kopocz, dr Kożusznik Bogusław i ppłk. Feliks Olszak [8].

Wymienieni zgłosili się dnia 26 października br. w Dtwie JWWB w Edinburghu u kpt. Sikorskiego Tadeusza, oficera Opieki przy Dtwie JWWB. Program wizytacji ustaliło Dtwo JWWB i przydzieliło do dyspozycji wizytantów samochód wojskowy. Zwiedzono: dnia 26.X.br. obóz rozdzielczy w Polkenmet, dnia 27.X.br. obozy jenieckie Hamilton i Johnstone, dnia 28.X.br. obóz jeniecki w Findogasc.

W obozach tych jest pomieszczonych włącznie około 8000 żołnierzy w wieku od 17 do 50 kilku lat. Przeważnie jest to zdecydowanie element młody. Na prośbę wizytantów komendanci obozów zarządzili zbiórkę: a) żołnierze z Górnego Śląska, b) żołnierze z Śląska Cieszyńskiego, c) żołnierze wyznania ewangelickiego bez względu na to, z której dzielnicy pochodzą.

Rozmowy z żołnierzami poszczególnych grup przeprowadzili dr Kopocz i ppłk. Olszak, dr Kożusznik, ppor. Bajorek i płk Olszak, kpt. Kaleta jako sekretarz Zrzeszenia Ewangelików Polaków w W. Brytanii. Ogólna liczba poszczególnych grup na terenie wszystkich wspomnianych obozów przedstawiała się następująco: Górnoślązacy około 4000, Cieszyniacy około 500, Ewangelicy — około 250 osób.

Obóz rozdzielczy w Polkenmet liczy około 2500 ludzi. Komendant obozu płk Święcicki. Obóz ma charakter ośrodka rozdzielczego. Żołnierze zaraz po nadejściu otrzymują jednorazowo zasiłek 10 sh. Od dnia przybycia jest im zaliczany żołd. W obozie tym są mundurowani, przechodzą przez poszczególne komisje, nadawane im są po weryfikacji stopnie uzyskane w armii polskiej, czechosłowackiej i niemieckiej, po czym otrzymują przydziały.

Praca w obozie jest zorganizowana dobrze, tak że żołnierze już po 6-dniowym pobycie odchodzą do swych oddziałów. Żołnierz jest zadowolony z warunków obozowych. Opieka nad żołnierzem postawiona dobrze, są świetlice, sklepy NAAFI [9], imprezy rozrywkowe i polska lektura. Wadą obozu jest zbytnie przepełnienie, na skutek czego nie wszyscy żołnierze znajdują należyte pomieszczenia. Brak tam jest około 600 łóżek. Po przejściach frontowych i pobycie w obozach jenieckich ludzie są stale jeszcze wygłodniali, w związku z czym normalne racje chleba nie wystarczają.

W toku rozmów podnoszono sprawę przydziałów i weryfikacji stopni. Jeżeli chodzi o sprawę przydziałów podkreślono, że wśród żołnierzy jest

dużo elementu z technicznym przygotowaniem. Większość z nich chciałaby służyć w jednostkach pancernych względnie technicznych. Są jednak skierowywani przeważnie do piechoty wbrew własnym życzeniom.

Co do weryfikacji stopni chodzi im o stopnie uzyskane w armii niemieckiej. Weryfikacja ta jest przeprowadzana na ogół liberalnie i życiowo. Niemniej jednak są i w tym zakresie podnoszone pewne dezyderaty. Chodzi tu w szczególności o dość częste wypadki, gdy żołnierz uzyskawszy stopień w armii niemieckiej, został później w tejże armii zdegradowany na skutek przewinień natury służbowej, poczytywanych za sabotaż (np. nieumyślne uszkodzenie oporządzenia lub sprzętu). Żołnierze ci uważają, że w armii polskiej winien im być przywrócony stopień, którego utrata nastąpiła w ich pojęciu jedynie na skutek zbyt rygorystycznego stosowania przepisów w odniesieniu do żołnierzy nie-Niemców. Stopnie uzyskane w armii czechosłowackiej są weryfikowane, nie przyznaje się natomiast tytułów podchorążych.

Obozy w Hamilton, Johnstone i Findogasc są obozami jenieckimi. Grupują one tylko jeńców Polaków, posiadają polskich komendantów i polską kadrę. Władze te wyręczają Brytyjczyków i działają z ich ramienia. Zostały powołane przez Dtwo JWWB na życzenie czynników brytyjskich, które tłumacząc się brakiem oficerów postawiły sprawę w ten sposób, że o ile A.P. nie dostarczy komendantów i kadry, to wzięci do niewoli żołnierze-Polacy zostaną skierowani do Kanady.

W toku rozmów żołnierze wszystkich trzech obozów podnosili następujące sprawy:

a) Jeńcy-Polacy przez cały okres pobytu w obozach jenieckich nie otrzymują ani żołdu, ani zasiłku, ani też wreszcie papierosów. W ten sposób są więc traktowani gorzej od jeńców narodowości niemieckiej, którzy z miejsca otrzymują wszelkie należności. Ponieważ wędrówka po poszczególnych obozach jenieckich trwa niekiedy dwa do trzech miesięcy, jeńcy-Polacy są rozgoryczeni tego rodzaju traktowaniem. Szczególnie brak papierosów odczuwa jeniec bardzo dotkliwie. Były wypadki, że jeńcy oddawali żołnierzom z obozowej kadry brytyjskiej czy polskiej zegarki, pierścionki lub pióra wieczne za paczkę papierosów. Obecnie będąc w obozach wprawdzie jeszcze jenieckich, ale pozostających już pod zarządem polskiej kadry, w dalszym ciągu papierosów nie otrzymują.

b) Żołnierze ci są na racjach jenieckich, które po ciężkich okresach głodowania okazują się niewystarczające. W szczególności chodzi o racje chleba, które są bardzo małe. Brak chleba podkreślali wszyscy żołnierze, a także oficerowie kadry. Komendanci obozów tłumaczyli, że nie są w stanie naprawić tego stanu rzeczy z uwagi na to, iż zaprowiantowanie należy wyłącznie do władz wojskowych brytyjskich. Uregulowanie tej sprawy stanowi zagadnienie najpilniejsze.

c) Jeńcom zaraz na wstępie władze angielskie zabrały za pokwitowaniem wszystkie rzeczy stanowiące ich mienie osobiste. Jeńcy dodatkowo stwierdzili, że dopuszczono się szeregu nadużyć przez wystawianie kwitów nieformalnych, nie posiadających żadnej wartości, przy czym zabrane ruchomości prawdopodobnie uległy przywłaszczeniu przez nieuczciwych podoficerów brytyjskich. Są też powszechne skargi na żołnierzy brytyjskich, którzy jako „łup wojenny" zabierają żołnierzom wziętym do niewoli ich mienie prywatne łącznie z przedmiotami codziennego użytku.

d) Na terenie obozów jenieckich nie ma w ogóle gazet i książek polskich.

Obóz Hamilton — komendant płk Osmola, liczba jeńców 300. Pomieszczenie b. dobre. Obóz ten właśnie w dniu wizytacji został zlikwidowany.

Obóz w Johnstone — komendant płk Luśniak, liczba jeńców około 2700. Jeńcy są podzieleni na kompanie po 500 ludzi. Na kompanię przypada 1 oficer (ppor.) oraz 1—2 podoficerów. Obóz ten uruchomiono dopiero przed kilku dniami. Warunki pomieszczenia niezłe. Zdążono uruchomić izbę chorych i mały szpital obozowy. Opiekę lekarską wykonuje tylko jeden lekarz wraz z kilku sanitariuszami, wybranymi spośród jeńców. Lekarz ten, jak sam stwierdził, nie może podołać ogromowi pracy. Procent zachorzeń znaczny, brak lekarstw, środków dezynfekcyjnych i środków do odwszania.

Obóz Findogasc — komendant kpt. Krzywda, liczba jeńców około 2700. Jeńcy są podzieleni również na kompanie po 500 ludzi z 1 oficerem (ppor.) na kompanię. Również i ten obóz uruchomiono dopiero przed kilku dniami. Jak stwierdzali oficerowie kadry, braki w obozie były bardzo znaczne. Dziś są stopniowo usuwane. Np. w pierwszym dniu po przybyciu do obozu stwierdzono, że obóz posiada kuchnię mogącą obsłużyć tylko 500 ludzi, podczas gdy stan żywionych wynosił 2700. Winę według relacji oficerów kadry ponoszą władze brytyjskie, które mylnie informowały, że obóz posiada kompletne urządzenia do pomieszczenia 4500 osób. Niemożność wydania strawy spowodowała, że zgłodniali jeńcy rozkopywali na gruncie sąsiedniej farmy kopy ziemniaczane, zabierając stamtąd pewną ilość ziemniaków. Warunki zakwaterowania na terenie obozu dobre, stosunki sanitarne analogicznie jak w obozie w Johnstone.

W dalszym ciągu swego sprawozdania p. dr Kożusznik nadmienia, że w wyniku poczynionych obserwacji można stwierdzić: o ile warunki na terenie obozu rozdzielczego są zadowalające, o tyle stan w obozach jenieckich wymaga szybkiej i radykalnej naprawy.

Wizytacja była celowa. Bezpośrednie zetknięcie się przedstawicieli Śląska z żołnierzami-Ślązakami, świeżo przybyłymi do W. Brytanii, dało duży efekt moralny. Spotkanie żołnierzy z ludźmi z ich stron, których znają z nazwisk, a bardzo często osobiście, przeprowadzenie z nimi rozmów, na-

wiązanie bezpośredniego kontaktu, wymiana myśli i informacji, wpłynęły niewątpliwie dodatnio na samopoczucie tych żołnierzy, którzy po ciężkich przeżyciach w kraju i w armii niemieckiej są stale jeszcze mocno przygnębieni, potrzebują zrozumienia ich sytuacji i moralnego oparcia.

Z przeprowadzonych rozmów wynikało, że żołnierze ci nie zawsze spotykali się z takim właśnie zrozumieniem. Przykład: Szer. X, z zawodu nauczyciel szkoły powszechnej, był przez 33 miesiące więziony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Po dostaniu się do niewoli brytyjskiej składał na ten temat zeznania przed pewnym kapitanem z polskiej komisji jenieckiej. Kapitan ten wysłuchawszy jego zeznań wyraził się: „jeśli was rzeczywiście tak źle traktowano w obozie koncentracyjnym, to widocznie sami zasłużyliście na to". Epizod ten i inne jemu podobne nakazują stosowanie starannej selekcji przy obsadzie komisji jenieckiej i kadr obozowych.

Oficerowie kadr obozowych, którzy obserwowali przebieg wizytacji podkreślali jej dodatni efekt. Wskazywali na potrzebę odbycia tego rodzaju wizytacji przez przedstawicieli Wielkopolski i Pomorza. Te same życzenia słyszano z ust żołnierzy Wielkopolan i Pomorzan.

W końcu sprawozdawca nadmienia, że po przyjeździe z wizytacji do Londynu złożono na piśmie sprawozdanie i odpowiednie wnioski w Ministerstwie Obrony Narodowej.

p. Wilk: [10] Może pan doktór odczyta te wnioski?

p. dr Kożusznik: Wnioski te brzmią jak następuje: „Na podstawie przeprowadzonych obserwacji nasuwa się konieczność uregulowania następujących spraw:

1. Przydział chleba do obozów jenieckich i zwiększenie jenieckich racyj żywnościowych.

2. Załatwienie z władzami brytyjskimi sprawy uposażeń dla jeńców-Polaków od chwili wzięcia do niewoli aż do momentu przejścia do polskich obozów rozdzielczych.

3. Przydział papierosów dla obozów jenieckich.

4. Zorganizowanie należytej służby zdrowia na terenie obozów jenieckich przez przydział odpowiedniej liczby lekarzy, dostarczenie lekarstw i środków sanitarnych.

5. Uruchomienie w obozach jenieckich kantyn i świetlic, zorganizowanie służby oświatowej, przydział gazet, książek i samouczków języka angielskiego.

6. Z uwagi na obecność w obozach pewnej liczby ludzi starszych (około ponad 50 lat) ustalenie rekrutacyjnej granicy wiekowej i powzięcie decyzji co do losu ludzi nie nadających się do służby wojskowej.

7. Należyte wykorzystanie elementu inteligenckiego. Specjalny problem stanowią szeregowi z średnim i wyższym wykształceniem, którzy z uwagi na wiek nie będą mogli być skierowani do szkół podchorążych.

8. Uregulowanie sprawy weryfikacji stopni nabytych w armii niemieckiej i czechosłowackiej oraz sprawy uznania tytułów podchorążych.

9. Uwzględnienie w miarę możności życzeń żołnierzy odnośnie ich przydziałów do poszczególnych rodzajów broni.

10. Właściwy dobór członków komisji jenieckiej przy wykorzystaniu ludzi z zachodnich dzielnic, znających psychikę żołnierza pochodzącego z zachodnich ziem Polski.

11. Umożliwienie organizacjom regionalnym wizytacji obozów jenieckich i rozdzielczych.

Realizacja powyższych postulatów jest całkowicie zależna od decyzji władz naczelnych. Lokalne władze obozowe, pomimo najlepszej woli i znacznego wkładu wysiłków i energii, nie są w stanie w swoim zakresie spraw tych rozwiązać.

Londyn, dnia 30 października 1944 r.".

Na zakończenie sprawozdawca pragnie zaznaczyć, że z rozmowy jaką przeprowadził z p. gen. Głuchowskim [11] odniósł wrażenie, że nie jest on zadowolony z napływu nowych sił jedynie zdaje się dlatego, że ma dzięki temu nowe kłopoty. Powiedział on między innymi, że jest zmuszony wysyłać kadry oficerskie do tych ludzi, bo wyślą ich do Kanady. Zamiast więc cieszyć się z tego powodu, że bardzo dobry i zdrowy materiał ludzki napływa do wojska polskiego, można odnieść wrażenie, że gen. Głuchowski jest temu niechętny. Trudno tu mówić o złej woli, ale to jest właśnie taki stosunek naszych władz wojskowych.

Gen. Głuchowski miał również kilkanaście tysięcy papierosów, które mógł przekazać do tych obozów. Oświadczył jednak, że nie może tych papierosów przekazać, ponieważ mogą mu być potrzebne, a zresztą — oświadczył on — że skoro przecierpieli już oni tyle, to zniosą i te kilka dni. Tu znowu jest b. charakterystyczne podejście naszych władz wojskowych.

Między innymi p. Kożusznik informuje, że spotkał się tam z płk. Maszado, którego jak wiadomo w okresie gen. Sikorskiego zwolniono z wojska. Płk Maszado zamiast siedzieć w biurze przez cały czas niemal „siedzi w knajpie".

p. **Wilk:** i gra w karty.

p. **Beloński:** [12] Dlaczego gra w karty?

p. **Wilk:** Starym zwyczajem.

p. **Kożusznik:** Nadmienia, że o wszystkim poinformował p. prof. Heizman. Oświadczył on, że kwestię chleba i papierosów postara się załatwić w jak najkrótszym czasie.

Sprawozdawca nadmienia również, że w sprawie papierosów zwrócił się do Czerwonego Krzyża z prośbą, ażeby wszystkie zapasy jakie mają i są w możności przekazać wysłali do tych obozów. I tu dopiero od prof. Kostkowskiego dowiedział się, że Czerwony Krzyż mając około 1 miliona

papierosów starał się od kilku już dni, aby pozwolono mu przekazać je Polakom b. żołnierzom armii niemieckiej.

p. Meissner: Musi poinformować, zgodnie z prawdą, że Czerwony Krzyż przekazał pewną ilość papierosów do tych obozów i nie miał specjalnych trudności.

p. Beloński: Czy było to przed czy po interwencji delegacji Związku Ślązaków w M.O.N.

p. Meissner: Jeszcze przed interwencją zostało wysłane półtora miliona papierosów.

p. Pawłowski: [13] Ale nie ma ich tam w Szkocji i żołnierze nie mają co palić.

p. Kożusznik: Uważa, że jeżeli się chce to wszystko można zrobić, jako przykład przytoczy taki fakt: w tym okresie kiedy nie było papierosów, jeden z pporuczników zwrócił się do Komendanta, ażeby mu pozwolił wyjechać do Edinburga po papierosy. Zapewniał on swojego Komendanta, że papierosy będzie mógł dostać. Komendant jednak nie zezwolił i dlatego pporucznik ten wyjechał na własną rękę i przywiózł około 30 tys. papierosów.

Były wypadki również dosyć częste, że oficerowie po godzinach służbowych zwracali się z propozycją, że bezinteresownie mogą pomóc personelowi obozu w jego pracy, byli to przeważnie ludzie ze Śląska. Wielu z nich zgłaszało się na ochotnika, otrzymali oni zapewnienie od swoich władz, ale na tym się skończyło. P. Kożusznik podkreśla, że zdaje sobie dokładnie sprawę z tych trudności, jakie mają władze wojskowe. Bierze je pod uwagę, ale musi stwierdzić, że przez nieudolność lub jakąś niechęć, czy lekceważenie dużo spraw załatwianych jest bardzo wolno. Dlatego też zwraca się do przedstawiciela Min. Obrony Narod., ażeby na te kwestie zwrócono uwagę.

p. Meissner: Po skończonym sprawozdaniu p. Kożusznika udziela głosu p. płk. Kamińskiemu.

p. Łącki:[14] Zabiera głos w sprawie formalnej i prosi, ażeby przed sprawozdaniem płk. Kamińskiego postawić kilka pytań.

p. Meissner: Udziela głosu p. Łąckiemu.

p. Łącki: Zapytuje kto organizacyjnie i personalnie za przygotowanie tych rzeczy jest odpowiedzialny? Jaki jest zakres kompetencji w tej sprawie M.O.N. i Dtwa Korpusu w Szkocji?

Niewątpliwie całe zagadnienie Polaków jeńców, należy do M.O.N., ale chciałby dowiedzieć się, kto jest wprost odpowiedzialny za nieprzygotowanie tych wszystkich kwestii.

p. Wilk: Krótko, kto ma wisieć?

p. Łącki: Mnie o to nie chodzi, ale chciałbym się dowiedzieć, kiedy i jakie

kroki powzięło Ministerstwo Obrony Narodowej w tej sprawie. Kwestia ta musiała bowiem być przewidziana i załatwiona wcześniej, a nie dziś.

p. płk Kamiński: Chciałby kwestię całą przedstawić od początku, dlatego też może zacznie od tego, kiedy te sprawy powstały. Sprawa Polaków jeńców rozpoczęła się od 1942 roku, kiedy nieliczni jeńcy zaczęli przybywać. Dla aliantów byli to jeńcy niemieccy, strona polska natomiast starała się wyłowić z szeregów tych Polaków, którzy zmuszeni byli walczyć w armii niemieckiej. Przeprowadzono w tym okresie pierwszym rozmowę z aliantami i otrzymano ciche porozumienie ze strony brytyjskiej, że tych którzy nadają się do służby wojskowej będą przekazywali władzom polskim. Niezdolnych natomiast, tych, których władze brytyjskie uznały za niezdolnych, nie godzono się, aby przechodzili w ręce polskie. Ze strony polskiej tłumaczono wówczas, że ludzie ci po wielu przejściach mogą być w tym okresie niezdolni, ale po jakimś czasie stan ich zdrowia może ulec poprawie. Argumenty te jednak nie wpłynęły na zmianę stanowiska. Wszyscy oni przechodzą przez Home Security, które oddaje nam tylko zdolnych do służby wojskowej.

p. Fengler: [15] Czy ranni w Normandii, którzy walczą z armią polską, podpadają również tym przepisom?

p. płk Kamiński: Tak, podpadają. Home Security również i tych bada.

p. Kiersnowski: [16] Czy jest różnica pomiędzy tymi żołnierzami, którzy przyszli z Rosji a tymi, którzy byli w armii niemieckiej, dostali się do niewoli i już teraz walczą w Normandii w szeregach armii polskiej?

p. płk Kamiński: Jest różnica. Żołnierze, którzy przyszli z Rosji, traktowani są jako żołnierze, bo przyszli tu do armii jako żołnierze, a nie jeńcy.

Następnie płk Kamiński informuje, że Amerykanie nie oddają władzom polskim jeńców bezpośrednio, a tylko przekazują Brytyjczykom. Również nie życzą oni sobie, ażeby o tej sprawie gdziekolwiek pisać. Dotychczas po pobiciu Rommla [17] sprawa ta przedstawiała się korzystniej, obecnie wszystkie transporty z Normandii wyglądają o wiele gorzej. Wszystkich, którzy przychodzą z Normandii, zapytuje się, czy chcą pójść do wojska polskiego. Niektórzy z nich, zresztą bardzo mały odsetek, oświadcza, że ma już wszystkiego dosyć i nie chce mieć nic wspólnego z wojną.

p. Kiersnowski: Jaki procent jest tych, którzy składają takie oświadczenia?

p. płk Kamiński: Trudno określić dokładnie, procentowo może ich być 1 i 1/4. Są to przeważnie ludzie, których stan fizyczny zostawia dużo do życzenia. Jednak mimo wszystko zastanawiano się nad tym, czy należy skazywać ich na siedzenie w obozach, pomimo tego, że nie nadają się do służby wojskowej. Toteż tych przede wszystkim, którzy wyrażają zgodę na służenie w armii polskiej, a mają kategorię niezdolności, Ministerstwo Obr.

Narod. zdecydowało wziąć ich z kat. „D" i używać jako oddziałów pomocniczych w administracji i w kompaniach wartowniczych.

Jeżeli chodzi o obozy Polaków b. żołnierzy armii niemieckiej, to są one raczej obozami angielskimi z administracją i służbą wartowniczą polską. Zwłaszcza w pierwszym okresie były to obozy zupełnie zarządzane i administrowane przez Brytyjczyków. Po długich staraniach zgodzono się no to, że w obozach tych służbę wartowniczą i administracyjną wykonują Polacy, jednak dowódcami są Brytyjczycy.

Co do papierosów i zaopatrzenia to może się zdarzyć, że faktycznie Niemcy są lepiej traktowani. W myśl układu z Czerwonym Krzyżem Niemieckim nie należą się jeńcom niemieckim żadne papierosy, bo do tego służy Czerwony Krzyż Niemiecki, który zaopatruje ich. Działają również na terenie obozów samorządy wybrane przez jeńców Niemców. Toteż mogło się zdarzyć, że Polakom b. żołnierzom armii niemieckiej nie dano w pewnym okresie papierosów.

Płk Kamiński informuje, że od dnia 23 października papierosy są wysyłane. Od dnia wczorajszego wydawano w obozie po 4 i pół papierosa dziennie. Wysłana została również pasta i mydło. Co do racji żywnościowej, to kwestie te załatwia intendentura, trudno powiedzieć, czy mogła ona dokładnie sprawom tym uczynić zadość. Jeżeli chodzi o obsługę lekarską, to w związku z tym są duże kłopoty ze względu na brak lekarzy. Do komisji poborowej ściągani są lekarze z Francji.

p. Łącki: Czy pan uważa, że na terenie Korpusu obsada jest niedostateczna? Tam musi być ktoś, kto się interesuje całością tego zagadnienia i odpowiada za nie.

p. płk Kamiński: Jest tam specjalna placówka M.O.N., podległa tylko M.O.N. Interesuje ona przede wszystkim się tym, ażeby jak najwięcej ludzi wyciągnąć. Jej zdolność przyjmowania jeńców była jak największa. Dotychczas przyjmowano dwa tysiące żołnierzy tygodniowo, obecnie przyjmuje się trzy tysiące. Możnaby przyjmować jeszcze więcej, gdyby nie brak lekarzy do poszczególnych komisji i gdyby Anglicy dawali na czas pomieszczenia.

p. Jaworski: [18] Został wydany dekret, na podstawie którego zwalniani są lekarze, którzy ukończyli 60 lat. Dlaczego taki dekret wyszedł?

p. Meissner: Może podobne pytania pan postawi w obecności min. Kukiela [19], ponieważ p.płk nie może na te pytania odpowiadać.

p. Jaworski: Nie wiem, kiedy będzie Min. Obrony Narodowej na posiedzeniu Komisji. Kwestie te powinni wyjaśnić przedstawiciele ministerstwa. W każdym razie proszę o dokładne zaprotokółowanie tego.

p. Kożusznik: Ponieważ brak jest lekarzy do komisji poborowej czy nie dobrze byłoby poprosić do tych komisji asystentów z Edinburga?

p. Pawłowski: Czy nie można wynaleźć dwóch lekarzy w Londynie, ażeby stworzyć jakąś jedną komisję?

p. płk Kamiński: Od początku walczę o to, ażeby powiększyć komisje. Obecnie pracują trzy komisje poborowe, jeżeli chodzi o lekarzy z Londynu i z Edinburga, to sprawa ta nie przedstawia się tak łatwo, staramy się o to, ażeby lekarzy tych wyszukać.

p. Bożek: [20] Jak wiem są pewne trudności z obsługą i administracją z powodu braku ludzi. Jeżeli więc jest brak oficerów i podoficerów, dobrze byłoby z b. jeńców wyszukać odpowiednich ludzi i powierzyć im pewne zadania na tym odcinku.

p. płk Kamiński: To jest kwestia przede wszystkim Brytyjczyków, od nich wszystko zależy. Są obozy w których wybiera się samorząd.

p. Bożek: Proponuję, ażeby z jeńców wysegregować tych wszystkich, którzy pracowali kiedyś społecznie i użyć ich przy pracach w komisji.

p. płk Kamiński: To idzie automatyczną drogą i w ten sposób załatwia się, ale specjalne wydzielanie społeczników może być niedobrze widziane w masie żołnierzy.

p. Bożek: Proponuję również, ażeby wszystkich podoficerów, którzy pochodzą ze Śląska, a nie są na froncie, ściągnąć do tej pracy specjalnym rozkazem.

p. płk. Kamiński: Informuje, że specjalny wykaz nazwisk rozesłał po oddziałach z prośbą, ażeby ludzi ze Śląska zwolniono mu do tych prac. Powiedziano mu jednak, że są oni niezbędni w jednostce.

p. Jóźwiak: [21] Czy wiadomym jest przedstawicielom M.O.N., że tutejszy przedstawiciel Komitetu Lubelskiego zwrócił się do Brytyjczyków z wnioskiem organizowania armii z tych Polaków dla Berlinga? [22]. Czy wiadomym jest, że prośbę tę poparł ambasador sowiecki przy rządzie brytyjskim? Czy Pan Pułkownik uważa, stojąc na czele tego działu, że aktywność korpusu powinna być większa?

p. płk Kamiński: O tym, że przedstawiciel Komitetu Lubelskiego zwrócił się do władz brytyjskich w sprawie rekrutacji — nie słyszał. Wie jednak o tym, że pewne koła z tamtej strony kwestię tę miały poruszać. Na ostatnie pytanie trudno mu odpowiedzieć.

p. Kożusznik: Jako sprawozdawca zabiera ostatni głos. Nadmienia on między innymi, że rozumie dobrze wszystkie trudności, jakie mają władze wojskowe. Chodzi mu jednak o podejście „gór" wojskowych do tych zagadnień. Jeżeli np. gen. Głuchowski uważa, że to jest kłopot. Chodzi przede wszystkim o to, ażeby nie uważano tej kwestii jako jakiś kłopot, ale przyjmowano z radością. Przecież materiał ludzki, który teraz dostajemy, jest naprawdę bardzo wartościowy. Chodzi też o to, ażeby było zasadnicze podejście władz wojskowych do tych ludzi inne.

Na najbliższym posiedzeniu postara się złożyć wniosek w obecności Ministra Obr. Nar., ażeby do tych szeregów dopuścić przedstawicieli społeczeństwa — Rady Nar. i związków regionalnych.

p. Meissner: Pytania zostały wyczerpane, dyskusja odbędzie się w obecności Ministra Obrony Narodowej.

(Na tym posiedzenie zakończono)

Przypisy

[1] Kożusznik Bogusław (ur. 29 I 1910 na Zaolziu), syn górnika, zasłużonego działacza PPS na Śląsku Cieszyńskim — Józefa Kożusznika, matka: Amalia z d. Nowak; dr medycyny; absolwent Gimnazjum Polskiego w Orłowej, studia medyczne ukończył w Pradze; pracował jako lekarz najpierw z Szpitalu Górniczym w Paczkowicach, a następnie w Karwinie. Z chwilą wybuchu wojny w 1939 r. ewakuowany wraz z personelem szpitala karwińskiego do Myślenic; poprzez Lublin, Wilno, Kowno, zawędrował do Tallina, skąd via Sztokholm, Abergin i Londyn przedostał się do Francji. Tam zaciągnął się do armii polskiej, pracował w wojskowej komisji poborowej. Po załamaniu się Francji uszedł do Anglii, gdzie był członkiem emigracyjnej Rady Narodowej RP, naczelnym lekarzem Polskiej Marynarki Handlowej oraz kierownikiem resortu zdrowia w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Wraz z Feliksem Olszakiem organizował Koło Cieszyniaków przy Związku Ślązaków w Wielkiej Brytanii. W maju 1945 powrócił do kraju, na I Kongresie PPS wybrany został członkiem Rady Naczelnej PPS (od 1948 członek PZPR); poseł do Sejmu Ustawodawczego, organizator Morskiej Służby Zdrowia; 1946—1959 wiceminister zdrowia, współzałożyciel Światowej Organizacji Zdrowia; od 1957 do dziś wiceprzewodniczący Rady Zarządzającej UNICEF (United Nations Children's Fund — Międzynarodowego Funduszu Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom), przewodniczący Polskiego Komitetu do spraw współpracy z UNICEF; wykładowca w Instytucie Doskonalenia Kadr Lekarskich w Moskwie.

[2] Meissner Czesław (ur. 9 IX 1879 w Emowie w pow. strzelińskim — zm. 29 V 1950 w Poznaniu), dr medycyny, działacz Narodowej Demokracji, poseł do Sejmu, senator; maturę zdobył w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, studiował kolejno na uniwersytetach w Gryfii i Monachium; współorganizator powstania wielkopolskiego. We wrześniu 1939 r. powołany jako major-lekarz do VII Wojskowego Okręgowego Szpitala; pod koniec kampanii przeszedł na Węgry, skąd rozkaz gen. Sikorskiego powołał go do Paryża, gdzie objął stanowisko delegata rządowego do Zarządu Głównego PCK. Po upadku Francji przeniósł się do Londynu. Po 1942 r. opowiedział się po stronie grupy członków Stronnictwa Narodowego z Poznańskiego z Marianem Seydą na czele, zajmując stanowisko opozycyjne wobec polityki Zarządu Głównego SN, krytykującego politykę zagraniczną rządów W. Sikorskiego i S. Mikołajczyka. Jesienią 1943 r. mianowany członkiem Rady Narodowej RP, był urzędującym wiceprezesem Komisji Wojskowej. W 1946 r. powrócił do kraju, pracował w szpitalu im. Pawłowa w Poznaniu.

[3] Szczegóły na temat zob.: H a j d u k, *Nieznane wystąpienia Arki Bożka i „Koło Ślązaków" w Wielkiej Brytanii*, „Studia Śląskie" 1973, t. 23, s. 237—265.

[4] Kopocz Paweł (ur. 9 VI 1898 w Starej Wsi w pow. pszczyńskim), dr praw; studiował prawo i ekonomię na uniwersytetach we Wrocławiu i Poznaniu. Działacz powstańczy i plebiscytowy. Po podziale Śląska adwokat w Katowicach. Sekretarz

Śląskiego Związku Akademików. Członek Rady Miejskiej w Katowicach i poseł do II Sejmu Śląskiego z listy Chrześcijańskiej Demokracji. W latach 1930—1935 poseł do Sejmu RP. W okresie okupacji przebywał na emigracji, zamieszkiwał w Londynie. W 1968 r. powrócił do kraju.

[5] Kamiński Bronisław, pułkownik Wojska Polskiego, pracownik Ministerstwa Obrony Narodowej rządu emigracyjnego; uczestnik narady w Lizbonie (maj 1943), na której opracowano szczegóły akcji ewakuacyjnej więźniów — obywateli polskich z obozu w Miranda de Ebro w Hiszpanii.

[6] Bajorek Franciszek (ur. 1908 w Karwinie), podporucznik rezerwy WP., dr praw; ukończył gimnazjum w Orłowej w 1926 r., studiował prawo na uniwersytecie w Bernie; działacz Związku Polaków w Czechosłowacji. Po przyłączeniu Zaolzia do Polski w r. 1938 został posłem do Sejmu Śląskiego. W latach okupacji hitlerowskiej wyemigrował do Anglii; działacz Związku Ślązaków w W. Brytanii. Zamieszkuje w Londynie.

[7] Kaleta Karol, rodem z Wisły, kapitan rezerwy WP, sekretarz Związku Ewangelików Polskich w W. Brytanii.

[8] Olszak Feliks (ur. 2 XII 1904 w Karwinie — zm. 27 I 1965 w Krakowie), syn Wacława O., lekarza z Karwiny, wybitnego działacza narodowego na Śląsku Cieszyńskim, zamordowanego przez gestapo podczas okupacji. Absolwent Akademii Górniczej w Krakowie. Budowniczy i pierwszy dyrektor techniczny huty w Stalowej Woli. W okresie II wojny światowej przebywał początkowo we Francji, gdzie w latach 1939—1940 pracował w charakterze inżyniera i doradcy huty „Pamiers". 1940—1946 w PSZ w stopniu podpułkownika, oddelegowany do dowództwa JWWB (Jednostek Wojskowych w Wielkiej Brytanii). Po powrocie do kraju związał się ponownie z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, której był rektorem w latach 1958—1961. Odznaczony m.in. nagrodą państwową I stopnia i Orderem Sztandaru Pracy II kl.

[9] Sklepy NAAFI — Nawy, Army and Air Force, kantyny wojskowe.

[10] Wilk A. — działacz ludowy.

[11] Głuchowski Janusz Julian (ur. 6 VIII 1888 w Bukowej w pow. piotrowskim), generał brygady; studiował na Politechnice w Leodium; członek organizacji bojowych PPS i Zw. Strzel., brał czynny udział w walkach I Brygady. 1917 internowany przez Niemców w Beniaminowie, a następnie osadzony w twierdzy Werl. 1918 zorganizował pułk ułanów w Lublinie. 1920 jako pułkownik dowodził I Brygadą Kawalerii. 1925 po ukończeniu Centrum Wyższych Studiów Wojskowych dowodził IV Dywizją Kawalerii. 1935 — I wiceminister spraw wojskowych. Od 1939 na emigracji w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

[12] Beloński Józef — działacz PPS.

[13] Pawłowski Aleksander, major rezerwy WP.; sekretarz Komisji Wojskowej Rady Narodowej RP (wybrany sekretarzem na posiedzeniu Komsji 9 XI 1944 r.); członek międzynarodowego zrzeszenia pracy technicznej i zawodowej.

[14] Łącki Wincenty (ur. 7 X 1898 w Zblewie w pow. starogardzkim), prawnik; absolwent uniwersytetu poznańskiego; działacz plebiscytowy na Warmii (1920); działacz Akcji Katolickiej w Toruniu. Podczas wojny na emigracji, członek Rady Narodowej RP.

[15] Fengler Roman, redaktor toruńskiego „Słowa Pomorskiego", działacz Stronnictwa Narodowego, razem z drem Czesławem Meissnerem zwolennik poznańskiej grupy SN Mariana Seydy. Podczas wojny na emigracji, członek Rady Narodowej RP.

[16] Kiersnowski Tadeusz (ur. 22 X 1896 w Czemerówce w Nowogrodczyźnie), adwokat: 1916 — służba w wojsku rosyjskim, 1920 — ochotnik w Wojsku Polskim;

członek Rady Adwokackiej i Rady Miejskiej w Wilnie. Podczas wojny na emigracji, członek Rady Narodowej RP.

[17] Rommel Erwin (1891—1944), feldmarszałek niemiecki, jeden z czołowych dowódców hitlerowskiego Wehrmachtu, zwolennik NSDAP. 1941—1943 dowódca Afrika Korps, później grupy armii „B" na froncie zachodnim. Podejrzany o sprzyjanie spiskowi na życie Hitlera (20 VII 1944), popełnił samobójstwo.

[18] Jaworski Jan (ur. 1898), dr nauk medycznych, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie międzywojennym lekarz uzdrowiska w Ciechocinku, a potem w Garbatce pow. Kozienice. 1932—1938 prezes Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" na województwo kieleckie; 1935—1939 członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Od 1939 na emigracji. 1939—1945 członek Rady Narodowej RP, kierownik Przychodni Lekarskiej Polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Londynie. Od 1946 prowadził prywatną praktykę lekarską w Londynie. Po 1956 przyjeżdżał kilkakrotnie do kraju.

[19] Kukiel Marian Włodziemierz (1885—1973), generał dywizji WP, historyk wojskowości. Oficer I Brygady Legionów Polskich, od 1918 w Wojsku Polskim; 1925—1926 szef Wojskowego Biura Historycznego. W czasie przewrotu majowego dowódca grupy wojsk rządowych; przeniesiony przez Piłsudskiego w stan spoczynku. 1927—1929 docent Uniwersytetu Jagiellońskiego; członek Polskiej Akademii Umiejętności, dyrektor Muzeum Czartoryskich w Krakowie (od 1936); wiceminister spraw wojskowych w rządzie emigracyjnym (od X 1939); dowódca 1 Korpusu Polskiego w Szkocji (od X 1940), minister obrony narodowej rządu emigracyjnego (od IX 1942). Po rozwiązaniu PSZ dyrektor Instytutu Historycznego im. W. Sikorskiego w Londynie.

[20] Bożek Arkadiusz (ur. 12 I 1899 w Markowicach w pow. raciborskim — zm. 28 XI 1954 w Katowicach), rolnik, trybun ludowy na Opolszczyźnie, uczestnik III powstania śląskiego. Jeden z organizatorów Związku Polaków w Niemczech; od 1924 członek Rady Naczelnej ZPwN; 1928—1939 wiceprezes Dzielnicy I (opolskiej) ZPwN; z ramienia Związku był przedstawicielem Śląska Opolskiego w Górnośląskiej Komisji Mieszanej. Poseł do Górnośląskiego Sejmiku Prowincjonalnego w Raciborzu, sejmiku powiatowego w Raciborzu, delegat do Górnośląskiej Izby Rolniczej w Opolu. 25 I 1939 wysiedlony z Opolszczyzny przebywał w Berlinie, a następnie zbiegł do Polski. W czasie wojny przebywał na emigracji we Francji i Anglii; członek Rady Narodowej RP. 1945 r. powrócił do kraju; 1945—1950 wicewojewoda śląsko-dąbrowski. Działacz PSL, a następnie SL i ZSL. Poseł do Krajowej Rady Narodowej i do Sejmu Ustawodawczego RP.

[21] Jóźwiak Stanisław (ur. 1892 w Poznaniu), kupiec-przemysłowiec. Od 1914 służył w wojsku niemieckim; 1918 członek POW i kierownik radiostacji, aresztowany przez Niemców za zdradę stanu. Uczestnik powstania wielkopolskiego. Poseł do ostatniego Sejmu RP. Podczas wojny na emigracji; przekonaniami politycznymi zbliżony do Obozu Narodowo-Radykalnego.

[22] Berling Zygmunt (ur. 1896 — zm. 1980); generał broni WP, prawnik. Od 1915 w Legionach Polskich; od 1918 w WP; 1925 ukończył Wyższą Szkołę Wojskową; do 1939 oficer zawodowy, we wrześniu 1939 ewakuował się do Wilna; po wkroczeniu wojsk radzieckich internowany. 1941—1944 jeden z organizatorów wojska polskiego w ZSRR; 1944—1945 dowódca 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, potem 1 Korpusu i 1 armii WP. Członek PKWN. 1949—1953 komendant Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie.

2

Protokół

z posiedzenia Komisji Wojskowej Rady Narodowej R.P. odbytego w Londynie dnia 9 listopada 1944.

Obecni: dr Cz. Meissner, A. Pawłowski, A. Bożek, dr J. Jaworski, dr B. Kożusznik, J. Beloński, J. Szczyrek [1], Wł. Zaremba [2].

Porządek dzienny: Dalszy ciąg obrad nad sprawozdaniem ze sprawy obozów jeńców-Polaków z armii niemieckiej.

p. Meissner: Zagajam posiedzenie Komisji Wojskowej. Dziękuję Panu Generałowi za przybycie, by udzielić nam wyjaśnień w sprawie postulatów wysuniętych przez członków Komisji.

Chciałbym zaproponować, by przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalić wybór sekretarza Komisji, które to miejsce po śmierci śp. Kiełpińskiego dotąd wakuje. Proponuję wybór na sekretarza Komisji p. Pawłowskiego. Sprzeciwu nie widzę, więc Komisja się na ten wybór zgadza.

Przystępujemy do sprawy obozu jeńców-Polaków z armii niemieckiej i proszę, ażeby dr Kożusznik podał analizę stosunków panujących w obozach dla jeńców-Polaków z armii niemieckiej, których przydzielono do rejestracji w polskiej armii. Komisja zwiedziła te obozy i spostrzeżenie swoje ujęła w formie wniosków, które przedstawi dr Kożusznik.

Dr Kożusznik: Jeśli chodzi o wnioski, to pierwszą była kwestia papierosów. Jak dziś wiadomo, sprawa już jest załatwiona i odpowiednie polecenia już wyszły z Min. Obrony Narodowej.

Z dalszych żądań była sprawa weryfikacji stopni uzyskanych w armii niemieckiej; następnie sprawa odpowiedniego przydziału, dobór odpowiednich ludzi, jeśli chodzi o oficerów łącznikowych. Nie wszyscy tu dopisali i dochodzi nieraz do bardzo nieprzyjemnych sytuacji, które mogą mieć bardzo przykre skutki.

Poza tym była sprawa lekarstw i brak lekarzy i lekarstw. W tych obozach niejednokrotnie na 2500—3000 ludzi jest jeden lekarz i brak zasadniczych środków leczniczych. Dalej brak odpowiedniego podejścia do tych ludzi i zrozumienia ich. Tak jak byśmy rozumieli, to władze jednak nie mają tego podejścia wobec tych ludzi, którzy dobrowolnie zgosili się do wojska polskiego, powołując się nieraz na ulotki [3], zrzucane przez samoloty, które do nich dochodziły, gdy byli jeszcze w armii niemieckiej. Ulotki te zawierały apel i obietnice ze strony rządu, dlatego jeżeli ci ludzie tu spotykają się z innym podejściem, to ich to naprawdę zaskakuje.

Następnie jest wniosek, aby władze wojskowe umożliwiły przedstawicielom organizacji regionalnych zetknięcie się z tymi ludźmi, gdyż taki kontakt może dać bardzo wiele.

Wreszcie kwestia dostarczania tym obozom odpowiedniej ilości gazet i książek.

Gen. Kukiel: Jeżeli uważałem za potrzebne przełamać swoją długą nieobecność w pracach Rady Narodowej — z przyczyn absolutnie ode mnie niezależnych — to dlatego, że odniosłem niepokojące wrażenie, że istnieje jak gdyby pewne zatracenie wspólnego języka pomiędzy Wysoką Komisją a rządem, w skład którego jeszcze mam honor wchodzić.

Z dyskusji, którą mam przed oczyma w protokole, który był mi zakomunikowany, zdaje mi się wynikać, że nastąpiło jak gdyby rozejście się pomiędzy nami. I pragnąłbym przemawiając tu, nie indywidualnie wyrażając swoje własne poglądy, ani też wyrażając poglądy panujące w naczelnych władzach wojskowych, ale jako członek rządu, który ma ustalaną politykę w dziedzinie prowadzenia wojny — pragnąłbym wyjaśnić Panom tu, jakie z naszej strony są zasady prowadzenia wojny. Bo z niektórych głosów, które były podniesione tu na Wysokiej Komisji — których ślad znajdujemy w protokołach — zdawałoby się wynikać, że zakwestionowaniu uległo po prostu dalsze prowadzenie wojny przez Polskie Siły Zbrojne.

Proszę Panów, sprawa naszego udziału w wojnie prowadzonej przeciwko Niemcom przez Sprzymierzonych, była przedmiotem rozważań, decyzji, powziętych jeszcze za życia śp. Generała Sikorskiego [4]. Wszystkie prace kontynuowane odtąd były rozwijaniem, uzupełnieniem, przystosowaniem do zmieniających się okoliczności tego, co wówczas już było postanowione.

Ciągłość polityki naszej w tym względzie jest absolutna od czasu, kiedy zostałem powołany na moje stanowisko i kiedy współpracowałem z ówczesnym Premierem i Naczelnym Wodzem, aż do niedawnej chwili, kiedy wspólnie z Szefem Sztabu Naczelnego Wodza na Radzie Ministrów przedstawiliśmy plan rozwinięcia Polskich Sił Zbrojnych, uzyskując jednomyślną w tym kierunku decyzję Rządu. Jaka jest myśl przewodnia? — Myśl przewodnia wyraża się — użyję tu opinii sformułowanej przez obecnego Premiera — że im cięższe nasze położenie polityczne i im więcej dokonuje się aktów dokonanych na wschodzie, tym większy ciężar powinien zaważyć na szali naszego wysiłku wojennego na zachodzie i tym większej wagi nabiera rozwinięcie na zachodzie naszych Sił Zbrojnych.

Taka była również myśl przewodnia Generała Sikorskiego. Liczyliśmy się tu z perspektywą przerzucenia się wojny na kontynent i wiedzieliśmy, że na kontynencie otworzy się dla Polskich Sił Zbrojnych bardzo obfite źródło żywej siły. Może nie całkiem fakty obecne odpowiadają naszym przewidywaniom, z przyczyn od nas niezależnych. We Francji liczyliśmy na mobilizację, na pobór, do którego ze względów czysto politycznych nie zdołaliśmy doprowadzić. Nie liczyliśmy na zaciąg ochotniczy, a natomiast obecnie pracujemy tylko z zaciągiem ochotniczym.

Natomiast uwzględnialiśmy w rachubach nieporównanie mniejszą ilość Polaków z armii niemieckiej. Te rzeczy obecnie są przedmiotem słusznego umiłowania i troski Rady Narodowej, w związku z zetknięciem się z tym wspaniałym elementem ludzi, którzy zasilili nasze szeregi. Liczyliśmy na nich w dużo mniejszych stawkach, aniżeli te, które rzeczywiście wystąpiły.

Co do Francji, mobilizacja Francji daje dokładnie te ilości ludzi, które w swoim czasie preliminowaliśmy — jeszcze za życia Generała Sikorskiego — i do czego przygotowania były i co było elementem planu rozbudowy Sił Zbrojnych, do czego były dostosowane przewidywania i kadry. Prawdopodobnie wyniki będą nawet korzystniejsze od kalkulacyjnych, prawdopodobnie pozwolą na nieco więcej, niż wówczas przewidywano; a przede wszystkim zapewnią należyte uzupełnienie i pokrycie strat, które już zostały poniesione i tych, które w przyszłości mogą być poniesione przez walczące Siły Zbrojne. Tu powiem jeszcze, ażeby ustalić jak daleko wstecz sięgają zasadnicze nasze decyzje, że w lutym 1943 roku zarysy planu mobilizacji Francji zostały zakomunikowane czynnikom brytyjskim; że od tego czasu na temat tego planu zgłoszono i szereg memorandów i obszerne szczegóły wypracowanej kalkulacji i projektowaną organizację Sił Zbrojnych w tej fazie, przeprowadzając niezliczoną ilość rozmów, interwencji. I jeżeli teraz o dwa miesiące co najmniej opóźnia się zaciąg ochotniczy we Francji, to nie było jednego dnia opóźnienia z winy Polski, bo wszystko od pierwszej chwili inwazji było gotowe; było gotowe tu, jeżeli chodzi przede wszystkim o elementy, które miały pójść i działać, i było gotowe tam, jeżeli szło o przygotowania naszej pracy podziemnej. Opóźnienie wynikło z innych stron, innych powodów, nad którymi — ponieważ to nie jest nasze własne podwórko — wolę w tej chwili się nie rozwodzić.

Kiedy 15 sierpnia roku 1942 Generał Sikorski wydawał ostatni swój rozkaz na Święto Żołnierza, mówił w tym rozkazie, że Korpus Pancerno-Motorowy, który wyruszy stąd, będzie rósł jak lawina na drodze do kraju. I rzeczywiście ta możność wzrostu jak lawina naszych Sił Zbrojnych istnieje i ze strony polskiej są wszelkie dane, ażeby tak było. Na przeszkodzie stanąć mogą i stoją już innych intencje. Jeżeli Francja zgodziła się bardzo życzliwie, nadzwyczaj serdecznie, na nasz zaciąg ochotniczy i udzieliła mu naszego poparcia, a wyprosiła się od poboru w jakiejkolwiek formie, to Panowie zdają sobie sprawę, jakie to czynniki w grę wchodzą: jak to ciąży na decyzji naszych przyjaciół francuskich, dla których nie mam w tej chwili nic, prócz słów serdecznej przyjaźni i wdzięczności za okazaną nam życzliwość.

Jeżeli ze strony gospodarzy naszych są nam stawiane pewne granice — tyle nie więcej, nie tworzyć nowych jednostek, tylko ile trzeba na uzupełnienie istniejących — te wątpliwości wyłoniły się dopiero niedawno, przedtym ich nie było — to Szanowna Komisja zdaje sobie również sprawę, że

tu grają inne momenty, nie momenty wojskowe. I zarysowuje się sytuacja w ten sposób, że jest polska racja stanu, wymagająca tego ażeby polski wkład w wojnę rósł i ważył, i że jest inna racja stanu, która domaga się, ażeby Polskie Siły Zbrojne nie narastały i w żadnym wypadku nie stawały się poważną siłą.

Mówiłem na razie o Francji. Następny etap, to są Niemcy, gdzie wchodzą w grę — tak jak na terenie Francji dziesiątki tysięcy — to na terenie Niemiec setki tysięcy Polaków zdolnych do broni. W samych Niemczech zachodnich w tej chwili jest niewątpliwie 200 000 przeszło przeszkolonych żołnierzy „wrześniowców". A do tego dochodzą jeszcze jeńcy armii niemieckiej, Polacy, których obecnie jest również pełno i którzy będą dostawać się do Anglii. Słowem istnieje dosyć silna kadra oficerska i podoficerska i są wszystkie elementy bardzo szybkiego rozwinięcia poważnie naszych Sił Zbrojnych.

I znowu, proszę Panów, w swoim poczynaniu, zmierzającym w tym kierunku, spotykamy się z tym, że działa przeciwko nam inna racja stanu i względy na tę rację stanu i obawy, ażeby nie wywołać jakiejś opozycji. jakiejś interwencji. I znowu, tak jak w wypadku francuskim, musimy iść drogą przygotowania faktów dokonanych, wytwarzania takiej sytuacji, że musi się coś zrobić, bo już pewne rzeczy się dzieją. I tą drogą mamy nadzieję dojścia również na terenie Niemiec do uwielokrotnienia polskiego wkładu w wojnę. Ale droga to będzie ciężka, przy przełamywaniu niesłychanych po prostu trudności, oporów i kontrakcji.

Proszę Panów, jest rzeczą zbawczą po prostu dla nas, jeżeli idzie o Siły Zbrojne, to, że myśmy mieli do czynienia na terenie Afryki z pierwszą grupą żołnierzy Polaków z armii niemieckiej i żeśmy wtedy zdołali osiągnąć agreement, zarówno najpierw z Francuzami, później z rządem Jego K.M. i Ameryką, co do tego, że oni będą oddawani Polskim Siłom Zbrojnym, na podstawie deklaracji ochotniczego zaciągu do Polskich Sił Zbrojnych. To było — moim zdaniem — zbawienie, dlatego, że jeżeli wtedy szło o parę tysięcy ludzi i to zbytnio nie wywoływało żadnego większego zainteresowania politycznego, to teraz — jak Panowie widzą — idzie o dziesiątki tysięcy z tego samego źródła, ale to już automatycznie idzie.

Jeszcze tu w dyskusjach podnoszono, dlaczego to się osłania taką tajemnicą, a dzisiaj — proszę Panów — to się tłumaczy zupełnie jasno. Dzisiaj już z tego źródła mamy wcielonych tu 21 tysięcy paręset ludzi (dokładnie później powiem), a prawdopodobnie 10 000 do armii gen. Andersa. W sumie mamy ponad 30 000 ludzi już w szeregach, a dalszych kilkanaście tysięcy już dosięgalnych, bo sygnalizowanych. I tu powstaje problemat polityczny i zaczęłyby się interwencje i nie wiadomo, czy wszystko razem nie byłoby zastopowane i czy ci jeńcy byliby nam oddawani. I czy nie

szliby z Niemcami do obozów jeńców w U.K. i w dalszym ciągu byliby pod terrorem swoich niemieckich podoficerów i oficerów.

Tu wiem, że wyrażano pogląd, że jak się mają bić i krwawić, to lepiej niech będą jeńcami. Ja z tym poglądem nie zgadzałem się i nigdy się nie zgodzę. Polacy wychodzą z obozów jeńców tylko na podstawie deklaracji ochotniczej do Polskich Sił Zbrojnych i gdyby nie byli żołnierzami polskimi, stawaliby się „jeńcami" z powrotem. Proszę Panów to także uwzględnić w rozważaniach, tyczących czy kształcenia tej młodzieży, czy użycia tej młodzieży, napływającej z obozów niemieckich, do innych celów; że taki jest stan rzeczy, że albo są żołnierzami, albo jeńcami.

Ale to jest dygresja, wracam do właściwego tematu. Jak już Panom mówiłem, Rząd R.P. przyjął plan rozbudowy Polskich Sił Zbrojnych, plan, który będzie przedmiotem rokowań dyplomatycznych w najbliższym czasie. Bo nie jest tak, ażeby od nas chciano żołnierza, jest tak, że my musimy wyjednywać z trudnością zgodę na rozwój naszych Sił Zbrojnych. Nie jest tak, ażeby chciano od nas owych dywizji, jest tak, że musimy często drogą faktów dokonanych stwarzać rozrost i utworzenie nowych jednostek, ażeby ex post uzyskiwać dla nich sprzęt, zaopatrzenie, wyposażenie. Jest więc odwrotnie, jak można by powszechnie sądzić.

W planie naszym przewidujemy trzy fazy. Pierwszą fazę realizuje się obecnie, to jest I Korpus, uzupełnienie pewnymi jednostkami gen. Andersa, to jest II Korpusu, i zapewnienie należytego zasobu ludzi lotnictwu i marynarce. Druga faza niemiecka pójdzie o wiele dalej, o ile oczywiście przeszkody, o których mówię tu, przeszkody natury politycznej, nie okażą się nie do przezwyciężenia. I o ile faktami dokonanymi nie uda się znowu zrobić wyłomu i pójścia o krok naprzód. Trzecia faza, która częściowo jest do zrealizowania już na obszarach niemieckich, w razie opanowania ich przez Aliantów, a częściowo w kraju — doprowadzi Polskie Siły Zbrojne do stanu stosunkowo poważnego na koniec wojny. Oczywiście zależy to od bardzo wielu okoliczności i rozwoju wydarzeń na naszych ziemiach.

Jak mamy prowadzić tę wojnę? Czy w ten sposób, ażeby krwi nie przelewać i unikać angażowania naszych Sił Zbrojnych w walkę? Pamiętam tu na posiedzeniach Wysokiej Rady Narodowej, jak nam wyrzucano, że lotnictwo i marynarka się biją a wojska lądowe się nie biją. Krytykowano pod tym względem politykę Generała Sikorskiego jeszcze za jego życia. Proszę Panów, wtedy dojrzewały nasze jednostki, Korpus II, Dywizja Pancerna i Brygada Spadochronowa, te wielkie jednostki, które wzbudziły podziw swoich towarzyszy broni anglosaskich i ich dowódców; które dzisiaj są przedmiotem zachwytu u narodów z nami sprzymierzonych. I wtedy, gdybyśmy nie mogli ich uzupełniać, to byłoby, mam wrażenie, decyzją samobójczą z punktu widzenia polskiej racji stanu; nie mówiąc już o tym, że na to, ażeby sprawa nasza żyła, nasze Siły Zbrojne muszą na szali ważyć.

Ja tu wtedy słyszałem w wielu dyskusjach poglądy, z którymi się nie godziłem: że to co można wystawić, co można wyprowadzić na pole walki, to są siły zbyt nikłe, ażeby mogły odegrać jakąś poważniejszą rolę. To byłoby jakieś symboliczne składanie biletu wizytowego na polach walki. Z tym poglądem nie godziłem się wtedy i nie zgodzę się nigdy.

Zdaje mi się, że fakty przemawiają zgodnie z tym, co mówiłem, że udział jednak jednej czy dwóch dywizji polskich w pewnej sytuacji może odegrać rolę bardzo poważną w przebiegu operacji. Wypadki poszły nawet dalej, jedna nasza Dywizja Pancerna pod Falaises odegrała rolę, którą jej dowódca gen. Crerar [5] określił w ten sposób, że pod Chamboix rozstrzygnęły się losy bitwy w Normandii, a bitwa w Normandii rozstrzygnęła los Francji. A rolę tę decydującą przy rozstrzyganiu bitwy pod Falaises, Chamboix przez zamknięcie worka niemieckiego pod Chamboix i wytrzymanie odegrała właśnie polska dywizja pancerna. To jest autorytatywne określenie cudzoziemca. Mówię to na podstawie pisma generała Crerara, które było opublikowane.

Proszę Panów, czytam tu w protokole, gdy idzie o tych żołnierzy, którzy przeszli z armii niemieckiej, że byłoby zbrodnią wobec narodu, gdybyśmy tę młodzież wysłali z powrotem na front. Stwierdzam, że tę „zbrodnię względem narodu" Rząd R.P. postanowił, powinien ją popełnić, pełni ją i będzie popełniał dalej. Mówiło się, że ambicja tworzenia nowej dywizji nie jest na miejscu i szkodliwa jest. Stwierdzam, że nie o ambicje idzie, nie o jakieś wyżywanie się w dowodzeniu. Stwierdzam, że idzie o co innego, o polską rację stanu, o polski udział w wojnie. Przede wszystkim idzie o to, ażeby tak narastały fakty tego naszego udziału w wojnie, że Polska — mimo tego, że zarówno jej granice, że zarówno jej suwerenność i niepodległość, że wszystko jest pod znakiem zapytania, jeżeli idzie o naszą przyszłość, mimo tego ona jest państwem, które prowadzi wojnę i uczestniczy w niej na wielką skalę. To są momenty polityczne tak doniosłe, że sądzę, że nad nimi Panowie tak przechodzić do porządku dziennego nie mogą.

O tym, co było w tej dyskusji, mówię może — Panowie wybaczą — z pewną zgryzotą, ale rozumiejąc zupełnie podłoże tej dyskusji, rozumiem, jak Panowie obradowali tu pod obuchem straszliwego ciosu, który spadł na nas w Warszawie. Rozumiem zupełnie, jak Panowie są pod wrażeniem potwornych strat, które nieustannie ponosimy w kraju i tego ubytku, doznawanego tam ciągle w naszej substancji narodowej. A przede wszystkim w elemencie najbardziej aktywnym, najbardziej przodującym w bitwie o Warszawę. Rozumiem, że to ciąży nad nami i niejednemu z nas narzuca się pytanie, jak ograniczyć ofiary.

Proszę Panów, chciałbym jednak, ażeby Panowie wzięli pod uwagę, czym są ofiary i straty ponoszone przez nasze Siły Zbrojne w stosunku do

ofiar ponoszonych przez kraj. Chciałbym, ażebyśmy te dwa zagadnienia odcinali. Co innego jest ofiara Warszawy, ofiara milionowego miasta, gdzie przepadło — nie wiem — Niemcy oceniają na 200 000 liczbę zabitych, mam nadzieję, że nie tyle, że to przesadzone obliczenie, ale nie możemy przeciwstawić innego. Gdzie ta masa ludności jest skazana na wygnanie, na poniewierkę, w znacznej części na nędzę, która spowoduje ubytek masy zmarłych.

Jak do tych potwornych ofiar mają się straty naszych Sił Zbrojnych. Za rok 1944 wynoszą one w całości: zabitych na połowę października okrągło jest 2300, ciężko rannych, z których część będzie inwalidami, niezdolnymi do dalszej służby wojskowej, ale może do odzyskania dla życia narodowego dla pracy w innej dziedzinie — 2167, lżej rannych — 5835, zaginionych 1145, w czym jakaś część jeńców, część może podnieść ilość zabitych, ciężko rannych, liczba zaginionych zawsze się wyjaśnia dopiero na koniec wojny. Razem mamy 11 448. Uwzględniając, że nawet z punktu widzenia wojskowego — nie tylko ogólnonarodowego — liczba lżej rannych, okrągło na 6000, to jest strata powrotna, to nawet podnosząc ogólną liczbę strat na 12 000 — co jest bardzo prawdopodobne w tej chwili — mamy strat niepowrotnych, czyli zabitych i ciężko rannych 6000 w ciągu całej tegorocznej kampanii.

p. Pawłowski: Na jaki stan?

Gen. Kukiel: Na stan biorący udział w akcji, 50 000.

Otóż proszę Panów, strata 6000 niepowrotna z punktu widzenia wojskowego redukuje się jednakże o połowę prawie, w każdym razie o trzecią część co najmniej, jeżeli idzie o życie Narodu. Nie ma mowy o tym, ażeby przy tym wielkim natężeniu operacyjnym, które miało miejsce w tym roku, i gdyby to natężenie operacyjne jeszcze miało przeciągnąć się na rok następny, ażeby straty ponoszone przez nasze Siły Zbrojne stanowiły istotny moment w osłabieniu biologicznym naszego narodu i jego zdolności odrodzenia. I jeżeli zrobimy sobie bilans i w tym bilansie zapiszemy tych 12 000 zabitych, rannych i zaginionych na debet, a po drugiej stronie na habet zapiszemy Cassino i Anconę i Falaises, Chamboix, Gandawę, Bredę i Arnhem i udział i ogromną sławę naszych Sił Zbrojnych, która poszła po świecie, i te kapitały przyjaźni narodów, wiążące się z udziałem Polskich Sił Zbrojnych, czy Francji, czy Belgii, czy Holandii, to musimy stwierdzić, że ta ofiara sowicie się opłaca Narodowi. Że kapitał narastający z prac naszych Sił Zbrojnych, kapitał polityczny i moralnopolityczny i emocjonalny w psychologii narodów, jest tak olbrzymią wartością, że warto, ażeby dla tego parę tysięcy Polaków poświęciło życie.

Mówię proszę Panów o tym kapitale moralnym po części pod wrażeniem objawów niesłychanej czci w stosunku do polskiego żołnierza, serdeczności, przyjaźni, wdzięczności, ujawniających się czy na terenie Belgii

czy Holandii; pod wrażeniem bardzo zacieśniającej się przyjaźni polsko-francuskiej. I jakkolwiek różnymi torami potoczyć się może nasz los, to nawet w najgorszym wypadku ten dorobek nie będzie całkiem dla przyszłości stracony. A to widzieliśmy już w czasie tej wojny, kiedy Węgrzy do ostatniego niemal czasu okazywali nam wiele przyjaźni i wiele gościnności. Tak samo Włochy za udział kiedyś tej skromnej garstki Polaków w walkach o ich sprawę, w 1939 roku zamknęły oczy na przepływanie przez Włochy tysięcy żołnierzy polskich, partiami prawie co dzień. A Włochy były w obozie niemieckim. I kiedy polityka ich była w stosunku do Polski niegodziwa, jednocześnie jednak została przyjaźń jakaś do narodu polskiego. I w naszej najcięższej chwili w pewnej mierze zaczęło się opłacać to, co się stało kilkanaście lat temu wstecz. I będzie się opłacać to, co Polskie Siły Zbrojne obecnie robią dla wyzwolenia innych narodów. Chociaż robią to z najcięższą goryczą w duszy, że biją się o wolność cudzą, a nie o wolność własną narodu, w chwili kiedy własny naród jest zagrożony zarówno w swojej substancji narodowej, jak w swojej suwerenności, jak w swoich granicach.

Proszę Panów jeszcze raz, ażeby nie mieli mi za złe, jeżeli ja mówię zawsze z akcentem goryczy.

Jestem przekonany, że linia postępowania, którą przedstawiłem Panom, która z polityką rządu jest nie tylko uzgodniona, ale jest funkcją tej polityki, jest podyktowana przez uchwałę Rady Ministrów, że ta linia jest jedyną słuszną. Wykonuję ją wspólnie z Szefem Sztabu Naczelnego Wodza, z szefami naszych Sił Zbrojnych, wykonuję ją pozytywnie nie tylko dlatego, że jestem za to odpowiedzialny, ale dlatego, że wierzę, w to co robię. Pragnąłbym, aby ta wiara była również udziałem Panów.

Jeżeli idzie o żołnierzyków naszych — mówię „żołnierzyków", bo to młode chłopaki, wreszcie młode chłopaki, młodszy element tych, którzy przychodzą via armia niemiecka do naszych szeregów — to informacje — zdaje mi się szczegółowe — dał Panom płk Kamiński, a jeżeli będzie trzeba jakichś wyjaśnień, gotów jestem służyć.

Pragnąłbym, aby Panowie w ocenie sytuacji w obozach liczyli się z następującymi momentami. Po pierwsze, że są obozy, gdzie jesteśmy gospodarzami i gdzie oni są już żołnierzami polskimi. Tam jest nasza odpowiedzialność pełna, bo jest nasza pełna swoboda działania. Lecz są obozy, gdzie gospodarzem są Anglicy, gdzie obowiązują angielskie normy postępowania. My mamy tam jedynie komórki, które identyfikują jako Polaków tych żołnierzy, których tam przy pobieżnym przebadaniu do tego obozu wprowadzono, gdzie my nie jesteśmy gospodarzami. Stąd wynikło bardzo dużo oczywiście trudności, jeżeli idzie o dopomożenie tym żołnierzom, którzy jeszcze przez Anglików są traktowani jako jeńcy.

Druga trudność, która wyłoniła się, a którą uważam za potrzebną do opanowania, wynikła stąd, że przepustowość tych obozów bywa niewspółmierna z wytwarzającym się we Francji zasobem żołnierzy Polaków z armii niemieckiej. Że trzeba było w bardzo krótkim czasie wymóc na naszych gospodarzach stworzenie nowych obozów, względnie rozszerzenie istniejących. Z trudnością jeszcze parę tygodni temu dociągaliśmy do 2000 na tydzień, obecnie mamy przepustowość 4000 na tydzień. Ten szybki rozwój podyktowany jest tym, ażeby nasi tam w tych kojcach niemieckich nie gnili, czekając beznadziejnie na puszczenie. Tu musimy dokonać szybkiego wysiłku i improwizować, przy czym nie wszystko oczywiście od pierwszej chwili szło jak należy. Były niewątpliwie niedociągnięcia, które w tej chwili zdaje mi się zostały usunięte i które będą znikały z każdym następnym tygodniem. Za wszystkie sugestie, które będą szły w tej mierze, jestem prawdziwie zobowiązany.

Jeżeli idzie o tych chłopaków, o ich przyszłość, chciałbym Panów uspokoić przede wszystkim co do stopnia ich weryfikacji. Wszystkie zarządzenia z naszej strony wyszły, ażeby była przeprowadzona w duchu pełnego uwzględnienia ich dorobku, choćby był dorobkiem ich we wrogich szeregach.

Następnie jeżeli idzie o wydobycie z pośród nich elementu nadającego się na kadrowy, wyszedł obecnie rozkaz, stwarzający specjalną grupę podoficerów, przeznaczoną na to, ażeby wydobyć spośród nich element kadrowy. Jeżeli idzie o ich kształcenie wojskowe, oczywiście element nadający się do tego idzie do podchorążówki. Byłoby oczywiście zupełnie sprzeczne z naszym najbardziej istotnym interesem wojskowym, gdybyśmy z tego elementu nie wydobywali ich wartości kadrowych i możliwości wytworzenia kadry specjalistów.

Jeżeli idzie o odkomenderowanie na studia, to pod tym względem poszły także wskazówki, ażeby traktować to liberalnie; jednakże znowu w duchu tym samym, co poprzednie rozkazy w stosunku do żołnierza, a więc uwzględniając przede wszystkim te wypadki, gdzie idzie o dokończenie studiów. Bo gdybyśmy mieli odkomenderowywać na zaczynanie studiów, to po pierwsze nie mielibyśmy żadnego kryterium wyboru, a po drugie sama zasada byłaby po prostu w czasie toczącej się wojny według mego przekonania niewłaściwa.

Na tym kończę swoje wyjaśnienia. Sądzę, że pytania, które Panowie zechcą postawić, dadzą mi możność uzupełnienia dalszymi informacjami.

p. Meissner: Dziękuję Panu Generałowi za wyjaśnienia. Jako przewodniczący Komisji chcę stwierdzić jedno, że nie było nieporozumień, jakby to wynikało z pierwszego zdania Pana Generała, że była rozbieżność pomiędzy zrozumieniem interesu wojska pomiędzy Komisją a władzami wojskowymi. Mnie się wydaje, że o takiej rozbieżności nie może być mowy, bo to

co Komisja w swoich uwagach powiedziała, wypływało właśnie ze specjalnego zainteresowania, ażeby wojsko było integralną częścią Polski w przyszłości; i ta troska przebija z tej dyskusji. My wierzymy, że to jest wojsku koniecznie potrzebne, ażeby nasze stanowisko zostało na zewnątrz uwypuklone. Ale tu o rozbieżności nie może być mowy i chciałbym to imieniem Komisji stwierdzić.

Przystępujemy do składania pytań.

p. Jóźwiak: Chciałbym się zapytać, jakie były przyczyny, że drukarnia polowa, kompletnie urządzona, nie została zabrana do Francji.

Następnie czy prawdą jest, że tutejszy wysłannik Komitetu Lubelskiego, Wilanowski [6], zgłosił do rządu angielskiego memoriał, żądający otwarcia biura werbunkowego dla polskich Sił Zbrojnych, które są pod dowództwem Żymierskiego [7] i że ambasador sowiecki Gusiew [8] poparł to demarche.

Następnie chciałbym się zapytać, czy przewidziane są jakieś kryteria przyjęcia żołnierzy-Polaków z armii niemieckiej do podchorążówek i czy Pan Generał planuje również w tych podchorążówkach kursy gimnazjalne, które mają wypełnić luki wyszkoleniowe tych ludzi.

p. Szydłowski: [9] Chciałbym się zapytać, czy Panu Generałowi wiadome są cyfry ogólne dotychczas osiągniętego zaciągu ochotniczego we Francji.

Następnie jak kształtuje się stosunek ilościowy pomiędzy ochotnikami z miejscową ludnością, a Polakami zesłanymi na roboty do Francji. Tam jest wśród zesłanych dużo młodzieży.

Poza tym chciałbym zapytać, czy Panu Generałowi jest wiadomo o zaciągu do armii rosyjskiej na terenie Francji. Rzekomo agenci dają po Frs 10 000 gotówką. Poza tym chciałbym się zapytać, jak się przedstawia zaciąg ochotniczy na terenie Belgii.

Następnie gdzie Pan Minister przewiduje miejsce organizacji ewtl. nowych jednostek, czy tylko na terenie W. Brytanii, jak to z prasy można wnioskować, czy tak samo i we Francji. I czy trudności, o których Pan Generał wspominał, przy organizacji nowych jednostek istnieją na jednym i drugim terenie.

Wreszcie czy by Pan Generał mógł jeszcze bliżej sprecyzować warunki umowy polsko-angielskiej w sprawie jeńców wojskowych.

p. Pawłowski: Zapytuję Pana Ministra Obrony Narodowej jaka ilość podchorążych została wysłana na front jako szeregowych i jaka z tego ilość zginęła, a jaka jest ilość inwalidów.

Jakie ostatnio zostały przeprowadzone awanse i czy prawdą jest, że dokonano zarówno na terenie W. Brytanii, we Włoszech, na Bliskim Wschodzie i w Kraju większą ilość awansów z przeskakiwaniem kilku nawet stopni.

Jakie są uzasadnienia dla takich awansów i jacy ludzie te awanse otrzymali?

Dalej zapytuję, jak się przedstawia obecny stan kadry dla I Korpusu Pancernego Motorowego wobec przybycia już na teren wysp znaczniejszych ilości Polaków — żołnierzy-jeńców z armii niemieckiej i zapowiedzianego dalszego znacznego ich dopływu, jak również w związku z zapowiedzianą i rozpoczętą rekrutacją we Francji.

Jeżeli nie ma odpowiedniej ilości kadry fachowej i nowocześnie wyszkolonej, oraz odpowiadającej warunkom nowoczesnego dowodzenia (wiek i zaprawa fizyczna), to w jakim celu podejmowana jest obecnie rekrutacja we Francji — czy nie znowu w celu kompromitowania rządu polskiego i pozbycia szeregu ludzi ich warsztatu pracy, aby potem trzymać ich na składzie w rozmaitych obozach pod dowództwem oficerów kompletnie nieprzygotowanych do podjęcia rekruta.

Jeżeli w 6 roku wojny, mając pod ręką i w dyspozycji wszystkie środki i możliwości do przygotowania doskonałej kadry dowódczej, jak i obsługi fachowej na wzór armii angielskiej, względnie amerykańskiej i posiadając odpowiednią ilość elementu własnego dla stworzenia tych kadr (np. znaczną ilość podchorążych) wszystko zostało zmarnowane i użyte niewłaściwie z wielką szkodą dla Sił Zbrojnych R.P. i narodu na dziś i na przyszłość, zapytuję Pana Ministra, kto za te przewinienia ponosi odpowiedzialność i jakie Pan Minister zamierza zastosować środki, które by umożliwiły wyjście z tego krytycznego stanu.

Jakim celom i zadaniom mają służyć rozliczne i tak znacznie rozbudowane sztaby tzw. dowództwa jednostek terytorialnych z gen. Głuchowskim w Szkocji, względnie tzw. „Zarząd wojskowy" z gen. Januszajtisem [10] na czele. Czy mają one realne i jakie zadania i cele, czy też są tylko sztabami dla sztabów, etatami dla etatów, czy też nagrodą za „wierną służbę".

Zapytuję dalej, czy Panu Ministrowi jest wiadomo i jakie zamierza podjąć kroki — a względnie jakie już podjął, ażeby nowo przybyłego żołnierza obronić przed zgubną i demoralizującą akcją oficerów pochwalających pobicia żołnierza przez Niemców w czasie jego pobytu w więzieniu niemieckim następującymi słowami: „Widocznie zasłużyliście na to, kiedy wam tak Niemcy zrobili". Żołnierz ten, wspaniały i zahartowany w trudach i bojach, w olbrzymiej swej większości świadomie i celowo przechodzący drogę krzyżową, śmierć i rany, ażeby dostać się do szeregów wymarzonej armii polskiej i bić się pod sztandarem orła białego z odwiecznym wrogiem Niemcami, nie może spotykać się z niepoczytalną odpowiedzią i drwinami, która go wprawia w zdumienie i nienawiść do swoich przełożonych.

Zapytuję więc Pana Ministra, jaką opieką otoczył tego żołnierza, komu ją powierzył, w jakie ramy administracyjne i kadrowe ten żołnierz został

ujęty, oraz jaką przeprowadzono selekcję odnośnie przydatności i użycia tego żołnierza w oddziałach bojowych zarówno jako kadry podoficerskiej i oficerskiej.

Stawiam wniosek o delegowanie Komisji Wojskowej Rady Narodowej, która by na miejscu zapoznała się z warunkami ich bytu i stykając się z tymi żołnierzami podtrzymała ich na duchu i w wierze w wielkość i celowość ich dzieła dla nieśmiertelności Polski.

Zapytuję Pana Ministra Obrony Narodowej na jakiej podstawie zostają przeprowadzone awanse oficerów kontraktowych i czy prawdą jest, że oficerowie kontraktowi są lepiej płatni, aniżeli oficerowie pełniący służbę, z których wielu chce przenieść się do rezerwy — a potem wstąpić do wojska jako oficerowie kontraktowi.

Czy prawdą jest, że płk Jaklicz [11] jest przewidziany na dowódcę wyższej jednostki i przebywa w Szkocji na jakichś studiach specjalnych.

Czy prawdą jest, że gen. Stachiewicz [12] jest przewidziany na dowódcę III Korpusu. Do gen. Stachiewicza śp. gen. Sikorski, jako Naczelny Wódz i Minister Spraw Wojskowych, napisał, że nie reflektuje na tego rodzaju generałów.

Co się stało z armią podziemną polską tzw. P.O.W.N. we Francji— na którą rząd wyłożył tak olbrzymie sumy pieniężne, — czy i kiedy została ujawniona, — jak przedstawia się organizacyjnie tak pod względem kadr. jak i ilościowo.

Czy wszyscy Polacy-jeńcy w obozach amerykańskich są wysyłani na teren Wielkiej Brytanii, aby mogli wstąpić do Armii Polskiej.

p. Jaworski: Zapytuję Pana Ministra, dlaczego placówka P.C.K. która niesie pomoc żołnierzom, została dopiero stworzona we Francji 5.XI.1944 r.

Następnie dlaczego do 31.X. jeszcze nie wyjechał na teren Francji delegat do organizacji szpitala dla rannych Polaków we Francji, choć było ich tam około 200 ciężko rannych.

Następnie chciałbym podnieść sprawę awansów podchorążych. Gdy byłem w dywizji pancernej, spotkaliśmy jeszcze podchorążych z 1939 roku, którzy do tej pory awansowani nie byli.

p. Wilk: Czy Pan Generał jest w stanie ukrócić propagandę w II Korpusie na Bliskim Wschodzie, ze względu na wpływ na morale tamtego żołnierza.

p. Meissner: Chcę zwrócić uwagę, że tu są pewne pytania, które mają znaczenie ogólne i wychodzą poza temat, nad którym dziś obradujemy. Możemy rozpatrywać tylko te pytania, które dotyczą obozu jeńców.

p. Łącki: Czy Pan Minister nie uważa, że jest pewna niewspółmierność między sukcesami osiągniętymi przez nasze Siły Zbrojne na poszczególnych frontach a propagandowym wyzyskaniem tych sukcesów na terenie Anglii i Ameryki.

Czy Pan Minister nie otrzymał już przed rokiem od swych przedstawicieli z Francji meldunków o przypływie liczby Polaków służących w armii niemieckiej i czy te cyfry nie okazały się zupełnie realne.

Czy Pan Minister nie ma możności w ramach tych zasobów ludzi, którymi dysponuje, wydelegowania do każdego z tych obozów przejściowych ludzi z tych terenów, którzy znają i teren i ludzi z tych terenów; ponieważ zauważyłem, że jednak pod tym względem istnieją pewne braki.

Czy Pan Minister nie uważa za wskazane rozluźnienie tych przepisów formalnych, przystosowanych do warunków normalnych, a nie do warunków wyjątkowych, w których żyjemy, w szczególności przepisów uprawniających do korzystania ze szkół oficerskich podchorążówek. Czy zwrócono się do Min. Wyznań i Oświecenia Publ. o odpowiednie zmiany.

p. Beloński: W związku z awansami odnośnie napływu nowego elementu Pan Minister powiedział, że trzeba będzie bardzo dużo z tego elementu przeszkolić, by weryfikować stopnie nabyte w armii niemieckiej. Czy Min. Obrony Narodowej zastanawiało się nad tym, czy nie należałoby tu także podciągnąć podoficerów zawodowych i rezerwistów, którzy nie awansowali.

Drugie pytanie moje jest w związku z papierosami. Jest to sprawa na ogół drobna, ale bolesna. Brak papierosów dla tych ludzi tłumaczono brakiem funduszów. Czy nie należałoby sięgnąć do rezerw, które są w Min. Obrony, by za te pieniądze można było nabyć dostateczną ilość papierosów.

Gen. Kukiel: Odpowiem w tej kolejności, jak pytania były postawione.

Co do drukarni, to jest traktowana ona jako własność Korpusu i gen. Boruta Spiechowicz [13] chciał ją wysłać do Francji ale tylko razem z Korpusem. Ponieważ Korpus nie poszedł, więc i drukarnia pozostała. Nie uważam, ażeby sprawa była palącą, bo na potrzeby Dywizji wychodzi gazeta powielana, a prasa polska nie potrzebuje drukarni polowej.

Co do memorandum Wilanowskiego, nie mam do tej chwili informacji. Jestem bardzo wdzięczny za zwrócenie mi na to uwagi i będę się starał zasięgnąć wiadomości. Oczywiście dziwiłbym się, jeżeli chodzi o demarche Gusiewa, gdyby tak nie było i gdyby w tym kierunku nie robili jakichś presji, jakichś kroków w stosunku do rządu brytyjskiego.

p. Szczyrek: Czy mają pozwolenie na werbunek tu i we Francji?

Gen. Kukiel: Jeżeli chodzi o Francję, wiem, że odbywa się na dużą skalę zaciąg do tych organizacji „resistance" komunistycznych, raczej franc-tireurs. Następnie odbywa się zaciąg do organizacji o charakterze zupełnie zakonspirowanym; przy czym rzeczywiście wypłaca się kwoty we frankach, kolosalne oficerom a skromniejsze żołnierzom, ale wcale także pokaźne, z tym jednakże, że sumy te są na razie w depozycie. Tę robotę tam prowadzą nie tylko ludzie z Komitetu, ale i agenci sowieccy, mobilizując

do niektórych organizacji podziemnych; w zamiarze nie tylko przetransportowania tych ludzi później do armii Berlinga, czy Żymierskiego, ale ma to przede wszystkim znaczenie w związku z zamiarami ich we Francji, gdzie chodzi o grę w całej sytuacji wewnętrznej.

Co do rezultatu zaciągu ochotniczego we Francji, do tej pory podać nie można. Parę tysięcy ludzi jeszcze przed ogłoszeniem było na naszych stacjach zbornych. Mamy trudności z przetransportowaniem ich tu, przepustowość transportu we Francji jest problematem rzeczywiście technicznym; niezależnie od tego, że ze strony naszych Sprzymierzonych nie ma wielkiego pośpiechu transportowego, on jest tylko z naszej strony. Borykamy się z tymi trudnościami i udało nam się już trochę odkorkować sprawę pierwszych transportów.

Co do organizacji Todta [14], ludzie są traktowani jako jeńcy wojenni. Mieliśmy tu wielkie trudności do przełamania, ale teraz Polacy z organizacji Todta, podobnie jak Polacy z wojska niemieckiego.

Jeżeli idzie o Belgię, jest pewna ilość ochotników i Belgia jest objęta pracą zaciągową, ilość tam jednak tych ludzi nie będzie bardzo poważna.

Co do formowania jednostek, to uzgodniliśmy to z Brytyjczykami i na ich wniosek wszystko co przychodzi, ma być formowane tu. Czy w przyszłości ulegnie to zmianie, nie można dziś powiedzieć.

Co do jeńców będzie mógł dać odpowiedź szczegółową płk Kamiński. Warunki są takie, że muszą podpisać deklarację, że chcą służyć w wojsku polskim, biorąc całe ryzyko na siebie, że przestają być jeńcami i wychodzą spod opieki brytyjskiej i amerykańskiej.

Co do ilości podchorążych na froncie, nie mam statystyki w tej chwili Ponieważ pytano mnie się o ilość awansów z podchorążych na podporuczników, chcę podać cyfrę, która jest wcale poważną. Od roku 1940 do 1944 na podporuczników awansowało 3750 podchorążych. A obecnie przygotowujemy 1200 awansów na podporuczników. Tę cyfrę będziemy się starali jeszcze podciągnąć na 1500. Stan obecny jest 2280 podchorążych. Po przeprowadzeniu więc tego awansu na dzień 1.X. pozostało nieawansowanych 780. Jak Panowie widzą, jeszcze nie całkiem rozwiązane jest zagadnienie naszych rezerw podchorążych, ale zbliżamy się do likwidacji.

Jeżeli idzie o stan kadr Korpusu I, mogę uspokoić, że kadra oficerska Korpusu I istnieje od dawna i jest wyszkolona bardzo gruntownie. Kadra podoficerów uległa wyszczupleniu wskutek wzięcia części do Dywizji Pancernej w chwili odchodzenia jej na front. Ale tę kadrę odtworzymy bardzo szybko.

Jeżeli idzie o cel zarządzeń wojskowych, była mowa o tym nieraz i będzie mowa przy dyskusji budżetowej. W tę sprawę na razie nie wchodzę.

Jeżeli idzie o dowództwo jednostek wojskowych w W. Brytanii, gdzie są dziesiątki tysięcy żołnierzy, nie tworzących jeszcze jednostki walczącej,

gdzie są szpitale, uzupełnienia, centrum wyszkolenia, to tam musi być i dowództwo, czyli w miejsce tzw. DOK dowództwo jednostek wojskowych W. Brytanii.

Co do wypadku niewłaściwego odzywania się oficerów do żołnierzy, zarządzę śledztwo i jeżeli to jest słuszne, będą wyciągnięte wszelkie konsekwencje. Sądzę jednak, że po tym jednym wypadku nie można sądzić, zapewniam jednak, że wszystkie konsekwencje będą wyciągnięte.

Co do płk. Jaklicza jest on na kursie wyższych dowódców i dowiaduję się o postępach, jakich tam dokonał.

Co do gen. Stachiewicza nic mi nie wiadomo o żadnym przewidywaniu go, nie rozwija on żadnej działalności politycznej.

Jeżeli idzie o Polską Organizację Walki o Niepodległość, to byłby temat zbyt obszerny, ażebym o tym mówił w tej chwili. Mogę jednak poinformować, że to nie była armia podziemna, to była organizacja o zupełnie innym typie, o typie konspiracyjno-politycznym, ze swoim ramieniem wojskowym. Ta organizacja, według oceny rządu, wypełniła swoje zadanie z ogromnym pożytkiem dla sprawy Polski. I wszelkie pieniądze które z tego tytułu obciążają nas długiem, to pieniądze dobrze ulokowane. A organizacja ta oddała szalone usługi wspólnej sprawie Sprzymierzonych.

Jeńcy z obozów amerykańskich są już odtransportowywani. Były tu ogromne zatory, które jednak w tej chwili zostały odgwożdżone przez odpowiednie zarządzenia.

Co do pytania dlaczego delegat PCK dotąd nie wyjechał, to podkreślam że to nie od nas zależy. Wszelkie wyjazdy do Francji zależą od uzgodnienia między SHAEF a War Office; a uzyskanie zezwolenia na wyjazd jednego człowieka trwa tygodniami. Jeżeli nasz aparat zaciągowy dopiero niedawno wyruszył, to Panowie widzą, jakie są trudności.

Co do ukrócenia propagandy na Środkowym Wschodzie, to mam jednak nadzieję, że sprawy Środkowego Wschodu dojdą do uporządkowania. Jestem w porozumieniu z Szefem Sztabu i podejmujemy pewną akcję.

A teraz co do niewspółmierności pomiędzy sukcesami Sił Zbrojnych, a propagandowym wyzyskaniem ich, to mam wrażenie, że o naszych jednostkach jest co najmniej tyle w prasie brytyjskiej, ile jest o jednostkach innych Sprzymierzonych. Może nawet w pewnych momentach, jeżeli idzie o wymienianie ich, że biorą udział w akcji — także i przez radio — to to idzie na naszą korzyść. Mam wrażenie, że jest tu pewien handicap, ażeby nie burzyły się jednostki bojowe brytyjskie, bo jak widzimy w gazetach, o nich też wiele więcej się nie mówi.

Co do wydelegowania do obozów jeńców ludzi z odpowiednich terenów, to uważam stanowczo tę rzecz za ogromnie pożądaną, jeżeli są ludzie odpowiedni do dyspozycji.

Co do rozluźnienia wszelkich przepisów formalnych co do b. jeńców, to wszelkie sugestie będą uwzględnione; co do cenzusu mogę powiedzieć, że już jest pewien wyłom robiony pod tym względem, a mianowicie wprowadzamy przyjmowanie do szkół podchorążych na podstawie egzaminu wstępnego w wypadkach, gdzie cenzus jest wątpliwy.

Co do papierosów kupowanych z rezerw naszych budżetowych nie można tego robić, bo — zaznaczam — nigdy tego nie traktowałem jako funduszu dyspozycyjnego, tym może dysponować tylko rząd.

p. Meissner: Dziękuję Panu Generałowi. Proszę bardzo Ks. Ministra Kaczyńskiego, by nam powiedział o swoich usiłowaniach, by dostać element do szkolenia żołnierzy-Polaków z armii niemieckiej.

Ks. Min. Kaczyński: [15] Pragnę podkreślić, że Min. Oświaty stoi na stanowisku, że trzeba tych ludzi traktować na równi z innymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych i nie robić żadnych dyskryminacji.

Jeżeli chodzi o ich poziom, to są wszyscy na szczeblu szkoły powszechnej. Więc zarządzenia Min. Oświaty były następujące: uzupełnienie przedmiotów polskich, których w szkołach niemieckich nie mieli, a więc języka polskiego, historii i geografii polskiej. Drugim zadaniem jest zapoznanie ich z dorobkiem polskim w okresie 5 lat wojny. Trzecim zadaniem jest przeprowadzenie pewnej walki z założeniami doktryny Hitlera. Przy ich wysokim patriotyzmie trzeba jednak przeprowadzić pewnego rodzaju uświadomienie przez odpowiednie siły nauczycielskie.

Wystąpiłem z inicjatywą, aby Min. Obrony Narodowej odkomenderowało dla nich kilkunastu nauczycieli z wojska, okazało się to jednak niemożliwe. Władze wojskowe oświadczyły tu, że to jest niemożliwe do przeprowadzenia. I dlatego zaproponowaliśmy inne wyjście. Mianowicie w Szkocji mamy trzy szkoły średnie, gdzie jest 100 nauczycieli i zaproponowaliśmy, że będziemy tych nauczycieli delegować do tych obozów w ten sposób, żeby nauczyciele wyjeżdżając w sobotę do poniedziałku wieczorem mogli pracować w wojsku. Na to otrzymaliśmy zgodę ze strony ogółu nauczycielskiego. Oczywiście to jest bardzo niewiele, bo nauczyciele byliby tam na okres popołudnia soboty, niedzieli i poniedziałku. Ale zadaniem tych nauczycieli jest dokształcanie, a nie tworzenie nowych kursów. A ten element to nauczyciele wyborowi, dlatego uważam, że mogą dokonać bardzo dużo. I uważam, że to jest jedyne wyjście.

A teraz jest jeszcze druga rzecz. Są tam pomiędzy tymi żołnierzami studenci, którzy mają jeszcze do ukończenia studia wyższe. Spotkałem studentów prawa z Uniwersytetu Poznańskiego i innych. Otóż stoimy na stanowisku, że powinno się podciągnąć również tych jeńców z wojska niemieckiego pod zarządzenia, które pozwalają na ukończenie tych studiów wyższych.

p. Kożusznik: Wśród tych jeńców jest 25 nauczycieli.

Ks. Kaczyński: Ja wiem o tych nauczycielach, ale trzeba by ich przeszkolić, ażeby się troszkę zapoznali z naszymi metodami. Dlatego też wolałbym desygnować nauczycieli, którzy już tu pracują.

p. Meissner: Dziękuję Księdzu Ministrowi za wyjaśnienia.

p. Bożek: Ja chciałbym się jeszcze zapytać Pana Generała, czy by nie było praktyczne ze względu na rodziny tych chłopaków, którzy tu są, ażeby jednak było ogłoszone przez nas oficjalnie przez radio, że każdy obywatel polski, który się do Anglii dostał, będzie przymusowo wciągnięty do armii polskiej. Bo wtedy te rodziny miałyby łatwiejsze wytłumaczenie, a inaczej następstwa dla tych rodzin mogą być groźne.

A teraz chciałbym jeszcze podnieść sprawę komunikacji tych obozów przez Czerwony Krzyż z rodzinami. Taktyka jest taka, że oni przyszli do Anglii, pod pierwszym wrażeniem mieli możność zawiadomienia, że są w Anglii i od tego czasu wszystko się urwało. A Panowie wiedzą, że Niemcy mają specjalną organizację i bardzo łatwo z tego milczenia potrafią wywnioskować, gdzie ci chłopcy teraz są. Czy Pan Generał nie uważa, że ta sprawa ze strony władz wojskowych jest niedoceniana i że pod tym względem mogą być bardzo smutne następstwa. Ja boję się zarzutów tych rodziców, kiedy wrócimy do kraju.

A teraz co do nowych nazwisk, jakie ci chłopcy dostają. Ja wiem, że tu obowiązuje tajemnica wojskowa, ale czy ci chłopcy nie mogą w jakiś sposób rodziców swoich zawiadomić?

płk Kamiński: Co do stanowiska Brytyjczyków co do ogłaszania przymusowego wcielenia Polaków spośród jeńców do Polskich Sił Zbrojnych, to z góry można powiedzieć, że Brytyjczycy na to się nigdy nie zgodzą. Z ich bowiem strony jest ściśle przestrzegane, że ma tu być ze strony tych żołnierzy dobrowolnie podpisana deklaracja, świadcząca o dobrowolnym wstąpieniu do wojska polskiego.

Co do możliwości komunikowania się tych ludzi, to jest to rzeczywiście bardzo długa droga, bo to idzie przez nas i przez władze brytyjskie i tą samą drogą musi wracać. Dlatego to tak długo musi trwać.

Następnie Brytyjczycy niechętnie identyfikują Polaków, nie chcą identyfikować. I wtedy Niemcy o nich nie wiedzą, no dla nich są zaginieni.

Co do sprawy pseudonimów, to jest ścisła tajemnica wojskowa. Tu jednakże jest prowadzona bardzo ścisła kartoteka i żadnych pomyłek nie może być, dlatego też nie ma tu podstaw do żadnych obaw. Pseudonimy są dawane tylko tym, którzy sobie tego życzą.

p. Meissner: Na tym dzisiejsze nasze posiedzenie kończymy, a dalszy ciąg obrad wyznaczam na sobotę godz. 10.30.

(godz. 1a)

Przewodniczący Komisji
dr Br. Meissner

Przypisy

[1] Szczyrek Jan, sekretarz lwowskiej lewicy organizacji PPS; naczelny redaktor wychodzącej we Lwowie „Trybuny Robotniczej"; od 1939 przebywał na terytorium Związku Radzieckiego; 1942 — ewakuował się wraz z wojskiem polskim na Środkowy Wschód. Od 1943 w Anglii; członek Rady Narodowej RP.

[2] Zaremba Władysław, działacz Stronnictwa Ludowego, bliski współpracownik S. Mikołajczyka; podczas wojny na emigracji; członek Rady Narodowej RP.

[3] Oto treść ulotki-odezwy, zredagowanej osobiście przez gen. Kukiela:
„Polacy w armii niemieckiej! Przemoc wcisnęła Was w szeregi śmiertelnych wrogów Polski, po katowsku znęcających się nad naszym Narodem. Przemoc narzuciła Wam mundur niemiecki. Każą Wam bić się z oswobodzicielskimi armiami wolnych narodów, szturmujących zachodni wał, tzw. «fortecy Europy». Wraz z Amerykanami, Brytyjczykami, Kanadyjczykami, Francuzami, walczą tam nasze Polskie Siły Zbrojne. Wielu z Was otrzymało już wskazówki, czego od Was oczekuje Polska. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej rozkazuje: Nie strzelać do Waszych braci — żołnierzy Wojsk Sprzymierzonych. Gdy musicie strzelać — chybiać celu. Przy pierwszej okazji przechodzić do Wojsk Sprzymierzonych lub chować się, by doczekać ich nadejścia. Rzetelnie informować Sprzymierzonych, gdy wejdziecie z nimi w styczność. Z chwilą znalezienia się po stronie Sprzymierzonych meldować, żeście Polacy, prosić o oddzielenie od jeńców niemieckich i zetknięcie się z władzami wojskowymi polskimi. Oczekują na Was bracia Wasi walczący obok naszych Sprzymierzeńców o wyzwolenie. — Niech żyje Polska!"

Tekst odezwy uzgodniony został z gen. Eisenhowerem. (L i e b i c h, op. cit., s. 66).

Oprócz wspomnianej odezwy zrzucane były również wydane bezpośrednio przez alianckie dowództwo ulotki dwujęzyczne adresowane do: Polnisch sprechende Wermachtsangehörige! A oto jej treść w języku polskim:
„Odezwa Armij Sprzymierzonych. POLACY! 1. Wcielono was gwałtem do armii niemieckiej. Najeźdźca napiętnował was hańbiącym mianem Volksdeutscha. 2. Odwieczny wróg Polski rzucił was na ten pas wybrzeża bez rezerw i transportu. Uczynił z was żywe miny, wysunięte przed niemiecką siłę pancerną. 3. Żołnierze, marynarze i lotnicy Narodów Zjednoczonych ruszyli do potężnego szturmu przeciw hitlerowskim Niemcom, do szturmu, który na zawsze złamie tyranię wspólnego wroga i położy kres niewoli Polaków. 4. Każdy strzał, wymierzony przez was w tych bojowników wolności byłby strzałem w serce Polski. 5. Każdy Polak, który zaprzestanie bezcelowej walki, zachowa swe życie dla siebie i dla Polski".

Drugostronny tekst niemiecki opatrzony był na końcu następującym komentarzem: „Die Rückseite macht Euren polnisch-Sprechenden Kameraden die Lage klar" (strona odwrotna tej ulotki uczyni wasze położenie jasne kolegom, władającym językiem polskim). Z niemałym zaskoczeniem fotokopię tej ulotki odnalazłem w aneksach książki b. oficera 17 Dywizji Gren. Panc. SS „Götz von Berlichingen", opisującego inwazyjny „potop" w Normandii. H. S t ö b e r, *Die Sturmflut und das Ende*, Bd 1: *Invasion*, Osnabrück 1976, s. 525.

[4] Sikorski Władysław (1881—1943), mąż stanu, generał broni Wojska Polskiego, współzałożyciel Związku Strzeleckiego we Lwowie; 1914—1917 Szef Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego; 1920 — dowódca armii; 1921—1922 Szef Sztabu Generalnego; 1922—1923 premier i minister spraw wojskowych; 1926 — odsunięty od czynnej pracy w wojsku; 1939—1943 premier rządu na emigracji, minister spraw wojskowych i naczelny wódz PSZ na Zachodzie; zginął w katastrofie lotniczej na Gibraltarze.

[5] Crerar Henry Duncan Graham (1888—1965), generał kanadyjski; absolwent Królewskiej Akademii Wojskowej w Kingston, uczestnik pierwszej wojny światowej; szef kanadyjskiego sztabu generalnego (1940—1941), dowódca 1 armii kanadyjskiej w Europie (1944—1945).

[6] Wilanowski Stefan, związany przed wojną ze Stronnictwem Ludowym, od X 1944 delegat Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Londynie; należeli do tej grupy m.in. J. A. Suchy-Katz, Karol Lapter, jego żona Dora Birnbaum, E. Puacz.

[7] Żymierski Michał pseud. Rola (ur. 4 IX 1890), marszałek Polski; absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Handlowej, w czasie pierwszej wojny światowej w Legionach Polskich; w Wojsku Polskim od 1918; w 1919 jako szef ekspozytury Naczelnego Dowództwa AP organizował pomoc dla powstańców śląskich; słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej we Francji (1921—1923), zastępca szefa administracji armii (1924—1926), na emigracji we Francji (do 1938), doradca do spraw wojskowych w Sztabie Głównym Gwardii Ludowej (1943), naczelny dowódca Armii Ludowej i członek Prezydium Krajowej Rady Narodowej (1944), naczelny dowódca Wojska Polskiego i kierownik resortu obrony narodowej w Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego (od VII 1944), minister obrony narodowej (1945—1949).

[8] Gusiew Fiodor (ur. 1905), dyplomata radziecki; poseł w Kanadzie (1942—1943), ambasador w Londynie (1943—1946), zastępca ministra spraw zagranicznych (1946—1952).

[9] Szydłowski Marian (ur. 1884), inżynier; wybitny działacz gospodarczy; ukończył studia górnicze w Leoben; 1905—1922 pracował jako inżynier w przedsiębiorstwach górniczych; 1914—1916 służył w Legionach Polskich; 1922—1927 poseł do Sejmu z ramienia „Piasta"; 1922—1923 minister przemysłu i handlu w gabinecie Witosa; następca Z. Seydy w delegaturze warszawskiej Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych; w ostatnich latach przed wojną współpracownik wileńskiego „Słowa". Od 1939 na emigracji.

[10] Januszajtis Marian Józef (ur. 1889), generał dywizji Wojska Polskiego, inżynier rolnik; współorganizator Polskich Drużyn Strzelckich; od 1914 w Legionach Polskich, po dymisji J. Piłsudskiego dowódca I Brygady; 4 I 1919 wspólnie z E. Sapiehą był organizatorem nieudanego endeckiego zamachu stanu przeciw J. Piłsudskiemu i rządowi J. Moraczewskiego. Od 1929 w stanie spoczynku. 1941—1942 współorganizator Armii Polskiej w ZSRR. 1942 ewakuuje się na Środkowy Wschód, następnie na emigracji w W. Brytanii.

[11] Jaklicz Józef (ur. 1894), pułkownik Wojska Polskiego; ukończył Wyższą Szkołę Sztabu Generalnego w Warszawie i Wyższą Szkołę Wojskową w Paryżu; wykładowca następnie zastępca komendanta Wyższej Szkoły Wojskowej; od marca 1939 zastępca Szefa Sztabu Głównego; od 1939 w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie; w okresie VII 1940—V 1944 zastępca dowódcy i dowódca konspiracyjnej organizacji Wojsko Polskie we Francji; po wojnie pozostał we Francji.

[12] Stachiewicz Wacław Teofil (1894—1973), generał brygady Wojska Polskiego; od 1914 w Legionach Polskich, od 1918 w Wojsku Polskim, od czerwca 1935 Szef Sztabu Głównego; we wrześniu 1939 Szef Sztabu Naczelnego Wodza. Współautor planu operacji „Z"; od 18 IX 1939 internowany w Rumunii. Później przedostał się na Zachód. Po wojnie na emigracji w Kanadzie.

[13] Boruta-Spiechowicz Mieczysław Ludwik (ur. 1894), generał brygady Wojska Polskiego; od 1914 w Legionach Polskich; we wrześniu 1939 dowodził grupą operacyjną „Boruta" w armii „Kraków". IX 1941—IX 1942 dowódca 5 DP Armii Polskiej w ZSRR. Od 20 IX 1942 dowódca pol. I Korpusu Pancerno-Motorowego w W. Brytanii. Po wyzwoleniu w Ludowym Wojsku Polskim.

[14] TODT, Organisation Todt (OT), hitlerowska organizacja budowlana, działająca w Rzeszy i w krajach okupowanych 1938—1945; nazwę otrzymała od jej twórcy inż. Fritza Todta. Obowiązkowi pracy w OT podlegali Niemcy niezdolni do służby wojskowej i przedpoborowi. W czasie wojny zatrudniano również robotników innych narodowości.

[15] Kaczyński Zygmunt (1894—1953), ksiądz, publicysta, działacz Chrześcijańskiej Demokracji, później Stronnictwa Pracy. W maju 1918 więziony przez Niemców za

działalność przeciw okupantowi; poseł do Sejmu (1919—1927); od 1930 dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej (KAP), w grudniu 1939 uchodzi z Polski; członek emigracyjnej Rady Narodowej z ramienia Stronnictwa Pracy; w rządzie S. Mikołajczyka minister Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; 1945 powrócił do kraju; redaktor „Tygodnika Warszawskiego".

3

Protokół

z posiedzenia Komisji Wojskowej R.N. w dn. 11 listopada 1944 o godz. 11 w Londynie

Obecni: — jak na załączonej liście.

Porządek dzienny: Dalszy ciąg dyskusji nad sprawą obozów jeńców, zwiedzanych przez członków Rady Narodowej R.P.

p. Meissner: Otwieram posiedzenie Komisji. Będzie tylko dyskusja nad referatem p. Kukiela. Głos ma p. kol. Szczyrek.

p. **Szczyrek:** Wysoka Komisjo. Referatem i odpowiedzią na stanowisko Komisji, na dyskusję Komisji Wojskowej w sprawie byłych żołnierzy niemieckich, Polaków, jestem i zdziwony i zaskoczony; zaskoczony jestem postawieniem sprawy przez p. Generała Kukiela.

Pan Minister zaczął swoje przemówienie od stwierdzenia, że dyskusja nasza nad tą sprawą na poprzednich posiedzeniach oznacza rozejście się z polityką Rządu w sprawie prowadzenia wojny, że obalamy ustalone dawno zasady prowadzenia wojny, obalamy dawne plany wojenne i stoimy na stanowisku, żeby się nie bić, żeby nie uzupełniać dotychczasowych formacji. Nie wiem, jak mogło tego rodzaju zrozumienie naszej dyskusji nastąpić. Nam po prostu chodziło o to, że w ręce władz polskich na terenie W. Brytanii dostało się kilkadziesiąt tysięcy młodzieży polskiej, która to młodzież nie była przewidziana w żadnym planie, jakie tutaj w prowadzeniu wojny zostały przyjęte. I z referatu p. Kukiela jednocześnie wynikało, że w przygotowaniu planów na prowadzenie wojny tego rodzaju materiał polski prawie zupełnie nie był brany pod uwagę. Liczono na Polaków we Francji, na Polaków w Niemczech, ale nikt nie przewidywał, że dostaniemy młodzież polską w takich masach, która pochodzi z kraju, przeszła przez armię niemiecką i dostała się tutaj. Stwierdzam to bardzo stanowczo że w żadnym planie to nie było przewidziane i jest niespodzianką dla wszystkich, którzy nad tym pracowali, że tego rodzaju materiał młody, po niesłychanych przejściach, dostanie się w orbitę wpływów Rządu Polskiego. I dlatego nie może być mowy ażeby rozporządzając tym nieoczekiwanym materiałem, nie tylko dla celów wojny, żebyśmy krzyżowali jakieś plany. Nie było ani słowa o tym, żeby nie robić werbunku we Francji

Przeciwnie, wszyscy byliśmy za tym. Nawet jesteśmy niezadowoleni, że się tak to opóźniło, bo na ten materiał w planie się liczyło; wszyscy są niezmiernie nastawieni na to, że stara emigracja europejska, o ile się znajdzie w zasięgu wojsk alianckich, będzie wpływała do naszej armii. Tak samo, jeżeli będą zajęte Niemcy, to oczywiście jeńcy także wpłyną. I na tym — mam wrażenie — były opierane wszystkie kalkulacje co do tworzenia nowych formacji itd. Chcę zatem stwierdzić tutaj, że żadnych planów układanych czy przez śp. Generała Sikorskiego, czy późniejszych, przez usiłowanie, żeby ta młodzież, która się tutaj dostała, była zużyta nie tylko dla wojska, w każdym razie, żeby przeszła jakieś szkolenie, nie tylko wojskowe, nie obala się.

W swoich twierdzeniach posunął się p. Kukiel do tego, że właśnie rozmaici wrogowie Polski też nie chcą, żeby była tutaj armia. I miałem uczucie, iż posądzani jesteśmy o to, że jesteśmy jakąś piątą kolumną, która nie chce armii. Zwracam uwagę, że ten argument jest obosieczny. Bo wrogowie Polski chcą, ażebyśmy w czasie tej wojny biologicznie wyginęli i robią to w bardzo przemyślany sposób, bardzo perfidnie, wszystkimi zorganizowanymi środkami, robią to od początku wojny, a więc przez pięć lat. Ta młodzież jest także tą ofiarą, bo została wciągnięta do wojska niemieckiego, ażeby się wyniszczyła. [- - - -] [Dekret z dnia 12 XII 1981 o stanie wojennym, rozdz. II, art. 17, pkt 4 (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Jeżeli więc odwrócić argument, to ja twierdzę, że Rządowi Polskiemu nie wolno prowadzić polityki, która zmierza także do wytępienia narodu polskiego. I twierdzę, że pod tym względem nie jesteśmy zupełnie w dysharmonii i w rozbieżności z Rządem Polskim tutaj pracującym i tutaj politykę prowadzącym. Rząd nie może prowadzić polityki takiej, która chce wszystko poświęcić dla wygrania wojny, a niczego nie zostawić dla wygrania pokoju.

Komisja była w tych obozach jeńców, i nie wiem, czy umyślnie nie chciano nam pokazać jednego z obozów, nie chcę tego podsuwać, ale to był istotnie obóz, który Komisja powinna była zobaczyć. Spotkaliśmy tam chłopców od lat 17. Według przepisów wojskowych ci chłopcy jeszcze do tego czasu w tej chwili nie podlegają przymusowi służby wojskowej. Takich jest mniejszość oczywiście, ale są i tacy. A poza tym chłopcy w wieku 18, 19, 20, 21, 22, 23; to jest gros. A więc ci najmłodsi mieli 12, 13, czy 14 lat, kiedy wybuchła wojna, chłopcy w szkołach, chłopcy dopiero wchodzący w życie, element jeszcze zupełnie nie urobiony, przebywający przez 5 lat pod okupacją niemiecką, w atmosferze i propagandzie niemieckiej, bez szkół, bez możności ukończenia jakiejkolwiek szkoły. I tę młodzież dostaliśmy w nasze ręce. Dostaliśmy ją niespodziewanie, w każdym razie w takiej ilości i tego typu młodzieży, jak tego nie przewidywaliśmy, liczba dochodzi do jakichś 50 tysięcy. Czy nie jest obowiązkiem, nakazem dla Rządu Polskiego, ażeby przede wszystkim otrząsnąć tę młodzież z tego, co ona

przez te pięć lat widziała? Bo przecież każda ideologia ma swoje dwie strony: ty mnie robiłeś to takimi sposobami — to ja będę drugim to samo robił. To jest wiek kształtowania się charakteru i mózgu człowieka. I jest naszym kardynalnym obowiązkiem odrobić te pięć lat i w mentalności i sposobie myślenia. Ci młodzieńcy nie mogą wrócić do Polski jako dzicy ludzie. A Niemcy wychowują i swoją młodzież na dzikich ludzi. I my musimy to odrobić, to jest nakaz narodowy i państwowy.

W obozach, w których nie byliśmy, ale o których dowiedzieliśmy się z referatu, okazuje się, że ci młodzieńcy są bez chleba i papierosów. Jeńcy niemieccy w ogóle nie dostają papierosów od władz brytyjskich, ale jeńcy niemieccy dostają papierosy z Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Tymczasem nasi obywatele, gdy dostali się w orbitę polskich wpływów, stracili papierosy Niemieckiego Czerwonego Krzyża, a od władz polskich nie dostali także. Słyszeliśmy tutaj, że w naszej osobliwej organizacji sił zbrojnych na terenie W. Brytanii przebywanie tych chłopców tutaj to jest wielki kłopot dla wszystkich organizacji wojskowych. Przywykli do wygody i spokojnego życia nasi panowie dostali teraz zajęcie i im to sprawia straszny kłopot. To są jednak ważniejsze rzeczy, niż kłopot tych panów. Słyszeliśmy tutaj, że dlatego nie daje się chleba, który jest w wojsku w nadmiarze i mógłby być w każdej chwili podrzucony, tak jak i papierosy, które także są w zapasie, żeby ci chłopcy, którzy — gdy przejdą do formacji i wszystko dostaną — czuli tę różnicę między wojskiem polskim a angielskim. Nie wiem, kto to mówił, ale dziwiłbym się, gdyby to doszło do wiadomości publicznej, żeby ten pan jeszcze był na tym stanowisku w wojsku. Przecież to jest jakaś perfidna, łajdacka mentalność. Przecież ci chłopcy dostali się tutaj spod kul niemieckich, przychodzą tutaj w otoczenie polskie i im się jeszcze pogarsza byt, żeby potem mogli „odczuć różnicę"! To jest coś potwornego! Jeżeli tacy ludzie dostali pod opiekę tę młodzież, to należy ubolewać razem z nią, że dostała się w takie ręce. Cóż to za ludzie, gdzie oni żyli, jak oni mogli dostać się na stanowiska takie, gdzie od nich zależy los, byt i szczęście pozostawania przy życiu!

Słyszałem tutaj, że Anglicy się godzą na to, żeby oni przeszli z wojska jednego do drugiego, ale — broń Boże, żeby jakikolwiek użytek był z nich zrobiony. Nie słyszałem, żeby ktokolwiek z polskiej strony upomniał się o nich, jako obywateli polskich. Przecież to są obywatele polscy. Z tych wszystkich wyjaśnień miałem uczucie, że my niejako wykradamy w tajemnicy przed Niemcami z obozu jeńców polskich obywateli. Toż to jest dowód pogwałcenia wszelkich międzynarodowych konwencji, to powinno być głoszone, że mamy 50 tysięcy czy 100 tysięcy młodzieży polskiej, która była zmuszona walczyć po stronie niemieckiej. I kto tutaj może nam zaszkodzić? Albo jesteśmy rządem zaprzyjaźnionym, albo jesteśmy tutaj wśród wrogów. My mamy prawo i obowiązek żądać wydobycia wszystkich

Polaków, którzy przeszli armię niemiecką, żądać! To są ofiary wojny, które musi pokryć lease and lend bill, bo to są ofiary potwornego nadużycia, to należy do tych wszystkich nadużyć i mordów, jakie Niemcy na terenie Polski popełniali i popełniają, że Niemcy tę młodzież wciągnęli do swojej armii, żeby ona ginęła za nich. To powinno być głośne na całym świecie. A my co? Co to znaczy, jaką my rolę wśród tych Aliantów odgrywamy? To jest młodzież, która była przymusowo w armii niemieckiej, dostała się teraz pod wpływy i zarząd Rządu Polskiego i Rząd Polski ma prawo i wszystkie uzasadnienia żądać, żeby ta młodzież była traktowana jak wszyscy obywatele polscy, którzy się znaleźli na terytorium państw sprzymierzonych. Tak samo, jak ci wszyscy, którzy wyszli z Rosji: część poszła do wojska, część znajduje się w cywilu, młodzież się uczy; tego samego mamy prawo żądać tutaj. Zupełnie w dyskusji nie słyszałem, żeby ktokolwiek tę sprawę w ten sposób próbował postawić. Przecież to jest całkiem oczywiste. Nasze attaszaty czy inne rozsiane po świecie urzędy powinny działać, żeby tę młodzież wydobyć. Nam grożą, że jeżeli ta młodzież nie pójdzie do wojska, to zostanie w obozie niemieckim, pod komendą niemiecką. Więc sprzymierzeni mają legalizować nadużycia, bezprawie niemieckie i trzymać naszych obywateli w obozach jeńców? Kto śmiał do tego dopuścić? Pierwsza rzecz, którą trzeba było powiedzieć, to, że to są obywatele polscy.

p. **Kukiel:** A skąd Pan wie, że tego nie powiedziano?

p. **Szczyrek:** My tu już dwa dni dyskusję prowadzimy i nikt jednego słowa o tym nie powiedział. Dyskutujemy nad tym i chcemy wszystko wiedzieć. Słuchaliśmy p. Ministra i p. przedstawicieli Ministerstwa i nikt jednego słowa o tym nie powiedział. To jest kardynalna rzecz, my musimy zmusić Rząd do zrobienia pełnego, największego wysiłku, żeby wydobyć tych obywateli polskich, którzy przeszli przez 5 lat okupacji, którzy mają święte prawa, żeby być pełnoprawnymi obywatelami polskimi. Przyjmuję, że to zostało pominięte w dyskusji, bo nie przypuszczam, żeby o tym zapomniano.

Pan Minister mówił dużo o polskim wkładzie w wojnę, który ma zaważyć decydująco. Jest niewątpliwe, że ta dyskusja, przynajmniej jeżeli o mnie chodzi, a niewątpliwie także i Kolegów, została wywołana tym, że pozostawaliśmy pod wrażeniem Warszawy. Istotnie. Stolica Kraju, milion ludzi — bo jak się mówi, że 200 tysięcy, to to nie jest stan rzeczywisty; tu nie chodzi o tych tylko, którzy zostali zabici, ale z tej Warszawy wyszły przecież strzępy ludzkie — i to jest milion ludzi. To jest kolosalny wkład, jaki w dwa miesiące włożyliśmy w tę wojnę. Potworny wkład. Proszę policzyć. Myśmy dawniej liczyli, że straty polskie w tej wojnie wynoszą około 5 milionów obywateli polskich. Jeżeli dodamy ten milion warszawski i pozawarszawski — to jest 6 milionów. Jeżeli dodamy jeszcze,

jak wygląda sytuacja polityczna, że my w przyszłej Polsce nie będziemy mieli ani Ukraińców, ani Białorusinów i policzymy skromnie 10 milionów, to o 15 milionów spadnie w Polsce zaludnienie. Pomijając już to, że fizjologicznie naród będzie po tej kąpieli krwawej ogromnie osłabiony. Możemy dostać nawet wielkie terytoria, większe, niż mieliśmy przed tym, ale musimy się już teraz liczyć z tymi straszliwymi stratami ludzkimi. I to jest nasz wkład w wojnę do tego czasu. Potworny wkład w wojnę.

I teraz jest pytanie, czy Rząd Polski nie ma się zastanowić nad tym, chociażby plany były inne, żeby po tak straszliwym wytrzebieniu ludności w Polsce, dołożyć wszelkich wysiłków, żeby ratować to, co się da? Trzeba jeszcze pamiętać, że front wojenny idzie przez środek Polski i wojna na wschodzie będzie się toczyła na terytorium Polski. [- - - -] [Dekret z dnia 12 XII 1981 o stanie wojennym, rozdz. II, art. 17, pkt 4 (Dz. U. nr 29, poz. 154)]. Jesteśmy na emigracji i chcemy wrócić do wolnej Polski. Z czym? W Kraju zastaniemy ruiny, nie tylko materialne. A tutaj mamy trochę młodego pokolenia, dostaliśmy go przypadkowo, — czy nie jest obowiązkiem Rządu Polskiego zrobić cały wysiłek, ażeby to młode pokolenie wychować i zachować dla przyszłej Polski? Nie zgodzę się z tym, jak nie zgadzałem się z tym nigdy, że nasze dwie czy trzy dywizje zadecydują o wyniku wojny. To, że się biją doskonale — oni się bili doskonale w Kraju, chociaż było złe dowództwo i chociaż nie mieli uposażenia, bo taka już jest nasza natura. Nie wolno tego nadużywać, oskarżam dowództwo nasze tutaj, że nadużywa bohaterstwa żołnierza polskiego.

Nie trzeba wygłaszać przemówień i wygłupiać się politycznie w mundurach, żeby potem trzeba było składać dowody, że się prowadzi wojnę z Niemcami, — a takie przejawy my mamy tutaj, słyszeliśmy na Komisji Spraw Zagranicznych oświadczenie Ministra, obecnego Ministra Spraw Zagranicznych, który nam powiedział, że jeden z wybitnych mężów stanu angielskiego pytał go (po 5 latach wojny!) z kim Polska prowadzi wojnę: z Niemcami, czy z Rosją? Mężowie stanu angielskiego nie wiedzą, nie wiedzą dlatego, że idioci w mundurach o generalskich szarżach wygłupiają się politycznie i szkodzą i niweczą cały wysiłek narodu i wojska. Nie tylko to, proszę Panów, ujawnię, bo to nie jest żadna tajemnica: podczas bytności premiera Churchilla [1] we Włoszech, kiedy Churchill był podejmowany przez Gen. Andersa [2], czy na odwrót, gen. Anders wykładał Churchillowi, że teraz to jest tylko wojna mała, bo my się przygotowujemy do wojny z Rosją. Może sobie tak myśleć i to może być, ale na miłość Boską, nie mógł sobie wybrać lepszego i odpowiedniejszego słuchacza, niż premier Churchill? To się odbiło w Moskwie na rozmowach. Doskonały żołnierz, gen. Anders, niech się bije, niesłychanie ważna sprawa, ale niech nie prowadzi polityki! Że Mikołajczyk [3] z niczym wrócił z Moskwy, to właśnie te gadania odbiły się w potworny sposób, bo przecież to są wodzowie armii pol-

skiej. My możemy sobie ręce, nogi poobcinać, jeżeli tego rodzaju politykę mamy uprawiać. Przecież to są potworne rzeczy, wieszać nas będą za to, przy tylu ofiarach.

Wracając do sprawy, która jest tematem naszych rozważań: chcemy, żeby ta młodzież, cała młodzież, wszyscy obywatele polscy, którzy są w mundurach niemieckich, żeby się dostali w orbitę polskiej władzy, ażeby przez tę władzę zostali potraktowani, jak zasługują na to obywatele polscy, bo to są męczennicy w młodym wieku, od pierwszej młodości, i ażeby tutaj z tej młodzieży przygotować materiał ludzki dla Polski po wojnie. Wkład nasz do wojny jest kolosalny, a my musimy nie tylko wygrać wojnę, ale wygrać i pokój.

p. Meissner: Głos ma p. Fengler.

p. Fengler: Wysoka Komisjo, Panie Ministrze!

W tym zasadniczym postawieniu sprawy przez kol. Szczyrka trudno jest może w tej chwili dodać coś uzupełniającego. Dlatego, że to, co dla nas w tych rozważaniach w tej chwili jest najistotniejsze, zostało tutaj poruszone i postawione. Po prostu jest to zagadnienie gospodarki krwią polską w szóstym roku wojny; po tych wypowiedziach, które tutaj na Komisji słyszeliśmy w ciągu ostatnich posiedzeń, dochodzi się mimowoli do jakiegoś takiego bolesnego wrażenia, że my sami, wysokie koła wojskowości żądają ciągle od polskiego społeczeństwa składania dowodów, że ono chce walczyć i że ono z Niemcami jeszcze walczy. W tym jest jak gdyby przejaw tej rozbieżności wewnętrznej, która nas wszystkich ciągle trapi, tego szukania przeciwko komu my właściwie sprawę polską ostatecznie wygramy. W tych wynurzeniach, które tutaj były ze strony p.płk. Kamińskiego, kiedy był łaskaw udzielić swoich wyjaśnień na temat kwestii byłych żołnierzy w mundurach niemieckich, obywateli polskich, wyszedł bardzo mocno ten moment, który mnie tak bardzo mocno również zabolał.

Otóż gdy my dzisiaj o tych sprawach mówimy, to trzeba sobie wyraźnie powiedzieć i uprzytomnić, że mówimy o zjawisku, które przy niewielkiej stosunkowo swojej liczbie, jeżeli chodzi o tych żołnierzy, mimo wszystko może mieć ogromne znaczenie dla przyszłości Polski, dla przyszłości Państwa Polskiego, i tego, co nazwał mój przedmówca wygraniem polskiego pokoju.

Jest rzeczywiście tragedią — nie waham się tego tak nazwać — państwa polskiego, że wtedy kiedy ono posiada rząd, kiedy posiada wszystkie organa reprezentacji swojej na tym terenie, my dzisiaj musimy udowadniać w jakiś szczególny sposób nasze prawa do obywateli polskich. Tu jest sytuacja całkiem odmienna od tej, która była w latach 1917—1918, kiedy rządu za granicą nie posiadaliśmy, kiedy państwa polskiego nie było, a kiedy przecież Komitet Narodowy Polski w Paryżu potrafił dla byłych jeńców z armii austriackiej zapewnić statut polski i z tych b. jeńców stwo-

rzyć armię polską na obczyźnie. Tak było wtedy, kiedy państwa własnego nie posiadaliśmy, kiedy własnego rządu nie mieliśmy i kiedy żaden reprezentacyjny organ państwa polskiego polityki nie prowadził. Czy to nie jest czymś zastanawiającym w tej całej sytuacji?

Między innymi padło w toku obrad zapytanie, jak wyglądało załatwienie sprawy ewtl. jeńców w umowie wojskowej polsko-angielskiej, bo niewątpliwie sytuacja ta powinna była być przewidziana i musiała być przewidziana, że Niemcy z tą chwilą, kiedy gwałcą wszystkie postanowienia prawa międzynarodowego, kiedy inkorporują w czasie wojny terytoria należące bezspornie do państwa polskiego, w pewnym momencie będą się starali werbować żołnierzy polskich do swojej armii. I to się stało. Ponownie powtarzam, gdzie jest błąd, jak doszło do tego, że ta sytuacja mogła być nie tylko nieprzewidziana, ale politycznie nie została należycie załatwiona i rozpracowana; to się wiąże z tą kwestią, którą podniósł mój przedmówca, że w praktyce władze wojskowe były zaskoczone organizacyjnie, — bo tak to przynajmniej na zewnątrz wygląda, — tym problemem jeńców niemieckich, obywateli polskich, i nie rozporządzały w pewnym momencie możliwością, żeby organizacyjnie tego nowego żołnierza wchłonąć i zabezpieczyć przed rozmaitymi sytuacjami z zewnątrz. Że tak jest, Panie Ministrze, na to wskazują te trudności, jakie się wyłoniły przy organizowaniu tych obozów. W rozmowach z p. gen. Głuchowskim sprawa wyszła wyraźnie: nie byliśmy przygotowani na ten problem, bo nikt nie przypuszczał, że tych jeńców będzie tak dużo. Przypuszczam, że to nie należy zresztą do kompetencji gen. Głuchowskiego, lecz do zakresu polityki londyńskiej, żeby ten problem tutaj rozpracować zarówno organizacyjnie, jak i politycznie.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego ci byli jeńcy są niewątpliwie obywatelami polskimi dlatego, że nikt nie uznał ani inkorporacji terytorium polskiego do Rzeszy, podobnie jak nikt nie uznał wcielenia terytorium państwa polskiego do Rosji. To był problem bezsporny i to jest podstawa, na której możemy się opierać, dochodząc prawa do dusz tych żołnierzy. Bo inaczej rzeczywiście dochodzimy do tego, że — powiedziałbym — zmuszeni jesteśmy legalizować pewien stan pozaprawny, zarówno w dziedzinie terytorialnej, jak również pewien stan bezprawny w dziedzinie naruszenia obywatelstwa obywateli polskich.

Kiedy ta kwestia wyłoniła się odnośnie obywateli polskich znajdujących się na terenie Rosji Sowieckiej, ze strony Ambasady i Rządu Polskiego zrobione były bardzo stanowcze i mocne kroki polityczne, akcentujące charakter i przynależność państwową polską tych ludzi. Jaki był wynik tego — to jest inne zagadnienie, ale odpowiednie wystąpienia dyplomatyczne były i myśmy z naszego punktu widzenia tych ludzi nigdy nie przestali uważać za swoich obywateli. Sytuacja z tymi Polakami tutaj jest

o tyle jeszcze bardziej skomplikowana, że nasz sprzymierzeniec, który walczy z Niemcami właśnie dlatego, że w 1939 roku nastąpiło naruszenie zachodniego terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, że ten sprzymierzeniec dzisiaj przyjmuje statut niemiecki dla żołnierzy przymusowo wcielonych do armii niemieckiej. Z punktu widzenia Konwencji Haskiej te sprawy na papierze są w porządku. A proszę pamiętać — te rzeczy są Panu Ministrowi doskonale znane — że w r. 1899, jak i w 1907 nikt nie przewidywał jeszcze koncepcji wojny totalnej i tych metod, które zostały wprowadzone do wojny na przestrzeni ostatnich dwóch wojen światowych. Nie było wtedy państwa polskiego, nie było kradzieży dusz polskich, nie było polityki zdążającej w tym kierunku. Ale wyłania się zagadnienie, czy myśmy nie powinni tej sprawy podnieść dzisiaj jako precedensu pewnej sytuacji faktycznej, która wymaga jak najszybszego rozpracowania dla uregulowania wątpliwych kwestii obywatelskich dla zabezpieczenia również na przyszłość powtórzenia się tak potwornych zbrodni, jakie się popełnia dzisiaj na różnych narodach okupowanej Europy ze strony Niemiec i ich satelitów. Ten obowiązek musimy spełnić, jeżeli nie chcemy spotkać się w przyszłości z zarzutem, że ta sytuacja została przeoczona.

Pozwolę sobie zatrzymać się przez chwilę na kwestii ceny tego naszego żołnierza. Pan Minister przytoczył cyfrę strat żołnierza polskiego w tej kampanii ostatniego roku i oczywiście, jeżeli przyjąć tę cyfrę jako suchą liczbę jedynie i tak do niej podejść, to nie jest to rzecz w tak wielkich rozmiarach, jak straty amerykańskie czy brytyjskie. Ale jeżeli podejść do tych cyfr ubytku polskiego żołnierza pod kątem widzenia podniesionym przez mego przedmówcę, że to jest jeszcze spotęgowanie i wzmocnienie potwornego już dotąd upływu krwi polskiej, to powiem, że każda kropla krwi tego żołnierza jest w proporcji do strat brytyjskich i amerykańskich wielokrotnie większa, bo my jej na przestrzeni co najmniej kilkunastu najbliższych lat nie będziemy potrafili zastąpić. I jeżeli się skarżymy na brak elementu dowódczego i brak kadr oficerskich i podoficerskich organizacyjnych dla przyszłych sił polskich, a jednocześnie mamy to zjawisko, że masa gotowego żołnierza na wyższy szczebel dowodzenia znajduje się dzisiaj na niższych stanowiskach w I Dywizji Pancernej, to musimy sobie powiedzieć, że szafujemy krwią polską; wypełniamy żądanie naszych Sprzymierzeńców, to prawda, którzy powiedzieli, że ci żołnierze pójdą albo teraz albo wcale, i żeby temu zadośćuczynić — dano wszystkich.

Pan Minister podniósł tutaj poważny zarzut przeciwko Komisji, przeciwko Radzie Narodowej, twierdząc, że stąd wyszło naleganie na udział wojska w akcji czynnej. To jest prawda. W rozważaniach Rady Narodowej podnoszona była kwestia, że jest czas, ażeby żołnierz nasz w pewnym momencie znalazł się w akcji, ale to nie znaczy, że w tej samej Radzie Narodowej powiedziano, że ten żołnierz musi bezwzględnie być do samego

końca w akcji, że musi ponieść największe ofiary na najgorszych odcinkach, być zawsze w najbardziej frontowej pozycji i ponosić największe straty. Ten punkt widzenia należy poddać dzisiaj rewizji. Na to się tutaj zbieramy i dyskutujemy nad tymi sprawami, że chcemy wspólnie dojść do wniosku, czy Polacy już dostatecznych ofiar nie złożyli, czy nie złożyli dostatecznego świadectwa dla tej prawdy, że walczyli przeciwko Niemcom i czy nie jest czas, żeby wystąpić do naszych Sprzymierzeńców z wyraźnymi postulatami, że idąc dalej w tej pierwszej linii, nie dojdziemy w ogóle do Polski, bo nie będziemy mieli z czym dojść do tej Polski.

To się wiąże z zagadnieniem co robić i jak gospodarzyć siłami tych ludzi, którzy się tutaj znaleźli w dyspozycji Rządu Polskiego, przejęci z obozów jenieckich. Wszyscy stwierdzają, że to jest doskonały materiał, o tyle trafnie i słusznie, że to jest materiał młody, jakiego armia polska bez przypływu dotąd nie miała. Ale — jak słusznie powiedział kol. Szczyrek — to są ludzie, którzy w momencie niszczenia państwowości polskiej przez najeźdźcę byli dziećmi, nie dokończyli szkół. Czy tych ludzi nie można doszkolić i ochronić przed wyniszczeniem masowym, okaleczeniem masowym i przed tym losem, który się w tej chwili staje udziałem tych rannych, którzy zaczynają chodzić po ulicach Edynburga, którzy nie są zabezpieczeni należycie ze strony polskiej? Pragnę Pana Ministra Obrony Narodowej poprosić jeszcze o bardzo szczegółowe przestudiowanie we właściwych komórkach tego zagadnienia, czy jednak tych ludzi, którzy się w tej chwili na terenie armii polskiej znajdują, nie można — właśnie w interesie tej przyszłości — dając im szkolenie wojskowe zawodowe, równolegle szkolić ogólnie, przedłużając nawet o parę miesięcy normalne szkolenie żołnierskie. Bo każdy tydzień czy miesiąc, zyskany w tej chwili, może być dla nas i dla tego żołnierza, który idzie na składanie ofiary z życia, wprost bezcennej wartości. To nie jest rzecz nowa, z którą tutaj występuję, bo sprawa ta była przedkładana Panu Ministrowi w rozmowach i spotkała się z pełnym zrozumieniem ze strony Pana Ministra. Ale tutaj jest znowu ta wielka kolizja, którą spotykamy w całym naszym aparacie państwowym, że my dobre chęci i pełne zrozumienie zagadnień spotykamy na szczeblach najwyższych, ale wykonanie ich przez szczebel średni stoi w niewiarygodnej dysproporcji. I jeżeli to zagadnienie nie będzie załatwione właśnie na tym najwyższym szczeblu, z bardzo decydującym rozkazem, że ci ludzie mają być szkoleni, że pewne komórki aparatu państwowego, jak Ministerstwo Oświaty, mają obowiązek znaleźć odpowiednie formy doszkolenia, to sobie powiedzmy, że musimy tego żołnierza poświęcić dla zapychania różnych luk we froncie. Jest dalsze zagadnienie, pod kątem widzenia pokoju, w jakim stopniu tego żołnierza można dzisiaj szkolić w pewnych technicznych specjalnościach. Technika jest doceniana tutaj bardzo wysoko i z tej strony należy do tego podejść. Bo ani proces elektryfikacji, ani motoryza-

cji kraju nie ruszy, jeżeli ten typ ludzi w przyszłości nie będzie przygotowany, i to tutaj przygotowany, bo obecnie na terenie Kraju Polak ma prawo być tylko robotnikiem najniższej kategorii, jako niekwalifikowany robotnik. Pragnę przypomnieć, że w rozmowach z Panem Ministrem Obrony Narodowej ten punkt widzenia znajdował pełne zrozumienie. Ale chodzi o to, żeby świadomość woli Pana Ministra w tej kwestii potrafiła przeniknąć w dół, podobnie jak w dół musi trafić druga sprawa: że spośród tych ludzi, którzy nie posiadają cenzusu i posiadać go nie będą, należy wyłuskać ludzi posiadających trochę zdrowego rozumu i bodaj przeciętnych zdolności, żeby ich wyciągnąć na szczebel podoficerski, a w wielu wypadkach na szczebel oficerski. My sobie nie damy rady z tymi ludźmi, którzy tutaj przychodzą, podobnie, jak nie dajemy sobie rady z tymi ludźmi, którzy są na terenie Francji.

Faktem przykrym jest, że dowództwo nasze starzeje się nieproporcjonalnie szybciej, niż awansuje element młody. Tu grają rolę różne czynniki: natury politycznej, przeszłości po 1920 r., grają rolę te polityczne koterie, które tutaj, mimo wszystko, doszły do pewnego głosu w wojsku i zadecydowały o takim, a nie innym układzie stosunków w wojsku. Dzisiaj jest sposobność i okazja, żeby w interesie zdrowia przyszłej armii polskiej, którą widzę rzeczywiście jako armię narodową, jako armię ludową Polski, bez jakichkolwiek już obciążeń przeszłości z armii rosyjskiej, austriackiej czy niemieckiej, żeby w tej armii doszli do głosu na stopniu podoficerskim i oficerskim ludzie, którzy w walce o sprawę polską w najcięższym okresie okazali się Polakami.

Pragnę poruszyć jeszcze zagadnienie rannych. Sprawa ta była również kilkakrotnie referowana Panu Ministrowi, była przedmiotem troski bardzo wielu ludzi i wszyscy dzisiaj stwierdzają, że po upływie dwóch miesięcy na tym odcinku na lepsze nie zmieniło się dużo. Nie zdążyłem jeszcze sprawdzić otrzymanej wczoraj informacji ze Szkocji, że na terenie Edynburga wzrasta ilość ludzi okaleczałych, zawodowo trudniących się żebractwem, zaczepiających oficerów w mundurach. Słynny wypadek wygwizdania gen. Głuchowskiego przez żołnierzy polskich zaszedł w takim obozie, gdzie rozładowywano ludzi niezdolnych do dalszego pozostawania w armii polskiej. Ten kocioł parowy jest już w tej chwili przeładowany i nastąpi eksplozja bardzo szkodliwa dla interesów polskich na tym terenie, jeżeli dojdzie do tego, że domy szkockie będą brały ludzi z armii polskiej na garnuszek. To jest zagadnienie, które musi być załatwione przez resort Pana Ministra Obrony Narodowej i resort Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, ale to nie jest sprawa, która może czekać tygodniami, to nie jest sprawa, która dopuszcza traktowanie żołnierza polskiego jako kogoś, kto będzie żebrał, tylko to jest stosunek do człowieka, który ma prawo żądać od nas zaopatrzenia nie niższego, niż urzędnicy londyńscy, którym się

dobrze powodzi. Ci żołnierze, którzy stracili ręce, nogi, wzrok, dzisiaj wracają i są szmatami wyrzuconymi poza obręb społeczeństwa polskiego. Pragnę zwrócić uwagę, że opieka nie jest zorganizowana, że ludzie ci nie są zabezpieczeni. I nie łudźmy się, że jeżeli będzie jeden czy drugi raport, to sprawa jest w toku załatwienia, jeżeli nie będziemy mieli konkretnie powiedziane, że istnieje dom dla inwalidów np. na 500 łóżek, że ci ludzie, którzy oczekują protez, będą zabezpieczeni na ten okres, kiedy nie potrafią jeszcze tymi protezami działać.

Alarmuję i proszę najusilniej, żeby w interesie dobrego imienia Armii Polskiej tę sprawę jak najszybciej załatwić.

p. Meissner: Głos ma p. Łącki.

p. Łącki: Byłem jednym z tych, którzy bardzo wyraźnie żądali żeby Pan Minister brał udział w naszych posiedzeniach w związku ze spostrzeżeniami, które mieliśmy okazję poczynić, zwiedzając obozy w Szkocji.

Rzecz jasna, że rola nasza jest nakreślona zupełnie wyraźnie; naszym obowiązkiem jest pewna krytyka, domaganie się, aby pewne błędy, które istnieją, zostały usunięte. I zawsze w takiej chwili i takiej roli baczyć trzeba na to, żebyśmy się nie mijali z prawdą, żebyśmy nie stawiali zarzutów, które są bezpodstawne, a z drugiej strony, żebyśmy nie odpowiadali na zarzuty, których nikt nie stawiał. Niestety, przez to, że Pan Minister od początku nie brał udziału w naszych posiedzeniach, tak się stało, że teraz odpierał zarzuty, których nikt nie stawiał.

Sprawa została zasadniczo postawiona przez moich przedmówców, chcę tylko poruszyć jeszcze kilka fragmentów. Każdy z nas docenia należycie te wysiłki, które ze strony naszych władz wojskowych są dokonywane. Ostatnio np. miałem możność stwierdzenia, że udział Pana Ministra Obrony Narodowej w organizacji naszego ruchu we Francji był bardzo poważny i pewne rzeczy zostały postawione rzeczywiście w sposób zupełnie zadowalający i dały doskonałe wyniki.

Pan Minister w zupełności docenił ważność terenu Francji i rolę, którą Francja może i musi spełnić w związku z naszymi wysiłkami wojennymi. Sądzę, że będę z wszystkimi tutaj w zgodzie, jeżeli stwierdzę, że teren Francji dla przyszłości naszej jest bardzo ważny. Mieliśmy możność stwierdzić to w rozmowach z tymi jeńcami, którzy opowiadali, jak oni, przeszedłszy linię niemiecką, po tej drugiej stronie frontu szukali przedstawicieli naszych władz. Myśl o tym, że po drugiej stronie frontu są władze polskie, dodaje tym ludziom niejednokrotnie ostatniej siły i wysiłku, żeby się znaleźć po tej drugiej stronie frontu. I tutaj trzeba sobie powiedzieć, że przy odpowiednim może dalszym rozpracowaniu tego zagadnienia, moglibyśmy mieć w poszczególnych komórkach naszych ludzi, którzy by pomagali w tym, żeby wysiłek nasz wojenny został pomnożony. W związku

z tym trzeba zwrócić uwagę na jeden objaw, który wszędzie i zawsze w ciągu tych 5 lat wojny i naszego pobytu na obczyźnie, ma miejsce: tworzymy bardzo liczne komórki, które chodzą obok siebie, nawet często przeciwko sobie — i tym pomniejszamy nasze wysiłki w tej wojnie w sposób wprost katastrofalny. Nie tylko, że dajemy obraz nieudolności organizacyjnej wszystkim, którzy na nas patrzą, a jesteśmy na terenie obcym i pod bardzo bystrą obserwacją, ale zrażamy sobie ludzi i odpisujemy ich właśnie przez to na straty.

Jeżeli chodzi o odcinek francuski — apeluję do Pana Ministra, żeby starał się wszelkimi siłami nie dopuścić do rozparcelowania tych komórek na takie czy inne sfery wpływów już w ramach wojska, a tylko traktował ten odcinek jako frontowy pod jednym dowództwem, odpowiedzialnym wobec Ministra i przez niego kierowanym.

W tej wojnie walczy cały naród, a siły zbrojne są tylko jednym odcinkiem tej walki. Ale nie o to tylko chodzi, żebyśmy walczyli. Pan Minister powiedział, że my chcemy prowadzić wojnę. Możliwości prowadzenia wojny od samej walki są bardzo rozbieżne. Prowadzenie wojny to nie tylko walka na frontach, czy w Kraju; prowadzić wojnę trzeba w ten sposób, żeby każda walka zbliżała nas do tego celu, który jest jedynym celem w tej wojnie, to jest odzyskanie niepodległości. Jesteśmy na terytorium obcym, ale musimy starać się na każdym odcinku, żeby w tej wojnie brać udział. I tu sprawa podkreślenia naszych praw do obywateli polskich jest zagadnieniem pierwszym, od którego odstąpić nie wolno.

Kilka słów jeszcze o kwestii S.H.A.E.F.: udział nasz w tej komórce jest niedostateczny, stwierdzam to z całym poczuciem odpowiedzialności. Nie posłaliśmy tam ludzi, którzy by byli najodpowiedniejsi, w ramach naszych możliwości. Po stronie brytyjskiej i amerykańskiej w S.H.A.E.F. są wojskowi, którzy na terenie Niemiec pracowali przez lat kilka czy kilkanaście i którzy ten teren i odcinek doskonale znają, tymczasem my nie posłaliśmy tam nikogo takiego. Obowiązek wykorzystania odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach dotyczy tych jeńców z armii niemieckiej. Sugestie w tym względzie pod adresem resortu Pana Ministra były robione od długich, długich miesięcy. Ja je w tej chwili ponawiam z całym naciskiem. W każdym obozie przejściowym dla tych ludzi muszą się znaleźć osoby czy z terenu Śląska, czy Pomorza czy Poznańskiego, których można by odpowiednio wykorzystać. W armiach alianckich i niemieckiej także są opracowywane pewne naukowe systemy, żeby w tej wojnie totalnej wykorzystać wszystkie możliwości na danym odcinku. Ci ludzie, którzy przeszli 5 lat pod okupacją, mają prawo do tego, żeby zostali dla sprawy polskiej odpowiednio użyci, żeby byli nie tylko dobrymi żołnierzami, ale i dobrymi obywatelami.

p. Meissner: Udzielam głosu panu Ministrowi.

p. Kukiel: Wysoka Komisjo! Muszę zacząć od wyrażenia ubolewania, że nie mogę poświęcić tyle czasu, ile pragnę, Wysokiej Radzie i Komisji Wojskowej; jest to konsekwencją tego, że my jednak istotnie prowadzimy wojnę, a wojna weszła obecnie w niesłychane tempo. Przy tym tempie pracy nie mogę się odrywać od tych zajęć w tym stopniu, jakbym tego pragnął i proszę o wyrozumienie ze strony Panów.

Mam wrażenie, że niecałkiem jeszcze doszliśmy do porozumienia. P. Łącki mówił przed chwilą, że odpowiadałem na zarzuty, których nikt nie stawiał. Czytałem te zarzuty z protokołu i nawiązywałem ściśle do tekstu. Jeżeli idzie o intencje mówców, którzy i wtedy głos zabierali i wypowiadali tezy — dla mnie, jako członka Rządu nie do przyjęcia, to jeżeli idzie o intencje, nie miałem wątpliwości, że były podyktowane troską obywatelską i pragnieniem, żeby jak najwięcej pożytku było dla Polski z tego ludzkiego elementu, który znajduje się dzisiaj w zasięgu władz państwowych polskich.

Jeżeli idzie o dyspozycje tym elementem, p. Fengler użył zwrotu: „wysokie koła wojskowe żądają rozbudowy sił zbrojnych". Ja mówiłem wyraźnie, że nie żadne wysokie koła wojskowe, ale decyzje Rządu R.P., które są powzięte, plany, które są przez Rząd R.P. przyjęte i których wykonanie jest w toku.

Co do planów — p. Szczyrek powiada: niespodzianka, nie było w planie przewidziane, przypadkiem dostaliśmy te masy ludzkie. Nie. Preliminowaliśmy na okres mobilizacji we Francji liczbę tych, których we Francji dostaliśmy, wraz z jeńcami wojennymi i sądziliśmy, że więcej w tym będzie rekrutów, a mniej jeńców wojennych; odwróciło się to, okazało się, że tych jeńców wojennych jest dużo więcej, a tamtych, ponieważ zabroniono nam mobilizacji, ze względów, które Panowie rozumieją, muszę wspomnieć, że zaciąg ochotniczy nie wydał rezultatów oczekiwanych i że w tej chwili tysiące ochotników już odeszło do Włoch, już to przyjdą w najbliższym czasie transportem do W. Brytanii, gdzie odbędzie się, w myśl dawnego naszego porozumienia z Brytyjczykami, ich wcielenie i szkolenie.

Wyniki pracy we Francji są pozytywne na dłuższą metę dla naszego wychodźstwa i dla Polski.

We Francji mieliśmy i mamy jeszcze oddziały walczące, które przejmują razem z francuskimi siłami wewnętrznymi zorganizowane jednostki bojowe, wyposażone w zdobyczny sprzęt niemiecki, rozporządzające działami niemieckimi, poza bronią maszynową i ręczną, taborem samochodowym; jako tako wyekwipowane te jednostki stopniowo włączane są w naszą maszynę ewakuacyjną. Mieliśmy we Francji w pewnym momencie 11 kompanii i 2 bataliony walczące. Poza tym mieliśmy oddział walczący w samym Paryżu, mieliśmy oddziały walczące w rejonie Lille, które z powodu krót-

kiego czasu nie doszły do udziału w walkach, bo za szybko zjawiły się czołgi brytyjskie.

Kwestia wyniszczenia i strat została, zdaje się, oświetlona cyframi; była niesłychana niewspółmierność kolosalnych ofiar, ponoszonych w Kraju, z ofiarami — niesłychanie dotkliwymi zresztą dla nas, dla naszego żołnierskiego elementu, ale ofiarami ponoszonymi przez nasze siły zbrojne na wychodźstwie. Ofiary nasze na wychodźstwie są, w porównaniu z ofiarami w Kraju, rzeczą małą. Więc, jeżeli ważąc na opinii świata i przyczyniając się do tego, że ciągle w świadomości narodów istnieje to przekonanie, że Polska jest przecież mimo wszystko państwem walczącym i poważnym sojusznikiem, to ofiary te się będą opłacały w dalszym ciągu, jak — śmiem twierdzić, opłaciły się ofiary dotychczasowe pod Cassino, Anconą, Falaises, Chamboix, Caen, Bredą, Arnhem itd.

Natomiast zagadnienie bardzo poważne, które tutaj zostało postawione, to są nasze prawa do obywateli naszych, którzy byli w szeregach niemieckich i w ogóle do obywateli polskich, gdziekolwiek się znajdują, prawa suwerenne państwa polskiego. Byłoby niewątpliwie ciężkim błędem z naszej strony, gdybyśmy tak rzeczy nie byli stawiali, ale tak rzecz stawialiśmy stale. Stawiane to było w ten sposób zawczasu i na tej podstawie rokowaliśmy, ale spotkaliśmy się z innym punktem widzenia u Brytyjczyków i Amerykanów, nie z zaprzeczeniem naszych praw, tylko stwierdzeniem, że za jeńców z armii niemieckiej oni, w myśl prawa międzynarodowego, ponoszą odpowiedzialność, muszą tych jeńców u siebie przechowywać i za nich odpowiadać. W wyniku usilnych targów i wyjaśnień, że to są nasi obywatele i powinni należeć do nas, znaleziono z tamtej strony wyjście kompromisowe: ci jeńcy muszą złożyć deklarację, że chcą na ochotnika, na swoje własne ryzyko, iść do wojska polskiego i że o tym musi być głucho, bo nikt nie ma prawa wiedzieć, że oni robią z powrotem żołnierzy z jeńców wojennych, czy też pozbywają się odpowiedzialności za nich.

Rozmawiano z udziałem właściwego czynnika, to znaczy M.S.Z. i stale przy współpracy Min. Obr. Nar. i M.S.Z. toczyły się również rozmowy. Wszystkie argumenty zostały użyte. Nie chodziło o kwestionowanie, że to są obywatele polscy, a tylko był upór ze strony brytyjskiej, a zwłaszcza amerykańskiej, co do ich odpowiedzialności za jeńca wojennego. I to była sytuacja, którą tylko w ten sposób dało się przełamać. A miałem przeciągać rokowania z narażaniem tych ludzi na maltretowanie przez ich niemieckich towarzyszy broni i na ich los pariasów pośród jeńców niemieckich, to wolałem przyjąć, że oni się zgłaszają na ochotnika. Może uda się nam jeszcze wrócić do tej sprawy od strony politycznej.

Jeżeli idzie o protestowanie i mocne postawienie naszego stanowiska, to wszystko to we właściwym czasie, bez opóźnień, się stało.

p. Kiersnowski: Ale o jaką odpowiedzialność chodzi? To znaczy Anglicy muszą jeńców przechowywać, żeby oddać z powrotem Niemcom?

p. Kukiel: W tej sprawie, jak w każdej innej, jest u nich niesłychanie wygórowana tendencja, powiedzmy przeciągnięta tendencja, trzymania się litery prawa międzynarodowego.

p. Kiersnowski: Na naszą korzyść działa prawo międzynarodowe.

p. Kukiel: Bardzo często na naszą niekorzyść, nie tylko zresztą w tej sprawie.

Jeżeli idzie o zaskoczenie — ta sama procedura co do Czechów, Norwegów itd. — nie jesteśmy tutaj żadnym wyjątkiem — została zastosowana do nas; jeżeli wszystkie sprzymierzone narody, które znalazły się w rękach wroga i z których wróg czerpał element do swoich szeregów, z pogwałceniem prawa międzynarodowego, znajdują się w tym położeniu co my, to nie widzę, żeby tu było zwrócone ostrze przeciwko nam, ani też nie widzę, żeby to było winą złego postawienia sprawy z naszej strony.

Co do procedury w stosunku do Rosjan — nie mogę dać autorytatywnych wyjaśnień, ale sądzę, że tak samo Brytyjczycy i Amerykanie w tej sprawie postępują.

Co do tego, że to nie działa w praktyce na naszą niekorzyść to chcę podkreślić jedno, że na kilkanaście tysięcy jeńców, obywateli polskich, którzy tutaj się znaleźli, tylko dziesiątki było takich, którzy powiedzieli, że w wojsku służyć nie chcą. Świadczy to o doskonałym duchu obywatelskim i patriotycznym tych żołnierzy, o ich przywiązaniu do wojska polskiego. Nie uważam, żeby żołnierz polski marnował się, jeżeli jest w szeregach narodowych.

p. Pawłowski: Ja uważam, że tak.

p. Kukiel: Ubolewam, że to major mówi.

p. Pawłowski: Bo mamy takie dowództwo.

p. Kukiel: Takie dowództwo, które zwycięża pod Cassino, Anconą, Falaises, Chamboix... Nie było wypadku, żeby dowództwo źle poprowadziło żołnierza.

Zaskoczenia organizacyjnego nie było w tym sensie, żebyśmy nie mieli planów i żebyśmy się odpowiednio do tego nie przygotowali. Zaskoczenie było w innym sensie, to znaczy w szybkości, z jaką rozpoczął się masowy napływ do niewoli z armii niemieckiej we Francji. To zaskoczenie było przede wszystkim dla Anglików i Amerykanów. Zawsze my jesteśmy tymi, którzy są winni. Muszę powiedzieć, że w tej chwili przepustowość w Szkocji pozwala wchłonąć dowolną ilość, ale przepustowość obozów brytyjskich jest taka, że we Francji powstaje zator tysięcy jeńców, w tym tysięcy Polaków, których nie można na tę wyspę przetransportować, bo nie ma ich gdzie pomieścić; robimy wysiłki po raz dziesiąty, żeby tam na miejscu

wydzielać Polaków i żeby oni, już na miejscu wydzieleni, przeszli do naszych obozów. O to stale walczymy i obecnie znów w tym kierunku wznawiamy wysiłki. Trudności zatem nie zawsze wynikają z naszej winy co do zużytkowania bojowego tego elementu. Nie ma zwycięstw bez ofiar i bez strat. Z drugiej strony nie może tak być, żebyśmy wycofali się niejako z udziału w zwycięstwie, gdy to zwycięstwo jest bliskie — jeżeli idzie o zwycięstwo nad Niemcami, bo to nie jest zwycięstwo ostateczne Polski. Na tę końcową fazę nasze siły zbrojne muszą być nie tylko w dalszym ciągu zdolne do boju, ale możliwie jak najwydatniejszy musi być ich udział, — taka jest polityka Rządu. A zatem trzeba się liczyć, że i spośród tego młodego żołnierza będą straty i ofiary. Wysiłki nasze idą w tym kierunku, żeby np. dywizja pancerna, która poniosła bardzo poważne straty, żeby miała możność odtworzenia się; wysiłki nasze w tym kierunku idą od dłuższego czasu, lecz dopiero teraz — mam nadzieję — będą uwieńczone powodzeniem. Są pewne względy, które nie pozwalają na zrobienie takiej rzeczy, mimo zasadniczej zgody Sprzymierzonych w pewnym momencie.

Brygada spadochronowa jest już wycofana, znajduje się tutaj i tutaj się uzupełnia i rozwija. Co do Korpusu Gen. Andersa — miał on kilka tygodni wytchnienia, obecnie, wchłonąwszy uzupełnienia, bije się nadal. Polityka nasza, zapoczątkowana przez Gen. Sikorskiego i potem Gen. Sosnkowskiego [4], zmierzała do tego, żeby siły nasze brały udział w operacjach, z możliwym oszczędzaniem, z tą perspektywą, żeby oni jednak wrócili do Polski. To jest tendencja i Rządu i naczelnych władz wojskowych. Natomiast jeżeli by za każdym żołnierzem walczącym nie stali ludzie jako uzupełnienie i jeżeli by tych jednostek walczących było za mało tak, że nie mielibyśmy czym grać — jedna jednostka jest w akcji, to wtedy łatwiej wyciągnąć drugą — to mogłoby się tak stać, że wojsko nasze, te elementy liniowe, wykruszyłyby się, zanim przyszłyby do Polski. Musimy więc dokonać bardzo wielkiego wysiłku, ażeby np. zapewnić należyte uzupełnienie naszemu lotnictwu i na najwyższych szczeblach politycznych trzeba bardzo wielu rozmów i przełamywań różnych trudności w tej dziedzinie. Nie jest tak, żeby Sprzymierzeni krzyczeli: dajcie więcej waszego wojska, nie. A tym bardziej, jeżeli idzie o lotnictwo, gdzie po prostu wobec długiego okresu szkolenia i rychłego kończenia się wojny to by się nie opłacało na pozór.

Co do młodego elementu i wyzyskania go jako elementu dowódczego, to podam ogromną cyfrę 3 tysięcy paruset podchorążych awansowanych na oficerów. Muszę dodać, że awanse w wojsku, z tendencją do odmładzania armii, przeprowadzone zarówno w końcu ubiegłego roku, jak i awanse przeprowadzane obecnie, na ogół według tych samych formuł, faworyzują w niesłychanym stopniu element młody; były awanse za akcję, które miały charakter masowy ostatnio i które wyciągnęły w górę młody element do-

wódczy; były awanse niektórych oficerów bojowych po dwa razy w ciągu roku.

Co do znaczenia terenu Francji, o czym mówił p. Łącki, absolutnie podzielam jego zdanie; roboty mobilizacyjne są w pewnych rękach, nie ma obawy, żeby do jakichś tarć i nieporozumień doszło.

Nasz udział w S.H.A.E.F.: sytuacja jest taka, że mamy tylko misję [5] przy S.H.A.E.F., która jako taka siedzi do tej pory w Londynie.

Jeżeli chodzi o sprawę inwalidzką — nie należy ona do mojego resortu, lecz do Ministra Pracy i Opieki Społecznej, choć leży ona na sercu mnie i moim współpracownikom, bo los inwalidów odbija się ogromnie na naszych siłach; w tych sprawach pragniemy współdziałać z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej. Rozumiem nastawienie rozgoryczonego żołnierza, ale często tak jest, że inwalida, który dostaje 11 £ zaopatrzenia, a więc sumę stosunkowo dużą, czuje się pokrzywdzony i powiada, że jest wyrzucony na bruk.

Jeżeli idzie o instruktorów dla rozmaitych rzemiosł, technicznie wykwalifikowanych, to mamy plan, który jest przedmiotem rozważań Rządu; mówić o tym byłoby przedwcześnie, bo to jest zakres odpowiedzialności resortu Pana Ministra Opieki Społecznej, który niewątpliwie ma jak najgłębszą troskę o przyszłość inwalidów i tym się z Panami zechce podzielić.

Na tym na razie kończę swoje wyjaśnienie.

p. Meissner: Zamykam dzisiejsze posiedzenie. (godz. 1.20).

(godz. 1.20).

Przewodniczący Komisji
Dr Br. Meissner

Przypisy

[1] Churchill sir Winston (1874—1965), brytyjski mąż stanu; od 1900 poseł do parlamentu; od 1906 na różnych stanowiskach ministerialnych w kolejnych gabinetach brytyjskich, 1939—1940 pierwszy lord Admiralicji; 1940—1945 premier gabinetu wojennego, zdecydowany przeciwnik ustępstw wobec hitlerowskich Niemiec, współtwórca koalicji antyhitlerowskiej, rzecznik współpracy wojskowej z ZSRR; współtwórca Karty Atlantyckiej. 1951—1955 ponownie premier rządu brytyjskiego, 1953 laureat Nagrody Nobla.

[2] Anders Władysław (1892—1970), generał broni Wojska Polskiego; w czasie pierwszej wojny światowej oficer kawalerii w armii rosyjskiej; od 1918 w WP; ukończył Wyższą Szkołę Wojskową w Paryżu; przed 1939 i na początku kampanii wrześniowej dowodził Nowogródzką Brygadą Kawalerii. Internowany w ZSRR. Po zawarciu układu polsko-radzieckiego (1941) dowódca armii polskiej w ZSRR, którą wyprowadził w 1942 r. na Środkowy Wschód. Od 1942 dowódca 2 Korpusu Polskiego (udział w operacjach włoskich 1944—1945, m.in. w bitwie pod Monte Cassino). Po wojnie pozostał na emigracji.

[3] Mikołajczyk Stanisław (1901—1966), polityk i działacz ruchu ludowego, członek władz naczelnych Stronnictwa Ludowego (do 1939), pod nieobecność Witosa faktyczny kierownik tego stronnictwa (1937—1939). 1930—1935 poseł na Sejm. Po wybuchu wojny na emigracji. Wiceprzewodniczący Rady Narodowej RP (1939—1940), wicepremier i minister spraw wewnętrznych (1940—1943), premier rządu emigracyjnego (1943—1944), wicepremier i minister rolnictwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz przewodniczący PSL (1945—1947). Od 1947 na emigracji w Stanach Zjednoczonych.

[4] Sosnkowski Kazimierz (1885—1969), generał broni WP, polityk: od 1905 w PPS; szef sztabu I Brygady Legionów (1914—1916), internowany w Magdeburgu (1917—1918), minister spraw wojskowych (1921—1924); inspektor armii (1929—1939). W czasie wojny obronnej dowódca Frontu Południowego. Po klęsce wrześniowej na emigracji we Francji. Komendant Główny ZWZ (1939—1940); zastępca prezydenta RP i minister stanu (1940—1941); Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1943—1944).

[5] W październiku 1944 r. szefem Misji przy generale Dwight Eisenhowerze, Naczelnym Dowódcy Sojuszniczych Sił Ekspedycyjnych w Europie, mianowany został w stopniu pułkownika i z tytułem podsekretarza stanu dr Jan Kaczmarek, czołowy przywódca ruchu polskiego w Niemczech oraz ruchu mniejszości narodowych w Rzeszy, kierownik generalny Związku Polaków w Niemczech. Jego zastępcami w stopniu podpułkowników mianowani zostali b. konsulowie Kruczkiewicz i Henryk Malhomme. Kierownikiem wydziału organizacyjnego był Paprocki, personalnego — dr Adam Kocur, ostatni przed wojną prezydent miasta Katowic, gospodarczego — major Krupa z Góry Świętej Anny, radiowego — kpt. Edward Kmiecik, b. redaktor Centrali Prasowej ZPwN w Berlinie. Z działaczy ZPwN pracownikami Misji byli również: Łukowiak z Dortmundu i Pochwyt z raciborskich Markowic. (Dane zaczerpnięte z listu Arki Bożka do Edmunda Osmańczyka z dn. 24 VII 1945).

4

Protokół

z posiedzenia Komisji Wojskowej Rady Narodowej R.P odbytego w dniu 21 listopada 1944 r. o godz. 10.30 w Londynie

Obecni: wg załączonej listy obecności.

Porządek dzienny: cd. dyskusji nad sprawą żołnierzy Polaków z armii niemieckiej. Zapytania członków Komisji na temat walk wojska polskiego we Francji, Belgii, Holandii i odpowiedzi dcy 1. Dyw. Panc. gen. Maczka [1].

Przewodniczący p. Meissner: Otwiera posiedzenie, wita Min. Obrony Narodowej gen. Kukiela i d-cę 1. Dyw. Panc. gen. Maczka. Następnie nadmienia, że na dzisiejszym posiedzeniu przewidziana była dalsza dyskusja nad sprawą żołnierzy Polaków z armii niemieckiej. Korzystając jednak z krótkiej obecności gen. Maczka w Londynie, zaprosił go na posiedzenie Komisji

i chciałby przestawić porządek dzienny tak, aby pierwszym punktem było sprawozdanie D-cy 1 Dywizji Pancernej na temat walk wojska polskiego we Francji, Belgii i Holandii.

Polska Dywizja Pancerna pod świetnym dowództwem gen. Maczka walczy wspaniale od pierwszych dni wejścia w akcję na kontynencie europejskim. Żołnierz polski tak samo tu jak we Włoszech bohaterską walką rozniósł po świecie imię Polski. Nie tylko z całą sympatią i wielką miłością, ale z wielkim podziwem i uznaniem śledzimy te wszystkie sukcesy, które nasza dywizja pancerna odniosła we Francji, Belgii i Holandii. Prowadzona przez kochanego przez nas gen. Maczka w dalszym ciągu niestrudzenie walczy, wierząc, że jej ofiary nie pójdą na marne i niosąc wolność innym narodom, zdobywają wolność dla swego kraju.

Komisja Wojskowa, jak i cała opinia polska wie o tym, że w tej bohaterskiej walce są duże ofiary, które niepokoją nas i dlatego korzystając z krótkiej obecności gen. Maczka w Londynie poprosiliśmy go, aby na Komisji przedstawił cały obraz tych wszystkich walk, wytłumaczył nam i uspokoił, podając straty jakie ponieśliśmy.

p. gen. Maczek: Nie przychodzi na posiedzenie Komisji ze sepcjalnym sprawozdaniem, nie jest do tego dostatecznie przygotowany, ale postara się zadość uczynić życzeniom przewodniczącego. Dziękuje za słowa uznania, które pod adresem jego żołnierzy złożył przewodniczący. W pierwszym rozkazie poinformuje o tym żołnierzy.

Gen. Maczek tłumaczy, iż straty polskie należy porównać ze stratami Niemców — 3752 ludzi zabitych i rannych z wojska polskiego, wzięto do niewoli 13 000 Niemców. Jeżeli weźmie się pod uwagę rannych i zabitych Niemców to na każdego straconego żołnierza polskiego przypada 5 Niemców.

Niemcy bronią się do ostatniego, nie poddają się, chyba w ostateczności, dlatego też straty muszą być duże.

Jeśli chodzi o porównanie strat polskich ze stratami innych aliantów, to przede wszystkim trzeba rozproszyć legendę, iż wojska polskie są używane do najcięższych zadań. Wszystkie armie sprzymierzone mają równie ciężkie odcinki i straty ich w wielu wypadkach przekraczają straty ponoszone przez Polaków. Trzy tysiące strat Polaków można porównać z 6 tys. strat dywizji kanadyjskiej będącej w sąsiedztwie dywizji polskiej.

p. Łącki: zapytuje, czy zaopatrzenie w papierosy żołnierzy jest dostateczne, czy listy i pisma dochodzą, czy wyżywienie jest dobre.

Gen. Maczek: Wyżywienie jest dostateczne co do ilości choć skromne w jakości, gdyż są to konserwy. Żołnierze otrzymują papierosy w kantynach — paczki obecnie dochodzą w 5 dniach, listy w 3—5 dni. Organizacja pocztowa Anglików jest b. dobra.

p. Jóźwiak: Zapytuje się, czy 1) p. Generał posiada w swej dywizji żołnierzy niemieckich wziętych do niewoli; 2) czy by nie można wydawać gazety zamiast obecnie wydawanego pisma; 3) Jak było z zachwaleniem Komitetu w gazecie frontowej?

p. Gen. Maczek: Tzw. „Rommlowcy" są b. dobrzy żołnierze, świetny element wojskowy. Gorszy jako element wojskowy są Polacy wzięci w Normandii, nie są to bowiem przećwiczeni żołnierze, lecz przeważnie robotnicy Todta, względnie oddziały pomocnicze jak woźnicy itp. Ten element wymagał po wcieleniu do wojska polskiego kształcenia od nowa. Rezultatem tego były wysokie straty w oficerach, 37% strat w porównaniu do 23% strat w żołnierzach.

Jeśli chodzi o drukarnię — to byłoby lepiej drukować gazetę i jest to w toku załatwiania. Zależy to od Anglików i powoli się załatwia.

Artykuł w gazecie o Komitecie napisał jakiś podstawiony Polak. Nie była to zła wola redaktora, lecz po prostu nieświadomość. Artykuł został odwołany w następnym numerze.

p. Jóźwiak: Czy są wypadki propagandy komunistycznej wywieranej na żołnierzy polskich?

p. Gen. Maczek: Owszem, są sporadyczne wypadki, poza frontem, na ogół mają negatywne rezultaty.

p. Bożek: Czy są Polacy zwolnieni z wojska niemieckiego i wzięci do niewoli niemieckiej?

p. Gen. Maczek: O tym trudno powiedzieć, lecz jest to liczba b. mała, licząca najwyżej kilkadziesiąt żołnierzy.

p. Łącki: Czy były duże straty od własnych kombardowań?

p. Gen. Maczek: Tak, około 400 osób, podczas gdy kanadyjczycy mieli 3000 osób strat.

P. Gen. Maczek żegna się z Komisją i wychodzi.

p. Bożek: W kwestii formalnej prosi, aby nie odstępować tematu obranego, tj. obozów jeńców.

p. Pawłowski: Stwierdza, iż p. Minister nie dał wyczerpującej odpowiedzi na zapytanie, jaka ilość podchorążych została wysłana na front jako szeregowi, ile z tych ludzi zostało rannych i inwalidów. Nie dostałem odpowiedzi na:

jakie są różnice pomiędzy uposażeniem oficerów zawodowych a kontraktowych, gdyż wielu oficerów pragnie zwolnić się z wojska, następnie wstąpić jako oficerowie kontraktowi.

p. Gen. Kukiel: Twierdzi, iż trzeba było dać wyższe uposażenie, gdyż ich koszta utrzymania są znacznie wyższe.

p. Pawłowski: Po co został gen. Stachiewicz ściągnięty do Anglii?

p. Gen. Kukiel: Odpowiada, iż gen. Stachiewicz nie jest w stanie czynnym, wobec czego ma prawo wybrać miejsce zamieszkania. Poza tym

zdaje on sprawozdanie na piśmie z kampanii wrześniowej. Gen. Stachiewicz otrzymał pozwolenie ode mnie, przyjechał prawdopodobnie bez kosztów, bo w ramach ewakuacji wojskowej.

p. Pawłowski: Omawia obozy jeńców polskich z wojska niemieckiego. Są tam duże braki organizacyjne. Wysoka Komisjo! Na Komisji Wojskowej dn. 4.XI.44 p. dr Kożusznik referował stan w obozach, które są wprawdzie obozami angielskimi dla jeńców wojennych, Polaków z armii niemieckiej, — ale dowódcami tych obozów i wartę pełnią Polacy.

Żołnierzowi Polakowi nikt tego nie wytłumaczy, że jest jeszcze jeńcem w obozie angielskim, — gdyż i ja — gdybym był na jego miejscu, nie wierzyłbym temu, gdy dowódcą jest oficer polski i wartownikami są żołnierze polscy.

Nie można w takich obozach postępować rygorystycznie, trzeba by taki dowódca obozu miał duże wyrobienie społeczne i polityczne, oraz umiał gospodarczo taki obóz, zwłaszcza w początkach, urządzić, by ludzie tam przebywający, przyszli żołnierze polscy, czuli tam opiekę, a nie tylko załatwienia spraw związanych z przejęciem przez wojsko.

Wszelkie braki w takim obozie powinny być natychmiast usunięte, by nie zachodziły żadne wątpliwości, że obowiązki dowództwa obozu są tylko zbywane, a nie ma troski o ludzi tam przebywających.

Na tejże Komisji dn. 4.XI.44 ppłk dyplom. Kamiński oświadczył, że obozy były obejmowane nagle i winę za pewne braki ponoszą Anglicy. Od czego są polskie władze wojskowe? O objęcie obozów — rozmowy z Anglikami były dużo wcześniej. Przecież ma się do czynienia z ludźmi, a nie z królikami doświadczalnymi. Trzeba mieć trochę własnej zaradności, a nie spychać winy na Anglików i czekać, aż urzędowo papierki będą załatwione. Zapytuję Pana Ministra Obrony Narodowej, jakie wydał względnie wyda zarządzenia, by nie było ślamazarności tam, gdzie chodzi o żywego żołnierza i czy winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. —

P. dr Kożusznik przedstawił, że żołnierze są wygłodniali —

1) przez dwa dni żołnierze polscy nie dostali gorącej strawy tj. herbaty i jedzenia gotowanego, z powodu braku kotłów do gotowania,

2) nie dostali chleba w dostatecznej ilości,

3) w obozie brak lekarstw i przyborów do odwszenia,

4) zupełnie nie dostawali papierosów, mydła do mycia itp. przyborów osobistych,

5) wysłane papierosy przez P.C.K. w dniu 23.X.44 do dnia 28.X.44 nie były rozdzielane między żołnierzy przebywających w obozach jenieckich.

6) Prezes P.C.K. oświadczył dr. Kożusznikowi, że ma 1 000 000 papierosów, ale nie jest dopuszczonym do obozów jenieckich,

7) brak jest w obozach dzienników pism polskich — były tam jakieś gazety z lipca br. —

Jak wynika z powyższego przedstawienia, brak jest organizacji w wojsku, która by miała w ciągu 12 godzin usunąć te braki. Przy dobrej woli gen. Głuchowskiego można by te niedomagania usunąć od zaraz, a nie dopiero po kilku dniach czekania na Anglików. Przecież Dowództwo Jednostek Terytorialnych w Szkocji posiada pewną gotówkę w kasie i mogło wiele braków z miejsca usunąć i nie dopuścić do tego, by żołnierze rozkopywali z głodu kopce z ziemniakami farmerowi i gotowali je, by w ten sposób mogli głód zaspokoić.

Ad 1) by żołnierze mogli mieć strawę gotowaną, należałoby kupić kotły i gotować w nich strawę, by nie cierpieli głodu i jedli ciepłe jedzenie. Wszelkie prace kuchenne jeńcy-żołnierze by wykonali, gdyż pomysłowości nie brak u żołnierzy.

Ad 2) Chleb nie jest racjonowany i można go nabyć w dowolnej ilości jeżdżąc od piekarni do piekarni, również można kupić kawę, mąkę, makaron, ziemniaki i jarzyny, a w oddziałach są pewne zapasy tłuszczu i herbaty, przy dobrej woli można ludzi nakarmić. Trzeba tylko, by „chciano chcieć", a nie zbywać tylko swe obowiązki.

Ad 3) wszelkie lekarstwa dla izby chorych w obozie powinien dostarczyć szef sanitarny dow. jednostek w Szkocji. Jeżeli nie było w zapasie, to należałoby kupić natychmiast, bo chorzy żołnierze nie mogą czekać, aż lekarstwa będą dostarczone przez oddziały zaopatrujące.

Również obowiązkiem polskich władz wojskowych jest dostarczenie lekarzy do obozów, a nie zostawiać ludzi na pastwę losu.

Ad 4) Trzeba odczuć położenie jeńca-Polaka i dostarczyć mu możliwie to, co jest koniecznym do codziennego życia, tj. papierosy, mydło do mycia, przybory do golenia zbiorowego itp., ewtl. fryzjera, by ludzie przebywający w obozie czuli pewną opiekę ze strony władz wojskowych.

Zapytuję Pana Ministra Obrony Narodowej:

ad 5) dlaczego wysłane przez P.C.K. 23.X.44 papierosy nie były rozdzielone między żołnierzy do dnia 28.X.44, tj. przez 5 dni?

ad 6) dlaczego nie dopuściły władze wojskowe do obozów jenieckich P.C.K., by przyszedł z pomocą tym żołnierzom?

ad 7) dlaczego w obozach brak jest dzienników i czasopism polskich mimo, że istnieje Biuro Opieki nad Żołnierzem? Dlaczego na polepszenie i dożywienie żołnierza Szef Intendentury wyznaczył w dniu 2 listopada br. jak na kpiny aż 1 d (jednego pensa), na żołnierza dziennie tj. na kpiny, bo nie wiadomo co kupić za tego pensa? Czy ćwiartkę chleba, czy garść mąki, czy ziemniaków, przecież aż 240 ludziom nie poprawi się wyżywienia za 1 £, — tu trzeba trochę gospodarki racjonalnej w odżywianiu ludzi, bo Szef Intendentury na pewno nie cierpi głodu. Jeżeli brak jest funduszów angielskich, należy zażądać ze Skarbu Polskiego, a żołnierz polski nie może cierpieć niedostatku, gdyż przełożeni żyją w dobrobycie.

Twierdzenie p. gen. bryg. Głuchowskiego, że żołnierz będąc w obozie jenieckim jeszcze kilka dni w niedostatku — lepiej odczuje różnicę między stanem jeńca alianckiego, a stanem żołnierza polskiego. Będąc w niewoli cierpiał tak długo, to i te kilka dni może cierpieć. To twierdzenie nie wytrzymuje krytyki.

To powiedzenie p. gen. bryg. Głuchowskiego jest prowokacją!

Na zwróconą uwagę przez dra Kożusznika, że przecież można by dostarczyć dla jeńców-Polaków z oddziałów, które posiadają pewne zapasy: żywności, papierosów itp., gen. bryg. Głuchowski odpowiedział: że nie warto tym się zajmować, gdyż to sprawia bardzo dużo kłopotu, a w obozie jenieckim żołnierz przebywa zaledwie kilka dni.

To jest druga prowokacja jako dowódcy i jako człowieka, taki dowódca już za to samo powiedzenie nie powinien ani dnia dłużej pozostać na swym stanowisku. Wiemy, że gen. bryg. Głuchowski został mianowany wiceministrem spraw wojskowych, po objęciu przez Rydza-Śmigłego [2] kierownictwa Wojsk Polskich. Uchodził za totalistę, pogodził Rydza z grupą „Falangi" [3] O.N.R. i jego szkodliwą działalność w Polsce, przy poparciu pieniężnym ze źródeł niemieckich. Jako generał kawalerii wiedział, będąc wiceministrem, że kawalerię do wojny nowoczesnej mieliśmy nie uzbrojoną i za to ponosi odpowiedzialność.

Ostatnio wydał p. Minister Obrony Narodowej rozkaz, że Siły Zbrojne nie mogą brać udziału w czynnej polityce. Ten rozkaz znów pozostanie tylko na papierze, bo na stanowiskach wykonawczych utrzymuje p. Minister takich ludzi jak p. gen. Głuchowski.

Bogatą jest kronika jego działalności politycznej jako dowódcy Wojsk Polskich w Szkocji. Pan gen. Głuchowski jak i inni wierni temu wyznawali w Polsce.

Jako wiceminister w Polsce udzielał gen. Głuchowski zezwoleń na sprzedaż broni nowoczesnej za granicę, a której tak bardzo wojsko potrzebowało we wrześniu 39 roku. Gen. Głuchowski był w Polsce czynnym i urzędującym wiceministrem spraw wojskowych i jest odpowiedzialnym za swoją działalność nieprzygotowania wojska do wojny. Natomiast tutaj mamy taki paradoks, że mamy wiceministra Obrony Narodowej, który nie urzęduje i nie ponosi odpowiedzialności. Nie sądzę, że władze wojskowe tolerując to zło, powodują się złą wolą albo niedołęstwem. Ludzie, którzy ponoszą odpowiedzialność za nieprzygotowanie wojska do wojny winni odejść ze swych stanowisk z wojska.

p. Pawłowski: kończy tym, iż należałoby zmienić ludzi stojących na czołowych stanowiskach wojskowych w Szkocji.

p. Jóźwiak: Problem ludzi z ziem zachodnich, z których rekrutują się jeńcy w obozach. Do tych ludzi należałoby wysyłać oficerów z ziem zachodnich jako bardziej rozumiejących psychikę swoich ziomków.

Dalszym problemem jest kształcenie tych jeńców, którzy są b. młodzi i potrzebują kształcenia. Tymczesem Min. Oświaty proponowało kształcenie weekendowe, najzupełniej nie wystarczające. Tych 30—40 tys. ludzi trzeba nie tylko szkolić, ale także kształcić. Zadaniem tym powinno się zajmować nie tylko Min. Obrony Narodowej, ale także Min. Oświaty.

p. **Bożek:** Jestem szczęśliwy, że b. mały odsetek Polaków byłych jeńców dostało się do niewoli niemieckiej z powrotem. Obawiam się tylko, czy ta sama sytuacja ma miejsce we Włoszech.

Jeśli chodzi o jeńców w obozach, to należy podkreślić, iż wielu z nich, to po prostu dzieci. Wielu z nich zamiast do wojska, powinno iść do szkół.

Otrzymuję często wiadomości z Włoch. Powinno być więcej kontaktu duchowego pomiędzy nimi a rządem polskim. Ci ludzie przyzwyczajeni do posłuchu, jeżeli słyszą niesłuszne krytyki z ust swych oficerów, skierowane pod adresem rządu R.P., mogą się łatwo wykoleić pod względem obywatelskim. Niestety, tego rodzaju krytyki podważające autorytet rządu są b. częste i wysoce szkodliwe dla duszy młodego żołnierza. Dlatego też trzeba dbać nie tylko o potrzeby materialne, lecz też i duchowe żołnierzy.

p. **Kożusznik:** Twierdzi, iż wielu emigrantów, to po prostu młodzież, która w przyszłości może odegrać wielką rolę jako narybek przyszłej inteligencji polskiej. Weźmy pod uwagę tzw. szkolenie junaków. Niczego się ich nie uczy, wykorzystuje się ich usługi dla najgrubszych posług przy oddziałach, uważa się ich za pariasów do czyszczenia ustępów, czy tuczenia świń. Tych chłopców niczego się nie uczy, włóczą się po knajpach, bo mają pieniądze. Jest dużo wypadków bójek, przy czym junacy często chwalą się, że wychodzą z nich zwycięsko, bo mają noże. W ten sposób się kształci narybek społeczeństwa polskiego.

p. **Szczyrek:** Stwierdza, iż zużytkowanie junaków w sposób opisany przez p. Kożusznika jest zbrodnią.

Jeśli chodzi o jeńców z wojska niemieckiego, tych ludzi nie można traktować jako ludzi niewolnych. Ci ludzie są obywatelami polskimi wtłoczonymi przymusowo do wojska niemieckiego, im się należy wolność.

Tych ludzi również należy kształcić, nie wszyscy z nich nadają się do wojska ze względu na wiek lub zdrowie. Poza tym trzeba, pamiętać, iż celem naszej polityki wojskowej powinno być doprowadzenie maksimum sił zbrojnych do Polski bez roztrwonienia ich po drodze. Musimy mieć pewne siły na końcu wojny.

P. Szczyrek proponuje następującą rezolucję:

Rada Narodowa wyraża opinię, że jest koniecznością przywrócenie pełnych praw obywatelskich b. żołnierzom niemieckim, bezprawnie i przemocą wcielonym do armii niemieckiej. Chodzi tu o obywateli polskich, a nie jeńców niemieckich.

Rada Narodowa uważa za konieczne otoczenie specjalną opieką tych żołnierzy polskich, którzy od początku wojny żyć musieli pod okupacją niemiecką, bez szkół i wszelkiej możności kształcenia się, a pod obstrzałem propagandy hitlerowskiej.

Zużycie wojska w wojnie powinno być takie, aby jak największa zorganizowana siła była zachowana na czas wkraczania w granice kraju.

p. gen. Kukiel: Stwierdza, iż zgadza się z punktem widzenia p. Szczyrka. Obywatele nasi mają być do dyspozycji władz polskich po zwolnieniu z niewoli.

Zagadnienie tych jeńców przedstawia się korzystnie w porównaniu z położeniem tysięcy Polaków we Francji, którzy żyją w nędzy, a trudno ich przetransportować.

Ludzi młodych należy kształcić — z tym się w zupełności godzę. System dokształcenia proponowany przez Księdza Prałata zaczyna działać i daje rezultaty pozytywne.

Jeśli chodzi o junaków, to przeprowadzę badanie i zażądam wyjaśnień.

Jeśli chodzi o gen. Głuchowskiego, to znam go, iż b. dba o potrzeby żołnierza. Z początku były wielkie trudności ze względów organizacyjnych spowodowanych kolosalnym napływem mas jeńców, na których Anglicy nie byli przygotowani.

Zdaniem moim musimy gospodarować naszymi siłami b. oszczędnie Tym niemniej pamiętajmy, iż nasz wysiłek wojenny jest atutem politycznym, który może zaważyć dla sprawy.

Godzina 1 — zamknięto posiedzenie.

Przypisy

[1] Maczek Stanisław (ur. 1892), generał dywizji WP; uczestniczył w I wojnie światowej jako oficer armii austriackiej. Od 1918 w Wojsku Polskm. W walkach we wrześniu 1939 r. dowódca zmotoryzowanej 10 Brygady Kawalerii; internowany na Węgrzech, z większością brygady przedostał się do Francji. Organizator i dowódca 10 Brygady Kawalerii Pancernej uczestniczącej w walkach z Niemcami w 1940 r. Po klęsce Francji przedostał się do W. Brytanii. Organizator i dowódca 1 Dywizji Pancernej, którą dowodził w walkach we Francji od lipca 1944 (m.in. pod Falaise) w Belgii, Holandii i pn.-zach. Niemczech. Od maja 1945 dowódca 1 Korpusu Polskiego w Szkocji.

[2] Rydz-Śmigły Edward (1886—1941), marszałek Polski, Komendant Główny POW (1916—1918). Minister wojny w rządzie Ignacego Daszyńskiego. W czasie wojny polsko-radzieckiej 1919—1920 dowodził m.in. 2 armią w bitwie warszawskiej. 1921—1935 inspektor armii, po śmierci J. Piłsudskiego (maj 1935) mianowany generalnym inspektorem sił zbrojnych, a 10 XI 1936 marszałkiem Polski. Podczas kampanii 1939 Naczelny Wódz. 18 IX 1939 przeszedł wraz z rządem polskim do Rumunii, gdzie został internowany. W grudniu 1940 przedostał się na Węgry, skąd w październiku 1941 powrócił do okupowanego kraju. Próbował stworzyć konspiracyjną organizację Obóz

Polski Walczącej. Zmarł 2 XII 1941 w Warszawie, pochowany został na Powązkach pod nazwiskiem Adama Zawiszy.

[3] Falanga, polska organizacja faszystowska powstała w wyniku rozłamu w Obozie Narodowo-Radykalnym; reprezentowała jego skrajne skrzydło, działała głównie na wyższych uczelniach.

RYSZARD HAJDUK

THE PROBLEM OF POLES — FORMER SOLDIERS OF THE GERMAN ARMY AT THE SESSIONS HELD BY THE MILITARY COMMITTEE OF POLISH REPUBLIC NATIONAL COUNCIL IN LONDON

(Summary)

In 1940 the Germans started to enlist Polish citizens obligatory in the Wehrmacht. This was an evident violation of the basic lawful principles and international morality. As a starting point for such a procedure the Germans assumed the fact of uniteral incorporation of Polish western lands into the Third Reich as well as a fraudulent construction of so-called Volksliste established in the territories administered by them.

The German commanding staff was aware of the risk of that criminal action which can be testified by a far gone discretion concerning the whole problem and a cautious „dilution" of the Polish element among the German squads.

Some individual cases of desertion from the Wermacht by the Poles took place already in 1939 and 1940. That step was attempted mainly by the Poles from Germany, citizens of Germany — „Reichsdeutsch", for the most part, the former members of Association of Poles in Germany.

From 1940 on the affluence of volunteers into Polish Armed Forces in the West increased.

The victorious campaign of the Allied Forces in the North Africa enlarged Polish Forces by 2000 soldiers. The affluence of soldiers from German armies into Polish Armed Forces in Great Britain presented itself as follows:

from the North-African compaigns	approx.	2.000
from the moment of invasion till the end of 1944		33.192
from 1st Jan. 1945 till 30 April 1945		15.439
May and June 1945	approx.	4.000
	altogether about	54.621

The analogical action in the area of the 2nd Corps gave the following results:

till 15th June 1944	approx.	2.500
2nd half-year 1944	approx.	14.000
1st half-year 1945	approx.	18.000
	altogether approx.	35.000

The amount of 90 thousand Poles from German armies shows very clearly the scale of the problem which was to be solved by the commanding staff of the Polish Armed Forces. The situation was complicated by the fact that the greatest increase of prisoners of war transports fell on the months of September, October, November

1944 i.e. in the period of decreasing the Cadres in Scotland in connection with the departure of the 1st Armoured Division and the Self-Dependent Parachute Brigade to the front line, and together with them left large numbers of instructors, officer cadets and persons with secondary education.

The problem was taken up by the Military Committee of Polish Republic National Council in London during four following sessions on 4th, 9th, 11th and 21st November 1944. The report after the inspection of temporary camps for the Poles, former soldiers in German armies in Scotland, became a basis for discussion. The report was worked out by representatives of Association of Silesian in Great-Britain under the guidance of dr. Bolesław Kozusznik. The texts of the official records are published for the first time thanks to the kindness of the Władysław Sikorski Historical Institute in London.

RYSZARD HAJDUK

DAS PROBLEM DER POLEN — EHEMALIGEN SOLDATEN DER DEUTSCHEN ARMEE — AUF DEN SITZUNGEN DER MILITÄRKOMMISSION DES VOLKSRATES DER REPUBLIK POLEN IN LONDON

Im Jahre 1940 begannen die Deutschen die Zwangsmobilisierung polnischer Staatsbürger in die Reihen der Wehrmacht. Das war ein offensichtlicher Bruch des internationalen Rechts und der Moral. Als Ausgangspunkt für dieses Vorgehen wurde die einseitige Inkorporation der Westgebiete der polnischen Republik in das III. Reich sowie die Einführung der betrügerischen Volksliste auf diesen Gebieten angenommen.

Die deutsche Führung war sich des Risikos dieser verbrecherischen Aktion bewusst, wovon eine weitgehende Diskretion in diesen Sachen und die Zerstreuung der polnischen Bürger auf viele deutsche Einheiten zeugt.

Einzelfälle von Desertion der Polen aus den Reihen der Wehrmacht findet man schon 1939 und 1940. Diesen Schritt unternahmen Polen aus Deutschland, Bürger des deutschen Staates, „Reichsdeutsche", meistens ehemalige Mitglieder des Bundes der Polen in Deutschland.

Ab 1940 wird der Zustrom von Freiwilligen für die „Polnischen Streitkräfte im Westen" immer stärker. Der siegreiche Feldzug der Alliierten in Nordafrika brachte den Polnischen Streitkräften einen Zugang von ungefähr 2000 Soldaten.

Der Zustrom von Soldaten der Wehrmacht in die Reihen der Polnischen Streitkräfte in Gross-Britannien gestaltete sich wie folgt:

Feldzug in Nordafrika — ungefähr	2 000
von der Invasion bis Ende 1944 —	33 192
vom 1.I.1945 bis zum 30.IV.1945 —	15 439
Mai und Juni 1945 — ungefähr	4 000
zusammen	54 631

Die gleiche Aktion im Kampfabschnitt des 2. Korps hatte folgends Ergebnis:

bis zum 15. Juni 1944 — ungefähr	2 500
II. Halbjahr 1944 — ungefähr	14 000
I. Halbjahr 1945 — ungefähr	18 500
zusammen	35 000

Das Ausmass des Problems, das von den Polnischen Streitkräften gelöst werden musste, wird durch ungefähr 90 000 Polen aus den Reihen der Wehrmacht deutlich gekennzeichnet. Die Situation komplizierte sich dadurch, dass die grössten Gefangenentransporte auf den September, Oktober und November fielen, als die 1. Panzerdivision und die Selbständige Fallschirmjägerbrigade von Schottland an die Front verlegt wurden und das ganze Ausbildungspersonal mitnahmen. Es waren also keine Ausbilder für die anströmenden Polen da.

Dieses Problem wurde während der Sitzungen am 4, 9, 11 und 21. November 1944. der Militärkommission des Volksrates der Polnischen Republik aufgegriffen. Diskussionsgrundlage war der Bericht von der Besichtigung der Durchgangslager für Polen, ehemalige Soldaten der Wehrmacht, in Schottland. Er wurde von Vortretern des Bundes der Schlesier in Gross-Britannien unter Vorsitz von Dr. Bogusław Kożusznik ausgearbeitet. Die Protokolle der Sitzungen sind hier Dank der Freundlichkeit der Leitung des General — Władysław Sikorski — Geschichts-Institutes in London zum ersten Mal veröffentlicht.

РЫШАРД ГАЙДУК

ПРОБЛЕМА ПОЛЯКОВ БЫВШИХ СОЛДАТОВ НЕМЕЦКОЙ АРМИИ НА ЗАСЕДАНИЯХ ВОЕННОЙ КОМИССИИ НАРОДНОГО СОВЕТА РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ ПОЛЬСКОЙ В ЛОНДОНЕ

В 1940 г. Германия приступила к принудительному призыву польских граждан в вермахт. Этот акт являлся нарушением принципиальных правовых законов и международной морали. Исходным пунктом своих решений немецкая сторона приняла факт односторонней инкорпорации западных земель Речи Посполитой к III Рейху, а также образованную на включенных административно территориях ложную конструкцию т.нз. Фолькслисту.

Немецкое командование отдавало себе отчет в риску своей преступной деятельности, о чем свидетельствует глубокая тайна на эту тему и предусмотрительное „разбавление" польского элемента среди немецких отрядов.

Единичные случаи дезертирства поляков из вермахта имели место уже в 1939 и 1940 г. На этот шаг решались поляки из Германии — граждане немецкого государства — „Рейхсдойч", в большинстве бывшие члены Союза поляков в Германии.

Начиная с 1940 г. наплыв добровольцев в Польские Вооруженные Силы на западе увеличивается.

Победоносная кампания союзных держав в Северной Африке увеличила Польским Вооруженным Силам около 2000 солдат. Наплыв солдат из немецкой армии в ряды Польских Вооруженных Сил в В. Британии изображается следующим образом:

изсеверно-африканских кампаний	ок.	2000
с момента инвазии до конца 1944 г.		33192
с 1.I.1945 по 30 IV 1945		15439
май и июнь 1945 г.	ок.	4000
вместе	ок.	54631

Аналогичная акция на территории 2 корпуса представляется следующим образом:

до 15 июня 1944 г.	ок.	2 500
II полугодие 1944 г.	ок.	14 000
I полугодие 1945 г.	ок.	18 500
	вместе	35 000

Число 90 тыс. добровольцев поляков с немецкой армии свидетельствует отчетливо о масштабе проблемы перед размещением которого предстало командование Польских Вооруженных Сил. Ситуацию осложнял факт что самое большое увеличение транспортов с военнопленными пришлось на месяцы сентябрь, октябрь и ноябрь 1944 г., т.е. на период полного опустошения кадров в Шотландии в связи с уходом на фронт I Танковой Дивизии и Самостоятельной Парашютной Дивизии, и вместе с ними многочисленных отрядов инструкторов, курсантов и призывников.

Этой проблемой занималась Военная Комиссия Народного Совета Р.П.в Лондоне на четырех очередных заседаниях: 4, 9, 11 и 21 ноября 1944 г. Основой для дискуссии являлся отчет с инспекции пересыльных лагерей поляков, бывших солдат немецкой армии в Шотландии, обработанный группой представителей Союза Силезцев в Великой Британии, председателем которой был доктор Богуслав Кожушник. Тексты протоколов, благодаря любезгости руководства Исторического Института им. ген. Владыслава Сикорского в Лондоне печатаются впервые.

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
40